COIR
20958/8

ROCZNIK PODHALAŃSKI

TOM 8

ROCZNIK PODHALAŃSKI

TOM 8
(ZA LATA 1997–2000)

BIBLIOTEQIE DE MUSÉE DE TATRAS
DE TYTUS CHAŁUBIŃSKI À ZAKOPANE
VOL. 23

ANNUAIRE DU PODHALE

8 VOL.

(1997–2000)

ZAKOPANE 2002

ÉDITÉ PAR LE MUSÉE DE TATRAS
À ZAKOPANE

WYDAWNICTWA MUZEUM TATRZAŃSKIEGO
IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO W ZAKOPANEM
NR 23

ROCZNIK PODHALAŃSKI

TOM 8

(ZA LATA 1997–2000)

ZAKOPANE 2002

NAKŁADEM MUZEUM TATRZAŃSKIEGO IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO
W ZAKOPANEM

Książka dotowana przez Urząd Marszałkowski w Krakowie

Zespół Redakcyjny:

TERESA JABŁOŃSKA, JERZY DAROWSKI, ANNA LISCAR

Sekretarz Redakcji:

JERZY M. ROSZKOWSKI

Redaktor tomu:

JERZY DAROWSKI, ANNA LISCAR

Tłumaczenia streszczeń:

JOANNA HOLZMAN

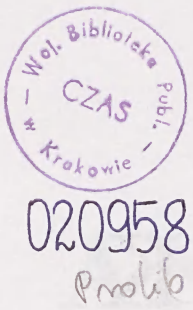

Autorzy zdjęć i reprodukcji:

M. BAŁA, J. BRYNIARSKI, R. BUKOWSKI, K. CHOJNACKI, GRAŻYNA CISŁO, GRZEGORZ CISŁO, R. CZADER, K. GORAZDOWSKA, T. JAKUBIK, Z. KAMYKOWSKI, A. KOZAK, D. MOŹDZIERZ, Z. MOŹDZIERZ, E. PIERZYŃSKA-JELSKA, H. PITOŃ, F. SPYTEK F. SUŁKOWSKI, B. TONDOS, H. VOGEL, J. VOGEL,W. WERNER, Z. ZWOLIŃSKA

Na okładce:

Rysunek z okładki broszury
W. Dzieślewskiego pt. *Kolej wąsko-torowa [!] Zakopane–Swinnica [!]*, Lwów [bd.]

© *Copyright by Muzeum Tatrzańskie*

ISSN 0208–4155
ISBN 83–902302–3–2

Redakcja techniczna i opracowanie typograficzne

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ

Korekta:

ANNA LISCAR, DANUTA WĘGŁOWSKA-MOŹDZIERZ

Druk i oprawa:

ZBI–GRAF
Kraków, ul. Piaszczysta 22
tel. 633–33–44, wew. 440

Spis treści

Artykuły i rozprawy 7

Janusz Ślusarczyk, *Działalność Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego na polu ochrony przyrody tatrzańskiej* 9

Jerzy M. Roszkowski, *Dzieje rodziny Divékych w XIII-XVIII w. na tle kształtowania się stanów szlacheckich w Polsce i na Węgrzech* 55

Monika Golonka-Czajkowska, *Podhalańskie malarstwo na szkle – relikt i żywa wartość. Dyskurs regionalistyczny* 71

Anna Żakiewicz, *Witkacy w Tatrach* 111

Marta Smolińska-Byczuk, *Humanistyczny wymiar twórczości Antoniego Rząsy* 143

Jacek Kolbuszewski, *O Leninie w Poroninie. Z dziejów kultu* 161

Barbara Tondos, *Najwierniejszy (Eugeniusz Wesołowski)* 203

Zbigniew Moździerz, *Franciszek Kotoński – zakopiański architekt i budowniczy* 233

Andrzej Jelski, Ewelina Pierzyńska-Jelska, *Człowiek Wielkiej Ofiary Klara Jelska (1869–1948)* 265

Muzea karpackie 279

Muzeum w Żywcu 281

Wspomnienia o zmarłych 287

Helena Pitoń, *Władysław Hasior (1928–1999)* *289*

Jerzy Darowski, *Wanda Jostowa (1906–2000)* 295

Wiesław A. Wójcik, *Witold Henryk Paryski (1909–2000)* 305

Sprawozdania 313

Sprawozdania z działalności Muzeum Tatrzańskiego za lata 1997–2000 315

Sprawozdania z działalności Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego za lata 1997–2000 353

Wykaz wydawnictw MT i TMT 367

Skorowidze i spisy 373

Skorowidz nazwisk 375

Skorowidz nazw geograficznych 389

Spis ilustracji 397

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„ROCZNIK PODHALAŃSKI" T. 8: 2002, s. 9–53

JANUSZ M. ŚLUSARCZYK

Działalność Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego na polu ochrony przyrody tatrzańskiej

W działalności utworzonego w 1873 r. Towarzystwa Tatrzańskiego na polu ochrony przyrody szczególne miejsce zajęła Sekcja Ochrony Tatr. Geneza jej była następująca:

> Sekcja Przyrodnicza TT urządziła 18 sierpnia 1911 roku spotkanie naukowe na temat ochrony masowo niszczonych szarotek w Tatrach. W trakcie dyskusji pojawiła się kwestia racjonalnej opieki nad florą i fauną oraz martwą przyrodą tatrzańską[1].

Dzień później, na wiecu członków Towarzystwa, uchwalono rezolucję wzywającą Wydział Towarzystwa do energicznego podjęcia opieki nad zagrożoną przyrodą tatrzańską[2]. Celem ułatwienia pracy Wydziału, grono członków Towarzystwa Tatrzańskiego zainicjowało nową specjalistyczną sekcję, poświęconą wyłącznie ochronie przyrody. Zorganizowano ją na podstawie projektu nowego Statutu Towarzystwa Tatrzańskiego (uchwalonego 19 czerwca 1911 roku na Walnym Zgromadzeniu członków TT), w oparciu o podpunkt 6, który głosił, że: „Sekcje fachowe tworzyć się mogą dla rozwinięcia specjalistycznej działalności dążącej do skuteczniejszego osiągnięcia jednego z celów Towarzystwa, w paragrafie 1. Statutu wymienionych"[3]. Dla inicjatorów powołania Sekcji celem tym był punkt drugi „Ochrona właściwych tym tylko okolicom rzadkich gatunków zwierząt i roślin tatrzańskich i karpackich, jak np. kozic, świstaków, limb, szarot, cisów, różaneczników itp." – „co w ogólniejszym zakresie określali jako pieczę nad zachowaniem

[1] Zbiory Archiwalne Muzeum Tatrzańskiego (dalej MT–ZA), sygn. AR/NO/176.

[2] *Sprawozdanie z czynności Sekcji Ochrony Tatr za czas od 11 lutego do 12 grudnia 1912 roku.* „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" T. 34: 1913, s. XXXVIII.

[3] Statut Towarzystwa Tatrzańskiego uchwalony dnia 19 czerwca 1911 roku.

krajobrazu tatrzańskiego w najszerszym tego słowa znaczeniu"[4]. W odezwie „Ochrona Tatr"[5], Zarząd Tymczasowy Sekcji Ochrony Tatr, przedstawił motywy, które skłoniły jego członków do zawiązywania Sekcji. „Szanujcie ciszę i majestat gór" – te słowa Karłowicza przebrzmiewały niesłyszalne.

Zaledwie kilkadziesiąt lat po „odkryciu" Karpat dla szerszych grup ludności – artystów, naukowców i turystów – góry te, już na początku XX wieku, traciły coraz szybciej charakter, owej krainy romantycznej, pustej i dzikiej, z niczym nieskalaną naturą:

> Nieustanny hałas odstrasza kozice w głąb lasów węgierskich. Łamanie limb na pamiątkę, masowe zrywanie szarotek [...] rywalizować mogą ze szkodnictwem w zakresie wyrobów pracy ludzkiej np. z niszczeniem ścieżek przez rozrzucanie głazów po zboczach, deptaniem młodych sadzonek itp. [...]. Z roku na rok zmieniają się Tatry. Nie jedna im jeszcze grozi katastrofa, dziś już niszcząca bezpowrotnie piękną przyrodę[6].

Zdawano sobie sprawę, że chcąc zachować resztę natury dla przyszłych pokoleń, należy powołać zespół odpowiednich ludzi, którzy skoncentrowaliby się przede wszystkim na jej ochronie. Towarzystwo Tatrzańskie zdziałało do tej pory wiele w zakresie walki o zachowanie natury, jednak było organizacją, która zajmowała się wieloma innymi, nie mniej ważnymi sprawami. Władze Wydziału i Zgromadzenie Ogólne omawiały szeroki zakres spraw tyczących tak organizacji jak i kraju. Oczywiście znalazły się i problemy ochrony przyrody, te rozpatrywano zawsze z największą wnikliwością. Powołanie odpowiedniej sekcji, która koncentrowałaby się tylko na polu ochrony przyrody na pewno odciążyłoby znacznie od wielu problemów i tak już przeładowany pracą Wydział (choć oczywiście reagowałby on od razu na sygnały napływające z Sekcji). Nie wdawałby się Wydział w długotrwałą analizę danego problemu, lecz otrzymywałby gotowe wnioski do rozpatrzenia i ewentualnego poparcia. Sekcja mogłaby się poświęcić wyłącznie pracy na niwie ochrony przyrody.

Szkic programu działania Sekcji Ochrony Tatr obejmował: 1) organizowanie obywatelskiej straży górskiej celem opieki nad rzadszymi roślinami i zwierzętami tatrzańskimi oraz celem przeciwdziałania niewłaściwemu zachowaniu się człowieka w górach; 2) wpływanie na czynniki miarodajne w myśl zachowania pierwotnego charakteru gór; 3) wpływanie w tym duchu na opinię publiczną przez odpowiednie odezwy, wydawnictwa, odczyty, wy-

[4] List Zarządu Tymczasowego Sekcji Ochrony Przyrody do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego z 5 lutego 1912 r. MT–ZA, sygn. AR/NO/240.

[5] MT–ZA, sygn. AR/NO/240.

[6] Tamże.

stawy, wycieczki itp.; 4) utrzymywanie odpowiedniego księgozbioru, utrzymywanie i nawiązywanie stosunków z towarzystwami o pokrewnym zakresie działania w kraju i za granicą.

Pierwsze inauguracyjne zebranie odbyło się w sali Szkoły Przemysłu Drzewnego dzięki uprzejmości jej dyrektora Stanisława Barabasza, skupiając przeszło 50 uczestników[7]. Mandaty, mianujące delegatów przysłały: Wydział Towarzystwa, Oddział Babiogórski Towarzystwa Tatrzańskiego (2 delegatów) oraz Akademicki Klub Turystyczny ze Lwowa. Nie mogąc być osobiście, prof. Jan Gwalbert Pawlikowski i dr Kazimierz Dłuski przysłali odpowiednie pisma. Życzenia listowne i telegramy napłynęły od Oddziału Czarnohorskiego, Związku Towarzystw Upiększania Kraju, redakcji „Krakowskiego Miesięcznika Artystycznego", Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, redakcji „Ziemi", Lwowskiego Akademickiego Koła Przyrodników, Galicyjskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt, Krakowskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Nadto prof. Marian Raciborski i dr Jan Wilkosz nadesłali dłuższe listy z cennymi informacjami i poradami.

Po zagajeniu zebrania przez Mariusza Zaruskiego, specjalnie przygotowany referat wygłosił Tadeusz Korniłowicz, po czym nastąpiła część dyskusyjna tycząca celów i zakresu działania Towarzystwa. Zdecydowano utworzyć nową sekcję i przedyskutowano projekt jej statutu. Do tymczasowego zarządu sekcji wybrani zostali: Jan Gwalbert Pawlikowski jako przewodniczący, Mieczysław Limanowski jako zastępca oraz Mariusz Zaruski, Tadeusz Korniłowicz, Stefan Komornicki, Borys Wigilew, W. Raczyński, Czesław Kaloński, Józef Diehl jako członkowie Zarządu. Do władz Sekcji weszli ponadto hrabia Władysław Zamoyski i Bronisław Piłsudski.

W myśl „Regulaminu Członków Sekcji", każdy członek zobowiązany był przyczyniać się do osiągania celów Sekcji. Osobny regulamin określał zobowiązania współpracowników sekcji[8]. 31 marca, Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego zatwierdziło statut. Po kolejnym pozytywnym rozpatrzeniu go, tym razem przez ck. Namiestnictwo (w piśmie przesłanym do Władysława Szajnochy ck. Namiestnik reskryptem z dnia 22 czerwca 1912 roku nr 4/7 L: XIII a 2771 „nie zakazuje zawiązania Sekcyi i wpisuje do rejestru stowarzyszeń")[9] odbyło się pierwsze zebranie konstytucyjne w dniu 9 sierpnia, na którym uchwalono wytyczne działalności Sekcji. Zadania sekcji zostały sformułowane w trzech punktach:

[7] Tamże.

[8] MT–ZA, sygn. AR/NO/183.

[9] MT–ZA, sygn. AR/NO/240/75.

1. Dążenia do zabezpieczania Tatr przed czynnikami zacierającymi pierwotny charakter krajobrazu tatrzańskiego (czynnikami tymi mogą być budowle, urządzenia komunalne, przemysłowe itp.).[10]

2. Opieka nad właściwymi okolicom górskim rzadszymi gatunkami roślin i zwierząt tatrzańskich.

3. Przeciwdziałanie zaśmiecaniu gór i w ogóle niewłaściwemu zachowaniu się człowieka w stosunku do dzikiej przyrody.

Sekcja rozpoczęła działalność wydaniem szeregu odezw i wezwań, mających na celu uświadomienie ogółowi zagrożenia przyrody tatrzańskiej. Dla przewodników tatrzańskich opracowany został przez zarząd Sekcji dodatek do punktu 11 regulaminu, zatwierdzony przez ck. Starostwo Nowotarskie. Dla „obywatelskiej straży górskiej" opracowano ścisły regulamin, który obowiązywał jej członków. Już 10 sierpnia 1912 roku odbył się w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem wiec publiczny w sprawie ochrony Tatr, zwołany przez zarząd Sekcji. Referentami byli Jan Gwalbert Pawlikowski, Alfred Lityński i Tadeusz Korniłowicz. Zainteresowanie wiecem i poruszaną nań tematyką było tak duże, „że kilkadziesiąt osób odeszło od drzwi, nie mogąc się docisnąć do wnętrza"[11]. W wyniku uchwał podjęto szereg rezolucji. „Zgromadzeni na wiecu":

I. 1. Uznają konieczność rozwinięcia szerokiej działalności celem zabezpieczenia Tatr przed czynnikami zacierającymi pierwotny charakter krajobrazu tatrzańskiego;

2. Wyrażają nadzieję, że właściciele gruntów na obszarze Tatr polskich baczyć będą, aby wszelkie urządzenia w Tatrach: budowlane, komunikacyjne, przemysłowe itp. nie sprzeciwiały się powyższej zasadzie;

3. Stwierdzają z uznaniem, że Towarzystwo Tatrzańskie żywiej zajęło się tą sprawą, czego wyrazem jest w szczególności utworzenie osobnej Sekcji „Ochrony Tatr", wyrażają przekonanie, że Towarzystwo Tatrzańskie przez ten swój organ czuwać będzie nad nowemi urządzeniami w Tatrach, starając się zapobiec zeszpeceniu naszych gór;

4. Zwracają się do Urzędów Gminnych, Przełożeństw Obszarów Dworskich, Świetnego Wydziału Powiatowego, Świetnego ck. Starostwa w Nowym Targu, Wysokiego Wydziału Krajowego i Wysokiego ck. namiestnictwa z prośbą o poparcie usiłowań Sekcyi.

II. Zgromadzeni na Wiecu wzywają P.P. Posłów do Sejmu i do Parlamentu, aby starali się uzyskać w drodze ustawodawczej opiekę nad martwą i żywą przyrodą tatrzańską[12]. [Do tej pory przede wszystkim poseł J. Brunicki dał się poznać jako gorący orędownik ochrony środowiska górskiego – przyp. J. Ś.].

[10] MT–ZA, sygn. AR/NO/243.

[11] MT–ZA, sygn. AR/NO/243.

[12] Tamże.

1. Góra Świnica w Tatrach. *Ryc. z „Kłosów", 1870*

W punkcie trzecim rezolucji potępiono projekt budowy kolejki na Świnicę. Prócz tego:

> Do ważniejszych rezolucji uchwalonych na wiecu należy wniosek dr Z. Kramsztyka, ujęty przez prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego w następującą formę: «Zważywszy, że utworzenie Parku Narodowego jest najlepszym środkiem ochrony Tatr, zgromadzeni wzywają Towarzystwo Tatrzańskie, ażeby obmyśliło sposoby urzeczywistnienia w stosownym czasie takiej idei»[13].

Sam fakt, że Towarzystwo Tatrzańskie było jednym z prekursorów ochrony przyrody górskiej i miało na tym polu największe zasługi w XIX i na przełomie XIX i XX wieku nie może budzić niczyich wątpliwości. Dzień 10 sierpnia 1912 roku stał się kolejnym znaczącym punktem w kwestii ochrony przyrody górskiej. Nowo powstała sekcja ukazała się jako bardzo poważna instancja, doskonale zorganizowana i przygotowana do batalii na rzecz ratowania przyrody. Zwołany przez nią wiec i podjęte rezolucje musiały zwrócić uwagę wszystkich (i czynników oficjalnych i ogółu społeczeństwa) na fakt, że pojawiła się nowa siła, gotowa walczyć o ochronę gór.

[13] Tamże.

Dwie rezolucje szczególnie miały się wkrótce odbić głośnym echem w całej Galicji a można stwierdzić, że także w całym narodzie. Była to kwestia kolejki na Świnicę i projekt utworzenia parku narodowego w Tatrach.

Wysoce nieszczęsny pomysł budowy kolejki w Tatrach nie był czymś nowym. U schyłku *fine de sieclu* „Przegląd Zakopiański" donosił:

> Tatry należy uznać za główny cel budowy kolei, aby skoro się trafiła taka szczęśliwa okoliczność [chodziło o połączenie linii kolejowej z Orawy do granicy w Chochołowie – przyp. J. Ś.], iż zachodnie tych gór romantyczne doliny stanąć mogą otworem nie tylko dla swoich, ale i dla obcych[14].

W budowie kolei żelaznej w Tatrach widziano jeden z głównych czynników „uprzystępnienia" gór dla turystów. W trwającej akurat epoce pary i elektryczności oraz fascynacji techniką, łączenia kanałami oceanów, spinania mostami odległych brzegów rzek, projekt taki wydawał się bardzo realny. O wiele wtedy było głośniej o coraz to nowych osiągnięciach techniki, zwycięstwie człowieka nad siłami natury, niż rodzącej się dopiero bardzo powoli idei ochrony tej natury. Przekucie tunelu, przekopanie kanału, budowa nowej linii kolei żelaznej to były znamiona postępu, wręcz można by rzec: rozwoju człowieka i jego cywilizacji. Dla przeciętnego mieszkańca Europy z przełomu wieków był to kolejny znak triumfu człowieka i jego walki na drodze zdominowania nieujarzmionej jak dotąd przyrody. Nieliczni tylko zdawali sobie sprawę z konsekwencji, jakie mogły być efektem ostatecznego „zwycięstwa" cywilizacji nad naturą. O zniszczeniach nie myślano, co więcej, nie zdawano sobie z nich sprawy. Kolej w góry? – ależ tak: wdzierano się w puszcze i dżungle, pustynie i stepy, także i pasma górskie winny stać się zatem terenem technicznej eksploracji człowieka, zarówno ze względów na eksploatację drzemiących tam bogactw jak i swoiście pojętego wypoczynku. Pierwotny projekt budowy kolei w Tatrach jednak rychło upadł. Trzy lata później problem rozgorzał w dwójnasób.

W roku 1902 inż. Walerian Dzieślewski opublikował projekt budowy kolei z Zakopanego pod Świnicę.[15]. Projekt ów, wydany w osobnej broszurze, otwierał cytat z Adama Mickiewicza: „tam sięgaj gdzie wzrok nie sięga" – miało to bez wątpienia najlepiej oddawać wiarę w moc techniki i w potęgę człowieka: oto wytwór geniuszu cywilizacji – maszyna sięgnie niebosiężnych szczytów „tam gdzie wzrok nie sięga". Autor projektu był przy tym szczerze

[14] „Przegląd Zakopiański" 1899, nr 1 (3 VIII).

[15] W. Dzieślewski: *Projekt wstępny kolei lokalnej wąskotorowej z Zakopanego pod Świnicę systemem mieszanym (adhezja i zębnica)*. Lwów 1902.

2. Okładka broszury Waleriana Dzieślewskiego

górami zachwycony, ale – tak jak niestety znaczna część jego następców – widział piękno nieskalanej przyrody górskiej i, w imię źle pojętego dobra człowieka, starał się je przybliżyć, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji. Opisując piękno dolin, cytował słowa prof. Uniwersytetu w Bonn, Edwarda Strasburgera, który zachwycał się Karpatami. Dzieślewski przytaczał nawet wybraną bibliografię tatrzańską, zarówno polską jak i obcojęzyczną.

Dzieślewski był człowiekiem wszechstronnie wykształconym i na pewno wrażliwym na piękno – Tatry go oczarowały. Z drugiej strony, projektowana kolejka miała służyć także celom turystycznym, stąd w broszurze propagującej jej budowę nie mogło braknąć i wątków geograficzno-krajoznawczych, przemawiających za koniecznością przedsięwzięcia i „uprzystępnienia" cudów przyrody rzeszom turystów. Cele kolejki były różnorakie. Jej twórca widział dla niej zastosowanie z punktu widzenia turystyki: poprowadzona od centrum Zakopanego po Świnicę, z częstymi stacjami, hotelami i willami po drodze „umożliwiłaby robienie dalszych wycieczek w głąb gór bez straty

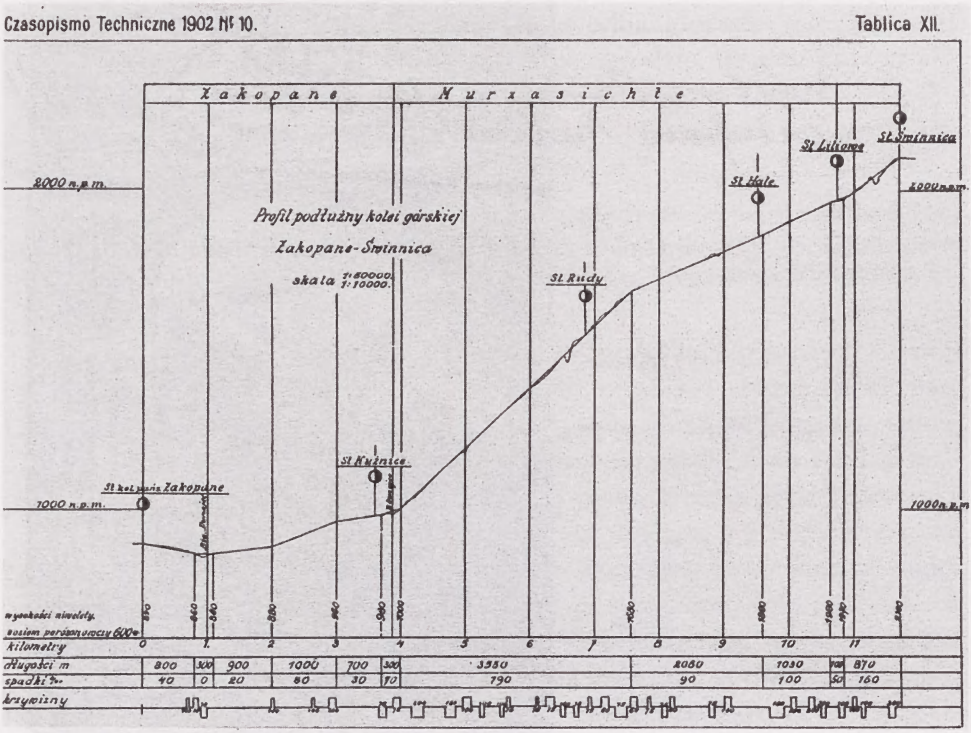

3. Profil podłużny kolei górskiej Zakopane–Świnica

czasu i trudów"[16]. Dzieślewski chciał pomóc turystom (*nota bene*, trzeba to sobie powiedzieć, że wśród ówczesnych kuracjuszy odwiedzających Zakopane znaczna część – tak jak i dzisiaj – nie widziała powodów do uciążliwego wchodzenia „pod górę" i narzekała na brak udogodnień), wierzył także we wsparcie ze strony Towarzystwa Tatrzańskiego. Broszura zawierała odpowiednie tabele, kosztorysy, obliczenia, zaś ruch pasażersko-turystyczny autor oceniał optymistycznie na 10–20 tysięcy osób rocznie, co miało być głównym źródłem zysków. Kolejka miała transportować z Hali Gąsienicowej masy nabiału, wodę mineralną, granit, wapienie, dolomity, piaskowce tatrzańskie oraz drewno.

Broszura, napisana z werwą, łatwym piórem, w modnym ówcześnie duchu „fascynacji techniką", dzięki swym umiejętnym wywodom i tabelom mogła przekonać nie tylko laika. Recenzowali ją pozytywnie dr Wiktor Uhlig i sam prof. Władysław Szajnocha. Ten ostatni pisał m.in.: „projekt pańskiej

[16] Tamże, s. 4.

kolei jest mi w najwyższym stopniu sympatyczny i wierzę, że może być dla Zakopanego nadzwyczaj pożytecznym i potrzebnym"[17]. Początkowo nawet i sam hr. Władysław Zamoyski i niektórzy członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego byli skłonni zaakceptować projekt Dzieślewskiego. Już jednak bardzo szybko zdano sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Trzeba w tym miejscu jasno podkreślić, że to właśnie Towarzystwo Tatrzańskie zauważyło i zareagowało na zagrożenie, jakie dla przyrody tatrzańskiej niesie budowa kolejki i jako pierwsze rozpoczęło kontrakcję. Szczególne słowa uznania należą się tu członkom Towarzystwa, którzy – bądź dzięki swej wiedzy, bądź prestiżowi społecznemu, czy wreszcie dzięki swym talentom pisarskim – mogli wpłynąć na postawę społeczeństwa oraz władz. Protestowano przeciwko zeszpeceniu krajobrazu Tatr[18], domagano się ochrony przyrody[19], wyrażano zaniepokojenie sprawami lasów[20]. Szczególnie artykuł Eligiusza Niewiadomskiego *Zamach na Świnicę*[21] ukazał zagrożenie przyrody tatrzańskiej i wyśmiał pseudoturystów:

> O kilka mil [...] zaczyna się jakiś świat bajeczny, cały bezmiar zjawisk czarownych, nieprzeczuwalnych, kraina uroków i wzruszeń, których nie zapomni nigdy ten, kto ich doznał chociaż raz w życiu [...] i cały urok w trudzie i mozole zdobywania[22].

Ponieważ artykuły (głównie Niewiadomskiego) wywołały głosy polemiczne, głoszące potrzebę budowy kolejki w Tatrach, Kazimierz Bartoszewicz w ironicznym szkicu zamieszczonym w „Kronice Tygodniowej" na łamach „Słowa Polskiego"[23] rozprawił się ze zwolennikami budowy kolei. Okazało się jednak wkrótce, że słowa satyryka: „wtedy dopiero w Tatrach będzie przyjemnie, kiedy na każdym szczycie będzie dobra restauracja, bardzo porządny hotel i stacja kolei" – niektórzy czytelnicy przyjęli za dobrą monetę !"[24]

---

[17] Tamże, s. 16.

[18] K. Tetmajer: *W sprawie kolejki na Świnicę*. „Goniec" 1903 [Warszawa].

[19] E. Niewiadomski: *Głosy o kolejce*. „Zakopane" 1917, nr 17 (7 III); przedruk w „Kurierze Warszawskim" z 12 VIII 1902.

[20] S. Witkiewicz: *Na przełęczy. Po latach*. Lwów 1906, s. 116–121.

[21] E. Niewiadomski: *Zamach na Świnicę*. „Kurier Warszawski" z 30 VII 1902.

[22] Tamże.

[23] „Słowo Polskie" z 5 X 1902.

[24] Por.: *Kolejka na Świnicę. Sprawozdanie z odczytu dra Wiktora Kuźniara «Sprawa kolejki na Świnicę» i odbytej po nim dyskusyi w dniu 8 sierpnia w Dworcu Tatrzańskim*. „Zakopane" 1913, nr 29 (21 VIII).

Woj. Biblioteka Publ. w Krakowie CZAS

Nie zrażony pierwszymi atakami Dzieślewski, czując potrzebę obrony swych racji, w roku 1903 opublikował nową broszurę *W sprawie kolei góralskiej z Zakopanego pod Świnicę*.[25]. Autora rozczarowały artykuły Bartoszewicza i innych krytyków projektu, szczególnie wystąpił przeciwko Niewiadomskiemu i jego uznaniu dla zdobywania szczytów górskich, kontrargumentując: „przecież to dobrowolna tortura, katorga. Po to ludzie nie wyjeżdżają na świeże powietrze i odpoczynek w góry!"[26]. Niestety, patrząc na dzisiejsze Tatry i całe Karpaty, z głębokim zaniepokojeniem musimy stwierdzić, że liczba Dzieślewskich gwałtownie wzrosła. Projektodawca argumentował i zachęcał:

> Wyjechawszy zębnicą pod Świnicę niezmęczony i wywczasowany, łatwo będzie odbywać wycieczkę w jednym kierunku, a zwłaszcza z góry na dół, i po obfitej przekąsce [...] zjechać do domu gościńcem na furce[27].

Wśród sfer turystycznych i miłośników Tatr i Podhala zaznaczył się rozłam: część pokolenia starszego oświadczyła się za budową kolejki i eksploatacją granitu tatrzańskiego, głównie z powodów ekonomicznych, część starszych turystów i całe młodsze pokolenie taternickie gwałtownie budowę zwalczało. Zażarta dyskusja wypełniała hotele i pensjonaty zakopiańskie, rozbrzmiewała na licznych zebraniach i wiecach, przenosiła się do schronisk tatrzańskich i na szczyty górskie, a nade wszystko trwała na łamach rozmaitych czasopism i wydawnictw periodycznych w postaci niezliczonych artykułów pro i kontra. Stanisław Eljasz-Radzikowski pytał: „a co się stanie, gdy wzdłuż, po najwyższą granicę w Tatrach, od Liliowego ku Świnicy będą dymiły maszynowe koleje, zarzucające węglem i czadem prześliczną Dolinę Pięciu Stawów Polskich?"[28]. Stanisław Witkiewicz słusznie zauważył, że „kolej w ścisłem tego słowa znaczeniu zabije Tatry przez samo to, że w nie wejdzie – zniszczy ich istotną treść, ich bogactwo"[29]. Podkreślano, że „wartość pustyni leży w tym, że jest pustynią"[30]. Największe kontrowersje budziła sprawa eksploatacji granitu tatrzańskiego. Prawdziwa fachowość mieszała się w polemikach z nieuctwem, głębokie i poważne ujęcie problemu z powierzchownością, nieudolność pisarska i polemiczna z talentem literackim i po-

[25] W. Dzieślewski: *W sprawie kolei góralskiej z Zakopanego pod Świnicę*. Lwów 1903.

[26] Tamże, s. 6

[27] Tamże, s. 8.

[28] S. Eljasz-Radzikowski: *W sprawie kolejki na Świnicę*, „Słowo Polskie" 1905 (23 i 24 VIII).

[29] S. Witkiewicz: *Na przełęczy*. [W:] tenże: Pisma zebrane. T. 3. Kraków 1970, s. 115.

[30] M. Czechowicz: *W obronie Tatr*. „Zakopane" 1912, nr 16 (30 VII).

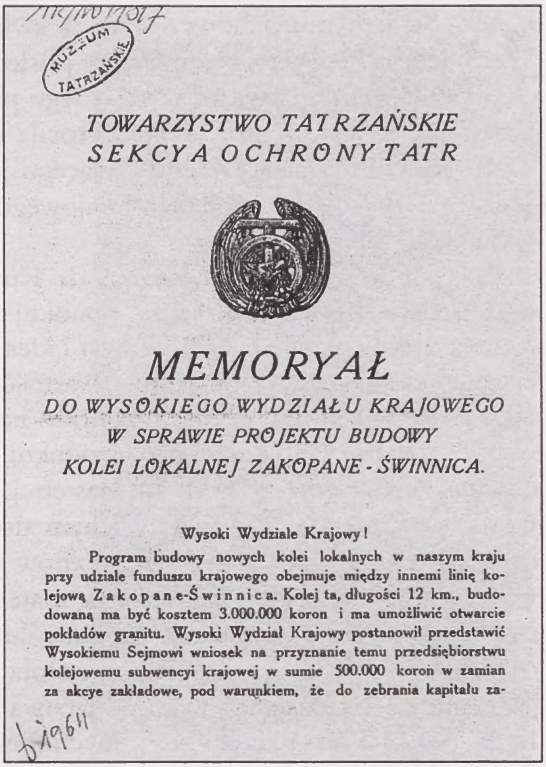

MUZEUM TATRZAŃSKIE

TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
SEKCYA OCHRONY TATR

MEMORYAŁ
DO WYSOKIEGO WYDZIAŁU KRAJOWEGO
W SPRAWIE PROJEKTU BUDOWY
KOLEI LOKALNEJ ZAKOPANE - ŚWINNICA.

Wysoki Wydziale Krajowy!

Program budowy nowych kolei lokalnych w naszym kraju przy udziale funduszu krajowego obejmuje między innemi linię kolejową Zakopane-Świnnica. Kolej ta, długości 12 km., budowaną ma być kosztem 3.000.000 koron i ma umożliwić otwarcie pokładów granitu. Wysoki Wydział Krajowy postanowił przedstawić Wysokiemu Sejmowi wniosek na przyznanie temu przedsiębiorstwu kolejowemu subwencyi krajowej w sumie 500.000 koron w zamian za akcye zakładowe, pod warunkiem, że do zebrania kapitału za-

4. Memoriał Sekcji Ochrony Tatr, 1912

lotem. „Wśród wrzawy bitewnej od czasu do czasu zagrzmiały działa cięższego kalibru w postaci większych broszur i prac poświęconych z rozmaitego punktu widzenia sprawie eksploatacji granitu" – zauważył później Walery Goetel[31].

Po kilku latach sporów, Wydział Krajowy postanowił przedłożyć sejmowi wniosek na przyznanie przedsiębiorstwu kolei żelaznej Zakopane-Świnica subwencji w wysokości 500 tys. koron pod warunkiem, że państwo przyczyni się takim samym udziałem, a osoby zainteresowane pozyskają pozostałą sumę 2 mln. koron[32]. W odpowiedzi na to Zarząd Sekcji Przyrodniczej Towarzystwa Tatrzańskiego wystosował 27 listopada memoriał do Wydziału Krajowego o konieczności przeprowadzenia ankiety w sprawie

[31] W. Goetel: *W sprawie eksploatacji granitu na obszarze Tatr polskich.* „Wierchy" R. 2: 1924, s. 64.

[32] „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" T. 35: 1913, s. XXXVI.

kolei[33]. Siedem miesięcy wcześniej, 9 kwietnia 1912 roku Sekcja Ochrony Tatr i Sekcja Przyrodnicza urządziły posiedzenie naukowe odnośnie projektu budowy kolejki i wynikających z tego powodu zagrożeń dla przyrody tatrzańskiej. Sekcja Ochrony Tatr zwróciła się do znanego geologa i znawcy Tatr – dra Wiktora Kuźniara, będącego jednocześnie rzeczoznawcą Biura Melioracji Wysokiego Wydziału Krajowego, z prośbą o naukową ocenę projektu.

Na wspomnianym posiedzeniu dr Kuźniar wygłosił referat wykazując brak podstaw realnych projektu z punktu widzenia geologii i w ogóle przyrodniczego. Generalnie, cały pomysł i idea wydały się uczonemu bardzo naciągane i mało realne[34]. Analizując wartość granitu, pochodzącego z miejsca wyznaczonego pod kamieniołom przez inż. Dzieślewskiego (stoki Kasprowego Wierchu) jako głównego produktu, który miał usprawiedliwiać budowę kolejki, autor doszedł do następującej konkluzji: „granit z Kasprowego jest materiałem zupełnie lichym do celów technicznych, to jest do otrzymywania dużych bloków monolitów itd. Nieprzydatnym, dla otrzymywania zaś kostek brukowych i szutra, materiałem co najmniej wątpliwej wartości"[35]. W opinii Kuźniara za zupełnie iluzoryczne należało uznać nadzieję na eksploatację rudy żelaza, pirytów i złota, jak również ewentualne korzyści, jakie można by osiągnąć z gospodarstwa łąkowego, mlecznego i leśnego. Brak ścisłych badań klimatologicznych (Sekcja Przyrodnicza dopiero rozbudowywała swą sieć meteorologiczną) sprawił, że o znaczeniu Hali Gąsienicowej dla celów sanatoryjnych między specjalistami kursowały najsprzeczniejsze poglądy. Także ze względów turystycznych kolejka nie była najlepszym pomysłem:

> W Alpach dopiero na przestrzeni kilkadziesiąt razy większej niż Tatry wypada jedna kolejka górska, przy tym ruch turystyczny, a więc i obrót pieniężny jest olbrzymi – a pomimo to zjawiają się coraz głośniejsze protesty przeciw zeszpeceniu przyrody, a niektóre kolejki bankrutują. [...]. Jestem głęboko przeświadczony, że uda nam się uchronić społeczeństwo od przedsięwzięcia zgubnego[36].

Tymi słowami dr Wiktor Kuźniar zakończył swą broszurę. Opracowanie zostało przesłane do czynników miarodajnych, w ich liczbie przede wszystkim do Wydziału Krajowego oraz puszczone w obieg księgarski. „Spotkało

---

[33] „Zakopane" 1912, nr 31 (17 XII).

[34] Por.: Projekt memoriału do Wydziału Krajowego w sprawie kolejki na Świnicę. MT–ZA, sygn. AR/NO/240.

[35] W. K u ź n i a r: *W sprawie kolejki na Świnicę*. Kraków 1912, s. 6.

[36] Tamże.

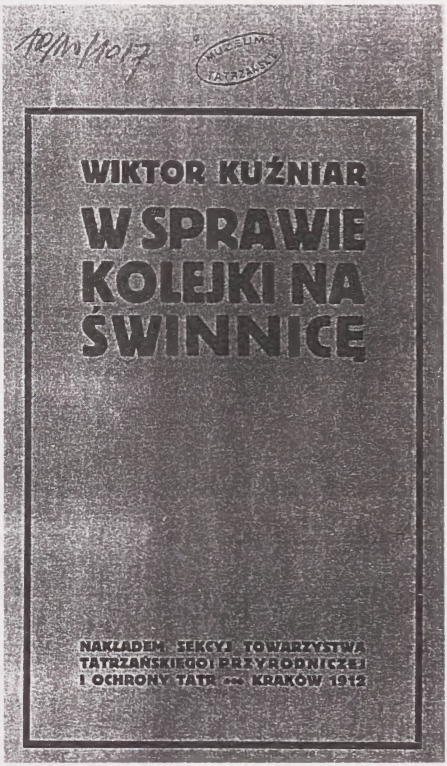

5. Okładka broszury Wiktora Kuźniara, 1912

się z bardzo przychylnym przyjęciem w prasie i w ogóle opinii publicznej"[37]. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, na specjalnym posiedzeniu naukowym odbytym w dniu 26 czerwca 1912 r., wysłuchał referatu dra Janusza Smoleńskiego i przekazał dalsze zajęcie się tą sprawą Sekcji Ochrony Tatr. W ten sposób Sekcja stała się w zakresie omawianego zagadnienia reprezentantką opinii Wydziału TT. Cały szereg wybitnych uczonych opowiedział się za stanowiskiem przyjętym przez sekcję – m.in. prof. Władysław Kulczyński (członek Akademii Umiejętności),[38] dr Mieczysław Limanowski, prof. Eugeniusz Romer, prof. Zygmunt Weyberg (obaj z Uniwersytetu Lwowskiego). Prof. Weyberg napisał artykuł *Przyczynki do petrografii trzonu krystalicznego tatrzańskiego* i jako znawca zagadnienia gorąco popierał działalność Sekcji[39].

[37] MT–ZA, sygn. AR/NO/240.

[38] W. Kulczyński: *W sprawie kolejki na Świnicę*. „Czas" z 17 XII 1912.

[39] Z. Weyberg: *Przyczynki do petrografii trzonu krystalicznego tatrzańskiego*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" T. 23: 1902, s. 1–17; T. 24: 1903, s. 104–119.

TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE.
SEKCYA OCHRONY TATR.

W sprawie kolejki na Świnnicę.

(Odbitka z czasopisma „Zakopane" Nr. 28 r. 1912).

Zdumiewającem jest, że mimo opinii publicznej, która w całej Polsce przeciw kolejce na Świnnicę się oświadcza, inicyatorowie tej kolejki w dalszym ciągu apelują o subsydya do Sejmu krajowego i do rządu, motywując konieczność poprowadzenia kolejki potrzebą eksploatacyi tatrzańskich granitów dla celów przemysłowych i ekonomicznych. Eksploatacya granitów stanowi zasadniczy argument, wysunięty obecnie przez inicyatorów; zamilczane bywają teraz inne argumenty pierwotne, jak ożywienie ruchu turystycznego i zwózka serów halnych.

Miałem sposobność w lecie 1911 r. kilkakrotnie na posiedzeniach Sekcyi przyrodniczej Tow. Tatrzańskiego wypowiedzieć poglądy na eksploatacyę granitu w dolinie Suchej Wody, to jest na terenie projektowanym przez inicyatorów kolejki. Argumenty moje oparłem na własnych badaniach geologicznych, prowadzonych przez długie lata, a opublikowanych niedawno w rozprawach wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie („Geolo-

6. Odbitka artykułu Mieczysława Limanowskiego z tygodnika „Zakopane", 1912

Limanowski[40] zbadał jeszcze raz na zlecenie Towarzystwa Tatrzańskiego skały tatrzańskie i stwierdził złą jakość granitu:

> Geologicznie granit Kasprowego jest najbardziej potrzaskany, połamany, sprasowany, zdruzgotany, pofałdowany [...] przedstawia nie góry litego materiału, lecz góry strzaskanego miału i gruzu. Granit Koszystej jest bardziej świeży i mało naruszony[41].

Profesor Weyberg już wcześniej wykazał za pomocą analiz chemicznych i badań mikroskopowych, że granit tatrzański występujący w Koszystej jest bardziej świeży i mało naruszony, w miarę zaś przesuwania się ku Świnicy

[40] M. Limanowski: *W sprawie kolei na Świnicę*. „Zakopane" 1912, nr 28 (16 XII); także „Czas" 1912 z 17 XII oraz nadbitka: Kraków 1912.

[41] Por.: M. Limanowski: *Geologiczne przekroje przez wielką fałdę Czerwonych Wierchów między Doliną Suchej Wody a Doliną Chochołowską w Tatrach*. „Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie" 1911, ser. III A, t. XI (LIA), s. 41–80.

coraz bardziej ulega zmianom chemicznym, kruszy się i psuje wewnątrz, by wreszcie na odcinku Kasprowy–Goryczkowa osiągnąć szczyt wewnętrznego rozluźnienia[42]. W konflikcie o budowę kolejki profesor starał się zajmować postawę raczej neutralną. We wstępie wyraźnie zaznaczył, iż nie jest przeciwnikiem ani eksploatacji granitu w Tatrach ani kolei tatrzańskiej, pragnie tylko przeprowadzić odpowiednie studia. Analizując teraz przydatność skał pod kątem zapatrywań Dzieślewskiego pisał:

> ... granit Goryczkowej i Kasprowego jest bardzo niejednolity, pełen wtrąceń skał innych, oprócz tego jest pogruchotany, zwietrzały, chemicznie i mechanicznie zmieniony i wielce zmienny zarówno pod względem chemicznym jak i morfologicznym. O tym, aby granit masywu Goryczkowej i grani z nią sąsiadujących mógł być podstawą pod kolejkę i produktem eksploatacji, moim zdaniem mowy być nie może. Zdać się on może tylko na szuter i to jak najgorszego gatunku[43].

Już jednak niedalekie badania miały udowodnić coś całkiem przeciwnego...

Szersze koła publiczne wypowiadały się w jednomyślnych uchwałach miarodajnych instytucji i zgromadzeń, stanowczo protestując przeciw budowie kolejki na Świnicę (m.in. uchwała Związku Towarzystw Upiększania Kraju podjęta na zjeździe w Krakowie 14 lipca 1912 roku, uchwała Ogólnego Zgromadzenia Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego z 18 sierpnia, rezolucja wiecu członków tegoż towarzystwa w Zakopanem[44]. Zarząd Sekcji Ochrony Tatr wystosował do Wydziału Krajowego obszerny memoriał w sprawie kolejki „z prośbą o zwołanie fachowej ankiety celem rewizji projektu kolei"[45]. Memoriał ten wysłano wraz z odnośną literaturą, osobno zamieściło go na swych łamach czasopismo „Zakopane"[46], a Sekcja wydała go w osobnej odbitce. Memoriał poparł Wydział TT:

> Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego może tylko solidaryzować się zupełnie z zapatrywaniami w memoriale tym wyrażonymi, które odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy i wskazują jedynie trafny sposób rozwiązywania sprawy, bez uszkodzenia piękna przyrody tatrzańskiej, a z istotnym pożytkiem dla nowoczesnych potrzeb wzmożonego ruchu turystycznego[47].

---

[42] Z. W e y b e r g: *Przyczynki do petrografii...*

[43] Z. W e y b e r g: *Słów kilka w sprawie projektu p. Dzieślewskiego.* „Słowo Polskie" 1913 z 24 lutego.

[44] Por.: *Sprawozdanie z wiecu publicznego w sprawie ochrony Tatr.* „Zakopane" 1912, nr 17.

[45] „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" 35: 1914, s. XXXVI.

[46] „Zakopane" 1913, nr 7 (15 III).

[47] *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1912.* „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" T. 34: 1913, s. II.

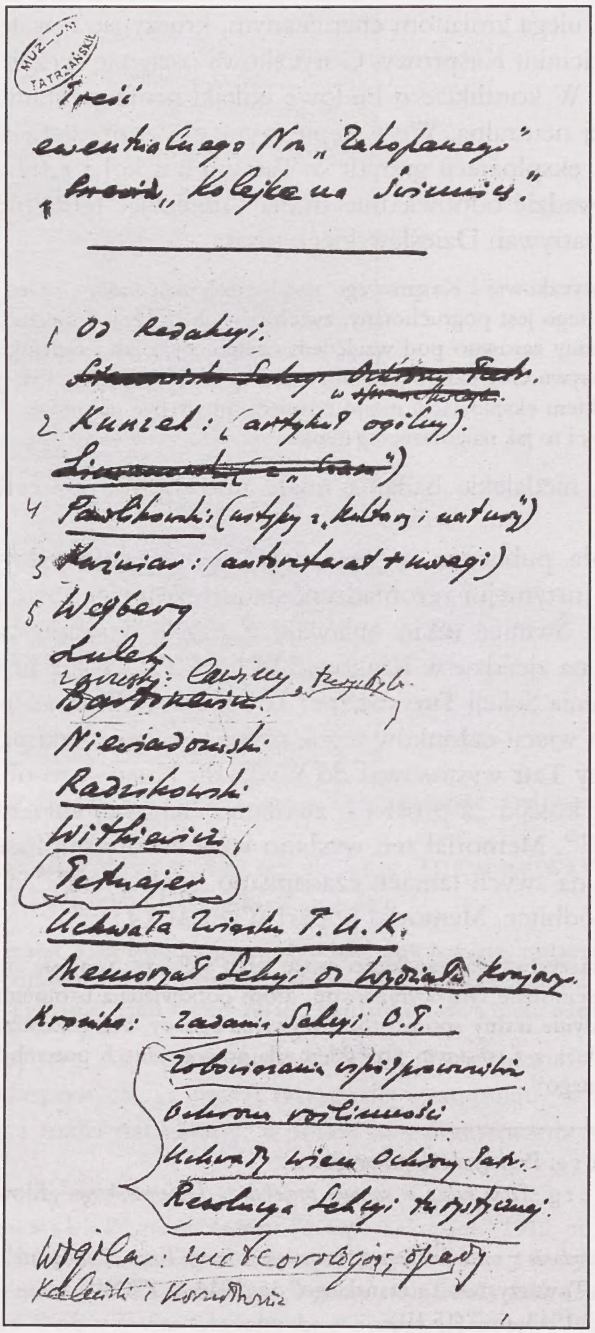

7. Rękopis projektowanej zawartości numeru specjalnego czasopisma „Zakopane", 1912

W porozumieniu z zarządem Sekcji, dr Wiktor Kuźniar wygłosił kilka referatów w sprawie kolejki na Świnicę. 8 sierpnia przemawiał w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem[48], drugi raz w grudniu 1913 roku na posiedzeniu Towarzystwa Technicznego w Krakowie. Rezultatem fachowej dyskusji odbytej na dwóch kolejnych zebraniach Towarzystwa Technicznego, w których brali udział także reprezentanci Sekcji Ochrony Tatr, było uchwalenie wniosku identycznego z wnioskiem Sekcji wyrażonym w memoriale do Wydziału Krajowego o konieczności zwołania wspomnianej ankiety[49]. Towarzystwo Techniczne wysłało odpowiednie pismo do Wydziału Krajowego i otrzymało odpowiedź, że Wydział nie zamierza zwoływać ankiety, lecz poleci zbadanie całej sprawy specjalnie do tego celu powołanej komisji.

Podczas sesji Rady Państwa, na której miał być uchwalony projekt kolei lokalnych, a w ich liczbie projekt kolei Zakopane – Świnica, Zarząd Sekcji przesłał wszystkim posłom z Galicji następujące pozycje: a) memoriał Sekcji do Wydziału Krajowego, b) artykuł Mieczysława Limanowskiego, c) uchwały wiecu Sekcji Ochrony Tatr z 10 sierpnia 1912, d) odezwę informującą o zadaniach Sekcji – a nieco później te same druki podczas sesji Sejmu – wszystkim posłom sejmowym. Na skutek petycji Sekcji, Wydział Krajowy zarządził dokładne zbadanie projektowanej trasy pod względem geologicznym oraz jakości granitu. Równocześnie Ministerstwo Robót Publicznych wysłało pismo do kilku instytucji, w tym także i do Towarzystwa Tatrzańskiego z pytaniem, czy projektowana kolejka wpłynie na zeszpecenie krajobrazu tatrzańskiego[50].

Na zlecenie Sekcji dr Henryk Kunzek napisał artykuł traktujący sprawę kolejki na Świnicę z punktu widzenia estetycznego i ewentualnych korzyści dla turystyki[51]. Sekcja wydała ten artykuł jako osobną broszurę. „Krakowski Miesięcznik Artystyczny" na swych łamach zamieścił memoriał Sekcji Ochrony Tatr do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego pióra Jana Gwalberta Pawlikowskiego w sprawie kolejki oraz kilka artykułów przeciwko projektowi Dzieślewskiego[52]. Atakowano dalej projekt w prasie regionalnej,

---

[48] *Kolejka na Świnicę.* „Zakopane" 1913, nr 19 (21 VIII).

[49] Tamże.

[50] B. a.: *Kolejka na Świnicę.* „Zakopane" 1913, nr 17 (7 VIII).

[51] H. Kunzek: *Czyżby triumf nonsensu.* „Krakowski Miesięcznik Artystyczny" 1913, nr 1 i 2.

[52] B. a.: *Ochrona Tatr.* „Krakowski Miesięcznik Artystyczny" R. 2: 1912; nr 7; J. G. Pawlikowski: *Ochrona gór przed kolejkami.* „Krakowski Miesięcznik Artystyczny" R. 3: 1913,

przytaczając nierzadko opinie prasy zagranicznej, m.in. prof. Eugene Bovta z Zurychu i Fritza Otto z Bazylei, którzy kolejki górskie nazwali „profanacją przyrody"[53]. Feliks Bogacki, adwokat z Odessy, na prośbę Sekcji Ochrony Tatr, opublikował swój *Głos o kolejce na Świnicę* zauważając m.in., że „piękność i groza górskich widoków nie daje się upiększyć, może być tylko przez niedorzeczne usiłowania w tym kierunku zniszczona zupełnie"[54], zaś projekt Dzieślewskiego uważa za „rezultat chorobliwej projektomanii, wypływającej z fałszywych pobudek". Dr Tomasz Lulek, profesor Akademii Handlowej w Krakowie, na prośbę członków Sekcji poddał projekt Dzieślewskiego krytyce z finansowego punktu widzenia, w szeregu artykułów w „Głosie Handlu", wydanych później w osobnej broszurce pt. *W sprawie kolei na Świnicę*[55]. Cały nakład broszury ofiarowała następnie redakcja „Głosu Handlu" Sekcji. Broszurę tę rozsyłano i rozdawano bezpłatnie. Dr Tomasz Lulek udowodnił ogromny koszt realizacji projektu, jego niedokładność, brak rozeznania warunków terenowych (m.in. zawieje śnieżne, brak wody, brak miejsca). W konkluzji stwierdził, że nawet w Austrii i Szwajcarii tego rodzaju koleje były deficytowe.

Aby ocenić projekt kolejki pod względem znaczenia dla turystyki, Sekcja Turystyczna Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk we Lwowie urządziła 14 marca 1913 r. zebranie dyskusyjne w sprawie kolejki na Liliowe (Przełęcz Liliowe była końcowym punktem trasy projektowanej ostatecznie przez Dzieślewskiego). Zarząd Sekcji Ochrony Tatr wysłał na to zebranie jako swego delegata dr W. Kuźniara, który w dyskusji z inż. Dzieślewskim udowodnił nieracjonalność projektu.[56]. Następstwem tego była uchwała komitetu wykonawczego Konferencji Towarzystw Turystycznych we Lwowie, stwierdzająca brak jakiegokolwiek znaczenia kolejki dla turystyki. Uchwałę komitet rozesłał wszystkim pismom polskim.

Głosy przeciwko budowie kolejki były coraz liczniejsze a jednocześnie zwolennicy projektu nie czuli się już tak pewnie, widząc z jednej strony akcję Towarzystwa Tatrzańskiego, a z drugiej strony zdając sobie coraz bardziej sprawę ze słuszności zarzutów. Zastępca dyrektora Krajowego Biura Kolejowego inż. Marcinkiewicz na zebraniu w Towarzystwie Politechnicznym

nr 5 i 6; *Memoryał Sekcji Ochrony Tatr do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego.* „Krakowski Miesięcznik Artystyczny" R. 3: 1913, nr 7 i 8.

[53] S. G.: *Ochrona gór przed kolejkami.* „Zakopane" 1913, nr 27 (7 VIII).

[54] F. B o g u c k i: *Głos o kolejce na Świnicę.* „Zakopane" 1913, nr 13 (9 VII).

[55] T. L u l e k: *W sprawie kolei na Świnicę.* Kraków 1918.

[56] „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" T. 35: 1914, s. XXXVIII.

w Krakowie wyraził negatywny sąd na temat przedsięwzięcia, głównie z powodu zbyt dużych kosztów i małego dochodu. Podobnie negatywnie odnosił się inżynier do projektu pozyskania granitu z Liliowego, słusznie zauważając przy tym, że samo miejsce w ogóle nie nadaje się na kamieniołom[57]. Przybyli na zebranie stronnicy projektu w osobach panów Olszewskiego i Libańskiego próbowali podnosić turystyczne strony projektu:

> Obaj panowie, przychylnie w zasadzie usposobieni do projektu p. Dzieślewskiego, nie byli w dobrem położeniu – przeciwnicy uzbrojeni byli bowiem na podstawie studiów w cały komplet cyfr i danych, gdy tymczasem osoba najbardziej kompetentna do obrony projektu [...] mianowicie sam autor projektu wcale na zebranie mimo zaproszeń nie przyszedł... Nic dziwnego, że sformułowało się ogólne wrażenie beznadziejności projektu[58].

Kilka lat wcześniej, w roku 1906, Stowarzyszenie Majstrów Kamieniarskich w Krakowie wystosowało do Rady Miasta Krakowa obszerny memoriał[59], w którym – powołując się na trudności napotykane przy sprowadzaniu granitu ze Śląska lub Czech, prosi o poparcie budowy kolei Zakopane–Świnica. Magistrat podanie owo wniósł do Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie, z prośbą o fachową opinię. Znając już wyniki badań i opinie Towarzystwa Tatrzańskiego, Roman Kwiatkowski z ramienia Izby poinformował o licznych protestach kół turystycznych oraz złej jakości granitu tatrzańskiego w porównaniu ze śląskim lub czeskim, całość projektu mogła również narazić kolej na straty pieniężne. Izba zgłosiła także (opierając się na broszurach TT) protest ze względów technicznych. Uchwalono odpowiedź magistratowi, że zdaniem Izby, „projektowana kolej lokalna nie może liczyć na rentowność z punktu widzenia, którym się powołuje Stowarzyszenie Majstrów Murarskich w Krakowie [...]. Nie nabrała Izba przekonania, aby eksploatacja granitu tatrzańskiego mogła w sposób decydujący wpłynąć na rentowność kolei Zakopane – Świnica"[60].

Z polecenia Ministerstwa Robót Publicznych, Starostwo w Nowym Targu zwróciło się w lipcu 1913 roku do szeregu instytucji z pytaniem (w tym również do Towarzystwa Tatrzańskiego i jego Sekcji Ochrony Tatr, gminy Zakopane, Komisji Klimatycznej w Zakopanem), czy i w jakim stopniu projektowana budowa kolei na Świnicę zmieni charakter krajobrazu danej

---

[57] B. a.: *Granit tatrzański*. „Zakopane" 1914, nr 5 i 6 (9 IV).

[58] Tamże.

[59] *Sprawozdanie z posiedzenia plenarnego Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie w dniu 30 października 1906 r.* „Zakopane" 1913, nr 19 (21 VIII).

[60] Tamże.

okolicy. Trzeba w tym miejscu jeszcze raz mocno podkreślić – niecały rok wcześniej władze popierały budowę kolejki i zamierzano subsydiować program, nikt nie był przeciwny projektowi inż. Dzieślewskiego. W ciągu kilku miesięcy niezwykle intensywnej i skutecznej działalności Sekcji Ochrony Tatr doprowadzono do tego, że Ministerstwo Robót Publicznych wstrzymało projekt do momentu uzyskania zadowalającej odpowiedzi. Zarząd Sekcji dał odpowiedź, w której zaprezentowano stanowisko organizacji. Członkom Rady Gminnej i Komisji Klimatycznej, gdzie sprawa ta także była rozważana, Zarząd Sekcji rozesłał swe wydawnictwa. Na posiedzeniu Rady Gminnej głos przeciwko budowie kolei zabrał przedstawiciel Sekcji – Mariusz Zaruski (zaproszony na zebranie przez Gminę), podobnie sprawa się miała na posiedzeniu Komisji Klimatycznej. Obie instytucje wydały o projekcie opinię nieprzychylną. Tak sama ankieta jak i dotychczasowa działalność Sekcji odniosły ten skutek, że Ministerstwo Kolei w jesieni 1913 roku skreśliło preliminowaną subwencję i wykluczyło linię Zakopane – Świnica z programu kolei lokalnych, motywując to postanowienie licznymi protestami z powodu zagrożenia charakteru krajobrazu[61].

W końcu sprawa została ostatecznie przesądzona, choć szanse zwycięstwa „antykolejkowców" na początku były niewielkie. Galicja wchodziła w fazę uprzemysłowienia. Każdy, nawet najbardziej niedorzeczny pomysł, który wydawał się rokować wzrost bogactwa krajowego, przyjmowano z entuzjazmem. Cóż dopiero kolej na Świnicę, która, zdaniem jej projektantów, miała przynosić ogromne profity.

Wytrwałe i konsekwentne zwalczanie projektu przez Towarzystwo Tatrzańskie przyniosło rezultaty – kolejno padały podstawy, na których projekt się wspierał. Sfery turystyczne orzekły, że kolejka nie ma żadnego znaczenia dla turystyki. Sekcja Ochrony Tatr udowodniła ogromne zagrożenie dla krajobrazu i przyrody tatrzańskiej. Uczeni, wspierani przez Towarzystwo, wykazali nieprzydatność granitu tatrzańskiego, literaci – bądź związani z Towarzystwem bądź tylko go wspierający – na łamach czasopism i periodyków walczyli piórem o ochronę gór. W końcu rząd odmówił wsparcia finansowego i skreślił kolejkę z programu kolei lokalnych. Krajowe Biuro Kolejowe wydało opinię bardzo nieprzychylną o rentowności kolei i zamierzonej eksploatacji granitu. Tak więc:

[61] Tamże.

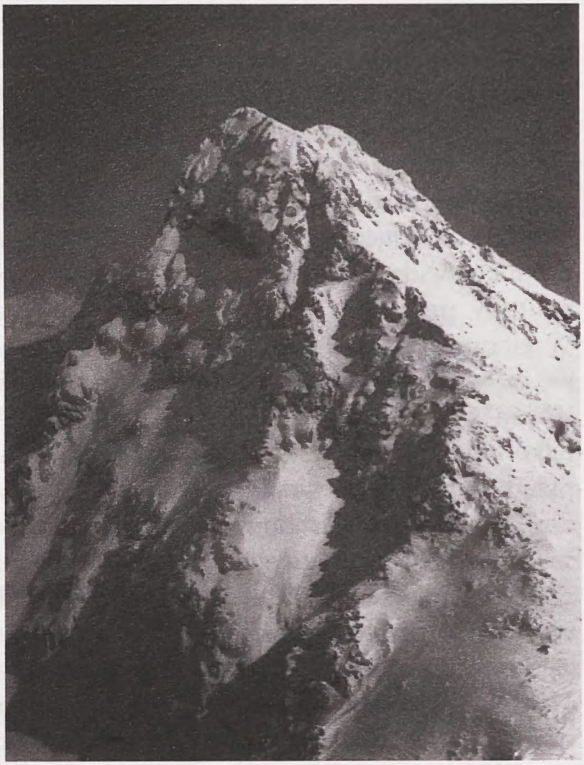

8. Świnica w zimie (fot. współczesna Marian Bała)

Sekcya [!] Ochrony Tatr dokonała czynu kulturalnego niezmiernej wagi – uchroniła Tatry polskie od kolei szynowej [...] pokazała, co może zdziałać ofiarna a niezmordowana walka grona ludzi szczerze miłujących swoją ideę. Tak wielka wygrana, podniosła wysoko powagę Sekcji [...] i spopularyzowała niesłychanie nie tylko dążenia Sekcyi, lecz w ogóle ideę ochrony przyrody w kraju naszym, gdzie przedtem o niej prawie nikt nie słyszał[62].

Rola Towarzystwa Tatrzańskiego, a zwłaszcza jego Sekcji Ochrony Tatr w wygraniu omawianej sprawy jest bezsporną. W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na ostatnie zdanie cytowanego wyżej artykułu. Sprawa kolejki na Świnicę odzwierciedla ówczesną fascynację możliwościami techniki przy jednoczesnym niemal zupełnym braku zainteresowania sprawami ochrony przyrody. Było to w pierwszych latach XX wieku, przeszło 10 lat trwała batalia Towarzystwa i jego zwolenników o obronę Tatr. Jednymi z głównych

[62] G. K a l e ń s k i: *Upadek kolejki na Świnicę*. „Zakopane" 1914, nr 5 i 6 (9 IV).

argumentów, jakimi szermowali przeciwnicy kolei, były hasła ochrony przyrody, dotąd mało lub częściej wcale nieznane przeciętnemu obywatelowi Galicji (i innych ziem rozdartej zaborami Polski). Zarówno uznani naukowcy, głównie krakowscy, jak i sławni literaci, głosili konieczność ochrony przyrody. Nie wszyscy czytali uczone rozprawy akademickie, nie wszystkich również interesowała prasa, nie każdy sięgał po jakiś periodyk. W tamtych latach jedno łączyło wydawnictwa: omawiając sprawę kolejki na Świnicę z punktu widzenia Towarzystwa ukazywały, wyjaśniały i propagowały ideę ochrony przyrody. Jeszcze raz podkreślmy – walka trwała ponad 10 lat. W pierwszych latach drugiej dekady XX stulecia ochrona przyrody stała się już czymś bliskim, zapoznanym. Jedni mogli się z tym nie zgadzać, inni mieć stosunek bierny, niemniej była to już rzecz znana. Nie twierdzę tutaj, że to tylko dzięki Towarzystwu Tatrzańskiemu ochrona przyrody stała się znana przed wybuchem I wojny światowej, mam jednak pełne prawo sądzić, że dzięki akcji przeciwko budowie kolei, jej hasła stały się znane w o wiele szerszych kręgach społecznych, aniżeli miało to miejsce przed rokiem 1902.

Batalia o ochronę Tatr i zaniechanie budowy kolejki została wygrana. Główna rola w tej materii Towarzystwa Tatrzańskiego, a przede wszystkim jego Sekcji Ochrony Tatr, jest nadto widoczna, by ją jeszcze raz podkreślać. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że sprawa była już załatwiona definitywnie. Jeszcze w trakcie największych zmagań o Świnicę, Towarzystwo Tatrzańskie wystąpiło z gwałtownym protestem przeciwko projektowi budowy linii kolejowej między Szczawnicą a Czorsztynem. Linia miała biec samym brzegiem Dunajca![63] Przeprowadzone sympozjum naukowe, zorganizowane sumptem Towarzystwa, dowiodło niezbicie realnego zagrożenia tamtejszego środowiska przyrodniczego w wypadku budowy kolei. Po raz kolejny Towarzystwo, wsparte autorytetami uczonych z krakowskich ośrodków naukowych, przeforsowało odwołanie planu budowy linii kolejowej.

Tak w łonie Sekcji Ochrony Tatr jak i w całym Towarzystwie Tatrzańskim zdawano sobie sprawę, że incydenty pieniński i tatrzański najprawdopodobniej rozpoczną całą serię podobnych planów „uprzemysłowienia" Karpat. W każdej chwili należało liczyć się z możliwością budowy następnych linii kolejowych, kamieniołomów, fabryk itp. w Tatrach lub innych rejonach Karpat, szczególnie cennych przez swe niepowtarzalne cechy przyrodnicze. Jeszcze nie przebrzmiały echa walk o Świnicę, gdy pojawił się (na szczęście krótkotrwały!) projekt budowy linii kolejowej na Rysy[64]. Na

[63] Por. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" T. 34: 1913, s. II.

[64] Zob. MT–ZA, Teczka „Ochrona przyrody", sygn. AR/NO/45.

wypadek, gdyby inicjatorzy tego wysoce niefortunnego projektu zamierzali dalej za nim optować, bądź podejmowali inne kroki celem urzeczywistnienia planu, Towarzystwo Tatrzańskie zamierzało podjąć wspólną akcję z Węgierskim Towarzystwem Karpackim[65]. 12. kwietnia 1913 roku na 51 walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Tatrzańskiego rozgorzała dyskusja nad problemem górskich kolei[66]. Jedni (jak np. Jan Gwalbert Pawlikowski) byli całkowicie przeciwni wszelkim tego typu urządzeniom w górach, inni próbowali szukać dróg kompromisowych:

> A według opinii Dra Kordysa, zwalczającego również projekt kolejki na Świnicę, stanowisko Towarzystwa Tatrzańskiego winno być zasadniczo za budową zębatej kolejki tatrzańskiej, jako za koniecznym postulatem udostępnienia Tatr, byleby kolejka ta: a) prowadziła na punkt naprawdę widokowy (na Krzyżne), b) salwowała ile możności interesy przyrody Tatr[67].

Ostatecznie jednak, kierując się głosami i opiniami przedstawicieli Sekcji Ochrony Tatr, opowiedziano się stanowczo przeciwko jakimkolwiek próbom budowy kolejki górskiej czy normalnej linii kolejowej w Tatrach oraz innych miejscach Karpat, gdzie to nie jest absolutnie konieczne, a i to przy bacznym zwracaniu uwagi na ochronę przyrody. Jak gdyby zwiastunem tego, co mogą przynieść następne lata, była monografia profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Józefa Morozewicza[68] zatytułowana *Granit tatrzański i problem*

---

[65] Tamże.

[66] „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" T. 35: 1914, s. VI.

[67] Tamże.

[68] Józef Morozewicz (1865–1941) – wybitny petrograf i mineralog (UW 1889), prof. UJ 1905–1919, jeden z organizatorów Akademii Górniczej w Krakowie, organizator i w latach 1921–1937 dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego, członek korespondent Akademii Umiejętności (1902), członek Polskiej Akademii Umiejętności (1918). Prowadził badania m.in. na Nowej Ziemi, Uralu, Wyspach Komandorskich, a w kraju w Karpatach i Górach Świętokrzyskich. Prace w Karpatach w latach 1889–1904 i 1904–1919. Wraz ze swymi uczniami urządzał wycieczki geologiczne w Tatry, był ich wielkim miłośnikiem. Autor ponad 150 artykułów, w tym licznych o geologii Tatr i Pienin. Jest też autorem wspomnieniowych lub rocznicowych artykułów o badaczach Tatr (F. Kreutz, M. Raciborski, S. Staszic i inni). Członek Honorowy Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, założyciel i pierwszy prezes Ligi Ochrony Przyrody (1928–1929), w latach 1928–1931 członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Więcej danych biograficznych znajdzie czytelnik w publikacjach: Stanisława Małkowskiego („Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego" 19: 1949, nr 1; „Wiadomości Muzeum Ziemi" 6: 1952, nr 1), Zbigniewa J. W ó j c i k a (*Polski słownik biograficzny* 21: 1976), Andrzeja Ś r ó d k i (*Biogramy Uczonych Polskich* 7: 1992), Zofii i Witolda H. P a r y s k i c h (*Wielka encyklopedia tatrzańska*. Poronin 1995).

jego użyteczności[69]. Morozewicz był ówczesnym kierownikiem Zakładu Mineralogii i Petrografii krakowskiej uczelni i na specjalne życzenie Wydziału Krajowego we Lwowie wydał opinie o użyteczności technicznej granitu tatrzańskiego. Autor zapoznał się już wcześniej z trzema głównymi opiniami Wiktora Kuźniara, Mieczysława Limanowskiego i Zygmunta Weyberga i nie krył sporego zaskoczenia, wydanymi przez nich opiniami:

> Nie mogłem oprzeć się uczuciom pewnego zawodu, a nawet zdumienia. Bo czyż to nie dziwne, że w sprawie nie małoważnej [...] wypowiada się sądy kategoryczne, niemal ostateczne, oparte przeważnie na zapiskach wycieczkowych, na założeniach teoretyczno-geologicznych, wreszcie na rozbiorach chemicznych, co wszystko razem nie wystarcza jeszcze do rozwiązania problemu technicznego[70].

Morozewicz prowadził badania petrograficzne i postawił trzy zasadnicze pytania:

> Czy granit, występujący wzdłuż trasy projektowanej [...] kolejki [...] nadaje się do celów przemysłu budowlanego?
>
> W których miejscach Tatr galicyjskich znajduje się granit zupełnie przydatny do celów przemysłu budowlanego?
>
> Czy granit tatrzański, co do swej jakości, może współzawodniczyć z importowanymi do kraju granitami, przede wszystkim ze śląskimi?[71]

Morozewicz poznał i ocenił pod względem technicznym budowę, skład chemiczny i mineralny granitu, zmierzył także skalę jego zwietrzenia. Na podstawie odpowiednich eksperymentów oznaczył liczebnie jego moc, twardość i porowatość (brak było m.in. badań nad wytrzymałością, ściśliwością i stopniem nasycenia wodą). Niezwykle sumiennie przeprowadzone badania petrograficzne, połączone z oznaczeniami właściwości technicznych, wykonanymi w wiedeńskim zakładzie Hanischa, stwierdziły obiektywną prawdę: pewne odmiany granitu Tatr pod względem wartości technicznej ustępują jedynie granitom szwedzkim i niektórym śląskim, przewyższają natomiast szereg innych, znanych na rynkach europejskich. „Problem jego użyteczności technicznej uważamy za rozwiązany w sensie dodatnim"[72]. Przed biedną Galicją, skazaną na import obcych granitów, pojawiła się możliwość

[69] J. Morozewicz: *Granit tatrzański i problem jego użyteczności.* Lwów 1914; także odb. [w:] „Przegląd Techniczny" 1914.

[70] Tamże, s. 6.

[71] Tamże, s. 2.

[72] Tamże, s. 12.

utworzenia nowej gałęzi własnego przemysłu[73]. Uwagi Kuźniara, Limanowskiego i Weyberga o różnicach stanu zachowania się mas granitowych pod względem świeżości, ciosu itp., w rozmaitych punktach Tatr, były słuszne. „Uwzględniając jednak i te ujemne właściwości granitu tatrzańskiego musimy stwierdzić, że jest to na ogół rzecz biorąc skała dobra"[74]. Konieczność wyłożenia wielkich kapitałów, niezbędnych do uruchomienia eksploatacji granitu, a przede wszystkim wybuch wojny, przeszkodziły realizacji programu.

W dwudziestoleciu międzywojennym, gdy odżyły projekty kolejek górskich, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie znów musiało podjąć odpowiednie kroki. W latach 1934–1935 wystosowano projekty w sprawie budowy kolejki na Kasprowy Wierch[75]. Jak stwierdzono w roku 1935, „stanowisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wobec budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch jest wysoce negatywne"[76]. W roku 1937 na osiemnastym zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody (PROP), który odbył się 24 kwietnia w Warszawie, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie[77] reprezentowali: ppłk Tadeusz Korniłowicz[78], Witold Milewski[79] i Stefan Osiecki[80]. Kolejny

---

[73] Por.: S. M a ł k o w s k i: *Czy są nam potrzebne skały tatrzańskie jako materiały budowlane?* „Ochrona Przyrody" 14: 1934, s. 47.

[74] W. G o e t e l: *W sprawie eksploatacji granitu na obszarze Tatr polskich.* „Wierchy" 2: 1924, s. 65.

[75] MT–ZA, sygn. AR/NO/356/405.

[76] MT–ZA, sygn. AR/NO/45/49.

[77] MT–ZA, sygn. AR/NO/45/53.

[78] Tadeusz Korniłowicz (1880–1940), wojskowy, działacz społeczny i kulturalny, m.in. w dziedzinie ochrony przyrody. Od 1906 członek Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego, a od 1912 r. Sekcji Przyrodniczej Towarzystwa Tatrzańskiego. Od 1912 w Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym, jeden z inicjatorów założenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego, należał do najczynniejszych działaczy. Walczył w Legionach i był dwukrotnie ranny. Ożenił się z córką Henryka Sienkiewicza Jadwigą, mieli dom w Zakopanem. Zamordowany w Katyniu. Zob. publikacje: Witolda G r z y b k a (*Polski słownik biograficzny* 14: 1968–1969; *Polski słownik biograficzny* 32: 1989–1991, s. X; oraz Zofii i Witolda P a r y s k i c h (*Wielka encyklopedia tatrzańska*...).

[79] Witold Milewski pierw. Mutermilch (1904–1940), prawnik, turysta działacz na polu turystyki (zwłaszcza górskiej) i ochrony przyrody. 1930–1939 kierownik Centralnego Biura Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie, sekretarz redakcji „Wierchów". Od 1927 r. ogłaszał liczne artykuły i prace związane z górami (głównie Tatry i Podtatrze). Zamordowany przez Gestapo. Por. publikacje: Jana R e y c h m a n a („Wierchy" 34: 1965; *Polski słownik biograficzny* 21: 1976); Zofii i Witolda H. P a r y s k i c h (*Wielka encyklopedia tatrzańska*...).

raz zaprotestowano wobec planów budowy kolejki górskiej w Tatrach, przedstawiając obszerne materiały, które uświadamiały zagrożenie dla przyrody górskiej przez tego typu przedsięwzięcia. W roku 1938 udało się zapobiec planom wybudowania kolejki na Giewont[81]. W roku 1939, na krótko przed wybuchem II wojny, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wspólnie z Komitetem Ochrony Przyrody w Krakowie podjęły wspólną akcję mającą na celu niedopuszczenie do budowy kolei linowej z Hali Kalatówki pod Giewont[82]. Doprawdy zbyt wiele było pomysłów na jakże przecież małe Tatry.

Coraz większa troska i zaniepokojenie losami przyrody karpackiej, a przede wszystkim tatrzańskiej, skłoniły władze Sekcji Ochrony Tatr do wydania specjalnego memoriału o ochronie przyrody i skierowaniu go w 1913 r. na ręce Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego[83]. Można śmiało przyjąć, że postulaty i opinie wyrażone w memoriale były oficjalnym stanowiskiem tak Sekcji jak i całego Towarzystwa Tatrzańskiego wobec ochrony przyrody. Umiłowanie przyrody górskiej, zainteresowanie górami, jakie datuje się od połowy XIX w., wywołało wszędzie chęć uprzystępnienia gór. Powstanie i działalność Towarzystwa Tatrzańskiego były wyrazem tego prądu. Dzięki działalności i propagandzie Towarzystwa, Tatry zostały otwarte dla chętnych do ich badań i zwiedzania. Dzięki tej działalności uzyskały w społeczeństwie duże znaczenie, stając się jednym z symboli polskości. W oczach członków zarządu Sekcji Ochrony Tatr, okres owego uprzystępniania gór w całej Europie zachodniej, miał się w pierwszej dekadzie XX w. ku schyłkowi – według nich, na małym obszarze Tatr należało uważać go za zamknięty. „Jeszcze tu i ówdzie znajduje się coś do uzupełnienia, zawsze coś do poprawienia, ale na ogół, gdyby się chciało kroczyć nadal po tym torze, to mogłoby to przynieść Tatrom już nie pożytek, ale dotkliwą szkodę"[84]. W rozumieniu członków Sekcji i Towarzystwa, uprzystępnienie gór miało polegać na skierowaniu w ich stronę ruchu turystycznego, otworzeniu ich na

[80] Stefan Osiecki (1902–1977) taternik, alpinista, inż. architekt. Walczył w 1920 i 1939 r. Był autorem kilku pierwszych przejść zimowych w Tatrach, uczestnikiem dwóch polskich wypraw w Andy (1933–1934 i 1936–1937), realizował także filmy górskie. Po II wojnie zamieszkał w Anglii. Chilijczycy nazwali jeden ze szczytów w Andach jego imieniem – Cerro Osiecki. Por. publikacje: Juliusza D o n a j s k i e g o („Biuletyn Informacyjny Polskiego Związku Alpinizmu" 1977, nr 4; „Taterniczek" 1988, nr 2), Zofii i Witolda H. P a r y s k i c h (*Wielka encyklopedia tatrzańska...*).

[81] MT–ZA, sygn. AR/NO/355/25.

[82] MT–ZA, sygn. AR/NO/724.

[83] MT–ZA, sygn. AR/NO/45, k. 1–6.

[84] Tamże.

świat i rozbudowaniu infrastruktury turystycznej (szlaków, schronisk, altan górskich itp.). Bez tego góry nie mogłyby stanowić terenów dla turystyki i badań. Jednak nie można było dopuścić do tego, aby z pierwotnie dzikich obszarów utworzyć tereny *quasi* miejskie. W pewnym momencie, po zapewnieniu przebywającym w górach najniezbędniejszych potrzeb, należało zaprzestać dalszego ich uprzystępniania. Jeśli góry pociągały do siebie tak wielu, to głównie swą pierwotnością, dzikością, odmiennością w stosunku do świata nizin, gdzie wszechwładnie panowała cywilizacja ze wszystkimi swoimi zdobyczami i ułatwieniami życia codziennego. Jeśli raz zakłóci się pierwotny charakter gór – nigdy już nie będzie powrotu. „Urok gór wysokich polega w przeważającej części na ich charakterze pustynnym: nawet niższe góry ciągną do siebie głównie cechami przyrody pierwotnej i wolnej"[85]. Wszelkie dzieła ludzkie, a więc i w tym wszelkie przejawy uprzystępnienia jak drogi, ścieżki, schroniska, drogowskazy, poręcze itp. ujmują przyrodzie coś z jej pierwotności. Zachowanie miary i granicy w uprzystępnieniu gór i wyszukanie w tym odpowiednich form, było dla Sekcji Ochrony Tatr i całego Towarzystwa Tatrzańskiego postulatem chwili, zadaniem niewątpliwie niełatwym i bardzo ważnym. O tym, że troska o Tatry nurtowała Towarzystwo, świadczyły takie czynności jego członków jak: powołanie Sekcji Przyrodniczej (naukowe badania Tatr), Sekcji Ludoznawczej (badanie tradycji i współczesności góralszczyzny) i wreszcie powołanie Sekcji Ochrony Tatr. Charakter obu sekcji sportowych, Turystycznej i Narciarskiej także odpowiadał utrwalającemu się wówczas w łonie Towarzystwa poglądowi na istotę wartości gór – obie sekcje propagowały obcowanie z dziką, pierwotną przyrodą, szczególnie mocno akcentowały jej ochronę i zagrożenie ze strony cywilizacji. „Zadanie Towarzystwa Tatrzańskiego podobnym jest dziś do zadania kustosza bezcennego muzeum: przystęp do tego muzeum winien być szeroko otwarty, ale z jego skarbów niczego tykać ani zmieniać nie wolno"[86]. W memoriale wyraźnie wskazano, że Tatry winny stać się parkiem narodowym, a Towarzystwo Tatrzańskie „winno mieć wyłączność w tytule prawnym nad ochroną przyrody i przeciwdziałaniem przeciwko jakimkolwiek zamachom na piękność i pierwotny charakter Tatr wychodzącym skądkolwiek"[87].

Za najważniejsze zadanie uznała Sekcja ochronę krajobrazu i przyrody nieożywionej. Sugerowano, że drogi wozowe nie powinny być w ogóle pro-

[85] Tamże.

[86] MT–ZA, sygn. AR/NO/240.

[87] MT–ZA, sygn. AR/NO/451.

wadzone w głąb dolin, gdyż mącą ciszę i spokój tych okolic. W miejscach, gdzie drogi takie okazałyby się niezbędne, winny mieć charakter dróg naturalnych, przystosowanych do terenu, a nie dróg bitych z nasypami i skarpami. Uważano, nie bez racji, że drogi takie nie powinny wychodzić poza strefę lasów i winny być doprowadzone do właściwych punktów widokowych, jako celu wycieczki, gdzie turyści udawaliby się pieszo. Kolejki górskie, o które stoczono tyle batalii (a jak pokazała historia, nie raz jeszcze miały spędzać sen z oczu członkom Towarzystwa Tatrzańskiego), winny być bezwzględnie wykreślone z wszelkich planów zagospodarowania Tatr, w szczególności kolejki szczytowe. „Szczyty tatrzańskie są raczej skałami niż górami, tor kolejowy nie dałby się na nich ukryć, zmieniłby zupełnie ich postać i charakter i oszpeciłby je bezpowrotnie"[88].

Dużą rolę przywiązywała Sekcja do ścieżek i szlaków górskich. Wypowiadano się absolutnie negatywnie o wszelkich projektach zakładania ścieżek spacerowych w górach. Gdzie równie dobrze idzie się bez ścieżek, te są niepotrzebne, w takim wypadku, wystarczy odpowiednie oznakowanie szlaku. Znaczenie farbami, jak sugerowano, powinno być możliwie dyskretne, drogowskazy dopuszczano tylko na rozstajach w lasach, wykluczono kompletnie ich obecność powyżej górnej granicy lasu, na terenach otwartych. Decyzja ta (mimo bez wątpienia jak najlepszych i najszlachetniejszych motywów, jakie kierowały członkami Sekcji) nie była najbardziej fortunną, gdyż w wielu miejscach w Tatrach ścieżki się zbiegają, krzyżują i rozchodzą, umieszczanie więc strzałek, znaków jest konieczne. Można śmiało stwierdzić, że obrobiony pień drzewa z turystycznymi znakami kierunkowymi stał się nieodłącznym elementem krajobrazowym naszych gór. Oczywiście są to znaki niemal wtopione w krajobraz. Wielkie tablice, jak np. informacyjne, czy ostrzegawcze, które spotykamy przy wejściach do Tatrzańskiego Parku Narodowego (bo tam być muszą), na górskich ścieżkach byłyby nie do przyjęcia. Inna sprawa, że przy panujących w górach czynnikach atmosferycznych (silne wiatry, gwałtowne opady, częste zamglenia), nie spełniałyby swej roli bądź wręcz uległyby szybkiemu zniszczeniu.

Według opinii członków Sekcji, ścieżki na szczyty i przełęcze powinny być tylko znaczone, a nie robione. Wyjątek mogłyby stanowić przełęcze bardzo uczęszczane jako szlaki przechodnie. Pogląd Sekcji, że na szczyty mniej odwiedzane należało zaniechać nawet znaczenia „gdyż ten rodzaj turystów, którzy takie szczyty odwiedza, wskazywania i ułatwiania drogi nie

[88] Tamże.

potrzebuje i nie lubi"[89] był możliwym do przyjęcia do przełomu wieków. W wysokich partiach Tatr, czy na stokach Babiej Góry, turystów było niewielu, często przy zdobywaniu najwyższych wierzchołków towarzyszyli im górale – przewodnicy, bardzo dobrze znający drogę, a mimo to zdarzały się wypadki zabłądzenia. W miarę jak rosła liczba chętnych do wspinania się na wysokie szczyty i turnie, znaki musiały się pojawić. Szczyt Świnicy, czy Krzyżnego, to nie szczyty Gubałówki, Jaworzyny Krynickiej, czy Baraniej Góry, gdzie w zasadzie trudno o wypadek. W Tatrach, w rejonach wysokogórskich, jeden fałszywy krok (nie mówiąc już o nagłych załamaniach pogody) może zakończyć się tragicznie. Szlaki być muszą.

Kontynuując chlubną tradycję Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego pod względem dbania o estetykę urządzeń turystycznych w górach, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i Tatrzański Park Narodowy szlaki te znaczą w sposób czytelny i dokładny, co nie wpływa na piękno i pierwotny charakter gór. Jeśli teraz na szlakach narciarskich w zimie stoją tyki kierunkowe (znakarskie), a poza sezonem zimowym składa się je, to należy pamiętać, że pomysłodawcą w tej materii była Sekcja Ochrony Tatr. Podobnie „udogodnienia i zabezpieczenia [...] winny być dyskretne i niewidoczne".[90] Patrząc często na niektóre góry czy pasma w innych krajach Europy (nawet Słowacja) i wyjątkowo niefortunnie usytuowane sztuczne udogodnienia, winniśmy w pełni docenić Sekcję za jej projekt zharmonizowania tych urządzeń z krajobrazem gór.

Mówiąc o ochronie krajobrazu, Sekcja uważała, że naczelną zasadą przy stawianiu budowli (hoteli, schronisk) w górach, winno być przystosowanie ich do otoczenia. To przystosowanie u wylotów dolin, gdzie wówczas jeszcze pulsowało życie (pasterstwo, szałaśnictwo) polegać miało na zachowaniu miejscowego stylu ludowego („przystosowanie etnograficzne") i na wkomponowaniu budynku w krajobraz („przystosowanie krajobrazowe"). Nieodzownymi cechami miały być poza tym prostota, powaga i nie odcinający się od tła koloryt. W wysokich górach i w głębi dolin, wznoszenie wszelkich budowli, zwłaszcza domów mieszkalnych, powinno być całkowicie zakazane. Co do schronisk, to winny być jak „najmniej widoczne, raczej parterowe, możliwie o płaskich dachach"[91]. Ta ostatnia uwaga musi nam się wydać co najmniej dziwną. Memoriał pisali ludzie znający góry bardzo dobrze, wielu było naukowcami, skąd zatem absurdalny (bo przecież inaczej go

[89] Tamże.
[90] Tamże.
[91] Tamże.

nazwać nie można) projekt płaskich dachów? Względy estetyczne? – ależ to właśnie dlatego na Podhalu i w Zakopanem obowiązuje styl wysokich dachów, gdyż najlepiej pasuje on do wzniosłych gór. Chęć „nie rzucania się w oczy"? – w górach na pewno bardziej razi budowla o płaskim dachu (właśnie przez kontrast z ostrymi szczytami gór i drzew iglastych) niż o dachu stromym. No i na koniec wreszcie argument chyba najważniejszy: przecież w zimie dachy wszystkich budowli zalega śnieg, zwłaszcza w górach. Jest niezwykle obfity i opady występują tam dłużej. Pierwotne domostwa góralskie nie przez względy estetyczne miały ostre dachy. Wiekowe doświadczenia wykazały, że z takiego dachu śnieg się szybciej zsunie i nie będzie zalegał, a i wiosną, w trakcie roztopów, woda szybko spływa po pochyłości i nie gromadzi się w zagłębieniach.

Chwaląc Sekcję Ochrony Tatr i doceniając niezwykłą pracowitość i poświęcenie jej członków (jak i całego TT), musimy jednak krytycznie – *sine ira et studio* – spoglądać na ich niektóre poczynania i wskazać na słabsze strony działań, jeśli takowe miały miejsce. Koncepcje architektoniczne budowy schronisk w Tatrach były absolutnie chybione. Zgodzić się natomiast należy w pełni ze stwierdzeniem zawartym w memoriale Sekcji, że schroniska wysokogórskie to nie to samo co hotele i nie są przeznaczone do długotrwałego w nich przebywania. Błędny wzorzec turystyki górskiej w Polsce w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. doprowadził do tego, że schroniska górskie zaczęły się stawać powoli miejscami dłuższych pobytów. Stąd m.in. narodziła się inicjatywa Edwarda Moskały, niezmiernie zasłużonego przewodniczącego Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej, powołania do życia tzw. „bacówek", czyli schronisk o niższym standardzie, przeznaczonych wyłącznie dla górskiej turystyki kwalifikowanej. Gdyby wtedy odpowiednie władze znały treść powstałego kilkadziesiąt lat wcześniej memoriału Sekcji Ochrony Tatr, być może udało by się uniknąć wielu kłopotliwych sytuacji w polskich schroniskach górskich w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

Sekcji winniśmy dziękować przede wszystkim za to, że na co drugiej górze, czy przełęczy, nie spotykamy pomnika, tablicy pamiątkowej itp. Druga połowa XIX stulecia, a także przełom wieków, były okresem, kiedy nader chętnie i często umieszczano w różnych miejscach tego typu pamiątki. Oczywiście, pewne przedsięwzięcia możemy usprawiedliwić zwłaszcza, gdy miały charakter lub kontekst patriotyczny, co w kraju rozdartym niewolą, jakim była wówczas Polska, miało wydźwięk i wielkie znaczenie. Jednak wszystkie inne formy manifestacji różnego rodzaju uczuć w dolinach, na

skałach czy szczytach należy uznać za wysoce chybione. Na szczycie Babiej Góry zamierzano wznieść olbrzymi posąg Matki Boskiej (*nota bene* najwyższy szczyt nosi nazwę Diabla[92]), w Jesionkach w XIX w. wystawiono kilka pomników i tablic, sugerowano także wmurowanie kilku tablic pamiątkowych w Pieninach[93]. Stanowcza postawa w tej materii członków Sekcji sprawiła, że Towarzystwo Tatrzańskie i Gmina Zakopane nie zezwoliły na to wątpliwe „ozdabianie" Tatr. Także inne pasma, nad którymi pieczę sprawowały poszczególne oddziały Towarzystwa, ustrzeżono od takich obiektów.

„Wszelkie zakłady i urządzenia przemysłowe w głębi gór uważać trzeba za niedopuszczalne"[94] – szczególne zaniepokojenie w Sekcji budziła sprawa kamieniołomów – wszak i kolejka na Świnicę miała służyć głównie transportowi kruszywa z projektowanego kamieniołomu. Zagrożone były nie tylko Tatry, lecz także i Pieniny: do członków Towarzystwa Tatrzańskiego dochodziły głosy o chęci eksploatowania kamienia z gór tego pasma. Z niepokojem przysłuchiwano się, delikatnie mówiąc niezbyt szczęśliwym, projektom pozyskania sił wodnych z górskich potoków i siklaw tatrzańskich. „Również rozciągnąć należy kontrolę nad regulacją potoków w głębi gór, gdyż przez taką regulację może być zniszczona w zupełności piękność dolin"[95]. Aby zapobiec ewentualnej przemysłowej dewastacji, Sekcja sugerowała na pierwszym miejscu szerzenie propagandy wśród społeczeństwa. Kierując się właśnie tą przesłanką, podczas reorganizowania bardzo poczytnego pisma „Zakopane"[96], zarząd Sekcji postanowił wraz z innymi sekcjami przystąpić do Zakopiańskiej Spółki Wydawniczej i wziąć udział w redago-

[92] Por.: Archiwum Państwowe w Żywcu, sygn. PTTŻ 12; także „Czas" 1908 z 28 VIII.

[93] MT–ZA, sygn. AR/NO/245.

[94] Tamże.

[95] Tamże.

[96] Istniało kilka czasopism noszących nazwę „Zakopane". Pierwsze, poświęcone sprawom Zakopanego i Podhala ukazywało się w r. 1891, ale wydano tylko 3 numery (pisali doń m.in. Walery Eljasz, jego syn Stanisław, Stanisław Ponikło). W latach 1908–1914 corocznie ukazywał się informator „Zakopane". Wydawcami byli Władysław Świeprawski, Florian Grużewski i Mariusz Zaruski, redaktorami: Józef Żychoń (1908–1913) i M. Zaruski i Józef Diehl (obaj w 1914 r.). W latach 1921–1931 ukazywał się inny tygodnik „Zakopane", zajmujący się sprawami Zakopanego, Podhala, Spisza i Orawy. Pisywali doń teksty literackie m.in. Władysław Orkan, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Kornel Makuszyński, Jan Gwalbert Pawlikowski. W 1931 r. czasopismo przekształcono w „Zakopane i Tatry". Czwarte „Zakopane", dwutygodnik, wychodziło się w latach 1938–1939. Omawiane tu, to druga edycja z lat 1908–1914.

waniu czasopisma przez swego przedstawiciela zasiadającego w redakcji[97]. Wśród innych środków zaradczych widziano oddziaływanie na właścicieli gruntów i wpływanie na ich ewentualne decyzje, gdyby miało dojść do zagrożenia przyrody. Zamierzano nabywać – ewentualnie drogą publicznych składek – miejsca zagrożone i wkupywać się w spółki gruntowe. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na istotny fakt – w chwili, gdy opracowywano memoriał, nikt nie mógł przypuszczać, że za kilkanaście miesięcy wybuchnie wojna światowa.

Wiek XIX nie zakończył się bynajmniej w roku 1900. Jego mentalność, kulturę, idee przerwały dopiero strzały w Sarajewie. W ostatnich dekadach XIX stulecia „odkryto" Zakopane i Tatry dla ogółu, a na przełomie XIX i XX wieku zaczęto interesować się górami z przemysłowego punktu widzenia, a jednym z przejawów był plan budowy kolejki na Świnicę. Aby temu zapobiec, powstał Memoriał, i członkowie Sekcji ciągle monitowali u władz Towarzystwa o konieczność ochrony przyrody górskiej. Zdawano sobie doskonale sprawę, że wystarczy tylko jeden kamieniołom czy fabryka, aby Tatry w ciągu bardzo krótkiego czasu z dziewiczego stanu przekształciły się w miejsce katastrofy ekologicznej. Stąd tak gwałtowne działania członków Sekcji i ich poważne plany: łącznie nawet z wchodzeniem w spółki (a przecież było to rozbijanie ich od środka – spółka chciała inwestować i budować, Sekcja chronić i nie dopuszczać do budowy). Przy takiej polaryzacji celów i interesów Sekcja nie mogła postępować inaczej, należy się jej uznanie. Ile dzisiaj instytucji potrafiłoby z taką mocą przeciwstawiać się różnego rodzaju spółkom, lobby, prezydentom miast czy wójtom, aby ratować przyrodę górską?

Towarzystwo Tatrzańskie zainicjowało z wielkim powodzeniem ochronę flory i fauny karpackiej. Według opinii członków Sekcji ta piękna tradycja została w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej nieco zaniedbana ze strony Wydziału Towarzystwa (podobnie jak badania naukowe), należało się zatem energiczniej zabrać za ochronę zagrożonych gatunków. I znów Towarzystwo (Sekcja Ochrony Tatr) pierwsze na naszych ziemiach postawiło wniosek o natychmiastową ochronę orła w Tatrach[98]. Powoływano się tutaj na przykłady Szwajcarii, gdzie chroniono orły, a ewentualne wyrządzone przez niego szkody w górskich stadach pokrywane były ze skarbu państwa (kantonów). Podobnie pruska ustawa łowiecka z roku 1908 chroniła rzadkie gatunki orłów. Nim taka ustawa weszłaby w życie w Galicji,

[97] „Pamiętnik Towarszystwa Tatrzańskiego" T. 35: 1914, s. XXXVII.
[98] Tamże.

za konieczne postulowano uznanie niektórych miejsc w Tatrach – gdzie gniazdowały orły – za rezerwaty i zamknięcie ich dla ruchu turystycznego.

Do omawianych lat, element zagrożenia, bądź przedmiot polowań i kłusownictwa, stanowił w górach niedźwiedź. Górale traktowali go jako wroga, wroga niebezpiecznego dla nich samych, a przede wszystkim dla pasących się stad. Dla przyjezdnych myśliwych, ubicie niedźwiedzia w dzikim interiorze tatrzańskim było nie lada atrakcją myśliwsko-sportową. Wyczynem, którym można się było pochwalić wśród arystokracji nie tylko w Galicji. Niedźwiedź, dzika drapieżna bestia z równie dzikich gór – było to trofeum godne pozazdroszczenia. Polować na niedźwiedzia w Tatrach, znaczyło wejść do elity myśliwych i niczym biały shikari w Indiach „ratujący" ludność przed tygrysem bengalskim, przedstawiać się w roli wyswobodziciela ludności góralskiej od postrachu Tatr[99]. Podobnie w pewnych sferach polowanie na kozice w Tatrach było uważane za godny wyczyn i nieraz stawało się przedmiotem zazdrości[100]. Zapoczątkowana przez Towarzystwo akcja ochrony kozic i świstaków zaczęła wkrótce przynosić efekty, niemniej dużej liczbie gatunków tak w Tatrach jak i całych Karpatach w dalszym ciągu groziła zagłada. Zdawało z tego sobie sprawę wielu ludzi[101], niemniej konieczną stała się zdecydowana akcja. Postulując jako bardzo pilną ochronę orła w Tatrach, Sekcja uważała za równie ważne podjęcie odpowiedniej uchwały odnośnie ochrony niedźwiedzia w tym paśmie. Znów powoływano się na przykłady zagraniczne, tym razem w USA i Szwecji, gdzie niedźwiedzie znajdowały się pod absolutną ochroną. Podkreślano, że nie zaatakowany i nie sprowokowany niedźwiedź, nie rzuca się na człowieka, stąd prawie powszechne opinie o jego agresywności nie znajdują poparcia w rzeczywistości. Także wyolbrzymiane przez górali rzekome straty w stadach owiec nie były spowodowane przez niedźwiedzie. Odszkodowania za ewentualne szkody będące dziełem tych zwierząt można by wynagrodzić ze specjalnie w tym celu ustanowionego funduszu.

Za szczególnie ważne uważano prowadzenie badań naukowych w zakresie ochrony flory i fauny tatrzańskiej. Zdawano sobie doskonale sprawę, że bez fachowego doradztwa naukowego i prac naukowo-badawczych nie jest

---

[99] Por. m.in. K. Gostyński: *Polowanie na niedźwiedzia.* „Łowca" R. 10: 1887, nr 12, s. 192–193.

[100] „Łowca" R. 2: 1879, nr 1.

[101] Por.: M. Wierzbowski: *O zanikaniu niektórych gatunków krajowych zwierząt. Przez...* „Wszechświat" 1884, nr 3.

możliwe stworzenie kompleksowego planu i programu ochrony przyrody tak tatrzańskiej jak i całej karpackiej.

Podobnie jak z zagrożoną fauną, rzecz się miała z florą. Zainicjowana przez Towarzystwo Tatrzańskie akcja ochrony szarotek, limby i kosodrzewiny przyniosła spodziewane rezultaty, jednak absolutnie nie można jej było uważać za zakończoną. W łuku Karpat funkcjonowały już wtedy dwie ustawy o ochronie szarotek: austriacka i węgierska. W Galicji kończyło się wszystko na apelach i memoriałach (głównie zresztą Towarzystwa Tatrzańskiego) do władz krajowych, na gruncie lokalnym sprawy załatwiano w gminie Zakopane lub ck. starostwie w Nowym Targu. Oficjalnej ustawy w dalszym ciągu nie było. Podobnie jak z dzikimi zwierzętami, póki owej ustawy nie uchwalono i nie wcielono w życie, należało stosować środki zapobiegawcze: uświadamiać ludność, zaprowadzić hodowle szarotek w specjalnych ogrodach (alpinariach) celem jej rozmnożenia do sprzedaży, dalszej kontroli i straży nad roślinnością w Tatrach. Tak w Sekcji jak i całym Towarzystwie zaniepokojenie budził fakt niszczenia nielicznych już, dziewiczych reliktów puszczy karpackiej – rejony te, według Towarzystwa Tatrzańskiego, winny stać się jak najszybciej rezerwatami, „należałoby również w podobny sposób chronić pojedyncze okazy szczególnie starych lub z innego względu uwagi godnych drzew, oznaczając je w odpowiedni sposób jako wyjęte spod cięcia”[102].

Osobne akapity poświęcono w Memoriale pieszej turystyce górskiej oraz nazewnictwu (imiennictwu) górskiemu. Szczególnie to ostatnie jest interesujące i wymaga przytoczenia kilku bardzo trafnych uwag twórców opracowania. Generalnie jego twórcy stali na stanowisku nazewnictwa górskiego miejscowego (ludowego), za właściwe uważali tylko nazewnictwo polskie i to najlepiej pierwotne ludowe. Gdzie takowego brakowało, należało przyjąć nazewnictwo słowackie lub spolszczone słowackie, „a tępić usilnie imiennictwo niemieckie, o ile dana nazwa nie ma historycznego uzasadnienia”[103]. Gdzie nazw do tej pory nie było, sugerowano tworzenie ich w duchu gwary podhalańskiej. „Nadawanie nazw od imion własnych, o ile nie są to imiona ludowe (w rodzaju Stawy Gąsienicowe, Hala Królowa, Kasprowa itp.), lub też nazw rzekomo poetyckich, romantyczno-sentymentalnych [...] jest bezwarunkowo potępienia godne”[104]. Członkowie Sekcji skrytykowali ponadto powołaną specjalnie w tym celu komisję ds. nazewnictwa górskiego

[102] MT–ZA, sygn. AR/NO/55.

[103] Tamże.

[104] Tamże.

(w jej skład wchodzili nawet członkowie Akademii Umiejętności), gdyż ta na tym polu nic nie zdziałała. To, że dzisiaj Tatry mają takie a nie inne nazwy i że te nazwy świadczą wyraźnie o polskości, to w znacznej mierze zawdzięczamy Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego.

Wiosna 1914 r. nie zapowiadała mającego już wkrótce nastąpić światowego kataklizmu. Odczuwająca ciągłe niedostatki finansowe na polu ochrony przyrody, Sekcja Ochrony Tatr na posiedzeniu swego zarządu uchwaliła zwrócenie się do władz Towarzystwa z prośbą o postawienie na Walnym Zgromadzeniu następujących wniosków:

1. Przeznacza się 5% z corocznego przychodu na tworzenie rezerwatów w Tatrach.
2. Przywraca się straż górską i na jej utrzymanie preliminuje się 1000 koron rocznie[105].

Po rozpatrzeniu wniosku i zasięgnięciu opinii przedstawicieli oddziałów i innych sekcji „uchwalono wreszcie przeznaczyć począwszy od 1915 roku pewien procent dochodów na fundusz rezerwatów w Tatrach"[106]. Uchwalono także poczynić starania o zwiększenie ochrony kozic i świstaków. Na posiedzeniu zarządu Sekcji, odbytym w dniu 27 kwietnia, postanowiono przystąpić do Austriackiego Związku Towarzystw Ochrony Swojszczyzny (Heimatschutz) w charakterze członka nadzwyczajnego[107]. Opierając się na badaniach własnych oraz spostrzeżeniach i pracach krakowskiego ośrodka naukowego, Sekcja Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego sporządziła tabelę z listą 11 najbardziej zagrożonych roślin (gatunków) tatrzańskich, odnośnie których postulowano podjęcie natychmiastowej ochrony. Na liście tej znalazły się: cis, limba, lilia złotogłów, krokus, goździk tatrzański, powojnica alpejska, ostróżka tatrzańska, mszak alpejski, goryczka kropkowana, szarotka promienista oraz kozłowiec górski. Broszura adresowana była nie tylko do znawców flory tatrzańskiej, ale i do ogółu społeczeństwa (głównie turystów odwiedzających Tatry), stąd spis uzupełniały dokładne opisy danego gatunku, umożliwiające rozpoznanie go nawet przez laika. Wystosowała nadto Sekcja specjalne apele do turystów o nie niszczenie przyrody tatrzańskiej. Nie czekając na obiecane odsetki – w celu zebrania pieniędzy na rezerwaty tatrzańskie – od początku 1915 roku Sekcja zorganizowała kilka koncertów muzycznych Zofii Bandrowskiej ze Lwowa (córki śpiewaka Aleksandra

[105] „Zakopane", R. 7: 1914, nr 4 (17 VIII).
[106] „Zakopane", R. 7: 1914, nr 8 (5 V).
[107] Tamże.

Bandrowskiego) i Melanii Gafczyńskiej (uczennicy Godowskiego)[108]. Tak całe Towarzystwo jak i jego Sekcja Ochrony Tatr cieszyły się wielkim uznaniem i poważaniem ze strony ówczesnego społeczeństwa polskiego, akcje przez te instytucje podejmowane mogły liczyć na aplauz i poparcie. Oto dwie śpiewaczki, osoby wówczas znane i podziwiane, bawiące na „wywczasach" w Zakopanem, nie wahały się dla dobra głoszenia haseł ochrony przyrody poświęcić swój czas, aby wspomóc działania Sekcji.

Wojna przerwała działalność Towarzystwa w wielu dziedzinach aktywności, w tym także i na niwie ochrony przyrody. Wojna poczyniła także wielkie straty w faunie i florze karpackiej. Nadchodzące lata powojenne miały jednak przynieść znaczącą poprawę w ochronie przyrody górskiej, niemałą rolę odegrało tu Towarzystwo Tatrzańskie. Miało ono także już wkrótce uzyskać nowych oficjalnych sojuszników.

Przełom lat 1918 i 1919 oraz rok 1919 to okres reaktywacji Sekcji i struktur Towarzystwa Tatrzańskiego. „Echo Tatrzańskie"[109] z zadowoleniem donosiło o wznowieniu po dłuższej przerwie działalności Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. 14 września 1919 r. odbył się z jej inicjatywy wiec w sprawie ochrony Tatr, przewodniczył mu Kazimierz Tetmajer. Jan Gwalbert Pawlikowski przedstawił referat *O metodach i sposobach ochrony przyrody w szczególności tatrzańskiej*, Wiktor Kuźniar z kolei *O uprzemysłowieniu Podhala z uwzględnieniem ochrony Tatr i Pienin*. Dzień później odbyło się walne zgromadzenie członków Sekcji. W działalności Towarzystwa Tatrzańskiego na niwie ochrony przyrody rozpoczął się nowy okres. Niestety, był to także okres trudny dla ochrony przyrody – czas rozwoju kłusownictwa w górach, grabieży lasów i pojawienia się innych, nowych problemów. Oto żołnierze kompanii wysokogórskiej strzelali do kozic w Tatrach. Walery Goetel[110]

---

[108] Tamże.

[109] „Echo Tatrzańskie", R. 2: 1919, nr 15 (10 IX). „Echo Tatrzańskie" był to dwutygodnik ukazujący się w 1918 r. w Nowym Targu (red. Zygmunt Lubertowicz), a w 1919 w Zakopanem (red. Józef Diehl). Prócz wiadomości bieżących, zamieszczano ogólne zagadnienia związane z regionem z dziedzin turystyki, taternictwa, etnografii, historii oraz walki o Spisz i Orawę. Artykuły literackie publikowali m.in. Władysław Orkan, Mieczysław Świerz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Mariusz Zaruski, Juliusz Zborowski. W 1932 r. w Czarnym Dunajcu przez pewien czas ukazywało się inne „Echo Tatrzańskie", o bardziej lokalnym zasięgu.

[110] Walery Goetel (1889–1972), geolog, taternik, wybitny działacz tatrzański, turystyczny i sportowy, jeden z czołowych działaczy ochrony przyrody w Polsce i Europie, wielki organizator nauki. Studiował geologię na UJ i Uniwersytecie Wiedeńskim, w 1913 uzyskał doktorat w Wiedniu na podstawie rozprawy o tatrzańskich utworach retyckich. Od roku 1911

w imieniu władz Towarzystwa złożył na ręce dowódcy kompanii oficjalny protest, postanowiono ponadto utrzymywać stały kontakt z dowództwem oddziału[111]. Z jednej strony żołnierzom zakazano strzelać do kozic i innych zwierząt w Tatrach, z drugiej strony zamierzano wkrótce przy pomocy wojska ukrócić rozwijające się kłusownictwo. Zarówno jedna jak i druga sprawa ciągnęły się jednak przez kilka lat. Skończywszy strzelać do zwierząt, wojsko traktowało Tatry jako doskonały poligon i od czasu do czasu góry rozbrzmiewały echem palb karabinowych, gdy urządzano ostre strzelanie. Dopiero ostre interwencje Towarzystwa, popierane przez Państwową Radę Ochrony Przyrody, doprowadziły do wydania zakazu strzelania w Tatrach przez 21. dywizję piechoty. Rozkaz wydało dowództwo V Okręgu Korpusu w Krakowie[112]. O ile jednak sprawę strzelania wojska w Tatrach mógł zmienić jeden rozkaz, o tyle kwestia druga, czyli wyeliminowanie kłusownictwa wymagała dłuższego czasu.

I wojna światowa była ciężkim czasem dla fauny tatrzańskiej, a zwłaszcza kozic. Uzbrojeni dezerterzy uciekali w góry i to właśnie oni przyczynili się do wielkiego wytępienia zwierzyny w rejonie Doliny Rybiego Potoku i Pięciu Stawów Polskich oraz w okolicy Wołoszyna. Towarzystwo Tatrzańskie, które w latach 1914–1918 znacznie ograniczyło swą działalność, nie mogło

---

opublikował szereg artykułów o tektonice i stratygrafii tatrzańskiej, ogłaszał także wiele sprawozdań z badań własnych i innych uczonych w Tatrach. Niezwykle czynny członek Towarzystwa Tatrzańskiego (PTT), działał w rozmaitych sekcjach, był czynnym taternikiem i narciarzem, bardzo aktywnie działał w różnych komisjach Towarzystwa. Od 1918 w Zarządzie Głównym Towarzystwa Tatrzańskiego, w 1919–1936 i 1947–1950 jako wiceprezes, w 1936–1947 jako prezes. 1928–1949 redaktor naczelny „Wierchów", 1950–1972 przewodniczący Komitetu redakcyjnego rocznika. W PTTK 1950–1972 przewodniczący Komisji Turystyki Górskiej. Wiele publikował na łamach „Wierchów". Od 1922 członek Państwowej Komisji Ochrony Przyrody (PKOP), przekształconej w 1925 w Państwową Radę Ochrony Przyrody (PROP). Na temat ochrony przyrody opublikował wiele prac i artykułów. W 1973 schronisku na Hali Ornak nadano jego imię. Por. m.in. L. Smyczyńska: *Profesor Walery Goetel*. Warszawa 1984 oraz publikacje: Andrzeja Bolewskiego („Nauka Polska" 1961, nr 2), Stanisława Sokołowskiego („Przegląd Geologiczny" 1973, nr 5), Karola Jahody („Ochrona Przyrody" 1975; „Przegląd Górniczy" 1980, nr 6), Andrzeja Śródki (*Biogramy uczonych polskich* 7: 1992), Zofii i Witolda H. Paryskich (*Wielka encyklopedia tatrzańska*).

[111] MT–ZA, sygn. AR/NO/251/345.

[112] Rozkaz z dn. 5 VIII 1927, L: 17/419/Wyszk. (za: „Ochrona Przyrody" 1927, z. 7, s. 97). Por. także: Rozkaz d-cy Dywizji Podhalańskiej, gen. Stanisława Wróblewskiego w sprawie strzelań w Tatrach. MT–ZA, sygn. AR/NO/227/115.

wiele w tej materii zdziałać[113]. Żandarmi w Zakopanem byli słabi liczebnie, niejednokrotnie bali się penetrować góry w poszukiwaniu dezerterów. Wzrosło także kłusownictwo wśród ludności miejscowej, liczącej na większą bezkarność w latach zawieruchy wojennej. Nie przyniosły w Tatrach spokoju także pierwsze lata powojenne. Niszczenie fauny ciągnęło się dalej. Małe zainteresowanie gospodarką łowiecką w zarządach własności powodowało, że w Tatrach niektóre tereny łowieckie dzierżawili kłusownicy lub osoby przez nich podstawiane[114]. Wprawdzie w 1919 roku ukazało się rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zakazujące niszczenia, uszkadzania i wywożenia kilku gatunków flory i fauny tatrzańskiej (m.in. kozic i świstaków)[115]. 13 lipca tegoż roku ukazała się ustawa łowiecka, w którą włączono ochronę kozic i świstaków jako postanowienie stałe[116], jednak zagrożenie dla fauny i flory tatrzańskiej i pozostałych pasm Karpat dalej istniało. Po wojnie dezerterzy nie stanowili już zagrożenia, lecz do górali-kłusowników dołączyli wkrótce turyści, różni dygnitarze itp. Obserwując tę sytuację Stanisław Barabasz, w pierwszym tomie „Wierchów", w specjalnym artykule poświęconym sprawom kłusownictwa w Tatrach, postulował wzmocnienie straży górskiej, wyznaczenie wysokich nagród za wskazanie lub nawet za schwytanie kłusownika[117]. Sprawy ewidentne lepiej było oddać w gestię czynników oficjalnych, czyli starostw i skierować na drogę administracyjną niźli sądową, gdyż sądy były przeciążone. Natomiast kozice winny być objęte ustawą o ochronie i gospodarką łowiecką.

O ile apele i groźba ewentualnych sankcji odstraszyły od polowań przyjezdnych, to miejscowi górale nie zaprzestali dochodowego procederu. Zbyt mieli zapewniony: hotele i pensjonaty oferowały wysokie ceny i zachowanie anonimowości dostawców. Kłusownicy nie bali się nikogo:

> Na strażników mieli strzelcy swoje sposoby, telegrafy bez drutu. I tak, jeżeli na Gubałówce w oznaczonym miejscu i w oznaczonej godzinie palił się ogień, strzelcy w górach wiedzieli, że strażnicy wyszli na patrol i że niebezpiecznie byłoby wracać. I nawzajem, juhasi będący przy owcach w górach, ogniem dawali znać, że w Dolinie Cichej kręcą się Liptacy i nie można polować[118].

---

[113] MT–ZA, sygn. AR/NO/211.

[114] W. Gąsienica Byrcyn: *Niszczenie świstaka tatrzańskiego marmota Marmota Latirostris a jego ochrona.* „Chrońmy Przyrodę Ojczystą" 42: 1986, s. 18.

[115] „Monitor Polski" 1919, nr 218 (16 IX); Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie ochrony przyrody.

[116] Paragraf 55 Ustawy. Sama Ustawa budziła liczne kontrowersje.

[117] S. Barabasz: *Kłusownicy i zwierzyna w Tatrach.* „Wierchy" 1: 1923, s. 158–184.

[118] Tamże, s. 174.

Bardzo często urządzane zasadzki nic nie dawały: ilość kozic w Tatrach malała w zastraszającym tempie. Jak pisano, nie istniał chyba na terenie całej Rzeczypospolitej taki zakątek kraju, w którym plaga kłusownictwa w tak wysokim stopniu była rozwiniętą i co gorsze, tolerowana zarówno przez przedstawicieli władzy jak i społeczeństwa[119]. W Zakopanem znane były dokładnie nazwiska kłusowników, wiadomym było kto i gdzie polował, a także co zabił. „Kozice czy świstaka można sobie obstalować i obstalunek nie zawiedzie, jest to tylko kwestia czasu i ceny"[120]. Państwowa Komisja Ochrony Przyrody i Sekcja Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Zarząd Dóbr oraz Starostwo były bezsilne. Prawo nie było respektowane. Nieuzbrojony turysta czy członek SOT niewiele mógł zdziałać przeciwko uzbrojonemu kłusownikowi.

Członkowie straży górskiej od czasu do czasu interweniowali, lecz najczęściej łapali dzieci zrywające szarotki i nawet wtedy nikt dobrze nie wiedział, jak dalej działać. W roku 1924 PTT musiało, z obawy o zagrożenie flory i fauny tatrzańskiej, powrócić do koncepcji strażników przyrody. Efektem tego było utworzenie Ochotniczej Straży Górskiej. Strażnikiem mógł zostać każdy członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Akademickiego Związku Sportowego lub innych towarzystw naukowych bądź turystycznych, który podpisał deklarację zobowiązującą do pełnienia obowiązków przez cały czas pobytu w Zakopanem[121]. Sprawom zagrożonej populacji kozicy i świstaka były także poświęcone referaty i dyskusje na wznowionych – na przełomie 1922 i 1923 r. z inicjatywy przewodniczącego Sekcji Ochrony Tatr, senatora Ksawerego Praussa[122] – międzysekcyjnych posiedzeniach PTT w Zakopanem[123]. Pierwszy referat wygłosił Stanisław Barabasz, którego

---

[119] J. W. D o m a n i e w s k i: *W sprawie ochrony Tatr.* „Ochrona Przyrody" 5: 1925, s. 43.

[120] Tamże.

[121] „Ochrona Przyrody" 4: 1924, s. 126.

[122] Franciszek Ksawery Prauss (1874–1925), działacz polityczny (PPS), w latach 1918–1919 minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w pierwszym rządzie wolnej Polski, senator 1922–1925, działacz ochrony przyrody. W 1911 r. założył w Zakopanem średnią, szkołę prywatną. Członek Sekcji Ludoznawczej, Sekcji Przyrodniczej, Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego, członek Zarządu Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego. W 1914 r. w komitecie redakcyjnym czasopisma „Zakopane", wiceprezes Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W 1920 r. jeden z pierwszych członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody, pierwszy zaprojektował podział Tatr na strefy zróżnicowanej ochrony. Por. publikacje: Haliny K i e p u r s k i e j (*Polski słownik biograficzny* 28: 1984-85), Zofii i Witolda H. P a r y s k i c h (*Wielka encyklopedia tatrzańska...*).

[123] „Ochrona Przyrody" 4: 1924.

tekst, po nielicznych przeróbkach, został opublikowany w pierwszym tomie „Wierchów”[124].

Sytuacja na początku lat dwudziestych znów stawała się groźna. Mimo ustawy łowieckiej i działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zdziesiątkowanym przez lata wojny kozicom znów groziło niebezpieczeństwo zagłady, na północnych stokach pasma. Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja ze świstakami. W latach 1920–1923 przychodziła wczesna jesień z obfitymi opadami śnieżnymi. Przy takim przebiegu pogody kłusownicy nie „kopali” świstaków, których nory przykryte były grubą warstwą śniegu (w normalnych warunkach kłusownicy rozkopywali nory, gdy te nie były jeszcze zasypane śniegiem, a świstaki zapadły już w sen zimowy). „Po polskiej stronie mało już świstaków. Po słowackiej za to jest ich mnóstwo, znacznie więcej niż u nas”[125]. Jeśli chodzi o kozice, widziano jeszcze ich ślady pod Szpiglasową Przełęczą w 1923 roku, od strony Pięciu Stawów Polskich, we wrześniu 1924 zauważono je pod Rohaczami (dwanaście sztuk w tym trzy młode i cap) oraz w Dolinie Piarżystej (dwie sztuki)[126]. O faktach tych wiedziała Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, wiedziała Sekcja Ochrony Tatr, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Zarządy Dóbr i Starostwo. Niestety, bezsilność była powszechna. Na tatrzańskie kłusownictwo nie było sposobu. Brak było specjalnych ustaw, uchwał a odezwy nie pomagały. Ochotnicza Straż Górska na pewno była cenną inicjatywą, lecz tak jak jej woluntarystyczna poprzedniczka z poprzedniego stulecia, nie mogła stanowić antidotum na poczynania kłusowników. Za ochotnikami nie stała żadna siła, pamiętajmy nadto, że przebywali oni w Tatrach głównie w okresie od późnej wiosny do późnego lata. A przecież kłusownicy działali przez cały rok, głównie jesienią. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie sugerowało utworzenie w Tatrach jednolitego rewiru łowieckiego oraz zatrudnienie wykwalifikowanych strażników łowieckich. Proponowano zatrudnić hucułów a nawet „jegrów” z administracji dóbr księcia Hohenlohego w Jaworzynie. „Ochotnicza Straż Górska, której idea jest piękna w założeniu, wywołuje na ustach kłusownika jedynie uśmiech lekceważenia. Co może zrobić nieuzbrojony turysta wobec uzbrojonego kłusownika”[127].

Sytuacja zaczęła powoli ulegać zmianie, gdy Fundacja Zakładów Kórnickich (FZK) ustanowiła w Tatrach jeden rewir łowiecki (enklawą były tylko

[124] S. Barabasz: *Kłusownicy i zwierzyna...*

[125] „Ochrona Przyrody” 4: 1924, s. 128.

[126] Tamże.

[127] J. W. Domaniewski: *W sprawie ochrony Tatr...*, s. 56.

dobra Uznańskich, gdzie nie było planowej, a w zasadzie żadnej, gospodarki łowieckiej), a sprawy gospodarki łowieckiej powierzono cytowanemu wyżej Januszowi Domaniewskiemu[128].

10 kwietnia 1925 roku Starostwo Nowotarskie skierowało obwieszczenie (L. 16 083) do gmin Zakopane, Murzasichle, Bukowina, Brzegi i Chochołów w sprawie kłusownictwa i zrywania krokusów, wzywając do karania i przeciwdziałania tym procederom. Prócz organów państwowych upoważniono także do karania i przeciwdziałania Ochotniczą Straż Górską, powoływaną przez SOT PTT[129].

1 kwietnia 1927 Fundacja „Zakłady Kórnickie" na skutek inicjatywy PROP i głosów PTT utworzyła w dobrach Zakopane Inspektorat Ochrony Przyrody, jego kierownikiem został Domaniewski. Jedną z jego pierwszych czynności było zlikwidowanie kłusownictwa. Jak sam pisał:

> ... w pierwszym okresie swej pracy wziąłem się przede wszystkim do zwalczania kłusownictwa. Mogłem to uczynić jedynie przy pomocy policji, gdyż strażników łowieckich jeszcze nie miałem. Policja poszła mi bardzo na rękę. Przy pomocy posterunkowych robiłem rewizje, lub też sama policja idąc za memi wskazówkami robiła poszukiwania i odbierała broń. Rezultatem tego było odebranie w ciągu pierwszych tygodni 10 sztuk broni [...]. Kłusownictwo przycichło od razu[130].

Janusz Domaniewski, będąc członkiem PTT, blisko współpracował z tą organizacją i jej Sekcją Ochrony Tatr, wszak cele mieli wspólne. Toteż uważam za bardzo prawdopodobne, że to podczas rozmów z innymi członkami Towarzystwa powróciła myśl zorganizowania najbardziej doświadczonych

---

[128] Janusz Witold Domaniewski (1891–1954), zoolog (ornitolog i zoogeograf) działacz ochrony przyrody, kustosz muzeum zoologicznego w Warszawie (1919–1920 i 1930–1936), prof. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1944–1949), członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody (1928–1931 i 1945–1950). W latach 1921–1930 mieszkał w Zakopanem, był inspektorem ochrony przyrody i łowiectwa w dobrach Fundacji Kórnickiej, 1927–1930 kustosz działu przyrodniczego w Muzeum Tatrzańskim, 1928–1930 prezes Oddziału Zakopiańskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Autor licznych prac naukowych z zakresu ornitologii (m.in. Tatr) np. *Beitrag zur Kenntnis der Tatravögel* („Ornithologische Monatsberichte" 1927, nr 3), ogłosił wiele artykułów na temat łowiectwa i ochrony przyrody m.in. w Karpatach. Propagował usilnie utworzenie Tatrzańskiego Parku Narodowego (m.in. „Głos Prawdy" 1926, nr 76; „Łowiec Polski 1929, nr 37; „Gazeta Polska" 1936, nr 330 i 331). Por. publikacje: Bronisława F e r e n s a („Chrońmy Przyrodę Ojczystą" 1954, nr 6), Jana B. S z c z e p s k i e g o („Acta Ornithologica", 9: 1956; *Słownik biologów polskich* 1987), Zofii i Witolda H. P a r y s k i c h (*Wielka encyklopedia tatrzańska*...).

[129] „Ochrona Przyrody" 5: 1925, z. 5, s. 86.

[130] J. W. D o m a n i e w s k i: *W sprawie ochrony Tatr*..., s. 74.

kłusowników jako strażników przyrody, tak jak to miało miejsce kilkadziesiąt lat wcześniej, kiedy to Maksymilian Nowicki i Eugeniusz Janota uczynili ochroniarzy z Sieczki i Wali. Na pięciu strażników, których zaangażowała Fundacja do ochrony zwierzyny, Domaniewski wziął pięciu „najwybitniejszych" kłusowników. Rewir I – zachodnią część Tatr objął Józef Stopka Dziaduś, rewir II – wschodnią część leśnictwa Kościelisko – Zakopane Wojciech Bukowski, rewir III – Dolinę Pięciu Stawów i okolice Wołoszyna – Władysław Suleja, rewir IV – leśnictwo Bukowina–Brzegi – Jan Podlipowski, rewir V – południową część leśnictwa Bukowina–Brzegi – Andrzej Krzeptowski[131]. Wszyscy wyżej wymienieni strzelcy pracowali przez cały czas służby z całym poświęceniem i objawiali zainteresowanie zarówno w stosunku do łowiectwa jak i ochrony przyrody. Suleja i Krzeptowski, dzięki uprzejmości PTT, zamieszkali bezpłatnie w schronisku na Hali Gąsienicowej i Roztoce. Praca strażnika nie była na pewno lekka:

> W równinach straż leśna może jednocześnie spełniać funkcje straży łowieckiej, a i to do pewnego tylko stopnia. W górach jest to wykluczone. Zbyt trudny jest teren i zbyt specyficzne warunki, w których zwierzyny trzeba pilnować. Tu trzeba specjalnych ludzi, innych zupełnie niż ci, którzy stanowią kontyngent leśnych. Służba strzelca w Tatrach jest ciężka, a jej wynagrodzenie nie stoi w żadnym stosunku do pracy. Na strzelców trzeba więc dobierać ludzi, którzy znajdują w tej pracy inne wartości poza materialnymi. Ludzie ci muszą mieć specjalną pasję do zwierzyny i do gór. Możność zaspokojenia tej pasji i poczucie władzy w rewirze – możność gazdowania tam ze sztucerem na ramieniu, oto te walory, które dawniejszych „polowaczy" pociągają w służbie. No i naturalnie „honor" strzelecki. To możność imponowania swym stanowiskiem innym[132].

Po zabiegach PTT, Fundacji i reprezentującego obie te instytucje Domaniewskiego, kłusownictwo zaczęło ustępować szybko:

> Ci sami kłusownicy, którzy początkowo odgrażali się zemstą, prosili się kilka tygodni później na strzelców. Tych naturalnie do służby nie wziąłem. Przychodzili następnie z propozycjami sprzedaży broni – wyśmiałem. Wypowiedziałem walkę bezwzględną. Za wykrycie kłusownika wyznaczyłem nagrody do 300 zł[133].

W roku 1929 Fundacja obniżyła liczbę strażników do czterech, a ich pobory ze 150 zł do 85 zł[134], na wniosek PTT powstrzymała się jednak od całkowitego zlikwidowania straży[135]. Rok później Fundacja, z powodu ciężkich

[131] MT–ZA, sygn. AR/NO/245.

[132] „Ochrona Przyrody" 12: 1932, s. 224.

[133] J. Domaniewski: *Łowiectwo w Tatrach.* „Łowiec Polski" 1931, nr 9/614 (28 II), s. 231.

[134] „Ochrona Przyrody" 10: 1930, s. 184.

[135] MT–ZA, sygn. AR/NO/239.

warunków gospodarczych i braku odpowiednich funduszy została zmuszona do zlikwidowania prowadzonej przez siebie ochrony przyrody. Likwidacji uległo stanowisko Inspektora Ochrony Przyrody, które od momentu powołania (1 kwietnia 1927) roku piastował Janusz Domaniewski. Zlikwidowano także etaty dla przydzielonych mu strzelców[136]. Po Domaniewskim opiekę nad ochroną przyrody w Tatrach objął z ramienia Fundacji prof. dr Jan Grochmalicki[137]. Na interwencje i prośby PTT Fundacja wstrzymała się od całkowitego zlikwidowania straży, ograniczając liczbę strażników, wstrzymała się także z ograniczeniem ich poborów.

Powoli zaczęło się poprawiać pogłowie kozic i świstaków. Liczbę tych ostatnich szacowano na początku lat trzydziestych na około 150 sztuk (głównie w Pysznej, w górnych piętrach Doliny Miętusiej, górnych piętrach Kondratowej i Goryczkowej, Dolinie Pięciu Stawów Gąsienicowych, nad Czarnym Stawem pod Kościelcem)[138]. Lata następne przyniosły dalszy wzrost liczby zwierzyny w Tatrach, tak, że zdając raport ze spraw tatrzańskich na łamach „Ochrony Przyrody" prof. Grochmalicki mógł z zadowoleniem stwierdzić odradzanie się fauny górskiej[139]. W roku 1932 liczono już od 25 do 30 sztuk kozic i spore ilości świstaków. Szczególne nadzieje wiązano z projektem utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego i kilku rezerwatów ścisłych[140]. Niestety, te ostatnie ambitne plany, mimo podjęcia szeregu czynności, nie doczekały się realizacji przed wojną.

Zaangażowani przez Domaniewskiego strzelcy wielokrotnie współdziałali z ochotniczymi strażnikami SOT. Do roku 1930 dzięki tym zabiegom kłusownictwo w Tatrach zmalało w sposób ewidentny. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. W roku 1929 kozica po polskiej stronie Tatr należała do zjawisk zupełnie wyjątkowych. Po kilku latach jej ochrony spotykało się już kierdle liczące po kilkanaście sztuk. Podobnie rzecz się miała z inną ofiarą

---

[136] „Ochrona Przyrody" 10: 1930, s. 215.

[137] Jan Gabriel Grochmalicki (1883–1936), zoolog, prof. Uniwersytetu Poznańskiego 1919–1936, członek korespondent PAU, od 1929 członek PROP, członek zarządu Fundacji Kórnickiej i współautor jej sprawozdań. Jego badania naukowe nie dotyczyły Tatr, ale poświęcił im kilka artykułów: *O wędrówkach zwierząt*. „Czasopismo Przyrodnicze" 1927, nr 4; *Do historii zabiegów o ochronę kozicy i świstaka w Tatrach*. „Ochrona Przyrody" 1929; *Ochrona zwierząt niskich*. [W:] *Skarby przyrody i ich ochrona*. Praca zbiorowa. Warszawa 1932. Por. m.in. publikacje: Benedykta F u l i ń s k i e g o i Karoliny R e i s o w e j („Kosmos" 1936; *Biogramy uczonych polskich* 2: 1985), Zofii i Witolda P a r y s k i c h (*Wielka encyklopedia tatrzańska*...).

[138] Tamże, s. 221.

[139] „Ochrona Przyrody" 12: 1932, s. 137.

[140] Por.: W. S z a f e r: *O Tatrzański Park Narodowy*. Kraków 1936.

kłusowników – jeleniem. W roku 1927 w Tatrach żył jeden byk, w roku 1930 liczba samców wzrosła do 9 osobników, wszystkich jeleni szacowano na 70 sztuk. Narzekano wprawdzie na złę stosunki panujące w materii kłusownictwa po stronie słowackiej, lecz działacze PTT przygotowali się do odpowiednich spotkań z sąsiadami z południowych stoków Tatr. Udało się także wykupić rewiry łowieckie dla Fundacji, z wyjątkiem terenów dóbr Uznańskich. W roku 1931 wypadki kłusownictwa zaczęły zdarzać się na nowo, powodem był znaczny wzrost zwierzyny w Tatrach oraz pogłoski o rzekomej redukcji straży ze strony Fundacji. Nie przybrały one jednak już takich rozmiarów jak przed rokiem 1926, mimo to zdarzały się aż do roku 1939 i są sporadycznie notowane aż dzisiaj.

Kończąc tematykę ochrony przyrody w Tatrach należy stwierdzić, że o ile na przełomie XIX i XX wieku główną rolę w tym paśmie odgrywało Towarzystwo Tatrzańskie, a od roku 1912 jego Sekcja Ochrony Tatr, to w okresie dwudziestolecia międzywojennego mamy do czynienia już z kilkoma siłami prowadzącymi walkę o ratowanie zagrożonych gatunków. PROP, Fundacja Kórnicka, PTT to instytucje, które wspólnie prowadziły akcję zmierzającą do ochrony przyrody górskiej tak w Tatrach jak i całych Karpatach. Ścisła współpraca między tymi organizacjami, a zwłaszcza fakt, iż w bardzo wielu wypadkach te same osoby były członkami dwóch lub wszystkich tych organizacji sprawiły, że do roku 1939 przyroda karpacka nie została w mniejszym lub większym stopniu bezpowrotnie zniszczona.

JANUSZ M. ŚLUSARCZYK

Conservation activities of the Tatra Society's section for the Protection of Tatra Nature

Set up in 1873 the Tatra Society soon gained in organizational impetus on a national scale. Its constitution stipulated that society divisions should operate in centres outside the Tatra Mts while sections should concentrate on specialised tasks (research, tourism). From the beginning, the Tatra Society recognised the protection of the natural environment as one of its most important goals. Despite the success of a number of undertakings, the Society members were aware of the prolonged threats to the natural environment existing all through the Carpathians and their highest range, the Tatra Mts. In 1911 a section for

the protection of the Tatra Mts was set up within the Tatra Society. Its history and activities can be traced thanks to the ample archival material surviving in the Tatra Museum in Zakopane.

The Section's main goal was to protect the Tatra landscape, flora and fauna, as well as the mountains as such, against the activities of man. To begin with, the Section issued a series of proclamations and brochures in order to make the general public aware of the threats to the natural environment in the Tatra Mts. The institution of a national park in the Tatra Mts was described as a most urgent task. At the initial stage of its operation, the Section was engaged in a vigorous campaign against the planned construction of a cable railway up Świnica Mt., fearing this might cause degradation in part of the Tatra Mts. Members of the Section inspired other persons in and outside the Tatra Society to act. As a result of intense endeavours continued for two years by the Society, and especially its Tatra Protection and Natural History Sections, the project was given up [in 1913]. This marked the first meaningful victory of the Tatra Protection Section activists. Concurrently the Section was engaged in campaigning against the planned construction of a railway in the Pieniny Mts, and a cable railway up Rysy Mt.

Concerned with the future of the natural environment in the Carpathians, members of the Section worked out a comprehensive memorandum on the protection of the natural environment to those in charge of the Tatra Society. Very well prepared despite some questionable stipulations, the document brought comprehensive opinions on the subject, some of which were later taken into account in the guidelines for the institution of a national park in the Tatra Mts, and a large part of these are still binding today.

When Poland regained independence [in 1919] the Section organised several actions with a view to protecting the Tatra landscape and environment. Some matters were settled without delay, some others remained undecided for years. Among other attainments, the Section deserves credit for leading to the issuance of a ban on the organisation of military firing ranges in the Tatra Mts, and for the considerable curtailment of poaching in the area. It popularised the need for environmental protection among tourists by issuing leaflets and other publications on the subject. From 1930, turned Section for the Protection of Mountain Nature, it also engaged in activities in other ranges of the Polish Carpathians. The Section's efforts in the Tatra Mts deserve much praise – over the years of its operation, it was the main force campaigning for the preservation of the Tatra landscape and natural environment. It became involved in whatever could avert dangers to the Tatra nature. The success of many of its undertakings drew the attention of the general public to the need for the protection of the Tatra Mts. The Section used new, original methods to achieve its goals (interceding with the authorities on the issuance of the protective regulations desired, organising talks and discussions, publishing brochures and posters, advocating the institution of the Tatra National Park and working out plans for its operation, etc.). The current operation of the Tatra National Park is based on a good many of its premises.

JERZY M. ROSZKOWSKI

Dzieje rodziny Divékych w XIII–XVIII w. na tle kształtowania się stanów szlacheckich w Polsce i na Węgrzech[1]

Rody rycerskie zaczęły się wyodrębniać na Węgrzech już w XI stuleciu. Dotyczy to również rodu, który z czasem przyjął nazwisko Divéky i związany był przez wieki głównie z żupą nitrzańską[2], a jedna z jego gałęzi usadowiła się w XVIII stuleciu w Podwilku, na Górnej Orawie, czyli na polskim obszarze etnicznym[3]. Geneza Divékych nie jest do końca jasna. W opracowaniach słowackich przyjmuje się z pewną dozą ostrożności, że wywodzą się oni ze słowiańskiego rodu możnowładczego Hont-Poznanów[4], odgrywającego wybitną rolę jeszcze w czasach istnienia państwa wielkomorawskiego. Hont-Poznanowie zachowali swoją pozycję oraz posiadłości także w państwie

[1] Niniejszy artykuł powstał w oparciu o tekst referatu: *Rod Divéky – Maďari alebo Slováci? (Príspevok k formovaniu šľachtického stavu v poľskom a uhorskom kráľostve v 14–17 storoči)*, który wygłosił autor 9 XI 1999 r. w Bratysławie na sesji *Slovensko-poľské politické, hospodárske a kultúrne vzťahy od začiatku 14. storočia do konca 17. storočia.*

[2] J. Lukačka: *Najstaršie nitranske šľachtické rody.* [W:] *Najstaršie rody na Slovensku.* Red. K. Štulrajterová. Martin 1994, s. 102, 108; J. Novák: *Rodové erby na Slovensku.* Zv.1. Martin 1980, s. 15–16, 65, 69 i in.; *Vlastivedný slovník obcí na Slovensku.* Zv. 1. Bratislava 1977, s. 156; tamże, zv. 2, s. 124; *Encyklopédia Slovenska.* Zv.1. Bratislava 1977, s. 525. Niniejszym dziękuję panu Jánowi Lukačce za uwagi oraz wskazanie nieznanego mi artykułu swego autorstwa.

[3] Pierwszym jej reprezentantem był Jan (János) Divéky, który na Górną Orawę przybył z Nitry i osiadł w Jabłonce, a następnie w Podwilku. Jego syn – Farkas Fülöp ożenił się w 1798 r. z Rozalią Wilczkówną. Ród Wilczków przywędrował tu natomiast z Polski w roku 1585 r., a w 1674 r. został nobilitowany przez cesarza Leopolda I. Por. M. Gotkiewicz: *Z przeszłości Podwilka.* „Wierchy" R.32: 1964, s. 301–302; L. Divéky: *Poczmistrz Gyula Divéky z Podwilka.* „Ziemia Orawska" 1993, s. 32–33; informacje rodziny.

[4] Po słowacku: Hont-Poznanovci (Pázmánovci); po węgiersku: Hunt-Pázmany.

9. Dworek Divékych w Podwilku (fot. Z. Zwolińska, 1970)

węgierskim. Miało to się stać za sprawą udzielenia przez nich poparcia św. Stefanowi I, przy tłumieniu powstania wodza Kopana (Koppányego). Król węgierski nie zapomniał o udzielonej mu pomocy i odwdzięczył się licznymi nadaniami ziemskimi, to samo zresztą czynili również jego następcy[5]. W ten sposób dołączyli jeszcze Poznanowie do swoich włości m.in. Lukáčovce, Slovenský Meder (Palárikovo), Veľké Krškany i Diviacką Nową Wieś[6].

W XIII–XIV w., z licznych potomków Poznanów wyodrębniały się inne rody szlachecko-rycerskie. Wśród nich byli: Ujfalussy, Besznak, Bossányi, Majthényi, Rudnay, Turcsányi oraz Divéky (Diviackovci, Diviakowie, Diviaccy), do których należały dziedziczne posiadłości wokół strategicznego grodziska Wyszogród (Wyszehrad), a także na pograniczu Turca i Górnej Nitry, górnego dorzecza Nitrzycy i majątkowy kompleks w okolicach Moteśíc. Powiększone one zostały następnie o nadania na środkowym Ponitrzu –

[5] J. L u k a č k a: *Najstaršie nitranske...*, s. 102.

[6] Tamże, s. 104.

10. Zamek w Bojnicach na Górnych Węgrzech (obecnie Słowacja)

Bošany i Krnča[7]. W XIV stuleciu Divéky'owie wraz z Rudnayami i Ujfalussymi władali tzw. „państwem diviackim", w skład którego wchodziła przede wszystkim Jeskófalu (Divékjeskófalu)[8], Divék (Nitradivék)[9] oraz Divékújfalu[10]. Od swojego gniazda rodowego Divéky'owie wzięli przydomek *de Divékujfalu*[11].

[7] Tamże, s. 108–110; *Vlastivedný slovník*..., zv.2, s. 109.

[8] Tamże, zv.1, s. 522. Obecnie Ješkova Ves nad Nitricou.

[9] Tamże, s. 317. Obecnie Diviaki nad Nitricou.

[10] Tamże, s. 316; tamże, zv.3, s. 409. Obecnie Diviacka Nová Ves.

[11] *Encyklopédia Slovenska*..., s. 525; G. von C s e r g h e ő: *Der Ungarische Adel von*... Nürnberg 1893, Heft 1–7, Bd 3/II, s. 137; t e n ż e: *Wappenbuch des Adels von Ungarn*. Bd 1. Nürnberg 1885–1887, tabl.107, gdzie jest przedstawiony herb rodu.

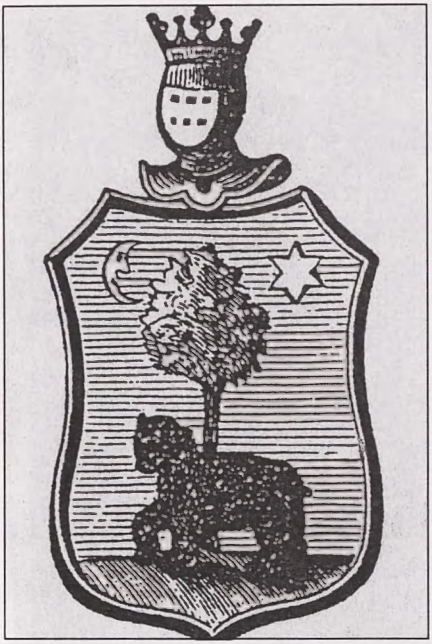

11. Herb Divékych

Protoplastą rodu Divékych był Tomasz, zwany Szczerbatym (Tamás Csorba), wzmiankowany w 1278 r. Od niego wywodzą się kolejne pokolenia, aż do czasów współczesnych. W średniowieczu członkowie rodu pełnili głównie niższe funkcje w administracji żupy nitrzańskiej i nowohradzkiej[12]. Były jednak wśród nich także osoby zasiadające na wyższych stanowiskach, jak np. Tomasz – kasztelan bojnicki[13] (1380–1398) oraz Piotr – kasztelan trenczyński (1477–1509)[14]. Jest też pewien wątek polski w średniowiecznych dziejach tego rodu. Otóż jeden z Divékych – Salomon przeniósł się na początku XV wieku do Polski. Inny natomiast, noszący również imię Salomon, został wymieniony w 1428 r. jako zwolennik króla polskiego. W XVI i XVII stuleciu ród stopniowo ubożał, a jego rola polityczna w Królestwie Węgierskim znacznie zmalała[15].

---

[12] Aczkolwiek pod koniec XIII w. Barlev, pochodzący z innej gałęzi rodu (wywodzącej się od Folkmara), został nawet wicepalatynem. Zob. J. L u k a č k a: *Erby najstarších šľachtických rodov nitranskej stolice.* [W:] *Heraldika na Slovensku.* Martin 1997, s. 83.

[13] Bojnice (węg. Bajmóc) w żupie nitrzańskiej.

[14] *Magyarország Családai czimerekkel és nemzékrendi táblákkal.* Pest 1868, s. 195.

[15] Tamże.

Herb Divékych przedstawia, na niebieskim polu tarczy herbowej, kroczącego w prawą stronę (heraldyczną) czarnego niedźwiedzia, za nim zielone drzewo i w takim samym kolorze ziemia. Poza tym, w prawym górnym rogu tarczy widnieje srebrny niepełny księżyc, a w lewym – sześcioramienna złota gwiazda, jako motywy wszechświata. Warto zaznaczyć, że te dwa ostatnie elementy[16] oraz taki sam kolor pola można zauważyć także w herbie rodu Hont-Poznanów[17], z którego Divéky'owie się wywodzili.

Zamierzchły rodowód Divékych, idzie w parze z brakiem wiarygodnych źródeł, co zmusza, przy odtwarzaniu najdawniejszych dziejów rodu, do konstruowania hipotez. W takiej sytuacji nietrudno o pojawienie się sprzecznych stanowisk. Dotyczą one zwłaszcza etnicznych korzeni rodu. Literatura słowacka, jak już wyżej wspomniano, reprezentuje pogląd o słowiańskim, czy wręcz słowackim pochodzeniu[18]. Odmiennego zdania są Węgrzy, którzy

---

[16] Z tym jednak, że w tym herbie są one jedynymi symbolami umieszczonymi w polu tarczy, a ponadto zostały przedstawione w innym ujęciu, tzn. księżyc jest odwrócony rogami do góry, a nad nim znajduje się gwiazda, czyli identycznie jak w polskim herbie „Leliwa".

[17] Herb tego rodu prezentuje J. L u k a č k a: *Erby najstarších šľachtických rodov*..., s. 81.

[18] Za słowiańskim, czy wręcz słowackim (sic!), pochodzeniem Divékych mają przemawiać słowiańskie imiona (np. Jarosław i Budzimir) średniowiecznych przedstawicieli tego rodu, jak też najdawniejsza lokalizacja rodowych posiadłości, które rzeczywiście były położone na słowiańskim obszarze etnicznym Górnych Węgier, w okolicach Wyszogrodu (Wyszehrad), a także na pograniczu Turca i Górnej Nitry, górnego dorzecza Nitrzycy oraz w pobliżu Motešic. Tym ważkim argumentom na rzecz słowiańskiej genezy rodu da się jednak przeciwstawić poważne kontrargumenty. Przede wszystkim, pierwsi odnotowani w dokumentach przedstawiciele rodu bynajmniej nie nosili imion słowiańskich, byli bowiem nimi Folkmar i Akur. Poza tym, imię nie zawsze, jak wiemy, świadczyło o etnicznym pochodzeniu danej osoby. Można bowiem przytoczyć liczne przykłady, chociażby z ziem polskich, zwłaszcza z Pomorza i Śląska, kiedy to wśród przybyłych tu z Niemiec rodów rycerskich, w drugim, trzecim i następnych pokoleniach, pojawiały się imiona słowiańskie. Podobne zjawisko występowało również w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie przedstawiciele wyższych warstw litewskich używali imion ruskich, a w następnych wiekach – polskich. Nie stanowi też wystarczającego dowodu na słowiańskie pochodzenie rodu Divékych fakt, że ich nazwisko posiada słowiański źródłosłów (słowacki „diviak" to dzik), wyraźnie występujący w obecnych słowackich nazwach wsi: Diviaky nad Nitricou oraz Diviacka Nová Ves. Niejednokrotnie bowiem obce rycerstwo przyjmowało nazwisko od miejscowości, w której znajdował się majątek. Stąd też dosyć często szlachta z Meklemburgii, Nowej Marchii, Pomorza i Śląska miała nazwiska wskazujące na słowiańską etymologię, a należały one przecież nie tylko do rodów słowiańskiego pochodzenia, ale także niemieckiego. Zresztą podobne przykłady można przytoczyć i z terenu Słowacji, gdzie np. niemiecki ród Görgeyów przyjął nazwisko od swej posiadłości Gargów koło Lewoczy, tak jak ród Berzewiczych

uważają, że ród jest madziarskiego pochodzenia, a nawet zaliczają go do tych, które wraz z Arpadem przybyły 1100 lat temu do Kotliny Naddunajskiej[19].

W niniejszym artykule nie zamierzam doprowadzić do definitywnego rozstrzygnięcia tego problemu, a jedynie chciałbym przypomnieć o pewnych prawidłowościach rządzących procesami kształtowania się stanów szlacheckich w Królestwie Polskim i Węgierskim, dla których *casus* Divékych jest dosyć typowym przykładem. Samo zaś zagadnienie – chociaż budzące ze zrozumiałych względów głębsze zainteresowanie, a nawet emocje, u żyjących obecnie potomków tego rodu – w gruncie rzeczy nie jest nawet aż takie istotne, gdyż, o czym będzie mowa niżej, inne czynniki decydowały o świadomości narodowej szlachty węgierskiej, w tym także tej pochodzenia słowackiego.

Przede wszystkim, podejmując zagadnienie formowania się węgierskiego stanu rycersko-szlacheckiego należy zdawać sobie sprawę z pewnej zasadniczej kwestii, a mianowicie, że gdy na przełomie IX i X wieku koczownicze plemiona madziarskie przybyły do Kotliny Naddunajskiej, w liczbie, którą szacuje się na 400 tysięcy osób, to – zastały tu około 200 tysięczną ludność słowiańską, mającą już za sobą doświadczenia państwowotwórcze. Z ludności tej nie wszyscy stali się zwykłymi poddanymi, ale część, zazwyczaj wyróżniająca się swym znaczeniem w okresie poprzedzającym przybycie Madziarów, zachowała swoją rolę, a nawet ją wzmocniła, włączając się aktywnie w budowę zrębów nowego państwa i nawet stając się jego podporą[20].

Tak więc, w skład stanu rycersko-szlacheckiego Królestwa Węgierskiego weszli zarówno rdzenni Madziarzy, jak i przedstawiciele górnych warstw podbitej ludności niemadziarskiej, których udział zwiększał się wraz z roz-

od Brzezowicy. Zob. np. K. Ś l a s k i: *Zwycięstwo stosunków feudalnych na Pomorzu Zachodnim (1124–1295).* [W:] *Historia Pomorza.* Oprac. zbior. pod red. G. Labudy. T. 1, cz. 2. Poznań 1972, s. 147–150, 162; B. W a c h o w i a k: *Pomorze w początkach czasów nowożytnych (1464–1648).* [W:] *Historia Pomorza...* T. 2, cz. I. Poznań 1976, s. 1013–1014. Informacje na temat rodu Divékych, w tym również ich pochodzenia, można znaleźć w słowackich publikacjach: J. N o v á k: *Rodové erby na Slovensku.* Zv.1. Martin 1980, s. 15-16, 65, 69 i in.; J. L u k a č k a: *Najstaršie nitranske...*, s. 102, 108; t e n ż e: *Erby najstarších...* Martin 1997, s. 79–84; t e n ż e: *Vývin osídlenia a majetkových pomerov v oblasti hornej Nitrice do 16. Storočia.* „Horná Nitra" 1990, č.14, s. 82–104 oraz *Encyklopédia Slovenska...*, s. 525. Ze strony węgierskiej do stanowiska J. Nováka (*Rodové erby...*,) ustosunkowuje się polemicznie P. H a n á k: *Címeres furcsaságok.* „Élet és Irodalom", 21 II 1981.

[19] P. H a n á k: *Címeres furcsaságok...*; także opinia rodziny.

[20] W. F e l c z a k: *Historia Węgier.* Wyd. 2. Wrocław 1983, s. 16–17, 21–22.

szerzaniem granic państwa węgierskiego, obejmujących już w XII wieku cały basen Karpat, a więc poza Niziną Panońską także tereny dzisiejszej Słowacji, Siedmiogrodu oraz części Serbii i Chorwacji. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że np. ród Hunyadich, z którego wywodził się znakomity wódz i polityk węgierski Jan (János) Hunyadi oraz jego syn – król Maciej (Máthyás) Korwin, panujący w latach 1458–1490, był rumuńskiego (wołoskiego) pochodzenia, tak jak chorwackiego – ród Zápolyów, a niemieckiego – Berzeviczych i Görgeyów[21]. Za szlachtę o słowackim rodowodzie uważa się m.in.: Benickich, Beniowskich, Domanickich, Medniańskich, Rakowskich i Turanskich[22].

Obcoplemienna szlachta, traktowana przez monarchów na równi z madziarską, jeszcze przez wieki posługiwała się w domu, a także w życiu publicznym swoim językiem rodzimym. Na terenie Górnych Węgier był to dawny język słowacki, którego, obok łaciny, używała miejscowa szlachta w piśmie, a także na zgromadzeniach sejmików komitackich, aż do XVII wieku. W tym też okresie, chociaż o jakimś uświadomieniu narodowym nie mogło być mowy, szlachta ta zapewne zdawała jeszcze sobie przynajmniej sprawę ze swej odrębności geograficznej i językowej[23]. Na tym obszarze, mowę słowacką, czyli język otoczenia, znała także osiedlona tam szlachta madziarskiego, czy też niemieckiego pochodzenia.

W Królestwie Polskim również do stanu rycersko-szlacheckiego napływały w okresie średniowiecznym elementy etnicznie obce. Z tym jednak, że w odróżnieniu od Węgier były to – po pierwsze – rzadsze przypadki, a po drugie – w Polsce nie wystąpiło z oczywistych względów zjawisko adaptacji rycerstwa podbitych ziem. Państwowość polska nie tworzyła się bowiem w średniowieczu na drodze podboju terytoriów odrębnych pod względem etnicznym. Osiedlali się więc tutaj – jedynie z przyczyn politycznych lub w poszukiwaniu lepszych warunków życia – pojedynczy rycerze, czy przedstawiciele rodów zagranicznych, na ogół z krajów niemieckich, Prus, Czech, Moraw i Węgier.

---

[21] Tamże, s. 107, 110, 113–123. O dwóch ostatnich rodach Władysław Semkowicz błędnie pisze, że są pochodzenia słowackiego – zob. W. S e m k o w i c z: *Polacy i Słowacy w dziejowym stosunku*. [W:] *Słowacja i Słowacy*. Praca zbior. pod red. Władysława Semkowicza. Kraków 1938, t. 2, s. 210. Za skorygowanie tego faktu dziękuję profesorom: Henrykowi Rucińskiemu i Tadeuszowi M. Trajdosowi.

[22] Tamże, s. 208.

[23] F. H r u š o v s k ý: *Zarys dziejów słowackich do r. 1918*. [W:] *Słowacja i Słowacy*..., t. 2, s. 24–25, 44–45.

W czasach nowożytnych (XVI–XVII w.), wraz z tworzeniem się wspólnego państwa polsko-litewskiego, formował się coraz bardziej jednolity stan szlachecki Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przede wszystkim z elementów polskich, litewskich i ruskich. Dołączała jeszcze do niego szlachta pochodzenia krzyżacko-inflancko-niemieckiego, a nawet włoskiego, francuskiego, duńskiego, angielskiego, szkockiego, irlandzkiego, szwajcarskiego, szwedzkiego, rosyjskiego, łotewskiego, estońskiego, tatarskiego, ormiańskiego i neoficko-żydowskiego.

Przenikanie w szeregi szlachty polskiej przedstawicieli rodów węgierskich było dosyć znaczącym zjawiskiem. Wśród znanych przypadków jest m.in. wspomniany wyżej Salomon Divéky i wielu innych, chociażby „Fokarasz z Węgier szlachcic polski", którego wymienia w swym wykazie Nałęcz Małachowski[24]. Byli tacy co uzyskiwali w Polsce urzędy i dzierżawy, jak np. władający (ok.1410–1422) starostwem bieckim bracia: Władysław (Lacsław), zwany „Węgrem z Ludonc"[25] oraz Tomasz – biskup Egeru[26]. Inni natomiast przybyli by uprawiać pod polskimi sztandarami rzemiosło wojenne, zwłaszcza w czasach panowania Stefana Batorego. Jednak i później zdarzały się takie przypadki, np. Franciszek Csaky (Czaki), oficer i kartograf Stanisława Augusta Poniatowskiego[27].

Pewnym śladem po szlachcie węgierskiej, która wniknęła w polski stan szlachecki, mającym jednak dosyć względną wartość[28], są istniejące w heraldyce polskiej 22 herby węgierskie; tj. „Bekiesz", „Buławy trzy", „Korczak" i jego 9 odmian, „Kruszowski", „Murdelio" i jego 2 odmiany, „Teberesz", „Turzo", „Weselini", „Wręby" i „Wukry"[29]. Dla porównania warto zaznaczyć, że herbów niemieckich miało być 149, włoskich – 38, francuskich – 14, duńskich – 9 i angielskich – 7[30]. Tak więc w tym zestawieniu herby węgierskie plasują się na trzeciej pozycji. Odnotowani zostali też tacy Węgrzy,

[24] P. Nałęcz Małachowski: *Zbiór nazwisk szlachty...* Lublin 1805, s. 128; K. Niesiecki: *Herbarz polski.* Wyd. J. N. Bobrowicza. T. 10. Lipsk 1845, dodatek, s. 130.

[25] Tj. z Ludanic pod Nitrą. Zarówno miejsce pochodzenia, jak i imię jednego z nich może świadczyć o ich słowackim rodowodzie.

[26] *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy.* Oprac. zbior. pod red. A. Gąsiorowskiego. Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 279–280, 343.

[27] S. Kuraś: *Spisz a Polska – od średniowiecza do I rozbioru Polski.* „Almanach Nowotarski" 1997, nr 2, s. 24.

[28] Niektóre bowiem herby mają swoje węgierskie pochodzenie wywiedzione na podstawie legend herbowych.

[29] S. hr. Miroszewski: *O heraldyce polskiej.* Kraków 1887, s. 29.

[30] Tamże.

których dopuszczono do polskich herbów, jak np. Gliwicz herbu „Ogończyk"[31].

Można sobie zadać pytanie, którzy z przybywających zza Karpat rycerzy mieli słowackie pochodzenie. Był nim np. palatyn Amadej, który – za panowania Władysława Łokietka – wraz ze swoimi współrodowcami przeniósł się do Polski. Rodzina ta wsiąkła w rycerstwo polskie pod nazwą rodu „Amadejowa". Z niego wywodzili się Bobolliccy i Mzurowscy[32]. Pochodzenia słowackiego były zapewne także osiadłe na polskim Podkarpaciu rody Boksów, Ratułtów i Tekelich[33].

Istniało też oczywiście odwrotne zjawisko, czyli osiedlanie się na Węgrzech polskiej szlachty. Dobrze znana jest kariera Ścibora ze Ściborzyc herbu „Ostoja", „pana całego Wagu", wiernego poddanego króla węgierskiego, Zygmunta Luksemburczyka, w którego interesie nie wahał się nawet zbrojnie najechać ziemię polską. Ścibor sprowadził na teren dzisiejszej Słowacji wielu Polaków, m.in. Zawiszę Czarnego oraz swoich braci Andrzeja i Mikołaja. Przejściowo związały się z Górnymi Węgrami także inne rody polskie, dochodząc tam do dużego znaczenia, zwłaszcza Komorowscy i Łascy[34]. Wielu Polaków robiło tu mniej spektakularne kariery, jak np. zmarły w 1748 r. kapitan bratysławskiej straży miejskiej – Franciszek Antoni Dobrzyniecki (Dovrzyniecki)[35]. Można też wymienić polskie rodziny z Podhala, Spisza i Orawy, które uzyskały szlachectwo węgierskie, np. w XVII wieku: Szczechowiczowie, Łapszańscy, Bukowińscy, Moniakowie i Wilczkowie. Ci jednak byli jedynie tzw. „kurialistami" (właścicielami mniej niż jednej wsi) oraz „armalistami" (bez ziemi), czyli zasilili niższe kategorie szlachty węgierskiej[36].

---

[31] *Małopolskie rody ziemiańskie*. Zestawił J. Krzepela. Kraków 1928, s. 134.

[32] Tamże, s. 7, 67.

[33] *Jana Długosza Banderia Prutenorum*. Wyd. J. Muczkowski. Kraków 1851, s. 47; J. Szymański: *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa 1993, s. 73–74; W. Semkowicz: *Polacy i Słowacy...*, s. 208, 214, 226; J. Rafacz: *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1935, s. 38.

[34] Tamże, s. 215–220; R. Zieliński, R. Żelewski: *Olbracht Łaski. Od Kiełmarku do Londynu*. Warszawa 1982, *passim*. O karierach członków dynastii piastowskiej na Węgrzech w XIV–XV w. Zob. też S. Sroka: *Z dziejów stosunków polsko-węgierskich w późnym średniowieczu. Szkice*. Kraków 1995.

[35] Jego epitafium znajduje się w bratysławskim kościele trynitarzy pw. Św. Trójcy.

[36] H. Ruciński: *O związkach spisko-orawsko-podhalańskich w XVII i XVIII stuleciu*. [W:] *Regionalizm – regiony – Podhale*. Pod red. Jerzego M. Roszkowskiego. Zakopane 1995, s. 106–109.

Proces kształtowania się stanu szlacheckiego w Królestwie Węgierskim rozpoczął się w XIII stuleciu. W 1231 r. rycerstwo wywalczyło sobie bowiem przywilej królewski, zezwalający mu na organizowanie w poszczególnych komitatach własnych zgromadzeń dla rozstrzygania wzajemnych sporów, co dało początek rozwojowi autonomii komitackiej. Od tej chwili pozycja rycerstwa ulegała stopniowemu umocnieniu, a ostatecznie ugruntowała się w XV–XVI wieku. Nie bez wpływu na ten proces miało zasiadanie na tronie węgierskim monarchów z dynastii Jagiellonów oraz Macieja Korwina[37], którzy obejmowali władzę w trudnych okolicznościach i nie dysponowali wystarczającą siłą, aby zapewnić sobie niezbędny autorytet i egzekutywę. Wykorzystując tę sytuację, szlachta skutecznie zabezpieczała swoje interesy stanowe i zabiegała o uzyskiwanie dla swej uprzywilejowanej pozycji podstaw prawnych. Podczas toczonych w tym okresie walk i wewnętrznych sporów, szerokie warstwy niższej szlachty, uzyskały również przewagę nad magnatami, zapewniając sobie w państwie decydujący wpływ polityczny. Wykorzystały to niebawem dla podporządkowania chłopskich poddanych, tworząc w ten sposób zręby systemu pańszczyźnianego[38]. Po stłumieniu w 1514 r. powstania chłopskiego pod wodzą Jerzego Doży (György Dózsa) władza szlachty została utrwalona na trzy wieki, czego ideowo-prawnym odbiciem było wydanie przez Istvána Verböczego słynnego *Tripartitum*, „złotej księgi" szlachty węgierskiej[39].

W Królestwie Węgierskim, nie tyle sejm, co komitaty stały się dla średniej i drobnej szlachty swoistym bastionem oraz areną walki w obronie własnych praw i interesów, prowadzonej z monarchą oraz możnowładcami, których potrafiła w sejmikach komitackich zdominować. Niemal przysłowiowa stała się burzliwość obrad sejmików komitackich, tych małych parlamentów w zdecentralizowanym kraju, i równie znany był zaciekły patriotyzm drobnej szlachty, podobnie jak jej bezkompromisowość i porywczość.

Wraz z upływem czasu, wewnątrz stanu szlacheckiego na Węgrzech coraz bardziej zacierały się różnice wynikające z przynależności etnicznej.

---

[37] Magnaci i szlachta węgierska, za zgodę na objęcie przez niego tronu, wymusili na nim m.in. obowiązek zwoływania co roku sejmu.

[38] F. Hrušovský: *Zarys dziejów...*, s. 48–50; W. Felczak: *Historia Węgier...*, s. 96–97; K. Péter: *Scytyjska świadomość szlachty węgierskiej*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" T. 25: 1981, s. 151.

[39] I. Werböczi: *Tripartitum. Opus iuris Conscetudinarii Regni Hungarie partimque adnexarum*. Viennae 1517.

Czynnikiem konsolidującym stało się przede wszystkim oparte na wspólnych przywilejach poczucie solidarności stanowej[40].

Za drugi czynnik, również dosyć istotny, należy uznać łacinę, która, od średniowiecza do końca niemal XVIII wieku, była na Węgrzech językiem oficjalnym. Pełniła bowiem wiodącą rolę zarówno w Kościele Katolickim, jak i w urzędach oraz literaturze. Mową tą potrafiły się dosyć dobrze porozumiewać wyższe warstwy wszystkich węgierskich narodowości. Swoje znaczenie łacina zachowała tu o wiele dłużej, niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim[41]. Wywierała ona istotny wpływ na hungaryzowanie się przedstawicieli stanu szlacheckiego. Dzięki niej mogła się stopić szlachta w jeden naród polityczny – *natio hungarica*.

Trzecim czynnikiem konsolidującym stan rycersko-szlachecki była ideologia scyto-huńska, dająca mu poczucie starożytnego pochodzenia, przyczyniając się w ten sposób do budowy podstaw świadomości stanowej, a także narodowej. Najwcześniejsza opinia o rzekomym scytyjsko-huńskim pochodzeniu Madziarów pojawiła się już w XII stuleciu w dziełach anonimowego pisarza zwanego „P. dictus magister", pierwszego historyka węgierskiego. Jego twierdzenie o pokrewieństwie między Hunami a Węgrami miało jednak wówczas na celu umocnienie prestiżu panującej dynastii Arpadów. Od końca następnego wieku, za sprawą Simona Kezaia, autora *Gesta Hungarorum*, zaczęła opinia ta coraz bardziej służyć podbudowie autorytetu formującego się stanu szlachecko-rycerskiego. Przechodziła też przez stulecia, wraz z jego umacnianiem się, w swych kolejnych interpretacjach swoistą metamorfozę. Etapami jej rozwoju była kronika Jánosa Thóroczieg o oraz *Tripartitum* Istvána Verbőcziego[42].

Ideologia scyto-huńska nie ograniczała się jednak wyłącznie do sfery pojęciowej, ale także rzutowała na zamiłowanie do ubioru i broni typu wschodniego, do orientalnego wystroju wnętrz, zwłaszcza ozdabiania ich wschodnimi kobiercami itp.

Wszystkie wymienione czynniki przyczyniły się do wytworzenia jednolitej warstwy szlacheckiej na Węgrzech, przesiąkniętej patriotyzmem i świadomością madziarską. Cechował ją, jak to określił węgierski reformator S. Széchenyi; egoizm stanowy, duch kastowości oraz mentalność Istvána Verbőczie-

---

[40] F. H r u š o v s k ý: *Zarys dziejów*..., s. 48–50.

[41] Tamże, s. 24-25; W. F e l c z a k: *Węgierska polityka narodowościowa przed wybuchem powstania 1848 roku*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 30–32.

[42] K. P é t e r: *Scytyjska świadomość*..., s. 151–153.

go[43]. Natomiast masy niemadziarskie tworzyło przeważnie pańszczyźniane chłopstwo[44]. Odbiciem tego zjawiska była np. zwyczajowa reguła, według której szlachcica węgierskiego, chociaż byłby słowackiego pochodzenie, nigdy nie określano słowem *tót*, czyli „Słowak". Warto jeszcze zaznaczyć, że w Królestwie Węgierskim, proces madziaryzacji ominął jedynie szlachtę chorwacką, która zachowała swój charakter narodowy[45].

Podobnie jak na Węgrzech, również w Polsce zaczęło się w XIII wieku rycerstwo przeobrażać w stan rycersko-szlachecki. Emancypacji szlachty polskiej sprzyjało, dające znać o sobie od pierwszej połowy XV wieku, osłabienie prestiżu monarchii, pozbawionej zasobów finansowych oraz uzależnionej politycznie i materialnie od możnowładztwa. W obozach pod Cerekwicą i Opokami, w zamian za uczestnictwo w obronie kraju, wymogło pospolite ruszenie na Kazimierzu Jagiellończyku zgodę na decydowanie przez szlachtę o podatkach, wojnie i pokoju. Od Jana Olbrachta, za poparcie w wojnie z Turkami, uzyskała szlachta w 1496 r. potwierdzenie dawnych praw i nadanie nowych. Ograniczały one rolę możnowładztwa i mieszczaństwa, a także przytwierdzały chłopa do ziemi, co dawało początek gospodarce folwarczno-pańszczyźnianej. W ten sposób, na przełomie XV i XVI stulecia, sięgała w Królestwie Polskim po władzę, solidarnie występująca, prawie półmilionowa rzesza średniej i drobnej szlachty. Zatracała ona typowe cechy średniowiecznego stanu rycerskiego, a zaczęła przybierać oblicze ziemiańskie. Nie dążyła do wojen, ani zdobywania łupów, koncentrowała się natomiast na gospodarce rolnej. Jej pozycję w kraju ugruntowywały kolejne przywileje[46].

W Polsce również, począwszy od przełomu XV i XVI wieku, łacina odgrywała podobną rolę jak na Węgrzech. Szlachta polska wynosiła dobrą jej znajomość chociażby ze szkół parafialnych, od końca zaś XVI stulecia – jezuickich, a niektórzy jej przedstawiciele również ze studiów krajowych i zagranicznych. Łacina oraz tzw. makaronizmy językowe zrosły się nie tylko z polską literaturą barokową, ale także stały się symptomem kultury szlacheckiej.

Podobną rolę w Rzeczpospolitej, jak idea scyto-huńska w przypadku szlachty węgierskiej, odgrywało zjawisko zwane sarmatyzmem. Chociaż opi-

[43] W. Felczak: *Węgierska polityka...*, s. 29–30.

[44] Tamże, s. 29.

[45] Tamże, s. 24.

[46] A. Sucheni-Grabowska: *Walka o demokrację szlachecką*. [W:] *Polska w epoce Odrodzenia. Państwo – społeczeństwo – kultura*. Pod red. A. Wyczańskiego. Warszawa 1970, s. 10–14.

nia o rzekomym pochodzeniu szlachty polskiej od starożytnych Sarmatów pojawiła się już w XV-wiecznych *Annales* Jana Długosza, sarmatyzm, jako formacja kulturowa, rozwinęła się dopiero na przełomie XVI i XVII w., objawiając się niemal we wszystkich dziedzinach życia szlachty polskiej; w stroju, obyczaju, światopoglądzie, wizerunku własnym i poczuciu jedności stanowej. Jego cechami była głównie „złota wolność", przywiązanie do tradycji, odwaga, duma, waleczność, religijność, moda na strój i broń w stylu wschodnim, poczucie odrębności i wyższości wobec innych grup społecznych, opinia o absolutnej równości „braci" szlacheckiej oraz przekonanie o wyjątkowości narodu szlacheckiego i jego starożytnym pochodzeniu[47]. Sarmatyzm, jako ideologia stanowa szlachty polskiej, funkcjonował przez ponad trzy wieki. Dopiero z początkiem XIX stulecia zaczęło nabierać ziemiaństwo dystansu do sarmatyzmu. Natomiast w XX wieku, znany polski publicysta i szlachcic kresowy w jednej osobie – Melchior Wańkowicz, mógł już sobie podkpiwać ze „starożytnego" pochodzenia rodu Wańkowiczów, który, „jak wiadomo, z rzymskich się czasów wywodzi i ponoć jest spokrewniony z Matką Boską"[48].

Wspomniane wyżej czynniki doprowadziły w Rzeczpospolitej do stopniowej i dobrowolnej „akulturacji" szlachty litewskiej, ruskiej, czy niemieckiej i zuniformowania się jej ze szlachtą polską, w jeden wspólny stan szlachecki[49]. Jednym z przykładów tego zjawiska może być znany magnacki ród Radziwiłłów, od wieków reprezentujący Polskę, a przecież korzenie jego były litewskie[50]. Ruskiego pochodzenia był ród Ostrogskich, którego reprezentant, wojewoda kijowski, książę Konstanty Ostrogski, był jednym z najmożniejszych magnatów na Ukrainie. Wyznawał on prawosławie i energicznie sprzeciwiał się wprowadzaniu w życie unii religijnej, ale już jego syn, Janusz, nie używał języka ruskiego i przyjął katolicyzm. Po pewnym czasie otrzymał najwyższe świeckie stanowisko w senacie Rzeczpospolitej, został bowiem kasztelanem krakowskim[51].

---

[47] L. Hensel: *Szlachcic – obywatel Europy Środkowej przełomu XVII i XVIII w.* [W:] *Polska i Węgry w kulturze i cywilizacji europejskiej.* Red. nauk. Jerzy Wyrozumski. Kraków 1997, s. 164; A. Borowski: *Sarmatyzm – świadomość narodowa i świadomość europejska.* [W:] *Polska i Węgry*..., s. 170–171 i in.

[48] M. Wańkowicz: *Szczenięce lata.* Wyd. 2. Warszawa 1972, s. 5.

[49] J. Gierowski: *Problem autonomii etnicznej w Polsce i na Węgrzech w czasach nowożytnych.* [W:] *Polska i Węgry*..., s. 124–125.

[50] S. Mackiewicz: *Dom Radziwiłłów.* Warszawa 1990, s. 20.

[51] J. Maciszewski: *Szlachta polska i jej państwo.* Wyd. 2. Warszawa 1986, s. 183.

Wiele zatem występowało analogii – kulturowych, mentalnościowych i obyczajowych – między wielonarodowościowymi w swym początkowym składzie stanami szlacheckimi na Węgrzech i w Rzeczpospolitej. Wynikało to w dużym stopniu z polityczno-ustrojowych podobieństw obu państw[52], na który miały pewien wpływ unie personalne oraz zasiadanie na tronie polskim i węgierskim Andegawenów i Jagiellonów oraz panowanie Stefana Batorego w Polsce. Więcej jednak przypisać należy zbliżonym warunkom rozwoju polityczno – społeczno – kulturowego w tej części Europy, a także wzajemnemu na siebie oddziaływaniu. Pod wpływem węgierskim ukształtowała się np. szabla, zwana „polską", której najstarszy typ, występujący w drugiej połowie XVI w., nosi nazwę szabli „węgiersko-polskiej"[53]. Zresztą Węgrzy bardzo chętnie używali szabli „polskiej", a Polacy szabli „węgierskiej". Odświętny strój polskiej szlachty[54] – kontusz pochodził z Węgier, skąd też przywędrowała delia, wcześniej używana przez Turków. Obie szaty na długie lata weszły w skład stroju polskiego.

Miało to swój wyraz także w zewnętrznym podobieństwie ziemiaństwa żyjącego po obu stronach Karpat. Wspominał o tym między innymi Seweryn Goszczyński, który w 1832 r. zetknął się z węgierską szlachtą w Drużbakach na Spiszu. „Po raz pierwszy widziałem tę szlachtę – stwierdzał Goszczyński – w jej naturze. Zdumiałem się nad jej podobieństwem do naszej szlachty i to nie przez same tylko ogromne wąsy. Gdyby nie mowa obca, byłbym myślał, że jestem na naszym jarmarku, śród mojej braci jarmarkującej"[55].

Szlachta polska, zwłaszcza z Małopolski, która dosyć często miała kontakty ze szlachtą węgierską, przede wszystkim z Górnych Węgier, nie zdawała sobie na ogół sprawy z tego, że jej węgierscy „bracia" byli często szlachtą o rodowodzie słowackim, a jeszcze przecież w średniowieczu, mogli bez trudu porozumiewać się między sobą w swoich rodzimych językach.

Kończąc, warto zastanowić się, czy zamieszkujący od wieków tereny Słowacczyzny ród Divékych jest pod względem narodowościowym węgierski,

---

[52] Zarówno Rzeczpospolita, jak i Królestwo Węgierskie były krajami gdzie najdłużej w Europie, bo aż do końca XVIII w., zachował się ustrój stanowy, dający tamtejszej szlachcie najbardziej uprzywilejowane stanowisko.

[53] W. Kwaśniewicz: *Szabla polska od XV do końca XVIII wieku*. Zielona Góra 1988, s. 36.

[54] Także mieszczan.

[55] S. Goszczyński: *Dziennik podróży do Tatrów*. Oprac. S. Sierotwiński. Wrocław–Kraków 1958, s. 181.

czy też słowacki? Na pytanie to należy odpowiedzieć, że w przypadku tego rodu oraz wielu innych – żyjących zarówno w Królestwie Węgierskim, jak i Rzeczpospolitej – o przynależności narodowej zadecydował wielowiekowy proces, który powodował iż pod wpływem solidarności i interesu stanowego szlachta unifikowała się kulturalnie, językowo i narodowo. W Rzeczpospolitej czuła się więc Polakami, a w krajach Korony św. Stefana, poza Chorwacją – Węgrami.

JERZY M. ROSZKOWSKI

History of the Divéky family between the 15th and 18th c., against a background of the formation of the gentry in Poland and in Hungary

The Divékys rank among the oldest Hungarian families, for they are mentioned in the sources as early as the 13th century. Their earliest abodes were in the vicinity of Višegrad and Nitra. In the Middle Ages, members of the family held important state positions, including those of deputy palatine (Barlev Divéky) and castellans (Tamás and Péter Divéky). Over the next centuries, however, the family's status and riches fell into a decline, and some of its members felt compelled to seek better living conditions in other parts of the Kingdom of Hungary. In the 18th century a Divéky line moved to Orawa, settling at Podwilk.

Opinion's of the ethnic origin of the Divéky family are divided to this day, and the issue seems unlikely to be settled once and for all, primarily for shortage of historic evidence. Besides, mediaeval monarchies did not set much store by their subjects' ethnic origin. Nevertheless the Divékys feature as representatives of the Hungarian gentry in the Hungarian literature, and as those of the Slav and even Slovak gentry in the Slovak literature.

Rather than seeking to settle the controversy, which may be an unfeasible task, the author's intent has been to show that the multinational gentry of the Kingdom of Hungary had a Hungarian national identity, growing more established with time. Incidentally, the Polish gentry [szlachta] went through a much the same process of self-identification. It may be concluded, therefore, that the national affiliation of the Divékys and many other noble families, in the Kingdom of Hungary and Poland alike, resulted from a process of many centuries, leading to the cultural, linguistic and national unification of the gentry, for which the solidarity and common interests of members of the estate are to be accounted. Hence, whatever their ethnic roots, the gentry felt Polish in the Polish Commonwealth, and Hungarian in the Kingdom of Hungary with the exception of Croatia.

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„ROCZNIK PODHALAŃSKI" T. 8: 2002, s. 71–109

Przekraczamy próg izby... A to niespodzianka! Na ścianie dziewięć obrazków na szkle, skośnie wspartych o powałę i listwę. Wprost nie do uwierzenia: obrazki na szkle w chałupie góralskiej, a nie w muzeum, lub co gorsze w muzealnym magazynie!

[H. Pieńkowska, T. Staich: *Drogami skalnej ziemi.* Kraków 1956, s. 459]

MONIKA GOLONKA-CZAJKOWSKA

Podhalańskie malarstwo na szkle – relikt i żywa wartość

Dyskurs regionalistyczny

Myśląc o współczesnej kulturze podhalańskiej, Jacek Kolbuszewski mówi o niej jako o „produkcie integracji dwóch różnych wątków kulturowych", wytworzonych wspólnie przez artystów przybyłych z zewnątrz i Górali[1]. Twierdzenie to pozostaje aktualne także dla współczesnego zakopiańskiego malarstwa na szkle, choć w tym przypadku należałoby dodać jeszcze trzeci, niezwykle istotny dla rozwoju tego zjawiska czynnik, a mianowicie turystów, będących do lat 80. głównymi odbiorcami szklanych malowanek. Podobnie jak w przypadku literatury regionalnej, czy pracy góralskich zespołów muzycznych, działalność współczesnych malarzy na szkle skierowana jest na uatrakcyjnienie „konkurencyjnego" modelu kultury tradycyjnej, zaadaptowanej do warunków końca XX wieku i korzystającej z niesłabnącej mody na „góralszczyznę". Jako charakterystyczne cechy tego ruchu Kolbuszewski wymienia: spontaniczność, oddolny charakter, świadome utrzymywanie związku z tradycją, dostosowanie do nowej rzeczywistości, dzięki czemu

[1] J. Kolbuszewski: *Kultura podhalańska jako składnik kultury narodowej.* „Podhalanka" 1981, nr 1, s. 23.

12. Janina Jarosz: Rok obrzędowy na Podhalu, *1997. Zakopane, dom prywatny*

zachowano autentyzm kultury Podhala. Dlatego w odróżnieniu od etnografów i historyków sztuki, zwracających uwagę na niejako „sztuczną", czyli zewnętrzną w stosunku do miejsca pochodzenia, egzystencję współczesnych malowideł na szkle[2], w przypadku zakopiańczyków można powiedzieć za Jackiem Kolbuszewskim o „... autentyzmie poczynań malarza i rzeźbiarza, świadomych, iż dla ich dzieł istnieją liczni potencjalni odbiorcy ...."[3]. I, co wydaje się w obecnej sytuacji szczególnie warte podkreślenia, na twórczość tę reaguje żywo również ich własne środowisko, o czym przekonuje chociażby obecność współcześnie malowanych na szkle obrazów w domach góralskich działaczy regionalnych.

By zrozumieć ten fenomen, przyjrzyjmy się miejscu szklanych malowideł w dyskursie regionalistycznym począwszy od narodzin tego ruchu, aż po dzień dzisiejszy.

[2] A. Jackowski: *Kultura ludowa – sztuka ludowa.* „Polska Sztuka Ludowa" 1978, nr 1, s. 21.

[3] J. Kolbuszewski: *Kultura podhalańska...*, s. 24.

1. Regionalizm podhalański o sztuce – deklaracje programowe

Już u zarania podhalańskiego ruchu regionalnego troska o zachowanie i rozwój tradycyjnego rzemiosła regionalnego stanowiła jedno z naczelnych założeń programowych. Choć różnie bywało z jego realizacją, o czym świadczą w okresie międzywojennym nieustanne kłopoty finansowe Muzeum Tatrzańskiego[4], to w regionalistycznych deklaracjach, obok haseł wywoławczych: gwara, muzyka, taniec i strój, nieustannie pojawia się także góralskie budownictwo i snycerka jako podstawowe znaki identyfikacji regionalnej. Dowodem na to może być zapis o konieczności rozwoju stylu zakopiańskiego i szerzenia zamiłowania do stroju góralskiego, umieszczony w Statucie Związku Górali, uchwalonym 4 marca 1904 r.[5] Nieco pełniejszą formułę zawierał Statut Związku Podhalan z 1919 r., w którym jednym z zadań programowych było „... utrzymywanie i pielęgnowanie swoistej kultury Podhala, wyrażającej się w mowie, stroju, zwyczajach i obyczajach, budownictwie, zdobnictwie, śpiewie itp."

O tym, jak wyobrażano sobie realizację tych postulatów mówi krakowski projekt Statutu Związku Podhalan z 1919 r. W paragrafie trzecim czytamy:

> b) urządzanie zjazdów, kursów i odczytów, wycieczek i zebrań towarzyskich;
> c) wydawnictwa własnego organu oraz popieranie publikacji naukowych, literackich i artystycznych, odnoszących się do Podhala[6].

Tekst ten, niezmieniony, powtórzono w kolejnej wersji Statutu z 1932 r., zaś realizacja zadań polegała w głównej mierze na wygłaszaniu podczas związkowych zjazdów odczytów o sztuce podhalańskiej, urządzaniu wieczornic, działalności teatru regionalnego Heleny Roj-Rytardowej oraz publikowaniu góralskiej poezji i prozy na łamach „Gazety Podhalańskiej"[7].

Nad uwzględnieniem w edukacji dzieci wiedzy o kulturze własnego regionu pracował Jakub Zachemski, czego świadectwem jest nie opublikowany, mały brulion *Czytanki regionalne. Podhale* (cz. I), zapisany jego ręką. Tekst w formie skryptu, skierowany zapewne do osób prowadzących zajęcia

---

[4] Cz. R o b o t y c k i: *Archiwalne materiały ludoznawcze z teki redakcyjnej Juliusza Zborowskiego.* „Rocznik Podhalański" T. 2: 1979, s. 171–177.

[5] W. W n u k: *Historia podhalańskiego ruchu regionalnego.* „Podhalanka 1981, nr 1, s. 4.

[6] Tamże.

[7] Warto także przypomnieć odezwę Związku Podhalan do Wojewody Krakowskiego o instytucjonalne wsparcie opieki nad budownictwem podhalańskim – zob. J. Z a c h e m s k i: *Ochrona swojszczyzny. Memoriał Związku Podhalan.* „Zakopane i Tatry" R. 1:1931, nr 5 i 6, s. 39–40.

z młodymi słuchaczami, zawiera między innymi wskazówki dotyczące miejscowych podań „ze sfery wierzeń, gusłów, czarów", opowieści o tym, „jak to dawniej żyli ludzie w Tatrach" – pasterze, rolnicy, zbójnicy, przy czym w przypadku tych ostatnich funkcję pomocy naukowej miał spełniać „obrazek Janosika". Jako zasługujące na osobne omówienie, autor wymienił obiekty kultu religijnego: kapliczkę, krzyże i obrazki, bez precyzowania jednak, czy chodzi o malowidła na szkle[8].

Przełożenia statutowego programu „pielęgnowania, ochraniania i rozwijania rodzimej, regionalnej kultury ludowej" na konkretne działania, podjął się również Eugeniusz Pawłowski – zaangażowany w podhalański ruch regionalny dialektolog, literat i publicysta. Zgodnie z jego wskazówkami urządzone stylowo Ogniska Związku Podhalan miały zająć się m.in. wyrobem, skupem i sprzedażą „niektórych pięknych sprzętów czy naczyń góralskich, np. łyżników, drewnianych łyżek, czerpaków, maglownic itp.". Ich członkowie powinni „... chodzić stale (a o ile to niemożliwe, to przynajmniej w święta) w pełnym stroju góralskim, starają się o jego zachowanie, zachęcają innych do jego noszenia, a nawet wyśmiewają dziewczęta i chłopców, chodzących w miejskiej tandecie." Oprócz posługiwania się gwarą, nauki śpiewu, tańca i muzyki, a także celebrowania tradycyjnych obrzędów i zwyczajów góralskich, członkowie Związku Podhalan powinni byli też dbać, „... By w ich domach naczynia, narzędzia i sprzęty brzydkie, tandetne, zastąpione zostały powoli, stopniowo, przez starodawne stylowe podhalańskie (stoły, stołki, listwy, ryzowane łyżniki, kijanki itp.)", zaś rolę uświadamiającą miały spełniać pogadanki, urozmaicone prezentacjami wzorów zaczerpniętych z prac Matlakowskiego, Radzikowskiego i Barabasza[9].

Badając miejsce współczesnego malarstwa na szkle w Zakopanem, w regionalnym obiegu kultury, symptomatycznym wydaje się to, że w okresie międzywojennym związkowe periodyki milczą o szklanych malowidłach jako jednym z elementów regionalnego wyposażenia wnętrz, przy jednocze-

[8] Rękopis „Pogadanki regionalne" – w formie roboczej, ze skreśleniami, notatkami na marginesie – został przekazany jako część prywatnego archiwum Jakuba Zachemskiego do Archiwum Domu Podhalańskiego w Ludźmierzu. Wspomniane zagadnienia zatytułowane są w następujący sposób: *20. Wzdłuż drogi we wsi była jedna kapliczka, kilka krzyży z Panem Jezusem. Kilka obrazków*; 21. *Podania miejscowe ze sfery wierzeń, gusłów, czarów itp.*; 22. *Jak to dawniej żyli ludzie w Tatrach* (*Opis życia pasterzy, zbójników, rolników* oraz *Obrazek Janosika i kilka opowiadań o nim*).

[9] E. Pawłowski: *Praca nad kulturą regionalną*. „Gazeta Podhala" R. 2: 1936, nr 2, s. 1–2.

snym drobiazgowym wyliczaniu pozostałych sprzętów – głównie drewnianych przedmiotów ornamentowanych snycerką. Przyczyny tej dysproporcji można upatrywać przede wszystkim w niezwykłej karierze góralskiego zdobnictwa w drewnie, które wraz z pojawieniem się w Zakopanem przybyszów z zewnątrz, zostało natychmiast zauważone i – w przeciwieństwie do szklanych obrazków – szybko zyskało wysokie oceny ze względu na swoje walory artystyczne, rozsławione przez Stanisława Witkiewicza, Stanisława Eljasza Radzikowskiego i Władysława Matlakowskiego. Warto także przypomnieć, że poza dostępnością materiału i przekazywanymi z pokolenia na pokolenie umiejętnościami zdobienia w drewnie, na żywotność snycerki niemały wpływ wywarła działalność zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego, a także coraz szybciej rozwijająca się w Zakopanem i jego okolicach rękodzielnicza wytwórczość pamiątkarska, obsługująca błyskawicznie rosnącą z roku na rok liczbę turystów.

W tej sytuacji nie dziwi więc ciągła obecność rzeźbionej listwy czy łyżnika w zmieniających powoli swój wygląd góralskich domach. Różnica, jaką dało się zauważyć po I wojnie światowej w stosunku do sytuacji sprzed pół wieku, polegała natomiast na zmianie kodu, czyli przewartościowaniu tych przedmiotów, które dla członków Związku Górali i Związku Podhalan stały się świadomym wyrazem podtrzymywania tradycji przodków, dowodem ich szczególnych uzdolnień artystycznych, a wreszcie widomym znakiem przynależności regionalnej. A oto, co o tradycyjnym wystroju wnętrza góralskiego domu mówił Antoni Zachemski:

> Wreszcie bogactwem, które nam słuszną chlubę przynosi, to budownictwo i zdobnictwo, świadczące o wysokim zmyśle artystycznym u Podhalan. Podobnie, jak gwara, tak i ten styl podhalański jest najprawdopodobniej zachowanym stylem polskim, który w dawnych czasach znikać musiał w dolinach przed uderzającą falą wzorów obcych, tu się schronił i przez Podhalan został rozwinięty. A trzeba wiedzieć, że Podhalanin zdobił nie tylko swoją chałupę z zewnątrz, ale każdy sprzęt, nawet najdrobniejszy upiększał różnemi *gadzikami* i *gwiazdami*[10].

W odróżnieniu od snycerki, niezwykle kruche, dziewiętnastowieczne obrazki na szkle, które z końcem tegoż stulecia zniknęły zupełnie z góralskich domów w Zakopanem, stały się jedynie ciekawostką, artefaktem kulturowym, reliktem wartym zachowania dla przyszłych pokoleń w muzealnych zbiorach. Ich główną, kultową funkcję przejęły oleodruki, prezentując – niewątpliwie w sposób znacznie bardziej atrakcyjny dla zwykłego widza, niż

[10] A. Zachemski: *Bogactwa artystyczne naszego Podhala*. „Teatr Ludowy" R. 21: 1929, nr 2, s. 25.

ich poprzednicy – wyidealizowane postacie świętych i Madonn o słodkich obliczach, z zachowaniem proporcji, światłocienia, często bardzo rozbudowaną kompozycją i fotograficzną wręcz dokładnością w wykończeniu szczegółów. Świadek tamtych zmian, Juliusz Zborowski, z nieukrywanym żalem odnotował: „Zresztą w izbach góralskich teraz tylko fotografie, zwykłe obrazy, druki fabryczne, figurki szklane i porcelanowe"[11].

Czy nieobecność malowanych na szkle obrazów w góralskich domach i milczenie o nich w oficjalnych pismach związkowych świadczy zatem o wykreśleniu ich w okresie międzywojennym ze zbiorowej pamięci górali? Czy nowa sytuacja, w jakiej zaistniały – skupowane z zapałem przez kolekcjonerów, zawieszane na ścianach zafascynowanych Podhalem pisarzy, lekarzy, artystów, opisywane w prasie i naukowych periodykach, a wreszcie prezentowane poza Podhalem na wystawach – została zauważona przez ich pierwotnych właścicieli? Czy zmieniła sposób ich postrzegania? Problem miejsca szklanych obrazów w świadomości międzywojennych górali-regionalistów pozostaje dzisiaj tajemnicą, która wobec niezwykłej aktywności kolekcjonerów i muzealników, jawi się niczym „biała plama". Wydaje się, że jedynym sposobem na – chociaż częściowe – jej odkrycie może być prześledzenie tych przekazów, zarówno plastycznych, jak i pisanych, w których pojawiają się wszelkiego rodzaju odniesienia do obrazków na szkle. Odpowiedzi wprost na postawione wyżej pytania udzielą zatem malowane w okresie międzywojennym prace malarzy o góralskim rodowodzie, pośrednio zaś także garstka tych tekstów pisarzy i poetów, gdzie możemy dzisiaj odnaleźć ślady sposobu myślenia przedwojennej generacji regionalistów o szklanych malowidłach.

O osobach, malujących na szkle w Zakopanem w okresie międzywojennym nie zachowało się zbyt wiele informacji, a te którymi dysponujemy – są bardzo rozproszone i fragmentaryczne. Jedynym źródłem, które wyłamuje się z suchej, encyklopedycznej konwencji są wspomnienia nieżyjącej już współczesnej malarki na szkle Stanisławy Czech-Walczakowej, napisane i przysłane na prośbę A. Jackowskiego do redakcji „Polskiej Sztuki Ludowej"[12]. Dzięki nim możemy poznać nie tylko nazwiska osób malujących wówczas na szkle, ale także niektóre, bardzo interesujące szczegóły dotyczące okoliczności powstania prac autorki i jej brata Bronisława Czecha. A oto, co pisze na ten temat malarka:

[11] J. Zborowski: *Pisma podhalańskie*. Kraków 1972, t. 2, s. 14.

[12] S. Czech-Walczakowa: *Malarstwo na szkle Bronisława Czecha i jego rodziny*. „Polska Sztuka Ludowa" R. 32: 1978, nr 1, s. 53–55.

Bronek Czech ukończył w Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem rzeźbę pod kierunkiem prof. Romana Olszowskiego. Dyrektorem był wtedy Karol Stryjeński. Innego wykształcenia plastycznego ani kursów Bronek nie miał. Obrazki zaczął malować w roku 1924. Długo kombinował nad szkłem, czy wziąć matowe czy normalne, to znowu – jakie farby użyć. Ciągle rysował, a zaczął od świątków, między którymi był Chrystus w ciemiowej koronie, który mnie urzekł do tego stopnia, że i ja zaczęłam malować w 1926 r.[13]

Dalej autorka wspomina perypetie brata związane z próbą wystawienia swoich prac w zakopiańskim Związku Plastyków i powodzenie, jakim cieszyły się obrazy wystawione na sprzedaż w witrynie jednej z zakopiańskich księgarń. Pisząc o własnych inspiracjach malarskich czerpanych zarówno z malarstwa brata, jak i popularnej wówczas grafiki dewocyjnej, Stanisława Czech-Walczakowa zamieściła krótką, ale niezwykle istotną uwagę, która dla osób znających jej powojenne prace może wydać się wręcz zaskakująca: „... nigdy mi nie wpadło do głowy, aby pójść do Muzeum i tam zobaczyć obrazki"[14].

Oglądane z dzisiejszej perspektywy obrazy autorstwa Bronisława Czecha, swoim rysunkiem, barwą i kompozycją wydają się być tak samo odległe od dziewiętnastowiecznych, jak i zupełnie współczesnych „ludowych" malowideł. Dobrą ilustracją postawy tego znakomitego sportowca, uzdolnionego plastycznie górala-regionalisty, wobec malarstwa na szkle jest obraz *Zbójnicy z kotlikiem*, wykorzystujący jeden z najpopularniejszych schematów ikonograficznych „szkieł" w Polsce i na Słowacji. Smukłe postacie o pociągłych twarzach i orlich nosach, towarzyszący im owczarek, rozbudowane tło z ogromnymi „smrekami", sięgającymi chmur Tatrami i góralską zagrodą, poza szklanym podobraziem i tematem nie mają nic wspólnego z prostym, ekspresyjnym stylem dawnych obrazów, przybliżając się zdecydowanie bardziej do sceny z drzeworytu *Zbójnicy ze skarbem* Skoczylasa. Zastosowany tu zespół środków formalnych – realistyczny rysunek, perspektywa, dynamiczne ujęcie, światłocienie, bogata paleta barw i rozbudowana kompozycja świadczą o postawie malarskiej, którą za Kazimierzem Wyką można określić jako inspirację folklorystyczną, a więc zgodną jedynie na planie treści z miejscowym folklorem, w warstwie plastycznej daleką zaś od stylu ludowych malowideł[15]. Semantykę wyobrażonej sceny dookreśla zamieszczony w dolnej części,

[13] Tamże.

[14] Tamże.

[15] K. W y k a: *Inspiracje folklorystyczne w sztuce polskiej na przykładzie twórczości Jacka Malczewskiego*. [W:] *Z zagadnień twórczości ludowej*. Red. Ryszard Górski i Julian Krzyżanowski. Wrocław 1972, s. 72.

niczym na przedwojennych pocztówkach, tekst przyśpiewki zbójnickiej, nadając całości wybitnie ilustracyjny charakter. Co ciekawe, zabieg ten, wzmacniający w intencji autora regionalny wydźwięk obrazu, będzie typowy pół wieku później dla dwójki zakopiańskich malarzy na szkle Janiny Jarosz i Zdzisława Walczaka, aktywnie związanych z ruchem regionalnym, którzy w swoich pracach ilustrują z ludoznawczą dokładnością góralskie zwyczaje i obrzędy, strój, czy stare sprzęty, nierzadko wzbogacając je folklorystycznymi napisami.

Regionalna emblematyka pojawiła się także w pracach drugiego z przedwojennych góralskich malarzy na szkle – Jana Gąsienicy Szostaka, który podobnie jak Czech, ukończył zakopiańską Szkołę Przemysłu Drzewnego, a następnie studiował malarstwo i rzeźbę w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych[16]. Do malowania na szkle został namówiony przez znawcę, miłośnika i kopistę starych malowideł na szkle Konstantego Kietlicz-Rayskiego, upatrującego w młodym plastyku szansę odrodzenia tej gałęzi twórczości na Podhalu[17]. W odróżnieniu od mimetyzmu malowideł Czecha, poza inspiracją folklorystyczną, Szostak zaadaptował twórczo także typowe dla starych podhalańskich malowideł środki formalne, a więc syntetyczną kompozycję, skrótowy rysunek, odważne zestawienia czystych plam barwnych, gładkie tła oraz kwiatowe motywy dekoracyjne. Stosując znacznie bardziej subtelny rysunek, płynny kontur i delikatniejszą, filigranową ornamentykę, położył nacisk na dekoracyjne walory kruchego podobrazia. Efekt ten miała również wzmacniać przejrzysta, rytmiczna kompozycja, podporządkowana zasadom symetrii osiowej. Według tego schematu artysta tworzył zarówno proste, hieratyczne wizerunki góralskich madonn, nawiązujące do wzorców ludowego malarstwa na szkle, jak i rozbudowane sceny wielofiguralne, które swoim antytetycznym układem zbliżały się do ornamentyki drewnianej snycerki i haftu.

O unikatowym i elitarnym charakterze malarstwa na szkle Jana Gąsienicy Szostaka świadczyły miejsca, w jakich pojawiały się jego prace – pokazywane

[16] O życiu i twórczości Jana Gąsienicy Szostaka – zob. M. Pinkwart, J. Zdebski: *Nowy Cmentarz w Zakopanem. Przewodnik biograficzny*. Warszawa–Kraków 1988, s. 53; „Wieści" 1968, nr 15; T. Kruszyński: *Z objawów najnowszej sztuki. Jan Gąsienica Szostak i jego góralskie malowidła na szkle*. „Zakopane" R. 9: 1930, nr 40, s. 2; nr 41, s. 2.

[17] Jan Gąsienica Szostak miał powiedzieć o znajomości z Kietlicz-Rayskim: „Ten szlachetny mój przyjaciel skierował mię na właściwe tory i Jemu zawdzięczam, że jestem tem, czem jestem." (cyt. za T. Kruszyński: *Z objawów najnowszej sztuki. Jan Gąsienica Szostak...*, nr 41, s. 2).

13. Jan Gąsienica Szostak: Tańce przy ognisku, *lata 30-te XX w.*

na wystawach Sztuki Podhalańskiej i Związku Plastyków w Zakopanem, kupowane przez napływową i miejscową inteligencję[18]. Mimo poruszania się przez artystę w ludowym, regionalnym kręgu tematycznym, jego twórczość można zaliczyć do tego nurtu przedwojennej sztuki podhalańskiej, który z jednej strony wyrósł z dziewiętnastowiecznej fascynacji architekturą i góralskim zdobnictwem w drewnie, z drugiej zaś, z późniejszych zainteresowań formistów ludowym drzeworytem i podhalańskimi malowidłami na szkle, a zaowocował pracami całej plejady związanych z Zakopanem artystów: Zbigniewa Pronaszki, Władysława Skoczylasa, Leli Pawlikowskiej czy Zofii Stryjeńskiej[19].

[18] J. W o ź n i a k o w s k i: *Dobrańsze niż indziej towarzystwo. Życie artystyczne w Zakopanem do roku 1939.* [W:] *Zakopane – czterysta lat dziejów.* Pod red. Renaty Dutkowej. Kraków 1991, t. 2, s. 216–228.

[19] Warto też wspomnieć zakopiańskiego malarza Tadeusza Myszkowskiego, który także stosował tę technikę [J. D.].

Obok inspiracji artystycznych, refleksja nad starymi malowidłami na szkle pojawiała się również w podhalańskim piśmiennictwie. Bez względu na to, czy mamy do czynienia z zaangażowaną w problematykę regionalną publicystyką, czy z literaturą piękną, kontekst, w jakim pojawiają się wzmianki o obrazkach, wskazuje na traktowanie ich jako znaków przeszłości, należących do minionej, archaicznej kultury góralskiej.

Szklane malowidła jako etnograficzny eksponat wspomina się przede wszystkim w kontekście działalności Muzeum Tatrzańskiego, uważanego przez góralskich ideologów za najważniejszą w regionie placówkę oświatową i naukową. Świadczy o tym chociażby pełna uznania wypowiedź Antoniego Zachemskiego:

> Utrzymać tę czarującą barwność Podhala, zwyraźnić ton jego odrębnej kultury, oto najważniejsze zadania na dzisiaj. [...] Piękną kartę w działalności tej zdobywa sobie na Podhalu Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, którego dyrektor, Juliusz Zborowski, jako wytrawny etnograf, skrzętnie chroni przed zaginięciem cenne skarby naszej staroświeckiej kultury[20].

W obronie Muzeum, które z początkiem lat dwudziestych znalazło się w ciężkich tarapatach finansowych, zabrał również głos Władysław Orkan, używając dla podkreślenia całego paradoksu sytuacji, w jakiej znalazła się ta placówka, ironicznego, pełnego gwarowych wtrętów języka. Oprowadzając czytelnika po muzealnych zbiorach, każe mu się zatrzymać na moment przed modelem podhalańskiej chaty:

> Odświeżmy sobie w pamięci one zebrane w muzeum przedmioty. [...] Jest tam więc chałupa góralska w całej wielkości – izba biała i czarna, ze sienią. Ale to ino na pokaz. Wynająć ani przedać nie chcą. Są też sprzęty zwyczajne: stoły, stołki, łyżniki, półeczki – jakby my tego w każdej opodalniejszej, zacofanej wsi, w Cichem abo w Ratułowie, nie widzieli. Są i obrazy na śkle, staroświeckie cudaki, których wikarzy gorliwi, chodząc po kolędzie, nie zdołali po chałupach dotłuc[21].

Parafrazując ówczesne wypowiedzi kolekcjonerów o destrukcyjnym wpływie księży na wytrzebienie obrazów na szkle z Podhala, Orkan pisze o nich jednakże nie tyle z pozycji górala, co z perspektywy gościa „Chaty" Marii Dembowskiej, zaś leksem „cudaki" przywołuje skojarzenia z określe-

[20] A. Zachemski: *Bogactwa artystyczne...*, s. 26.

[21] W. Orkan: *O Kołtunie i kołtunach albo O dwóch muzeach w Zakopanem*. „Wierchy" R. 2: 1924, s. 206.

niami obrazów w *Zośce Galickiej* Witkiewcza[22] i w *Ludowych obrazach na szkle z okolic podtatrzańskich* Steckiego[23].

Druga grupa tekstów, w których pojawiły się odniesienia do malarstwa na szkle, obejmuje poezję i prozę regionalną. Tego typu przekaz pozostawił nam Zygmunt Lubertowicz w cyklu *Chata góralska*, zamieszczonym w zbiorze *Sonety tatrzańskie i inne poezje*, gdzie malowane na odwrocie szkła „święte" wizerunki są elementem dopełniającym wyidealizowaną przestrzeń rodzinnego domu. W przywoływanym wspomnieniu upersonifikowana chata góralska jawi się jako *orbis interior*, ukształtowany według wyznaczonego przez przyrodę i tradycję odwiecznego porządku. Strzegą go znaki boskiej hierofanii – rzeźbiony *sosrąb* i szklane Madonny-opiekunki Podhala i Polski:

I

Wysoki, krzepki dach patrzący zamaszysto,
okienek srebrnych rząd, z jodłowych chata bali,
wsłuchana stoi w szum Dunajca bystrej fali,
jesiony szepcą jej psalmodję wiekuistą!
Drzwi jak do raju bram, tak ojce budowali,
a każdy bywał z nich pół cieślą, pół artystą,
przestrono chcieli mieć, wygodnie, jasno czysto,
by było w domu ich, jak tam na górskiej hali!
[...].

II

Góralski stary dom, tu węgłów strzegą rysie, -
idzie się prosto w sień, a z sieni na dwie strony,
tu w czarnej izbie jest ogromny piec bielony,
na półkach możesz się przeglądnąć w każdej misie! -

W świetlicy zasię jest niejeden sprzęt rzeźbiony,
podpiera *sosrąb* strop, serduszko na nim lśni się,
a dalej gazdy ród w pokornym tu napisie
do Boga prośbę wzniósł o szczęście dzieci, żony. -

Na ścianach świętych rząd... Ludźmierskiej Panny świętej
na listwie obraz lśni... i Pani z Częstochowy,
szkło czyste błyszczy z ram złoconych, jak diamenty...[24]

[22] S. Witkiewicz: *W kręgu Tatr...*, s. 340.

[23] K. Stecki: *Ludowe obrazy na szkle z okolic podtatrzańskich*. „Rocznik Podhalański" T. 1: 1914–1921, s. 189–218.

[24] Z. Lubertowicz: *Sonety tatrzańskie i inne poezje*. Nowy Targ 1925, s. 10–11.

Zawarty w ostatnim cytowanym zdaniu pełen apoteozy „formalny" opis obrazów sprawia, że szklane malowidła, oprócz swego sakralnego wymiaru, zyskują podobnie jak u Zachemskiego i Orkana, status cennych klejnotów dawnej góralskiej kultury.

Kolejnym autorem, w którego twórczości odnajdujemy wspomnienie o szklanych malowidłach jest Feliks Gwiżdż. W odróżnieniu od klimatu poezji Lubertowicza, w zbiorze nowel zatytułowanym, wzorem *Malowanek* Kasprowicza, *Obrazy na szkle* pisarz wprowadza czytelnika we współczesny mu, naturalistycznie przedstawiony świat wsi podhalańskiej, pełnej biedy, stereotypowych zachowań i sądów[25]. Wśród jej mieszkańców, których postępowaniem rządzi światopogląd religijno-magiczny, nie brak jednakowoż także i postaci komicznych, wywołujących pełne humoru sytuacje. Przewrotna nazwa zbioru, co podkreślają krytycy, nie konotuje jednak w treści baśniowej czy legendarnej realizacji, typowej dla młodopolskiej literatury tatrzańskiej. „*Obrazy na szkle* to nie legenda Podhala jak u Tetmajera, to nie poezja jak u Kasprowicza, to nie zagadnienia wszechludzkie, ujęte w kształt podhalański, jak u Zegadłowicza – to realistyczne odtworzenie życia takim, jakie ono jest teraz na Podhalu"[26]. Podobnie pisze o utworach Gwiżdża także Maria Gumulska-Jazowska, patrząc na nie, co ciekawe, przez pryzmat współczesnego malarstwa na szkle: „Zawartość tomiku jest znów zaprzeczeniem jego tytułu. Góralskie malowanki na szkle to przede wszystkim legendarne motywy zbójnickie, treści religijne, wyobrażenia ludowe, obrazki rodzajowe"[27]. Wydaje się, że tytułowa metafora odmalowanego przez Gwiżdża góralskiego świata zrywa z estetyczno-folklorystycznym widzeniem starych obrazów, przydanym im przez obserwatorów „z zewnątrz" i powraca do ich pierwotnego wymiaru. Prymitywny rysunek, ostre zestawienia kolorów, a nade wszystko pełniona w chłopskiej izbie religijno-magiczna funkcja stanowią tu parafrazę wiejskiej codzienności.

2. Okres powojenny

Po blisko półwiekowej przerwie obrazy na szkle wróciły na Podhale wraz z organizacją w latach 1946–1947 przez Ministerstwo Kultury i Sztuki kursu malowania na szkle poprowadzonego przez prof. Antoniego Buszka oraz

[25] F. Gwiżdż: *Obrazy na szkle. Nowele.* Poznań 1926.

[26] A. Zawistowski: *Obrazy na szkle (rec.).* „Tygodnik Ilustrowany" 1926, nr 20, s. 358.

[27] M. Jazowska-Gumulska: *Gęśle z jawora.* Zakopane 1990, s. 47.

kursu w Szkole Przemysłu Drzewnego kierowanego przez prof. Jana Samuela Miklaszewskiego. Swoje miejsce zajmowały jednak stopniowo, będąc przez długi czas oficjalną wizytówką kultury ludowej Podhala, stymulowaną z zewnątrz poprzez działalność MKiS, muzeów, kolekcjonerów, miejską modę na cepeliowskie wyroby. Znamienny dla tego okresu brak zapotrzebowania ze strony własnego środowiska, rekompensowano w tekstach regionalistycznych podkreślaniem góralskiego rodowodu malarzy oraz wysokim poziomem artystycznym prac, które nawiązując stylem do dawnego ludowego malarstwa na szkle, miały stanowić trwały wkład współczesnej góralskiej sztuki regionalnej w kulturę narodową. W ten sposób postrzegał współczesne malarstwo na szkle Włodzimierz Wnuk, pisząc:

> Nie sposób nie wspomnieć o innym jeszcze zjawisku, wiążącym się ściśle z żywotnością ruchu regionalnego na Podhalu, a w Zakopanem w szczególności: rośnie, a nie maleje środowisko regionalnych pisarzy i plastyków, którzy z całym zamiłowaniem uprawiają twórczość nie tylko tematycznie związaną z Tatrami, Podhalem i góralszczyzną, ale i sięgającą do tradycyjnych na Podhalu form i rodzajów ludowej twórczości, do literatury gwarowej i malarstwa na szkle. Rzecz znamienna, uprawiają te rodzaje twórczości nie tylko ludowi pisarze i artyści, ale również twórcy z wyższym stopniem wykształcenia i świadomości artystycznej, co niewątpliwie przyczynia się do ożywienia i wzbogacenia regionalnej kultury podhalańskiej. [...] Nazwiska takich podhalańskich pisarzy, jak Stanisław Nędza Kubiniec, Adam Pach, Andrzej Florek-Skupień, Hanka Nowobielska, Stanisław Gąsienica Byrcyn, z młodszych Wanda Czubernat, Franciszek Bachleda Księdzularz, Jan Fudala, a w malarstwie zaś Eweliny Pęksowej, Jana Jachymiaka, Władysława Trebuni Tutki – żeby się tylko do nich ograniczyć – stały się głośne daleko poza granicami Podhala, a ich dorobek twórczy liczy się poważnie w ogólnopolskim obrazie twórczości ludowej, lub przez tę twórczość inspirowanej[28].

Licznie organizowane w kraju i za granicą wystawy, konkursy, kilkanaście filmów dokumentalnych o zakopiańskim malarstwie na szkle, artykuły o malarzach w ogólnopolskiej prasie, reprodukcje obrazów na pocztówkach i znaczkach, a wreszcie sprzedaż obrazów w sieci sklepów Desy i Cepelii skutecznie podtrzymywały przez lata zainteresowanie tą twórczością. Podobnie jak rzeźba, współczesne ludowe malarstwo na szkle zyskało paradoksalny status „eksportowej" sztuki regionalnej Podhala, która zamiast zdobić wnętrza podhalańskie, folkloryzowała M3 w Warszawie, czy w Poznaniu, a wpływ komisji konkursowych, historyków sztuki i etnografów dostrzec można do dzisiaj zarówno w wyborze tematu i konwencji stylistycznej, jak i w wypowiedziach na temat swojej twórczości samych malarzy.

[28] W. W n u k: *Historia podhalańskiego...*, s. 17.

3. Malarstwo na szkle w kulturotwórczym programie Związku Podhalan

Znamienny do lat osiemdziesiątych brak malowideł na szkle w góralskich domach nie oznacza jednak, że twórczości tej nie zauważano. Świadczy o tym w dużej mierze literatura i prasa regionalna, która przyczyniła się do pobudzenia zainteresowań współczesnym malarstwem na szkle. Z prac, przygotowujących czytelników do odbioru obrazów na szkle, w pierwszym rzędzie należy wymienić obowiązkową w regionalistycznej biblioteczce książkę *Drogami skalnej ziemi* Hanny Pieńkowskiej i Tadeusza Staicha, gdzie malarstwo na szkle zaprezentowano czytelnikom jako integralną część kultury Podhala, zasługującą na szczególną uwagę. Oprócz rzetelnej analizy formalnej, pisanej piękną, żywą, pełną poetyckich odniesień polszczyzną, autorka wywołała po raz kolejny drażliwy problem pochodzenia szklanych malowideł, przyrównując je do „klejnotów z zaczarowanego świata bajek ludowych", które urzekają „niecodziennym pięknem koloru, fantazji i wyrazu"[29]. Poddając krytyce dotychczasowe ustalenia Steckiego i Grabowskiego, opowiedziała się za istnieniem w przeszłości po północnej stronie Tatr Polskich ośrodków malarstwa:

> Zapewne więc koło hut gromadzili się malarze rzemieślnicy, których prace roznosili po kraju handlarze obraźnicy, lub szklarze. Nie jest jednak wykluczone, iż malowaniem na szkle zajmowali się domorośli artyści, jak na przykład wymienieni przez Steckiego malarze w Sromowcach i w Nowym Targu[30].

Entuzjastyczny i niezwykle ciepły stosunek do tej gałęzi sztuki emanuje nie tylko z części, poświęconej zabytkowym malowidłom w Muzeum Tatrzańskim, ale i ujawnia się w pozornie nie związanych z nimi fragmentach, jak ten opisujący przydrożny krzyż w Międzyczerwiennem:

> ... stary krzyż przeniesiony tu w roku 1953 z lipy złamanej huraganem ma swoje tradycje i legendy. Mówią, że ludowy rzeźbiarz uchwycił i utrwalił rysy zbójnickie w twarzy Chrystusa; wydłużona, ściągła i sczerniała o bolesnym grymasie, okolona jest czarnymi splotami gęstych włosów. Oczy zmrużone nie przestają wypatrywać dalekich przestrzeni, skupiając w sobie całą moc wewnętrzną. Nie mamy wątpliwości, że z krzyża spogląda na nas twarz zbójnicka, znana z obrazków na szkle, pasująca się z twardym życiem na drodze do ślebody[31].

I jeszcze jedno wspomnienie z wizyty na Orawie:

---

[29] H. Pieńkowska, T. Staich: *Drogami skalnej ziemi*. Kraków 1956, s. 206.

[30] Tamże.

[31] Tamże, s. 125.

Przekraczamy próg izby... A to niespodzianka! Na ścianie dziewięć obrazków na szkle, skośnie wspartych o powałę i listwę. [...] W półcieniu izby grają bogactwem barw, nadają wnętrzu niespotykany blask i góralską świetność. Zwraca uwagę staranne ich utrzymanie; snadź dom ten szanuje tradycję, nie wyrzucając owych witraży chłopskiej chałupy na wyżkę, na stos „kwasu" i „brzydzi"...[32]

Malarstwo na szkle – jako niezwykle oryginalna, piękna i zasługująca na kontynuację gałąź góralskiej twórczości – zostało uwzględnione także w kolejnej poczytnej w latach pięćdziesiątych pracy krajoznawczej – *Pod wierchami Tatr* Tadeusza Saysse-Tobiczyka. Na poparcie twierdzenia o miejscowym rodowodzie autorów szklanych obrazów zamieszczono fotografię słynnej zwłaszcza w okresie międzywojennym działaczki regionalnej Heleny Roj-Rytardowej (Kozłowskiej), prowadzącej kurs malowania na szkle w jednej z podhalańskich wsi[33].

Wraz z rozkwitem od końca lat sześćdziesiątych zakopiańskiego ośrodka malarskiego pojawiły się publikacje na ten temat w związkowych periodykach – „Podhalance", a w latach dziewięćdziesiątych w „Halach i Dziedzinach". Teksty te można podzielić na dwie grupy, z których pierwsza obejmuje artykuły poświęcone wyłącznie malarstwu na szkle, pisane z punktu widzenia historyka sztuki. Stąd główny nacisk został położony na zagadnienia estetyczno-formalne i biografię artystyczną malarzy. Do najwcześniejszych należy tekst Hanny Pieńkowskiej poświęcony orawskim obrazkom na szkle, w którym działalność zakopiańskich malarzy przedstawiona jest jako godny naśladowania powrót do tradycji, a gwarancją autentyczności tego zjawiska miała być także twórczość Heleny Roj-Rytardowej:

Etnografowie, historycy sztuki, muzealnicy żywo interesowali się tą ginącą już sztuką, tą dziedziną twórczości ludowej, która budzi w nas nieustające, głębokie przeżycie estetyczne, zachwycając oczy i poruszając struny prawdziwych wzruszeń. [...]. W wielu muzeach obrazki na szkle stanowią najbardziej atrakcyjne i najliczniej zwiedzane działy. Potrzeba odrodzenia tej sztuki ludowej przeniknęła do świadomości góralskiej wraz z twórczością Heleny Roj-Kozłowskiej z Zakopanego, która reaktywowała tradycyjną technikę i środki wyrazu zawarte w starych malowidłach na szkle. Ale poszukiwania nowych rozwiązań, nowych środków artystycznego wyrazu w połączeniu ze starą techniką – trwają nadal. Na tej drodze brakuje jak dotąd nawiązania do typu orawskich obrazków. A przecież godne to malarstwo zasługuje na baczną uwagę i przypomnienie.

---

[32] Tamże, s. 459.

[33] T. Saysse-Tobiczyk: *Pod wierchami Tatr*. Warszawa 1956, s. 140. Autor pisze m.in.: „W starodawnych czasach góral wytwarzał wszystko sam. [...] Wykuwał w metalu kunsztowne sprzączki do koszul, wielkie sprzączki do pasów, *redykowe* dzwonki, inkrustowane bogato metalem ciupagi i fajki. [...] Zdobił później izbę własnymi, malowanymi na szkle obrazami, które ustawiał rzędem na rzeźbionej listwie poniżej pułapu." (s. 118).

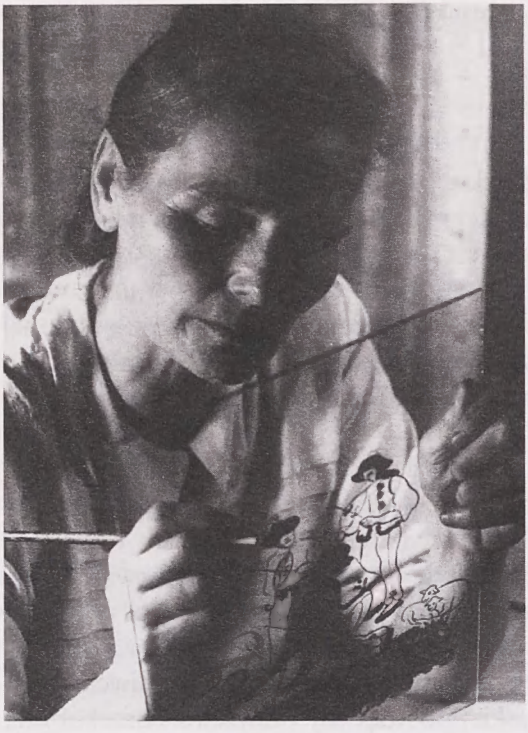

14. Helena Roj-Kozłowska (fot. Z. Kamykowski, ok. 1953)

Życzyć więc należy, aby rozkwitło kwietnymi łąkami spod Babiej Góry nowe malarstwo na szkle z kręgu Orawy, podejmując nić tradycji[34].

Także nieprzypadkowo przed XXXIV Zjazdem Podhalan ukazał się w „Podhalance" artykuł Heleny Średniawy o współczesnym podhalańskim malarstwie na szkle. Mimo zdyscyplinowanego, konkretnego języka, jakim posługuje się autorka, swój tekst rozpoczyna od przypomnienia pierwotnej funkcji szklanych malowideł, dzięki czemu dzisiejszym obrazom zostaje od razu nadana sankcja tradycji:

Malarstwo na szkle związane jest od lat z kulturą ludową Podhala. W dawnych chatach góralskich występowały powszechnie obrazy, malowane na odwrocie szkła. Zawieszone wysoko na ścianie, długim rzędem za rzeźbioną listwą, zdobiły mroczne wnętrza izb, pełniąc przede wszystkim kultową rolę[35].

[34] H. P i e ń k o w s k a: *Orawskie obrazki na szkle.* „Podhalanka", 1977, s. 27–28.

[35] H. Ś r e d n i a w a: *Współczesne podhalańskie malarstwo na szkle.* „Podhalanka" R. 3: 1984, nr 1, s. 36.

Do drugiego typu tekstów należą wystąpienia i publikacje ideologów Związku Podhalan, którzy wplatają malarstwo na szkle w program pracy nad ratowaniem i rozwojem kultury własnego regionu. Wzorem jest tu Orkanowska koncepcja regionalizmu, zbudowanego na aktywnym i oceniającym stosunku do własnej spuścizny kulturowej, opartym na takich wartościach, jak „charakter, prawość i duma rodowa"[36]. W Deklaracji Programowej z dn. 1 czerwca 1975 r., sformułowanej przez Zarząd Główny Związku Podhalan, skierowano do miejscowych twórców następującą odezwę:

> Mówi Norwid: „Bo piękno na to jest, by zachwycało do pracy. Praca, by się zmartwychwstało". Obraźnicy, strugacze figur, kowale, spinkarze i uprzężnicy, stolarze o dłoniach krzeszących ład, snycerze, budarze trafiający w sam środek sensu, płóciennicy od grubych, *paceśnych* cienkich płacht, krawcowe i cyfrowacze, hafciarki i wy wszyscy inni zdajacze na różnych instrumentach od gęśli począwszy, a na słowie gwarowym skończywszy, wy wszyscy nieprzerwanie macie dawać świadectwo życiu Podhala. Wy przemieniacie ideologię Związku w kształt, Związek nasz dokumentujecie i sprawdzacie[37].

Gorącym zwolennikiem instytucjonalnego wsparcia tej twórczości okazał się Stanisław Krupa, długoletni prezes Ludźmierskiego Oddziału Związku Podhalan, główny inicjator budowy Domu Podhalańskiego. Sympatia dla szklanych malowideł, przyjaźń z Władysławem Trebunią Tutką, Eweliną Pęksową, Janem Fudalą i Zdzisławem Walczakiem, których obrazy przyozdobiły wnętrze Domu Podhalańskiego, odbiła się także w jego publikacjach i oficjalnych wystąpieniach[38]. Jej zwiastuny pojawiły się w 1977 r. w zamieszczonej w „Podhalance" odezwie *Do Podhalan*, której szósty punkt autor zadedykował poetom, pisarzom podhalańskim, malarzom i rzeźbiarzom-twórcom ludowym, konkretyzując w dalszej części kulturotwórcze zadania, stojące przed podhalańskimi Domami Kultury, świetlicami i klubami[39].

---

[36] W. Paprocka, M. Drozd-Piasecka: *W kręgu tradycji i sztuki ludowej*. Warszawa 1985, s. 104.

[37] *Deklaracja Programowa*. „Podhalanka" 1975, s. 8. Deklarację opracował Tadeusz Staich przy współpracy z Franciszkiem Bachledą, Bronisławem Chlebkiem, Wincentym Galicą, Stanisławem Krupą, Andrzejem Kudasikiem, Jerzym Potaczkiem, Adamem Sawiną, Jerzym Ustupskim i Włodzimierzem Wnukiem.

[38] Stanisław Krupa był między innymi pomysłodawcą wprowadzenia do programu Zjazdu Związku Podhalan w 1984 r. wystawy malarstwa na szkle Zdzisława Walczaka i Eweliny Pęksowej – zob. Protokół z zebrania Zarządu Głównego Związku Podhalan, mps. Nowy Targ, 16 II 1984. Archiwum Związku Podhalan, Dom Podhalański w Ludźmierzu.

[39] „6. … Malarze i rzeźbiarze-twórcy ludowi, rękodzielnicy niech utrwalają autentyczne piękno podhalańskie. […] 13. Domy Kultury, świetlice i kluby winny uwzględniać w swoich

Program ten został powtórzony cztery lata później w odezwie *Troska o przyszłość*. Poza ogólnymi uwagami na temat potrzeby zachowania własnego dziedzictwa kulturowego i pracy na rzecz twórczego rozwoju regionu, stanowiącymi zarówno w planie treści, jak i wyrażeniu transformację przedwojennych „wskazań" Władysława Orkana, Jakuba Zachemskiego i Eugeniusza Pawłowskiego, Stanisław Krupa sformułował konkretny plan działań kulturotwórczych.

Wprowadza do nich charakterystyczny dla retoryki tekstu regionalistycznego, pełen dramatycznego tonu wstęp[40]. Autor mówi w nim o współczesnych zagrożeniach cywilizacyjnych, pod których naporem „... w rdzennych wsiach podhalańskich milknie muzyka, śpiew i gwara, ginie tradycja, obyczaj i taniec podhalański, budownictwo regionalne oraz zewnętrzny i wewnętrzny wystrój domów"[41]. Dalej następują szczegółowe już uwagi na temat pielęgnowania wybranych elementów regionalnej kultury. Obok stałych dla tego typu tekstów słów-kluczy, takich jak gwara, folklor muzyczny, strój, regionalna architektura, pojawia się także malarstwo na szkle. O jego istotnej randze, jako jednej z najważniejszych dziedzin regionalnej twórczości artystycznej, świadczy miejsce, jakie zajmuje w kontekście całego tekstu, wchodząc z nim w konotacje semantyczne. Otwiera je apel o zachowanie regionalnej architektury, w którym pojawia się również uwaga na temat wystroju wnętrz mieszkalnych: „Miejcie zawsze przed oczyma zgodną strzelistość tatrzańskich grani i dachów góralskich. Ogromną ozdobą domów mieszkalnych są meble i sprzęt góralski i tak trzeba by je urządzić." Stylowość wyposażenia współczesnego góralskiego domu jest zatem nie tylko znakiem identyfikacji regionalnej, ale także gwarancją nadania mu pięknego wyglądu. Założenie o nierozerwalnym związku kategorii piękna z autentyzmem, szczerością, u którego źródeł tkwi platońska koncepcja prawdy jako warunku koniecznego piękna, ujawnia się jeszcze wyraźniej tam, gdzie jest mowa o regionalnej twórczości plastycznej i pisarskiej. Tak więc malowanie na szkle, rzeźba i rękodzieło mają za zadanie „utrwalać autentyczne piękno góralskiej sztuki", podobnie jak literatura i poezja regionalna, których misją jest

programach pracy m.in. nast. podstawowe zadania: a) utrzymanie zespołów regionalnych oraz budzenie w ludności umiłowania ludowej muzyki, pieśni, tańca, gwary, stroju, tradycji i obyczajów, b) urządzanie przedstawień, wystaw i pokazów regionalnych strojów, sprzętu, wyrobów, zdobnictwa i in." (zob. S. K r u p a: *Do Podhalan.* „Podhalanka", 1977, s. 8).

[40] Por. Cz. R o b o t y c k i: *Retoryka tekstu regionalistycznego.* [W:] *Regionalizm – Regiony – Podhale.* Pod red. Jerzego M. Roszkowskiego. Zakopane 1995, s. 239–245.

[41] S. K r u p a: *Troska o przyszłość.* „Dunajec" R. 2: 1981, nr 20, s. 6.

budzenie „poczucia wartości i umiłowania własnej kultury"[42]. Sama zaś umiejętność malowania na szkle, traktowana tu jako specyficzna gałąź twórczości podhalańskiej powinna być rodzajem regionalnej edukacji. Dlatego też zadaniem domów kultury, świetlic i klubów ma być „organizowanie kursów wiedzy o Podhalu, nauki muzyki, śpiewu, tańca, malowania na szkle, zdobnictwa."

Zagadnienie popularyzacji malarstwa na szkle w regionalnym obiegu kultury poruszono również na XXXIV Zjeździe Podhalan w 1984 r. W trakcie dyskusji wysunięto wówczas postulat założenia „[...] w każdej góralskiej wsi izby regionalnej, w której mogłyby odbywać się posiady, kursy góralskiego krawiectwa, malarstwa na szkle, haftu itp., tak jak to się dzieje w Zakopanem i B[iałym]. Dunajcu"[43]. Mimo, że pomysł ten nie został ostatecznie zrealizowany, szklane obrazy współczesnych malarzy podhalańskich, pozyskane drogą kupna bądź jako dar, przyozdobiły większość związkowych izb regionalnych, tworząc sfolkloryzowaną oprawę zebrań i uroczystości w Świarnej i Białej Izbie w Zakopanem, Domu Ludowym w Kościelisku, czy w związkowej świetlicy w Nowym Targu. Prace Zdzisława Walczaka, Władysława Trebuni Tutki, Jana Fudali, Eweliny Pęksowej należą w nich do stałego wystroju wnętrza. Na tle jednobarwnych, wyłożonych boazerią lub kamieniem ścian, tworzą tam na kształt fryzu barwne szeregi Madonn, którym towarzyszą roztańczone pary góralskie i skaczący przez ogień zbójnicy.

Obrazy na szkle wplata również w swoje rozważania o wpływie krajobrazu naturalnego na kształtowanie estetyki góralskiego budownictwa i zdobnictwa Tadeusz Staich, współtwórca *Deklaracji Programowej* z 1975 r. W jego słowach pojawiają się zarówno odniesienia do norwidowskiej koncepcji odrodzenia sztuki narodowej przez sięganie do ludowego przemysłu domowego jako skarbnicy prawdziwych wartości artystycznych i estetycznych, jak i echa neoromantycznego widzenia kultury ludowej, zdrowej moralnie, tworzącej rzeczy piękne w harmonii z naturą[44].

---

[42] Tamże. W punkcie szóstym czytamy: „Poeci i pisarze podhalańscy niech piszą gwarą sztuki, opowiadania, satyry i wiersze dla ludu podhalańskiego, budzące poczucie wartości i umiłowania własnej kultury, ośmieszające przejawy małpowania i sceprzenia. Malarze i rzeźbiarze – twórcy ludowi, rękodzielnicy niech utrwalają autentyczne piękno podhalańskie."

[43] *Relacja z XXXIV Zjazdu Podhalan (9–10 czerwca 1984 r.).* „Podhalanka" 1984, nr 2, s. 18.

[44] M. Drozd-Piasecka, W. Paprocka: *W kręgu tradycji...*, s. 33–37, 64–77.

Równolegle, a także podobnie w swej mocy, krajobraz kształtował probierze piękna, estetyczne credo. Układało się współżycie z krajobrazem pod dyktando harmonii, równoważącej proporcji, spokoju, ładu. Krajobraz przyrodniczy i krajobraz ludzkiego działania stanowiły jednotę, dopełniały się nawzajem. Podług tych miar zaczęły się formować wiązania *mirw* i *gadzików*, *leluj* na wełnie, proporcji *sosrębów* i *tragarzyków*, zrębów i kalenic z *pazdurami*, kroku krzesanego po dwa, kroku po dylu, nuty wierchowej i gwary, rodnej mowy. Inspiracja schodziła światłem piękna na kolorowe szkło, na snycerkę, na żelazo posłuszne w kuciu artyście kowalowi, kute „pasterskie zawołania", spiny i agrawy. Wypełniło się Norwidowe „... piękno na to jest, by zachwycało do pracy, praca, by się zmartwychwstało"[45].

Jak już wspomniano, niemałą rolę w popularyzacji współczesnego malarstwa na szkle we własnym środowisku odegrały również Zjazdy Podhalan w Ludźmierzu. W ich programie kilkakrotnie znalazły się referaty na temat podhalańskiej sztuki ludowej, a oprawę artystyczną tworzyły między innymi wystawy malarstwa na szkle. Za przykład może posłużyć tu XXXI Zjazd Związku Podhalan w 1976 r., w ramach którego odbyła się konferencja naukowa *Kultura Podhala i gospodarka Podhala*. Hanna Pieńkowska wygłosiła wówczas referat *O dziełach budownictwa i sztuki Podhala*, mówiąc m.in. o obrazach na szkle jako integralnej części ludowej sztuki podhalańskiej[46]. O utrwaleniu pozycji współczesnego malarstwa na szkle jako jednej z najważniejszych dziedzin sztuki góralskiej, wymagającej ochrony i wsparcia ze strony Związku, świadczą także organizowane od końca lat 70-tych ekspozycje czasowe, urządzane w świetlicach przez oddziały w Zakopanem i Ludźmierzu. Warto również zwrócić uwagę, że tego typu działalność wykroczyła w latach osiemdziesiątych poza teren Podhala i objęła swoim zasięgiem Oddziały w innych częściach Polski. Szczególną aktywność przejawia tu dwoje twórców Zdzisław Walczak i Janina Jarosz, sama kierująca zresztą Tatrzańskim Kołem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, z których pracami mogła się zapoznać publiczność wielu miast: Krakowa, Lublina, Bytomia, Kozienic czy Wrocławia[47].

[45] T. Staich: *Święte gniazdo Podhala*. „Podhalanka" R. 3: 1984, nr 2, s. 14.

[46] W. Galica, J. Ustupski: *Z życia Związku Podhalan*. „Podhalanka" 1977, s. 59.

[47] Przykładem może być zorganizowana w 1983 r. staraniem Zarządu Oddziału Krakowskiego w Galerii Krakowskiego Domu Kultury prezentacja malarstwa na szkle Janiny Jarosz i Zdzisława Walczaka z Zakopanego, a także malarska dokumentacja tatrzańskich szałasów Zdzisława Walczaka." (zob. *Informacja o działalności Oddziału Krakowskiego Związku Podhalan*. „Podhalanka" 1984, nr 1, s. 57). W 1984 r. w ramach obchodów 80-lecia Podhalańskiego Ruchu Regionalnego odbyła się w Krakowie w KDK wystawa pt. *Sztuka i rękodzieło Podhala*, a prelekcję wygłosił Tadeusz Staich (zob. „Podhalanka" 1985, nr 1).

Dla odwiedzających Dom Podhalański, a także przybywających do ludźmierskiego sanktuarium pielgrzymów, okazją do zapoznania się ze współczesnymi obrazami na szkle stały się, uświetniające związkowe uroczystości, wystawy prac malarzy czynnie uczestniczących w ruchu związkowym. Pierwszą tego typu imprezą, towarzyszącą XXXIII Zjazdowi Podhalan w 1981 r., była ekspozycja malarstwa na szkle Jana Fudali z Zakopanego i Władysława Trebuni Tutki z Białego Dunajca[48]. Następny zjazd uświetniła wystawa szałasów tatrzańskich, portretów i obrazów na szkle Zdzisława Walczaka, a w 1987 r. plastyczną oprawę XXXV Zjazdu tworzyło kilkadziesiąt prac Eweliny Pęksowej. Rok później w salach ludźmierskiego Domu Podhalańskiego pojawiły się obrazy Zdzisława Walczaka, ujęte w cykl zatytułowany *Matka Boża moim natchnieniem*, które przyozdobiły następnie pomieszczenie biurowe[49]. O obecnej sile współczesnego malarstwa na szkle mówi także zorganizowana w 1996 r. w Ludźmierzu wystawa *Matka Boża Ludźmierska Królowa Podhala wśród nas*, na której liczba obrazów, malowanych tą techniką, zdominowała zdecydowanie pozostałe działy: rzeźbę, malarstwo olejne i tkaninę.

Wydawać by się mogło, że w samym fakcie organizacji w Ludźmierzu kolejnych wystaw współczesnego malarstwa na szkle, wystarczająco już przecież spopularyzowanego w ciągu ostatnich 40 lat przez muzea etnograficzne i Cepelię, nie ma nic szczególnego. Tak jednak nie jest, o czym przekonują zarówno wpisy do ksiąg pamiątkowych, jak i wypowiedzi związkowych działaczy. Za sprawą miejsca, w którym są wystawiane, a więc Domu Podhalańskiego, będącego obecnie oficjalnym centrum ruchu związkowego, w sąsiedztwie Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej „Gaździny i Królowej Podhala", a także rodzinnego domu Kazimierza Przerwy-Tatmajera, wystawione na widok publiczny obrazy zaczynają nabierać specjalnego nacechowania. Przestają być jedynie wdzięcznym wytworem „sztuki ludowej", stworzonym ręką „nieuczonego artysty", a stają się manifestacją twórczych możliwości i ideowych postaw całej zbiorowości góralskiej, o czym mówią spontaniczne wpisy zwiedzających do ludźmierskiej Księgi Pamiątkowej: „Dziękujemy góralom z Ludźmierza za możliwość oglądnięcia pięknej wystawy malarstwa na szkle Zdzisława Walczaka i Jana Fudali. Malarstwo nie tylko podtrzymuje piękną tradycję tej formy malarstwa, ale też służy Bogu, Ojczyźnie i Narodowi – (wycieczka z Wrocławia)"; „Piękno tych obrazów wskazuje na to, że sztuka podhalańska nie zginęła. Będzie trwać wiecznie";

[48] „Podhalanka" R. 2: 1983, nr 1.

[49] „Podhalanka" R. 9: 1990, nr 1, s. 54.

„Malarstwo na szkle oddaje specyfikę kultury Podhala"; „Zauroczone obrazem Podhala na szkle malowanym obiecujemy tu wrócić w przyszłości"[50].

Prace o tematyce religijnej stają się zatem w potocznym odbiorze odwiedzających Ludźmierz odzwierciedleniem prawdziwej, szczerej religijności Górali, a pojawiająca się w nich narodowa symbolika wyrazem patriotyzmu. Atrakcyjności przydaje im folklorystyczna oprawa góralskich strojów, fragmentów regionalnej architektury – drewnianych kościołów, pasterskich szałasów i schematycznego pejzażu tatrzańskiego w tle.

4. Góralscy kolekcjonerzy

Inicjatorką ludźmierskiej wystawy, podobnie zresztą jak kilku innych ekspozycji malarstwa na szkle, była gospodyni Domu Podhalańskiego Ewa Iwulska, obecnie vice prezes Zarządu Głównego Związku Podhalan. Pozostając pod urokiem podhalańskich obrazów na szkle, sama je kolekcjonuje, podobnie zresztą jak kilka innych osób w Zakopanem, Kościelisku i Nowym Targu, zaangażowanych w ruch regionalny. Prace Zdzisława Walczaka, Janiny Jarosz, Jana Fudali, Anny Pitoń, Zofii Gąsienicy Roj, Stanisławy Czech-Walczakowej i Władysława Walczaka Banieckiego można więc spotkać nie tylko w usytuowanych w przyziemiu prywatnych budynków izbach regionalnych, ale także w pozostałych pomieszczeniach mieszkalnych; obrazy o tematyce religijnej w sypialni nad łóżkiem, w pokoju zawieszone na kilimie, zaś sceny zbójnickie i pasterskie w przedpokoju i kuchni. Szklane malowidła traktowane są tu jako nieodzowny wystrój wnętrza „prawdziwego, góralskiego domu", znak regionalnej tożsamości, dzieła „ich" twórców ludowych. Towarzysząc często starej listwie, czy zabytkowemu kredensowi, stają się uwspółcześnionym substytutem starych „szkieł", podobnie jak drewniana boazeria, imitująca drewno ścian, wyłożone kamieniem kominki interpretowane jako dalekie echo paleniska, czy wiszące na ścianach skóry i rogi, w intencji właścicieli wspomnienie „polowackiej" tradycji przodków[51].

Od góralskich regionalistów – zaskoczonych „oczywistością" pytania o przyczynę posiadania przez nich, kupowania i zamawiania współczesnych obrazów na szkle – otrzymuje się najczęściej lapidarne, zdecydowane odpowiedzi, tak jak ta w formie pytania retorycznego: „A który Góral się tym nie

[50] Teksty wpisów z „Księgi Pamiątkowej Związku Podhalan w Ludźmierzu". Archiwum Związku Podhalan, Dom Podhalański w Ludźmierzu.

[51] W rzeczywistości procesowi wtórnej racjonalizacji została poddana, przywieziona z USA w latach 70-tych, moda na kominki i trofea myśliwskie – w przeszłości ozdoba pałacyków myśliwskich i szwajcarskich pensjonatów.

interesuje?!". „Malarstwem na szkle *sie dycha*, mam obrazy, bo przecież jestem Góralką"; „*szkloki* należą do góralskiej kultury"; „od zawsze były na Podhalu"; „od dzieciństwa widziało się je w starych chałupach". Tradycja jest zatem tym, co w pierwszej kolejności sankcjonuje prace najpopularniejszych twórców Zdzisława Walczaka, Eweliny Pęksowej, Janiny Jarosz, Władysława Trebuni Tutki, Jana Fudali. Uprawiana przez nich profesja cieszy się w regionalistycznym kręgu dużym szacunkiem, nawet jeżeli gusty odbiorców rozmijają się z preferencjami estetycznymi samego malarza. Najważniejsze jest zachowanie tożsamości regionalnej, własnej kultury, a współcześnie malowane na szkle obrazy nadają się do tego doskonale. Stanowią jej efektowną wizytówkę zarówno w warstwie plastycznej, jak i ideowej, dając jednocześnie dowód „wiecznotrwałości" tej dziedziny góralskiej sztuki ludowej, postulowanej zarówno przez nadawców malarzy, jak i widzów odbiorców.

Porzucając na chwilę mityczny dyskurs, posługujący się kategoriami „odwieczności", „czasu dzieciństwa i starych chałup", warto zastanowić się, gdzie w rzeczywistości góralscy miłośnicy i kolekcjonerzy współczesnego malarstwa na szkle zetknęli się po raz pierwszy z obrazami na szkle? Na pierwszym miejscu należy wymienić kolekcję w Muzeum Tatrzańskim, związkową świetlicę „Świarna" w Zakopanem i, co wydaje się być niezmiernie interesujące, stary kościółek w Zakopanem, gdzie znajdują się namalowane przez Ewelinę Pęksową Stacje Męki Pańskiej[52]. Uruchomiony proces muzealizacji, polegający na umieszczeniu „szkieł" wśród innych zabytkowych przedmiotów, dzięki czemu uległy one utrwaleniu i sakralizacji w kreowanej tam wizji historii, zadziałał zatem doskonale[53]. Pytani o obrazy na szkle w domu rodzinnym, obecni posiadacze szkieł przyznawali, że rodzice nie posiadali „już" obrazów na szkle, lub jak w przypadku najmłodszego pokolenia działaczy, znajdowały się tam prace współczesnych malarzy.

[52] Ze względu na szczególne miejsce ekspozycji i styl prac tej malarki, nawiązujący swym prostym rysunkiem i ciemną, oszczędną kolorystyką do XIX wiecznych malowideł podhalańskich, namalowana w 1973 r. Droga Krzyżowa uważana jest często za pierwotne wyposażenie najstarszej świątyni parafialnej Zakopanego, o czym świadczy następująca wypowiedź: „Widziałem obrazy na szkle w starym kościółku – tam, gdzie jeszcze nie zdołano ich wytłuc". Pomysłodawczyniami zabiegu zastąpienia starych oleodruków obrazami na szkle były Ewelina Pęksowa i Hanna Pieńkowska.

[53] O procesie muzealizacji – zob. K. Köstlin: *«Heimat» als Identitätsfabrik*. „Österreichische Zeitschrift für Volkskunde" 1996, h. 3, s. 322-325; K. Pomian: *Zbieracze i osobliwości*. Warszawa 1996, s. 15–20; J. Clifford: *O kolekcjonowaniu sztuki i kultury*. „Polska Sztuka Ludowa" R. 47:1993, nr 1, s. 11–16.

W kilku przypadkach miejscem pierwszego zetknięcia młodszego pokolenia z malarstwem na szkle okazała się być szkoła, gdzie na lekcjach plastyki zapoznawano uczniów z tą techniką malowania[54]. Nie można tu również pominąć działalności Młodzieżowego Domu Kultury „Jutrzenka" w Zakopanem, w którym od 1966 r. działa z powodzeniem pracownia malarstwa na szkle założona przez Jana Kosińskiego[55].

Postrzeganie malarstwa na szkle jako nieodłącznego elementu kultury góralskiej rzutuje na specyficzny odbiór i ocenę prac współczesnych malarzy, balansując nieustannie między zmityzowanym wyobrażeniem własnej przeszłości i dniem dzisiejszym. Nad oceną estetyczną dominuje zdecydowanie kryterium tradycji, rozumianej jako kontynuacja starego rzemiosła góralskiego, co najlepiej streszczają słowa kapelana Związku Podhalan księdza Tadeusza Juhasa kolekcjonera i propagatora tej gałęzi twórczości na Podhalu:

> ... współczesne malarstwo na szkle to osiągnięcia tradycji regionalnej, parcie do przodu; to, że malarze nie zrywają z korzeniami to jest ważne; ci ludzie, którzy funkcjonują na styku przyrody wcielają piękno w świat, w którym żyją. [...] Nawet jeżeli nie ma w ich obrazach szlachetności, to nie zrywają z korzeniami, i to jest ważne![56]

Fakt, co najmniej pół wiekowej przerwy w obecności szklanych malowideł w góralskich domach, nie ma w potocznym odbiorze żadnego znaczenia, podobnie zresztą jak nierozwiązany do dzisiaj przez naukowców problem istnienia w XIX wieku ośrodka malarstwa na szkle na Podhalu. Zabytkowe „szkła" z muzealnych zbiorów stanowią wystarczającą sankcję dla istnienia dzisiejszych obrazów, które wobec ogromnej różnorodności formalnej, jednoczy wspólny regionalny kanon tematyczny. Na autentyczność poczynań góralskich malarzy istotny wpływ ma także osoba samego autora, czym można w dużej mierze tłumaczyć popularność obrazów Władysława Trebuni Tutki, Jana Fudali, Janiny Jarosz i przede wszystkim Zdzisława Walczaka, lubianego i aktywnego działacza związkowego.

5. Góralscy poeci o obrazach na szkle

Bardzo interesującym źródłem, które mówi o zmianach w postrzeganiu obrazów na szkle w ciągu ostatniego półwiecza są teksty góralskich poetów.

---

[54] Naukę malowania na szkle prowadzono m.in. w Starem Bystrem, Białym Dunajcu, do dzisiaj uczy się tej techniki w szkołach podstawowych i średnich w Zakopanem.

[55] *Młodzieżowy Dom Kultury „Jutrzenka". Tradycje i współczesność.* Zakopane 1993, s. 39–40. Pracują tam z dziećmi następujący instruktorzy: Barbara Chrobak, Jan Kosiński, Stanisław Gał, Halina Konopacka, Ewa Bartosz-Mazuś, Maria Podobińska-Kossowska.

[56] Wywiad przeprowadzony z księdzem Tadeuszem Juhasem w lipcu 1998 r.

Otwiera je wielokrotnie cytowane w literaturze pełne lirycznej zadumy pytanie Stanisława Nędzy-Kubińca:

Cy na ścianach obrazki
śklane
powiedzą swoje zgłoski
wam...
cy ino malowane
świecić bedom ze ścian?...[57]

I wspomnienie białej izby w starym, góralskim domu:

Po drugiej stronie sieni była biała izba
(przed dziećmi biała izba była zawsze zaparta):
chłopska świetlica.
Słońce ślizgało się jak pająk po żółtych płazach –
Złote promyki kładło świątkom na lica,
którzy pod wystruganą powałą, na całej ścianie, w gęstwie
spacerowali w szklanych obrazkach po ryzowanej listwie[58].

Dwadzieścia lat później Stanisław Gąsienica Byrcyn dedykuje Ewelinie Pęksowej dwa wiersze. Pierwszy, bez tytułu:

Stanon juhas dzisiok na upłazie, w grani,
Z wdzięcnościom w swoim sercu, za Twom twórcość, Pani.
Bo jak tako twórcość rodzi się na graniach,
Nasa górolscyzna nie zniknie w otchłaniach.
Bo pienkno nie ginie, przetrzimie pustote.
Z hołdem dziś całujem rence za robote.

I drugi pt. *Juhaskie słowo*:

Poseł juhas spod turni w Kraków i Warsiawe
Uwidzieć po roz trzeci Pęksowej wystawe
I zawiesić na ścianie obroz malowany,
By go mogli uwidzieć ze Stolicy pany.

A ja, choć juhas płony z Kasprowej Doliny
Siyłom serca podziwiom prace Eweliny,
Tyj, co rosła od mała w juhaskim sałasie,
we ftorym zoden juhas juz myrsin nie pasie.

[57] Fragment poematu *Gazda Tatr*, dedykowanego Juliuszowi Zborowskiemu (zob. S. Nędza-Kubiniec: *Wybór wierszy*. Warszawa 1950, s. 76).

[58] S. Nędza-Kubiniec: *Janosik – poemat o zbójniku*. Warszawa 1949.

15. Ewelina Pęksowa: Św. Wendelin

Ale cy paść sie musi? – kie nie kcom jeść bryndze!
Grunt, ze artyzm ludowy uwiecni sie w ksiyndze,
I ze ziemia tatrzańsko artystów dość rodzi.
Niek ik praca Ojczyźnie hyr niesie – nie skodzi.

Niek scęście ta wystawa osiągnie w Stolicy
I niek echo dociero w miasta zagranicy,
By sie słowa spełniły, ze kozdy wytrwały
W swojyj pracy ślachetnej mo laur wspaniały.

Wienc scęścia w tyj wystawie życe Ewelinie
Słuchając, kiedy echo zajęcy w dolinie,
W kozdyj holi tatrzańskiej i w reglowym lesie.
Co fto sieje, to zbiyro i ku sławie niesie.

Zakopane, styczeń 1973 r.[59]

[59] Teksty zamieszczone w katalogu: *Malarstwo na szkle Eweliny Pęksowej.* Warszawa 1979, s. nlb.

16. Ewelina Pęksowa: Św. Jerzy

I głos z lat osiemdziesiątych, wypowiedziany przez poetę Andrzeja Pitonia Kubowego z Chicago, który swój wiersz poświęcił postaci słynnego szczególnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych malarza na szkle Jana Jachymiaka[60]. Wiersz zatytułował *Na śkle malowane. Piąto stacjo Drogi Krzyżowej z kościółka w Murzasichlu*:

Z Tylmanowej hań bez Turbac
Orkanowski wiedzie ślak
boske rusył Jaś Jachymiok
w blizyj mu nieznany świat.

[60] Jan Jachymiak (ur. 1933 r. w Tylmanowej) jako uczeń Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego zapoznał się z techniką malowania na szkle na kursie prowadzonym przez prof. Jana S. Miklaszewskiego w latach 1947–1948. W 1969 r. wyemigrował do USA; jest współtwórcą wystroju Domu Podhalan w Chicago.

17. Jan Jachymiak: Polowanie

Skole, ziomber, ścierniska
gołe stopy dzióbały –
pod gorcańskom Golgote
nozki jego ustały.

Obeźroł sie roz jesce i drugi
na chudobne polany
hań ka posoł owiecki
– mój Ty Boze kochany.

Stanon górol na wierśku
hań ka krzyz stoł jedlany,
wisioł Chrystus lipowy
na gębusi stroskany.

Nie same wezgłowio,
cierniem rani korona,
ptosek dzióbkiem cyrwonym
wystukuje cierpienia.

Cierp, cierp nędzne plemie Jadama
na tym ziemskim padole,
noś, noś brzemie grzychu na grzbiecie
w syzyfowym mozole.

Ujon Jasiek krzyz cierpień
Ściuderuje Męke Pańskom w pokorze
– o ziemi, o ludziach, o niebie
ściuderujmy pospołu, nas Boze.

Tęgo się zdziwił Chrystus
kie go na brzyzku obocył -
zabocył mu ludzkie winy
grzychy mu syćkie przebocył.

Świercki w ocy sie garnom
obroz staje sie śklany –
naskom Droge Ciemiowom
bedem dziergoł na ściany

– któryś cierpioł za nos rany
Jezu Chryste zmiłuj sie nad nami –

Została mu ino jesce
długo ciemisto droga –
którom mo iść poprzez zycie
prosto do Pana Boga.

Chicago, w lutym 1984 roku[61].

6. Współczesna ikonografia regionalna w malarstwie Zdzisława Walczaka[62]

Z wymienionych wyżej twórców, prace Zdzisława Walczaka cieszą się w środowisku lokalnym największą popularnością. Zdobią nie tylko domy działaczy regionalnych, ale pojawiają się także na oficjalnych uroczystościach jako substytut dyplomu, czy związkowej pamiątki. Z tego też względu, obieg tych obrazów odbywa się w dosyć zamkniętym kręgu osób świadomie podtrzymujących i rozwijających wybrane elementy folkloru własnych przodków, a więc członków zespołów góralskich i działaczy Związku Podhalan. Otrzymywane w darze, bądź zamawiane u malarza prace tworzą bardzo jednolity formalnie i ikonograficznie zespół, który ze względu na tematykę można podzielić na dwie grupy.

[61] A. Pitoń Kubów: *Na śkle malowane. Piąto stacjo Drogi Krzyżowej z kościółka w Murzasichlu.* „Podhalanka" R. 4: 1985, nr 1, s. 25:

[62] Artysta zmarł 20 września 2001 r. [red.]

Pierwszą tworzą scenki folklorystyczne z wyobrażeniami zbójników, pasterzy i góralskich rodzin, malowane na planie leżącego prostokąta (o wymiarach 100 x 30 cm), który swoim formatem dostosowany jest do powieszenia pod powałą i nad pasem boazerii w izbie regionalnej, czy też nad drzwiami korytarza. Dzięki nietypowemu formatowi, wieszane osobno lub w dwu i trzy częściowych seriach, układają się z reguły w sekwencje, wyobrażające zbójnickie przygody Janosika, sielankowy żywot pasterzy lub sceny „z życia wielopokoleniowej rodziny góralskiej". Przerysowane sylwetki mężczyzn o silnej muskulaturze, pulchne gaździny i młode pasterki często w wyzywających pozach z bujnymi warkoczami, dużym biustem i zmysłowymi, jaskrawo-czerwonymi ustami, ubrane są zawsze w góralskie stroje. Zachwianie proporcji i mieszanie planów nie przeszkadza autorowi w wiernym przedstawieniu szczegółów. Dotyczy to w równej mierze haftowanej cuchy, jak i wyszycia na obrusie, czy lokalnej architektury drewnianej. Bez względu na temat – czy chodzi o drogę do kościoła, małżeńską awanturę, czy pasterską sielankę – akcja rozgrywa się zawsze na tle dalekiego, skalistego łańcucha gór, którego szarość płynnie przechodzi w błękit nieba. Malarz w charakterystyczny dla siebie sposób dąży do szczelnego zagospodarowania całej płaszczyzny obrazu, uzupełniając wolne miejsca roślinnym ornamentem, bądź fantastycznym ptactwem. Kolorystyka bazuje na ostrych zestawieniach cynobru, jasnej ultramaryny, turkusowego błękitu, czystej zieleni i złamanej szarością bieli.

Żona wygrażająca mężowi, który właśnie zaleca się do młodej piękności, podążająca do kościoła grupa, reprezentująca cały przekrój góralskich pokoleń i stanów, przedstawiona jest w rubaszny i jednocześnie bardzo skonwencjonalizowany sposób. Nie ma tu miejsca na komplikacje, czy niedopowiedzenia, a układające się w sekwencje obrazy opowiadają krótkie sentymentalno-przygodowe historyjki. Zarówno realizowane tu trywialne schematy „fabularne", jak i sam sposób ich prezentacji zbliżają ten typ obrazów do konwencji komiksowych sag rodzinnych[63]. Podobnie jak w komiksie, karykatura i rubaszny humor pełnią funkcję krzywego zwierciadła, w którym oglądająca je grupa może się łatwo rozpoznać i śmiać z samej siebie, uciekając jednocześnie od realiów dnia codziennego.

Opisywaną wyżej grupę obrazów uzupełniają pamiątkowe dyplomy malowane na szkle. Nie chodzi tu jednak tylko o mechaniczne zastąpienie ozdobnej kartki papieru taflą szkła, lecz o jeszcze jedną okazję do stworzenia

[63] W. Fuchs, R. Reitberger: *Comics. Anatomie eines Massenmediums*. München 1971, s. 46.

modelowej wizji własnej grupy. Stąd okolicznościowym napisom towarzyszy bogata oprawa plastyczna, mniej lub bardziej dostosowana do danej okazji.

Mimo, że od kilkunastu lat przygotowaniem dyplomów na szkle zajmuje się Zdzisław Walczak, to autorstwo pierwszych tego typu prac należy przypisać jednej z najbarwniejszych postaci współczesnego ruchu regionalnego Władysławowi Trebuni Tutce, profesjonalnemu artyście, którego freski przyozdobiły Dom Podhalański w Ludźmierzu. Okazją do namalowania w 1979 r. takiego „dyplomowego" cyklu stało się „Poroniańskie Lato – V Przegląd Zespołów Folklorystycznych Związku Podhalan", upamiętnione nie tylko przez stosowny tekst, ale i utrzymaną w charakterystycznym dla tego malarza graficznym stylu ilustrację góralskiego tańca przy wtórze „muzyki", na tle drewnianych zagród i skalistych grani. Kilka lat później malowaniem na szkle dyplomów zajął się Zdzisław Walczak, wykonując je już nie tylko dla zasłużonych członków góralskich zespołów, ale również dla honorowych członków Związku Podhalan, a nawet najlepszych hodowców owczarków podhalańskich.

Rozbudowując i komplikując kompozycję, malarz zaczął łączyć w typowej dla siebie ludowo-komiksowej manierze elementy góralskiego folkloru, tatrzańskiego pejzażu i świata baśni. W ten sposób nazwiska osób wyróżnionych tytułem Członka Honorowego na XXXVI Zjeździe Związku Podhalan w 1990 r. stały się elementem bukolicznej sceny, rozgrywającej się w górnej partii dyplomu-obrazu. Pasterski etos wolnego, niezależnego górala, żyjącego na łonie natury z dala od zgiełku cywilizacji, rozmiłowanego w góralskiej muzyce wyobraża grający przed szałasem na fujarce pasterz, obok którego widać wbitą w ziemię ciupagę, a także czerpak i gęśle wplecione w festony z szyszek. Sentymentalną powagę rozładowuje sowa, przyczajona na gałęzi, niczym w baśniowym lesie, *vis à vis* godła Związku Podhalan. Innym przykładem może być dyplom, przygotowany z okazji jubileuszu 45-lecia Zespołu Regionalnego im. Klimka Bachledy. Oprócz tańczącej pary góralskiej i okolicznościowego napisu, autor włączył do kompozycji tak popularne w jego malarstwie znaki góralszczyzny, jak ciupaga, kapelusz i basy, połączone biało-czerwoną wstęgą.

Połączenie emblematyki regionalnej z symboliką patriotyczną jest charakterystyczne także dla drugiej, najczęściej spotykanej w góralskich domach, grupy obrazów Zdzisława Walczaka, które ze względu na funkcję i treść można nazwać „obrazami ślubnymi". Są nimi przybrane folklorystycznym sztafażem wizerunki o treści religijnej, umieszczane w odróżnieniu od humorystycznych scenek pastersko-zbójnickich w intymnej przestrzeni domu,

a więc nad łóżkiem, czy też w pokoju na kilimie. Pierwsze obrazy tego typu powstały w połowie lat osiemdziesiątych na zamówienie zespołów regionalnych, a nieco później zwyczaj wręczania ich zaczął być praktykowany także w kręgach rodzin, silnie związanych z podhalańskim ruchem regionalnym. Ogółem w ciągu ostatnich dziesięciu lat z okazji ślubu, bądź małżeńskiego jubileuszu została obdarowana w ten sposób ponad setka góralskich par[64].

Do najczęściej przedstawianych należy postać Matki Boskiej Częstochowskiej, Matki Boskiej Ludźmierskiej – patronki Związku Podhalan i Matki Boskiej Jaworzyńskiej Królowej Tatr, patronującej od 1989 r. zakopiańskiemu oddziałowi Związku[65]. Do grupy „obrazów ślubnych" należy także wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem, dalekiej reminiscencji *Madonny Sykstyńskiej* Rafaela, której regionalnego rysu ma przydawać, wzorem cudownej figury z Wiktorówek, czerwono-niebieska kolorystyka szat, zdobione *maforium*, okalające niczym bordiura popiersie Matki Boskiej z Dzieciątkiem i wieńczące nimb główki aniołków w góralskich kapeluszach. Podstawowym elementem struktury obrazów ślubnych, który zarazem wyznacza oś całej kompozycji jest wizerunek Matki Boskiej o schematycznej, lirycznie przesłodzonej twarzy, powiązany mimetycznie z pierwowzorem poprzez charakterystyczny dla danego wyobrażenia układ ciała, szat i atrybutów. Kolejnymi

[64] To stosunkowo nowe zjawisko wydaje się mieć bezpośredni związek z innym zwyczajem, zapoczątkowanym w czerwcu 1979 r. w Nowym Targu podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny Jana Pawła II, w trakcie której delegacje Związku Podhalan z Polski i USA wręczyły papieżowi dwa obrazy na szkle – *Wskrzeszenie Piotrowina* Eweliny Pęksowej oraz wizerunek *Matki Boskiej Jaworzyńskiej* Zdzisława Walczaka. Fotografię delegacji Związku Podhalan z darami ołtarza dla papieża, wśród których znalazły się obrazy na szkle, zamieszczono w „Podhalance" (1981, nr 1, s. 46). Od tego czasu do Watykanu pojechało wraz z pielgrzymami z Podhala kilkanaście obrazów Matki Boskiej Jaworzyńskiej i Matki Boskiej Ludźmierskiej, namalowanych według wypracowanego wówczas schematu. Obrazem Matki Boskiej Jaworzyńskiej pędzla Walczaka byli obdarowani również duchowni, związani z ruchem regionalnym, m.in. w ten sposób Związek postanowił upamiętnić jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich kapelana Związku Podhalan księdza Władysława Zązla.

[65] O ikonografii i kulcie cudownej figury Matki Boskiej Jaworzyńskiej z Rusinowej Polany zob. M. Babraj: *Królowa Tatr*. Poznań 1988; M. Jost: *Kulturowa i społeczna rola odpustów na Polskim Spiszu w XX wieku*, mps pracy magisterskiej. Kraków 1981. Archiwum Instytutu Etnologii UJ; kopie materiałów archiwalnych opracowanych przez o. Benedykta Piotrkowskiego z Małego Cichego, znajdujące się w Muzeum Tatrzańskim. O kulcie Matki Boskiej Ludźmierskiej zob. K. Bukowski: *Gaździna Podhala. Matka Boska Ludźmierska*. Kalwaria Zebrzydowska 1991; B. Skoczeń-Marchewka: *Na 600-lecie biją dzwony. Kult Matki Boskiej Ludźmierskiej*. Kraków 1995; *Z dawna Polski Tyś Królową. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717–1990*. Szymanów 1990, s. 241–244.

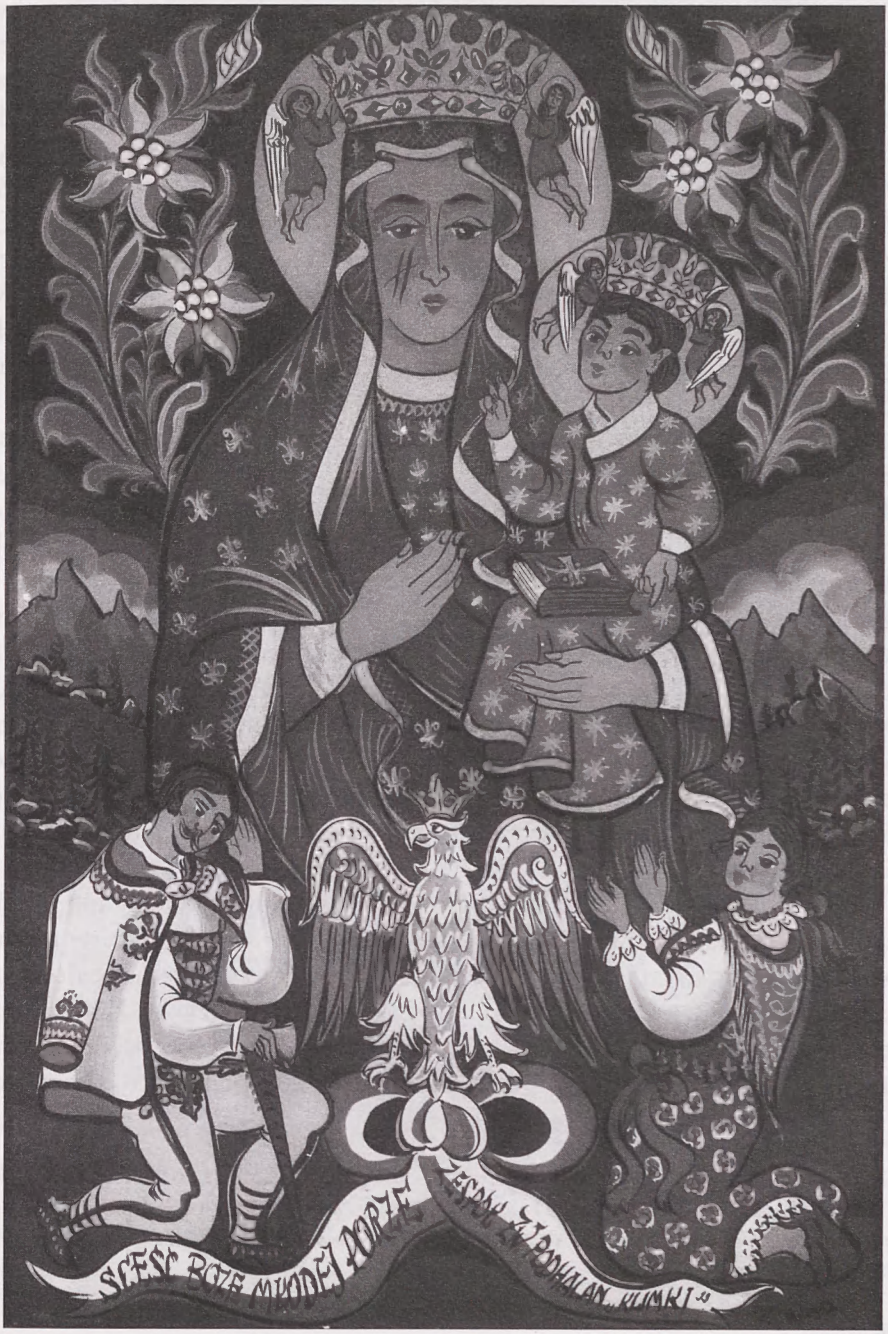

18. Zdzisław Walczak: Obraz ślubny z Matką Boską Częstochowską, *1987*

inwariantnymi elementami tej grupy obrazów są: widoczny w tle krajobraz z ułożonymi strefowo zielonymi halami, reglami i skalistymi górami oraz biało-czerwona lub biało-niebieska banderola z okolicznościowym napisem. Komunikat słowny, tak chętnie umieszczany przez Zdzisława Walczaka, wzmacnia tu denotację treści, podsuwając odbiorcy gotowe już sensy[66]. Mogą nimi być życzenia dla nowożeńców (*SZCZĘŚĆ BOŻE MŁODEJ PARZE)*, imienna dedykacja wraz z datą ślubu, inwokacja (*ZDROWAŚ MARYJO BOGA RODZICO*) lub, wzorem oleodruków i obrazków dewocyjnych, podpis identyfikujący wizerunek (*MATKA BOSKA JAWORZYŃSKA KRÓLOWA TATR)*. Czasem dla upamiętnienia tej uroczystości malarz dodaje stułę, wkładając ją wówczas w rękę Dzieciątka lub pochylającej się nad ołtarzem z komunikantami Matki Boskiej Jaworzyńskiej.

Banderola bywa często zwieńczona umieszczoną na osi obrazu spinką góralską, lub – jak w przypadku wizerunku częstochowskiego – orłem w koronie. W tym ostatnim przypadku można mówić o nawiązaniu do wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej opiekunki narodu polskiego i Królowej Polski, przedstawianej w grafice dewocyjnej od drugiej połowy XVIII w. z godłem orła białego, napisem Polonia oraz banderolami z datami rozbiorów i powstań narodowych[67]. Wariantem takiego wyobrażenia jest także obraz ślubny z klęczącą u stóp Matki Boskiej parą góralską, oparty na znanym w sztuce od końca XII wieku schemacie obrazu dewocyjnego z wizerunkiem stojącej Marii z Dzieciątkiem, adorowanej przez fundatorów[68]. W warstwie znaczeniowej dochodzi tu do sakralizacji ubranych po góralsku ludzi i krajobrazu poprzez umieszczenie ich w tej samej przestrzeni, w której znajduje się święta postać.

Do dekoracji swoich prac Zdzisław Walczak wykorzystuje znane z ludowego XIX wiecznego malarstwa na szkle ornamenty roślinne, oparte na motywie róży, tulipana i roślinnej wici. Ten tradycyjny repertuar zdobniczy poszerza o motyw przeniesionej ze snycerki rozety, gałązki z szyszką, dziewięćsiła i realistycznej szarotki, uważanej za „szczególny symbol roślin tatrzańskich", opiewany w poezji, obecny na zakopiańskich straganach

[66] O funkcji napisu w sztukach wizualnych – zob. np. J. Białostocki: *Symbole i obrazy*. Warszawa 1982, s. 207; M. Wallis: *Napisy na obrazach*. [W:] tenże: *Sztuki i znaki. Pisma semiotyczne*. Warszawa 1983; S. Wysłouch: *Literatura a sztuki wizualne*. Warszawa 1994, s. 88.

[67] A. Kunczyńska-Iracka: *Malarstwo ludowe kręgu częstochowskiego*. Wrocław 1978, s. 76.

[68] L. Kalinowski: *Speculum artis*. Warszawa 1989, s. 192.

19. Zdzisław Walczak: Matka Boska Jaworzyńska, *1987*

z drewnianą galanterią pamiątkową i haftowany na współczesnych gorsetach. Jej wizerunek, cieszący się od momentu wprowadzenia do góralskiej ornamentyki niesłabnącym powodzeniem wśród górali i... nieustającą krytyką środowiska etnograficznego, ma w przypadku wizerunku częstochowskiego nadać mu regionalnej identyfikacji, a w przypadku wyobrażeń Matki Boskiej Ludźmierskiej i Jaworzyńskiej zaakcentować ich związek z Tatrami[69].

Tak więc obrazy ślubne Zdzisława Walczaka, zbudowane z zupełnie czytelnych, stereotypowych znaków, przeplatają wątek narodowy (orzeł, biało-czerwona banderola, Matka Boska Częstochowska), religijny (wizerunki Marii, biało-błękitna banderola) ze sfolkloryzowanym wątkiem regionalnym (atrybuty stroju regionalnego, pejzaż alpejski, elementy lokalnej architektury, lokalna ikonografia maryjna). Semantyka tych malowideł odsyła do niezwykle żywego w ostatnim czasie schematu myślenia o góralach podhalańskich jako Polakach – prawdziwych patriotach i żarliwych katolikach. Jest ono szczególną transpozycją figury myślenia o Polaku jako rolniku i katoliku[70]. Jednocześnie ilustracyjność i ich pastiszowy charakter odpowiadają zapotrzebowaniu wiernych, w większości przyzwyczajonych do dominującego od wieków weryzmu i stereotypowego liryzmu sztuki religijnej[71]. Podobnie, jak obrazy na szkle Władysława Trebuni Tutki i Janiny Jarosz, malarstwo Walczaka jest zatem specyficzną próbą reifikacji haseł współczesnego regionalizmu podhalańskiego, którego istotę oddają słowa kapelana Związku Podhalan ks. Władysława Ząźla:

> Synowie Podhala, potomkowie takik, co „żywią i bronią", potomkowie baców i juhasów nie dejcie se zgasić rodzinnego zowaternika, niek zaś buchnie watra radości z rodzinnego ogniska, wywianujcie dzieci swoją wiarą, mądrością, a i gotowością do bitki o syćko, co Polske stanowi[72].

Ostatecznie obrazy Walczaka znajdują swoje miejsce w dzisiejszym wnętrzu góralskiego domu, gdzie stają się znakami kulturowej identyfikacji, tworząc jednocześnie nowy folklor. Podobnie jak powrót do „staroświeckich"

---

[69] Realistyczny motyw szarotki pojawił się w ornamentyce góralskiej dopiero w XX w. pod wpływem popularyzacji stylu zakopiańskiego Stanisława Witkiewicza (zob. Z. Możdzierz: *Styl zakopiański w architekturze*. [W:] *Regionalizm – Regiony – Podhale...*, s. 132. W wizerunku Matki Boskiej Jaworzyńskiej pędzla Walczaka motyw szarotki nawiązuje bezpośrednio do wystroju ołtarza w Sanktuarium na Wiktorówkach.

[70] Zob. np. L. Stomma: *Antropologia kultury wsi polskiej*. Warszawa 1986, s. 63.

[71] T. Chrzanowski: *W poszukiwaniu nowej ikonografii*. [W:] *Sacrum i sztuka*. Red. N. Cieślińska. Kraków 1989, s. 13–22.

[72] W. Ząźel: *Zowaternik*. „Hale i Dziedziny" 1995, nr 3–4, s. 1.

20. Janina Jarosz: Matka Boska Niepokalana z różańcem

form stroju podhalańskiego, stylowego budownictwa, czy reaktywowania wybranych elementów starego rytuału weselnego, malarstwo to staje się probierzem góralskiego tradycjonalizmu. Tego typu działania, wykorzystujące folklorystyczny emblematyzm sprzężone są zawsze, jak pisze Hermann Bausinger, z procesem globalizacji jako reakcja na coraz szybsze tempo rozwoju techniki, przepływu informacji, a co za tym idzie postępujące ujednolicenie kultury[73]. W wypadku malarstwa na szkle za modelowe dla współczesnej rekonstrukcji zostaje uznane wnętrze podhalańskiej chaty sprzed stu lat z ustawioną za listwą galerią szklanych malowideł. Jednak w rzeczywistości dzisiejsze obrazy, umieszczane w góralskich domach, stanowią specyficzną autoprojekcję własnej grupy – produkt końca XX wieku. Ze starymi malowidłami dzielą jedynie podobrazie i proste ramy, w których pojawia się

[73] H. B a u s i n g e r: *Region – Kultur – EG.* „Österreichische Zeitschrift für Volkskunde" 1994, h. 2, s. 121.

zupełnie nowa, nieznana w starym ludowym malarstwie na szkle, treść. Komiksowo przerysowane, karykaturalne lub słodko idealizowane w formie, układają się w żywą i nie pozbawioną humoru opowieść o własnej grupie, pasterzach i zbójnikach, zawieszonych poza czasem i rzeczywistością, pod boską opieką Gaździny Podhala i Królowej Tatr.

MONIKA GOLONKA-CZAJKOWSKA

Podhale painting on glass; relic and living value

Painting on glass is one of the branches of art practised in the region of Podhale that are currently not only very popular with tourists but also with the local regionalists. The 'comeback' of pictures on a glass ground should not be considered only in terms of folklore coming into fashion in various domains of culture. Brought back to life after World War II, stimulated by ethnographers, cultural activists and tourists, painting on glass is now viewed by the Podhale regionalists as a lasting element of indigenous artistic culture, and an important component of the regional education of children and young people. Pictures on glass are regarded as valuable gifts; they decorate the interiors of regional cultural institutions and private homes.

To those investigating the position of Podhale painting on glass in the circulation of culture in the region over the last century, the art's absence from local periodicals and the overall visual environment at the foot of the Tatra Mts between the two World Wars is quite striking. Juliusz Zborowski, who witnessed the ongoing change, wrote with open regret in the columns of Gazeta Podhalańska [Podhale Paper] in 1928: 'All that there is in the chambers of Tatra highlanders' homes, amounts to photos, ordinary pictures, mass-produced prints and glass or china figures'. In contrast to the unremittingly popular wood carving, since their disappearance from the local people's homes at the end of the 19th century, the frail pictures on glass had become a relic, an artifact of antiquated culture. To Stanisława Czech Walczakowa and her brother Bronisław Czech, both of whom picked up painting on glass between the World Wars, the sole inspiration was the smooth surface of glass. The professional artist Jan Gąsienica-Szostak was isolated in his search for more profound formal and iconographic inspirations. Reflections on old paintings on glass also feature in a variety of texts by Podhale authors. Yet whether in journalism engaged in regional problems or in literature, paintings on glass were viewed as a sign of the past, as a relic of obsolete, archaic Tatra culture. The return of painting on glass to the region of Podhale in the second half of the 20th century, stimulated by state research institutes and cultural institutions, has created a fashion for this kind of art. A picture on glass is no longer merely a souvenir from a tourist visit to the Tatra Mts or a highlight of a private collection, but an indispensable element of the furnishings of the Podhale Union's regional chambers and

chambers in private homes. Pictures on glass function as signs of cultural identification in the emerging regional iconography, religious and lay alike. With the come-back of old-fashioned forms of Podhale dress and stylish building, and the reactivated elements of old-time wedding ritual, painting on glass may likewise be seen as a formative element of the regional identity of Podhale.

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„ROCZNIK PODHALAŃSKI" T. 8: 2002, s. 111–142

ANNA ŻAKIEWICZ

Witkacy w Tatrach

O roli młodzieńczych studiów pejzażowych w dojrzewaniu malarza

Jak powszechnie wiadomo, Stanisław Ignacy Witkiewicz zwany później Witkacym urodził się w Warszawie, i tam spędził pierwszych pięć lat swego życia. Jednak z uwagi na zagrożone gruźlicą płuca jego ojca, w czerwcu 1890 r. rodzina Witkiewiczów przeniosła się do Zakopanego. Poza względami zdrowotnymi do wyboru miejsca zamieszkania z pewnością przyczyniła się wzrastająca popularność Tatr nie tylko jako inspiracji artystycznej dla malarzy i poetów, ale i miejsca magicznego, gdzie rodzą się wszelkie wzniosłe uczucia, przede wszystkim – patriotyczne. Do Zakopanego ściągali więc zarówno artyści jak i osoby, które w otoczeniu tatrzańskiej przyrody szukały namiastki wolności oraz natchnienia do działalności niepodległościowej i społecznej. Było to miejsce nad wyraz interesujące również dla naukowców badających florę i faunę górską, a także geologów. W dość krótkim czasie Zakopane stało się ważnym ośrodkiem kulturalnym w najszerszym rozumieniu tego słowa, a także atrakcyjną miejscowością kuracyjną i wypoczynkową. Nic więc dziwnego, że Stanisław Witkiewicz, malarz i pisarz o zainteresowaniach artystycznych oraz społecznych zapragnął tam zamieszkać, widząc w Zakopanem idealne miejsce również do niekonwencjonalnego wychowania i edukacji swojego jedynaka[1]. Zwłaszcza, że bywał tam już wcześniej i zachwyt swój pięknem Tatr oraz pełne respektu zainteresowanie życiem, naturą i sztuką rękodzielniczą górali zawarł w opublikowanej w 1891 r.

[1] W liście do matki z dnia 2 VIII 1890 r. pisał: „Dziecku dobrze się tu wiedzie – bo też trudno o lepsze miejsce dla dzieci...". Archiwum Rękopisów Instytutu Sztuki PAN, nr 24, k. 1139–1140.

książce *Na przełęczy*. Malował też liczne pejzaże tatrzańskie oraz gorąco zachęcał do tego swego syna.

Już na początku sierpnia 1890 r. Stanisław Witkiewicz przesłał swojej matce Elwirze maleńki rysunek swego pięcioletniego synka donosząc jednocześnie, że jest to właśnie „pierwsze studjum [!] z natury" zdolnego potomka. Był to dość schematyczny widok Osobitej widzianej gdzieś ze stoków Gubałówki naszkicowany ołówkiem i podmalowany akwarelą[2]. Sposób prowadzenia ręki i kompozycja rysunku wskazują jednak na rękę profesjonalisty. Najprawdopodobniej Stanisław Witkiewicz sam narysował widoczek, który został później pomalowany farbami przez chłopca.

Nie znamy, niestety dokonań malarskich małego Witkacego, związanych z Tatrami pochodzących z następnych trzynastu lat. Wydaje się nawet nieco dziwne, że na pierwszej wystawie, w której młody adept sztuk pięknych uczestniczył, odbywającej się w dodatku w Zakopanem, w Czytelni Miejskiej, zaprezentował pejzaże nie tatrzańskie, a litewskie[3]. Skądinąd wiemy, że ok. 1900 r. dość intensywnie chodził po Tatrach, jako że zachowała się bogata dokumentacja fotograficzna tych wędrówek[4].

W zachowanej twórczości malarskiej Witkacego pejzaż tatrzański pojawia się dopiero w 1904 r., być może jako efekt ojcowskich napomnień wyrażonych w liście do syna:

> ... marzę o tym, żebyś ż y ł w Tatrach. Nie jak sportowiec, nie jak mieszczanin «wspinający się» – tylko żył. To znaczy, zrósł się i przeznał z ich życiem – i żebyś je malował nie jako «studia dalszych i pierwszych planów» tylko jako wyraz ich i siebie[5].

Przechowywany w prywatnych zbiorach krakowskich niewielki (o wymiarach zaledwie 14,7 x 22,6 cm), malowany na tekturce olej przedstawia widok Hawrania z Muraniem widziany prawdopodobnie z okolic Murzasichla.

---

[2] Tamże.

[3] W liście z 3 I 1902 r. Stanisław Witkiewicz donosił z dumą swojej siostrze, Marii: „Właśnie otwarto wystawę obrazów, na której Stasiek ma dwa pejzaże z Litwy, które bardzo dobrze wyglądają i opinia publiczna uważa za najlepsze dzieła". Cyt. za A. M i c i ń s k a: *Życie Stanisława Ignacego Witkiewicza 1885–1918*. „Pamiętnik Teatralny" 1985, z. 1–4, s. 24. Wystawa ta odbyła się na przełomie lat 1901 i 1902. Niestety, nie wiemy, które ze swoich najwcześniejszych pejzaży Witkacy zaprezentował na tej wystawie.

[4] W zbiorach Stefana Okołowicza. Zdjęcia przedstawiające młodego Witkacego w Tatrach oraz fotografowane przez niego widoki gór zostały częściowo opublikowane w albumie: E. F r a n c z a k, S. O k o ł o w i c z: *Przeciw Nicości*. Kraków 1986, il. 28–37.

[5] List z dnia 26 V 1904 r. Cyt. za S. W i t k i e w i c z: *Listy do syna.*. Oprac. Bożena Danek-Wojnowska i Anna Micińska. Warszawa 1969, s. 193.

21. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Widok Hawrania i Murania, *1904*

Obraz jest niemal monochromatyczny: biało-szaro-ciemnozielony, mocno skonstruowany i bardzo wyrazisty. Według informacji pierwszego właściciela, prof. Feliksa Kopery, umieszczonej na odwrocie obrazu, został on namalowany właśnie w 1904 r.

Rok później Stanisław Witkiewicz powrócił do tematu „Tobie trzeba skupić się i na to Twój projekt pójścia w Tatry jest dobry, zaszycia się w samotności z naturą, wsłuchania się w siebie i w Nią, poważnie i głębokie, oto czego Tobie potrzeba"[6]. Z dat zachowanych prac, ich fotografii bądź wzmianek o nich w katalogach wystaw wynika jednak, że Witkacy posłuchał ojca na dobre dopiero w 1907 r. Być może przyczyniło się do tego drugie, poszerzone, wydanie *Na przełęczy* w 1906 r., o którym Adam Grzymała-Siedlecki pisał, że:

> … jest dziełem zachwytu dla natury tatrzańskiej. Zachwyt w książce tej opisany zapłodnił ciekawością, naśladownictwem i szczerą ekstazą tysiące wędrowników. *Na przełęczy* sprowadziło tyle gości na Podhale, ile wyrazów zawierał ten tomowy dytyramb na cześć górskiego piękna[7].

[6] Tamże, s. 278. W liście z dnia 14 VI 1905 r. Stanisław Witkiewicz przeciwstawiał samodzielne studiowanie natury właśnie w Tatrach pomysłowi studiowania w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, przeciw któremu żywiołowo protestował.

[7] A. Grzymała-Siedlecki: *Drugie wydanie «Na przełęczy»*. „Czas" 1908, nr 56.

22. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Granaty, *1907*

Dwa z pejzaży tatrzańskich Witkacego – widok Granatów z fragmentem Czarnego Stawu Gąsienicowego (*Granaty*)[8] oraz olejny szkic pejzażu górskiego (*Widok na Kościelec z Doliny Gąsienicowej*)[9], znane są historykom sztuki od dawna. Inne młodzieńcze pejzaże z tego samego 1907 r. znamy z fotografii lub wzmianek w katalogach, np. zaginiony *Ranek w górach* wystawiony w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie w lutym i marcu 1908 roku znany jest z barwnej reprodukcji na pocztówce[10]. Wedle wszelkiego

[8] Zbiory Sztuki Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (dalej: MT–ZS), nr inwentarza. S/1013/MT. Ol./pł., wymiary 104 x 80 cm.

[9] Muzeum Okręgowe w Białymstoku (dalej: MOB), nr inw. MB/S/1563. Ol./pł., wym. 39,9 x 23,1 cm.

[10] *Katalog wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.* Kraków 1908 (II–III), poz. 118; pocztówka wydana nakładem J. Czarneckiego w Wieliczce, 1908.

23. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Widok na Kościelec z Doliny Gąsienicowej, *1907*

24. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Ranek w górach
(widok na Grań Baszt znad Małego Stawu Hińczowego), 1907

prawdopodobieństwa *Tatrzańskie stawy*, pejzaż pochodzący z kolekcji Zofii i Janusza Jagminów[11], tożsame są z również uważaną dotąd za zaginioną pracą Witkacego *Hińczowe Stawy*, wystawianą w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w listopadzie 1907 roku[12]. Wzajemny układ obu jeziorek, ich linia brzegowa, proporcje oraz fragmenty otoczenia w ogólnych zarysach

[11] Od 1994 r. depozyt w Muzeum Narodowym w Warszawie (dalej: MNW), wystawiony w stałej Galerii Sztuki Polskiej 1. poł. XX w., wycofany przez właścicieli w lutym 1997 r. i sprzedany na aukcji w dniu 9 marca w Domu Aukcyjnym „Agra-Art" (por. katalog *Malarstwo – Rzeźba*. Oprac. Anna Tyczyńska. Warszawa 1997, poz. 49.

[12] *Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim za rok 1907*. Warszawa 1908, s. 19. Witkacy prezentował wtedy jeszcze dwa obrazy – *Zwiędłe kwiaty* i *Jabłka* – dotąd nie odnalezione.

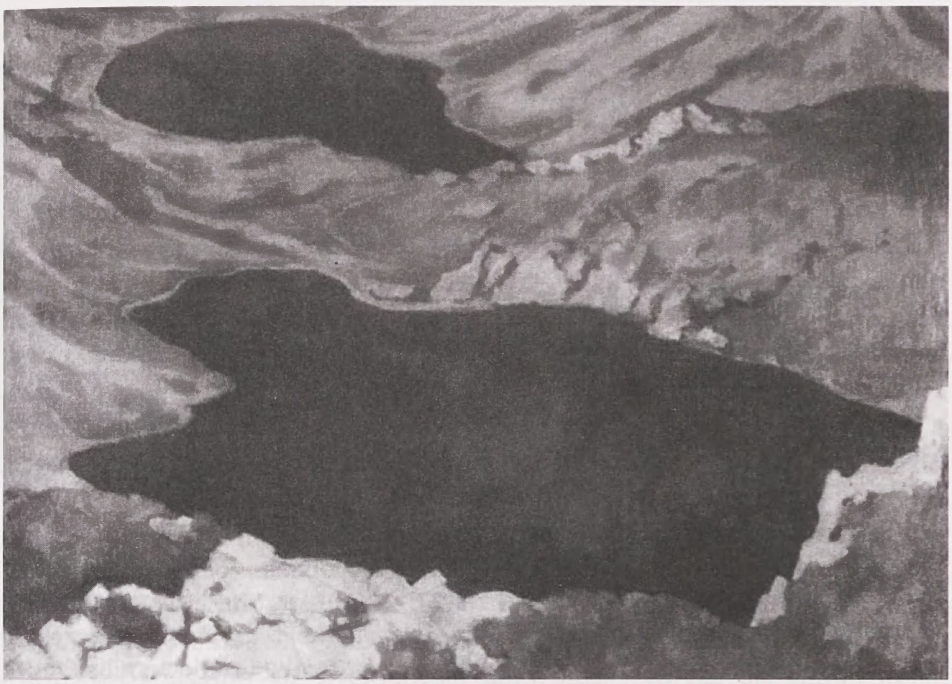

25. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Hińczowe Stawy, *1907*

odpowiadają rzeczywistości – tak mniej więcej wyglądają Hińczowe Stawy widziane od Mięguszowieckich Szczytów, prawdopodobnie ze ścieżki prowadzącej na Mięguszowiecką Przełęcz pod Chłopkiem, tę samą, na którą wybrał się dwadzieścia lat wcześniej Stanisław Witkiewicz i całą swoją wyprawę opisał w *Na przełęczy*. Znajdujemy tam fragmenty poświęcone przejściu przez Dolinę Hińczowych Stawów:

> Zeszliśmy w dolinę, pooraną wielkimi rozpadlinami, pogarbioną w kopulaste wzniesienia, porosłe mchem i trawami, zawaloną rumowiskiem skalnem. Na prawo widać było, gdzieś niżej, spod nastroszonego głazami brzeżku, skrawek ciemnobłękitnej wody stawku. Wyszliśmy przez wznoszące się na lewo wzgórze, nad wody dużego spokojnego stawu, w którego ciemnym błękicie przeglądały się turnie Mięguszowieckie i mgły zwijające się ciągle na Cubrynę[13].

Z pewnością pejzaż Witkacego wiele temu opisowi zawdzięcza, choć przedstawia widok z nieco innego miejsca. Musiał być on malowany jednak nie z natury, lecz na podstawie szkicu, fotografii lub w ogóle z pamięci, bo

[13] S. Witkiewicz: *Po latach. Wrażenia i obrazy z Tatr. Na przełęczy. Tatry w śniegu.* Wyd. drugie, powiększone. Lwów 1906, s. 254.

trudno spodziewać się, by artysta taszczył na taką wycieczkę blejtram metrowej szerokości. W sposobie malowania, kolorze i rozmiarach *Hińczowe Stawy* najbliższe są pejzażowi z Muzeum Tatrzańskiego. Posiadają też identyczną sygnaturę (czarną farbą, w prawym dolnym rogu: „St. Ignacy Witkiewicz 1907"), skomponowane są jednak w poziomie. Obraz przedstawia dwa ciemnobłękitne stawy, widziane z góry, spora część większego z nich przysłonięta jest występem zbocza częściowo kamienistym, częściowo porośniętym zielono-rudą trawą. Jej barwa sugeruje, że pejzaż został namalowany u schyłku lata bądź wczesną jesienią, najpóźniej we wrześniu, jako że w tym rejonie Tatr zima zaczyna się bardzo wcześnie. Jest to zresztą najlepsza pora na wędrówki, nie tylko ze względu na tzw. pewną pogodę; duża przejrzystość powietrza i niezwykłe światło – zwłaszcza rankiem i u schyłku dnia – zapewniają intensywne doznania estetyczne. Barwy są wówczas nasycone, szare zazwyczaj skały przybierają różowy odcień, cienie zaś stają się fioletowe. Wydaje się jednak, że Witkacy chciał pokazać raczej świt niż zmierzch; wskazuje na to jasny koloryt pejzażu. Kamienie na pierwszym planie są różowe, także mniejszy staw położony nieco dalej i wyżej otoczony jest szaro-różowymi rumowiskami skalnymi. W wodzie obu stawów turkusowymi plamami odbija się ich otoczenie oraz niewidoczne na obrazie różowo-fioletowe chmury.

W rzeczywistości, o zachodzie słońca Hińczowe Stawy pogrążone są w cieniu Koprowego Szczytu i jego ramion wznoszących się kilkaset metrów powyżej tafli wody ich obu. Wydaje się też, że wspomniany wyżej obraz pt. *Ranek w górach* powstał w wyniku tej samej wycieczki, jako że przedstawia inny fragment pejzażu z tej samej okolicy, z widoczną na pierwszym planie sporą częścią tafli Małego Stawu Hińczowego ograniczonego progiem Doliny Hińczowej, za którym, po drugiej stronie Doliny Mięguszowieckiej wznosi się ostro poszarpany łańcuch Baszt. Na obrazie widoczny jest szczyt Pośredniej Baszty oraz dolne partie masywu Szatana. Odnalezienie *Hińczowych Stawów*, posiadających datę roczną wpisaną ręką artysty, pozwala też na bardziej precyzyjne datowanie *Ranka w górach*, który dotąd sytuowany był ogólnikowo „przed 1908"[14]. Być może, poza niewątpliwą urodą tego malowniczego zakątka Tatr, „tej kotliny, ostawionej pysznemi, malowniczemi wirchami, błyszczącej słońcem, grającej bogatem przeciwstawieniem barw granatowo-seledynowego stawu i złotordzawych mszarników..."[15], która

[14] Por. *Stanisław Ignacy Witkiewicz 1885–1939. Katalog dzieł malarskich*. Oprac. Irena Jakimowicz przy współpracy Anny Żakiewicz. Warszawa 1990, poz. 49.

[15] S. Witkiewicz: *Po latach...*, s. 254.

urzekła obu Witkiewiczów, Witkacego bawiła też pewnie zbieżność nazewnictwa z jego drugim imieniem, używanym przez niego coraz częściej dla odróżnienia od ojca; Hinek to po słowacku, tyle co Ignacy, tym chętniej więc artysta podjął temat „Ignacowych Stawów". Możliwe też, że wspomnienie tej wycieczki znalazło odbicie w młodzieńczej powieści Witkacego *622 upadki Bunga* pełnej opisów przyrody, zwłaszcza tatrzańskiej:

> Wyszedł na ostatnią przełęcz, skąd roztaczał się przerażająco piękny widok na wielką, u stóp olbrzymich szczytów rozciągającą się dolinę, w którą uchodziły gardła mniejszych dolin, między tymi szczytami leżących. Na ostatnim piętrze jak pawie pióra mieniły się dwa stawy granatowo-zielone... spieniony potok wił się srebrną nitką wśród kęp czerwonych borówek i zrudziałej trawy...Nad wszystkim wznosiła się olbrzymia *massa* granitowego kolosa, zamykająca południowy horyzont[16].

Przytoczony opis, mimo pewnych podobieństw do pejzażu *Hińczowe Stawy*, niekoniecznie musi dotyczyć tej akurat części Tatr. Prawdopodobnie, mimo pewnych nieścisłości, odnosi się do widoku z przełęczy Zawory na południe – na górne piętra Doliny Koprowej z Ciemnosmreczyńskimi Stawami i piętrzący się nad nimi Koprowy Szczyt[17]. Opis literacki służy zresztą innym celom niż pejzaż sam w sobie. W powieści służy raczej podkreśleniu burzliwych przeżyć jej bohatera „na tle piękności natury", stąd jego nieokreśloność i brak nazw własnych, które malowanym pejzażom na ogół, choć nie zawsze, towarzyszyły.

Charakterystyczny dla prac Witkacego z tego okresu ciasny kadr, dynamizuje dość statyczną kompozycję; jest to zresztą zabieg często stosowany przez innych malarzy tej epoki, w ich obrazach obserwujemy coraz bardziej natarczywe przybliżanie przedstawionego motywu, jak np. u Wyczółkowskiego, zwłaszcza w jego wizjach Morskiego Oka i Czarnego Stawu z roku 1904, jak też w pastelu *U Wrót Chałubińskiego* z roku 1905[18]. Witkacy bardzo cenił tatrzańskie pejzaże tego artysty i wiele lat później, w 1928 r. stwierdził, że „nikt nie zdobył się (może prócz jednego Wyczółkowskiego) na głębsze

---

[16] S. I. Witkiewicz: *622 upadki Bunga czyli Demoniczna Kobieta*. Warszawa 1978, s. 356.

[17] Ciemne Smreczyny, jako jedno z najbardziej urokliwych miejsc w Tatrach, były chętnie odwiedzane i stanowiły inspirację dla malarzy, pisarzy i poetów. Stanisław Witkiewicz opisał je w *Na Przełęczy*, w 1905 r. Leon Wyczółkowski pisał o swoim nimi oczarowaniu, a Jan Kasprowicz uwiecznił je w znanym wierszu *Krzak dzikiej róży*, w wydanym w 1898 r. – noszącym ten sam tytuł – tomie poezji, której inspiracją była przyroda tatrzańska.

[18] Zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie (dalej: MNK).

ujęcie Tatr w ich planetarnej, a dalej metafizycznej piękności"[19]. Z najbardziej skrajnym efektem tego zjawiska mamy do czynienia w *Motywie zimowym* Wyspiańskiego z 1905 roku[20], który przedstawia w dużym zbliżeniu wyrwany z całości skrawek tworząc zamknięty autonomiczny świat szarobłękitnych plam i linii. Również ujęcie od góry jest typowe dla malarstwa tego okresu. Stosował je z upodobaniem zwłaszcza Ferdynand Ruszczyc (np. w *Wilejce*)[21], którego wpływy widoczne są w całym wczesnym malarstwie pejzażowym Witkacego[22]. Tatrzańskie pejzaże malowane około 1907 roku były z pewnością ważnym etapem przejściowym w młodzieńczej twórczości Witkacego – między gładko malowanymi pejzażami o powierzchni pokrytej werniksem z lat wcześniejszych a ekspresyjnymi wizjami pejzażu z silnie zaznaczonym, niespokojnie wijącym się konturem, jaki pojawia się w jego malarstwie po roku 1910. *Hińczowe Stawy* malowane nieregularnymi plamami jasnych a jednocześnie nasyconych barw, z wyraźną, grubą, fioletową linią zamykającą od góry błękitno-turkusowe płaszczyzny wody świadczą o przemianach, jakie zachodziły w tym czasie w świadomości młodego artysty i w jego widzeniu otaczającego go świata.

Prawdopodobnie w tym samym czasie powstał pejzaż przedstawiający staw tatrzański z brzegami porośniętymi bujną rudawą trawą i kosówką w otoczeniu skalnych szczytów[23]. Być może, był nawet plonem tej samej wyprawy, co *Hińczowe Stawy*, bo kolorystyka obu obrazów jest niemal taka sama. Oba wykazują też bliskie pokrewieństwo z widokiem Granatów z Muzeum Tatrzańskiego. Typowe dla tego okresu twórczości Witkacego są zwłaszcza matowe, jakby pokryte lekką mgiełką różowawe fiolety w partiach skał oświetlonych zachodzącym słońcem (dominujące w widoku Granatów) i rdzawo-pomarańczowe trawy (identyczne jak w *Hińczowych Stawach*). Także sposób malowania kamieni, smug na piargach oraz fioletowy kontur linii brzegowej wskazuje na zbliżony czas powstania wszystkich trzech zachowanych prac. Charakterystycznym szczegółem jest też umieszczenie na pierw-

[19] *Tatry a współczesna twórczość literacka. Wynurzenia St. Ign. Witkiewicza* [wywiad przeprowadzony przez nie podpisanego dziennikarza]. „Głos Narodu" 1928, nr 271, s. 4.

[20] MNK.

[21] Zbiory Muzeum Okręgowego w Toruniu.

[22] Widoki Dniepru Stanisławskiego są też malowane z takiej perspektywy, ale jest to trochę inny problem, bo mamy tu do czynienia z szeroką, panoramiczną, „otwartą" perspektywą, natomiast zarówno Witkacy jak i Ruszczyc raczej „zamykali" przestrzeń w ciasnym kadrze.

[23] *Katalog Domu Aukcyjnego „Unicum"*. Warszawa 89: 1998, poz. 39.

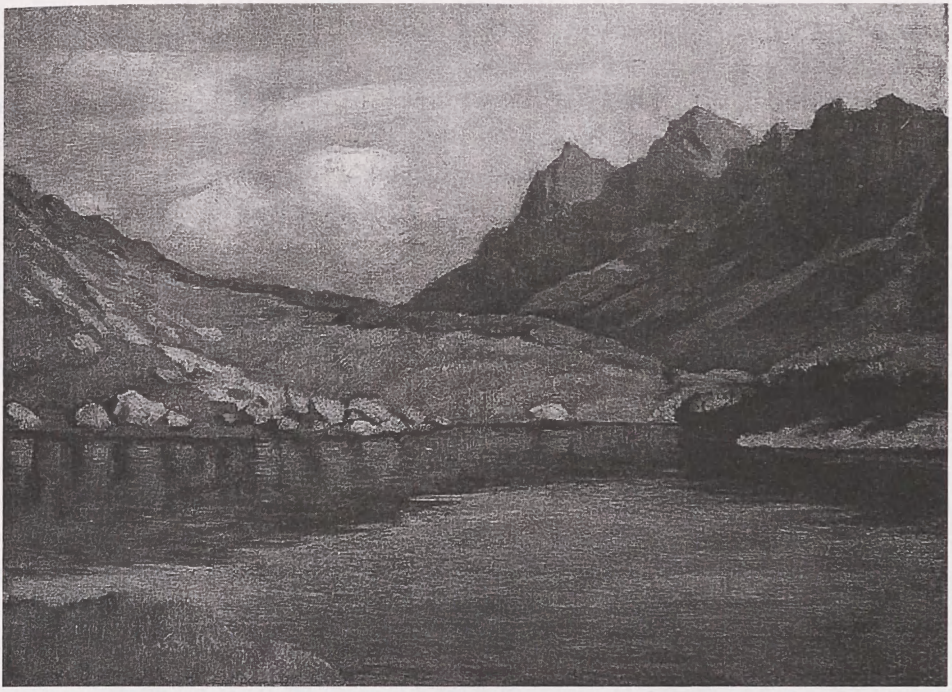

26. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Tatrzański staw, *1907*

szym planie po lewej, w dole obrazu, fragmentu trawiastego brzegu. Młody Witkacy miał na ogół kłopoty z uchwyceniem przestrzeni, dlatego w swoich pejzażach często wprowadzał taki element działający na zasadzie kulisy. Typowy jest też sposób malowania – cienką warstwą farby na cienko zagruntowanym płótnie, krótkimi pociągnięciami pędzla, z wprowadzeniem gdzieniegdzie cienkiego, ciemnego konturu. Najbardziej niezwykłe jest w tym obrazie światło nadające ciepłą barwę trawie nad wodą oraz barwiące na różowo skalne szczyty. Pejzaż znakomicie oddaje klimat wysokogórskiej doliny, gdzie spokojna i gładka tafla stawu kontrastuje z dramatycznie spiętrzonymi turniami.

Spory kłopot nastręcza lokalizacja pejzażu. Na pierwszy rzut oka kojarzy się on z Czarnym Stawem Gąsienicowym, jednak skalne szczyty po prawej nie odpowiadają rzeczywistości. Jeżeli zaś przyjmiemy, że kępa kosówki widoczna po prawej stronie obrazu rośnie na wyspie, to mógłby to być ewentualnie, widok Doliny Gąsienicowej ze stawem Kurtkowiec na pierwszym planie, granią Kościelców po prawej i ledwo widocznym fragmentem Uhrocia Kasprowego nad moreną po lewej. O ile jednak zgadzają się szczegóły –

porośnięta kosówką wysepka na stawie, sylwety Zadniego i właściwego Kościelca, zarys piargów na ich zboczach oraz kontur grani Uhrocia, to nie jest prawdopodobny kąt widzenia całości, a także zbyt wybujały kształt Małego Kościelca. Witkacy jednak nie malował pejzaży z natury, lecz na podstawie zdjęć i szkiców; inne jego pejzaże również wykazują pewną dowolność w stosunku do rzeczywistości, choć może nie aż tak daleko posuniętą, jak w tym przypadku.

Dowolność ta zaznacza się bardziej w literaturze, o czym świadczy cytowany wyżej fragment powieści *622 upadki Bunga*, śledzenie zaś ostatniej peregrynacji Atanazego Bazakbala, jednej z głównych postaci *Pożegnania jesieni*, napisanej w latach 1925–1926, może przyprawić o ból głowy purystów geograficznych, a znawców topografii tatrzańskiej doprowadzić do rozpaczy. Atanazy bowiem plącze się po Tatrach zupełnie bez sensu. Wybiera się na Bystry Przechód „pełzając prawie na brzuchu przedziera się przez las u stóp przełęczy"[24], podczas gdy lasu w tym miejscu nie ma – kończy się on daleko wcześniej, zarówno od strony Doliny Furkotnej, jak i Młynickiej. Schodzi następnie z przełęczy „po trawach ku dziewiczym lasem porosłej Dolinie Cichej"[25], co znowu znacznie odbiega od rzeczywistości, jako że z Bystrego Przechodu do Cichej jest kawał drogi. Jednak Atanazy już o wschodzie słońca „dosięgnął lasu w Wierchcichej"[26], choć na przełęczy był, „kiedy zaczynał się świt"[27]. Oznacza to, że w błyskawicznym tempie musiał zejść do Niewcyrki, pokonać sporą część Doliny Koprowej, przebiec Ciemne Smreczyny, wspiąć się na Przełęcz Zawory i z niej zejść.

Według współczesnego przewodnika Józefa Nyki samo przejście od ujścia Potoku Niewcyrskiego do Koprowego na Zawory zajmuje ponad dwie godziny[28]. Jeśli dodać do tego czas potrzebny do zejścia z obu przełęczy (Zaworów i Bystrego Przechodu), okazuje się, że żadną miarą nie można tego dystansu pokonać w czasie krótszym niż cztery godziny. Możliwe jest jednak, że przełęczą, na którą doprowadził Atanazego góral Jasiek Hluś, był nie Bystry Przechód, a Liliowe albo Tomanowa. Ma to o tyle sens, że celem wyprawy była ucieczka Atanazego przed rewolucyjnymi wojskami Sajetana Tempe „na luptowską stronę". Bystry Przechód jest wysokogórskim przejściem w grani Solisk między dolinami Młyniską i Furkotną; obie położone

[24] S. I. Witkiewicz: *Pożegnanie jesieni*. Warszawa 1983, s. 274.
[25] Tamże.
[26] Tamże, s. 275.
[27] Tamże, s. 274.
[28] Por. J. Nyka: *Tatry. Przewodnik turystyczny*. Wyd. 2. Warszawa 1994, s. 417, 420.

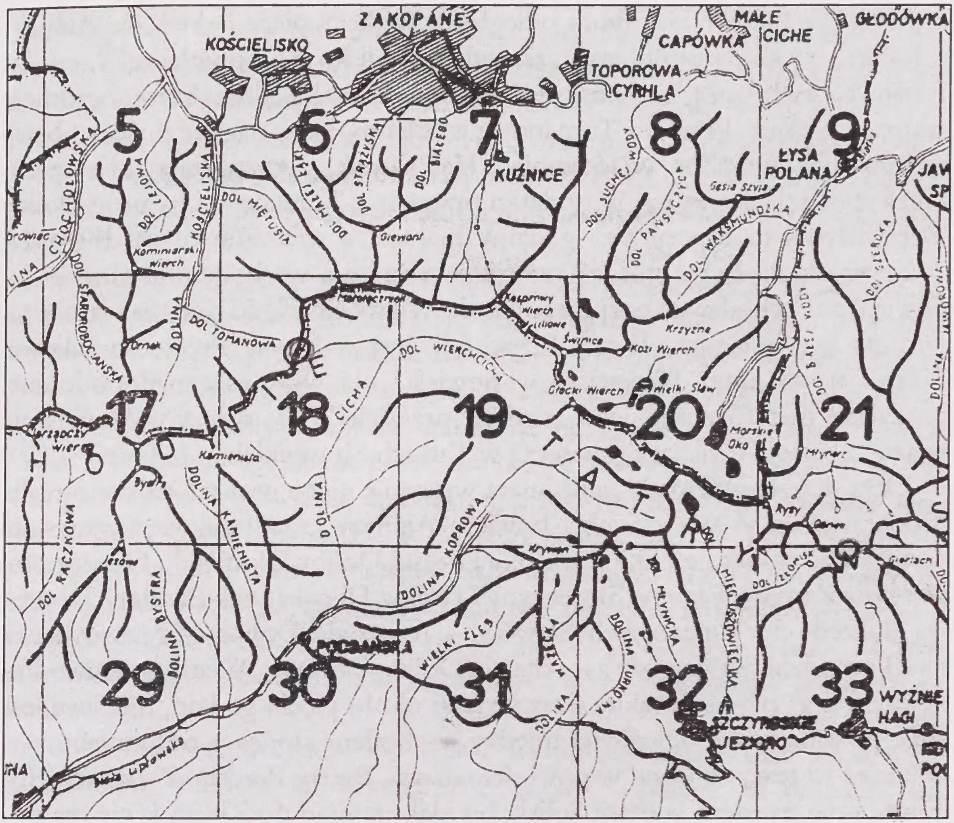

27. Trasa wędrówki Atanazego Bazakbala z Pożegnania jesieni
od przełęczy Tomanowej po Żelazne Wrota

są na Słowacji. Tomanowa zaś i Liliowe umożliwiają niezbyt forsowne przekroczenie głównego, granicznego grzbietu Tatr i zejście do liptowskiej Doliny Cichej lub na jej górne piętro – Wierchcichej. Obie przełęcze to od dawna znane dogodne przejścia na południową stronę Tatr. Przez Liliowe chodzili w XIX wieku przemytnicy tytoniu, a Tomanową, już wiek wcześniej, podróżni, górnicy i zbójnicy. W czasie drugiej wojny światowej był to popularny szlak przerzutowy, przemytniczy, kurierski i partyzancki[29].

Na to, że Atanazy wybrał Tomanową, mógłby wskazywać wspomniany „las u stóp przełęczy"[30]. W tym rejonie bowiem piętro lasu kończy się 200 m poniżej, podczas gdy między lasem dochodzącym do Hali Gąsienicowej

[29] Tamże, s. 550, 567.

[30] S. I. Witkiewicz: *Pożegnanie…*, s. 274.

a przełęczą Liliowe jest spora odległość. Witkacy pisze jednak, że Atanazy z Jasiem, po sforsowaniu lasu „za godzinę byli już pod przełęczą"[31], co jest możliwe, zwłaszcza, że obaj zażyli uprzednio kokainę, która ogromnie wzmaga energię. Przełęcz Tomanową z kolei można osiągnąć dużo szybciej; godzina wystarczy, by wejść na nią z Hali Ornak, a górna granica lasu przebiega sporo dalej i wyżej. W dodatku przejście z Tomanowej na próg Doliny Wierchcichej to niemal trzy godziny marszu, a wiec znowu za długo, by Atanazy mógł zdążyć między początkiem świtu a wschodem słońca. Z Liliowego zaś schodzi się bezpośrednio do Wierchcichej, co przemawiałoby za tym, ze powieściowy „Bystry Przechód" jest w istocie Przełęczą Liliowe. Nazwa użyta przez Witkacego w powieści ma więc najprawdopodobniej znaczenie metaforyczne, jako „szybkie przejście" i nie należy jej dosłownie wiązać z realnie istniejącą przełęczą w Tatrach Słowackich.

Opis dalszej wędrówki uciekiniera wykazuje nieco większą troskę o realia topograficzne. Z Wierchcichej bowiem Atanazy „szedł prawie bezmyślnie wesoły i na południe był już w dolnej części Doliny Złomisk[32]. Oznacza to, że przez Zawory, Ciemne Smreczyny i Dolinę Hlińską oraz Przełęcz Koprową doszedł do Hińczowych Stawów, a następnie Doliną Mięguszowiecką nad Popradzki Staw, gdzie zaczyna się Dolina Złomisk. Według przewodnika Nyki czas przejścia takiej trasy wynosi około pięciu godzin, możliwe jest więc pokonanie tej odległości między wschodem słońca a południem. Potwierdza to tezę, że użyta w powieści nazwa „Bystry Przechód" oznacza Liliowe, a nie przełęcz w grani Solisk, bo idąc stamtąd do Złomisk nie ma potrzeby skręcać w Ciemnych Smreczynach w lewo na Zawory, by dostać się do Wierchcichej, z której znów trzeba się wracać i ponownie forsować dość wysoko położoną przełęcz.

Kolejne peregrynacje Atanazego budzą jednak pewne wątpliwości:

> Poszedł najpierw w górę doliny do stawów. Tam wpatrzony w granatową, a szmaragdową przy brzegach głąb wód, na których powierzchni powiew wiatru rysował matowe, szaro-błękitno-fioletowe i złociste smugi, przeleżał kilka godzin. [...] Kiedy wiśniowo-fijoletowy [!] cień krzesanic Jaworowego Szczytu przesunął się z zielonych wód stawu na brzeg, rozwianym konturem pełznąc między pożółkłe trawy i porosłe cytrynowo-żółtym porostem wanty, Atanazy zabrał się znów w dolinę[33].

Gdzie Rzym, gdzie Krym?! Gdzie Dolina Złomisk, a gdzie Jaworowy Szczyt?! W dodatku – w górnej partii Doliny Złomisk jest tylko jeden staw,

[31] Tamże.

[32] Tamże, s. 275.

[33] Tamże, s. 276.

Lodowy, który leży w kotle między Kończystą, Wysoką i przełęczą Żelazne Wrota. Chyba, że Atanazy zapuścił się jeszcze wyżej, pod Wysoką, gdzie znajdują się dwa niewielkie Rumanowe Stawki. Możliwe więc, że Witkacy pomylił Rumanowy Szczyt z Jaworowym, który jest od niego daleko na północny wschód, oddzielony m.in. masywem Gerlacha oraz kilkoma dolinami, a więc w żaden sposób jego cienia nie można obserwować w Dolinie Złomisk.

Po noclegu w lesie Atanazy udał się do Doliny Siarkańskiej. „Tam pamiętał jedno miejsce, gdzie kończył się las, zalegający dno Doliny Złomisk, i roztaczał się przepyszny widok na amfiteatr szczytów – Szatan, Baszta, Hruby, a z drugiej strony ponure ściany Jaworowego strzegły ciszy tej doliny..."[34]. Ze Złomisk rzeczywiście można podziwiać Grań Baszt, jednak Witkacy dodatkowo uparcie powtarza nazwę Jaworowego, także i na następnych stronach powieści. Być może, przyczyną tego była tragedia, jaka rozegrała się w północnej ścianie Małego Jaworowego w 1910 r. Właśnie tam zginął jeden z najsłynniejszych przewodników i ratowników tatrzańskich, Klimek Bachleda spieszący na ratunek rannemu taternikowi, Stanisławowi Szulakiewiczowi. Sprawiło to, że nazwa „Jaworowy" stała się powszechnie znana i do dziś budzi dramatyczne, a nawet nieco złowieszcze skojarzenia.

Potem Atanazy decyduje się wracać na polską stronę Tatr, idzie więc „słonecznym stokiem ku przełęczy Bydlisko"[35]. Nazwa ta pojawiła się w powieści już wcześniej, kiedy „całe towarzystwo udało się któregoś dnia na przełęcz Bydlisko, skąd zjazd był niebywały na drugą, luptowską stronę. Żar był iście tropikalny i wszyscy wspinali się w silnych negliżach po wschodnim stoku góry, graniczącą prawą stroną z przełęczą"[36]. Dowiadujemy się jeszcze, że po południowej stronie tej przełęczy jest żleb, „po którego bokach sterczały grzędy nagich skał pokrytych żółtym porostem"[37], a po północnej „mała górska restauracyjka [...] punkt wyjścia wszystkich wycieczek"[38]. Ponadto, na przełęcz ową miało być bliżej z Doliny Złomisk niż na Bystry Przechód[39] (który, jak wykazałam wyżej, jest w istocie przełęczą Liliowe, ewentualnie Tomanową). Jest to niewątpliwie następna

[34] Tamże, s. 277.
[35] Tamże, s. 282.
[36] Tamże, s. 186.
[37] Tamże, s. 187.
[38] Tamże, s. 283.
[39] Tamże, s. 282.

zagwozdka, jako że w rzeczywistości nie ma przełęczy spełniającej wszystkie te warunki. Najbardziej chyba pasuje tu Zawrat, ze względu na położenie, dość trudne podejście od północy i możliwość dobrego zjazdu na nartach na południe, tyle, że nie na „luptowską stronę" a do Doliny Pięciu Stawów Polskich. Problem w tym, że przejście przez Zawrat nie jest w tym wypadku krótsze od przejścia przez Liliowe, a na pewno bardziej kłopotliwe. W związku z tym, należałoby jednak przyjąć, że pod nazwą „Bystry Przechód" kryje się mimo wszystko Tomanowa, a „Bydlisko" to przełęcz Liliowe, na które rzeczywiście jest o wiele bliżej, można zeń zjechać na nartach do liptowskiej Doliny Cichej, a po polskiej stronie, na Hali Gąsienicowej, istniało już w 1925 roku schronisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Murowaniec"[40].

Z tego przydługiego i nazbyt może szczegółowego wywodu wynika, ze Witkacy nie przejmował się przesadnie realiami. Dostosowywał je do swoich celów, tak w literaturze, jak i malarstwie. Służyły mu one za tworzywo do własnych wizji. Podsumowując swoją twórczość w artykule *Bilans formizmu* opublikowanym w czasopiśmie „Głos Plastyków" w 1938 r. pisał:

> ... wyznawcą teorii Czystej Formy byłem od szesnastego roku życia, tj. mniej więcej od roku tysiąc dziewięćset drugiego (1902). [...] Chodziło mi o przywrócenie malarstwu rangi sztuki, którą w epoce realizmu utraciło, o równouprawnienie go z muzyką, o której «wyższości» nad realistycznym malarstwem mówiło się wtedy między muzykami. [...] Dążyłem konsekwentnie do przeprowadzenia mojej teorii w praktyce, ale nie programowo i przez gwałt, tylko drogą naturalnego rozwoju od naturalistycznego, ale kompozycyjnego pejzażu...[41]

Wywód swój artysta kończy konkluzją, że „istotą malarstwa było i jest tworzenie formalnych konstrukcji, a nie naśladowanie wycinka zewnętrznego świata w jego przypadkowości i chaosie"[42]. Znając to stanowisko Witkacego nie powinniśmy się więc nadmiernie przejmować nieprzystawalnością jego kompozycji malarskich czy utworów literackich do „chaotycznych" według niego „wycinków rzeczywistości" i traktować je jako dzieła autonomiczne, a nie odwzorujące znaną nam z autopsji rzeczywistość.

Wracając do głównego tematu niniejszych rozważań tj. do młodzieńczych pejzaży tatrzańskich, należy zauważyć, że wkrótce po namalowaniu

---

[40] J. Nyka: *Tatry Polskie. Przewodnik.* Wyd. 5 zaktualizowane i rozszerzone. Warszawa 1988, s. 159.

[41] S. I. Witkiewicz: *Bilans formizmu.* „Głos Plastyków" 1938, z. VIII–XII (marzec), s. 40.

[42] Tamże, s. 42.

omówionej wyżej serii obrazów z 1907 r. widzenie świata przez artystę zmieniło się ponownie, tym razem – w bardziej widoczny sposób. Był to zresztą ważny okres w jego życiu. Jeszcze w 1907 r. obejrzał w Wiedniu wystawę malarstwa Gauguina, a w 1908 w Paryżu – obrazy Picassa. Uczestniczył w dwóch wystawach i doczekał się nawet przychylnej recenzji. W 1909 roku nawiązał namiętny romans z Ireną Solską, a rok później zakończył definitywnie swoje nieregularne studia w krakowskiej Akademii w pracowni Józefa Mehoffera, gdzie zetknął się m.in. z Witoldem Wojtkiewiczem, Janem Rembowskim i Jackiem Mierzejewskim. W tymże 1910 r. rozpoczął pisanie swojej pierwszej, cytowanej już wyżej powieści *622 upadki Bunga*, w której podsumował wiele ze swych młodzieńczych doświadczeń, także artystycznych. Jednym z najważniejszych jej fragmentów jest wypowiedź głównego bohatera, *port-parole* autora, który komentując obrazy francuskiego malarza Fagasso (pod tym imieniem Witkacy ukrył Picassa) określił je jako „perwersję dekoracyjną". Przy okazji wyraził swoje poglądy i sformułował nurtujące go w owym czasie problemy artystyczne:

> To jest wyrażenie samej walki z niemożliwością... tam jest niewystarczalność, nie prosta nieumiejętność rysunku w stosunku do przedmiotów. To jest walenie łbem o mur. To jest absolutna odwrotność wszelkiego realizmu. Realistyczny malarz robi z płótna złudzenie przestrzeni, dekoracyjny znajduję się na płaszczyźnie. Tam jest miara. Ten chce być z tą perspektywą odwrotną, odwrotną nawet w stosunku do dekoracyjnej płaszczyzny, która jest punktem zerowym na tej samej płaszczyźnie. Czy ja wiem jak to wyrazić. To jest sama w sobie oszalała transcendentna jedność w samej swojej niemożliwości. To nie jest to samo, co jest równe temu w granicy. To jest zbliżenie się po asymptocie. To musi być szaleństwo z konieczności. Ja nigdy nic podobnego nie zrobię, nie będę się starał. Ja zostanę na płaszczyźnie – zakończył prawie z płaczem Bungo[43].

Bliski płaczu Bungo to z pewnością sam Witkacy, który właśnie wtedy, około 1910 r., mając za sobą całkiem spore doświadczenia malarskie, głównie jako pejzażysta, zdał sobie sprawę ze swych ograniczeń. Świadomość ta nie przeszkadzała mu jednak w podejmowaniu dalszych prób, czego wyrazem były już zupełnie inne pejzaże – bardziej syntetyczne, choć nie pozbawione owej „dekoracyjności" wyrażającej się głównie w stosowaniu gdzieniegdzie czarnego konturu i rezygnacji z budowania przestrzeni tradycyjnymi metodami. Wiedząc, że jeden z pierwszych, dziecinnych pejzaży Witkacego – *Wnętrze lasu*, był wiernym naśladownictwem *Sadzawki w lesie* Stanisława Witkiewicza, warto porównać dwa pejzaże górskie syna – *Granaty*

[43] S. I. Witkiewicz: *622 upadki...*, s. 140.

28. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Granaty, *1911*

z 1911 r. i *Widok na Kopieniec z Antałówki*[44] z *Krokusami* ojca z 1895 r.[45] Kompozycja wszystkich trzech obrazów jest podobna – hala i las reglowy na pierwszym planie z piętrzącymi się powyżej i w pewnym oddaleniu górami. Sposób malowania różni się jednak zasadniczo – Witkiewicz senior namalował pejzaż według zasad dziewiętnastowiecznego naturalizmu; pejzaże juniora należą już do zupełnie innej epoki. Panorama widziana z Antałówki prezentuje formy uproszczone, niemal zgeometryzowane, *Granaty* z kolei to kompozycja budowana plamą barwną i miękkim, wijącym się konturem. Widać przy tym pewną zależność od serii pejzaży tatrzańskich Władysława Ślewińskiego z około 1907 r. – *Tatry*, *Chałupy w śniegu*, *Góry w Zakopanem*[46], malowanych w czasie pobytu w Poroninie. Przejawia się ona w szkicowości,

[44] Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie, nr inw. MPW 1154 i MPW 1381.

[45] MNK.

[46] Dwa pierwsze z wymienionych znajdują się w prywatnych zbiorach francuskich oraz Muzeum Okręgowym w Radomiu (depozyt Muzeum Narodowego w Warszawie). Trzeci z nich zaginął i znany jest tylko z fotografii. Por. katalog wystawy monograficznej: *Władysław Ślewiński 1854–1918*. Oprac. Władysława Jaworska. Warszawa 1983, poz. kat. 204, 205, 210; repr. 178, 179, 184.

29. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Widok na Kopieniec z Antałówki, *1911*

impresyjności wizji, zmiękczeniu a chwilami jakby zmatowieniu koloru, nie wykańczaniu obrazu werniksem, dzięki czemu pejzaże widoczne są jakby przez mgłę. Warto jednak zauważyć, że owa mgła, łatwa do uzasadnienia w pejzażu tatrzańskim, służyła też niekiedy młodemu artyście do zamaskowania własnej niedoskonałości w odwzorowaniu przestrzeni – umieszczenie jej w połowie wysokości *Granatów* najwyraźniej maskuje niezręczność malarza, który nie bardzo umiał różnicować plany bliskie i dalekie, a nie był może jeszcze do końca zdecydowany na „pozostanie na płaszczyźnie". Witkacy jednak z pewnością wzorował się na pejzażach Ślewińskiego, jako że rok później pobierał nauki u tego artysty korzystając z jego pobytu w pobliżu Zakopanego.

Poza pejzażami *stricte* górskimi Witkacy malował też widoki okolic Zakopanego. Co najmniej dwa z nich można związać z konkretnym miejscem. Są to *Potok na Olczy*[47] z 1908 i *Pejzaż jesienny* z 1912 roku[48]. Pierwszy z nich to przede wszystkim studium wody w ruchu. Problem ten interesował artystę w owym czasie, o czym świadczą inne jego obrazy oraz liczne fotografie.

[47] W zbiorach prywatnych w Warszawie.

[48] W zbiorach prywatnych. Sprzedany 12 marca 1995 r. na aukcji w Domu Aukcyjnym „Agra-Art", nr kat. 2.

30. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Potok na Olczy, *1908*

Witkacy starał się pokazać dynamikę górskiego strumienia poprzez zaznaczenie pienistych falek oraz, niezbyt udane, zróżnicowanie powierzchni wody plamami o różnym natężeniu błękitu. Równie niekonsekwentne wydaje się rozłożenie barw na brzegu potoku na pierwszym planie po lewej stronie obrazu.

Górskie potoki Witkacy malował zresztą wielokrotnie. Były one głównym motywem jego młodzieńczego cyklu obrazów z lat 1905–1913 – *Przedwiośnie*. Temat ten chętnie podejmowało wielu malarzy tej epoki[49], upodobali go sobie zwłaszcza artyści polscy, bo poza uniwersalną wymową budzącej się do życia natury, miał on dla nich znaczenie symboliczne związane z dążeniami do odzyskania niepodległości; pojawiał się on często również w ówczesnej literaturze. Moment przełomu zimy i wiosny malowali Rapacki, Ziomek, Czajkowski. Pora ta parokrotnie powracała również w malarstwie

[49] Por. np. *Odwilż w Vetheuil* z 1881 r. Claude'a Moneta, w kolekcji Carmen oraz Hansa Thyssen-Bornemisza de Kaszon w Madrycie, nr kat. 680.

31. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Przedwiośnie, *ok. 1908–1909*

Jacka Malczewskiego (*Wiosenne roztopy – Wisła pod Zawichostem*, *Krajobraz znad Wisły*[50] była także ważna dla Ruszczyca (*Wczesną wiosną*, *Wiosna*[51], *Przedwiośnie*[52], *Ruczaj leśny*[53]). Do malowania pejzażu w przełomowych porach roku zachęcał syna Stanisław Witkiewicz pisząc jesienią 1903 r.: „Obrazy się komponują późną jesienią, na mroku – albo wczesną wiosną. Jest to czas rozterki w naturze i dziwnej roboty psychicznej w człowieku"[54]. Witkacy malował ten temat przez kilkanaście lat. Wczesnowiosenny pejzaż opisał też w powieści *622 upadki Bunga*:

[50] Oba obrazy w MNK.

[51] Zbiory Galerii Trietiakowskich w Moskwie.

[52] Zbiory Muzeum Okręgowego w Bytomiu.

[53] W Muzeum Narodowym w Warszawie.

[54] List z dnia 23 IX 1903 (cyt. za S. Witkiewicz, *Listy*..., s. 153).

Na płowo-niebieskim niebie przesuwały się porozrywane lekkie obłoki, pędzone ciepłym zachodnim wiatrem. W cieniach na stokach góry, popod lasem, widać było błękitniejące płaty topniejącego śniegu. Nad zrudziałą, wilgotną ziemią drgało rozgrzane, przepełnione wiosennym zapachem powietrze. Gdzieniegdzie koło murów trawa zieleniła się już wyraźnie i słychać było szum daleki wezbranych górskich potoków. Tylko odległe szczyty gór, widne spomiędzy nagich gałęzi drzew parkowych, jarzyły się jeszcze gorącym blaskiem zlodowaciałych śniegów[55].

Jeden z namalowanych przez Witkacego pejzaży[56] zdaje się nawiązywać do przytoczonego literackiego opisu. Jego kompozycja jest jednak równie mało czytelna jak w *Potoku na Olczy* – chaosu drobnych elementów nie równoważy zbyt słabo zaznaczony pion drzewa na pierwszym planie ani też ginący w powodzi gałęzi, ich cieni oraz nazbyt zróżnicowanych plam na brzegach, potok. W tym wypadku ciekawsza wydaje się fotografia podobnego motywu przedstawiająca drzewo o potrójnym pniu wyrastające ze śniegu nad wąskim strumieniem. Kontrast ciemnych, zdecydowanych w rysunku pni o bogato zróżnicowanych gałęziach z białą, puszystą płaszczyzną śniegu przeciętego zakolem potoku daje w efekcie czytelną kompozycję, której nie zaciemniają bledsze, widoczne na horyzoncie góry.

Pejzaż jesienny namalowany został najprawdopodobniej wkrótce po przeprowadzeniu się wraz z matką do willi „Nosal" na Bystrem, co nastąpiło wczesną jesienią 1912 r. Jak wiemy z listów artysty do Heleny Czerwijowskiej, pora ta była dżdżysta, a nawet śnieżna[57]. Witkacemu udało się jednak uchwycić barwy przepysznej tatrzańskiej jesieni w porośniętym bujną roślinnością rozlewisku potoku Bystrej u stóp Nosala przy drodze do Kuźnic. Poza jaskrawością użytych barw w obrazie tym zwraca uwagę ciekawie rozwiązany problem przestrzeni. Bujna roślinność na pierwszym planie przysłania częściowo plan dalszy, ujęty od góry. W *Pejzażu jesiennym* artysta zrezygnował całkowicie z zaznaczenia linii horyzontu a cała powierzchnia obrazu pokryta jest jaskrawymi, żywymi plamami barwnymi, w nieznacznym tylko stopniu mającymi odpowiedniki w naturze. O ile drzewa i krzewy po prawej stronie namalowane są z zachowaniem pewnej dbałości o realia (zarówno w skali jak i w kolorze), to wyolbrzymienie cytrynowo-żółtych i szmaragdowo-turkusowych traw zrywa już z dążeniem do odwzorowywania postrzeganej

[55] S. I. Witkiewicz: *622 upadki Bunga...*, s. 478.

[56] W zbiorach prywatnych w USA.

[57] Por. list z dnia 18 IX 1912 r.: „3 tygodnie pada deszcz a wczoraj śnieg. Matka ma pensjonat. [...] Blisko Olczy, samotność i cudowny widok. Nawet w ten psi czas jest tu niezwykle *pięknie*" (cyt.za S. I. Witkiewicz: *Listy do Heleny Czerwijowskiej.* Oprac. Bożena Danek-Wojnowska. „Twórczość" 1971, nr 9, s. 30.

32. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Pejzaż jesienny, *1912*

rzeczywistości. Powiększone do rozmiarów drzew, oświetlone jasnym żółtym światłem dmuchawce natrętnie niemal przywołują znany obraz Jana Stanisławskiego *Bodiaki pod słońce* sprzed roku 1895[58], gdzie artysta również wyolbrzymił rośliny na pierwszym planie w stosunku do pejzaży w tle, jednak osiągnął to w inny sposób. *Bodiaki* Stanisławskiego przerastają zaznaczony w tle horyzont, są malowane impresyjnie, szkicowo, ale – mimo to – dość realistycznie, w przeciwieństwie do optycznie oddalonego tła określonego kilkoma plamami zróżnicowanej w natężeniu barwy matowej zieleni. Witkacy zaś jawnie rezygnuje z imitowania natury manifestując to poprzez płaszczyznowe potraktowanie przestrzeni w tle pejzażu, będącej właściwie abstrakcyjnym wielobarwnym tłem, w którym z trudem można się dopatrzyć zarysów strumienia i szarawego kamiennego mostka ze śluzą, który pomaga zlokalizować miejsce przedstawione w obrazie.

[58] MNW.

Niezależnie od motywacji artystycznej, przejaskrawienie kolorów mogło wynikać z jego tęsknoty za intensywnością jesiennych barw. Dlatego powstała ta niezwykła wizja, odosobniona w młodzieńczej twórczości artysty, zapowiadająca jednak jego późniejsze obrazy z lat dwudziestych, zwłaszcza te oparte na kontraście barw dopełniających czerwieni i zieleni, oranżu i błękitu, żółcienia i fioletu. Jednak nie tylko Witkacy-malarz był wrażliwy na uroki tatrzańskiej jesieni. Wcześniej jeszcze, Witkacy-pisarz dał wyraz swojemu zachwytowi, przy czym opisana wizja zaskakuje zbieżnością w postrzeganiu barw z omawianym *Pejzażem jesiennym*:

> Tymczasem robiła się cudowna górska jesień. Ciemne zwały świerkowych lasów pokrywających podnóża gór inkrustowane były czerwieniejącymi bukami i żółtymi jaworami, a nad nimi wznosiły się roztopione w słońcu, pokryte śniegiem fosforycznie błyszczące szczyty. W dolinach, na tle żółtawych ściernisk i łąk szmaragdowych od ostatniej jesiennej trawy stały przecudne grupy drzew mieniących się od cytrynowożółtych tonów. Gdzieniegdzie jak ciemny płomień czerwieniła się osika albo na tle szaro-zielonych sosen świeciła złoto-żółta, białopienna brzoza. Nad potokami płynącymi wśród zwiędłych łopuchów i niosącymi ławice zeschłych liści brunatniały olchy i jak olbrzymie pompony czarno-złote stały rzędami okrągłe wierzby[59].

Wracając do problemu przestrzeni, chwyt formalny, zastosowany w *Pejzażu jesiennym* można już było zaobserwować we wcześniejszych o pięć lat *Hińczowych Stawach*, gdzie część zbocza na pierwszym planie przysłaniała widok na dolinę. Podobny zabieg występuje też w zagadkowym pejzażu ze stawem tatrzańskim z tego samego roku, do którego Witkacy, nieco sztucznie, wprowadził fragment trawiastego brzegu na pierwszym planie po lewej. Wprawdzie we wszystkich trzech przypadkach taką konstrukcję obrazu uzasadniało ukształtowanie malowanego terenu, niemniej jednak nie wydaje się, by wybór miejsc był przypadkowy. Artystę musiał fascynować ten problem, skoro pojawia się on w większości jego pejzaży, nie tylko zresztą tatrzańskich. Po latach, w 1938 r., opisując swoje wrażenia z pierwszego lotu aeroplanem, Witkacy przyzna się do lęku przestrzeni, którego początkowo doznawał „tylko na wieżach i balkonach" a nie przeszkadzał mu on w wycieczkach górskich. Obawa ta spotęgowała się po 1918 r.:

> ... okazało się, że wycieczki nawet na łatwe technicznie szczyty stały się dla mnie zupełnie niemożliwe. Pojęcia: dołu i góry, straciły dla mnie sens określony; stawy np. widziane ze szczytu zdawały się leżeć na jakimś 'suficie', a w całym ciele uczuwałem wprost ciągnienie w kierunku głowy, które groziło najwyraźniej skoczeniem w przepaść. Odtąd chodziłem już tylko dolinami przez zupełnie łatwe przełęcze. Ciekawe jest to, że czasami mogłem patrzeć w przepaść wprost, ale o kilka kroków od grani doznawałem

[59] S. I. Witkiewicz: *622 upadki...*, s. 386.

nieprzezwyciężonego zawrotu głowy. Polega to wrażenie zdaje się na obecności pierwszego planu, wobec którego dalsze horyzonty zdają się jeszcze bardziej przepaściste i «pociągające»[60].

Przytoczony fragment opisujący doznania fizjologiczne, zaskakująco dobrze przystaje do praktyki malarskiej Witkacego, choć, jak sam twierdził, nie cierpiał jeszcze na tę dolegliwość w takim zakresie przed 1914 r. Niemniej jednak był z pewnością, z tego m. in. powodu, szczególnie wrażliwy na problem przestrzeni w krajobrazie, choć nie zawsze potrafił sobie z nim poradzić.

Niezależnie jednak od indywidualnych kłopotów Witkacego z przestrzenią i jego sposobów na ujarzmienie jej w obrazie, podobne zabiegi obserwujemy w twórczości innych artystów tego okresu. Najbardziej znanym dziełem, gdzie element pierwszego planu organizuje przestrzennie całą kompozycję jest *Widok na Nowy Świat* Podkowińskiego z 1892 roku[61]. Ujęcie ulicy od góry, tak, że unosi się ona jakby prostopadle w stosunku do dolnej krawędzi obrazu jest tu uzasadnione spojrzeniem na nią przez okno, ponad ukośną krawędzią fragmentu dachu. Wcześniej jeszcze, zamknięty ukośnie parawanowy, pierwszy plan występuje w *Dnieprze* Chełmońskiego z roku 1906[62]. Takie ujęcie pejzażu było też niezwykle popularne w fotografii – występuje na wielu pocztówkach z tego okresu. Można to zauważyć m. in. na widokówkach wysyłanych Witkacemu przez ojca – zarówno tatrzańskich jak i morskich z Lovranu. Trudno się więc dziwić, że szukający wzorców młody artysta przyswoił sobie ten sposób widzenia i używał go do swoich celów.

Wydaje się, że rok w którym Witkacy namalował *Pejzaż jesienny* z okolic Bystrego, tj. 1912, był w jego twórczości przełomowym. Odtąd bowiem, pejzaż był dla niego wyłącznie pretekstem do rozwiązywania na płótnie problemów malarskich. Nie trzeba chyba dodawać, że Tatry są i zawsze były wyjątkowo wdzięcznym miejscem do badania stosunków przestrzennych i eksperymentów w tej dziedzinie. Góry, potoki, góralskie chałupy i świerkowy las stały się elementami, z których należało skomponować autonomiczną całość. Dobrym tego przykładem jest nie zachowana akwarela [?] znana jako *Reglowa polana*[63], w której pierwszy plan został zredukowany do

---

[60] T e n ż e: *Wrażenia ze spóźnionego niestety pierwszego lotu aeroplanem.* „Tygodnik Ilustrowany" 1938, nr 29, s. 546.

[61] MNW.

[62] MNK.

[63] Fotografia w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (repr. w – S. W i t k i e w i c z: *Listy do syna...*, il. 40).

33. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Reglowa Polana, *1912*

gałęzi drzew po obu stronach pejzażu, w jego dolnych rogach, spomiędzy których rozpościera się widok na ośnieżoną polanę z drzewem pośrodku i wylotem doliny prowadzącej między dwa zbocza. Artysta wyraźnie unikał zwykłej perspektywy linearnej, gdyż prawe zbocze nakłada się kulisowo na lewe sugerując w tym miejscu zakręt. Podobnie, choć bardziej schematycznie skonstruowany jest pejzaż ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku, przedstawiający widok na ośnieżone góry[64].

Jeszcze lepiej ten proces demonstruje *Pejzaż zimowy* z 1912 r. ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku[65] prezentując nieco inny sposób rozwiązania problemu przestrzeni. Widzimy w nim cztery plany kulisowo nakładające się na siebie przy jednoczesnym zmniejszeniu malowanych fragmentów pejzażu dla zaznaczenia ich odległości. Jednocześnie, w rysunku czarnych splątanych pni i gałęzi tego obrazu narzuca się wyraźnie secesyjna skłonność do linearnego komplikowania form. Poza wyraźnym wpływem

[64] MOB, nr inw. MB/S/1581.

[65] Zbiory Muzeum Pomorskiego w Słupsku, nr inw. MPŚ-M/1299.

34. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Pejzaż górski, *ok. 1912*

zaśnieżonych lasów malowanych przez Stanisława Witkiewicza, w *Pejzażu zimowym* można zaobserwować echa *Okiści* Wyczółkowskiego ze znanej litograficznej teki tatrzańskiej (1906)[66]. Pejzaż ten niewątpliwie był też wynikiem malarskiego przetworzenia motywu wielokrotnie przez Witkacego fotografowanego, a także opisanego w powieści *622 upadki Bunga*:

> Przygnieciony świeżą okiścią sosnowo-świerkowy las zaczynał rzednąć. Olbrzymie, doszczętnie zaśnieżone drzewa rysowały się niebieskawymi, ciemnymi sylwetkami na żółtawo-seledynowym niebie. Za nimi widać było stoki gór lesistych, na których szczyty padały pierwsze promienie wschodzącego słońca"[67].

Być może, odległym echem przemyśleń towarzyszących powstawaniu zimowych pejzaży były też fragmenty innej powieści, *Nienasycenie*, gdzie „rozedrgana słońcem sosnowa ludźmierska puszcza z płatami matowo-metalicznie błyszczących śniegów, na których drzewa rysowały ciepłoniebieskie

[66] M.in. MNW.

[67] S. I. Witkiewicz: *622 upadki*..., s. 466.

35. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Pejzaż zimowy ze strumieniem, *ok. 1913*

cienie"[68] oraz „drzewa pokryte okiścią zdawały się wyciągać potworne łapy zakończone czarnymi pazurami"[69].

Nie znamy kolorystyki nie zachowanego, znanego tylko z czarno-białej fotografii pejzażu zimowego ze strumieniem z 1913 roku[70]. W kompozycji nawiązuje on do wcześniejszych pejzaży z motywem Potoku Olczańskiego ujętego w skrócie perspektywicznym, jest on jednak od nich odmienny. Formy są znacznie uproszczone – artysta nie studiuje już natury, buduje ją

[68] T e n ż e: *Nienasycenie*. Warszawa 1982, s. 147. Wprawdzie przyjmuje się, że Witkacy napisał tę powieść w latach 1926-27, jednak Janusz D e g l e r w artykule *Jak powstawało „Nienasycenie" Witkacego* („Pamiętnik Literacki" 1992, s. 169–185) przedstawia argumenty, z których wynika, że artysta zaczął je pisać już w 1912 r. Takich wczesnych „sygnałów" dużo późniejszych utworów spotykamy zresztą w twórczości Witkacego znacznie więcej.

[69] Tamże, s. 43.

[70] Fotografia w zbiorach Stefana Okołowicza w Warszawie.

sam z nieregularnych plam obwiedzionych ciemnym konturem. Widać jeszcze podobne do użytych wcześniej chwyty formalne, służące zamarkowaniu przestrzeni – gałęzie na pierwszym planie u dołu i po prawej, fragment brzegu strumienia po prawej zasłaniający jego zakręt, „rozmycie" dalszych planów. Schematycznie zaznaczony został łańcuch gór na horyzoncie, choć ich krawędź widoczna jest tylko częściowo. Całość w niewielkim tylko stopniu naśladuje naturę, choć w zasadzie bezpośrednio się do niej odnosi. Wszystkie elementy obrazu – potok, jego brzegi, drzewa, chatka i góry w tle są rozpoznawalne, ale w dużym stopniu przetworzone i uproszczone. Dominuje ciemny, wijący się kontur. Kompozycja jest tak przemyślnie skonstruowana, że mimo pozoru płaszczyznowości posiada głębię, a mimo pozoru głębi jest w istocie płaska. Efekt ten został osiągnięty poprzez zróżnicowanie ujęcia poszczególnych planów – potraktowanie planu pierwszego jako dekoracyjnej płaszczyzny i wprowadzenie iluzji głębi oraz elementów tradycyjnego pejzażu na planach dalszych. Dzięki temu, artyście udało się stworzyć własną przestrzeń, inną niż w malarstwie naturalistycznym. Jest to zupełnie nowa, interesująca jakość – specyficzny mariaż dwuwymiarowej, ornamentalnej kompozycji ze złudzeniem trójwymiarowej przestrzeni.

Zapowiedź tego rozwiązania widzimy już w *Granatach* z 1911 roku, jednak Witkacy nie miał wtedy jeszcze najwyraźniej dość odwagi i miejsce, gdzie abstrakcyjny, płasko potraktowany pierwszy plan powinien przechodzić płynnie w złudzenie głębi w partii przestrzennie namalowanych gór, przykrył wstydliwie smugami farby imitującymi mgłę. W pejzażach z lat 1912–1913 mamy już do czynienia z owym „zbliżeniem się po asymptocie" czy wręcz „oszalałej transcendentnej jedności w samej swojej niemożliwości", o której marzył *port-parole* Witkacego, Bungo. Należy przy tym pamiętać o rozwijanych od wczesnego dzieciństwa scjentystycznych zainteresowaniach Witkacego i jego dociekliwości naukowej, wykorzystywanej też w poszukiwaniach artystycznych. Trwająca całe życie pasja do nauk ścisłych i przyrodniczych nie pozostała bez wpływu na jego twórczość. Natrętne przywoływanie w utworach dramatycznych przymiotnika „nieeuklidesowy" świadczy z pewnością o fascynacji innymi rodzajami przestrzeni niż ta, do jakiej na co dzień przywykliśmy. Artysta miał świadomość możliwości istnienia wielowymiarowej przestrzeni we Wszechświecie. Pisał o tym na przykład w swoich pismach teoretycznych, powołując się m.in. na prace Henri'ego Poincare'go, które publikowano w polskich tłumaczeniach w latach 1908–

–1911[71]. Z pewnością znał też książkę Hertza *Najnowsze badania nad przestrzenią* referującą teorie nieeuklidesowych geometrii Riemanna, Łobaczewskiego, Bolyai'a oraz warunki przystawania figur, ich przekształceń i ruchu Helmholtza[72].

Nic więc dziwnego, że w pejzażach, czyli obrazach przedstawiających wycinek natury, artysta starał się uchwycić prawa uniwersalne, niedostępne niedoskonałemu postrzeganiu oka ludzkiego. Stąd wzięły się najprawdopodobniej próby stworzenia przestrzeni niejednorodnej, jakby zakrzywionej, zgodnie z nowoczesnymi teoriami naukowymi. Warto przy tym zaznaczyć, że teorie te w owym czasie budziły zainteresowanie innych artystów – Albert Gleizes i Jean Metzinger w książce *Du cubisme*, wydanej w 1912 roku w Paryżu powoływali się na teorię Riemanna wskazując na jej konsekwencje dla sposobów wyobrażania przestrzeni w malarstwie.

Wiele młodzieńczych pejzaży Witkacego nie dochowało się do naszych czasów. Niektóre znamy tylko ze zdjęć rodzinnych wykonanych we wnętrzu domu, w którym mieszkał artysta, gdzie na ścianach, za plecami sfotografowanych osób, wiszą m.in. jego górskie pejzaże. Większość z tych obrazów jest nieczytelnych. Jednym z bardziej widocznych jest pejzaż w tle fotografii przedstawiającej matkę Witkacego, Marię Witkiewiczową siedzącą przy stole z narzeczoną artysty, Jadwigą Janczewską[73]. Na ścianie wisi kilka niewielkich obrazów, w tym – pejzaż tatrzański przedstawiający najprawdopodobniej szczyt Łomnicy wyłaniający się zza łagodnie opadającego grzbietu na bliższym planie. Prawdopodobnie jest to widok z zachodu, gdzieś ze stoków Magury Spiskiej. Zdjęcie wykonano w willi „Nosal" na Bystrem, w okresie narzeczeństwa Witkacego z Janczewską, a więc między jesienią 1912 r., a lutym 1914 r. Widok na Łomnicę jest stylistycznie pokrewny pejzażom artysty z tego czasu – jest zbudowany z płasko nakładających się na siebie planów.

Studiując młodzieńcze pejzaże Witkacego i kolejne etapy jego rozwoju bez trudu można dostrzec, że jego starsi koledzy przerabiali tę lekcję kilka lat wcześniej; wielkie polskie malarstwo pejzażowe tego okresu to z jednej strony półabstrakcyjne wizje Wyspiańskiego, równie ekspresyjne, choć w inny już sposób, fantazje Ruszczyca czy Krzyżanowskiego, z drugiej – symboliczne łamigłówki Jacka Malczewskiego osadzone na tle jednolitych, czysto

[71] Por. S. I. Witkiewicz: *Nowe formy w malarstwie. Szkice estetyczne. Teatr.* Oprac. Jan Leszczyński. Warszawa 1974, s. 71.

[72] K. Hertz: *Najnowsze badania nad przestrzenią.* Lwów 1897.

[73] Fotografia w zbiorach Stefana Okołowicza (repr. w E. Franczak, S. Okołowicz: *Przeciw Nicości...*, il. 80.

36. Stanisław Ignacy Witkiewicz: Widok na Łomnicę, *ok. 1912*

umownych płaszczyzn o zgrzytliwych barwach, jak też niewielkie obrazki Stanisławskiego zawierające symbolikę jeszcze bardziej wyrafinowaną. W tym kontekście pejzaże Witkacego, zwłaszcza te najwcześniejsze, sprawiają niejednokrotnie wrażenie bardzo przeciętnych i mało odkrywczych. Młody malarz miał niekiedy wyraźne kłopoty z budowaniem przestrzeni, co z pewnością wiązało się z uprawianym przezeń procederem malowania na podstawie fotografii. Potrafił jednak z kłopotów tych w interesujący sposób wybrnąć, tworząc nowe jakości przestrzenne. Z pewnością jednak te prace są niezwykle ciekawe dla badacza jego dzieła; podobnie jak świt i zmierzch fascynują malarza, tak początki i schyłek twórczości wielkich mistrzów mówią nam często więcej o nich niż to, czego dokonali w fazie dojrzałej swego życia. Mimo wyraźnej fascynacji pięknością natury i malarstwem pejzażowym w okresie młodości, po 1914 r. Witkacy zarzucił całkowicie ten rodzaj twórczości. Wyjątkiem jest seria pejzaży australijskich z lat 1918–1923 – reminiscencji z podróży do tropików, którą w połowie 1914 r. odbył wspólnie ze swym przyjacielem, etnologiem Bronisławem Malinowskim. Potem, fragmenty pejzażu – najczęściej zresztą właśnie egzotycznego, rzadziej tatrzańskiego – towarzyszą niektórym portretom, jako ich tło. W cytowanej już, wydanej w 1927 r. powieści *Nienasycenie* artysta napisał; „Nie można z tła robić istoty rzeczy i przy pomocy sentymentalnych widoczków wymigiwać się z zawiłej psychologii"[74]. Wydaje się, że stwierdzenie to dość dobrze tłu-

[74] S. I. Witkiewicz: *Nienasycenie*..., s. 365.

maczy jego późniejszą postawę, a zwłaszcza decyzję poświęcenia się wyłącznie malarstwu portretowemu, skoro człowiek i jego wnętrze było tym, co uznał za najważniejsze.

ANNA ŻAKIEWICZ

Witkacy in the Tatra Mts

Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) did not only go on outings to the Tatra Mts but, fascinated by the beauty of the Tatra landscape like many other artists, he also painted the mountains, which is small wonder considering that Zakopane had been his residence since the age of five, and he was the son of Stanisław Witkiewicz, painter, the author of the book *Na przełęczy* [On the Mountain Pass] and creator of the Zakopane Style.

Witkacy's first work of the kind was a view of Hawrań with Murań from Murzasichle, painted in 1904, followed in 1907 by Kościelec seen from Dolina Stawów Gąsienicowych [Valley of Gąsienicowe Tarns] in 1907 and 1911 by Granaty znad Czarnego Stawu [Granaty on Black Tarn] and in 1911 by Hinczowe Stawy [Hinczowe Tarns]. Later, about 1912, the artist painted views of Kopieniec from Antałówka and the karst spring of Bystra near Kuźnice, no less interesting from a painter's point of view than the earlier landscapes, though a tourist might have preferred more challenging vantage points.

Witkacy's Tatra landscapes also illustrate his artistic evolution from the almost naturalistic little views, in which he listened to the promptings of his father, an advocate of naturalistic principles, to more refined compositions revealing the influence of somewhat younger and more 'modern' artists, such as Władysław Ślewiński, Ferdynand Ruszczyc and Stanisław Wyspiański. The influence of Ślewiński is evident in the construction of the images of banked-up planes, and of Ruszczyc and Wyspiański in the raised horizon and denser 'takes'.

Witkacy's admiration for the Tatra Mts also found expression in his novels, the youthful, *622 upadki Bunga* [Bungo's 622 Falls] (1910–1911), not published in his lifetime, and *Pożegnanie jesieni* [Farewell to Autumn], written in 1925 and published in 1927. The latter novel contains a very interesting description of the protagonist's outing from which it appears that while in his painted landscapes Witkacy was for the most part faithful to the topographic realities, he approached them rather freely in his literary works, apparently adjusting them to his artistic intents. This also illustrates how Witkacy's oeuvre changed following his return from Russia where he had spent the years of World War I. In his youthful works, the world is represented with a varying degree of faithfulness while his main concern in his later oeuvre is to convey his unique vision of the world in which process, however, elements of the tangible reality are not altogether given up.

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„ROCZNIK PODHALAŃSKI" T. 8: 2002, s. 143–159

MARTA SMOLIŃSKA-BYCZUK

Humanistyczny wymiar twórczości Antoniego Rząsy

Środków używał świadomie najprostszych: drewno barwione na ciemno, frontalność figur, piony, poziomy i skosy, kontrast między bizantyjsko-egzotycznymi bezosobowymi twarzami a gwałtownym ruchem wzniesionych rąk, między gładkimi powierzchniami a z nagła realistycznym detalem żylastych, spracowanych dłoni, niczym u Stwosza czy Dürera. Im węższe były te środki, jakby nakazane sobie przykazania – tym większe ciśnienie wyrazu: ból skamieniały, ból pokorny, ból melancholia, ból zgryzota, ból heroiczny i ból protest, ból czyniący z ciała łachman i zewłok. Ta obsesyjność przywodzi na myśl kroplę wody spadającą nieustannie w to samo miejsce w ciemnej, skrytej grocie. Niektóre rzeźby przypominają stalaktyty, inne konary drzew miotane halnym. Każda jest modlitwą i ofiarowaniem, pokutą i zadośćuczynieniem[1].

Tekst Haliny Kenarowej idealnie wpisuje się w poetykę niezbyt obszernej literatury traktującej o twórczości Antoniego Rząsy – rzeźbiarza z zakopiańskiego kręgu, skupionego wokół Antoniego Kenara. Literatura ta, to przede wszystkim lapidarne recenzje prasowe z wystaw, czy notki wplecione w eseje prezentujące szkołę Kenara. Autorzy tekstów, pozostając pod wrażeniem spotkania z rzeźbami Rząsy, całkowicie poddali się ich oddziaływaniu i zatrzymali się przed podjęciem analizy ikonografii, symboliki, czy kwestii oryginalności zakopiańskiego twórcy[2]. Próby ukazania roli deformacji, statusu użytego materiału, czy powiązania z tradycją religijną, uciekają ku stereotypowym stwierdzeniom o potęgowaniu ekspresji lub uniwersalności cierpienia. Sam artysta przez wiele lat odżegnywał się od nadanego mu przez krytyków miana „świątkarza z Futomy":

[1] H. K e n a r o w a: *Boży drwal.* „Tygodnik Powszechny" 1980, nr 9, s. 6.

[2] W literaturze można spotkać nawet określenia typu „czarodziej małej siekierki", które to miano nadał Rząsie Adam Chowański – zob. „Gazeta Krakowska" 1961 (9 VII), s. 8.

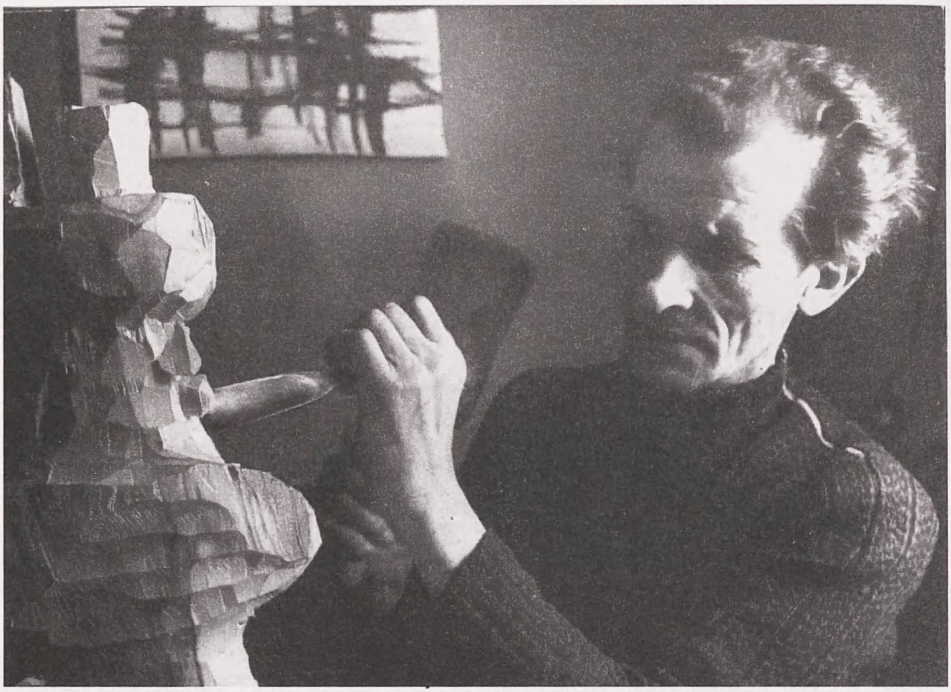

37. Antoni Rząsa (fot. Janusz Vogel)

Utarło się od dawna niesłuszne określenie moich rzeźb jako świątków. W zaraniu mojej twórczości, kiedy robiłem bezowocne wysiłki w szukaniu własnej drogi, prof. Kenar, wychodząc z założenia, że pochodzę ze wsi, namawiał mnie, abym wyszedł ze sztuki ludowej[3].

Łatwość i powierzchowność powiązania ludowej formy z religijną treścią skłaniają do weryfikacji i poszerzenia tez, postawionych często zbyt szybko i pochopnie. Twórczość Rząsy wymaga także analizy znacznie głębszej, analizy dotykającej szeroko pojętego humanizmu i dialogu podjętego przez artystę zarówno z tradycją ikonograficzną, jak i formalną. Do tej pory, nie otwarte pozostają perspektywy spojrzenia na dorobek rzeźbiarza zakopiańskiego przez pryzmat doświadczeń drugiej wojny światowej. Wpływ owych sześciu lat, w czasie których według słów Tadeusza Różewicza „buchał z nozdrzy opar krwi", jest czytelny w wielu dziełach Rząsy i prowokuje do stawiania pytań o status człowieczeństwa w obliczu zbrodni hitleryzmu.

[3] H. Kotkowska-Bareja: *Polska rzeźba współczesna.* Warszawa 1974, s. 88.

Teksty dotyczące motywów wojennych proponują jedynie powierzchowną lekturę w kontekście pojęć tragizmu i cierpienia, potęgowanych deformacją środków wyrazu. Pojęcia te, na pewno słuszne, nie zamykają problemu i wiodą ku próbie zakorzenienia ich w samych konkretnych pracach Rząsy. Ciekawe w tym aspekcie wydaje się stwierdzenie Lecha Grabowskiego, zawarte w eseju *Kształt i tworzywo*:

> Zawarte w pracach Rząsy uogólnienie realizuje się na innym szczeblu niż zapowiadało to pierwsze zetknięcie. Niespodziewanie dla widza spontaniczność doznań zmienia się w przygodę intelektualną[4].

Niestety, Grabowski pozostawia ów intelektualizm w zawieszeniu i nie podejmuje wskazanego przez siebie tropu. Podjęcie tego wątku rysuje się szczególnie interesująco w kręgu rzeźb Rząsy powstałych w powiązaniu z doświadczeniami okupacyjnymi.

Sam artysta spędził lata wojny w domu rodzinnym na Rzeszowszczyźnie i bezpośrednio nie brał udziału w walce, lecz był gońcem w partyzantce[5]. Obserwował los, jaki ludzie zgotowali ludziom, co zaowocowało cyklem zatytułowanym *Oświęcim* i cyklem *Pietás*, powstałymi jednak dopiero w latach sześdziesiątych.

Zdaniem Carla Gustava Junga „cierpienie ludzkie i cierpienie boskie dopełniają się i razem wywołują efekt kompensujący: dzięki symbolowi człowiek może poznać prawdziwe znaczenie swego cierpienia"[6]. Wykorzystanie owego „efektu kompensującego" rysuje się również w rzeźbach Antoniego Rząsy, który – nawiązując do średniowiecznego przedstawienia *Pietá* i krzyżowania Chrystusa – ukazuje cierpienie ludzkie w obliczu wojennego kataklizmu. Próby wiązania Męki Zbawiciela i losu ludzkiego wobec przemocy mają w sztuce bogatą tradycję. Zespolenia konkretnego momentu dziejowego z uniwersalizmem ukrzyżowania, zakopiański artysta dokonuje w krucyfiksach z cyklu *Oświęcim*. Rzeźby te – niezwykle oszczędne w formie, określane przez krytyków mianem „epitafii ludzkiego losu"[7] – zawierają spory ładunek uczuciowej ekspresji.

Artystyczna droga Rząsy, wiodąca ku cyklowi oświęcimskiemu, rozpoczęła się od krucyfiksu wyrzeźbionego na grób siostry. Od tego czasu twórca

---

[4] L. G r a b o w s k i: *Kształt i tworzywo*. Kraków 1969, s. 252.

[5] Informacje biograficzne pochodzą z kaset pozostających w archiwum rodzinnym w Zakopanem i z rozmów z Marcinem Rząsą, synem artysty.

[6] C. G. J u n g: *Archetypy i symbole*. Warszawa 1993, s. 193.

[7] M. J a w o r s k i: *W kręgu Kenara*. Warszawa, 1968, s. 126.

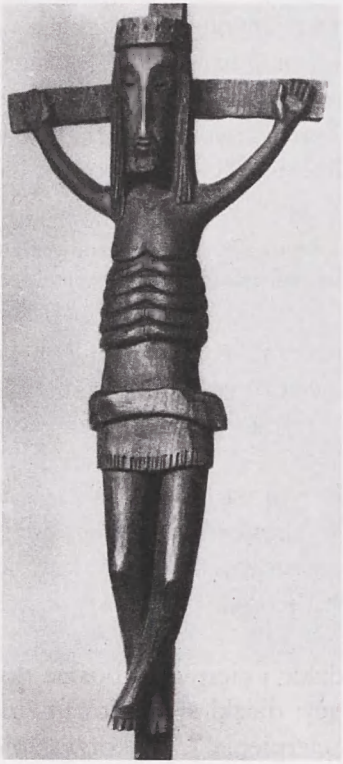

38. Antoni Rząsa: Chrystus na krzyżu *(fot. Janusz Vogel)*

zerwał z tradycyjną ikonografią i przelał w swoje prace uczucie bezsilności wobec cierpienia Kenara, które to uczucie stało się bezpośrednim bodźcem do stworzenia cyklu ukrzyżowań:

> Posługując się symbolem Chrystusa opowiadam o ludziach. Idea ta powstała pod wpływem ostatnich dni bardzo ciężkiej choroby mojego profesora Antoniego Kenara. Gdym widział, jak się męczy, jakoś nie mogłem się z tym pogodzić i zacząłem rzeźbić. Posługując się Chrystusem, rzeźbiłem człowieka, i życie, i cierpienie[8].

Postać Chrystusa, zarówno dla wierzących jak i niewierzących, symbolizuje cierpienie, dobro i miłosierdzie. Skojarzenie Zbawiciela z traumatycznymi doświadczeniami ludzkości jawi się jako środek potęgowania ekspresji, świadomie wyzyskany przez artystę: „Gdybym nie posługiwał się Chrystusem, tylko zwykłym człowiekiem, tym mniejsze byłoby wrażenie."[9] Trzy

[8] H. Kenarowa: *Boży drwal...*

[9] Tamże.

krucyfiksy, znajdujące się w zakopiańskiej galerii, odcinają się od bieli ścian ciemnymi, wydłużonymi sylwetami. Rozciągnięte niczym struny, postaci ukrzyżowanych przywołują na myśl Mękę Pańską na Golgocie, a zarazem odnoszą się do konkretnego wydarzenia historycznego. Odniesienie to, zawarte w pasiakach, w które ubrane są postaci z krucyfiksów, podnosi gehennę czasów hitlerowskiej okupacji do rangi cierpienia Boga-Człowieka. Topos śmierci Chrystusa nakłada się na asocjacje z Oświęcimiem, który po 1945 roku również funkcjonuje jako topos i symbol eksterminacji wielu ludzkich istnień. Zdaniem Krzysztofa Pendereckiego: „Pasja jest cierpieniem i śmiercią Oświęcimia, tragicznym doświadczeniem ludzkości z połowy XX stulecia"[10].

Jeden z krucyfiksów, ubrany w pasiak przewiązany sznurem, ukazuje człowieka o twarzy przypominającej oblicze Chrystusa. Umęczona postać z pokorą przyjmuje swój los, pochyla głowę, po ascetycznych policzkach spływają łzy. Dłonie, wzniesione ku górze i zaciśnięte w pięści, spina łańcuch wchodzący w dysonans z wertykalnym rytmem całości. Z góry na ręce ukrzyżowanego kładą się dłonie boskie, symbol opiekuńczych *magnus Dei*, które konstytuują jedność między światem ludzkim a pozaziemskim, światem do którego napiętnowana śmiercią postać właśnie przechodzi.

Drugi z krucyfiksów, również rozciągnięty między ziemią a niebem, kumuluje w sobie bunt i nie pogodzenie się z losem. Głowa wznosi się ponad wychudzonym, boleśnie napiętym ciałem, a wzrok kieruje się ku górze, niczym niemy krzyk rozpaczy. Ręce o zaciśniętych pięściach pozostają nieskrępowane. Tym razem, łańcuch-pętla oplata szyję cierpiętnika i długim sznurem spływa wzdłuż ciała, wpisując się w rytm pasów obozowego ubrania.

Trzecia ukrzyżowana postać odwraca głowę i zwrotem tym dekomponuje frontalizm całej sylwety. Niejako zmusza widza do wykonania ruchu i prowokuje do odnalezienia wzrokowego kontaktu. Sama twarz, o niezwykle zapadniętych policzkach i na pół otwartych ustach, zdaje się wyrażać niedowierzanie, oniemiałe zdziwienie własnym położeniem i ogromem bólu. Łańcuch opasujący szyję spływa długim sznurem ku dołowi i potęguje wrażenie zniewolenia.

Trzy odmienne ujęcia odwiecznego tematu śmierci na krzyżu zobowiązują do postawienia pytań o stosunek dzieł Antoniego Rząsy do tradycji ikonograficznej i religijnej. Rodzi się wątpliwość, czy Chrystus w ujęciu

[10] Za S. Klimaszewski: *Wielkość i tragizm człowieka.* „Tygodnik Kulturalny" 1980, nr 7, s. 9.

chrześcijańskim to ta sama postać, co w rzeźbach zakopiańskiego twórcy, a jeśli nie, to jakie są między nimi różnice? Sam Rząsa mówił: „Z Chrystusa zrobiłem człowieka. Obdarzyłem go zaletami człowieka, buntem"[11]. Pokora Zbawiciela wobec misji odkupienia świata zostaje przeciwstawiona ludzkiemu buntowi przeciwko niesprawiedliwości i ogromowi cierpień, jakie niosła druga wojna światowa, nazywana często mianem „czasu Apokalipsy". Rząsa nakłada w swoich dziełach dwa wątki literackie – Mękę Pańską i pasiak oświęcimski – wydobywając w ten sposób maksimum ekspresji uczuciowej. Z Chrystusa czyni zwykłego człowieka, a człowieka wynosi do boskiego poziomu: „Nie myślę o Chrystusie w sensie naszej religii. Umęczenie jest na każdym kroku"[12]. Osoba Syna Bożego jawi się w tym kontekście jako naczynie człowieczeństwa i odwieczny symbol humanizmu, a nie tylko postać z religijnej doktryny.

Podobne napięcie między ikonograficzną i dogmatyczną tradycją nosi w sobie drugi cykl o tematyce wojennej, złożony z przedstawień *Pietás*. Biblia określa tym terminem czyny cnót. W przypadku Marii są to jednocześnie akt posłuszeństwa wobec Boga i akt miłosierdzia okazanego ludziom, potrzebującym Jej pomocy. Geneza wizerunku Marii trzymającej na kolanach zdjęte z krzyża ciało Chrystusa wywodzi się ze sceny opłakiwania i utworów apokryficznych o rozpaczy Marii. Pietá funkcjonuje także jako ahistoryczne, pozaczasowe wyobrażenie dewocyjne.[13]

W interpretacji Rząsy temat *Pietá* odkrywa nowe obszary dla asocjacji pozaplastycznych. Znów w momencie nałożenia poetyki uniwersalizmu, wpisanego w przedstawienie od dawna w sztuce obecne, na konkretne wydarzenia historyczne z dziejów XX wieku, następuje kreacja nowych jakości symbolicznych.

> Przeżywałem wojnę i większość swoich Pietá poświęciłem pamięci bohaterów poległych na różnych frontach i w bitwach. I ten temat związany jest z wojną, jest to krzyk przeciw bezsensownemu mordowaniu. Staram się to wyrazić w różny sposób. Pietá jest najściślejszym związkiem matki i dziecka. Matka tracąc dziecko cierpi i rozpacza. Gdy jej je wydzierają broni go i jest z tego dumna[14].

Piety, powstałe w latach 1960–1968, wtórnie zostały połączone przez artystę w cykl. Potwierdzenie tej cykliczności zostało ukonstytuowane poprzez

[11] Cytat z nagrań archiwalnych.

[12] Cytat z nagrań archiwalnych.

[13] Za T. Dobrzeniecki: *Średniowieczne źródła Piety*. [W:] *Treści dzieła sztuki. Materiały z sesji SHS – Gdańsk, grudzień 1966*. Warszawa 1969, s. 11–33.

[14] Cytat z nagrań archiwalnych.

nadanie im tytułów wiążących je z miejscem bitew i tragicznych wydarzeń związanych z drugą wojną światową. Świadomość wtórności tytułów prac Antoniego Rząsy stawia je w nieco innym świetle, niż pierwotnie skojarzone z Oświęcimiem ukrzyżowania. Na pierwszy plan wysuwa się w tej sytuacji aspekt człowieczeństwa widzianego w szeroko pojętym kontekście cierpienia i śmierci. Konotacje wojenne, nałożone na humanizm i tradycję religijną, nadbudowują następny stopień w symbolicznym odbiorze samych dzieł.

Przedstawienia te, jako wizerunki matki rozpaczającej nad zwłokami syna, noszą piętno uniwersalizmu, a topos macierzyństwa staje się czytelny dla ludzi wszystkich wyznań. Podobnie jak w oświęcimskich krucyfiksach, w postać Chrystusa i Marii, Rząsa wpisuje idee godności zwykłego człowieka i jego śmierci. Śmierć ta sprowadzona zostaje do indywidualnego odczucia straty w relacji najbliższych sobie osób – matki i syna. Zakopiański twórca dotyka cierpienia osobistego, nie podejmuje wątku śmierci milionów, lecz kumuluje ją w rozpaczy matki. Również Zbigniew Herbert w jednym ze swoich wierszy podsuwa do rozmyślań temat „arytmetyki współczucia" twierdząc, że miliony zabitych „nie przemawiają do wyobraźni / jest ich za dużo / cyfra zero na końcu / przemienia ich w abstrakcję".

Modyfikacje tradycyjnej ikonografii najsilniej zaznaczają swoją obecność w rzeźbie *Pietá murzyńska*. Identyfikacja postaci Chrystusa nie sprawia trudności, mimo murzyńskich rysów twarzy, gdyż jego tożsamość niepodważalnie określają – korona cierniowa, rana w boku i krzyż. Matka Boska, o grubych wargach i wydatnym nosie, wznosi obie ręce ku górze w wymownym geście rozpaczy. Są to właściwie tylko kikuty rąk, obcięte gwałtownie w okolicach łokci. W piersi Murzynki ukazuje się gorejące serce, w tradycyjnej ikonografii przypisane Chrystusowi. Tutaj dookreśla ono macierzyńską miłość i staje się atrybutem afrykańskiej Madonny. Niewątpliwa fascynacja artysty sztuką prymitywną, daje w zestawieniu z wizerunkiem *Pietá* niezwykle sugestywną całość o wielkiej sile oddziaływania.

Gra z tradycyjną lekturą ikonografii ujawnia się także w przedstawieniu zatytułowanym *Pietá walczącej Warszawie*, w którym na ramieniu Marii wyrzeźbiony został kogut – ptak o bardzo bogatej i różnorodnej symbolice, niespotykany jednak w kontekście wizerunku Madonny tulącej ciało Jezusa[15]. W tym oryginalnym zestawieniu, wydaje się on zwiastować zmartwychwsta-

[15] Symbolika koguta za W. Kopaliński: *Słownik symboliki chrześcijańskiej*. Wyd. 2. Warszawa 1991; D. Forstner Osb: *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Warszawa 1990, s. 234–237.

nie i zwycięstwo Chrystusa, ale także czujność i waleczność, które w konfrontacji z tytułem zdają się odnosić do wydarzeń powstania warszawskiego.

Jedyna rzeźba w cyklu, której tytuł zrodził się pierwotnie i powstał równolegle z jej koncepcją, jest *Pietá Bełżca*. Tym razem nie ma już ciała Chrystusa. Przed klęczącą ze splecionymi dłońmi matką rozciągają się zwęglone i spalone szczątki. Istnienie objawia się przez nieistnienie. Kobieta wpatruje się w to, co pozostało po jej ukochanym dziecku. Tytuł natychmiast przywodzi na myśl krematoria Bełżca, które w kilka sekund przemieniały ciała w garść popiołu. Matka Chrystusa staje się w tym przedstawieniu wyrazicielką cierpienia matek, które nie mogły tulić choćby zwłok utraconego dziecka. Sam artysta mawiał: „Nie robię swoich Piet po to, żeby się do nich modlić. Snuję opowieść o ludziach. Celem moim jest miłość obejmująca od stóp"[16].

Jedną z najbardziej oryginalnych rzeźb, należącą do cyklu oświęcimskiego, jest *Zdeptany Bóg*. Znów postać Chrystusa zostaje połączona przez motyw pasiaka z piętnem obozu zagłady. Tożsamość Boga-Człowieka dobitnie potwierdzają stygmaty i aureola, która pojawia się tylko sporadycznie wśród dzieł Rząsy o tematyce wojennej. Chrystus stoi, ściśle frontalnie, ze zbyt dużymi w stosunku do korpusu dłońmi, których gest zawiera zarazem prezentację stygmatów, jako znaku umęczenia, daje się czytać jako pozycja oranta, a także jako gest błogosławieństwa. Wieloznaczność uniwersalnych dłoni potęguje jeszcze spięcie ich łańcuchem, pozbawienie swobody i zniewolenia, które jednak nie osłabia metaforyki samego gestu. Siła i wolność istnieją, mimo ewidentnego symbolu przemocy. Na piersiach Chrystusa – między dłońmi, a linią łańcucha, na tle pasiaka – wyraźnie odcina się ślad buta, należącego niewątpliwie do hitlerowskiego oprawcy, buta konotującego deptanie człowieczeństwa, wszelkich humanistycznych wartości i ludzkiej godności.

Motyw taki pojawia się również w twórczości Krzysztofa Kamila Baczyńskiego: „po ustach, po sercach, po mózgach, / po głowach.../ butami, butami kompania szturmowa." Niezatarte piętno śladu buta, wzmocnione przez łańcuch krępujący ręce, wchodzi w konflikt z samym gestem dłoni Chrystusa, dłoni znacznie większych i bardziej sugestywnych od odcisku stopy na piersiach. Gest nieproporcjonalnie dużych dłoni, stanowi semantyczną dominantę w całości przedstawienia. Podobnie budowanie znaczeń na zasadzie kontrastu wielkości rozgrywa się między lasem krzyży, w którym stoi Chrystus, a wielkością jego sylwetki. To zdeptany Bóg o zniewolonych

[16] Z nagrań archiwalnych.

łańcuchem dłoniach mimo wszystko dominuje i zdaje się panować nad śmiercią. Niewielkie krzyże znajdują schronienie w pobliżu Jego postaci. Rząsa znów gra z tradycyjnym pojmowaniem osoby Boga-Człowieka i ponownie czyni z Niego symbol humanizmu. Tutaj Chrystus jednak zachowuje swoją boskość, artysta kreuje Go jako Boga nad ludźmi, Boga dającego oparcie i nadzieję. Chrystus znów zostaje obdarzony zaletą człowieka – buntem. Dalej toczy się gra przypisywania cech boskich człowiekowi i ludzkich Bogu. Bunt, wpisany w wizerunek *Zdeptanego Boga*, uwidacznia się również w rogach, które wyrastają na tle aureoli. Rogi, jako atrybut Mojżesza, uniwersalizują boską postać, wpisują ją w szereg osób o wielkim znaczeniu w religijnym pojmowaniu świata, ale także odnoszą się do zbuntowanej, niepokornej i nie uległej rogatej duszy.

O genezie *Zdeptanego Chrystusa* pisał Stanisław Klimaszewski[17], który w usta artysty włożył wypowiedź następującej treści: „Bardzo długo bałem się jechać do Oświęcimia. Bałem się tego miejsca. Bałem się, że nie wytrzymam tego widoku. Po powrocie wyrzeźbiłem *Zdeptanego Chrystusa*". W archiwum rodzinnym na marginesie tej prasowej notatki widnieje informacja, skreślona ręką żony artysty, że Rząsa nigdy nie był w Oświęcimiu. Potwierdzałaby to kolejna zachowana wypowiedź twórcy:

> Nie chciałem tam jechać [tj. do Oświęcimia – M. S-B.]. Zbyt wiele nasłuchałem się tych, którzy nosili w sobie piętno obozu i którzy nigdy nie mogli się go pozbyć. Uznałem, że to powinno być w sztuce zanotowane jako przestroga dla ludzkości[18].

W tym kontekście, zastanawiające wydaje się, czy artysta celowo prowadził grę z prasą, czy krytyk sam, pod wpływem rzeźb Rząsy, nie mógł uwierzyć, że artysta tworzy tak sugestywnie, sam nie znając miejsca zagłady? Pytanie to niestety musi pozostać bez odpowiedzi.

Oryginalną cechą twórczości Antoniego Rząsy jest charakterystyczny sposób wydobywania ekspresji i kształtowania środków wyrazu. Według Theodora Adorno, „nierozwiązane antagonizmy rzeczywistości powracają w dziełach sztuki jako immanentne problemy ich formy"[19]. Rozpatrując formę rzeźb zakopiańskiego artysty, nie da się uniknąć analizy specyfiki materiału i jego statusu w całości kompozycji oraz analizy nawiązań do tradycji

---

[17] S. Klimaszewski: *Świat Antoniego Rząsy*. „Kultura" 1979 z 22 VII, s. 7.

[18] Za M. Boratyńska: *Antoniego Rząsy prawda o człowieku*. „Zielony Sztandar" 1979 z 2 IX.

[19] Za E. Kuryluk: *Hiperrealizm – nowy realizm*. Warszawa 1983, s. 7.

formalnej. Na tym tle ujawniają się również automatycznie sposoby wydobywania ekspresji i emocjonalnego ładunku wpisanego w dzieła.

Materiałem, w którym artysta pracuje, jest drewno. Tworzy zawsze bez rysunków wstępnych, doskonale znając specyfikę drewna:

> Drewno ma zapach, żyje dopóki nie spróchnieje. Bardzo nie lubię gipsu. Jest martwy, słaby... Drzewo potrafi być tak pokręcone i twarde, jak człowiek, który walczy z życiem. Jest jakaś spójnia, świat roślinny i zwierzęcy pochodzą z jednego źródła[20].

Rząsa zdaje się nieledwie na równi stawiać człowieczeństwo i strukturę materiału, w którym tworzy. Sęki i pęknięcia, które rzeźbiarz doskonale wykorzystuje w kształtowaniu figur, odczytuje jako efekt warunków wzrostu drzewa i zestawia je z warunkami, w których kształtował się charakter człowieka: „drewno zobowiązuje. Muszę się liczyć z jego strukturą, ze słojem"[21].W świetle tej wypowiedzi rodzi się pytanie, czy Rząsa przybiera uległą postawę wobec swojego artystycznego tworzywa, czy tworzywo poddaje własnej koncepcji? Artysta nigdy nie klei rzeźb z poszczególnych elementów; czasem drewno samo narzuca koncepcję, a czasem twórca szuka drewna odpowiedniego do realizacji zrodzonego już pomysłu. Rząsa wypowiada się o swoim tworzywie nieomal z czułością, czuje tętniące w nim życie i umie je wykorzystać do spotęgowania wyrazu końcowego dzieła. Wyraz ten wpisany jest nie tylko w twarze postaci, ale w całe ich sylwetki. Artyście udaje się uniknąć teatralności, a uzyskać znamiona autentyzmu i szczerości. Materiał dopełnia koncepcję i jest z nią nierozerwalnie spojony.

Artysta, pracując siekierą, pozostawia wyraźnie czytelne ślady jej cięcia. Często pozostawia drewno w stanie surowym, a czasem stosuje polichromie, które scalają dzieło kolorystycznie i utrwalają je[22]. Barwa jako środek symboliczno-ekspresyjny szczególnie sugestywnie zaznacza swoją obecność w rzeźbie *Pietá murzyńska*, w której czerń nadaje jednolity ton całemu wizerunkowi. Podobnie symboliczno-ekspresyjne znaczenie mają uzupełnienia wykonane z metalu: łańcuchy, gwoździe, nowoczesne i tradycyjne *arma Christi*. Elementy te – z tworzywa nienaturalnego, skontrastowanego z żywym wręcz drewnem – stają się nośnymi semantycznie akcentami, ale nie pretendującymi do roli dominanty kompozycyjnej.

Konstrukcja kompozycji opiera się przeważnie na lapidarności gestu, koncentruje się na ograniczonym obszarze działania i konstytuuje jeden

[20] Z nagrań archiwalnych.

[21] Z nagrań archiwalnych.

[22] Rząsa stosował tlenki i bejce.

39. Antoni Rząsa: Zerwane pęta *(fot. Halina Vogel)*

niemal akord tak dalece wyrazisty, że uzyskuje on nieoczekiwanie rangę symbolu. Prostymi środkami artysta kreuje efekt monumentalizmu, hieratyczności i statyki. W rzeźbach w zasadzie nie ma elementu ruchu. Również widz zobligowany zostaje do percepcji twarzą w twarz z dziełami. Wyjątek stanowi w tym aspekcie jedno z ukrzyżowań oświęcimskich, w którym postać zwraca głowę w bok i zmusza widza do wykonania kroku, by wyraz tej ukrytej twarzy jednak odczytać. Świadoma dekompozycja frontalizmu prowokuje do zajęcia stanowiska, zarówno w dosłownie rozumianej przestrzeni, jak i w sensie symbolicznym. Deformacje, jakie artysta wprowadza, nigdy nie są środkiem samym dla siebie; ich zaistnienie jest zawsze celowe i obliczone na spotęgowanie przesłania. Forma jawi się jako adekwatna do treści. Nie ma niepotrzebnej w tym kontekście estetyzacji i upiększeń. Rząsa lapidarnością i surowością swoich dzieł, zdaje się potwierdzać odczucia Tadeusza Różewicza, który pisał:

40. Antoni Rząsa: Św. Anna Samotrzeć *(fot. Janusz Vogel)*

W tym czasie, a więc w roku 1945, w kilka miesięcy od zakończenia II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej, takie określenia, jak «przeżycie estetyczne», wydały mi się śmieszne i podejrzane. Potem, w sierpniu, zrzucono pierwszą bombę atomową. Do dnia dzisiejszego tzw. «przeżycie estetyczne» ciągle wydaje mi się śmieszne, choć już nie godne pogardy[23].

Także u Rząsy widać chęć podporządkowania formy nadrzędnej roli idei. W krucyfiksach z cyklu *Oświęcim* przesłanie o treści powiązanej z doświadczeniem wojny konstytuuje się na poziomie formalnym i poprzez tytuły; w cyklu *Pietás* motyw okupacyjny wprowadzają dopiero tytuły. W obu przypadkach jednak przesłanie dominuje, a jego przewaga nadbudowuje się poprzez świadomą grę tytułu i formy. Swoje znaczenie posiada również fakt cykliczności i powtarzalności tych samych motywów. Rząsa realizuje wciąż nowe pomysły i warianty rzeźbiarskiego traktowania, nie zmieniając ogólne-

[23] T. R ó ż e w i c z: *Twarz*. Warszawa 1966, s. 83 (*Od autora*).

go przesłania cyklu jako całości. Multiplikacja jawi się jako kolejny środek potęgowania symboliki i ekspresji. Zwielokrotnienie materialne powoduje zwielokrotnienie siły oddziaływania emocjonalnego wpisanego w dzieła. Wszystkimi charakterystycznymi dla siebie środkami Rząsa odżegnuje się od koncepcji André Malraux, który zaobserwował zjawisko przemiany sztuki o funkcji religijnej w czysto świeckie piękno. Metamorfoza *sacrum*, jakiej dokonuje zakopiański twórca, niesie w sobie bogatą i różnorodną treść.

W przypadku rozpatrywania formy dzieł Rząsy, nieodzowne wydaje się przywołanie tradycji formalnej, z której artysta czerpał, idąc wskazaną przez Kenara drogą:

> Profesor Kenar sztukę ludową uważał za sztukę żywą, widział w niej ciekawą mądrość, uszanowanie materiału, prostotę kompozycji, zachwycał się syntetyczną zwartą formą i niewielką ilością środków plastycznych, dzięki którym wydobyty został olbrzymi wyraz. Sztukę ludową uważał za nieocenione źródło przyszłej sztuki – poszedłem wskazaną przez Profesora drogą[24].

Obranie tego kierunku jest w twórczości Rząsy niezaprzeczalnie widoczne – stąd umiejętność niesłychanej koncentracji wyrazu, uzyskiwanej najprostszymi środkami i swoiste zżycie się z materiałem. Frontalizm, dominujący w pracach Rząsy, może mieć jednak swoje źródło również w sztuce greko-katolickiej, z którą artysta miał kontakt na Rzeszowszczyźnie. Fascynację malarstwem ikonowym potwierdza także fakt, że prezentowanym w zakopiańskiej galerii rzeźbom, towarzyszyły wybrane przez artystę nagrania z muzyką wykonywaną przez chóry cerkiewne[25].

Sam Rząsa zdradzał sympatię do rzeźby egipskiej, wczesnogreckiej i mozaiki bizantyjskiej oraz dla sztuki gotyku. Nie preferował romanizmu, któremu zarzucał uzależnienie rzeźby od architektury i podporządkowanie postaci ludzkiej ornamentowi:

> Najsilniejsze powiązanie widzę u siebie z rzeźbą ludową, która sama wiąże się z Egiptem, wczesną Grecją i Bizancjum. Dla mnie ważny jest człowiek, a romantyzm zrobił z człowieka wzorek[26].

Czytelnym nawiązaniem formalnym do dzieła w historii sztuki bardzo znanego jest *Pietá Monte Cassino*, inspirowana dziełem Michała Anioła *Pietá Rondanini*. Rząsa świadomie przywołuje dzieło renesansowego mistrza, by siła oddziaływania przedstawienia Chrystusa i Marii uległa zwielokrotnieniu.

---

[24] Za H. Kotkowska-Bareja: *Polska rzeźba...*

[25] Informacja od syna artysty.

[26] Z nagrań archiwalnych.

Wyraża także osobistą fascynację, zarysowaną we wspomnieniach podróży do Włoch:

> W Rzymie widziałem *Mojżesza* i *Pietę* w Watykanie. A we Florencji zachwyciła mnie ta Pieta nieskończona. Natomiast te rzeźby skończone są dla mnie jakoś obce, bezduszne, wygładzone, takie... zimne. A ta *Pietá Rondanini* żyje, właśnie ta, która jest tylko zaczęta. Ma coś z życia ludzi i tej materii, jaką jest kamień. Bo kamień też jest żywy. I jak przyjechałem, to prawie przez cztery miesiące nie rzeźbiłem. Wydawało mi się, że wszystko jest już zrobione[27].

Pomimo całego wachlarza źródeł, z których Rząsa czerpał, nie można odmówić mu oryginalności i czytelnego piętna własnej osobowości nadanego dziełom oraz łatwo rozpoznawalnego stylu. Jest to oryginalność o tyle ciekawa, o ile budowana w dialogu z tradycją, zarówno formalną, jak i ikonograficzną.

W kontekście twórczości Rząsy wart rozpatrzenia wydaje się także problem uniwersalizmu i polskości. Przewaga sytuuje się po stronie uniwersalizmu. Nawet pasiak, wiązany z Oświęcimiem, nie może być odczytywany tylko w kontekście polskości. Oświęcim, mimo geograficznej przynależności do Polski, funkcjonuje już jako topos rozumiany na całym świecie. Uniwersalizm rzeźb zakopiańskiego artysty nosi w sobie jednak znamiona subiektywizmu i chrześcijańskiego światopoglądu. Ogólnoludzki wydaje się symbol macierzyństwa, ale niekoniecznie symbol krzyża, który wśród wyznawców innych religii może wzbudzać silne kontrowersje. W obrębie tak rozumianego pojęcia uniwersalizmu *Pietá murzyńska* jawi się jako wyraz wątpliwości twórcy wobec zajmowanego stanowiska i kreowanej symboliki. Afrykańska Madonna staje na pograniczu chrześcijańskiego pojmowania świata i otwiera kwestię wyjścia poza ten obszar. Artysta jednak nie waży się na kontynuację i buduje uniwersalizm w odniesieniu do symboliki konkretnej religii, co podważa ogólnoludzki charakter, do którego z pewnością Rząsa w swoich pracach dąży.

Poruszane przez Rząsę tematy wojny, śmierci czy człowieczeństwa rodzą pytanie: jak dalece artysta ten jest moralistą? Moralizatorstwo niewątpliwie wyziera z przedstawień autorstwa Rząsy, ale nie wydaje się ono nachalne lub dominujące. Sprawy boskie ukazane w kontekście niedoli człowieka oddziałują skupioną ekspresją, ale nie narzucają się widzowi. Stąd wypływa subtelna edukacyjność, przesłanie wchłaniane nieledwie automatycznie w trakcie kontaktu z rzeźbami. Sam Rząsa jawi się w tym aspekcie jako człowiek konkretnego czasu, znający wojnę z autopsji, a zarazem wyraziciel idei ponad-

[27] Za Antoni D z i e d u s z y c k i: *Antoni Rząsa 1919–1980*. „Sztuka" 1980, nr 3.

czasowych. Relacje czasu i ponadczasowości uwidaczniają się w napięciach między tradycją ikonograficzną, a modyfikacjami dokonanymi przez artystę. Macierzyństwo jest wartością sytuowaną ponad czasem, a zarazem wiązaną przez twórcę z cierpieniem matki po stracie syna na froncie II wojny. Podobnie element związku z konkretnym czasem historycznym wprowadzają pasiaki i tytuły nadawane cyklowi *Pietás*. Dzięki aspektom ponadczasowości, twórczość Rząsy nie traci kontaktu ze współczesnym widzem i pozostaje aktualna. Decyduje o tym również przesycenie jej humanizmem, który pretenduje do zaklasyfikowania go jako głównego przesłania obu cykli. Sam artysta chce, aby jego Piety i Chrystusy były odczytywane jako walka o pełnego człowieka, ukazanego na odwiecznej drodze przemijania: „W dzisiejszych czasach, kiedy wszystko zastąpione jest techniką, myślę, że i dzisiaj ważniejszy jest człowiek"[28].

Postawienie kwestii technicyzacji współczesności przywodzi na myśl esej Jose Ortegi y Gasseta zatytułowany *Dehumanizacja sztuki*[29] i kusi do zestawienia tez hiszpańskiego myśliciela z rzeźbami polskiego artysty. Na tle tej konfrontacji humanizm przesłania twórczości Rząsy powinien zarysować się jeszcze wyraziściej i dobitniej. Według tez Gasseta, awangarda jawi się jako formacja ahumanistyczna, nie zainteresowana codziennością i życiem człowieka, jej sztuka zostaje nakierowana na samą siebie. Owo skupienie na wewnętrznych problemach artystycznych, Gasset określa mianem „dehumanizacji sztuki", a artystę postrzega jako zawodowca-profesjonalistę, który nie angażuje się w dzieło emocjonalnie, pozostając na poziomie analizy.

Rząsa, tworząc swoje anatomiczne studia drewna, wyraża osobiste odczucie, przekazuje własną wizję świata i walczy o ludzką godność. Jego zaangażowanie jest widoczne w sposobie cięcia drewna i sile emocjonalnego przekazu samych rzeźb. Odczucie to potwierdzają wypowiedzi artysty, które również oscylują wokół szeroko pojętego człowieczeństwa. Na pewno sztukę tę można określić jako wysoce humanistyczną.

Bibliografia

BORATYŃSKA MAGDALENA: *Antoniego Rząsy prawda o człowieku.* „Zielony Sztandar" 1979 (2 XI).

DOBRZENIECKI TADEUSZ, *Średniowieczne źródła Piety.* [W:] *Treści dzieła sztuki. Materiały z sesji SHS – Gdańsk, grudzień 1966.* Warszawa 1969, s. 11–33.

[28] Z nagrań archiwalnych.

[29] J. Ortega y Gasset: *Dehumanizacja sztuki i inne eseje.* Warszawa 1996.

DZIKOWSKA ELŻBIETA: *Kompozycja i wyraz.* „Współczesność" 24: 1966.
DZIEDUSZYCKI ANTONI: *Antoni Rząsa 1919–1980.* „Sztuka" 3: 1980.
FORSTNER OSB DOROTHEA: *Świat symboliki chrześcijańskiej.* Tłum. W. Zakrzewska, P. Pachciatek, R. Turzyński. Warszawa 1990.
GRABOWSKI LECH: *Kształt i tworzywo.* Kraków 1969.
HNIEDZIEWICZ M.: *Rząsa w Kordegardzie.* „Kierunki" 10: 1972.
JAWORSKI MAREK: *Rząsa czyli ekspresja cierpienia.* „Tygodnik Kulturalny" 17: 1967
KAPROWICZ KRYSTYNA: *Mówiące drzewa Antoniego Rząsy.* „Tygodnik Polski" 14: 1967.
KENAROWA HALINA: *Plastyka zakopiańska 1909–1973.* Kraków 1973.
KLAG W. *U Antoniego Rząsy.* „Gazeta Krakowska" 38: 1972.
KLIMASZEWSKI STANISŁAW: *Świat Antoniego Rząsy.* „Kultura" 29: 1979; TENŻE: *Wielkość i tragizm człowieka.* „Tygodnik Kulturalny" 7: 1980.
KOTKOWSKA-BAREJA HANNA: *Polska rzeźba współczesna.* Warszawa 1974.
KOPALIŃSKI WŁADYSŁAW: *Słownik symboli.* Warszawa 1991.
ORTEGA Y GASSET JOSE: *Dehumanizacja sztuki i inne eseje.* Warszawa 1996
OSĘKA ANDRZEJ, SKRODZKI WOJCIECH: *Współczesna rzeźba polska.* Warszawa 1977.
ZAKRZEWSKA WANDA: *Antoniego Rząsy dzień powszedni.* „Słowo Powszechne1968, nr 310.

MARTA SMOLIŃSKA-BYCZUK

The humanistic dimension of Antoni Rząsa's oeuvre

The rather scant literature on Antoni Rząsa (1919–1980) leaves out of account the iconography, symbolism and originality of his works. In fact, the oeuvre of the Zakopane artist (a pupil of Antoni Kenar) provokes an in-depth analysis of the thematic, iconographic and symbolic motifs developed. Especially adapted for this sort of analysis are his two series of the 1960s, Auschwitz and Pietàs, both connected with World II experience.

The Auschwitz Crucifixions combine in an exceedingly original manner the figure of Christ with the motif of human suffering, in this case that inflicted on concentration camp victims. Rząsa superimposes the Passion topos on Auschwitz associations; following 1945 Auschwitz likewise functioned as a topos, sign or symbol of the extermination of many human beings.

The artist makes the Son of God into ordinary man, and elevates man to the position of God.

Similar tension between the iconographic and dogmatic tradition emanates from the figure of the Mother lamenting over her Son's body in Rząsa's Pietàs series. A reference to the Virgin embracing the body of Christ after the Deposition, the names of the battlefields of World War II in the titles, and the timeless, universal quality of maternal love all contribute to the multi-thread symbolism of the intriguing sculpted compositions.

Also of remarkable importance to the expression of Rząsa's works are the material and technique. Perfectly familiar with the secrets of woodworking, he succeeded in arriving at form adequate to the content of his sculptures, i.e. free of superfluous aestheticisation, crisp and at the same time semantically intricate, offering the attentive viewer an interesting intellectual experience, leading to humanism in the broadest sense of the term.

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„ROCZNIK PODHALAŃSKI" T. 8: 2002, s. 161–202

W Poroninie na kominie
Wiszą gacie po Leninie…
[zasłyszane][1]

Tu siusiał Lenin
W drodze do Pienin….
[zasłyszane][2]

JACEK KOLBUSZEWSKI

O Leninie w Poroninie

Z dziejów kultu

Włodzimierz Iljicz Lenin przybył do Krakowa z Paryża 22 czerwca 1912 roku i zamieszkał w hotelu „Victoria" przy ulicy Zwierzynieckiej[3]. W Galicji Lenin przebywał – z krótkimi przerwami na wyjazdy zagraniczne – aż do sierpnia 1914 r., gdy uwolniony z nowotarskiego aresztu po interwencji wielu nieprzeciętnych postaci, między innymi dra Kazimierza Dłuskiego, dra Andrzeja Chramca, Jana Kasprowicza i Władysława Orkana[4], wyjechał do Szwajcarii. Fakty związane z pobytem Lenina w Polsce są dość dobrze

[1] Znane także w innej wersji: „W Poroninie na leszczynie / Wiszą portki po Leninie".

[2] Włodzimierz Iljicz Lenin nigdy nie był w Pieninach, ale folklor polityczny PRL, o którym mowa niżej, przypisał mu w takiej ludycznej konwencji wycieczkę w owe góry.

[3] Nawiasem mówiąc, tego samego dnia w tymże hotelu zatrzymał się także przybyły z Warszawy Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Zob. J. S o b c z a k: *Lenin bliski Polakom. Śladami wspomnień i dokumentów*. Warszawa 1977, s. 275–276. O Krakowie Lenin pisał w liście do matki, że to „Prawie Rosja… do rosyjskiej granicy 8 wiorst (koleją z granicy ze 2 godziny)" – cyt. za: *Słowo o Leninie. Materiały repertuarowe na obchody 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina*. Warszawa 1969, s. 162. Co znamienne, Rosją był tu dla Lenina już zabór rosyjski, co pikantnie świadczy o jego rozumieniu „sprawy polskiej".

[4] Acz nie Stefana Żeromskiego, jak domniemywał Jan Sobczak (por. J. S o b c z a k: *Lenin bliski Polakom…*, s. 313).

znane, niezła jest też wiedza o jego pobytach na Podhalu i górskich wycieczkach[5], nie ma też powodu, by się tu nad nimi szerzej rozwodzić, nie tyle bowiem faktografia jest tu istotna, ile sposoby budowania legendy jej dotyczącej. Stąd przypomnieć tu będzie warto tylko – w najistotniejszych dla niniejszych rozważań fragmentach – pewne relacje wspomnieniowe, obrazujące styl uprawiania turystyki przez Lenina, zarazem zaś – acz nie wszystkich to dotyczy – będące czasem (w różnej zresztą skali) przejawami jego kultu, budowanego w nich, by tak rzec, z pozycji prywatnej, nie zaś „oficjalnej" – partyjnej. Inny oczywiście charakter ma druga część niniejszego szkicu, dotycząca dziejów poetyckiego kultu pobytu Lenina na Podhalu. Trzecim aspektem tu podjętym są, wyrywkowo tylko niestety zarysowane, godne zaś szerszego opracowania, elementy folkloru politycznego PRL, opozycyjnie ów pobyt Lenina na Podhalu ukazujące w kategoriach groteski.

Tak więc, spośród obiektywnych faktów wystarczy tu tylko przypomnieć, że w 1912 r. Lenin odbył wycieczkę na Babią Górę[6], że lato 1913 r. spędził w Białym Dunajcu, mieszkając w domu Teresy Skupień i odbył wówczas szereg wycieczek w Tatry, że przez Zawrat przeszedł do Morskiego Oka i był na Rysach. W 1914 r. Lenin przebywał w Białym Dunajcu, znów w domu Teresy Skupień już od maja i znów, wiele pracując, także chodził

[5] Zob. J. Sobczak: *Lenin bliski Polakom...*, s. 274–316; także: *Polacy o Leninie.* Warszawa 1970, *passim.* Zwięźle encyklopedyczny zarys krytycznie zinterpretowanych faktów zob. Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski: *Wielka encyklopedia tatrzańska.* Poronin 1995, s. 642–643.

[6] Dokonał tego wejścia w stylu budzącym uznanie: gdy Sergiusz Bagocki wyjechał na wakacje do Makowa, Lenin przyjechał do niego na rowerze. „Był zmęczony, zakurzony i narzekał na złe drogi. Następnego dnia rankiem wyruszono na rowerach do Zawoi, skąd rozpoczęto podchodzenie. Pójście na skróty spowodowało, że turyści zabłądzili. Dopiero w nocy dotarli do schroniska. W księdze gości Lenin w rubryce: zawód, napisał «rewolucjonista». Niestety, następnego dnia padał deszcz i okolica tonęła w gęstej mgle. Z wycieczki trzeba było zrezygnować. Włodzimierz Iljicz powrócił do Krakowa koleją. Na rozstanie powiedział: – To, co zaplanowane, należy doprowadzić do końca. Gdy tylko będę miał wolny dzień, przyjadę znowu. Nie minęły nawet dwa tygodnie, kiedy powtórnie zjawił się w Makowie. Tym razem, mimo mgły, szczyt Babiej Góry został osiągnięty. Po pół godzinie mgła zaczęła opadać. Bagocki wspominał tę chwilę: «Otwiera się przed nami wspaniały widok. W oddali długi łańcuch Tatr, jaki gdyby zawieszony w powietrzu. Niżej wszystko okrywa mgła gęsta jak ubita piana. Z góry zaś na cały ten krajobraz padają jaskrawe promienie. Włodzimierz Iljicz triumfuje: – Widzicie, wysiłki nasze nie poszły na marne!!»" (W. A. Serczyk: *Lenin w Krakowie i na Podhalu.* Kraków 1970, s. 8).

po Tatrach[7]. Był na Świnicy, wszedł znowu na Rysy, w czasie zaś wycieczki przez Zawrat (10 czerwca 1914 r. z Romanem Malinowskim) zdarzyła mu się niemiła przygoda, bowiem jak zwięźle referuje Witold H. Paryski, „... utknął w szczelinie między śniegiem a skalnym progiem poniżej Zawratu, skąd – zaalarmowani wołaniem – wyratowali ich uczestnicy wycieczki szkolnej z Nowego Sącza: przewodnik Stanisław Gąsienica Byrcyn, aptekarz Bączkowski i kilku uczniów. Wydarzenie to było rozmaicie opisywane; zgodnie z rzeczywistością chyba jedynie przez kierownika owej wycieczki szkolnej, prof. Floriana Wilińskiego"[8].

Warto tu nadmienić, że udział Stanisława Gąsienicy Byrcyna w ratowaniu Lenina z owej opresji stał się przedmiotem apokryficznych anegdot, przypisujących słynnemu przewodnikowi i ratownikowi elementy postawy, której trudno by się było po nim spodziewać. Opowiadano więc na przykład, że Stanisław Gąsienica Byrcyn pytany po latach w jakimś komitecie partyjnym o to, jak Lenina uratował, miał odpowiedzieć, że gdyby wiedział, iż zagrożonym turystą jest właśnie Lenin, to by mu nigdy pomocy nie udzielił. Wariant skrajny owych apokryficznych opowieści reprezentuje anegdota, w której jakiś góral-przewodnik (już nie Byrcyn, ale jakaś postać anonimowa, fikcyjna) opowiadać miał, że kiedyś zobaczył siedzącego nad przepaścią turystę – Lenina i zastanowiwszy się przez chwilę, czy ma go strącić w dół, czy nie, darował mu życie, zostawił go i poszedł dalej, w ten sposób „ratując Lenina" przed niechybną śmiercią. Co oczywiste, anegdotyczne takie opowieści, imputujące Stanisławowi Gąsienicy Byrcynowi, iż gdyby wiedział, kogo ratuje, zaniechałby pomocy, godzą w dobre imię tego wybitnego człowieka Tatr i choć należą do folkloru politycznego PRL[9], to jednak nie zasługują na poważne traktowanie, tym bardziej, gdy się wie, jak ciężko i z jakimi skutkami dla jego zdrowia był on prześladowany przez Urząd Bezpieczeństwa.

---

[7] Pomijam tu celowo jego działalność polityczną w tym okresie, o której wyczerpująco pisano po wielokroć.

[8] Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski: *Wielka encyklopedia...*, s. 643. Paryski powołuje się tu na wspomniany wyżej zbiór *Polacy o Leninie*, zawierający wspomnienia związane z pobytem Lenina na Podhalu i w Tatrach.

[9] Nawiasem mówiąc bardzo mało już dziś znanego, zasługującego zaś na pełne, systemowe, poprzedzone jednak wnikliwą kwerendą materiałową, opisanie, którego nie daje, wartościowa skąd inąd, ową problematykę ujmująca jednak fragmentarycznie, książka Waldemara Łysiaka *Folklor polityczny w PRL*. O pewnych aspektach tej problematyki w związku z kultowym w okresie realizmu socjalistycznego narzucaniem traktowania przyjaźni polsko-radzieckiej opisałem trochę w książce *Literatura wobec historii* (Wrocław 1997, s. 184–186).

Obszerny szkic o tym zdarzeniu, prostujący przekłamania, jakich dopuścił się w „Głosie Sportowca" w 1956 r. Jan Rotter[10], napisał w 1959 r. w Krakowie uczestnik owego zdarzenia, nowosądecki nauczyciel Florian Wiliński. Reagował on jednak nie tylko na wywiad Rottera ze Stanisławem Gąsienicą Byrcynem, ale także na później opublikowany szkic J[acka?]. Żukowskiego *Dwa wspomnienia*[11]. W nim Byrcynowi fałszywie przypisano następującą opowieść o owym zdarzeniu:

> To było, zdaje się, w same Zielone Święta 1914 roku. Wołanie szło od Zawratu. Co to za oreł pcha się pod Zawrat? Przejście wówczas nie było najłatwiejsze. Śnieg jeszcze leżał dużymi płatami, można było łatwo wpaść w jakąś dziurę. Podchodzę ja bliżej, pokrzykuję. Ugrzęźli pod progiem w szczelinie, wyjść nie mogą. Po głazach skaczę, już jestem przy nich. Poznaję: jeden to dr Malinowski z Nowego Targu, drugi – obcy. Ale spojrzeć tylko – widzisz: natura orla, ciągnie go w góry. Wyciągam z kieszeni długi szpagat [!], ratuję panów z biedy. Ciągnę ich w dół na postronku [!], a uważać trzeba – śnieg ruchomy i może być bieda. Zeszliśmy wreszcie z Zawratu. Nieznajomy dłoń mi ściska, dziękuje. Strachu po nim nie było znać. A nie po naszemu – tak jakoś obco mówił. Dopiero po latach dr Malinowski mnie spotyka i mówi: A wiesz, Bachleda [!], kogoś ty z opresji pod Zawratem wyciągnął?
>
> To był Włodzimierz Iljicz Lenin. Ten sam, co państwem radzieckim kieruje. – Tak to było, żeby prawdę powiedzieć, a nie skłamać, haj![12]

Relacja ta, imputująca Stanisławowi Gąsienicy Byrcynowi słowa, których na pewno nigdy nie powiedział, pełna żenujących, jeśli chodzi o realia, błędów (szpagat, postronek!), podobnie jak poprzedni wywiad Rottera, nie przypadkiem mogła i równie nie przypadkiem wywołała krytyczną reakcję obecnego przy tym zdarzeniu Floriana Wilińskiego, ale jego sprostowania ani w 1956, ani w 1959 r. oczywiście nie doczekały się druku. Bardzo znamienne było w relacji Żukowskiego przypisanie Byrcynowi niezwykle pozytywnych sądów wartościujących o Leninie, po którym „strachu nie było znać" i jawił się jako „natura orla". Mówiąc nawiasem porównywanie Lenina do „górskiego orła", jak zobaczymy niżej, było jedną z klasycznych figur retorycznych kultowej poezji o pobycie Wodza Rewolucji na Podhalu.

Ujawniająca rzetelną prawdę o owym epizodzie relacja Wilińskiego ukazała się drukiem dopiero w 1970 r. w cytowanym tu już zbiorze wspomnień *Polacy o Leninie*. Obiektywnie rzecz biorąc, przez jej pryzmat Lenin wyrusza-

---

[10] J. Rotter: *Byrcyna biorą jeszcze ciągotki*. „Głos Sportowca" 1956, nr 38, s. 4.

[11] J. Żukowski: *Dwa wspomnienia*. „Gazeta Krakowska" 1959, nr 123, s. 3.

[12] Cyt. za – F. Wiliński: *Wycieczka w Tatry (czerwiec 1914 r.)*. [W:] *Polacy o Leninie. Wspomnienia*. Opracowali Leonard Dubacki, Zbigniew Iwańczuk, Jan Sobczak (redakcja ogólna). Warszawa 1970, s. 221.

jący w Tatry na ową wycieczkę dość wczesną tatrzańską wiosną 1914 roku, jawi się jako mało rozsądny ceper, zupełnie nie zdający sobie sprawy z niebezpieczeństw, jakie pociąga za sobą przebywanie w wysokich górach[13]. Warto tu przypomnieć ową relację Wilińskiego, dotyczącą wycieczki nowosądeckich uczniów w Tatry w czerwcu 1914 r., jest ona bowiem bodaj jedynym wspomnieniowym tekstem, w którym postać Lenina potraktowana została nie kultowo, lecz po prostu - obiektywnie w świetle zaszłych faktów. Oto więc owa relacja, spory zaś cytat jest tu konieczny, by ukazać istotę legendarnych, prozaicznych w istocie, zdarzeń:

> Zarządziłem półgodzinny odpoczynek. Siedzieliśmy i posilaliśmy się. Po pewnym czasie powiedziałem chłopcom: który z was tu jeszcze nigdy nie był i nie zna Zawratu, niech podejdzie tam, gdzie widoczny jest posążek Matki Boskiej; tam właśnie jest przełęcz i stamtąd można spojrzeć w jej ciemną czeluść. Pobiegło kilku, a za chwilę, jeszcze prędzej pędząc, wrócili z wiadomością, że słychać głosy o wołanie o ratunek. Wówczas poleciłem Staszkowi Byrcynowi pójść na przełęcz i uczynić, co będzie potrzebne. Z Byrcynem poszedł też Bączkowski, on bowiem także miał linę i kilku chłopców. Ja z Zielińskim i resztą chłopców zostaliśmy, siedząc w dalszym ciągu. Minęło około pół godziny, gdy ujrzeliśmy wracających. Wstaliśmy oczywiście i gdy oni zbliżyli się do mnie pierwszego, ujrzałem, że dwaj mężczyźni byli zupełnie przemoczeni, z których

---

[13] Styl uprawiania turystyki tatrzańskiej przez Lenina dobrze ilustrują wspomnienia jednego z towarzyszy górskich wycieczek Lenina, Sergiusza Bagockiego, który tak opisał pewien epizod z ich wspólnej wycieczki na, Świnicę: „Gdy wychodziliśmy rano z Poronina, była piękna pogoda. Niewielka nasza grupa wystroiła się jak «prawdziwi turyści». Wszyscy mieli krótkie spodnie, długie wełniane skarpety i ciupagi. Nagle ktoś zwrócił uwagę, że Lenin przyszedł w zwykłym garniturze a w dodatku... z parasolem. Strój ten, zwłaszcza zaś parasol, wywołał ogólny protest. Włodzimierz Iljicz opędzał się żartami i bronił się twierdząc, że w górach pogoda może się zmienić. Czyste niebo bez chmur przeczyło jego argumentom, śmieliśmy się z niego bez litości. – Poczekajcie – powiedział – jak spadnie deszcz, nie pchajcie się pod parasol. Żeby dogodzić naszym «turystycznym ambicjom» i nie «kompromitować» nas swoim wyglądem, Włodzimierz Iljicz przeszedł na drugą stronę drogi. Cały ten epizod wywołał wiele śmiechu. [...] Wejście na Świnicę okazało się trudniejsze, niż przypuszczaliśmy. Ale oto zbliżamy się do szczytu. Niebo zaczynają pokrywać chmury. Nie zdążyliśmy nawet rozlokować się na szczycie, gdy lunął silny deszcz. Nie było gdzie się skryć i daremnie tuliliśmy się do skał. Lenin rozsiadł się spokojnie i otworzył parasol, spoglądając na nas z ironicznym uśmiechem. Nikt z nas nie śmiał prosić o przyjęcie pod parasol, który na dole był tematem tylu kpin. Triumf Włodzimierza Iljicza nie trwał zresztą długo. Silny poryw wiatru wywrócił parasol na drugą stronę. Włodzimierz Iljicz próbował go jeszcze rozprostować, ale bezskutecznie. W odpowiedzi Włodzimierz Iljicz nie wytrzymał i roześmiał się wesoło razem z nami" (S. B a g o c k i: *Spotkania z Leninem w Krakowie i Szwajcarii.* [W:] *Słowo o Leninie. Materiały repertuarowe na obchody 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina.* Warszawa 1969, s. 121–122.

pierwszy, wysoki, mniej więcej mego wzrostu (182 cm), był w granatowej kurtce, takiejże «maciejówce» na głowie i w wysokich butach z cholewami; twarz ogolona, ale niezupełnie, z dość grubym, ciemnym wąsem. Człowiek ten podał mi rękę, przedstawił się głośno: „Jestem [Roman] Malinowski – poseł do Dumy z miasta Warszawy"[14] i ściskając moją dłoń w serdecznych słowach podziękował za ratunek. Drugi, znacznie niższy, twarz niezwyczajna u nas, nieco skośne oczy, policzki nieco wystające, szczupły wąs i wąska bródka, cera wówczas ziemista, można by powiedzieć, co nie mogło dziwić, bo człowiek ten trząsł się z zimna do tego stopnia, że z trudnością mógł potem parę słów powiedzieć. Ubrany był w zwyczajne szare ubranie i takież buciki, na głowie czapka, tzw. cyklistówka. Podkreślam, że opisuję tych ludzi tak, jak ich wówczas widziałem. Ten drugi podał rękę i coś mruknął, z czego jednak wyraźnie usłyszałem... Uljanowa. Gdy coś do Niego powiedziałem, natychmiast nachylił się do mego ucha Malinowski i cicho powiedział: „to jest Rosjanin, on nie mówi po polsku". Stwierdziłem w odpowiedzi, że rozumiem język rosyjski i choć słabo, jednak mogę z nim mówić, wszak rodem jestem z zaboru rosyjskiego – z Wołynia. Usłyszawszy, że ten drugi towarzysz jest obcy, odezwałem się po chwili do Malinowskiego: „Jak pan mógł tak, wybrać się w Tatry bez niczego i tak narazić siebie i obcokrajowca?" Dodam, że ludzie ci nie mieli choćby najlichszego ekwipunku wycieczkowego, nawet torby czy plecaka, ani choćby kawałka chleba, a zwyczajną laskę miał tylko Malinowski[15].

Z relacji Wilińskiego jednoznacznie wynika, że Lenin i jego górski partner ześlizgnęli się między grzędę skalną Zawratu a lodową szczelinę i wpadli do niej:

O wyjściu o własnych siłach nie mogło być mowy, nic innego nie mogli uczynić, tylko stać cierpliwie, a lodowata woda ze zwisającego nad nimi topniejącego lodu ściekała na nich. Nietrudno odgadnąć, jaki byłby ich los, gdyby zostali w tym położeniu choćby przez jedną noc, gdyż wówczas w nocy panował jeszcze mróz. Wyciągnięcie ich na linach z tej czeluści było nadzwyczajnym szczęśliwym przypadkiem, w tych czasach bowiem w Tatrach w początkach czerwca żywego ducha, jak się to mówi, nie spotykało się![16]

---

[14] Wydawca tekstu objaśnił w przypisie, iż Malinowski był posłem guberni moskiewskiej, ale krytycznie ustosunkowani do warszawskiego posła reprezentującego PPS-lewicę uznawali Malinowskiego za swego przedstawiciela w IV Dumie Państwowej; zob. *Polacy o Leninie*, s. 227. Partner Lenina na tej wycieczce skończył jednak marnie, okazał się prowokatorem bądź też uznano go za zdradzieckiego prowokatora, co zostało udowodnione mu w 1917 r. Malinowski, jak pisze Władysław A. Serczyk: *Lenin w Krakowie i na Podhalu*. Kraków 1970, s. 29, „oddał się dobrowolnie w ręce władz radzieckich [!] i po procesie został skazany na śmierć i rozstrzelany". Stwierdzenie Serczyka, iż „Lenin ciężko przeżył ujawnioną w tym czasie prowokatorską rolę Malinowskiego" [tamże], nie zmienia tego obiektywnego faktu, że nie każdemu opłaciło się partnerowanie Leninowi na górskich wycieczkach!

[15] F. Wiliński: *Wycieczka w Tatry*..., s. 223.

[16] Tamże, s. 224.

41. Włodzimierz Iljicz Lenin

Cała ta przygoda skończyła się szczęśliwie. Lenina i jego towarzysza sprowadzono do schroniska w Dolinie Pięciu Stawów Polskich[17]. Tam napalono w piecu, ugotowano herbatę, przygotowano jedzenie, którym Wiliński i jego towarzysze podzielili się z Leninem i Malinowskim. Bohaterów niefortunnej przygody rozebrano, okryto kocami, wysuszono ich ubranie nad ogniem, obdarowano sowicie papierosami i wskazano im drogę do Roztoki, by mogli sobie wrócić do Poronina[18]. W czasie całego tego epizodu Lenin nie

[17] Wspominając to zejście Wiliński napisał: „Schodząc w dół obok tego Rosjanina próbowałem nawiązać z nim rozmowę, bez rezultatu jednak, gdyż na moje zapytania otrzymywałem tylko krótkie: «da» lub «niet». Ograniczyłem się wobec tego do wskazywania okolicznych szczytów. Nie dziwiłem się temu, że mój towarzysz nie był rozmowny, bo zimno ściskało szczęki" [tamże]. Temu, że Lenin rozmowny w tej sytuacji nie był, trudno się dziwić. W istocie cała ta sytuacja była dla niego, człowieka bardzo ambitnego, choć i niewątpliwie skromnego, po prostu upokarzająca.

[18] Zob. tamże, s. 224–225.

okazał najmniejszej nawet rozmowności, ale też z relacji Wilińskiego wcale nie wynika, by za uratowanie go wyraził wdzięczność w jakiś wyraźniejszy sposób.

Przygoda pod Zawratem była bez wątpienia najbarwniejszym zdarzeniem w tatrzańskich doświadczeniach Lenina, jak jednak zaświadczają dość liczne materiały wspomnieniowe (wszystkich ich tu przytoczyć się nie da), dotyczące pobytu Lenina na Podhalu[19], miewał on tam i w górach liczne doznania przyjemniejsze. Był niewątpliwie turystą gorliwym, sporo chodził, sporo jeździł na rowerze po okolicach Poronina, w góry chadzał chętnie[20], odbywał też codziennie długie spacery wokół Poronina. Natalia Goczałkowska (żona Sergiusza Bagockiego dobrze Lenina znająca) twierdzi, że „... na spacery wybierał się zawsze Lenin z plecakiem na grzbiecie i z kieszeniami wypchanymi gazetami"[21]. Włodzimierz Uljanow umiał też dostrzec urodę górskiego krajobrazu, o czym zaświadczają jego listy. Wspomnienia o tym osób trzecich, które go lepiej znały, lub które spotykały się z nim na Podhalu i w górach, tworzą bardzo ciekawy obraz tyleż kultowego traktowania jego postaci, ile sposobu widzenia polskiej rzeczywistości, w której on się wtedy obracał. Postrzegane krytycznie z perspektywy dzisiejszej, jawią się one nieraz w sposób nieledwie panoptikalny. W relacji Aleksandra Bucewicza, zatytułowanej *Ze spotkań krakowskich (lata 1912–1917)* Poronin w czasach pobytu w nim Lenina zamieszkiwali „półdzicy górale" stopniowo cywilizujący się i pracujący często jako „przystojni «przewodnicy» dla znudzonych amatorek przygód", co przynosiło „łatwe zarobki"[22], umiejący już jednak „wyciągać pieniądze od przybywających tutaj w poszukiwaniu górskiego powietrza

[19] Zob. *Polacy o Leninie*..., s. 133–165 (warto jednak zauważyć, że książka ta jest dzisiaj – paradoskalnie – dość trudno dostępna, bo niewiele bibliotek przechowuje jej egzemplarze).

[20] Sergiusz Bagocki pisał, że „... Ilekroć tempo pracy [Lenina] nieco słabło, Włodzimierz Iljicz poświęcał dzień lub dwa na wycieczki w góry" (S. B a g o c k i: *Spotkania z Leninem w Krakowie i Szwajcarii*. [W:] *Słowo o Leninie. Materiały repertuarowe na obchody 100. rocznicy urodzin W. I. Lenina*. Warszawa 1969, s. 121.

[21] N. G o c z a ł k o w s k a: *Moje wspomnienia o Leninie*. [W:] *Lenin. Wiersze, pieśni, fragmenty prozy i dramatów*. Wyboru dokonali Norbert Kołomejczyk i Aleksandra Naborowska. Warszawa 1956, s. 83.

[22] *Polacy o Leninie*..., s. 152. Z tym zabawnym sądem nieźle jednak koresponduje znany *Kuplet zakopiańskiego górala* ze *Słówek* Tadeusza Boya-Żeleńskiego (inc.: „Poglądają chłopcy..."), sugerujący erotyczne przygody „panienek z Warsiawy" z góralskimi juhasami, przeżywane z nimi za dawane im „trzy ruble".

mieszczuchów"[23]. Sam natomiast Lenin miał o nich zdanie dość osobliwe; w liście do matki pisał w maju 1913 r.:

> Ludność – to polscy chłopi, górale. Porozumiewam się z nimi nieprawdopodobnie łamanym językiem, z którego znam pięć słów, a reszta to przekręcone rosyjskie. Nadia mówi jako tako i czyta po polsku. Wieś ma charakter prawie rosyjski. Słomiane [!] strzechy, nędza. Mężczyźni chodzą w stroju góralskim – białe sukienne spodnie i takież narzutki – półpłaszcze, półkurtki..."[24]

Także inne świadectwo, relacja Bagockiego, potwierdza, że Lenin dostrzegał podobieństwo wsi podhalańskiej do wsi rosyjskich, wskutek czego bliższa mu ona była od wsi zachodnioeuropejskich, co prowadziło go do przekonania, że „tutejsi chłopi szybciej niż na zachodzie Europy zrozumieją idee socjalizmu"[25]. Wedle rzetelnego i obiektywnego badacza pobytu Lenina w Polsce „jego nienasycona ciekawość ludzi powodowała, że niejednokrotnie wdawał się w rozmowy z miejscowymi chłopami. Góralska gwara i nie najlepsza wciąż jeszcze czynna znajomość języka polskiego u Lenina powodowały, że porozumiewanie się było utrudnione"[26].

Wspomnienia Bucewicza dotyczące górskich wycieczek z Leninem przynoszą także kilka ciekawych szczegółów dotyczących sposobu uprawiania turystyki górskiej przez przyszłego Wodza Rewolucji.

Oto bowiem na przykład, w czasie wycieczki nad Czarny Staw Gąsienicowy, przy ostatnim sklepiku przed wejściem w góry, okazało się, że Bagocki „zapomniał napełnić butelkę z alkoholem, co radziliśmy mu zrobić na wypadek jakiegoś nieszczęścia lub przygody, szczególnie w razie zabłądzenia, gdy nie będziemy mogli znaleźć schroniska w górach"[27]. Bagocki wprawdzie twierdził, że alkohol w górach może być szkodliwy, ale Lenin zajął w tej kwestii inne stanowisko. Pisał o tym Bucewicz:

> Iljicz, który serio potraktował rolę podróżnika do dzikich miejsc, pragnie na wszelki wypadek napełnić jednak butelkę. Powstaje żartobliwy spór. Bagocki chcąc zobaczyć,

---

[23] Tamże, s. 153.

[24] Cyt. za: *Słowo o Leninie. Materiały repertuarowe na obchody 100. rocznicy urodzin W. I. Lenina.* Warszawa 1969, s. 164.

[25] W. A. Serczyk: *Lenin w Krakowie i na Podhalu.* Kraków 1970, s. 10. Lenin chyba sobie nie zdawał sprawy ani z tego, że zamożniejsza wieś zachodnioeuropejska socjalizmu po prostu nie potrzebuje, ani tym bardziej z tego, jakie o socjalizmie wyobrażenia jako formacji komunizującej nie tylko majątki, ale i żony, mieli podhalańscy górale, co zanotował w *Na przełęczy* Stanisław Witkiewicz.

[26] Tamże, s. 18.

[27] Tamże, s. 155.

w jaki sposób Iljicz wybrnie z kłopotu (nie znając ani słowa po polsku), proponuje mu, aby zrobił to sam, i równocześnie widząc moją chęć przyjścia Leninowi z pomocą – ukradkiem trzyma mnie za rękaw. Ale Iljicz, ku naszemu zdumieniu, pewnym krokiem wchodzi do sklepiku i po upływie minuty wychodzi z triumfująca miną wynosząc butelkę, napełnioną jakąś namiastką rumu[28].

Tak wyposażony Lenin dotarł na Halę Gąsienicową, w schronisku na niej w czasie deszczu rozegrał partię pasjonujących go szachów, by ruszyć dalej, już nie tylko do Czarnego Stawu, ale nawet na Zawrat. W czasie tej drogi pewnych trudności doświadczył pies Bagockiego, Żulik. Lenin natomiast, choć wolny był od trudu transportowania psa na przełęcz „... i bez tego miał niemało kłopotów. Lecz nie tylko pokonywał wszelkie przeszkody, ale podśmiewywał się z naszych wysiłków przy taszczeniu Żulika, szczególnie wtedy, kiedy ten wyrwał się nam i nieoczekiwanie wyjaśniło się, że trud nasz był w istocie niepotrzebny"[29].

Co ciekawe, bohaterowie tej relacji wraz z Żulikiem z Zawratu dotarli na szczyt Świnicy. W czasie tej wspinaczki „... mocno zmęczył się także Iljicz, który wtedy pierwszy raz znalazł się w takich opałach. Ten odcinek drogi przypomina jakąś potworną drabinę albo raczej jej resztki w postaci pojedynczych klamer i zmęczony Iljicz dowcipnie nazywa ją «małpią drabiną», przekonując nas, że taki sposób poruszania się jest o wiele korzystniejszy dla małp niż dla ludzi"[30].

Wyprawa ta wywołała dyskusję na temat problemu „korzyści płynących z instalowania kolejek funikularnych". Włodzimierz Iljicz Lenin zajął w tej kwestii pryncypialne stanowisko, być może korespondujące z pojawiającymi się wówczas koncepcjami zbudowania kolejki górskiej na Świnicę, orzekając, iż „... przy umiejętnym zastosowaniu to osiągnięcie techniki nie szpeci przyrody"[31].

---

[28] Tamże, s. 155–156.

[29] Tamże, s. 159.

[30] Tamże, s. 160.

[31] Tamże, s. 160–161; być może istotnie owe dywagacje Lenina i jego towarzyszy były echem sprawy podówczas aktualnej, o której mogli czytać w prasie lub posłyszeć w rozmowach z Polakami. Pisał o tej sprawie zwięźle Roman Talewski: „Ogromnie dziwi, że ten pomysł przeprowadzenia kolejki na Świnicę długości 11 km, a więc pierwszy krok do niszczenia środowiska naturalnego miał tylu i takich [wybitnych] zwolenników łącznie z Towarzystwem Tatrzańskim, które jednak pierwsze i to w porę potrafiło się wycofać i pociągnąć za sobą co rozsądniejszych miłośników przyrody. W 1913 r. wniosło do władz memoriał-protest. Wykorzystując 40-lecie istnienia Towarzystwa Tatrzańskiego, na łamach prasy zakopiańskiej zabrali głos co wybitniejsi «ochroniarze» – Kazimierz Bartoszewicz, Stanisław

Na szczycie turyści ugotowali herbatę, dodając do niej, dla pokrzepienia, rumu, by znów przez Zawrat wrócić do Zakopanego i Poronina. Godnych natomiast szczególnej uwagi szczegółów nie zawiera relacja Bucewicza o wycieczce z Leninem i polskimi robotnikami do Morskiego Oka, acz zauważyć warto, że i to jezioro i Mnich zrobiły na nim, znającym wcześniej szwajcarskie krajobrazy, niemałe wrażenie. Wspominając wejście na Rysy znad Morskiego Oka Bucewicz pochwalił Lenina za to, że był „dobrym piechurem".

Nader sympatyczne wspomnienia o Leninie w Poroninie spisała (na zamówienie) Mieczysława Radkiewiczowa, żona byłego naczelnika poczty w Poroninie. Jednak do wiedzy o stosunku Lenina do Tatr i Podhala niewiele one wnoszą[32], choć sporo mówią o wielkości korespondencji przez niego odbieranej na tamtejszej poczcie. Trochę więcej o postawie Lenina wobec gór – i także stosunków własnościowych na podtatrzańskim Podhalu – mówią wspomnienia Anny Kwiatkowskiej pt. *Lenin i działacze PPS-Lewicy w Poroninie*[33]. Akcentowała ona wielką kulturę osobistą Lenina i Nadieżdy Krupskiej, ich ujmującą życzliwość i bezpośredniość. Przy jednym z kolejnych jej spotkań z Leninem okazał on zainteresowanie tatrzańskim nazewnictwem, komentując wskazany przez nią fakt, iż „... niektóre nazwy, jak Skupniów Upłaz, Kopa Królowa, Galicowa Grapa czy Hala Gąsienicowa, pochodzą od nazwisk «hrubych gazdów», którzy mieli tam prawo własności lub wypasu", wypowiedzianymi „z uśmiechem" słowami „Wot kak, wot kak"[34]. Ten prosty komentarz Lenina świadczy, że dobrze on jej wypowiedź zrozumiał. Ważniejsze jednak dla istoty owych wspomnień Kwiatkowskiej jest jej stwierdzenie, iż:

> Lenin, podobnie jak Krupska, zachwycał się Tatrami, jednak w nawale pracy partyjnej nieczęsto mógł wyrwać się w góry. Przeważnie musiał poprzestawać na spacerach poronińskich. Ale za każdym pobytem w Poroninie odbywał kilka dalszych wycieczek w towarzystwie Sergiusza Bagockiego i Wigilewa, a także Nadieżdy Krupskiej, gdy czuła się lepiej. Nie były to wyprawy wysokogórskie, pomimo że był dobrym i wytrwałym piechurem. Wspinaczki nie lubił i nie pochwalał. Jak mówiła mi Wanda Sztegmanowa, wspinaczkę nazywał ekwilibrystyką, dla której nie warto narażać życia. Chodził na Halę Gąsienicową, do Doliny Pięciu Stawów Polskich. Oboje dotarli kiedyś do Czarnego

Eljasz Radzikowski, Alfred Lityński, Jan Gwalbert Pawlikowski, Mariusz Zaruski i Jerzy Żuławski. Wszyscy oni wypowiadali się przeciw kolejce, przeciw uprzemysławianiu Tatr" (R. T a l e w s k i: *Zakopane uzdrowisko w dawnej prasie zakopiańskiej (1890-1914)*. „Archiwum Historii Medycyny" R. 26: 1974, s. 174).

[32] Zob. tamże, s. 184–186.

[33] Tamże, s. 208–211.

[34] Tamże, s. 208.

Stawu nad Morskim Okiem. Borys zbierał swoje okazy botaniczne, a wszyscy w towarzystwie psa Bagockiego, Żulika, zachwycali się pięknem i ciszą górską. Na kubek «roztrzepańca» czy szklankę herbaty wstępowali do starej Bustrycki [!] na Hali Gąsienicowej, a w drodze ku Rysom nocowali w starym schronisku nad Morskim Okiem, na ogólnej sali – po koronie od posłania. Ale to były rzadkie chwile wypoczynku od pracy, która na emigracji zawsze pochłaniała Lenina i ponad siły absorbowała Krupską[35].

W swoich wspomnieniach, Kwiatkowska podała też ważne i ciekawe szczegóły dotyczące uwolnienia Lenina z nowotarskiego aresztu[36], wskazując, iż brali w nich udział między innymi „proletariatczyk"[!] Kazimierz Dłuski, Jan Kasprowicz i Władysław Orkan. Natomiast Jadwiga Kowalewska-Łypacewiczowa w zgrabnym szkicu *Lenin na Hali Gąsienicowej*, napisanym w 1948 r. wspomniała, iż widziała w lipcu 1914 r. w kawiarni Płonki[37], rozmawiających ze sobą kolejno Władysława Reymonta i Stefana Żeromskiego, przy czym Reymont z Ulianowem w geście powitania „złączyli w długim uścisku dłonie"[38]. Autorka jawnie zafascynowana była, widywanym nieraz na Krupówkach, Leninem:

---

[35] Tamże, s. 210.

[36] Znamiennym kontekstem do apokryficznych konfabulacji o przyjaźnieniu się Lenina z góralami jest ten obiektywny historyczny fakt, iż do jego aresztowania doszło wskutek donosu właśnie ze strony górali; wedle obiektywnego i solidnego źródłowo Serczyka „... w Galicji narastała psychoza wojenna. Krążyły pogłoski, że Rosjanie – pochodzący przecież z kraju, który walczył przeciw Austro-Węgrom – sypią truciznę do studni. Na policję przekazano donos, w którym oskarżano Lenina o to, że jest szpiegiem rosyjskim. Miał on podobno wchodzić na pobliskie wzgórze i rysować jakieś plany (jak już wiemy, pracował tam w pogodne dnie)" (W. A. Serczyk: *Lenin w Krakowie*..., s. 30–31). Potwierdzają to wspomnienia Sergiusza Bagockiego: „Psychoza wojenna dotarła do zabitej deskami wioszczyny galicyjskiej, do Poronina. Chłopi, podburzeni przez miejscowego księdza poczęli obserwować grupę «Moskali». Jedna z chłopek wykryła «okropną rzecz»: oto jeden z Moskali wchodzi na wzgórze i tam coś kreśli – najwidoczniej rysuje «strategiczne plany Poronina». Miejscowy żandarm, któremu doniesiono o tym odkryciu, przeprowadził u Włodzimierza Iljicza rewizję i nie znalazł nic podejrzanego prócz niezrozumiałych dla niego tablic statystycznych i starego rewolweru" (cyt. za: *Polacy o Leninie*..., s. 122). Z punktu widzenia dziejów kultu Lenina jest to szczegół nader istotny, w apokryficznych, bowiem przekazach, o czym niżej, akcentuje się silnie pozytywne nastawienie górali do Lenina jako człowieka wybitnego i wspomagającego ich w trudnych sprawach.

[37] O pobytach Lenina u Płonki (zob. J. Płonka: *W cukierni Waleryana Płonki w Zakopanem*. [W:] *Polacy o Leninie*..., s. 213–215), gdzie przypomnienie prawdy o losie książek i notatek zostawionych przez Lenina w Poroninie, przekazanych do biblioteki w Bydgoszczy przez Adama Grzymałę-Siedleckiego (zob. J. Podgóreczny: *Dzieła Lenina z księgozbioru poronińskiego w Bydgoszczy*. Bydgoszcz 1957).

[38] Zob. *Lenin i Polacy*..., s. 217.

... chodził zawsze w rozpiętym płaszczu[39]. Spod daszka jego czapki spoglądały oczy ciemne, żywe i chłonące wszystko [!]. Twarz śniada, o wystających jak u uczuciowców kościach policzkowych, mała, ścięta bródka, akcentująca wyraz siły i uporu [!], na długo pozostały w mej pamięci[40].

Wspomnienia Jadwigi Kowalewskiej-Łypacewiczowej zawierają nadto bardzo ciekawy opis spotkania jej i jej męża z Leninem i Bagockim na Hali Gąsienicowej. Włodzimierz Iljicz jawi się w nich tak sympatycznie, że trudno ich tu nie przypomnieć, szczególnie w świetle faktu, iż książka *Polacy o Leninie*, gromadząca te wspomnienia, nigdy bestsellerem nie była, dzisiaj zaś już na poczytność liczyć nie może: Opowiada zatem autorka, iż zeszedłszy z mężem ze Świnicy przez Zawrat, by nie wchodząc do „wiecznie zaśmieconego" schroniska na Hali Gąsienicowej, „założyć obóz" wypoczynkowy w cieniu stoków Kościelca:

Byliśmy wówczas młodzi i towarzyscy, więc, mimo że mieliśmy już tylko resztki wycieczkowych zapasów, zaprosiliśmy na nie bez wahania panów idących ku schronisku.

Był to Lenin ze swym nieodłącznym towarzyszem, [Borysem Wigilewem]. Ale jakiż inny! Rozmowny, łatwy, koleżeński! Patrzyłam zdziwiona na jego przyjemny uśmiech i miłe, łagodne w rysunku usta[41]. Przyjęli zaproszenie z ochotą. [...] Lenin zobaczywszy dymiący kociołek z herbatą, postawiony przeze mnie na kamieniu, przysiadł troskliwie[42] przy nim, upominając, że z tą herbatą może się stać tak, jak z ową kaszą, ugotowaną przez Kozaka w stepie. Kozak potrącił niechcący garnek butem, rozlał kaszę i utyski-

[39] Pamiętajmy, że rozpięty płaszcz to jeden ze stałych elementów pomnikowej pozy przedstawiania Lenina.

[40] *Polacy o Leninie*..., s. 217–218.

[41] Temu sympatycznemu szczegółowi odpowiadają w folklorze politycznym PRL dowcipy o „dobroci Lenina", na tym polegającej, że gdy pracował, dziatwa zaś i robotnicy pod jego oknem skandowali: „Lenin, Lenin, Lenin!", zamiast kazać ich rozstrzelać za przeszkodzenie mu w pracy, tylko kiwał im przyjaźnie dłonią, co właśnie miało być w tej anegdotycznej wersji dowodem na jego niezaprzeczalną dobroć. W innej wersji tejże anegdoty, odpowiadająca na pytanie o dobroć Lenina Nadieżda Krupska powiedziawszy, że Lenin przyjaźnie machał ręką do owych, na pytanie dziennikarza, co to ma wspólnego z dobrocią, miała wyjaśnić, że Lenin przecież mógł ich kazać ich rozstrzelać za przeszkadzanie mu w pracy, czego jednak nie uczynił, co dowodzi, że był człowiekiem dobrym. W „poronińskiej" wersji tej anegdoty Lenin miał zrezygnować z dosadnego grubymi słowami zwymyślania góralskich, sławiących go dzieci. Natomiast zauważone przez autorkę „łagodne w rysunku usta" są oczywistym wręcz fizjonomicznym świadectwem „dobroci Lenina".

[42] Zauważmy, że także ta „troskliwość" jest w istocie przejawem kultowego traktowania postaci Lenina, tu, bowiem jawi się on jako „ludzki człowiek"!

wał, że «tiesnota w stiepi». Zabezpieczaliśmy więc kociołek starannie, pochłaniając przy herbacie kanapki[43] i doskonałe ciastka od «cepculek» z Kuźnic.

Potoczyła się rozmowa o Paryżu, o Szwajcarii, zeszła na Petersburg i w końcu na osobę cara. Posypało się parę wesołych dykteryjek o politycznej treści. Lenin opowiadał o dwóch żołnierzach przyłapanych przez żandarma na cichej rozmowie o carze, że to «durak». Tłumaczyli się przy tym nieboracy, że mieli na myśli «kitajskiego cara». Lecz żandarm nie wierzył. Aresztując ich twierdził, że jeśli car durak, to «wierno nasz»[44].

Z kolei anonimowy, nierozpoznany „Z.", wspominający swą wycieczkę na Rysy, omawiając spotkanie z nim na Rysach w 1913 r. zaznaczył, że Lenin „włada językiem polskim"[45], zaakcentował we swym wspomnieniu, iż w owej rozmowie „okazał się on inteligentnym, nader sympatycznym rozmówcą"[46].

Wedle relacji Marii Kasprowiczowej, zdaniem wielkiego poety Jana Kasprowicza Lenin był to „mądry i bardzo sympatyczny człowiek"[47]. Ciepło wspominając interwencję Lenina, umożliwiającą matce i siostrze „Marusi" Kasprowiczowej wyjazd z Rosji, napisała żona poety:

... nie zapomnę nigdy skromnego emigranta, który w lecie 1914 roku przejeżdżał rowerem koło naszego domu, z dojrzewającą w nim już wtedy upartą myślą zreformowania świata[48]. Czy mógł przypuszczać, że myśli tej sądzono tak szybko się urzeczywistnić? I to na obszarach połowy kuli ziemskiej[49].

Ten groteskowy w istocie motyw Lenina pędzącego na rowerze i obmyślającego światową rewolucję apokryficznie skonfabulowany został przez Jerzego Zajączkowskiego, który swój szkic *«Rewolucjoner» w Poroninie* oparł na rozmowie z Marią Kasprowiczową. Pisał on:

Szprychy roweru lśnią w promieniach letniego słońca. Na wąskiej, wydeptanej ścieżce przy drodze do Zakopanego pozostaje ślad starych gum. Nogi miarowo naciskają pedały. Mocniej, jeszcze mocniej – lekka górka – spadek... Szybciej!

---

[43] Dość jasno z tej relacji wynika, że Lenin, nosząc ze sobą w góry alkohol, nie zabierał jednak żywności.

[44] *Polacy o Leninie...*, s. 218.

[45] Tamże, s. 229.

[46] Tamże, s. 230.

[47] M. Kasprowiczowa: *Spotkanie z polskim poetą Janem Kasprowiczem.* [W:] *Polacy o Leninie...*, s. 223. Maria Kasprowiczowa oczywiście szeroko wspomina o tym, że „nić przyjaźni" między Leninem i nią się nie urwała, nawiązując do znanej powszechnie sprawy uwolnienia jej bliskich, matki i siostry z bolszewickiej niewoli.

[48] Niezamierzona groteskowość tej – jawnie kultowo potraktowanej – relacji polega oczywiście na tym, że ukazuje ona Lenina, który jeżdżąc na rowerze myśli o rewolucji!

[49] Tamże, s. 235.

Rozwiana pędem kurtka z jasnego jedwabnego materiału [!] trzepocze po bokach[50]. Spod lekkiej cyklistówki[51] wygląda ogorzała, niemłoda już twarz o wydatnych rysach. Nieco skośne oczy wpatrzone są gdzieś w dal... [!] Nawet w tej chwili myśl Lenina [...] wytrwale pracuje. Za mknącym rowerem wzbija się w powietrze kłąb kurzu, przysłaniając niknące w oddali ostatnie domki góralskiej wioski – Poronina. Z boku, tuż przy drodze majestatycznie szumi wartki Biały Dunajec.

Pod czaszką kłębią się myśli, jedna goni drugą – tak samo jak pędzą, nabierając coraz szybszego tempa, wypadki ostatnich tygodni, ostatnich dni. Narasta światowa burza. Wokół tych też spraw obracają się myśli pędzącego [!] w zamyśleniu drogą Włodzimierza Uljanowa. Może jednak zatopić się w rozmyślaniach, bo drogę zna już prawie na pamięć [!][52].

Nieprzypadkowa, zdeterminowana przez względy natury osobistej, fascynacja pani Marusi dobrocią Lenina, przekroczyła granice albo koniunkturalizmu, albo zdrowego rozsądku. Stąd *sine ira et studio* można na zakończenie tego fragmentu niniejszych rozważań przytoczyć zwieńczające wspomnienia Marii Kasprowiczowej jej słowa, stanowiące już osobliwy przyczynek do dziejów kultu Lenina w Poroninie:

Zbiegiem okoliczności [?!] tak się stało, że w górskiej naszej okolicy powstały w ostatnich latach[53] niedaleko od siebie dwa muzea: Muzeum Lenina w Poroninie i Muzeum Kasprowicza na Harendzie. Zwiedzający Muzeum Lenina wstępują często po drodze [!] do Muzeum Kasprowicza, lub odwrotnie [...]. W każdym z tych ośrodków wspomina się bodaj pobieżnie o wzruszającym spotkaniu rosyjskiego rewolucjonisty i polskiego poety – o zetknięciu się dwóch ludzi, którzy każdy na swój sposób i na innych drogach walczyli o szczęście człowieka i o sprawiedliwszą, piękniejszą przyszłość ludzi na ziemi..."[54]

Sapienti sat. Ten jednak zabawny, silnie kultowo nacechowany motyw (z czyjej literackiej inspiracji, czyżby Marusi Kasprowiczowej?) nabrał w dziejach podhalańskiego kultu Lenina nader istotnego znaczenia. Stworzył on bowiem uwznioślonq, prawie poetycką wizję Lenina-wizjonera, który nawet pędząc przez wieś na swym ulubionym starym rowerze nie przestawał myśleć o zrewolucjonizowaniu świata i stworzeniu jego nowego oblicza.

Rezygnując tu z relacjonowania innych, ciekawych zresztą z pewnego punktu widzenia i chyba zasługujących na nową krytyczną analizę dalszych materiałów wspomnieniowych, dotyczących uwolnienia Lenina z nowotar-

[50] Sądzić by można, że Lenin jechał na swym rowerze 80 km na godzinę.

[51] Lenin istotnie ją nosił.

[52] J. Zajączkowski: *„Rewolucjoner" w Poroninie. Rozmowa z Marią Kasprowiczową.* [W:] *O Leninie.* Warszawa 1954, s. 256.

[53] Cytowane wspomnienie Marii Kasprowiczowej powstało w 1954 r.

[54] *Polacy o Leninie...*, s. 235.

skiego aresztu[55], warto zauważyć, że wspomnienia różnych osób o pobycie Lenina na Podhalu w gruncie rzeczy nie były apokryfami, choć do pewnej miary konfabulowały wyobrażenia o nim i zdarzeniach związanych z jego osobą[56]. Apokryficznego natomiast charakteru nabyła, z pewnością nie przypadkiem, nader skąd inąd interesująca, produkcja poetycka głosząca jego kult i wysławiająca nie tylko jego postać, ale znaczenie jego pobytu na Podhalu, realizująca dość charakterystyczne stereotypy poezji kultu. Spora więc z nich część ma oczywiście, jak się to zawsze miało w socrealistycznej poezji kultu wybitnych rewolucjonistów, szczególnie zaś Józefa Wissarionowicza Stalina, charakter apokryficzny[57]. Sławiący Lenina poeci pisali nieraz o zdarzeniach, które nigdy nie zaszły, co zaś uwagi tu szczególnie godne, to fakt, iż poezji w sukurs przyszły tu pozaliterackie inicjatywy kultowe. Oto bowiem, jak powszechnie wiadomo, za zrekonstruowanym do stanu z po-

---

[55] Zob. teksty Władysława Jarockiego (*W obronie Lenina*), Jana Skotnickiego (*Interwencja u nowotarskiego starosty, Rudolfa Krupińskiego, Oczyma komisarza policji*) – wedle niego Lenina aresztował „z własnej inicjatywy żandarm austriacki na skutek donosu jakiegoś pastucha czy pastuszki – jako szpiega, który siedząc na skale miał coś pisać i rysować. To wystarczyło, żeby Lenin-Uljanow został przez żandarma odstawiony do sądu w Nowym Targu... (*Polacy o Leninie...*, s. 245). Także inne relacje potwierdzają, że donos policyjny na Lenina złożyli poronińscy górale, co tworzy świetnie paradoksalny kontekst interpretacyjny dla wierszy, w których Lenin jawi się jako największy ich przyjaciel cieszący się wśród nich niezwykłym autorytetem i poważaniem.

[56] Taką konfabulacją jest bez wątpienia podana przez radzieckiego dziennikarza opowieść „chłopa Stanisława Dziuby" z Poronina, wspominającego w 1947 r., „jak w charakterze kuriera Włodzimierza Iljicza" ekspediował pocztą jego konspiracyjne przesyłki. W naiwnej tej opowieści ładu ni składu nie ma: „Łowiłem ryby w rzece Poroniec. Podszedł do mnie nieznajomy i zapytał: «Łowisz ryby, chłopczyku?» Odpowiedziałem: «Tak, łowię». Wtedy powiedział mi, bym przyniósł mu świeżą rybę. I od tego czasu zacząłem do niego chodzić. Później powiedział mi, że jestem mu potrzebny jako kurier. Zapieczętowaną korespondencję pakowałem do niewielkich skrzynek i odnosiłem na pocztę w Poroninie. Na skrzynkach napisane były adresy po polsku oraz w nieznanych mi językach, lecz na każdej z nich napisane było po polsku: «Ostrożnie, szkło». Takich skrzynek odnosiłem na pocztę wiele (I. Nikoszenko: *Prosty człowiek*. [W:] *O Leninie...*, s. 254). Opowieść ta miała być dowodem na – faktycznie zresztą przez Lenina podejmowane – próby stworzenia konspiracyjnej drukarni rewolucyjnej w Poroninie, która tam jednak nie powstała. Lenin mógł się wysługiwać góralskim dzieckiem w odnoszeniu korespondencji na pocztę, ale nominowanie go do do rangi „kuriera" jest już oczywistą przesadą.

[57] Świetne tego przykłady i znakomitą ich interpretację dał Jacek Łukasiewicz w cennej książce *Wiersze w gazetach 1945–1949* (Wrocław 1992), dającej bardzo cenny wkład do wiedzy o – ciągle bardzo źle rozpoznanym – polskim socrealizmie.

czątku wieku XX domu Teresy Skupień w Białym Dunajcu umieszczono stosowną tablicę pamiątkową[58], natomiast już w 1947 r. w domu Pawła Guta Mostowego w Poroninie otwarto Muzeum Lenina[59], stanowiące, po postawieniu w latach 1949–1950 budynku kina muzealnego, z ustawionym obok nim pomnikiem Lenina, swoiste podhalańskie, właściwie zaś ponadpodhalańskie, centrum jego kultu, istniejące do chwili jego likwidacji w 1990 r.[60].

Jest zjawiskiem niewątpliwie logicznym, że takie programowe wykreowanie przestrzeni kultowej stało się dla poezji swoistą dyrektywą – czynnikiem generującym powstanie prawdziwie licznych i swoiście zarazem ciekawych wypowiedzi poetyckich sławiących tyleż Lenina, ile nadających znamię zgoła szczególnej ważności jego pobytu pod Tatrami i akcentujących jego rolę w rozbudzaniu klasowej świadomości podhalańskich górali. Ta poezja kultu stanowi na tle szeroko nawet postrzeganych zjawisk realizmu socjalistycznego zjawisko w pełni oryginalne, nie przypadkiem jednak z naszej dzisiejszej perspektywy jawiące się jako po prostu groteskowe i śmieszne. Nie oznacza ta konstatacja, że zapomnieć można o wyraźnej indoktrynacyjnej funkcji, jaką spełniała ta, *lâchons le mot,* poezja. Praca niniejsza jest zaledwie szkicem, stąd omówiony tu literacki materiał, zaprezentowany został z pewnością tylko fragmentarycznie, co jednak nie zmienia faktu jego niewątpliwej reprezentatywności. Jeśli więc nawet odnaleźć się uda większą ilość wierszy wysławiających pobyt Lenina w Poroninie, to budowanej tu interpretacji reguły ogólniejszej to nie zmieni. Fakt, iż omawiane i prezentowane tu utwory reprezentują szczytową fazę realizmu socjalistycznego w literaturze polskiej i innych narodów zjednoczonych „przyjaźnią" ze Związkiem Radzieckim, sprawia, iż można je z pewnością traktować na zasadzie literackiej synchronii. Drobne różnice między czasem ich powstawania nie zmieniają faktu, iż są one wyrazem tej samej opcji ideologicznej, tej samej koncepcji światopoglądowej i artystycznej, a także identycznego, prawdę mówiąc, instrumental-

[58] Ostatnią wielką postacią socjalizmu, która ów dom odwiedziła przy pełnym entuzjazmie mieszkańców Białego Dunajca był Michaił Gorbaczow; jego wizyta była też ostatnim akcentem kultu owego miejsca.

[59] Pomijam tu – mniej czy więcej prawdopodobne anegdoty dotyczące dziejów powstania owego muzeum – opowiadające o tym, iż gdy górale dowiedzieli się, że Muzeum Lenina zbiera pamiątki po wodzu rewolucji, znosić tam poczęli połamane parasole i inne przedmioty, których – rzekomo – używać miał Lenin. Anegdoty te zapewne miały charakter apokryficzny.

[60] Bliższe dane zob.: Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski: *Wielka encyklopedia*...s,.780–781.

nego, zideologizowanego, postrzegania funkcji poezji. Stąd chronologia powstania prezentowanych i charakteryzowanych tu utworów ma znaczenie drugorzędne, nie ukazują one bowiem dynamiki procesu literackiego, lecz stanowią znamienny przejaw jego przejściowego spetryfikowania właśnie pod znakami realizmu socjalistycznego. Będąc znamiennymi przejawami kultu Lenina, wiersze te jednak zarazem były przedmiotem dość intensywnej ideologicznej indoktrynacji, tym usilniejszej, że niejeden z tych utworów wchodził do szkolnego kanonu lekturowego, ich zaś autorami byli niejednokrotnie prawdziwie cenieni poeci, składający w ten sposób deklaracje swej ideologicznej lojalności – czasem zresztą zupełnie niepotrzebnie. Zarazem podjęcie tej tematyki Leninowskiej bywało dla adeptów pióra i domorosłych wierszokletów swoistą wielką szansą literackiego zaistnienia przez publikację. Stąd literacka w tym zakresie produkcja była niemała i warto by przeprowadzić dokładniejszą kwerendę dla jej pełniejszego zobrazowania.

W 1970 r. komentując dorobek poetycki zorganizowanego wtedy przez Korespondencyjny klub Młodych Pisarzy „Wiadukt" przy Zarządzie Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi konkursu na wiersz o tematyce leninowskiej, Tadeusz Daszkiewicz w posłowiu do zabawnie dziś się jawiącego zbioru *Wpierw czerwień zakwita* napisał:

> Swoistym pokłonem dla idei Lenina i świadectwem jej żywotności, jej logiki, jest właśnie prezentowana tu poezja. Prosta, surowa, ważna. Poezja – Lenin by powiedział – chwili naszych czasów[61].

Słowa Daszkiewicza odnosiły się oczywiście do konkretnego konkursowego plonu, doskonale odpowiadając charakterowi opublikowanych w owym zbiorze wierszy – i *vice versa*: one też istotnie godne były takiego ich skomentowania. Można w nich jednak dostrzec regułę szerszą, odnoszącą się do systemu wartości i znaczeń wpisanych w całość wierszowanej produkcji poświęconej podhalańskim dniom Lenina, ważności jego pobytu w Poroninie, kultowego traktowania tak jego postaci, jak przestrzeni, w której ongiś przebywał. Poezja o tym traktująca istotnie nie tylko chciała być „poezją chwili naszych czasów", ale w duchu prawdziwie socjalistycznym istotnie nią w pewnym specyficznym wymiarze była, usiłując zarazem być tyleż „prostą", ile „ważną".

Można w niej z łatwością wyróżnić kilka kanonicznych motywów, organizujących jej kultowy charakter. Z nich pierwszym, może najbardziej charakterystycznym, jest sakralizacja przestrzeni, wynikająca z poznania miejsc,

[61] T. Daszkiewicz: *Posłowie.* [Do:] *Wpierw czerwień zakwita.* Łódź 1970.

42. Pomnik Lenina w Poroninie (fot. Władysław Werner)

w których był Lenin. Przebywanie w nich owa poezja kultu ukazywała jako przeżycie niezwykłe i silne. Mówią o nim niejednokrotnie bezpośrednie autorskie wyznania poetów, akcentujących jego autentyzm, związanych z doznaniem przestrzeni naznaczonej charyzmatycznością wielkości Lenina[62]. Pielgrzymując do miejsc upamiętnionych bytnością Wodza Rewolucji, poeci sakralizowali je, akcentując, iż tu, na Podhalu rodziły się w jego głowie potężne myśli zmieniające oblicze świata. Tak o tym pisał Mieczysław Jastrun w wierszu *Wspomnienie z Poronina*:

[62] Miało to zapewne charakter lojalistycznego wyznania, iż te przeżycia były osobistym udziałem nie jakiegoś tam podmiotu lirycznego, ale autora! Wiersze takie jawią się jako swoista deklaracja ideologiczna: przebywanie w miejscach, w których był Lenin stwarza perspektywę dla liryki osobistej!

Zarysy Tatr sprzed oczu śnieżyca porywa,
Wierzchołki czarnych świerków wiatr okręca.
Legenda? Gdzież tam! Powieść prawdziwa[63]
Dobija się do mego serca.

Zamieci kłąb, ta nawałnica gniewu!
Świecący kurz z kaptura wyobraźni,
Tu, gdzie się dźwiga gigant granitowy, Giewont,
I masyw skał okrakiem z nieba złazi.

Tutaj go widzę, nie jak nieruchawy pomnik,
Lecz jak człowieka, co się w płaszcz otula.
(Później, widziałeś jego płaszcz, przypomnij!
Który przebiła eserowska kula).

Ręce założył w tył. Czoło potężne.
Czaszka okryta szerokim kapeluszem.
Tak – wcześniej – z myślą, jedynym orężem,
W grudniową noc z Finlandii uszedł[64].

Osobliwie się tu rysująca wiedza o Leninie ważniejsza była w tym wypadku dla poety od rzetelności w przedstawieniu realiów krajobrazu, ale jeśli jego prezentacja służyć miała monumentalizacji postaci i osobowości Lenina, to Giewont jako tło dla jego wspaniałej postaci musiał się stać „gigantem granitowym", bo każdy inny rodzaj skały, jakiś wapień czy dolomit pozbawiony by był niezbędnego hierofanizującego znaczenia[65].

Ale też Jastrunowi jawił się Lenin w tej wizji jako człowiek z „czołem potężnym"[66] - większy od tych gór, umiał bowiem przewidywać przyszłość, gdy one znały tylko – przeszłość:

[63] Konwencja „powieści prawdziwej" jest tu wyraźnym odwołaniem się do tradycji literackiej, do osiemnastowiecznych oświeceniowych „powieści prawdziwych", fabularyzujących wydarzenia autentyczne.

[64] Cyt. za: *O Leninie...*, s. 427. Wiersz z tomu *Barwy ziemi*. Warszawa 1951.

[65] Mówiąc nawiasem, koncepcja „granitowego Giewontu" pojawiła się wcześniej w młodopolskim parodystycznym sonecie Mirandoli (Franciszka Pika); W nim, aby wyśmiać młodopolskie kratofanie lityczne Giewont także musiał być „granitowy", bo tylko symbolika takiej skały gwarantowała odpowiednio wysokie jakości estetyczne i semantyczne. Jastrun wpadł tu w pułapkę: to, co dla Mirandoli było parodystyczną zabawą, dla niego stało się czymś w rodzaju poetyckiego przesłania.

[66] Aż dziw bierze, że poeta tak dobry, jakim był Jastrun, mógł takie brednie wypisywać: jego wiersz jawi się jako niezamierzona parodia kultu Lenina.

On z czasem przyszłym grał w kamienne szachy[67] tutaj,
Gdzie tysiąclecia gór, co tylko przeszłość znają,
Ciążą – gdy on w przeskokach myśli, w rzutach,
W przewidywaniach żył, jak we własnym kraju[68].

Słowa o górach znających tylko przeszłość swych tysiącleci związać można z faktem, iż Jastrun był znakomitym znawcą poezji młodopolskiej i liczne z tym motywem związane wiersze znał oczywiście doskonale, ale też wprowadzając motyw myśli Lenina żyjącej przewidywaniami i przeciwstawiając go owej tradycji młodopolskiej, niejako się jej sprzeniewierzył, jak gdyby ją dyskredytując. Głównym jednak przesłaniem wiersza Jastruna stało się ukazanie niezwykłości Lenina jako człowieka i myśliciela wręcz obdarzonego demiurgiczną mocą kreacyjną:

Gdy z faktem wiązał fakt, to z nich konieczne wnioski
Niby strumienie ze źródeł wynikały.
Rozmawiał z nimi tu, mieszkaniec wioski,
Lecz widać było, że zszedł z orlej skały[69].

Myśl jego w kłębach śnieżycy i w dymie
Nadlatywała, aby siąść na naszym brzegu,
Ubrać się w słowa, przyjąć jego imię
I w słońcu trwać jaśniejsza od górskiego śniegu[70].

Jastrun może i pisał swój wiersz po zimowym pobycie w poronińskim muzeum, co nie zmienia faktu, że głosząc kult Lenina nie zadbał o elementarne fakty z jego biografii, Lenin bowiem nigdy w górach nie był w zimie (choć widywał ośnieżone Tatry), więc „myśl jego" nadlatywać nad Poronin nie mogła „w kłębach śnieżycy". Cała ta jednak kalkulacja wierszopiska, dobrego skąd inąd poety, który chwaląc Lenina napisał niepotrzebnie jeden z najgorszych swoich wierszy, swoiście była Jastrunowi potrzebna do ukazania nieśmiertelności geniuszu Wielkiego Wodza Rewolucji:

Kto jak on umiał rozkazywać wiekom,
Nie umarł. Widzę go wśród górskiej zimy.
Tu mieszkał. Jeszcze dziś skalistą ścieżką
Idzie z rękami w tył założonymi[71].

---

[67] Pamiętajmy, że szachy były ulubioną rozrywką Lenina (grał nieźle) i – znając biografię Wodza Rewolucji – Jastrun widocznie o tym wiedział.

[68] *O Leninie...*, s. 428.

[69] Sens tej strofy jest niezbyt jasny, zapewne chodzi o to, że Lenin rozmawiał ze strumieniami...

[70] Tamże.

W zakończeniu wiersza Lenin, choć jawił się poecie jako „żywy", przedstawiony został w wariancie klasycznej pozie pomnikowej, w jakiej był przedstawiany wedle jednego z obowiązujących pomnikowych stereotypów wyobrażeniowych[72]. Owo „założenie rąk w tył" przez Lenina jawi się tu jako silny znak indywidualizujący postać Wodza Rewolucji. To jakiś jego znak szczególny, być może pewnego rodzaju kulturowy odpowiednik słynnej pozy Napoleona z ręką schowaną za klapę surduta czy munduru. Swoista poza (prawdę mówiąc, skopiowana z pomnika) staje się tu indywidualnym znakiem niepowtarzalności nieprzeciętnej postaci. Wyczucie realiów sposobu poruszania się po skalistej ścieżce (któż rozsądny chodzi po niej z rękami w tył założonymi?) niczego tu do rzeczy nie ma. Co jednak istotniejsze, sakralizacja postaci Lenina ujawnia się tu w przypisaniu mu atrybutu nieśmiertelności: w poetyckim objawieniu jawi się bowiem Lenin jako ten, który „nie umarł" i dziś jeszcze „skalistą ścieżką idzie z rękami w tył założonymi", który żyje i ciągle jest wśród nas. W sloganowej propagandzie tamtego czasu „idee Lenina były wiecznie żywe" i sam Lenin także był „wiecznie żywy", co koresponduje z atrybucją „nieśmiertelności" przypisywanej w tej poezji kultowej także, a może przede wszystkim, wielkiemu Stalinowi[73]. Rzec by można, że Stalin był nieśmiertelny – bo jeszcze wtedy, gdy Jastrun pisał swój wiersz, żył[74] – natomiast idee Lenina jawiły się w tej kultowej poezji jako stale żywe. Wyraźnie ten fakt eksponował Marian Piechal w wierszu Muzeum Lenina w Poroninie:

> W Poroninie, w góralskiej chacie,
> zbudowanej z świerkowych bali,
> mieszkał Lenin przed wielu laty –
> „Orzeł górski" – powiedział Stalin.

[71] Tamże, s. 431.

[72] Przemawiający, w lekkim wykroku z ręką w kieszeni; przemawiający w rozchylonym płaszczu z czapką w ręku (co dawało asumpt do kapitalnych anegdot o tym, że bojąc się złodziei, na chwilę nawet czapki z ręki nie wypuści) wreszcie – z rękami w tył założonymi.

[73] Wnikliwą analizę tego zjawiska dał Jacek Łukasiewicz w świetnej, przywołanej tu już wyżej monografii *Wiersze w gazetach 1945–1949*, s. 127–128. Warto jednak zauważyć, że ten atrybut „nieśmiertelności" przypisywano Stalinowi już za jego życia – w ujęciu natomiast Jastruna (ale nie tylko jego) „nieśmiertelnym" stał się Lenin od dawna martwy!

[74] Warto pamiętać, że jak długo Stalin żył, tak długo kwestia nieśmiertelności jego deifikowanej postaci nie stanowiła istotnego problemu. Inaczej było z Leninem, bo on przecież, jak każdy człowiek, umarł!

Obok chaty strumień się toczy,
nad strumieniem wicher z gór wieje.
Ale dalej niż strumień i wicher
biegły myśli wplecione w dzieje.

On na skrzydłach tatrzańskich wichrów
biegł, strumieniem spływał w doliny.
Jego słowa w podziemiach krzywdy
wybuchały nagle jak miny.

Jego myśli szponami blasku
rozdzierały chaosu chmurę,
zatapiały się w kark naszej ery
i z dna hańby dźwigały ją w górę.

Bezlitosnym dziobem dialektyki
Wykłuwały dni jasnych ziarna,
kiedy w chacie góralskiej, gdzie mieszkał
w Poroninie, trwała jeszcze noc czarna.

Przed tą chatą dziś, odlany z brązu,
na tle mglistym Giewontu w dali
– stoi Lenin na złomie skalnym
„Orzeł górski" – powiedział Stalin[75].

Owa metafora „górskiego orła" dobrą miała proweniencję, gdyż wywodziła się wprost z kultowego przemówienia przedstawiciela Kazachskiej SSSR, wygłoszonego w czasie uroczystych obchodów siedemdziesiątej rocznicy urodzin Stalina w Moskwie. Być może sam Stalin rzeczywiście kiedyś tak o Leninie powiedział (tego faktu nie udało mi się ustalić), ale nie zmienia to faktu, że owa metafora nawiązuje do kazachskiego wyobrażenia o tym, że potężny orzeł pisklęta swoje otacza nader troskliwą opieką. Lenin na poroninskim pomniku stałby zatem w ujęciu poety jako troskliwy opiekun polskich górali. W owym obrazie poetyckim ważne jest też tło, na jakim poeta postrzega postać Lenina, jest to bowiem Giewont – symbol, mocno związany znaczeniami z literacką i kulturową tradycją regionu, a przede wszystkim zawsze nasycany istotnymi hierofanicznymi wartościami.

Godny uwagi jest tu jednak także motyw *prostej góralskiej chaty* zbudowanej ze „świerkowych bali", w której mieszkał Lenin. Stał się on jednym z przewodnich motywów sławiących pobyt Lenina w Poroninie, tyle, że u innych poetów chata była sosnowa, co było rażącym przekłamaniem. Górale nigdy swych chałup nie budowali z „sosnowych bali" (darujmy sobie przyrodniczy komentarz na temat obecności sosny i jej zastosowania na Podhalu), lecz ze

[75] M. P i e c h a l: *Wybór poezji*. Kraków 1952, s. 196–197.

świerków, natomiast dom Teresy Skupień nie był zwyczajną góralską chałupą, lecz sporą willą, co zresztą potwierdzają zachowane fotografie tego domu. Sam Lenin pisał w jednym z listów w maju 1913 r. do matki: „Wynajęliśmy willę (ogromną, – za wielką) na całe lato…"[76].

Niekiedy ujęcia tego motywu były fabularyzowane w konwencji socrealistycznej sielankowości. Dostrzec to można w wierszu Janusza Minkiewicza *W Poroninie*, Wiersz ten w swoim czasie dobrze był znany, gdyż należał do kanonu lekturowego w czwartej klasie szkół podstawowych jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych, dzieci zaś uczyły się go na pamięć, co sprawia, że spotkać można osoby do dzisiaj go mogące recytować. Minkiewicz sfabularyzował sytuację wzniosłego doznania, jakim było znalezienie się przez bohaterów w tym samym miejscu, w którym przebywał Lenin, tworząc swoisty wariant socrealistycznej sielanki. Oto bowiem:

Na małej stacji
W wiosce Poronin,
Gdy pociąg stanął
Wśród zgrzytu szyn [!],
Wysiadł z wagonu
Ojciec,
A po nim
Raźno
Wyskoczył na peron
Syn.
Wyszli na drogę,
Wesoło idą [!],
Wartko,
Radośnie płynie im czas,
Gdy podziwiają
Wspaniały widok:
Góry
I chmury,
Strumień
I las.
Ożywczy strumyk
Chłodził ich mile,
Przez kładkę
Przeszli
Na drugi brzeg[77].

[76] Cyt. za: *Słowo o Leninie…*, s. 164.

[77] J. Minkiewicz: *W Poroninie*. [W:] S. Aleksandrzak, Z. Przyrowski: *A czy znasz ty bracie młody… Czytanki dla klasy IV*. Warszawa 1973, s. 62. Bezczelność przywołania

Socrealistyczna sielanka zbudowana została z trywialnie wręcz dobranych elementów idealizowanego krajobrazu, stanowi ona jednak u Minkiewicza tło dla równie niegłębokiej refleksji historiozoficznej, wpisanej w dialog ojca i syna. Oto, gdy bohaterowie „Przez kładkę / Przeszli / Na drugi brzeg[78]", wówczas „Ojciec przystanął, / Pomyślał chwilę" i spojrzawszy na syna, powiedział:

Tu
Po tych dróżkach,
Dawno już temu,
Za moich młodych
Dziecinnych lat
Chodził na spacer
Człowiek,
Któremu
Nową epokę zawdzięcza świat[79].

Odpowiadając zaś na pytanie syna, czy Lenin był tu w Poroninie, ojciec, potwierdzając, wyjaśnił mu, że:

Na tej ziemi
Tu,
W Poroninie
Przed żandarmami
Cara się krył.
Nim rewolucja
Wstrząsnęła światem,
Zanim się carski
Zawalił tron,
Lenin
Dwukrotnie
Mieszkał tu latem,
Tu swe zwycięstwa
Obmyślał
On[80].

---

w tytule cytatu z *Pieśni o ziemi naszej* Wincentego Pola i zarazem przedwojennego podręcznika do nauczania języka polskiego nie ma tu sobie równych. Zarazem warto zauważyć, że wiersz Minkiewicza jest regularnym dziesięciozgłoskowcem i jego „rozbicie" na pozory wiersza wolnego jest tu jawnym nadużyciem, które można tłumaczyć tylko troską autora o tzw. wierszówkę.

[78] Symboliczne przejście „na drugi brzeg" oznacza tu wkroczenie ze sfery zwyczajnej rzeczywistości stacji kolejowej i szosy w przestrzeń usakralizowaną obecnością Lenina, o czym zaświadczają dalej cytowane słowa.

[79] Tamże, s. 63.

[80] Tamże.

Zamilknął ojciec.
I zamyśleni
Obaj
W skupieniu i w ciszy szli
Podgórską ścieżką,
Po której
Lenin
Być może chodził
Za dawnych dni.

43. Janusz Minkiewicz: Lenin w Poroninie. *Warszawa 1951 (Książka i Wiedza)*

Janusz Minkiewicz był zdolnym satyrykiem i tworząc bez wątpienia najpoważniej wiersz o kulcie Lenina, bardzo dobrze wykorzystał tu swe profesjonalne kwalifikacje – mimowiednego jednak w tym wypadku – parodysty, zwieńczył bowiem wiersz obrazem ojca i syna kroczących tymi „dróżkami"[81] w głębokim zamyśleniu:

Zamilknął ojciec.
I zamyśleni
Obaj w skupieniu i w ciszy szli
Podgórską ścieżką,
Po której
Lenin
Być może chodził
Za dawnych dni[82].

Nie przypadkiem też konwencja pielgrzymowania do pełniącego rolę centralnego w Polsce punktu kultu Lenina jego poronińskiego domu i muzeum stały się motywem najczęściej realizowanym w poezji o polskich dniach Lenina i jego kulcie. Było tak dlatego, że to właśnie dom, w którym Iljicz mieszkał i Muzeum Lenina wraz z jego pomnikiem traktowane były aksjomatycznie jako widomy ślad po nim – będący zarazem zmaterializowanym śladem wartości, które on głosił. Poezja kultu Lenina stała się dlatego także apoteozą owych miejsc, nieledwie sakralizowanych. Stąd w owej poezji kultowej pojawił się motyw pielgrzymowania do tych miejsc. W wierszu *Do Lenina* Helena Waligóra pisała:

Hej, idą ci pod góry cepry
idą za nimi Górale
pokłonić się Leninowi
który stoi w chwale
stąd przewodniczy ludowi
bo kochał Podhale[83].

Apokryficzna idealizacja Lenina polega tu na przypisaniu Leninowi miłości do Podhala, której w istocie on nigdy nie miał, ponieważ Podhale tylko mu się podobało, ta zaś rzekoma jego miłość dała mu wedle poetki sankcję do „przewodniczenia ludowi". Wiadomo choćby ze świetnych *Opowiadań przewodnickich* Tadeusza Staicha, a także i z innych źródeł, jakie były

[81] Przypominają tu one nie przypadkiem kultowe „dróżki" w miejscach pielgrzymkowych kultu religijnego.

[82] Tamże, s. 64-65.

[83] H. W a l i g ó r a: *Do Lenina.* [W:] *Wpierw czerwień zakwita...*, s.45.

rzeczywiste motywy zbiorowych wycieczek do poronińskiego Muzeum Lenina i pomnika Wodza Rewolucji. Były one po prostu obligatoryjnym punktem ich programu, poetka jednak dała inną interpretację tego zjawiska, zapewniając:

Hej, idą w góry ludzie z dolin
idą na Podtatrze
bo tu stoi wielki Lenin
i śpiewać przy watrze
będą piosnki o nim

Tu mu pomnik zbudowali
we wsi w Poroninie
bo on osiadł wśród Górali
wśród nich sławą słynie
Idą tutaj ludzie z dolin
Tu pracował i żył Lenin[84].

Ujęcie, mówiące, że ludzie z dolin idą pokłonić się Leninowi uosobionemu w jego pomniku znów do złudzenia przypomina konwencje religijnej pielgrzymki do ważnego miejsca kultu religijnego. Zarazem jednak na marginesie tego wiersza Waligóry warto zauważyć, że „piosnek o Leninie" w istocie zbyt wiele nie było, pewne jednak z nich w dość specyficzny sposób zabarwiły najpierw subkulturę rajdową słynnych tatrzańskich Rajdów Leninowskich, stanowiących dla turystów zorganizowanych w różnych kołach PTTK znakomitą okazję do wybrania się na parę dni w góry. Piszącemu te słowa nie udało się do nich jednak dotrzeć i znany mu jest tylko fragment jednej z nich, zasłyszany jakoś w latach siedemdziesiątych, gdy w intencjach jawnie parodystycznych zaśpiewała go grupa studentów z jakiegoś obozu w chwili, gdy zatłoczony do niemożliwości autobus z Małego Cichego do Zakopanego przejeżdżał obok Muzeum Lenina:

Mieszkał tutaj, w Poroninie,
U podnóża pięknych Tatr,
Dziś piosenkę o Leninie
Podhalański nuci wiatr.

Zarówno w tej piosence, jak i w innych utworach momentami uzasadniającymi kultowe traktowanie postaci Lenina obok akcentowania jego wielkości i faktu, iż tu, na Podhalu przygotowywał on podwaliny do przemiany świata, było głębokie przeświadczenie o ważności tego, że mieszkał on w Poroninie. Owo zamieszkanie Wodza Rewolucji pod Tatrami aksjoma-

[84] Tamże.

tycznie traktowane było niemal tak, jak narodzenie się Chrystusa w wiejskiej stajence. Nietrudno dopatrzyć się tu wyraźnej analogii między słowami kolędy bożonarodzeniowej mówiącej o Zbawicielu: „i zamieszkał między nami" a charyzmatycznością zdarzenia, iż Lenin zamieszkał w Poroninie.

Stąd Jan Koprowski w wierszu *Lenin w Poroninie* za wydarzenie rangi szczególnej uznał już sam fakt przyjazdu Lenina na Podhale, nacisk kładąc na to, że wydarzenie pozornie zwyczajne i przez nikogo właściwie nie dostrzeżone (acz odczytane trafnie przez naturę, która doceniła wielkość przyjeżdżającego) miało w rzeczywistości wielkie znaczenie dziejowe, w prostej bowiem izbie góralskiej realizowała się wielka Historia:

Gdy wysiadłeś na stacji w Zakopanem,
nie było delegacji, orkiestry, armatnich strzałów.
Powitał cię chmurny poranek
Z gór w doliny schodzący pomału.
Nikt nie dostrzegł twych szybkich kroków,
Nie wskoczyłeś jak mieszczuch do dorożki.
Obok drogi w zielonym potoku
Przeglądał się twój krawat w groszki.
Wąską ścieżką do Poronina
Najskromniejszy i największy szedł człowiek.
Mgła przysiadła jak kura w dolinach,
Z gór zdumieni patrzyli świerkowie[!].
Szła Historia i nikt jej nie dostrzegł
Spośród panów, kupczyków, mieszczan.
Tylko limba szeptała coś siostrze
I smrek mruczał, giął się i trzeszczał [!].
I pobmąłeś – najprostszy – dalej,
Do chat burych o grubych przyciesiach.
Co tam jedzą uralscy drwale –
myślałeś – i chłopi Polesia?[85]

Przedmiotem szczególnej fascynacji poety stała się tu zwyczajność izby, w której Lenin zamieszkał:

Izba była góralska, zwyczajna –
w niej ni biurka, ni szaf mahoniowych.
Takich ludzi, Historio, daj nam
i ten stołek, i stół sosnowy[86].

[85] Cyt. za: *Lenin. Wiersze, pieśni, fragmenty prozy i dramatów*..., s. 298. Nie bardzo wiadomo dlaczego Lenin, idąc z Zakopanego do Poronina, zastanawiał się nad jadłospisem poleskich chłopów, zapewne jednak poeta w ten sposób chciał powiedzieć, że Leninowi bliski był los prostych ludzi, acz wyboru Polesia to jednak nie uzasadnia.

[86] Tamże, s. 298–299.

J. TUWIM: WIERSZE WYBRANE

Z WIERSZY OKRESU DOJRZAŁEGO

DO CÓRKI W ZAKOPANEM

Kłaniaj się górom, córeczko, kłaniaj się górom,
Śniegom słonecznie kipiącym, świtom tatrzańskim,
Olśniewającym lazurom, olśnionym chmurom,
Kłaniaj się, córko, wysokim dniom zakopiańskim!

Mocno i pewnie chodząca po polskiej ziemi,
Umiłuj lud sprawiedliwy, co Polskę zbudził.
A tam, kochanie, gdzie mieszkał Włodzimierz Lenin,
Złóż kwiatek. To był przyjaciel tych prostych ludzi.

44. Julian Tuwim: Do córki w Zakopanem *(fragment wiersza)*

Życzenie poety, by Historia „dała nam" takich ludzi, jak Lenin, z nimi zaś razem „ten stołek i stół sosnowy" uprzytamnia, jak łatwo owa kultowa poezja o Leninie w Poroninie popadała w grafomanię. Przecież jednak kult owego stołu u Koprowskiego miał silne uzasadnienie:

Na tym stole twardym i szorstkim
rewolucja rosła i rosła.
W dali potok grzechotał górski.
Twoje ręce – to dziejów wiosła.

I pozostał twój cień nad stołem…
Co nam powiesz dziś po latach?
Towarzysze, do góry czoła!
Rewolucja – ramię świata[87].

Charyzmatyczność przestrzeni, w której kiedyś przebywał Lenin sprawiła, że nawet Julian Tuwim w wierszu *Do córki w Zakopanem* kazał jej wykonać

[87] Tamże, s. 299.

gest kultowy: „[...] tam, kochanie, gdzie mieszkał Włodzimierz Lenin, / Złóż kwiatek. To był przyjaciel tych prostych ludzi"[88]. „Tymi prostymi ludźmi" byli oczywiście mieszkańcy Poronina. Stąd jednym z najciekawszych poetyckich kultowych apokryfów dotyczących bytności Lenina w Poroninie stał się poemat Stanisława Nędzy Kubińca *Lenin w Poroninie*, w którym za wartość bodaj najwyższą poeta uznając fakt, iż choć współcześnie jawi się on w pomnikowej wielkości, to jednak zyskał sobie „czucie najżywsze" dlatego, że wśród tego ludu żył:

Z brązu wykuty, z głową na wichrze,
pod stopą granit.
Zaś między ludem czucie najżywsze: –
Żył między nami.

Chleb jadł z tej ziemi, wodę pił z rzeki,
Co gwarnie płynie śród skał.
Sercem tak bliski, choć krwią daleki,
Na wieki w sercach został[89].

Nie przypadkiem zatem pierwszoplanowe miejsce w poemacie Kubińca zajęły apokryficzne opisy jego spotkań z góralami, mocno bowiem zaakcentował poeta istniejącą między nimi więź, stanowiącą oczywiście podstawę tego, że współcześni górale zachowali o nim „czucie najwyższe". Realizując ten motyw rozegrał go Kubiniec w dwóch planach, niezwykle mocno w obu akcentując mądrość Lenina. Pierwszy z nich wyznacza przypomnienie górskich spacerów Iljicza i przypadkowych w ich czasie spotkań z góralami. Oto Lenin:

Gdy świt czerwienią padł na granie,
na szczyt Garłucha pierwszy promień,
z plecakiem... płaszczem przyodziany,
wycieczkę w górę robi co dzień.

Albo na grapę Galicową,
Ścieżką, ukrytą w trawie rośnej,
Idzie spacerem. Laska w ręce.
Stary Mostowy trawę kosi...

...Ciął łączkę. Gość spacerkiem idzie.
(Szły hyry: gość się z carem wadził.)
Więc człowiek mądry, nieźle będzie
Pogwarzyć. W troskach się zaradzić.

[88] Tamże, s. 301.
[89] Tamże, s. 75.

... Siedli pod miedzą. Macierzanka
pachnie wokół nich urodzajem.
Zmaczali obaj usta w dzbanku,
Źródlana woda zdrowie daje.

Mostowy rzeknie: – Przyjacielu,
Co tylko powiem, będą słowa,
A treści będzie tak niewiele.
Uboga w treść jest chłopska mowa[90].

W drobnym tym fragmencie zawarło się kilka kapitalnych szczegółów. Pierwszym z nich jest odstąpienie poety od tradycyjnej koncepcji chłopskiej mądrości, gdyż ta jest atrybutem Lenina. Drugim fakt zbudowania owej wizji na zasadzie obrazu sielankowego spotkania chłopa z panem. Trzecim, fakt, iż Mostowy mianuje Lenina „przyjacielem" i z jednego dzbana pije z nim wodę, co ma oczywiście głęboko symboliczny charakter. Nieporównanie jednak ciekawszy jest drugi obraz spotkania Lenina z góralami, będący konfabulacją jeszcze wyższego stopnia:

Wieczorem, siadłszy przy kominku,
gdy zmierzch szarawy od gór padał,
czy było światło, czy po ciemku.
Lenin góralom opowiadał.

... W chałupie było cicho,
zaparli chłopi swe oddechy.
Za ścianą w rzece grało echo,
A z grapy księżyc szedł pośpiechem.

Wielkie się stanie krwi rozlanie,
Rozgwar wojennej słychać burzy.
Lecz z krwi narodów wolność wstanie
I przyszłość, którą śmiem wywróżyć.

I padło słowo cichsze wobec
Przysłuchujących się górali.
Jakby dalekie tony skrzypiec,
Lecące od hal... Socjalizm.

Słowo to ma skrzypcową nutę,
Huk gromu, nurt głębokiej rzeki.
Słowo, co woła ludy jutrem,
Hymnem jest czasów niedalekich[91].

Komentarza ten obraz nie wymaga, acz warto zauważyć, że Lenin jawi się w nim jako przedziwny wizjoner, wręcz wróżbita, działający na górali magią

[90] Tamże, s. 75–76.
[91] Tamże, s. 76–77.

swego słowa. Sceneria jest tu o tyle dziwna, że rzecz dzieje się wprawdzie w góralskiej chałupie, ale uczestnicy tego spotkania siedzą przy kominku. Zwraca tu też uwagę nobilitujące owo pojęcie porównanie eufonii słowa „socjalizm" do dźwięku skrzypiec słyszanych gdzieś z oddali z górskiej hali.

W innym fragmencie swego dzieła Stanisław Nędza Kubiniec przedstawił – znów apokryficznie i to z niemałą przesadą – obraz spotkania rewolucjonistów rosyjskich w Poroninie, do którego wezwał ich na naradę Lenin. Co oczywiste, tak liczny zjazd rewolucjonistów rosyjskich nigdy by się nie mógł odbyć w zaborze austriackim, ale to już Kubińca nie interesowało, konfabulował bowiem tę opowieść na zasadzie budowania kultu Lenina i jego partii: to tylko było dla niego ważne. Obraz tego spotkania, odbywającego się w chałupie Buńdowej [!] wystylizował Kubiniec na podobieństwo znanego wiersza Jana Kasprowicza o spotkaniu górskich przewodników w gospodzie starej Burowej. Ta sama jest tu poetycka dykcja, ta sama troska gospodyni o gości. Ukazując owo spotkanie i jego rangę, autor przyjął perspektywę troski Buńdowej o gości, którzy znaleźli się w jej chałupie. To ważny aspekt owego poetyckiego obrazu, gdyż ukazuje estymę góralki tak dla wielkiego Lenina, jak jego gości:

U Buńdowej gwar, tłoczą się goście,
napęczniała z grubych płaz izba,
drzwi do sieni otwarte na oścież,
wchodzą jeszcze ciągle, aż ciżba.

Przyjechali z daleka, z daleka,
Potajemnie z ruskiego kraju.
W czarnej izbie Buńdowa narzeka,
Że nie zdoła dość uwarzyć czaju,

Że dla wszystkich kubków nie wystarczy
Ani na chleb biały mąki w dzieży.
Tak gość się zacny wydawał i starszy,
A z nim kłopot wydarzył się świeży.

Hej, ma Lenin w swojej izbie gości,
Przyjechali tajemnie z daleka,
Drzwi do sieni otwarte na oścież,
Że ma kłopot – gaździna narzeka

Po stodołach pachnie siano świeże,
Z macierzanki, bratków, koniczyny.
Gdy którego na sen twardy zbierze,
Zaśnie miękko nawet bez pierzyny[92].

[92] Tamże, s. 77–78.

Ten apokryf naiwny Kubiniec w jednym z najsłabszych swych utworów zwieńczył strofą mającą czy choćby tylko mogącą zmitologizować jeszcze bardziej, niż tylko za sprawą obecności w nim Lenina, rolę Poronina w dziejach światowego ruchu rewolucyjnego, o czym wyraźnie mówi następna strofa utworu, a co oczywiście z historią rosyjskiego ruchu rewolucyjnego niczego nie ma wspólnego

Ciężka walka z wiekowym tyranem.
Bez pardonu. Bój twardy, uparty.
Zwołał Lenin, tu, do Poronina,
Towarzyszy. Trzon sławnej Partii[93].

Jeżeli dla polskich poetów w świetle ich deklaratywnych wypowiedzi pobyt w Poroninie jako kultowej przestrzeni Lenina jawił się jako silne i ważne przeżycie, to cóż dopiero powiedzieć o poetyckich reakcjach radzieckich towarzyszy-poetów, którym w toku zwiedzania bratniej socjalistycznej Polski dane było zawitać do Poronina.

Wiersze poetów radzieckich o Polsce redaktorzy stosownych czasopism i wydawnictw publikowali w tym czasie nader chętnie i bardzo licznie. Działania te sprzyjać miały zbliżeniu narodów radzieckiego[94] i polskiego. Rzecz godna osobnego monograficznego opracowania. Co oczywiste, wśród tego rodzaju utworów znalazły się oczywiście także wiersze związane z pobytem w Poroninie Wielkiego Lenina. Dla celów niniejszego studium udało się ich zgromadzić kilka zaledwie, tworzą one jednak obraz niezwykle reprezentatywny i choć ich pojemność treściowa realizuje dość podobne stereotypy poezji kultu, to jednak pod względem warsztatowym, a może nawet artystycznym, niemal zawsze są udatniejsze od zideologizowanych wypocin autorów polskich. Na taką jednak ich ocenę pewien wpływ może mieć także fakt, iż poznane one zostały i tu są prezentowane w translacjach na język polski dokonanych przez bardzo dobrych tłumaczy. Uwaga ta jednak nie ma większego znaczenia dla sposobu widzenia kultowej roli tych utworów. Wszystkie one, jak się wyżej rzekło, związane są z odwiedzinami poronińskiego Muzeum Lenina: kultowa przestrzeń Wodza Rewolucji stała się tu swoistym źródłem inspiracji oczywiście nie dla formy artystycznej utworów, ale ich znaczeniowej pojemności. Ta zaś sprowadza się osobliwie znów do stereotypów poezji kultu. Wydaje się jednak, że mimo to, warto owym utwo-

[93] Tamże, s. 78.

[94] Nie komentuje tego pojęcia, przypominając tylko, jaką *illo tempore* miało ono funkcjonalność ideologiczną, podobnie jak pojęcie „literatury radzieckiej", które w pełni się odnosi do omówionych niżej utworów.

rom poświecić nieco uwagi, choćby dlatego, że reprezentują one koncepcję „literatury radzieckiej" jako swoistego monolitu ideowego, zjednoczonego pod wielkimi hasłami socjalizmu.

I tak na przykład Patruś Brouka, białoruski poeta i działacz polityczny, autor tomu wierszy *Zausiody z Leninym* (*Zawsze z Leninem*) głosił chwałę domu Lenina[95] w Poroninie, zbudowanego wedle niego, w myśl może białoruskich wyobrażeń, z sosny:

Gdzie Tatry, w skalne zakute okowy,
Biały Dunajec burzy się i pieni,
Na jego brzegu cichy dom sosnowy –
Wsłuchany w szum jodeł i strumieni.

Godzien wdzięczności i chwały stuleci
Ten cichy dom na skraju Poronina.
Nie marmurami czy porfirem świeci,
Lecz – wywyższony wielkością Lenina[96].

Sakralizacja owego domu polega na tym, że wedle białoruskiego-radzieckiego poety:

Stąd Iljicz widział rosyjskie przestrzenie,
Myśl wzlatywała nad Karpackie Góry,
Stąd nurtem sił kierował niestrudzenie,
Stąd rozpoznawał zorzę poprzez chmury [!][97].

Nie było to więc rzeczą przypadku, że wiersz swój Brouka zamknął słowami apoteozy owego domu:

Niech się sławi pieśniami i słowy
Na brzegu rzeki cichy dom sosnowy[98].

Radzieckim poetom poroniński dom Lenina jawił się jako sanktuarium. Ukraiński poeta Lubomyr Demyterko zachwycając się, że w Poroninie spotkała go piękna pogoda, w takim właśnie duchu pisał o nim w wierszu *Dom w Poroninie*, akcentując doniosłość przeżycia, jakim było dotknięcie sprzętów używanych przez Lenina[99]:

---

[95] Mówiąc nawiasem, już samo to pojęcie „domu Lenina" ma charakter panoptikalny, bo przecież był to dom Teresy Skupień, wynajmowany przez Iljicza!

[96] Cyt. za: *Jak unieść wierszem Twoją chwałę. Polska w poezji radzieckiej.* Wybrał i wstępem opatrzył Bazyli Białokozowicz. Łódź 1977, s. 111.

[97] Tamże.

[98] Tamże.

[99] Co oczywiste, w wyposażeniu domu nie było już ich, ekspozycja była bowiem utworzona ze sprzętów powstałych później.

Podeszliśmy jak do świątyni,
Do domu. Stał przy skraju drogi.
Schody powiodły nas z jedliny,
Gdy minęliśmy niskie progi.
Wiele lat temu w tej ustroni
Mieszkał był Lenin i działał tu –
Ta ława, półka jego dłoni
Dotknięcia wiernie przechowała...
Doprawdy mieliśmy wrażenie,
Że Lenin zjawi się za mgnienie[100].

Demyterko nie miał jednak takiego szczęścia, jak Mieczysław Jastrun, który w poronińskiej przestrzeni widział Lenina Wiecznie Żywego. Ukraińskiemu jednak poecie zawdzięczamy cenną informację z dziejów kultu Lenina na Podhalu, ponieważ słowami wiersza zaświadczył on, że mieszkańcy Poronina są niezmiernie dumni z tego, że Lenin kiedyś u nich mieszkał, co oczywiście należało także do internacjonalistycznego stereotypu poezji jego kultu:

Przed nami Księga Pamiątkowa:
Z jej słów tchną miłość i szacunek...
Toć stąd leninizm promieniował
I tych stron ludziom dał kierunek.
Poroninianie chatę sławną
Dziś wszyscy pokazywać radzi[101] –
Choć Lenin mieszkał tu tak dawno,
Niezmiennie dziełem swym prowadzi
W pokój i szczęścia blask świetlany
Ludy, co wkoło rwą kajdany[102].

Ważne w tej koncepcji jest – występujące i u innych poetów – dość arbitralne stwierdzenie, że w pewnym momencie dziejów Poronin stanowił centrum światowej myśli rewolucyjnej, zjednoczone z równie kategorycznie sformułowanym przekonaniem, że Lenin podhalańskim góralom z Poronina „dał kierunek", który jednak – chyba – nie do końca w istocie został przez nich wykorzystany.

Bytność w domu Lenina jako przeżycie wręcz niezwykłe potraktował w duchu podobnym rosyjski wierszopis Leonid Wyszesławski:

[100] Tamże, s. 128.

[101] Słowa te dobrze by mogła ilustrować relacja dziennika TVP z wizyty Gorbaczowa w Poroninie.

[102] Tamże, s. 129.

Wchodzimy nie w przepych pałacowych sal,
Ale do domu, którego drewniane
Sprzęty są proste i zwyczajne,
A zapach ciepła codzienny i znany.

Podłogi oraz ściany nie z marmuru i skóry,
Lecz z desek, z szorstkich pni, jak próg rosyjskiej chaty.
I serca wszystkich biją swobodnie i lekko
Tutaj, gdzie każdy dzień był tak bogaty[103].

Dla radzieckich poetów bytność w domu Lenina była, jeśli wierzyć ich wierszom, przeżyciem niezwykle silnym i wzniosłym, przy czym, co znamienne, głęboko oni wierzyli także w to, że mieszkańcy Poronina zachowali najlepszą pamięć o tym człowieku. Tak rzecz tę ujął świetny poeta ukraiński i prawdziwy przyjaciel Polaków – Maksim Tank, który w wierszu *Góralska chata* pisał:

Tu mieszkał kiedyś
Włodzimierz Lenin,
O czym przypomni
Ci chętnie każdy:
I szczyt Giewontu,
I szum strumieni,
Halny i słowo
Starego gazdy,
Gazda opowie
O tym człowieku,
Który braterstwo
Kochał, swobodę,
Którego obraz
Jasny na wieki
Pozostał w sercu
Jego narodu[104].

Osobliwością przedstawienia owego motywu wiecznej pamięci o Leninie było to, że w jakimś postromantycznym ujęciu zlecił on głoszenie pamięci o Leninie już nie tylko ludziom, ale zjawiskom przyrody. Na takiej zasadzie jednym z najważniejszych głosicieli kultu Lenina i pamięci o nim stał się – oczywiście znów – Giewont:

[103] Tamże, s. 179. Wiersz zatytułowany oczywiście *Dom Lenina w Poroninie.*
[104] Tamże, s. 146.

Giewont opowie
O tym, jak Lenin
Na wschód daleki
Patrząc z wyżyny
Widział przez chmury
Hen, w oddaleniu,
Zorzę nad krajem
Swoim rodzinnym[105].

Wyzyskana tu została typowa późnoromantyczna konwencja wiecznotrwałych gór jako świadków historii, jednocześnie zaś – w sposób szczególny – zaakcentowano rolę Poronina jako swoistego centrum, w którym zrodziła się wielkość rewolucji październikowej. Mniejsze znaczenie ma w tym wypadku – znany już z innych ujęć owej problematyki – fakt przypisania Leninowi wizjonerskich zdolności człowieka nie tyle przewidującego, ile jasno widzącego rewolucyjną przyszłość. Motyw ten oczywiście miał proweniencję romantyczną, znamienny był też może szczególnie dla literatur słowiańskich, acz chyba nie rosyjskiej i jest zapewne coś znamiennego w fakcie, że tak po wizjonersku traktujące pobyt Lenina w Poroninie utwory wyszły spod piór poetów polskich, białoruskich i ukraińskich, ale nie rosyjskich. Oczywiście, zasadność tej uwagi relatywizuje fakt, iż omawiane tu utwory zaczerpnięte zostały z reprezentatywnej antologii poezji radzieckiej o problematyce polskiej i choć jawi się ona jako doskonale skonstruowana, to przecież jednak pewne wiersze poetów rosyjskich-radzieckich mogły w niej być pominięte. Być może w kultowej poezji rosyjskiej ów motyw Lenina-wizjonera, wieszcza nowych czasów miał także i swój wycinek poroniński, ale to wymaga jeszcze sprawdzenia i solidnych kwerend tekstowych.

Z polskiej jednak perspektywy jako najatrakcyjniejsze jawią się te utwory, w których apokryfizacji uległ pobyt Iljicza na Podhalu. Z tej zaś perspektywy w owej galerii wierszy kultowych o Leninie bodaj najciekawiej jawi *się Rozmowa Dunajca z Tatrami*, napisana przez typową „poetkę radziecką", rosyjskojęzyczną wierszopiskę łotewską (zupełnie zresztą nieobecną w narodowej historii literatury łotewskiej XX wieku) Inarę Roję, której wiersze – zarówno za sprawą ich ideowych wartości, jak i dlatego, że pisane były po rosyjsku, drukowane były w tak nobliwych ogólnozwiązkowych radzieckich czasopismach, jak „Mołodaja Gwardia", „Junost" i „Aurora". Owa *Rozmowa Dunajca z Tatrami* jest fragmentem obszerniejszego, poświęconego opisowi polskiego krajobrazu poematu „*Hej ty Wisło, modra rzeko*!", którego tytuł dowodzi nie-

[105] Tamże.

złej orientacji autorki w realiach kultury polskiej. Najważniejszym jej elementem są skierowane do Tatr słowa Dunajca:

U waszych progów przybysz mieszka dziwny,
W zaciszu wiejskim. Ludziom jest przychylny.
Siada z gazdami w wieczór na przyprożach.
Choć nie ma ziemi i nie sieje zboża,
Wszystkim do serca ten człek wnetki przypadł:
Równie poważa go Góral i Liptak.
Warzą nie gardzi, na wiejskich posiadach
Dziwne góralom rzeczy opowiada –
Jak wyzysk z nędzą komornika ciśnie...[106]
I nie ma wioski na nowotarszczyźnie,
Gdzie nie posłyszałbym w spornych rozmowach:
„O to spytajmy pana Uljanowa"[107].

Ta wizja Lenina jako spolegliwego doradcy górali w kwestiach dla nich spornych stanowi w dziejach kultowej poezji o pobycie Lenina w Poroninie osobliwy punkt szczytowy i jest oczywiście apokryfem, gdyż nigdy poronińscy górale Lenina o radę w jakiejkolwiek kwestii nie prosili.

Realizowany w ten sposób kult Lenina i znaczenia jego, epizodycznego w istocie, pobytu w Poroninie, polegał zatem z jednej strony na idealizacji jego postaci i budowaniu propagandowego przekonania, że tu właśnie, pod Tatrami, dojrzała jego idea rewolucyjnej przemiany świata, z drugiej na tworzeniu apokryficznej wizji jego zbratania z góralami. Dom, w którym mieszkał, Muzeum Lenina i jego pomnik traktowane były jak obiekty sakralne. Ten siłą narzucany kult Lenina musiał oczywiście wywoływać spontaniczne reakcje parodystycznego sprzeciwu, stąd w folklorze politycznym czasów większego nasilenia jego kultu pojawiły się najróżniejsze anegdoty ów kult parodiujące. Było ich sporo, poszły już jednak one w zapomnienie, dlatego na zakończenie niniejszych uwag piszący te słowa przytoczyć może tylko dwie, obie zresztą o charakterze paraobscenicznym[108].

[106] Inara Roja bez wątpienia znała *Komorników* Władysława Orkana, w zapędzie jednak do stworzenia apokryficznej opowieści o Leninie posunęła się w tym wypadku chyba za daleko, bo z nędzy komorników górale na pewno sobie zdawali sprawę i nie musiał im jej objawiać aż sam Lenin.

[107] *Jak unieść wierszem twoją chwałę...*, s. 364.

[108] Warto pamiętać, że obsceniczność może być szczególnie emocjonalnie i semantycznie nacechowaną właściwością postawy kontestacyjnej, w najjaskrawszy bowiem sposób ośmiesza ideowego przeciwnika, uderzając w sferę jego intymności.

45. Lenin wśród górali (obraz nieustalonego autora)

Pierwsza z nich mówi o mądrości Lenina. W owej „relacji" tak się to zdarzyło, że jakaś dziewczyna z Poronina przysnęła pod lasem całkiem prawie goła [!] i jakiś stary góral obok niej przechodząc, chcąc obronić jej skromność, przykrył dziewczęce przyrodzenie kapeluszem. W chwilę potem przechodził tamtędy Lenin i zobaczywszy niezwykły widok, powiedział: Widziałem w życiu wiele rzeczy, nędzę chłopów i wyzysk klasy robotniczej, ale żeby chłopa aż tak wessało, to widzę pierwszy raz. Druga z tych anegdot ściślej bodaj wiąże się z pobytem Lenina w Poroninie, mówi bowiem o konkursie malarskim na obraz z tym faktem związany. Jeden z artystów przedstawił dzieło ukazujące Nadieżdę Krupską leżącą w łóżku z Feliksem Dzierżyńskim. Na pytanie jurorów: – No, dobrze, a gdzie Lenin? – twórca obrazu odpowiedział: – Lenin? Lenin w Poroninie!

JACEK KOLBUSZEWSKI

On Lenin in Poronin. From the history of the cult

To commemorate Lenin's stay in the region of Podhale in 1912–14, the Lenin Museum opened in the house of Pawel Gut Mostowy in Poronin in 1947. In 1949–50, an annexe intended as the museum cinema and a monument to the leader of the revolution were erected nearby. A peculiar centre of the cult of Lenin in the region of Podhale, the complex operated throughout the People's Poland until the 1990s.

The author cites from various accounts of Lenin's stay in the region of Podhale and the Tatra Mts. The facts are fairly well known from a number of publications, which appeared in Poland. On their basis, manifestations of the Lenin cult are analysed from a private rather than official standpoint. The second part of the paper brings analyses of literary works devoted to Lenin's stay in the region of Podhale, and to the Lenin Museum in Poronin. Finally, the paper deals with what may be described as the People's Poland's political folklore, presenting Lenin's sojourn in the region of Podhale in grotesque terms.

Accounts of Lenin's outings in the mountains became the source of apocryphal anecdotes. One of them is connected with the excursion Lenin made in 1914 to Zawrat, during which he and his companion Roman Malinowski got stuck at a dangerous spot below Zawrat and had to call for help. They were rescued from their sorry plight by a sightseeing school party from Nowy Sącz with a local guide Stanisław Gąsienica Byrcyn. During the communist rule in Poland the episode inspired a number of anecdotes highlighting Stanisław Gąsienica Byrcyn saving the life of the leader of the revolution, in which the words and behaviour ascribed to the guide were certainly not founded on facts. An account given by a member of the school party published years later, in 1970, in a collection of memories *Polacy o Leninie* [The Poles on Lenin] tells the truth of the Zawrat outing.

Lenin's perception of the Polish realities, his meetings with tourists in the mountains, his attitude towards the mountains and his tourist practices add interest to memories of him. Here, the author of the paper relies on memories of various people. He quotes from Aleksander Bucewicz's memory entitled *Ze spotkań krakowskich (lata 1912–1917)* [From Cracow Meetings] (1912–1917); Lenin's letter to his mother; the account of Sergiusz Bagocki who accompanied Lenin in his outings in the mountains; and Anna Kwiatkowska's memory entitled *Lenin i działacze PPS-Lewicy w Poroninie* [Lenin and the activists of the Left Wing of the Polish Socialist Party in Poronin]. In fact memories of Lenin's stay in the region of Podhale were not apocryphal though there was an element of confabulation in the images of Lenin and events in which he appears. On the other hand, there is an apocryphal element in the poetic production professing the cult of Lenin, extolling Lenin as a person and underlining the significance of his stay in Podhale. Built in numerous poetic works by both Polish poets, often outstanding ones, and foreign, e.g. Russian authors, the Lenin cult consisted on the one hand in the idealisation of Lenin as a person and, propagandist efforts to make the public believe that it was at the foot of the Tatra Mts of all places that Lenin's idea of transforming the world through revolution had matured. On the other hand, his cult in poetry consisted in creating an apocryphal image of his fraternisation with the local people. In retrospect, this peculiar poetry, which was a manifestation of a trend known as

socialist realism, seems grotesque, even ridiculous. Enforced from above, the Lenin cult must have caused spontaneous reactions of parodistic opposition, hence all sorts of anecdotes parodying the cult surfacing as part of what has been described as the political folklore when the cult was at its most intense.

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„Rocznik Podhalański" T. 8: 2002, s. 203–232

BARBARA TONDOS

Najwierniejszy
(O Eugeniuszu Wesołowskim)

W mnogości kierunków, szkół, stylów i manier, jakie pojawiały się w drugiej połowie XIX w. w Europie, nikły wręcz ilościowo styl zakopiański wyróżniło niezwykłe napięcie ideowe. Ono zapewne było najważniejszą przyczyną podejmowania rozlicznych prób naśladowania, ale i zwalczania Witkiewiczowskiego dzieła, budziło – i do tej pory budzi – silne emocje. Tak jak już od ponad stu lat, tak i w naszej współczesności, stanowi impuls pojawiania się zjawisk kulturowych, które – niezależnie od ich wartości artystycznej i od tego, czy są znaczącymi dziełami sztuki, czy należą do produkcji masowej i popularnej – swój początek mają w dziele Stanisława Witkiewicza. W ten sposób dzieło to potwierdza swą niezwykłą żywotność[1].

Wśród najwierniej trwających przy koncepcji stylu zakopiańskiego znajdował się architekt, który zaznaczył się interesującymi realizacjami i wybitnie wpłynął na kształt zabudowy Zakopanego – Eugeniusz Wesołowski[2]. Dotychczas nie doceniona została jego rola w powstawaniu regionalistycznej architektury Podhala i Zakopanego[3].

---

[1] B. T o n d o s: *Styl zakopiański* (w przygotowaniu do druku); t a ż e: *O niektórych cechach stylu zakopiańskiego.* [W:] *Stanisław Witkiewicz. Człowiek – Artysta – Myśliciel.* Pod red. Zbigniewa Moździerza. Zakopane 1997, s. 329–340.

[2] Por. E. W e s o ł o w s k i: *Styl zakopiański w drzewie i murze.* Zakopane 1939, odbitka szczotkowa. Przygotowywano reprint książki (wstęp, komentarz i oprac. Barbara Tondos – mps w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem). Zob. też J. D a r o w s k i: *Nie znana książka o stylu zakopiańskim.* „Wierchy" R 38: 1969, s. 303–304.

[3] Rzadko wymieniany w literaturze źródłowej, pomijany w literaturze naukowej. Najwięcej miejsca poświęcili mu L. D ł u g o ł ę c k a, M. P i n k w a r t: *Zakopane. Przewodnik historyczny.* Warszawa 1988, s.162–65, zamieszczając m.in. jego biogram.

46. Dwór z Rdzawy w Muzeum Kultury Ludowej w Nowym Sączu

Urodził się 13 marca 1874 r. w Rdzawie koło Bochni, gdzie jego ojciec Konstanty i matka Aksenia de domo Karpińska mieli skromny majątek i osiemnastowieczny dwór, wcześniej należący do kanoników regularnych lateraneńskich[4]. Miał siostrę, Stefanię i brata, Kamila. W 1894 roku ukończył ck. Wyższą Szkołę Przemysłową w Krakowie na oddziale budownictwa i już w sierpniu 1895 r. znalazł zajęcie w Tarnowie[5]. W tym mieście, 23 marca 1896 został przyjęty w poczet członków „Sokoła"[6]. Nie ma pewności, czy od początku odbywał praktykę w biurze architekta, Juliusza Stapfa, nie mniej w czasie pracy w Tarnowie musiał uzyskać dobrą opinię wśród klientów, jeżeli w 1897 r. członkowie rzeszowskiego „Sokoła" zwrócili się doń

[4] *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce.* T. I: *Województwo krakowskie.*, Z. 2: *Powiat bocheński.* Oprac. J. E. Dutkiewicz. Warszawa 1951, s. 16. Dwór obecnie znajduje się w skansenie w Nowym Sączu. Zob. M. Marcinowska: *Dwór w skansenie.* „Spotkania z Zabytkami" 1997 (styczeń), s. 26–27. Autorka opisuje szczegółowo dwór w Rdzawie.

[5] List Stefanii Wesołowskiej do Eugeniusza Wesołowskiego, mps. Tarnów, 5 VIII 1895. Zbiory Archiwalne Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (dalej: MT–ZA), sygnatura AR/NO/398.

[6] Tamże, karta przyjęcia.

o pomoc w wyjaśnieniu nieporozumienia z jego pracodawcą dotyczącego projektu elewacji budynku sokolego „gniazda" w Rzeszowie[7].

Od początku roku 1898 znalazł zatrudnienie jako asystent Józefa Kajetana Janowskiego[8] architekta cywilnego we Lwowie. Wykonywał rysunki, samodzielnie projektował, a także pracował bezpośrednio na budowie, jako podmajstrzy. 15 lutego 1900 r. Janowski, w związku z zakończeniem pracy asystenta przez Eugeniusza Wesołowskiego, wystawił mu urzędowe, opatrzone stemplami świadectwo, stwierdzające wszechstronne przygotowanie do zawodu budowniczego, czego potwierdzeniem miał być fakt samodzielnego wykonania projektu gmachu Muzeum Przemysłowego we Lwowie i osobistego uczestnictwa w jego budowaniu[9]. Prawie przez dwa następne lata architekt pracował jako asystent Szkoły Przemysłowej we Lwowie. Na przerwanie nieźle zapowiadającej się kariery przypuszczalnie wpłynęły kłopoty miłosne. Pan Eugeniusz zakochał się w bardzo młodej, chyba uzdolnionej muzycznie i kapryśnej panience, Łucji Żulińskiej. To były nieudane konkury. Zewsząd przyjaciele pisali listy pełne słów pociechy, współczucia, podkreślając chimeryczność młodej, „niedorosłej do małżeństwa" osóbki[10]. Ostateczne zerwanie nastąpiło w końcu 1901 r. Można domyślać się, że niechęć do przebywania w środowisku, gdzie doznał wielkiego zawodu, skłoniła Wesołowskiego do opuszczenia Lwowa a możliwe, że dołączyły przyczyny bardziej prozaiczne, bowiem w tym okresie rodzina w Rdzawie popadła w znaczne trudności finansowe. W jesieni 1901 r. Wesołowski był już budowniczym w browarze w Okocimiu.

Eugeniusz Wesołowski zetknął się z Zakopanem jeszcze podczas letnich przyjazdów rodzinnych. Prawdopodobnie wtedy dotarły do niego pierwsze, jeszcze powierzchowne, informacje o Stanisławie Witkiewiczu i powstającym tam stylu zakopiańskim. Wykonany dla okocimskiego browaru projekt teatru letniego, chociaż niewątpliwie przedstawia wdzięczną budowlę, to cech „zakopiańskich" ma niewiele[11]. Jest to pawilon na rzucie prostokąta,

---

[7] Tamże. Nie doszło jednak do wykonania projektu na ten budynek w pracowni Stapfa.

[8] S. Ł o z a: *Architekci i budowniczowie w Polsce.* Warszawa 1954, s. 131. Janowski w tym okresie był docentem wydziału architektury Politechniki Lwowskiej.

[9] Do zbiorów archiwalnych Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem w ostatnich latach życia Wesołowski złożył dokumentację projektową gmachu muzeum, wraz ze świadectwem Janowskiego. Dokumentacja nie nosi podpisu autora, który w owym czasie, nie mając uprawnień, nie mógł jej podpisać – sygn. AR/NO/398, p. 4.

[10] MT–ZA, sygn. AR/NO/398.

[11] E. W e s o ł o w s k i: *Teatr letni w Okocimiu.* „Architekt" 1902, nr 8, s. 94, tabl. 44.

otoczony podcieniem, o niezbyt stromym dachu i podhalańskim detalu (*pazdury*, „wschód słońca"). Prawdopodobnie projekt ten stanowić miał swego rodzaju wizytówkę architekta, dawać informację o jego możliwościach twórczych i zainteresowaniach, poprzedzającą decyzję o przeniesieniu się do Zakopanego. Wesołowski trafił tam w maju 1902 r.[12] Można domyślać się, że tej decyzji nie spowodowała żadna oferta. Początkowo miał tak trudną sytuację materialną, że siostra Stefania użalała się w listach nad „biednym" bratem. Może zresztą chodziło jej o sercową „biedę".

Kłopoty nie trwały długo. W 1903 r. otrzymał koncesję na prowadzenie przedsiębiorstwa budowlanego[13], zaś jeszcze w 1902 r. przystąpił do budowy willi „Konradówka" przy ul. Brzozowej w Zakopanem[14].

W 1903 r. otrzymał trzecią nagrodę w konkursie na projekt hotelu-schroniska przy Morskim Oku[15]. W 1904 r. rozpoczął pracę nad projektem reprezentacyjnego hotelu zakopiańskiego „Stamary"[16]. Prace trwały długo, przerywane wskutek kłopotów finansowych właścicielki[17]. W tymże roku zaprojektował willę dra Grudzińskiego[18]. W 1905 r. projektował dobudowanie efektownie ozdobnej hali w Zakładzie dra Chramca[19] i neogotycką kapliczkę św. Antoniego dla Marii Budziszewskiej[20].

---

[12] List przewozowy z Okocimia do willi „Marya" w Zakopanem z 3 V 1902. MT–ZA, sygn. AR/NO/398; Majątek architekta zmieścił się w „kufrze, koszu i pace" (L. Długołęcka, M. Pinkwart: *Zakopane. Przewodnik historyczny*. Wyd. 2. Warszawa 1994). Lidia Długołęcka i Maciej Pinkwart podają wcześniejszą datę przybycia Wesołowskiego do Zakopanego, lecz bez podania źródła informacji. Prawdopodobnie jest to jego wcześniejsza wizyta w Zakopanem, którą autorzy uważają za datę jego przyjazdu.

[13] Pismo do Stowarzyszenia Upoważnionych Budowniczych we Lwowie z 28 IX 1912. „Kopiał korespondencji Eugeniusza Wesołowskiego 1910–1914". MT–ZA, sygn. AR/158 i 159, s. 290.

[14] Wg relacji p. W. Konopkowej dom był budowany dla Antoniny Nikorowicz, blisko zaprzyjaźnionej z Zygmuntem Gnatowskim, właścicielem „Koliby".

[15] „Architekt" R. 4: 1903, nr 2, s. 27, 28, tabl. 15.

[16] Nazwa „Hotel Stamary" zmieniona została na „Podhale" po II wojnie światowej.

[17] W 1908 r. Wesołowski projektował jeszcze dobudowanie wieży do „Stamary". Archiwum Państwowe w Krakowie, oddział w Nowym Targu (dalej: AP–NT), sygn. Gm. Z 66.

[18] S. Witkiewicz: *Styl zakopiański*. Z. 2: *Ciesielstwo*. Lwów 1911 (także w: *Pisma tatrzańskie*. Kraków 1963, t. 1. s. 363).

[19] AP–NT, sygn. Gm. Z 45.

[20] Projekt w posiadaniu prywatnym.

47. Poczta w Zakopanem, ul. Krupówki (proj. 1904, real. 1904–1905)

48. Grand-Hotel „Stamary" w Zakopanem, ul. Kościuszki (proj. 1904, real. 1904–1906)

49. Dom Ochotnickich w Zakopanem, ul. Kościuszki (real. 1906)

W 1906 roku zbudował drewniany dom Ochotnickich przy ul. Kościuszki 12. Według informacji właścicieli, Wesołowski spowodował wówczas wyeliminowanie – na korzyść własnej pracy – projektu sporządzonego przez architekta z Warszawy[21]. W 1908 r. powstał projekt portierni Zakładu dra Chramca, pokrewnej w swym kształcie do późniejszego domku Wojciecha Kossaka przy ul. Kościuszki.

Do wybuchu pierwszej wojny światowej projektował i budował bardzo dużo domów mieszkalnych, pensjonatów, budynków publicznych; nie unikał zleceń na małą architekturę, jak np. kioski[22].

[21] Obydwa projekty w posiadaniu rodziny Ochotnickich.

[22] W 1908 r. zaprojektował portiernię Zakładu Dra Chramca w Zakopanem (AP–NT, sygn. Gm. Z. 45). Istniała ona w nieco okrojonej w stosunku do projektu formie do czasu zbudowania bloków na terenie dawnego ogrodu Zakładu. Kiosk na ul. Kościuszki Długołęcka i Pinkwart datują na okres „międzywojenny", czyli po roku 1920 (por. L. Długołęcka, M. Pinkwart: *Zakopane. Przewodnik...*, s. 185). W 1915 roku budował niewielki magazyn dla Zakładu Pogrzebowego Rudolfa Koprowskiego na ul. Kasprusie (AP–NT, sygn. Gm. Z. 61).

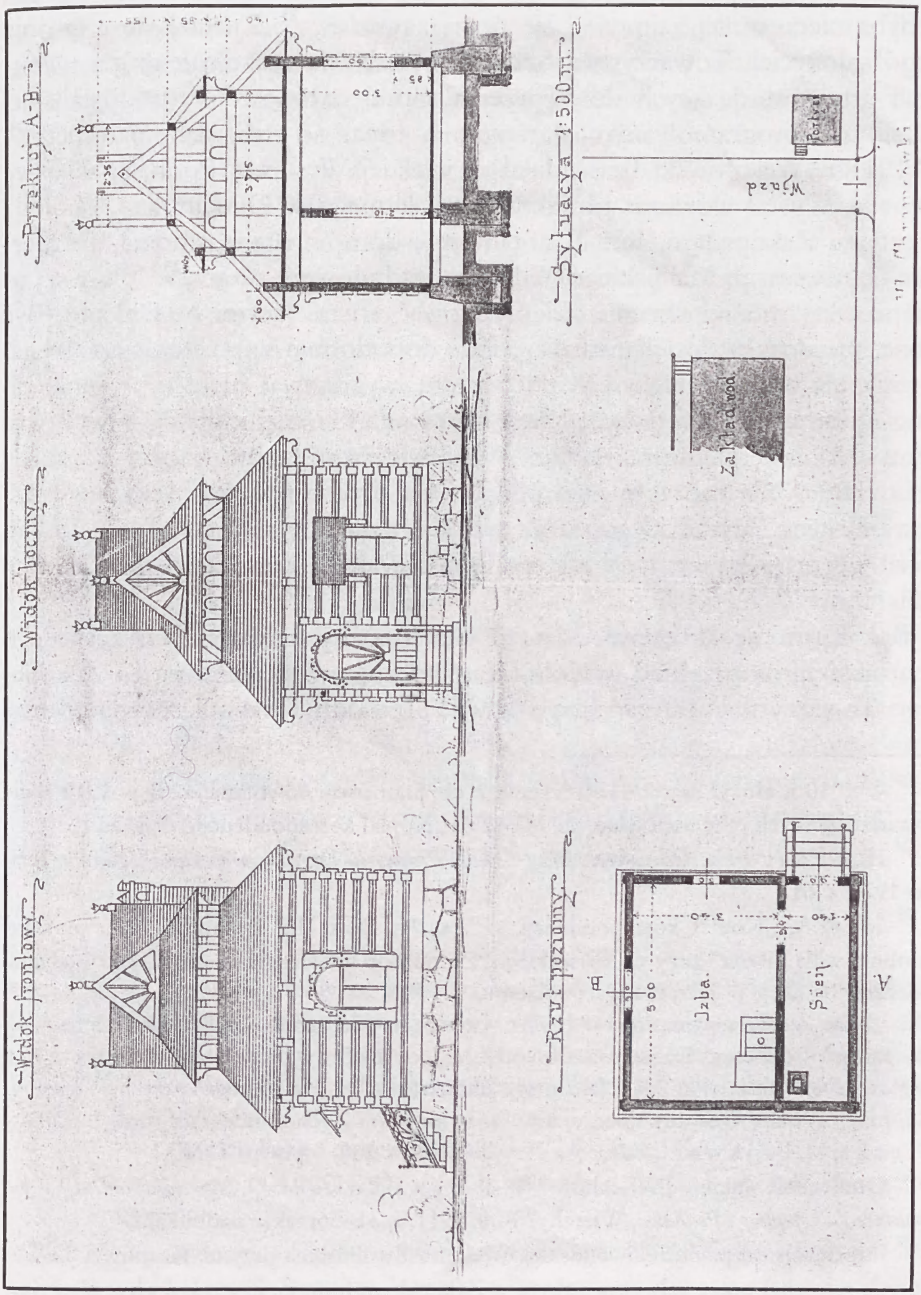

50. Projekt portierni Zakładu dra Chramca w Zakopanem, ul. Chramcówki (1908)

Około roku 1910 wszedł głębiej w środowisko zakopiańskiej inteligencji i chyba nieco mniej zajmował się pracą zawodową[23]. Znalazł się w gronie współzałożycieli Towarzystwa Sztuka Podhalańska, razem z grupą wybitnych artystów, dążących do tworzenia sztuki narodowej w podhalańskiej wersji; z zaprogramowanym staraniem o trwałość stylu zakopiańskiego[24]. W 1911 r. Wesołowski brał udział w wielkiej Wystawie Podhalańskiej we Lwowie. Wysłał wówczas projekty teatru letniego w Okocimiu, „Sokolni", poczty w Zakopanem, hotelu „Stamary", domów dra Żychonia, p. Mercère (?), dworu p. Malińskiego, willi, szkoły ludowej i ołtarza[25]. Nie wszystkie projekty można obecnie zidentyfikować z istniejącymi budynkami. Być może, nie doszło do ich realizacji. Prawdopodobnie w tym czasie zabiegał o zbliżenie ze Stanisławem Witkiewiczem, wykonywał niektóre rysunki do drugiego zeszytu *Stylu zakopiańskiego* i prowadził korespondencję z wydawcą tomu – Altenbergiem oraz samym Witkiewiczem, przebywającym już wtedy w Lovranie. Nie zabrakło jego podpisu na dyplomie Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego, która w 1914 r mianowała Stanisława Witkiewicza swym pierwszym członkiem honorowym. Uczestniczył w ankietach „Wierchów"[26].

Był ogromnie aktywny. Udzielał się w różnych teatralnych zespołach amatorskich, na przykład w Kole Dramatycznym Sekcji Przyjaciół Zakopanego Towarzystwa Tatrzańskiego[27], w 1911 r. odbył trzymiesięczną podróż

---

[23] W 1910 r. złożył nawet oświadczenie w ck. Starostwie nowotarskim, iż w 1910 r. nie prowadził żadnych prac budowlanych. MT–ZA, „Kopiał korespondencji...", s. 36.

[24] H. K e n a r o w a: *Od zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara.* Kraków 1978, s. 61.

[25] MT–ZA, „Kopiał korespondencji... ", s. 79. Dom dra Żychonia — to prawdopodobnie willa „Rena" przy ul. Piaseckiego. Za pomoc w zidentyfikowaniu tego budynku serdecznie dziękuję p. Jerzemu Darowskiemu.
[Willa „Rena" została wzniesiona w 1897 r. – a więc na 5 lat przed przybyciem architekta do Zakopanego – dla córki Eugeniusza Piaseckiego (por. L. D ł u g o ł ę c k a, M. P i n k w a r t: *Zakopane. Przewodnik...*, s. 262). Być może chodzi o willę „Bałamutka" przy ul. Jagiellońskiej, przypisywaną Wesołowskiemu, a w której dr Józef Żychoń mieszkał (por. L. D ł u g o ł ę c k a, M. P i n k w a r t: *Zakopane. Przewodnik...*, s. 260) – przyp. Z. M.].

[26] Omówienie ankiety „Wierchów" (J. G. P a w l i k o w s k i: *O „styl zakopiański" w budownictwie Zakopanego i Podhala.* „Wierchy" R. 9: 1911, s. 31–56; także nadbitka).

[27] Informacja od p. Zofii Zwolińskiej. W domu Zwolińskich przy ul. Krupówki 32 Wesołowski mieszkał przez cały czas pobytu w Zakopanem [por. Z. Z w o l i ń s k a: *Dom Zwolińskich w Zakopanem i Jan W. W. Kersjes.* „Rocznik Podhalański" T. 5: 1992, s. 297–316 – przyp. Z. M.].

do Hiszpanii. Nieco później walczył o prowadzenie robót przy stawianiu gmachu Muzeum Tatrzańskiego, pisząc m.in. skargę do Starostwa na Towarzystwo Muzeum Chałubińskiego, które „wykonuje budowę swojego gmachu we własnym zarządzie, co ustawowo jest niedopuszczalne"[28]. W latach 1912–1913 prowadził budowę murowanej willi dra Różeckiego przy ul. Kościuszki, wg projektu Franciszka Mączyńskiego. Po zakończeniu prac, w dniu 11 lutego 1914 r. w piśmie do Komisji Budowlanej w Zakopanem zwrócił się o przyznanie jemu autorstwa budynku, ponieważ w trakcie stawiania willi nastąpiły zmiany całkowicie niwelujące pracę poprzednika[29].

Prowadził liczne spory. Jego ówczesna korespondencja zachowała ślady walki konkurencyjnej, jaką toczył między innymi, z zakopiańskim architektem Zygmuntem Ostafinem, wiernym nie tyle idei Witkiewiczowskiej, co przekonaniu o konieczności zachowania budownictwa ludowego i lansującym swoje propozycje dla architektury góralskiej Podhala[30]. Od 1910 r. prowadził prace budowlane w hotelu „Warszawianka" (nie jest jasne, według czyjego projektu), a także przebudowę klasztoru ss. Służebniczek Serca Jezusa na Łukaszówkach[31]. Na podstawie zachowanych dokumentów trudno jednak określić zakres tej przebudowy. Wydaje się, że piękna dekoracja stropu w klasztornej kaplicy, autorstwa Stanisława Majerskiego z Przemyśla, powstała wcześniej. W tym okresie zbudowano willę „Wołodyjówka" przy ul. Sienkiewicza, podobno także projektowaną przez Wesołowskiego[32].

W następnych latach stawiał budynek administracyjny i leżalnię Bratniej Pomocy (1911), pracownię Wojciecha Kossaka przy obecnej ul. Kościuszki, według projektu Tadeusza Stryjeńskiego (1911), kościół w Kościelisku (projekt i wykonanie 1912–1914), budynek „Sanato" na Antałówce, według

[28] Pismo z 2 IX 1913. MT–ZA, „Kopiał korespondencji...", s. 362.

[29] Tamże, s. 391. W Archiwum nowotarskim znajduje się teczka zawierająca dodatkowe objaśnienie tej sprawy. Modernistyczny projekt Mączyńskiego z lipca 1911 r., zatwierdzony do realizacji 19 IX 1912, został zastąpiony przez projekt o cechach zakopiańskich. Według tego projektu z kwietnia 1912 r., nie posiadającego akceptacji władz budowlanych, wykonano budynek stojący przy ul. Kościuszki 11 (AP–NT sygn. Gm. Z 76). Sprawa tej budowy – zob. R. T a l e w s k i: *Portrety zakopiańskich lekarzy*. Zakopane 1985, s. 37.

[30] MT–ZA, sygn. AR/NO/760, teka „Góralszczyzna"; także „Kopiał korespondencji...", s. 328–329.

[31] Tamże. W kronice klasztoru jest notatka, że w latach 1905–1906 budynek stawiał (i zapewne projektował) Stanisław Majerski z Przemyśla; informację zawdzięczam uprzejmości s. Natanaeli Kulej.

[32] Informacja p. W. Konopkowej.

51. „Sanato" w Zakopanem, ul. Wierchowa (real. 1912–1914)

własnego projektu (1912–1914); ruszyły wtedy następne prace przy hotelu „Stamary". Równocześnie projektował i realizował budowę dwu „willi" w Nowym Targu dla dra Kazimierza Nowotnego: przy ul. Waksmundzkiej (1910) i przy ul. Kościelnej 51 (w 1911 r.)[33], a także innych obiektów: gmach poczty (proj. 1904, real. 1904–1905); kamienica Konrada Kaima przy ul. Krupówki (proj. 1905, real. 1906); „Sokół" I (1909); rozbudowa hotelu „Sport" Karpowicza (1911); „Księżówka" mur. (1913); hotel „Warszawianka (1910–1911); Dom Wycieczkowy im. ks. J. Stolarczyka przy ul. Chałubińskiego (1921); „Sokół II" (ob. kino „Giewont") przy ul. Orkana (1929).

Pierwszą wojnę światową Wesołowski przetrwał w Zakopanem, wykonując drobne prace budowlane, wśród których najpoważniejsze to przebudowa poczty i wzniesienie domu Kazimiery Mitkiewiczowej. Jednak zmagał się z kłopotami finansowymi, tym większymi, że po śmierci ojca w 1917 roku

[33] MT–ZA, „Kopiał korespondencji...", s. 40 i 100. „Wille" nowotarskie były prawdopodobnie ozdobnymi domami mieszkalnymi. Jest to okres, w którym następuje „zdemokratyzowanie" i częste nadużywanie pojęcia willi. O „Sanato" pisała także B. Z a l o t: *Byłby jubileusz...* „Tygodnik Podhalański" 1998, nr 8.

52. Kościół w Kościelisku (1912–1914)

53. Kościół w Ostrowsku (1918–1931)

został obarczony obowiązkiem wykonawcy testamentu, w związku z czym musiał spłacać ojcowskie zobowiązania[34].

W 1917 r. architekt otrzymał zlecenie na projekt kościoła w Ostrowsku, którego realizację już w następnym roku nadzorował. Oprócz prowadzenia prac budowlanych wykonał wtedy projekt zakopiańskiej „leśniarki" w Czudcu koło Rzeszowa dla Wiktora Uznańskiego (prawdopodobnie nie zachowana lub bardzo zniekształcona), oraz projekty budek transformatorów w Zakopanem, które zrealizowano w 1919 r. i dom Świeprawskich przy drodze Do Białego w Zakopanem[35].

Od 15 maja 1918 r. prowadził budowę zakopiańskiego szpitala, według projektu Adolfa Kamieniobrodzkiego ze Lwowa. Roboty przebiegały powoli, z czego budowniczy kilkakrotnie tłumaczył się w listach do architekta, powołując się na braki materiałów i żądając uzupełnienia planów[36]. W konsekwencji przypisał sobie autorstwo tego budynku[37]. Nie zachowały się projekty, trudno więc ocenić wkład Wesołowskiego, można tylko przypuszczać, że przez zmianę kształtów dachów nadał budowli bardziej „zakopiańską" formę.

Wraz z zakończeniem I wojny światowej ustabilizowała się życiowa sytuacja Wesołowskiego. Opisana przez Juliusza Zborowskiego kawiarniana kontrowersja ze Stefanem Żeromskim zapewne świadczy o mocnym osadzeniu architekta w środowisku zakopiańskiej elity[38]. Od 1919 r. zamieszczał w prasie ogłoszenia o chęci nabycia dobrych obrazów malarzy polskich i obcych. Prawie pół wieku mieszkał w jednym pokoju w kamienicy Zwolińskich przy ul. Krupówki 23 w Zakopanem i zgromadził tam cenną kolekcję malarstwa polskiego[39]. Mniej udzielał się towarzysko i społecznie, ale wykonał –

---

[34] W lutym 1918 zwrócił się z prośbą o zapomogę do ck. Namiestnictwa Oddziału Centrali dla Odbudowy Kraju – zob. MT–ZA, „Kopiał korespondencji...", s. 231.

[35] Tamże, s. 231 i nast.

[36] Tamże, s. 291, 355 i nast.

[37] E. W e s o ł o w s k i: *Styl zakopiański w drzewie i murze...*

[38] J. Z b o r o w s k i: *Pisma podhalańskie.* Kraków 1972, t. 2, s. 123 (rozdz. *Żeromski na Podhalu*). Powołanie rządu lubelskiego Wesołowski skomentował: „Parobki od gnoju chcą nami rządzić!", co Żeromski zripostował: „Jeżeli będą dobrze rządzić, będziemy ich słuchać." Por. także F. H o e s i c k: *Legendowe postacie zakopiańskie.* Warszawa 1959, s. 678–680.

[39] Informacje właścicielki kamienicy, Zofii Zwolińskiej. Wspomniana kolekcja przeszła na własność inż. Tadeusza Litawińskiego, który ją uzupełniał i przechowywał w willi „Bożydar" (ul. Jagiellońska). Oferowana w r. 1984 Muzeum Tatrzańskiemu ostatecznie trafiła do zbiorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (informacja od Jerzego Darowskiego).

niestety nie zachowaną – inwentaryzację skróconą drewnianego budynku muzeum i domku kustosza[40]. W 1930 r. uczestniczył w konkursie na budynek ratusza w Zakopanem. Nie unikał społecznej pracy, m.in. zbierał i opracował informacje na temat dziejów domu Sieczków przy ul. Kościeliskiej, miejsca pobytu Józefa Ignacego Kraszewskiego w 1866 r.[41] Był to ostatni ambitny zryw architekta, który zbliżał się do sześćdziesiątki i zaczynał narzekać na atmosferę i klimat Zakopanego[42].

W projektach z lat dwudziestych i trzydziestych można obserwować zainteresowanie architekta ideą „dworu polskiego", która najsilniej wyraziła się w pensjonacie „Radowid", przy ul. Sienkiewicza w Zakopanem. Poniekąd widoczna jest także w drewnianej „Myszce" przy ul. Kościuszki w Zakopanem. Projektował ponadto rozbudowę domu „Bagatela" przy ul. Piaseckiego w Zakopanem[43], budynek Szkoły Rolniczej w Nowym Targu i dom mieszkalny profesora Jana Sędzimira na Antałówce, na przeciw dworca kolejowego[44] (1928), kościół w Dzianiszu i ochronkę w Jurgowie (1930), oraz willę mjra Soroczyńskiego w Białce Tatrzańskiej (1935)[45], dom Zaleskich na Kotelnicy nr 8 (ok. 1935 r.)[46]. Prowadził kolejne prace przy budowie hotelu „Stamary", przerwane w 1922 r. Zmniejszenie aktywności budowlanej i projektanckiej Wesołowskiego łączyło się z zaangażowaniem w walkę o styl zakopiański. Opublikował kilka artykułów,[47] a w roku 1939 złożył do druku książkę: *Styl zakopiański w drzewie i murze*. Książka już była przygotowana w odbitkach szczotkowych, gdy wydarzenia związane z wybuchem II wojny światowej przerwały druk. Zachowała się odbitka oraz komplet klisz drukarskich[48], stanowiących obecnie cenne źródło ikonograficzne.

---

[40] List od P. Sobockiej (?) z 24 II 1930. MT–ZA, sygn. AR/148/159.

[41] J. Z b o r o w s k i: *Pisma podhalańskie...*, t. 2, s. 366.

[42] Za te informacje serdecznie dziękuję inż. Henrykowi Jostowi.

[43] AP–NT, sygn. Gm. Z 55.

[44] Zachowany projekt nie został zatwierdzony i prawdopodobnie nie był zrealizowany (AP–NT sygn. Gm. Z. 46).

[45] E. W e s o ł o w s k i: *Styl zakopiański w drzewie i murze...*

[46] Informacja właścicieli budynku.

[47] E. W e s o ł o w s k i: *Budownictwo w Zakopanem*. „ABC" 1927, nr 25; t e n ż e: *Ratujmy urok Zakopanego*. „Kurier Poznański" 1929, nr 431; t e n ż e: *Styl zakopiański w drzewie i murze*. „Kurier Warszawski" 1931, nr 115.

[48] Odbitka szczotkowa publikacji oraz komplet klisz znajdują się w zbiorach Biblioteki Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

54. Pensjonat „Radowid" w Zakopanem, ul. Sienkiewicza (real. 1925)

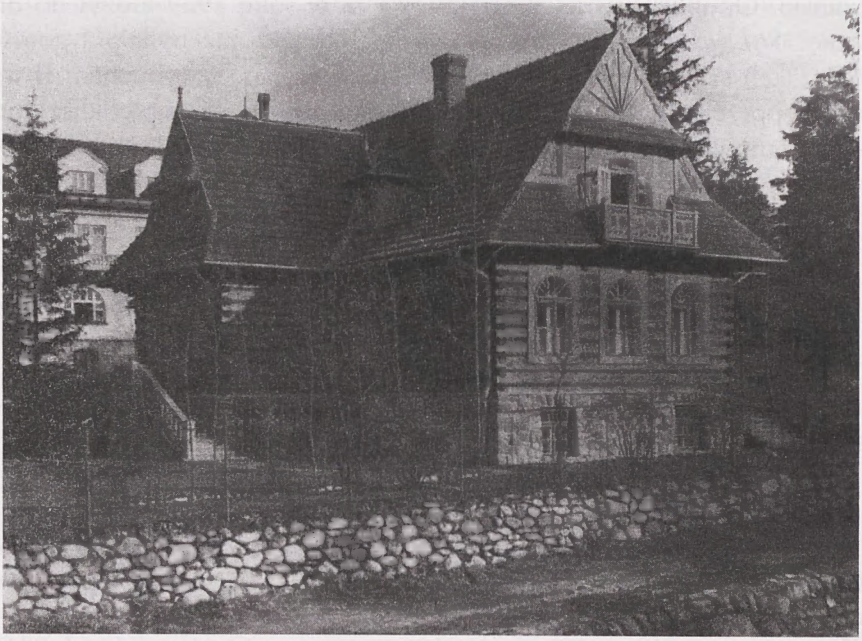

55. Willa „Myszka" w Zakopanem, ul. Kościuszki (real. 1927–1928)

56. Eugeniusz Wesołowski

Wojnę 1939–1945 przeżył w Zakopanem. Utrzymywał się głównie ze sprzedaży swoich obrazów. Około 1946 r. opuścił Zakopane. Z daleka podjął jeszcze walkę o zgodne z projektem dokończenie budowy „Stamary" i nie naruszanie wyglądu budynku (stanowiącego wtedy własność Banku Gospodarstwa Krajowego – BGK), podczas wykonywanego remontu[49]. Coraz bardziej chory na astmę sercową, nie podtrzymujący dawnych znajomości, ukrył się w Podlipiu, przysiółku Zawady koło Nowego Sącza. Zachowała się tam pamięć o starym, bardzo ubogim architekcie. Przez jakiś czas przebywał także w Marcinkowicach koło Nowego Sącza. Jeszcze raz, chociaż tak schorowany, spróbował przypomnieć Stanisława Witkiewicza[50]. Umarł w Podlipiu 19 października 1950 r.[51]

[49] MT–ZA, sygn. AR/NO/84.

[50] E. W e s o ł o w s k i: *O Stanisławie Witkiewiczu słów kilka.* „Architektura" 1949, nr 5/19, s. 147–148.

[51] Pochowany na cmentarzu w Podlipiu. Za pomoc w poszukiwaniu informacji o ostatnich latach życia Wesołowskiego pragnę niniejszym podziękować ks. Janowi Janikowi z Chomranic i ks. J. Górze z Marcinkowic.

Z życiorysu wyłania się obraz prowincjonalnego architekta i człowieka zamkniętego, skorego do sporów. Istniały jednak w jego życiu wydarzenia o większym, być może nie docenionym dotychczas, znaczeniu. Należy do nich z pewnością realizacja gmachu Muzeum Przemysłowego we Lwowie. Ten niewątpliwie okazały i efektowny budynek otaczała sława i uznanie współczesnych – do dziś nie kwestionowane. Ważną rolę, także współcześnie, pełni hotel „Stamary", stanowiący swoistą wizytówkę Zakopanego, znany jako wyrazisty punkt orientacyjny w mieście. Miał rację Eugeniusz Wesołowski, gdy walczył o zachowanie nie naruszonej koncepcji tej budowli.

Ze względów dokumentacyjnych i konserwatorskich słuszne wydaje się przytoczenie fragmentów pisma, jakie 19 marca 1948 r. wystosował architekt w obronie swego najbardziej reprezentacyjnego dzieła, „Stamary"[52]. Wielce znaczącą informacją, jakiej dostarcza przytoczony tekst jest parokrotne odwoływanie się do autorytetu Teodora Talowskiego, którego wpływu istotnie można doszukać się w twórczości Wesołowskiego. Pisał:

> ... Nad basztą w skrzydle bocznym miał być mur podniesiony na wysokość 1.50 (tak uzgodniliśmy) tymczasem został ten sam przylepek do ścian w ich wysokości, bo maszynista powiedział, że pomieści w tej wysokości maszynerię windy, ale tu nie o samą windę chodziło tylko o podniesienie wyglądu tej części fasady, która by [...] przybrała wygląd zamczyska...[53]

Być może, że dotyczyło to projektowanej w 1908 r. wieży. W dalszym ciągu Wesołowski wyliczył zaistniałe zmiany, o których informacja ma ważne znaczenie konserwatorskie:

> ... Weranda frontowa miała być otwarta jako leżalnia a widzę, że ma być oszklona i ogrzana, bo przeburzenie ściany z głównej sali do niej już nastąpiło. [...] Na dachu najwięcej charakteryzującym ten styl zaszły też duże zmiany niekorzystne. Zniesiono wieżę od strony potoku oraz zakończenia kominowe i pazdury, czyli kwiatony jako zakończenia szczytów...[54]

Wesołowski zwracał także uwagę na wymienienie betonowych słupków w loggii na metalowe pręty i zbudowanie pilastrów maskujących zryzalitowanie elewacji frontowej. Uzasadniał swoje racje tym, ze „regionalny" styl

[52] MT–ZA, sygn. AR/NO/84. Prawdopodobnie tekst napisany *in memoriam*, nie adresowany, został złożony u ówczesnego dyrektora Muzeum, Juliusza Zborowskiego.

[53] Tamże.

[54] Tamże.

57. Reklama prasowa biura architektonicznego Eugeniusza Wesołowskiego

„Stamary" stanowi cenny przykład narodowej architektury, której „pod obciążeniem sumienia" nie należy zatracać. Cenił wysoko to swoje dzieło.

W dorobku architekta przeważała jednak architektura o niewielkiej skali, kameralna. Więcej wykonywał projektów domów mieszkalnych niż budynków użyteczności publicznej, zaprojektował niewiele wiejskich kościołów. Wesołowski projektował na ogół „po zakopiańsku" i zmieniał prace innych projektantów, nadając im „zakopiańskie" cechy.

Nie była to architektura szczególnie efektowna, jednak w Zakopanem i okolicy, a powstało jej rzeczywiście dużo; jej udział w nadaniu zabudowie miasta oryginalnego charakteru był istotnie znaczny i to nie tylko przez ilość realizacji, ale dlatego, że nie brakowało jej cech indywidualnych. W następnych latach – gdy styl zakopiański stawał się przedmiotem licznych ataków, gdy po prostu przemijał, zamieniając się w produkcję popularną – architektura Wesołowskiego znalazła licznych naśladowców. Nieźle korespondowała z przemianami, jakie następowały w budownictwie góralskim pierwszej ćwierci XX w. Tą drogą łatwe do przyjęcia wzory Wesołowskiego rozpowszechniły się nie tylko u górali na Podhalu. Wesołowski – przekonany o tym, że projektuje w stylu zakopiańskim, który uważał za styl narodowy – do końca toczył o niego walkę. Prawdopodobnie nie uświadamiał sobie roli, jaką odegrał w powstaniu lokalnej odmiany regionalizmu. Spośród osób, zainteresowanych stylem zakopiańskim i losem Podhala, jedynie Jan Gwalbert Pawlikowski doceniał rolę tej twórczości. Publikując domy projektowane przez Wesołowskiego Pawlikowski pisał:

«Styl» tej ziemi tkwi w elementach krajobrazowych i etnicznych. Budownictwo przeto wymaga przystosowania do tych elementów, a co zatem idzie i ujednostajnienia typu. Wstyd mi przytaczać ten argument, ale może właśnie on trafi do przekonania «współczesnego człowieka»; nawet wzgląd materialny, wzgląd na frekwencję obcych, nakazuje postępować tą drogą; nikt nie przyjedzie do nas, aby oglądać tyle razy po całym świecie widziane rzeczy i to w tandetnem wydaniu, albo też splugawione niemi góry. Skalne Podhale, podobnie jak Tatry, powinny tworzyć pewnego rodzaju rezerwat, celem zachowania swego swoistego oblicza[55].

A jak oceniał swą rolę bohater tych rozważań?. Kierowała nim owszem ambicja, ale przy zachowaniu skromności. Potrafił zadbać o przekazanie do archiwum kompletnego materiału dotyczącego lwowskiego gmachu, lecz nigdy się tym nie chwalił; o kształt zabudowy Zakopanego i okolicy zabiegał do ostatnich chwil swojej aktywności zawodowej (nie zawsze w myśl reguł *fair play*), czasem podkreślał wartość własnego dorobku – może go nawet trochę przeceniał.

W samotnej walce o styl narodowy powstała w 1939 r. książka, która miała być kontynuacją publikacji Stanisława Witkiewicza o stylu zakopiańskim. Jak wiadomo, nie doszło do jej wydania[56]. Ma ona wartość nie tylko ikonograficzną. Wraz z dziełem architektonicznym stanowi niemały, i dotychczas nie zauważony, wkład w dyskusje o sztuce regionalnej. Praca Wesołowskiego stworzyła bazę dla wielkiej fali zakopiańszczyzny, będącej bardzo widocznym zjawiskiem nie tyle artystycznym, co kulturowym. Z tych względów, próba przedstawienia dorobku Wesołowskiego może pomóc w zrozumieniu tych ważnych zjawisk, które zaistniały w polskiej architekturze XX w.

Ze względu na znaczenie gmachu Muzeum Przemysłowego w pejzażu urbanistycznym Lwowa, a szczególnie Wałów Hetmańskich (obecnie Placu Swobody), należy powrócić jeszcze do problemów związanych z tym budynkiem. Świadectwo Józefa Kajetana Janowskiego zdaje się przesądzać kwestie autorstwa gmachu, przypisywanego dotychczas innym architektom, budząc liczne kontrowersje. Zachodzi konieczność zestawienia rozrzuconych informacji. Inicjatywa powstania muzeum przemysłowego wyszła od Juliana Zacharjewicza w 1872 r. Parokrotnie przenoszone zbiory uzyskały stałe *locum* 1 września 1904 r. Prawdopodobnie budynek był wcześniej ukończony, lecz „część gmachu odstąpić musiano na prowizoryczne po-

[55] J. G. Pawlikowski: *O „styl zakopiański" w budownictwie Zakopanego i Podhala.* „Wierchy" R. 9: 1931, s.78–79 (także nadbitka).

[56] Por. przyp. 2.

mieszczenie galerii wystawy"[57]. Udział Zacharjewicza w tworzeniu muzeum zapewne spowodował powstanie przekonania, że on był także projektantem[58]. Nowsza literatura podaje dwu autorów: Kajetana Janowskiego i Leonarda Marconiego[59]. Problem tych dwu nazwisk wyświetlił Igor Somoczkin, lwowski historyk sztuki[60]. Funduszy na nowy gmach udzieliła Galicyjska Kasa Oszczędnościowa, ogłaszając w roku 1889 konkurs na wstępne studia, a w 1890 konkurs na projekt budynku. W pierwszym etapie istotnie jury przyznało pierwszeństwo pracy Marconiego, który prowadził wówczas katedrę rysunku ornamentalnego i modelowania na Politechnice Lwowskiej. W drugim etapie pierwszą nagrodę otrzymał projekt Gustawa Bizanca[61], drugą Jana Zawieyskiego, trzecią Leonarda Marconiego. W ostateczności, zarząd Kasy skierował do realizacji projekt Józefa Kajetana Janowskiego[62]. Nie wiedzący o poświadczonym przez Janowskiego autorstwie Wesołowskiego, Igor Somoczkin opisał przebieg sprawy sądowej, jaką wytoczył Janowskiemu Leonard Marconi, zarzucając mu plagiat. Proces, zakończony po śmierci Marconiego, 17 czerwca 1899 r., wygrał Janowski. W rycerskim geście pojednania wypłacił wdowie po Marconim znaczną kwotę „na pewno przewyższającą koszty postępowania sądowego"[63]. Zrozumiałe wydaje się,

---

[57] J. W i c z k o w s k i: *Lwów jego rozwój i stan kulturalny oraz przewodnik po mieście.* Lwów 1907, s. 252–257.

[58] S. Ł o z a: *Architekci i budowniczowie...* Łoza podał mylną datę powstania budynku: rok 1874. We wcześniejszej literaturze sowieckiej przypisywano autorstwo budynku Władysławowi Marconiemu (*Narisi istorij architekturi ukrainskoj RSR.* Kijów 1957, s. 273; B. O s t r o w s k i j: *Lwow.* Leningrad 1975, s. 160).

[59] T. O. T r e g u b o w a: *Lwiw, architekturno-istoricznij naris.* Kijów 1989 s. 174.

[60] I. S o m o c z k i n: *Budinok chudożno-promisłowogo muzeju u Lwowi. Do pitania pro abtorstwo projektu.* „Ukrachidprojektrestawracija" 1995 [Lwiw], Wisnik 3 (mpis artykułu, uprzejmie udostępniony mi przez autora).

[61] Tamże. Gustaw Bizanc, także profesor Politechniki Lwowskiej, znany był jako projektant pierwszego budynku szkoły przemysłowej we Lwowie.

[62] S. Ł o z a: *Architekci i budowniczowie...*, s. 131. Janowski był także pracownikiem Politechniki, autorem licznych budowli we Lwowie (por. I. S o m o c z k i n: *Budinok chudożno-promisłowogo muzeju u Lwowi...* – autor powołuje się w sprawie datowania projektu na „Kurier Lwowski" 1899, nr 109, s. 2).

[63] I. S o m o c z k i n: *Budinok chudożno-promisłowogo muzeju u Lwowi...* Wydaje się, że autor ten nie jest do końca pewny, któremu twórcy przypisać autorstwo gmachu muzeum. Biorąc pod uwagę fakt, że w procesie o plagiat nie padło nazwisko Wesołowskiego, skłonny jest przypuszczać, że świadectwo Janowskiego wynikało z uprzejmości kierownika pracowni względem opuszczającego go asystenta.

że w procesie nie mógł występować, nie posiadający uprawnień rzeczywisty autor. Za projekt wychodzący z pracowni odpowiadał Janowski.

Z treści świadectwa Józefa K. Janowskiego wynika także, że Wesołowski wiele razy robił „wypracowania projektów architektonicznych". Nie wiadomo jednak, w jakich pracach uczestniczył[64].

Gmach lwowskiego muzeum założony na planie szerokiego prostokąta, z wejściem w krótszej ścianie umieszczonym na osi płytkiego ryzalitu, jest podpiwniczoną, piętrową budowlą, zwieńczoną kopułą, flankowaną przez dwie małe kopuły. Część środkowa elewacji frontowej ujęta jest w zryzalitowane dwie pary filarów, przechodzące na piętrze w kolumny, niosące pełne belkowanie. Parter boniowany, górna kondygnacja o siedmiu nierównomiernie rozmieszczonych osiach, podzielona ozdobnie ukształtowanymi korynckimi pilastrami, których głowice – wraz z ornamentami płycin nadokiennych – tworzą nieomal ciągły pas dekoracji roślinnych. Nad nim pełne belkowanie, niosące balustradę, na przemian pełną i ozdobioną tralkami. Wejście prostokątne zamknięte u góry łukiem półkolistym, flankowane przez dwa podobnie uformowane otwory okienne. Nad wejściem tympanon, który w projekcie miała wieńczyć alegoryczna grupa. Pod niewielkimi, prostokątnymi oknami o obramieniach w kształcie *aediculi*, projekt przewidywał umieszczenie siedzących postaci. Pozostałe okna elewacji są prostokątne, zamknięte u góry łukiem półkolistym, flankowane pilastrami, w płaskich obramieniach z wydatnym zwornikiem arkady. Projekt przewidywał ciężkie obramienia złożone z tralkowych balustrad, pod którymi miały być umieszczone uszate płyciny zawierające figuralne przedstawienia. Wnętrze budynku podzielono na dwie części. Frontowa – większa, trójosiowa z reprezentacyjnym holem i dwubiegowymi schodami – przeznaczona była dla potrzeb ekspozycji, natomiast tylna, zawierająca wewnętrzne schody, złożona była z licznych, małych pomieszczeń.

[64] J. Birjułow w referacie wygłoszonym na sesji w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie w 1997 r. wspomniał o projektowanym w ostatnich latach XIX w. w pracowni Janowskiego domu Gulbinowicza we Lwowie [por. J. B i r i u ł o w: *In Search of „Vernacular Styles" in the Lvov Milieu of the Late 19th and Early 20th Centuries.* [W:] *Vernacular Art in Central Europe. International Conference, 1–5 October 1997.* Academic editor Jacek Purchla. Cracow 2001, s. 269–282 – przyp. Z. M.]. Być może, że Wesołowski uczestniczył w tej pracy. Por. też S. Ł o z a: *Architekci i budowniczowie...* – autor podaje informację, że w ostatnich latach XIX w. Janowski projektował m.in. kaplicę przy klasztorze sióstr Rodziny Marii i kliniki medyczne i chirurgiczne; nie wykluczony jest udział Wesołowskiego i w tych pracach.

Zamierzoną, acz nie zrealizowaną ilość dekoracji rzeźbiarskich może należy wiązać z jakimś udziałem Marconiego w powstawaniu projektu. W trakcie nadzorowanej przez Wesołowskiego budowy, wobec konfliktu z rzeźbiarzem, a może także na skutek braku funduszów powstał gmach o skromniejszej i chyba korzystniej wyglądającej elewacji. Wesołowski nie znał Wiednia, lecz wpływy austriackiej stolicy były bardzo silne we Lwowie, docierały tu liczne publikacje, więc naturalne było odwołanie się przez ambitnie zaczynającego twórcę do wiedeńskich wzorów.

W okresie jego pobytu Lwów był forum gwałtownych dyskusji i miejscem licznych realizacji architektonicznych, w których wyrażał się stosunek fundatorów i architektów do spraw narodowych (polskich, ruskich i ukraińskich). Na organizowanych tutaj wystawach przedstawiono najwcześniejsze „zakopiańskie" projekty. Wprawdzie Wesołowski przybył do Lwowa cztery lata po otwarciu Lwowskiej Wystawy Krajowej, na której pokazano pierwsze projekty i rysunki związane z powstającym stylem zakopiańskim[65], ale jej echa były jeszcze silne i wywoływały zawzięte dyskusje[66]. Na wzór krakowskiego Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej powstawało towarzystwo „Złoty Róg"[67]. Definicji, dyskusji, polemik na temat „swojskości" w polskiej sztuce i rozważań nad znaczeniem tradycji były pełne ówczesne czasopisma, które donosiły o kolejnych wystąwach i wypowiedziach twórców. Te tematy przewijały się również w rozmowach zawodowych i towarzyskich. Wpływ środowiska niewątpliwie kierował zainteresowania – nastawionego patriotycznie architekta – na problemy sztuki narodowej, widzianej przez pryzmat regionalistyczny. Ta postawa ostatecznie wyklarowała się w kontakcie z dziełem Stanisława Witkiewicza. Na tle ówczesnej zabudowy Zakopanego, gdzie dopiero w 1900 r. powstały pierwsze murowane budynki[68], domy projektowane przez Stanisława Witkiewicza lub powstałe w ścisłej z nim współpracy – wyróżniały się urodą kształtów i elegancją budulca. W 1901 r. opromieniała je już sława architektury narodowej.

---

[65] M.in. przedstawiony był projekt „Koliby", rysunki mebli, książka – W. Matlakowski: *Budownictwo ludowe na Podhalu*. Lwów 1892 [por T. Jabłońska, Z. Możdzierz: *«Koliba», pierwszy dom w stylu zakopiańskim*. Zakopane 1994, s. 55 – przyp. Z. M.].

[66] W 1901 odbyła się we Lwowie czterodniowa debata nad stylem zakopiańskim i sposobem zakopańskim – dziełem Edgara Kovátsa. Por. np. „Kurier Lwowski" 1901 z 26, 27, 30 XI i 4 XII.

[67] Ostatecznie założone w 1901 r.

[68] „Przegląd Zakopiański" 1900, nr 21 (24 V).

Dla konsekwentnego zwolennika narodowej demokracji, jakim był Wesołowski, najsilniej wówczas rozkwitła polityczna desygnacja stylu zakopiańskiego, prawdopodobnie była szczególnie ważna. Niezbyt lotny, nie poddający się ani młodopolskim klimatom, ani dekadenckim nastrojom, ani nie penetrujący górnych rejonów twórczych, był świadomym swego zawodu architektem. Oznaczało to dla niego obowiązek podejmowania formalnych modyfikacji stosowanych wzorów. Zapewne w granicach tolerancji zleceniodawców.

Zakopiańską działalność zaczął od zaprojektowania „Konradówki", której zewnętrzna forma powtarza w ogólnym zarysie kształt teatru przy Browarze w Okocimiu. Jest to podpiwniczony, na niskim kamiennym podmurowaniu drewniany dwukondygnacjowy budynek, otynkowany, nakryty siodłowym dwuspadowym dachem o głęboko cieniujących okapach. Wzdłuż ściany szczytowej, południowej oraz ściany wschodniej biegnie podcień; w ścianie wschodniej osłonięty dachem pulpitowym, w ścianie szczytowej, niosący długi balkon. W 1913 r. po stronie zachodniej budynek powiększono o parterową część murowaną, z dwukondygnacyjną pozorną wieżyczką – znajdującą się po stronie południowo-zachodniej – zwieńczoną smukłym hełmem[69]. Efektownie ozdobione wnętrza były dziełem Wojciecha Brzegi[70].

W tym samym czasie zaczęła się wielka twórcza przygoda z projektowaniem i stawianiem pensjonatu „Stamary", pierwszej budowli, która miała być zastosowaniem stylu zakopiańskiego w murze[71].

Rozległy trójkondygnacjowy gmach na rzucie zbliżonym do węgielnicy, z dodatkowym skrzydłem przy tylnej części elewacji zachodniej, jest istotnie niezwykłą kreacją architektoniczną. Jedenastoosiowa elewacja frontowa pensjonatu została podzielona na trzy części, w najwyższej kondygnacji rozdzielone dwoma dwuosiowymi loggiami; podział ten podkreślają trzy szczyty prostopadle do elewacji ułożonych dachów, opatrzonych daszkami okapowymi i „strzeszkami". Przedłużone skrzydło zachodnie od strony podwórza

[69] Autorem projektu był Józef Cetnarski (AP–NT, sygn. Gm. Z 87). Interesujące jest, że na projekcie Cetnarskiego nie został wrysowany podcień, jakby go jeszcze nie było; możliwe jednak, że projektant uprościł sobie zadanie.

[70] Karta ewidencji architektury. Oprac. B. Tondos, 1979. Archiwum Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie.

[71] Warto wspomnieć, że architekt zastosował styl zakopiański w projekcie gmachu poczty z lat 1903–1904 (MT–ZA, sygn. AR/NO/866), wzniesionym przy ul. Krupówki w latach 1904–1905. Próby takie podejmował wcześniej Wandalin Beringer (sanatorium Dłuskich, 1899–1900; Dworzec Tatrzański, 1903) – przyp. Z. M.

ma narożną basztę. Na froncie budynku znajduje się wieloboczny ryzalit z tarasem u góry. Po stronie zachodniej – duży taras. Na dekorację architektoniczną składa się ograniczona ilość motywów: okna prostokątne zamknięte u góry półkoliście umieszczone w szerokich prostokątnych obramieniach, fryzy arkadkowe i szeregi zamkniętych u góry półkoliście okienek strychowych oraz jednolalkowe tralki tarasów i ozdobione motywem *lelui* kute balustrady balkonów. Wnętrze o układzie korytarzowym zawiera kilka pomieszczeń reprezentacyjnych: hall wejściowy oraz salony ozdobiono motywami „zakopiańskimi" i modernistycznymi. W hollu, na dwu okrągłych słupach płaski strop, podzielony na kwadratowe pola przez szerokie belki o krawędziach ozdobionych półwałkiem. W salonach stropy belkowe o zdobnych tragarzach. Odrzwia z szerokiej deski, połączone w narożach w kształcie *kozieradki* (wadliwie przeprowadzonej)[72] otoczonej z obu stron kołkami. Nadproża zdobią ryzowane motywy *cyrhlicy*, *kozłowca*, serca i *gaje* z kwiatami *lelui*. Ornamenty te naśladują, w uproszczeniu i dość schematycznie, formy stosowane przez Stanisława Witkiewicza i nie mają bezpośrednich odniesień do tradycyjnej sztuki góralskiej. Zachowały się także meble z pierwotnego wystroju: komplet krzeseł i dwa stoły z czasu powstania budynku, najprawdopodobniej projektowane także przez Wesołowskiego. Kwadratowe stoły o krawędziach ozdobionych „łamaniną" nie przedstawiają szczególnej wartości. Bardziej interesujące wydają się być ciężkie krzesła, kształtem i uproszczoną ornamentyką najwyraźniej naśladujące meble projektowane przez Stanisława Witkiewicza do domu „Pod Jedlami".

Projekt „Stamary" niewątpliwie był odpowiedzią architekta na najbardziej nasilone w początku XX w. dyskusje o architekturze narodowej. Trwające co najmniej od lat sześćdziesiątych XIX w. (Łepkowski) ukazywanie architektom wzorów ludowych, znalazło spełnienie w stylu zakopiańskim Stanisława Witkiewicza. Przed 1900 r. przeradzało się ono w przekonanie, że poszukiwanie swojskości nie jest „odgadywaniem jakiejś tajemnicy, dotychczas ukrytej, a tkwiącej gdzieś w narodzie w stanie gotowym, ani też szukaniem za wszelką cenę nowych form, które jako narodowe uznane kiedyś będą. Istnieje tylko ogólne dążenie do charakteru, do własnego wyrazu w budow-

[72] Tradycyjna, archaiczna *kozieradka* ma podstawę nadproża nieco nadwieszoną nad ościeżami i ukośne, zbieżne ku górze boczne krawędzie. Trójkątne ukształtowanie zacięcia, wybiegające z narożnika między nadprożem i ościeżami jest wadliwe, lecz często stosowane w obramieniach nie góralskich domów. Por. B. T o n d o s: *Zapomniana sztuka góralska*. Kraków–Kielce 1999, s. 41.

nictwie, pragnienie piękna, które by się za swoje uznało"[73]. Entuzjastyczni interpretatorzy Witkiewicza, pomijając głębsze treści jego sztuki, w patriotycznym zapale ogłosili styl zakopiański architekturą narodową. W dyskusjach podkreślano jednak, że Witkiewicz nie ma stosownego wykształcenia. Tym bardziej było oczywiste, że jego koncepcję należy poprawić, dostosować do wymogów architektury murowanej, a przede wszystkim – zuniwersalizować styl zakopiański, by sprostał wymaganiom konstrukcji. Pamiętający lwowskie doświadczenia Wesołowski, czuł się na siłach podjąć to zadanie.

Spośród architektów i budowniczych działających w pierwszym czterdziestoleciu XX w. żaden nie pracował tu tak długo i tak wydajnie. Można przypuszczać, że Wesołowski nie był w bliskim kontakcie ze Stanisławem Witkiewiczem, mimo, że jeszcze miał możliwość konsultowania projektów, gdyż ten opuścił Zakopane w 1908 r. Być może dystans narzucał sam Witkiewicz – choć bardzo zainteresowany powstaniem stylowych „murowanic" i współpracujący z Franciszkiem Mączyńskim – nie skomentował powstania „Stamary". Można domyślać się, że budowla nie zyskała jego aprobaty. Taką konkluzję pozwalają wyprowadzić zachowane budynki i projekty Wesołowskiego, zbyt odległe od wizyjnej architektury Witkiewicza, uporządkowane, o poprawnie powściągliwych bryłach i ograniczonym detalu zdobniczym. Tylko w liście od Bolesława Jaroszyńskiego z Moskwy znalazł się ślad znajomości: nadawca prosił, by wobec braku czasu Witkiewicz zechciał przekazać zlecenie projektu „Panu Wesołowskiemu, o którym Pan pisał"[74].

W interpretacji Wesołowskiego, układ „krzyżowy" – charakteryzujący się umieszczonym na osi, ryzalitowo wysuniętym wejściem przez ganek, zabudowaną werandą, z prowadzącymi do wejścia dwubiegowymi schodami – miał znaczenie podstawowej cechy stylowej. Z wypowiedzi Stanisława Witkiewicza i z porównania budynków w stylu zakopiańskim wyciągnął Wesołowski powierzchowne wnioski. Pisał:

> Sylweta domu krzyżowa, ściany płazowe, okap z rysiami, obramienia otworów szerokie, podmurowanie domu szkarpowe z kamienia i ten szlachetny w liniach swoich i proporcji dach, a wszystko razem w ujęciu silnym, konstruktywnym i logicznym, o rozmiarach, tak co do swego materiału jak i całej budowy, imponujące i wspaniałe, wreszcie dostosowane do krajobrazu i klimatu [...] oto najistotniejsze cechy piękna stylu zakopiańskiego[75].

[73] *Konkurs na projekt kościoła we wsi Orłów.* „Architekt" 1910, z. 4, s. 58.

[74] *Listy o „stylu zakopiańskim" 1892–1912.* Wstęp, komentarze, oprac. Michał Jagiełło. Kraków 1979, s. 271.

[75] E. Wesołowski: *Styl zakopiański w drzewie i murze...*, s. 2.

Do tego wyliczenia dodał „efekty świetlne" i wymienił jako formy przejęte z architektury góralskiej szczyt z „wschodzącym słonkiem", „wygląd"[76] i przyłap". Opisane zasady stosował przede wszystkim w domach mieszkalnych. Ich architektoniczny wystrój miał program ograniczony i nieodmiennie, z małymi modyfikacjami, powtarzany. Nawet „układ krzyżowy" nie był przez niego konsekwentnie wprowadzany, chociaż częsty. Stosował regularnie trójkątne szczyty ze „wschodem słońca" ponad strzeszką i daszkiem okapowym u dołu, „wyględy", niezbyt wysokie kamienne podmurówki przeprute płytkimi arkadami, okna prostokątne lub zamknięte łukiem półkolistym, wtedy zazwyczaj ujęte w prostokątne, czasem nabijane kołkami obramienia. Facjat, zastosowanych na dachu zakopiańskiej poczty, nie często używał. Parapety, balustrady, obramienia okien, detale wystroju wnętrz – czasem zdobił ornamentem. W projektach były to Witkiewiczowskie wici faliste z kwiatami *lelui*, a w realizacjach – symetryczne kompozycje z wielolistną rozetą pośrodku i (w jednym tylko przypadku w „Wołodyjówce") z pękami gałęzi przypominających kosodrzewinę.

Musiały do Wesołowskiego docierać echa intensywnych dyskusji, lecz możliwe jest, że otrzymywał je niejako z drugiej ręki, w formie towarzyskiej relacji lub sprawozdania zamieszczonego, w docierających do Zakopanego czasopismach. Pewnie jednak starał się czytać krakowskiego „Architekta", gdzie bywały publikowane jego projekty.

Już w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej utrwalało się – stworzone w środowisku Polskiej Sztuki Stosowanej – przekonanie, któremu dosadny wyraz dał Adolf Szyszko-Bohusz:

> Dotychczasowy wysiłek nad stworzeniem „swojskiej" architektury polegał na kompozycji kompilacyjnej z form często wcale nie charakterystycznych, lecz za takowe uznanych lub po prostu bardziej znanych. Nie banalne małpowanie form istniejących tu i tam na ziemi polskiej, nie powiększanie lub zmniejszanie ich, tylko zupełne przetopienie w swej wyobraźni i wysnucie z nich syntezy może dać nam nową architekturę[77].

Wypowiedzi pochodzące ze środowiska architektów mogły tym silniej oddziaływać na Wesołowskiego. W okresie, gdy, po manifestach artystów stowarzyszonych w Polskiej Sztuce Stosowanej, Władysław Skoczylas ogłosił, że „uwaga i zainteresowanie się polskiego społeczeństwa stylem zakopiańskim zaczyna słabnąć", że powtarzanie Witkiewiczowskiego wzoru

[76] Zarówno Wesołowski, jak i J. G. Pawlikowski stosowali nazwę „wygląd", chociaż Witkiewicz używał formy „wygląd".

[77] A. Szyszko-Bohusz: *O znaczeniu tradycji w architekturze dzisiejszej*. „Architekt" R. 12: 1911, z. 4, s. 55.

doprowadza do „znudzenia i zbanalizowania motywów"[78], architekt nie rezygnował z tworzenia zakopiańszczyzny w drewnie i murze.

Wśród projektowanych przez Wesołowskiego budowli niezwykle korzystnie wyróżnia się, dotychczas mało doceniany, kościół w Kościelisku[79]. Można go kwalifikować jako przejaw inwencji architekta, który spróbował zrealizować teoretyczne postulaty ówczesnych regionalistów, nie tyle naśladując miejscową sztukę (w góralskim, czy witkiewiczowskim wydaniu), co odkrywczo dostosować się do plastycznych obyczajów regionu. Zgodne z tą tradycją były pogłosy gotyckiej sztuki w strukturze i dekoracji dziewiętnastowiecznych góralskich sprzętów np.: półek. Stosowano wówczas rodzaj uproszczonych laskowań, wydłużone płyciny. W ukształtowaniu bryły kościeliskiego kościoła, Wesołowski także powołał się na gotyckie wzory: wysoki dach nad całą bryłą, wieżowa fasada. Kościół otrzymał wyciągnięte wertykalne proporcje. Wieloboczne zamknięcie prezbiterium, właściwe dla gotyckich kościołów, nie występowało w kościołach podhalańskich; autor odwołał się tu nie do tradycji miejscowej, lecz uniwersalnej. Frontowy szczyt częściowo przysłania wieża z niewydatną izbicą, nakryta ostrosłupowym hełmem gontowym z daszkiem okapowym u dołu; nad nim dźwigają się cztery szczyciki wypełnione „wschodem słońca". Cząstkowy „wschód słońca" występuje w półszczytach pulpitowych daszków, kryjących aneksy wieży i w widocznych za wieżą partiach półszczytów korpusu głównego. Poziome odeskowanie i wzmocnienie lisicami z desek ścian kościoła, wynikało prawdopodobnie z praktycznej potrzeby. Może zresztą chodziło o zbliżenie do wzoru starego kościoła w Zakopanem, również mającego szalowane ściany. Otwory okien i drzwi wejściowych, zamknięte u góry półkoliście, zostały ujęte w prostokątne obramienia. Okna potrojone, zaś nad środkowymi oknami w fasadzie umieszczone zostały okulusy, również otoczone prostokątnym obramieniem.

Pojęcie regionalizmu jest niejednoznaczne. Jeżeli zgodzimy się, że udaną realizacją architektury regionalistycznej jest taka, która świadczy o „świadomej kontynuacji wartości właściwych dla danego terytorium, tych naturalnych i tych wypracowanych przez żyjących tam ludzi"[80] – to na pewno taką,

[78] W. Skoczylas: *Sztuka na Podhalu*. „Zakopane" 1914, nr 10 i 12.

[79] Po raz pierwszy omówiony w – B. Tondos: *Przejawy regionalizmu w kościołach okolic Zakopanego*. [W:] *150 lat organizacji parafialnej w Zakopanem 1847–1997*. Pod red. Mieczysława Rokosza. Kraków 1998, s. 251–252.

[80] K. Januszkiewicz: *O „nowym regionalizmie" w architekturze XX wieku*. „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury" T. 23: 1989–1990, s. 81.

nie naśladowczą kontynuacją jest kościół w Kościelisku. W przekonaniu autora był to styl zakopiański. Zabrakło w tym obiekcie Witkiewiczowskiego dialogu prowadzonego z szacunkiem dla partnera (góralskiej sztuki), zabrakło także morfologicznych cech sztuki Witkiewicza, natomiast pojawiła się aluzyjność, uwzględniająca najdawniejszą, bo średniowieczną tradycję regionu i – w dość skromnym zakresie – góralski obyczaj budowlany oraz zdobniczy. W polskiej architekturze nurt, polegający na kontynuowaniu architektury regionalnej był mniej popularny od form neoregionalistycznych, odwołujących się raczej do krajobrazu kulturowego niż ludowej tradycji budowlanej. Kościół kościeliski był wczesną próbą zastosowania tej, niezbyt popularnej, formuły.

W następnych projektach budowli sakralnych, Eugeniusz Wesołowski nie powrócił do regionalizmu. Projekt ostatecznie nie zrealizowanego, murowanego kościoła w Dzianiszu[81], podobnie jak wcześniejszy projekt kościoła w Ostrowsku, w którym zresztą prace trwały jeszcze w 1931 r.[82], cechowało powściągliwe nawiązanie do form neogotyckich. Jakkolwiek umieszczenie projektu dzianiskiego kościoła w książce o stylu zakopiańskim świadczyło, iż autor oceniał go inaczej[83]. Opublikowany rysunek przedstawia kościół prawdopodobnie trójnawowy, z niższym prezbiterium, filarowym portykiem z frontu, półkolistymi arkadami w wysokiej podmurówce, wieżą z nadwieszoną izbicą na wydatnych wspornikach. Smukły hełm wieży, tak samo jak wieżyczki na sygnaturkę, przysłaniają u dołu trójkątne szczyty wypełnione „wschodem słońca". Podobne szczyty wznoszą się nad prostokątnymi, zamkniętymi u góry półkoliście wielkimi oknami naw bocznych. Kolejnym elementem „zakopiańskim" są *cyrhlice*, wypełniające górne partie okien.

Warto przy tej okazji wyjaśnić sprawę autorstwa i daty powstania kościoła, który zastąpił opisany projekt. Oprócz powszechnej akceptacji jego korespondującego z otoczeniem usytuowania, desygnacje kościoła są różne[84]. Projekt Wesołowskiego został odrzucony przez Kurię Biskupią. Następny

[81] E. Wesołowski: *Styl zakopiański w drzewie i murze...*, 105.

[82] Podziękowanie księdza za projekt ambony, rps. Ostrowsko 30 III 1931. MT–ZA, sygn. AR/NO/398.

[83] E. Wesołowski: *Styl zakopiański w drzewie i murze...*

[84] A. Biedrzycki, Z. Korosadowicz: *Zakopane, Tatry, Podtatrze*. Warszawa 1972, s. 191, podają datę budowy 1932 r., podkreślają urodę kościoła i trafność doboru cech regionalnych; podobnie ocenia walory kościoła M. Kornecki (por. dalej, przyp. 53).

projekt wykonał Stefan Meyer, i ten został zrealizowany[85]. Ponieważ znany jest fakt kilkakrotnej współpracy Bogdana Tretera z Meyerem, możliwe, że architekci omawiali projekt. Jednak w Dzianiszu nazwiska Tretera nie pamiętają.

Eugeniusz Wesołowski był dobrze przygotowanym do zawodu architektem, lecz nie sięgał po laury „wysokiej sztuki". Tworzył architekturę łatwą do zaakceptowania w regionie, który chyba rzeczywiście ukochał. Swoją sztuką narzucił popularnej zabudowie Zakopanego długo stosowane formuły. Zapewne mniej zdawał sobie sprawę z faktu, że jego na ogół skromna twórczość stała się w optyce teorii architektury polskiej ważną wypowiedzią o architekturze regionalistycznej.

---

[85] Syn przewodniczącego Komitetu Budowy Kościoła, Józef Bukowski z Dzianisza udzielił mi informacji i udostępnił nieukończony maszynopis: „Geneza założenia budowy kościoła w Dzianiszu i następny przebieg", za co mu serdecznie dziękuję. W słowie *Od redakcji* [w:] ks. Z. Pytel: *Witkiewiczowska architektura sakralna w Zakopanem*. Zakopane 1999, Z. Moździerz przypisuje autorstwo kościoła S. Meyerowi i B. Treterowi. Jednak w *Dzienniku konserwatorskim V (4 stycznia 1936 – 20 listopada 1936)* B. Tretera znajduje się jedyna na ten temat notatka z 8 VIII 1936: „Byłem rano w Dzianiszu, by oglądać postęp w budowie kościoła" (B. Treter: *Dzienniki Konserwatorskie 1931–1944*. „Teki Konserwatorskie" T. 11: 2000, s. 121). Nie wynika z niej wniosek o autorstwie. W kilku publikacjach połączonych współautorstwem M. Korneckiego, tylko we wspólnej z T. Chrzanowskim *Sztuce Ziemi Krakowskiej* (Kraków 1972 s. 531 i 595) znajduje się informacja o projektowaniu kościoła przez B. Tretera. Podana data budowy kościoła, 1937 r. (R. Brykowski, M. Kornecki: *Drewniane kościoły w Małopolsce Południowej*. Kraków–Gdańsk–Łódź 1984 s. 70) – jest datą zakończenia budowy.

[Autorstwo projektu przypisują Stefanowi Meyerowi także H. Pieńkowska, T. Staich: *Drogami skalnej ziemi*. Kraków 1956, s. 54 (błędnie Mayerowi) oraz ks. M. Łukaszczyk: *550 lata dekanatu nowotarskiego*. Nowy Targ 1998, s. 60. W publikacjach, które ukazały się niedługo po śmierci Bogdana Tretera, powtarza się informacja o współautorstwie B. Tretera i S. Meyera – zob. A. Szyszko-Bohusz: *Bogdan Treter 1886–1945*. [W:] *Wystawy pośmiertne Bogdana Tretera i Antoniego Łobosa. Grudzień 1946–Styczeń 1947*. Kraków 1946, s. 9 oraz K. Treterowa: *Kraków jego miasto. Życie i praca Bogdana Tretera*. Kraków 1950, s. 89––90, ryc. 57. Ta ostatnia, może najbardziej wiarygodna, bo autorstwa żony architekta, która pisała m.in.: „... szerokość spojrzenia pozwoliła mu z prymitywu chałupy góralskiej wysublimować wartości najbardziej istotne i artystyczne, jakimi odznaczają się jego ówczesne, nieliczne zresztą, projekty architektoniczne, m.in.: [...] kościół drewniany w Dzianiszu (ryc. 57) projektowany wspólnie z inż. arch. Stefanem Meyerem, serdecznym jego przyjacielem, z którym łączyło go to samo wyczucie podhalańszczyzny...". Współautorstwo potwierdza również S. Łoza: *Architekci i budowniczowie...*, s. 314 oraz A. Skorupa: *Zabytkowe kościoły Skalnego Podhala*. Kraków 1999, s. 46. Przyp. Z. M.].

Regionalistyczne poczynania Wesołowskiego, nie zawsze najwyższych lotów, korespondują z projektami o cechach bardziej uniwersalnych, a świadczących o próbach uczestniczenia w pełnym architektonicznym życiu. Niewątpliwie należą do nich „Radowid" w Zakopanem przy ulicy Sienkiewicza, będący półmodernistycznym pogłosem w większej skali formuły „dworku polskiego", modernistyczny gmach „Sokoła" w Zakopanem, czy nawet zdumiewające rozwiązanie dalekiego od „zakopiańszczyzny" domu Mitkiewiczów przy ul. Sienkiewicza w Zakopanem. Pracując dalej od Zakopanego sięgał także do form, które zapewne miały lepiej służyć lokalnej społeczności. Kościół w Ostrowsku, o powściągliwej sylwetce, odwołującej się do neogotyku lub bardzo lapidarna w swym architektonicznym kształcie ochronka w Jurgowie – pozwalają sądzić, że w kwestii zachowania „stylu narodowego" Wesołowski poza Zakopanem był mniej ortodoksyjny.

BARBARA TONDOS

The most faithful [continuator of the Zakopane Style]

Despite the small number of executed buildings, the Zakopane Style stands out against the wealth of orientations, schools, 'styles' and mannerisms, which surfaced in Europe in the second half of the 19th century by its unprecedented intellectual tension. This is probably the main reason for the numerous attempts at either imitating or defying the work of Stanisław Witkiewicz, which continues to excite intense emotions to this day. For over a century it has been an impulse behind the emergence of a variety of cultural phenomena. In artistic handicrafts and the manufacture of souvenirs, and especially in architecture, the Zakopane Style has acted as a stimulus for both meaningful art and a tide of kitsch. This confirms the unique vitality of Stanisław Witkiewicz's work.

Architect Eugeniusz Wesołowski was the most steadfast in his belief in the universal potentialities of the Zakopane Style. Born in a small estate near Bochnia in 1874, he was trained in building and architectural design in the office of architect Józef Kajetan Janowski in Lwów [L'viv]. In 1902 Wesołowski moved to Zakopane and remained there until 1946. He died in 1950. Wesołowski's credits include the Stamary, one of the most sumptious pensions in Zakopane, in addition to several representational Zakopane buildings, most of which have not survivied, a wooden church at Kościelisko, and a number of residential homes [villas] and architectural fittings. His designs had come up to the expectations of

the users of popular architecture. His simplified interpretation of the archetype wrought by Stanisław Witkiewicz bordered on the primitive. Wesołowski considered himself a continuator of the Zakopane Style. Steadfast in his acknowledgement of the significance of the style as an element of national art, he practised good regionalist architecture though he might not have been fully aware of it.

The range of architectural and decorative forms in the residential buildings erected to his design was rather limited. In his only book, *Styl zakopiański w drzewie i murze* [The Zakopane Style in Wood and Brick], he defined his own architecture. He believed that a building should have a 'cruciform' silhouette, its walls should be made of logs, with a tall underpinning, the mass of the building should be diversified, and the decorative elements should include arcades, dormer-windows and an ornament of the rising sun. He did not always carry these principles into effect.

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„ROCZNIK PODHALAŃSKI" T. 8: 2002, s. 233–264

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ

Franciszek Kotoński – zakopiański architekt i budowniczy[1]

Wprowadzenie

W roku 1999 upłynęła sześćdziesiąta rocznica śmierci Franciszka Kotońskiego, zakopiańskiego architekta, rozstrzelanego przez Niemców – wraz z ośmioma innymi zakładnikami – 27 grudnia 1939 roku. Miał wówczas 52 lata. W okresie międzywojennym należał on w Zakopanem – obok Franciszka Kopkowicza, Stefana Meyera, Eugeniusza Wesołowskiego[2] – do najaktywniejszych projektantów i budowniczych. Jednak dziś jest on osobą nie znaną, nawet w kręgach badaczy architektury naszego miasta[3].

---

[1] Materiały i informacje dotyczące życia i twórczości Franciszka Kotońskiego zawdzięczam przede wszystkim wnuczce architekta, pani mgr inż. Alicji Kotońskiej, której składam serdeczne podziękowania za trud i cierpliwość. Przy opracowaniu niniejszego szkicu biograficznego wykorzystałem zasoby archiwum rodzinnego (stos. skrót: AFK), projekty i dokumenty ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie (stos. skrót: APK) oraz Nowym Targu (stos. skrót: AP–NT) oraz fotografie i informacje zawarte w dokumentacji byłego Wydziału Budowlanego Zarządu Miejskiego znajdujące się w Muzeum Tatrzańskim (stos. skrót: MT–ZA, Arch. WBZM).

[2] Por. B. T o n d o s: *Eugeniusz Wesołowski (1874–1950)*, w niniejszym tomie.

[3] Na zdawkowe informacje o Franciszku Kotońskim napotykamy w publikacjach dotyczących historii Zakopanego (por. Halina K e n a r o w a: *Od zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara*. Kraków 1978, s. 80; Henryk J o s t: *Zakopane czasu okupacji*. Warszawa 1989, s. 65, 116; Wyd. 2. Zakopane 2001, s. 164, 201, 272; Irena P a c z y ń s k a: *Polityka niemieckiego okupanta w Zakopanem*. [W:] *Zakopane – czterysta lat dziejów*. Pod red. Renaty Dutkowej. Kraków 1991, s. 302. Lidia D ł u g o ł ę c k a, Maciej P i n k w a r t: *Zakopane. Przewodnik historyczny*. Wyd. 2. Zakopane 1994, s. 162). Obszerniejszy szkic biograficzny, mojego autorstwa, ukazał się w 65 tomie „Wierchów" – zob. Z. M o ź d z i e r z: *Architekt Franciszek Kotoński (1887–1939)*. „Wierchy" R. 65: 1999 [wyd. 2000], s. 198–202.

Mało kto dzisiaj wie lub pamięta, że dziełem Franciszka Kotońskiego są np. „Jasny Pałac" przy ul. Tetmajera, kamienica Cukrów przy ul. Krupówki, hotel „Europejski" przy ul. Kościuszki, czy hotel „Imperial" na Bystrem. Warto więc przypomnieć sylwetkę i dorobek twórczy tego zasłużonego architekta i budowniczego.

Zanim jednak omówimy fakty z biografii Franciszka Kotońskiego, zapoznajmy się z dominującymi kierunkami w architekturze polskiej i Zakopanego w okresie międzywojennym. Łatwiej będzie potem zakwalifikować konkretne projekty i realizacje, charakterystyczne dla twórczości tego architekta.

Architektura polska dwudziestolecia międzywojennego

Architekturę okresu międzywojennego określa się zazwyczaj jednym słowem – m o d e r n i z m[4]. Jednak przy porównaniu poszczególnych dzieł mogą wydawać się one całkowicie odmienne i trudno czasem dostrzec, co decyduje o tym, że są one modernistyczne. Upraszczając nieco, można powiedzieć, że modernistyczna była najczęściej funkcja, konstrukcja i technologia, natomiast forma wynikała albo z czystych poszukiwań funkcjonalnych (funkcjonalizm, konstruktywizm, styl międzynarodowy), albo z przywiązania do historii lub tradycji (półmodernizm obejmujący zarówno architekturę dekoracyjną – tzw. *Art Deco* oraz historyzującą – tzw. historyzm lat dwudziestych). Dla ery modernizmu najbardziej reprezentatywny jest oczywiście s t y l m i ę d z y n a r o d o w y, ale w latach dwudziestych XX stulecia, rozwijała się w Polsce przede wszystkim architektura modernistyczna w konstrukcji i funkcji, ale historyzująca lub dekoracyjna w formie.

Zaraz po odrodzeniu państwa polskiego, architekci próbowali znaczyć swoje dzieła cechami narodowymi, co nie było niczym szczególnym na tle poszukiwań twórczych w architekturze europejskiej. Była to ostatnia faza tzw. n a r o d o w e g o r o m a n t y z m u, która w II Rzeczpospolitej miała oblicze „«narodowego tradycjonalizmu» – nurtu, w którym chodziło o unaocznienie, że budynek jest budynkiem Polaków"[5]. Zamknęła ona okres poszukiwań stylów narodowych w sztuce wielu państw – zarówno imperialnych, jak i tych, które po I wojnie światowej odzyskały niepodległość.

---

[4] Por. Andrzej K. O l s z e w s k i: *Nowa forma w architekturze polskiej 1900–1925. Teoria i praktyka.* Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.

[5] W. K r a s s o w s k i: *Architektura XIX wieku.* [W:] *Sztuka XIX wieku w Polsce. Naród – miasto. Materiały SHS – Poznań, grudzień 1977.* Warszawa 1979, s. 59–67.

W Polsce była to w zasadzie kontynuacja dążeń zapoczątkowanych ok. roku 1908, kiedy to lansowano nową koncepcję polskiego stylu narodowego pod nazwą dworek polski lub styl dworkowy[6], w miejsce kontrowersyjnego stylu zakopiańskiego[7]. Była to kolejna próba, poszukiwania formy architektury współczesnej, odwołująca się do form historycznych. Gdy stało się jasne, że pierwszy polski styl narodowy – styl zakopiański – nie spełnił pokładanych w nim nadziei, sięgnięto po nowy wzorzec, którym miał być polski dwór klasycystyczny[8]. Ten kolejny zwrot ku przeszłości przyniósł w efekcie także i tzw. klasycyzm akademicki, propozycję dla bardziej reprezentatywnych obiektów miejskich i podmiejskich. Styl dworkowy i klasycyzm akademicki zaliczane są do tzw. historyzmu lat dwudziestych[9]. W Zakopanem styl dworkowy reprezentują m.in. wille „Boryna" (1921, proj. F. Kopkowicz) i „Ela" (ok. 1924, proj. F. Kopkowicz) przy ul. Grunwaldzkiej, willa Koziańskich na Kozińcu (1924, proj. Ryttel) oraz willa „Krzysia" przy Drodze na Antałówkę (ok. 1925). Do klasycyzmu akademickiego zaliczyć można Łazienki Miejskie w parku miejskim (1922, proj. E. Wesołowski), pensjonat „Radowid" przy ul. Sienkiewicza (1925, proj. E. Wesołowski), drukarnię „Polonia" Trybułów przy Placu Niepodległości (1928, proj. F. Kopkowicz), pensjonat „Renaissance" przy ul. Chałubińskiego (1929, proj. Zygmunt Ostafin).

---

[6] Pierwszy raz pomysł zaprojektowania budynku „w charakterze staropolskiego dworu-pałacu" pojawił się w r. 1903 w warunkach konkursu na dwór Pawła Juriewicza w Raszkowie nad Dniestrem (zob. T. S. Jaroszewski: *Dwór polski tuż przed I wojną światową.* [W:] *Przed wielkim jutrem. Sztuka 1905–1918.* Warszawa 1993, s. 21–59. Rozwój „stylu dworkowego" wyznaczają 4 konkursy – na dwór w Opinogórze (1908), na „dworek polski" w związku z wystawą w Rzymie (1910), na wystawę architektury we wnętrzu ogrodowym (1912) oraz na dwór w Niegowici (1913). Por. też: A. K. Olszewski: *Przegląd koncepcji stylu narodowego...* oraz M. Omilanowska: *Poszukiwania...*

[7] Por. Z. Moździerz: *Styl zakopiański w architekturze.* [W:] *Regionalizm – regiony – Podhale.* Pod red. Jerzego M. Roszkowskiego. Zakopane 1995, s. 23–52 oraz tenże: *Styl zakopiański – „swojski", czy „narodowy".* „Teki Krakowskie" T. 13 [przygotowane do druku].

[8] Por. M. Omilanowska: *Poszukiwania stylu narodowego w polskiej architekturze końca XIX i początku XX w.* [W:] *Stanisław Witkiewicz – człowiek, artysta, myśliciel.* Pod red. Zbigniewa Moździerza. Zakopane 1997, s. 275–292 (tam też bibliografia) oraz A. K. Olszewski: *Przegląd koncepcji stylu narodowego w teorii architektury polskiej przełomu XIX i XX wieku.* „Sztuka i Krytyka" R. 7: 1956, nr 3–4 (27–28).

[9] Por. Józef A. Mrozek: *«Historyzm narodowy» lat dwudziestych jako wyraz myśli romantycznej.* [W:] *Sztuka XIX wieku w Polsce.* Warszawa 1979, s. 145–164.

W okresie międzywojennym, zwolennicy *Art Deco*, przypomnieli sobie o stylu zakopiańskim. W latach dwudziestych i trzydziestych w Zakopanem powstało kilka willi inspirowanych stylem zakopiańskim, np.: „Snopków" Lewakowskich (1923, proj. Świerz-Zalewski), „Myszka" (1923, proj. E. Wesołowski), Klasztor ss. Boromeuszek „Sosnów" (1927, proj. Władysław Kononowicz), czy „Cicha" (1930, proj. Karol Kłosowski). Architektura dekoracyjna przyniosła jednak w Zakopanem realizacje ciekawsze, także inspirowane budownictwem podhalańskim, ale na wskroś oryginalne. Należą do nich m.in. willa „Wantule" przy Drodze do Wantuli (1927–1931, proj. Andrzej Czarniak), willa „Budrysówka" na Uboczy (1933, proj. inż. Toruń), budynek gospodarczy i brama przy „Budrysówce" (1935, proj. Jan Witkiewicz Koszczyc), willa Proszałowiczów przy ul. Chałubińskiego (1932–1933, proj. Stefan Meyer), Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy na Groniku (1935–1938, proj. S. Meyer), willa inż. Eugeniusza Bojemskiego na Antałówce (1936, proj. Alojzy Helebrandt), willa dra K. Kasperowicza przy Bulwarach Słowackiego (1939, proj. F. Kopkowicza). W latach trzydziestych ponownie wrócono do polemiki na temat przydatności stylu zakopiańskiego[10].

Funkcjonalizm w czystej formie rozwijał się jako tak zwany styl międzynarodowy i stanowił ucieleśnienie pięciu punktów Le Corbusiera: 1) słupy, 2) dach-ogród, 3) wolny plan, 4) długie poziome okno, 5) wolna fasada[11]. Był to zasadniczy zwrot w dziejach modernizmu, który doprowadził do całkowitego zerwania z historią i ornamentem. W efekcie forma architektoniczna zdeterminowana była przez funkcję. Także i w Zakopanem, zwłaszcza w latach trzydziestych powstawały obiekty reprezentujące ten nurt w architekturze, m.in.: willa Leona Kopkowicza przy Drodze na Bystre 10 (1929, proj. L. Kopkowicz), sanatorium akademickie na Ciągłówce (1928–1930, proj. Józef Gałęzowski), pensjonat „Palace", ul. Chałubińskiego 7 (1930–1932, proj. Prot Komornicki), willa Kubicy, ul. Orkana 9 (1933–1934, proj. Prot Komornicki), pensjonat „Manru", ul. Grunwaldzka nr 25 (1935, proj. Marian Wimmer), willa Sendzimirów, ul. Orkana 13 (1936, proj. Stanisława i Marian Wimmerowie), kamienica Stopki-Borowego, gdzie

[10] M.in. artykuły J. G. Pawlikowskiego (1930–1933), E. Wesołowskiego (1930–33), J. Witkiewicza-Koszczyca (1931), A. Wieczorka (1933) – por.: Z. Moździerz: *Bibliografia stylu zakopiańskiego*. [W:] T. Jabłońska, Z. Moździerz: *«Koliba», pierwszy dom...*, s. 119–134 oraz M. Leśniakowska: *Jan Koszczyc Witkiewicz (1881–1958) i styl zakopiański*. [W:] *Stanisław Witkiewicz – człowiek, artysta, myśliciel...*, s. 371–379.

[11] Por. A. K. Olszewski: *Nowa forma w architekturze...*, s. 26.

mieści się restauracja „Watra", ul. Zamoyskiego 2 (1936–37, proj. Stanisława i Marian Wimmerowie), willa „Farys", ob. „Patria", ul. Partyzantów (1937, proj. K. Korn).

Pod koniec lat trzydziestych, wraz z rozbiciem „zwartego ideowego oblicza awangardy"[12], pojawiła się architektura reprezentująca tzw. wolny funkcjonalizm – nowy regionalizm. Charakteryzowało ją:

> Zastosowanie tradycyjnych materiałów, jak drewno i kamień, celem nadania architekturze charakteru oryginalnego i bardziej indywidualnego, będące reakcją przeciwko kosmopolityzmowi „stylu międzynarodowego"[13].

Wolny funkcjonalizm – nowy regionalizm reprezentują m.in. stacje kolejki na Kasprowy Wierch (1935–1936, proj. Anna i Andrzej Kodelscy), schronisko na Kalatówkach (1938, proj. Józef Jaworski), stacje kolejki na Gubałówkę (1938, proj. W. Stokowski), restauracja na Gubałówce (1938, proj. Arseniusz Romanowicz, Władysław Stokowski, Jacek Szwemin).

Oczywiście oprócz obiektów czystych stylowo, łatwych do zakwalifikowania, powstawało szereg budowli noszących charakterystyczne cechy różnych nurtów architektury. Tak więc wznoszono np. budynki, w których obok detali historyzujących występowały elementy regionalne, *Art Deco*, czy funkcjonalne. W Zakopanem taką półmodernistyczną architekturę reprezentują w dużej mierze kamienice wznoszone zwłaszcza pod koniec lat dwudziestych XX stulecia. Należą do nich m.in. budynki przy ul. Krupówki: nr 47 – kamienica Głuszków (1925–1926, proj. Roman Jütner, Franciszek Bolek), nr 36 – „Pałac Mody" Jakuba Stiela, (1925–1927, proj. Hugo Riegelhaupt), nr 24 – kamienica Anny Augustynkowej (1929–1932, proj. Stefan Meyer). Do grupy tej można zaliczyć też obiekty o wyraźnych cechach funkcjonalizmu, ale przekryte przeważnie dachami mansardowymi lub czterospadowymi, np. hotel „Bristol", Bulwary Słowackiego 9 (1923–1927, proj. Zygmunt Ostafin), sanatorium „Odrodzenie" na Gładkiem 1a (1927–1932, proj. Wacław Krzyżanowski), willa „Opolanka", ul. Tetmajera 15 (1931, proj. Franciszek Kopkowicz), willa „Dafne" (ob. „Dafne IV"), ul. Jagiellońskiej 26 (1934, proj. Prot Komornicki), willa „Astoria", Droga do Białego 12 (1936, proj. Leon Kopkowicz).

Reasumując, w modernistycznej architekturze Zakopanego można wyróżnić zarówno ogólnopolskie, jak i lokalne nurty architektury:

[12] Tamże, s. 27.

[13] Tamże.

- historyzm lat dwudziestych, obejmujący „styl dworkowy" i „klasycyzm akademicki" (często przenikające się),
- architekturę dekoracyjną (styl kryształkowy i styl zakopiański drugi),
- architekturę półmodernistyczną („funkcjonalizm historyzujący" oraz „miejscowy"),
- architekturę funkcjonalną (styl międzynarodowy i wolny funkcjonalizm – nowy regionalizm).

Nie oznacza to, że występują one zawsze w czystej formie. W wielu przypadkach, np. w architekturze reprezentującej styl dworkowy lub funkcjonalizm, można odnaleźć dekorację w stylu kryształkowym. Wszystkie te kierunki – z wyjątkiem nowego regionalizmu – występują w twórczości Franciszka Kotońskiego.

Życie i twórczość

Franciszek Kotoński urodził się w roku 1887 w Kętach. Jego ojcem był Jan Kanty Kotoński[14], a matką Maria z Gajewskich[15]. Franciszek miał dziewięcioro rodzeństwa – pięciu braci – Juliusza[16], Jana Kantego[17], Alojzego[18], Edmunda[19], Tadeusza[20] – i cztery siostry – Józefę[21], Marię[22], Antoninę[23] i Walentynę[24]. Około roku 1900 rodzina przeniosła się do Zakopanego[25]. Franciszek Kotoński ukończył w Krakowie Szkołę Przemysłową (ok. 1908), a następnie architekturę na Politechnice Lwowskiej (ok. 1913). We Lwowie

[14] Jan Kanty Kotoński ur. 24 IX 1859 r. w Kętach, zm. 29 III 1915 r. w Zakopanem.

[15] Maria z Gajewskich Kotońska ur. 16 XI 1864 r. w Kętach, zm. 20 X 1935 r. w Zakopanem.

[16] Juliusz Kotoński ur. 6 III 1885 r. w Kętach, zm. 3 X 1979 r. w Zakopanem.

[17] Jan Kanty Kotoński ur. 11 X 1890 r. w Kętach (?), zm. 23 I 1959 r. w Zakopanem.

[18] Alojzy Kotoński ur. 2 XI 1896 r. w Kętach (?), zm. 15 XI 1954 r. w Zakopanem.

[19] Edmund Kotoński ur. 18 X 1898 r. w Poroninie, zm. 18 III 1942 r. w Oświęcimiu.

[20] Tadeusz Kotoński ur. VI 1906 r. w Zakopanem, zm. 10 II 1956 we Wrocławiu.

[21] Józefa z Kotońskich Falia ur. (?) w Kętach (?), zm. 9 IX 1930 r. w Zakopanem.

[22] Maria z Kotońskich Słuka ur. 18 XI 1895 r. w Kętach (?), zm. 3 V 1971 r. w Zakopanem.

[23] Antonina z Kotońskich Freytag ur. 17 III 1901 r. w Zakopanem, zm. 26 VI 1977 r. w Chicago.

[24] Walentyna z Kotońskich Antoszyk ur. 16 I 1905 r. w Zakopanem, zm. 19 I 1975 r. w Chicago.

[25] Być może wcześniej Jan Kanty i Maria Kotońscy zamieszkali w Poroninie, gdzie urodził się ich syn Edmund.

58. Franciszek Kotoński z żoną (fot. archiwalna)

poznał swoją przyszłą żonę Stanisławę Weklicz[26], córkę Radcy Skarbowego. Po studiach zamieszkał w Krakowie przy ul. Grottgera, gdzie w roku 1914 urodził się jego jedyny syn Romuald[27].

Prawdopodobnie w tymże roku wrócił do Zakopanego, gdzie zamieszkał w domu rodziców przy ul. Nowotarskiej 4. Pracował wówczas jako nauczyciel w Szkole Zawodowej Przemysłu Drzewnego[28]. Po wybuchu I wojny światowej powołano go do armii austriackiej[29]. Wstąpił następnie do

[26] Stanisława z Wekliczów Kotońska urodziła się w Kołomyi w roku 1889.

[27] Romuald Kotoński ur. 23 III 1914 w Krakowie, zm. 1 III 1984 w Zakopanem.

[28] Por. Halina K e n a r o w a: *Od zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara.* Kraków 1978, s. 80.

[29] Dyrektor Barabasz w sprawozdaniach z okresu pierwszej wojny światowej zanotował: „W Legionach służyli: Józef Biedroń, Franciszek Bujak, Tadeusz Choiński, Andrzej Chowaniec Bulczy, Jan Furgał, Franciszek Hyc, Józef Jędrusiak, Julian Kaliciński, Justyn Kątski, Jan Krzystoń, Józef Lesiecki, Włodzimierz Leniek, Roman Malarz, Jan Palider, Jan Papież, Józef Paruch, Józef Pasternak, Józef Polakiewicz, Antoni Suchecki, Tomasz Stachoń, Stanisław Sieczka, Włodzimierz Starowolski, Józef Wcisło, Adam Wieczyński, Alojzy Wojtowicz, Antoni Winczewski, Marian Wawro, Antoni Wądolny, Stanisław Zdyb, Andrzej Zembaty, Franciszek Zubek. W armii austriackiej służyli: Ludwik Bełdowski, Michał Cwanek, Antoni Flasz, Jędrzej Góraś, Wawrzyniec Kaim, F r a n c i s z e k K o t o ń s k i, Antoni Kuruc, Franciszek Łukaszczyk, Andrzej Nowotny, Stanisław Pelec, Józef Polak, Antoni Penar, Feliks Rajzer, Andrzej Sacha, Tadeusz Śliwiński, Zdzisław Skulski, Jan Szczepkowski, Michał Zastawny, Józef Zemann…" (cyt. za: H. K e n a r o w a: *Od zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do szkoły Kenara.* Kraków 1978, s. 80).

59. Willa „Góralka" w Zakopanem, ul. Chramcówki 27b (1920)

Legionów Piłsudskiego, w których walczyło również trzech jego braci – Jan Kanty, Alojzy i Edmund. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, wrócił do Zakopanego.

W latach międzywojennych rozwinął niezwykle aktywną działalność zawodową, prowadząc własną pracownię projektową i przedsiębiorstwo budowlane. W okresie 1920–1939 wzniesiono w Zakopanem według jego projektów wiele budynków, które często przypisywane są innym architektom lub pozostają anonimowe. Do najwcześniejszych jego realizacji należą: willa drewniana „Góralka", ul. Chramcówki (1920)[30], przebudowa willi Marii Kotońskiej (1922)[31] oraz lodownia i kuchnia – ul. Nowotarska 4 (1923–1924)[32],

[30] Nie istnieje. Proj. był w posiadaniu Anny Pawlikiewicz. Inwentaryzacja z roku 1984 w Dziale Ochrony Zabytków MT. Także AFK: rzuty obiektu i sytuacja (tusz/kalka).

[31] Ob. ul. Nowotarska 4. „Projekt przebudowy domu WP Maryi [!] Kotońskiej przy ul. Nowotarskiej w Zakopanem", skala 1:100. Z-ne, 24 III 1922. AFK, tusz/kalka (4 elewacje).

[32] Por. „Projekt budowy kuchni i lodowni WP Maryi [!] Kotońskiej przy ulicy Nowotarskiej L. 4 w Zakopanem". [Zakopane, bd.] (nie zrealizowany). AFK, tusz/kalka – sytuacja, 2 rzuty, 2 przekroje 3 elewacje; „Plan dodatkowy na budowę lodowni WP Marji [!] Kotońskiej w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 5 V 1923. AFK, ozalid – sytuacja, 2 rzuty, 1 przekrój, 1 elewacja.

przebudowa domu pp. Faulhamerów, ul. Łukaszówki (1923)[33], nadbudowa kamienicy Piwoka, ul. Krupówki 16 (1924)[34], przebudowa willi „Giewontówka", ul. Zamoyskiego (1924)[35], przebudowa młyna Franciszka Pawlicy przy ul. Krupówki (1924)[36], budowa domu drewnianego Aleksandra Orkisza koło Nowego Cmentarza przy ul. Nowotarskiej (1924–1925)[37].

W latach 1924–1925 Franciszek Kotoński zaprojektował kilka większych obiektów, które budowano pod jego kierunkiem. W archiwum rodzinnym zachował się dokument sporządzony 10 listopada 1925 r., w którym czytamy:

Wykaz budowli
projektowanych i wykonywanych pod moim kierownictwem

1. Budowa Jana i Marji [!] Jacinów na Bystrem. Budynek murowany o 40 pokojach z salą 12–16 m i 5 ubikacjami na restaurację, na parterze. Rozpoczęto w r. 1924 połowa nakryta, nie wykończona.
2. Przebudowa domu drewnianego J. i M. Jacinów na Bystrem o 24 ubikacjach [„Syrena" – przyp. red.]. Nakryte, nie wykończone.
3. Budowa domu murowanego P. Abrachamowicza o 16 ubikacjach przy ulicy Chałubińskiego, nakryta częściowo dachówką w r. 1924, dotąd nie wykończona.
4. Oficyna murowana dwupiętrowa Fr. Curusia przy ulicy Krupówki nakryta blachą, o 29 ubikacjach, rozpoczęta w r. 1924, nie wykończona.
5. Dom murowany Adama Curusia przy ul. Krupówki, rozpoczęty w r. 1924, o 25 ubikacjach, nakryty, nie wykończony.

---

[33] Obecnie ul. Jana Pawła II. Por. „Projekt przebudowy domu WP Faulhamerów przy ulicy Łukaszówki w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 30 I 1923. AFK, ozalid.

[34] Obecnie ul. Krupówki 16. Por. „Projekt nadbudowy II-go piętra domu WP Jakuba Piwoka w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, IV 1924. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 2 rzuty, 1 przekrój, fasada.

[35] Obecnie ul. Zamoyskiego 14. Por. „Projekt przebudowy willi «Giewontówka» Jana Wytrwała, syna Józefy i Jana, przy ul. Zamoyskiego w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 20 V 1924. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 2 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje.

[36] Obecnie ul. Krupówki 6. Por. „Projekt przebudowy młyna WP Franciszka Pawlicy przy ul. Krupówki w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 24 IV 1924. AFK, tusz/kalka – 3 rzuty, przekrój, 2 elewacje.

[37] Obecnie ul. Nowotarska 37b. Por. „Projekt budowy domu drewnianego WP Orkisza przy ul. Nowotarskiej w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 25 XI 1924. AFK, tusz/kalka; „Kosztorys na dokończenie budowy domu mieszkalnego WPana Aleksandra Orkisza przy ulicy Nowotarskiej w Zakopanem", mps. Zakopane, 28 V 1925. AFK, 2 strony. Zachował się też „Projekt budowy domu WP Orkisza na Antałówce", skala 1:100. Zakopane, 5 IX 1924. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje (w okolicach dzisiejszej ulicy Smrekowej). Wg relacji wnuka, Aleksandra Orkisza, nie został on jednak zrealizowany. Zob. też przyp. 38.

6. Dom murowany J. Ehrlicha przy ul. Chramcówki, o 15 pokojach, rozpoczęty w r. 1924, nie wykończony.
7. Dom murowany A. Orkisza przy ulicy Nowotarskiej, rozpoczęty w r. 1925 przed 2 miesiącami, wykonane sutereny, reszta na przyszły rok.
8. Dom ryglowy o 12 ubikacjach Edwarda Kotońskiego, obecnie rozpoczęty przy ul. Nowotarskiej.
9. Projekt domu drewnianego (4 ubikacje) M. Chrycyszyna na Kamieńcu.
10. 2 projekty kiosków drewnianych przy ulicy Krupówki.
11. Żadna z powyższych budowli nie została wykonana w mojem przedsiębiorstwie[38].

Figurujące w „Wykazie..." obiekty wielkokubaturowe – z wyjątkiem budynku Abrachamowicza przy ul. Chałubińskiego – są łatwe do zidentyfikowania, dzięki zachowanym w archiwum rodzinnym projektom i dokumentom. Murowany budynek Marii i Jana Jacinów na Bystrem, to hotel „Imperial", którego budowa ciągnęła się aż do roku 1930[39] (przed wojną był domem wypoczynkowym Stowarzyszenia Urzędników Państwowych). Dwupiętrowa, murowana oficyna Franciszka Bachledy Curusia przy ul. Krupówki, to istniejąca do dzisiaj kamienica w podwórku – znana cukiernia (przed wojną siedziba Policji Państwowej) – ukończona w roku 1926[40], dom murowany Adama Curusia, to pensjonat „Wersal" (1924–1926)[41], dom murowany Aleksandra Orkisza przy ul. Nowotarskiej, to późniejszy budynek

[38] „Wykaz budowli projektowanych i wykonywanych pod moim kierownictwem", mps. Zakopane 10 XI 1925. AFK

[39] Obecnie ul. Oswalda Balzera 1. Por. „Projekt budowy domu WP Jana i Marii Jacinów w Zakopanem", [Zakopane, bez daty]. AFK, ozalid – sytuacja, 1 przekrój, 1 rzut, 1 elewacja (zach.); „Wykaz powierzchni i kubatury pomieszczeń w budynku WP Jana i Marii Jacinów «Imperial» na Bystrem", mps. [Zakopane], 26 X 1925; „Kosztorys robót wykonanych przy budowie Jana i Marii Jacinów na Bystrem w Zakopanem", mps. Zakopane, 30 X 1925; „Kosztorys na roboty mające się wykonać przy wykończeniu budowy WP Jana i Marii Jacinów na Bystrem w Zakopanem", mps. Zakopane, 15 XI 1928; „Pokwitowanie" [dotyczące odbioru honorarium za prace wykonane od 3 VIII do 14 IX br.], mps. Zakopane, 17 IX 1929; „Kosztorys na roboty mające się wykonać przy wykończeniu budynku WP Jana i Marji Jacinów na Bystrem w Zakopanem", mps. Zakopane, 20 VIII 1930; „Zestawienie robót wykonanych przy wykończeniu willi «Imperial» przy drodze do Jaszczurówki na Bystrem w Zakopanem, własn[ość]. Jana i Marii Jacinów", mps. Zakopane, 5 I 1931.

[40] Obecnie ul. Krupówki 25a. „Projekt budowy domu mieszkalnego dla WP Franc. Curusia w Zakopanem przy ul. Krupówki", skala 1:100. Zakopane, 30 VI 1924. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 2 rzuty, 1 elewacja (także wersja oł./kalka).

[41] Obecnie ul. Kościuszki 10a. Widok boczny i rzut poddasza. [Zakopane, bd.]. AFK, odbitka ozalidowa.

60. Hotel „Imperial" w Zakopanem na Bystrem (1925–1930)

61. Budynek Sądu Grodzkiego w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej (1925–1927)

Sądu Grodzkiego (1925–1927)[42], dom murowany Józefa Ehrlicha przy ul. Chramcówki to pensjonat „Dworek" (1925–27)[43], wzniesiony w miejscu obecnego dworca PKS – zachowało się tylko skrzydło, w którym obecnie mieści się apteka.

Z budową „Dworku" wiąże się interesujący epizod, który ilustruje ówczesne stosunki pomiędzy władzami nadzoru budowlanego a projektantami. Na odwrotnej stronie rysunku elewacji frontowej, figuruje adnotacja sporządzona 31 czerwca 1925 r. przez Karola Stryjeńskiego, który pracował w tym czasie nad planem regulacyjnym[44]:

> Fasada w szczegółach nie opracowana, stosunek okien do płaszczyzn murów nieodpowiedni, lizeny narożne należy usunąć. Łuki koszowe na parterze nieestetyczne. Przed udzieleniem konsensu należałoby skomunikować architektę (!) z niżej podpisanym[45].

Pod notatką widnieje dopisek inż. Władysława Piotrowskiego, urzędnika Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie, sporządzony podczas bytności w Zakopanem 1 lipca tegoż roku:

> Z uwagi na opinię arch. Stryjeńskiego należy plany zwrócić petentowi, celem przerobienia fasady, w porozumieniu z p. Stryjeńskim[46].

---

[42] Obecnie ul. Nowotarska 37 (nr konskr. 1811). Por. „Plan budowy domu mieszkalnego WP Aleksandra Orkisza", skala 1:100. Wersja I. Zakopane 6 IX 1925. AFK, tusz/kalka – 2 elewacje; „Plan dodatkowy budowy domu mieszkalnego WP Aleksandra Orkisza", skala 1:100. Zakopane, 12 VII 1926. AFK, tusz/kalka – 1 rzut, 1 przekrój, 2 elewacje; „Plan budowy domu mieszkalnego WP Aleksandra Orkisza, przy ul. Nowotarskiej", skala 1:100. Zakopane, 12 VIII 1926. AFK, tusz/kalka – 2 rzuty, 2 elewacje; „Kosztorys na dokończenie budowy domu mieszkalnego WP Aleksandra Orkisza przy ulicy Nowotarskiej w Zakopanem", mps. [Zakopane], 31 III 1927. AFK, 3 strony; „Zestawienie robót wykonanych przy budowie domu murowanego WP Aleksandra Orkisza", mps. [Zakopane], 1VII 1927. AFK, 1 strona; "Zestawienie robót mających się wykonać przy budowie WP Aleksandra Orkisza przy ul. Nowotarskiej potrzebnych do zupełnego wykończenia tej budowy", mps. [Zakopane], 15 VIII 1927. AFK, 1 strona; „Zestawienie robót wykonanych przy budowie domu murowanego WP A. Orkisza", mps. [Zakopane], 24 IX 1927. AFK, 1 strona; „Poświadczenie" [dot. kosztów budowy], mps. [Zakopane], 24 IX 1930; „Poświadczenie" [dot. Wykonanych prac i pobranej kwoty], mps. [Zakopane], 29 I 1931. AFK, 1 strona.

[43] Obecnie ul. Chramcówki 34 (zachowany tylko fragment budynku z apteką). „Plan willi «Dworek» WP Józefa Ehrlicha", skala 1:100. [Zakopane], 24 II 1925. AFK, ozalid (rzuty); „Projekt budowy willi «Dworek» przy ul. Chramcówki w Zakopanem", skala 1:100. [Zakopane], 10 III 1925. AFK, ozalid (widok boczny i widok od ulicy).

[44] Karol Stryjeński wygrał w r. 1922 konkurs na plan regulacyjny Zakopanego.

[45] „Projekt budowy willi «Dworek»...", widok boczny.

[46] Tamże.

62. Zachowane skrzydło pensjonatu „Dworek" przy ul. Chramcówki (1925–1927)

Projekt został zapewne poprawiony – choć rysunki nie zachowały się – a budynek został ukończony[47]. Nieliczne wzmianki bibliograficzne oraz inne źródła archiwalne sugerują, że w roku 1925 wzniesiono też pensjonat „Oaza" Józefa Bachledy Curusia przy ul. Grunwaldzkiej[48] oraz kamienicę Józefa Galicy przy ul. Krupówki–Witkiewicza[49]. W świetle przytoczonego dokumentu z 10 listopada 1925 r.[50], można przypuszczać, że budynki mogły być

[47] Por. „Wykaz powierzchni i kubatury pomieszczeń w nowo wybudowanej willi WP Józefa Ehrlicha przy ul. Chramcówki w Zakopanem", mps. [Zakopane], 29 IV 1930. AFK, 1 strona.

[48] Lidia D ł u g o ł ę c k a, Maciej P i n k w a r t: *Zakopane. Przewodnik historyczny*. Wyd. 2. Zakopane 1994, s. 162. Autorzy sugerują, że pensjonat projektował Edward Kotoński, który nie był architektem. Bracia najwyraźniej zostali pomyleni.

[49] Arch. WBZM, Inw. fot., poz. 4826. Jest to notatka opisująca fotografię wykonaną w 1942 r.

[50] „Wykaz budowli projektowanych…"

ukończone w 1924 roku. Np. „Oaza" funkcjonowała już w roku 1925 jako pensjonat[51]. W tym okresie wybudowano także kamienicę braci Kotońskich przy ul. Nowotarskiej (1926–27)[52] oraz oficynę willi Józefa Ehrlicha „Dworek" przy ulicy Chramcówki (1927).[53]

W latach 1925–1927, architekt wykonał – oprócz już wymienionych – także szereg projektów mniejszych obiektów, a także modernizacji istniejących. Były to m.in. projekty: domu Andrzeja Kowalskiego na Kamieńcu (1925, real. 1926)[54], nadbudowy poddasza w domu Grzegorza Mazurkiewicza przy ul. Krupówki 59 (1926, nie zreal.)[55], willi Florentyny Klepaczewskiej przy Drodze do Białego – 2 wersje (1926, real. 1926–1927)[56], domu mieszkalnego Olgi Doubrawej przy drodze na Bystre (1926, real. 1926–27)[57], przebudowy oficyny Juliusza Kotońskiego przy ul. Krupówki (1926, real. 1926–1927)[58], pawilonu dla Waliłki przy ul. Witkiewicza (1926, nie zrealizo-

[51] Por. *Lista gości od 15 do 21 lipca 1925 r.* „Głos Zakopiański" R. 3: 1925, nr 30 (25 VII), s. 6.

[52] Obecnie ul. Nowotarska 6. Por. „Projekt budowy braci Kotońskich przy ul. Nowotarskiej L. 6 w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 5 XI 1926. AFK, sytuacja, 3 rzuty, 2 elewacje.

[53] Obecnie ul. Chramcówki 34. Obiekt nie istnieje. „Projekt budowy oficyny willi «Dworek» WP Józefa Ehrlicha przy ulicy Chramcówki w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 11 IV 1927. AFK, odbitka ozalidowa – sytuacja, 1 przekrój, 1 elewacja.

[54] „Projekt budowy WP Andrzeja Kowalskiego na Kamieńcu w Zakopanem", skala 1:100. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje.

[55] Obecnie ul. Krupówki 59. „Projekt nadbudowy poddasza w domu WP Grzegorza Mazurkiewicza przy ul. Krupówki w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 30 VI 1926. AFK, tusz/kalka – 2 elewacje i 2 rzuty

[56] „Projekt budowy willi WP Flory Klepaczewskiej przy Drodze do Białego w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 5 IX 1926. AFK, tusz/kalka – 2 rzuty, 2 elewacje (przypomina pensjonat „Przystań", ale jest o kondygnację niższy); „Projekt budowy willi WP Florentyny Klepaczewskiej przy Drodze do Białego w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 24 XI 1926. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 2 elewacje.

[57] „Plan domu mieszkalnego dla Wnej Pani Olgi Doubrawej obok drogi na Bystre w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, IX 1926. AFK, dbitka ozalid. – sytuacja, 3 rzuty, przekrój, 2 elewacje; „Plan dodatkowy domu mieszkalnego w Bystrem (p. Olgi Doubrawej)", skala 1:100. Zakopane, 30 VI 1927. AFK, tusz/kalka – 2 rzuty.

[58] Obecnie ul. Krupówki 14b. „Plan przebudowy oficyny Juliusza Kotońskiego przy ul. Krupówki w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 18 IX 1926. AFK, tusz/kalka – 2 rzuty, 1 przekrój, 1 elewacja.

wany)[59], willi Pogorzelskich przy Drodze do Białego (1927, nie zreal.)[60], domu mieszkalnego Franciszka Karpiela przy ul. Zamoyskiego (1927, realizacja 1927–1928)[61], willi–pensjonatu Marii Kozłowieckiej „Jasna Pani" przy ul. Zamoyskiego–Do Skoczni – potem odnoga ul. Szymanowskiego, czyli ul. Wincentego Pola (1927, real. 1927–1928)[62], domu mieszkalnego Jana Sobańskiego w Białym (1927, prawdopodobnie nie zrealizowany)[63], przebudowy I piętra pensjonatu „Łubień" na Kasprusiach (1927, realizacja 1928)[64].

Najważniejszą realizacją architekta z końca lat dwudziestych – zapoczątkowaną w roku 1927 – był „Hotel Europejski" Heleny Rajtarowej przy ul. Kościuszki[65]. Szkic koncepcyjny wykonał znany krakowski architekt Franciszek Mączyński[66]. Nie został on jednak wykorzystany. Projekt techniczny, wykonany przez Kotońskiego, datowany jest na 11 sierpnia tegoż roku[67], złożony został do Urzędu Miejskiego w Zakopanem z końcem miesiąca. Równocześnie, architekt przedstawił inwestorowi „Ofertę na roboty

[59] „Projekt budowy pawilonu dla WP Waliłko przy ul. Witkiewicza w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 15 XI 1926. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, przekrój, 2 elewacje.

[60] Obecnie ul. Tetmajera 28. „Projekt budowy willi WP Cz. Pogorzelskich przy Drodze do Białego", skala 1:100. Zakopane, 25 II 1927. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje. Zrealizowano inny projekt.

[61] „Projekt budowy domu mieszkalnego WP Franciszka Karpiela przy ul. Zamoyskiego", skala 1:100. Zakopane, 24 III 1927. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 2 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje.

[62] Obecnie ul. Wincentego Pola 6, nie istnieje (rozebrany ok. 1990). „Plan willi-pensjonatu «Jasna Pani» własność J.WP Marii Kozłowieckiej w Zakopanem", skala 1:100. [Zakopane, bd.] (zatwierdzony 19 V 1927). MFK, oł./kalka – 4 rzuty, 2 elewacje. Por. Pismo Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, Wydział komunikacyjno-budowlany do Marii Kozłowieckiej, mps. Kraków, 25 I 1938. AFK, 1 kartka (2 strony).

[63] „Projekt domu mieszkalnego WP Jana Sobańskiego w Białym", skala 1:100. Zakopane 27 V 1927. MFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje.

[64] Obecnie ul. Kasprusie 7. „Projekt przebudowy I p. pensjonatu «Łubień» na Kasprusiach w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 11 VII 1927. AFK, tusz/kalka – 3 rzuty.

[65] Obecnie ul. Kościuszki 10.

[66] Szkic elewacji frontowej. [Kraków, bd.]. AFK

[67] „Projekt budowy hotelu WP Heleny Rajtarowej przy ulicy Kościuszki w Zakopanem", skala 1:100. [Zakopane], 11 VII 1927. AFK, odbitki ozalidowe – 2 rzuty; [Zakopane], 2 XI 1927. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 1 przekrój, 3 rzuty, 2 elewacje.

63. „Hotel Europejski", ul. Kościuszki 10 (1927–29)

budowlane..."[68]. W piśmie – z 5 września 1927 r. – adresowanym „Do W. Pani Heleny Rajtarowej na ręce budowniczego Franciszka Kotońskiego", Inżynier miejski, Adam Hełm-Pirgo, odpowiedział:

> Na skutek wniesionego podania z dnia 28 VII oraz na podstawie orzeczenia przeprowadzonego na miejscu dochodzenia komisyjnego odmawia się Pani udzielenia proszonego zezwolenia na budowę dwupiętrowego domu murowanego przy ul. Marszałkowskiej w Zakopanem, ponieważ:
>
> 1. brak wymaganego ustawą minimum podwórza
> 2. plany przedłożone niezgodne są z ustawą Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 78, z dnia 23 I 1922, § 5
> 3. fasada zewnętrzna nie odpowiada wymogom estetycznym.
>
> Plany zwraca się w załączeniu.
>
> Od orzeczenia tego przysługuje P. T. rekurs do Województwa do dni 14 od daty doręczenia niniejszego pisma[69].

---

[68] „Oferta na roboty budowlane, tj. ziemne, murarskie i betonowe oraz ciesielskie przy budowie domu murowanego WPani Heleny Rajtarowej przy ul. Kościuszki w Zakopanem", kopia mpsu. [Zakopane], 28 VIII 1927.

[69] Pismo Inżyniera miejskiego, A. Hełm-Pirgo, do H. Rajtarowej (na ręce budowniczego F. Kotońskiego), mps. Zakopane, 5 IX 1927. AFK, 1 strona.

Trudno dziś ustalić na czym polegała niezgodność z ustawą z 1922 roku, w każdym razie „brak wymaganego ustawą minimum podwórza" rozwiązano dokupieniem sąsiadującej działki od dr Gabryszewskiego[70]. Do listopada fundamenty zostały wykonane, jak wynika z „Zestawienia dla WPana Dra Sędziego Rajtara", sporządzonego 4 listopada przez Kotońskiego[71], a w styczniu Kotoński opracował „Plan dobudowy «Hotelu Europejskiego»..."[72]. Prace ukończono prawdopodobnie w roku 1929, o czym świadczy pismo architekta skierowane do Juliana Rajtara 9 maja 1929, w którym czytamy m.in.:

> Odnośnie do ustnej umowy potwierdzam niniejszem, że zobowiązałem się wykonać fasadę nowo budującego się hotelu przy ulicy Kościuszki...[73]

Kolejne duże realizacje to istniejące do dzisiaj: kamienica Cukrów przy ul. Krupówki (1928–1929)[74], kamienica Stanisławy Jeleniowskiej na Kamieńcu (1929–1930)[75], pensjonat Zofii z Chyców Pawlikiewiczowej i Andrzeja Chyca „Leśny Gród" przy ul. Chramcówki (1929–1930)[76], pensjonat Józefa Wysockiego „Jasny Pałac" przy ul. Tetmajera (1929–1930)[77], kamienica Henryka Mirka przy ul. Kasprowicza (1931–1932)[78] oraz nie istniejąca już

---

[70] Por. plan sytuacyjny, skala 1:1000, na kalce rzutu poddasza. [Zakopane], 2 IX 1927. AFK, tusz/kalka.

[71] „Zestawienie dla WPana Dra Sędziego Rajtara w Zakopanem", mps. [Zakopane] 4 XI 1917. AFK, 1 strona kopii na przebitce.

[72] „Plan dobudowy «Hotelu Europejskiego», wł.: J.J.W.WPP. doktorostwa Heleny i Juliana Rajtarów, Zakopane ul. Tad[eusza]. Kościuszki", skala 1:100. Zakopane, II 1928. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 2 rzuty, fasada.

[73] List Franciszka Kotońskiego do Juliana Rajtara, mps. Zakopane, 9 V 1929. AFK, 1 strona.

[74] Obecnie ul. Krupówki 43. 2 wersje projektu, skala 1:100, 4 VI 1928. AFK, odbitki ozalidowe – sytuacja, 1 przekrój, 4 rzuty, 2 elewacje (także: tusz/kalka).

[75] Obecnie ul. Kamieniec 6. Projekt, skala 1:100, 10 I 1929. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 4 rzuty, 2 przekroje, 4 elewacje.

[76] Obecnie ul. Chramcówki 27. Projekt 1929. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty. Pismo Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie do Andrzeja i Zofii Chyców, mps. Kraków, 5 XI 1931. AFK,

[77] Obecnie ul. Tetmajera 24. „Plan budowy pensjonatu «Jasny Pałac» J.WP Józefa Wysockiego w Zakopanem przy ul. Grunwaldzkiej" (3 wersje), skala 1:100. Zakopane, 12–14 IX 1929. AFK, odbitki ozalidowe – sytuacja, 1 rzut, 2 elewacje; tusz/kalka – sytuacja, 5 rzutów, 2 przekroje, 2 elewacje, 2 detale.

[78] Obecnie ul. Kasprowicza 1. Projekt w dwóch wersjach, 1931. AFK, kalka/tusz – sytuacja, 4 rzuty, 1 przekrój, 1 elewacja. Por. też „Zestawienie robót wykonanych przy budowie WP H. Mirka", rps. [Zakopane, bd.]. AFK, 4 strony.

64. Kamienica Cukrów, ul. Krupówki 43 (1928–1929)

65. Pensjonat „Jasny Pałac", ul. Tetmajera (1929–1930)

66. Kamienica Mirka, ul. Kasprowicza (1931–1932)

willa murowana Franciszka Derwisza przy ul. Tetmajera – wówczas przynależąca do ul. Grunwaldzkiej (1932)[79].

Informacje o budynkach realizowanych według projektów Kotońskiego, sporadycznie trafiały na łamy prasy. Do nielicznych wyjątków należy „Jasny Pałac". Pensjonat został opisany w lutowym numerze periodyku „Echo Zdrojów Podhala i Karpat", w r. 1932. W artykule zatytułowanym *«Jasny Pałac»*, zilustrowanym widokiem pensjonatu, autor pisał:

> Pierwsze wrażenie – powiem śmiało – to najlepsze wrażenie. Gdy wychodziłem z „Jasnego Pałacu", ogarnęło mnie uczucie pełnego zadowolenia i zaspokojenia estetycznego.
>
> Nie jest w Polsce tak źle, jeśli w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego możemy stawiać takie budowle.
>
> Na drodze „do Białego", w najpiękniejszej dzielnicy Zakopanego, powstał wspaniały, prawdziwie reprezentacyjny pensjonat.
>
> Pełny komfort, połączony ze smakiem. To zdanie wyraża wszystko.

[79] Obecnie (ul. Tetmajera 20), na jej miejscu stoi pensjonat „Czarny Potok". Zob. „Projekt budowy willi WP Fr. Derwisza przy ul. Grunwaldzkiej w Zakopanem" (2 wersje), skala 1:100. Zakopane, 4 III 1932. MFK, odbitki ozalidowe – sytuacja, 5 rzutów, 1 przekrój, 3 elewacje; tusz/kalka – 4 rzuty, 1 przekrój, 3 elewacje.

Ogromnie miłe holl'e i jasne, szerokie korytarze, to pierwsze wrażenie. A salon, a jadalnia...? Wiele powietrza i słońca.

Pokoje zapełnione są wspaniałymi kompletami mebli, przy tem jest tak miło, iż ma się wrażenie przebywania u siebie w domu.

Każdy pokój posiada balkon, poza tem tarasy.

A widok?

U stóp wspaniałych Tatr, w bliskiem sąsiedztwie zalesionych Regli, wśród słońca i cudownego wprost powietrza, ma się przepiękny widok na cuda boskiej przyrody.

„Jasny Pałac" w Zakopanem, to najmodniejszy i prawdziwie reprezentacyjny pensjonat[80].

Sytuacja architekta w okresie międzywojennym – naciskanego przez inwestora i ograniczanego przez przepisy budowlane oraz projekt regulacji, a także uzależnionego od subiektywnej interpretacji tychże, przez urzędników nadzoru budowlanego – przypomina dzień dzisiejszy. Przytoczyłem wcześniej problemy z zatwierdzeniem projektu elewacji frontowej willi „Dworek" przy ul. Chramcówki. Z kolei, dążenie inwestorów do uzyskania jak największej kubatury – poprzez dobudowanie trzeciego piętra – we wznoszącym się „Leśnym Dworze", skłoniło ich do wystąpienia o zmianę planów. Dyrektor Robót Publicznych odpowiedział 5 listopada 1931 r.:

W załatwieniu tamt[ejszej]. prośby z dnia 10 IX 1931 r., przedłożonej tut[ejszemu]. Urzędowi, sprawozdaniem Urzędu miejskiego w Zakopanem z dnia 20 X 1931 r., L: 10055/633 bud./31, Urząd Wojewódzki (Dyrekcja Rob. Publ.) działając na zasadzie art. 384/a i art. 343 Ustawy budowlanej z dnia 16 II 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 23, poz. 202) odmawia udzielenia zezwolenia na nadbudowę 3-go piętra pensjonatu wzniesionego w Zakopanem na podstawie planów zatwierdzonych przez Urząd Wojewódzki Dyr. Rob. Publ. Reskryptem z dnia 15 VI 1929 r. L: III–3070.

Konsensu budowlanego nie udziela się, ponieważ projekt regulacji Zakopanego, zatwierdzony dnia 10 II 1926 r. przez Min[isterstwo]. Rob[ót]. Publ[icznych]. do L:VIII. A. 151/26, przewiduje w miejscu, w którym wybudowano dany obiekt, zabudowanie luźne, parterowe, względnie jednopiętrowe.

Wobec powyższego nadbudowa 3-go piętra na rzeczonym domu jest niedopuszczalną, a to tem bardziej, że zasadniczo już zezwolenie na 2 piętrowy budynek było zezwoleniem ulgowem, gdyż Dyrekcja Rob. Publ. Udzielając konsensu dnia 15 VI 1929 r. L: III–3070 na budowę dwupiętrowego pensjonatu przyjęła pod uwagę brak poddasza na budynku oraz założenie dachu płaskiego[81].

W latach 1928–1932 Franciszek Kotoński wykonywał też projekty niewielkich domów mieszkalnych i pensjonatów oraz modernizacji, polegające na przebudowach i adaptacjach istniejących obiektów. Z ważniejszych realizacji wymienić należy: willę Józefa Wysockiego „Wacława" przy ul. Za-

[80] *«Jasny Pałac»*. „Echo Zdrojów Podhala i Karpat" R. 8: 1932, nr 1–2 [luty], s. 23.

[81] Pismo Dyrektora Robót Publicznych w Krakowie do Andrzeja i Zofii Chyców...

moyskiego (1928–1929)[82], dom Jadwigi i Franciszka Borgielów na Tatarach (1928–1929)[83], dobudowa werandy do domu Stanisława Kądziołki przy ul. Kasprusie (ok. 1930)[84], rozbudowa pensjonatu Adama Bachledy Curusia „Wersal" przy ul. Krupówki (ok. 1930)[85], przebudowa Domu Zdrowia Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych „Modrzejów" (1931)[86], rozbudowa willi dra Władysława Podsońskiego „Czernichowianka" ul. A. Struga (1931)[87], przebudowa i rozbudowa pensjonatu doktorowej Horakowej „Maleńka" przy ul Tuwima (1932–1933)[88], modernizacja willi Heleny Peterseimowej „Jurek", przy ul. Zamoyskiego (1933)[89], modernizacja willi „Pod Sokołem" przy ul. Gimnazjalnej (1933)[90].

---

[82] Obecnie ul. Zamoyskiego 11b. „Plan willi «Wacława» WP Józefa Wysockiego przy ul. Zamoyskiego w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 12 IV 1928. MFK, tusz/kalka – 2 rzuty, 2 elewacje.

[83] Nie zrealizowany. „Projekt budowy domu mieszkalnego WP Jadwigi i Fr. Borgielów", skala 1:100. MFK, odbitki ozalidowe – sytuacja, 2 rzuty, 1 przekrój, 1 elewacja (frontowa).

[84] „Plan dobudowy werandy na parterze i poddaszu w realności WP Kądziołki Stan[isława]. w Zakopanem, ul. Kasprusie", skala 1:100. [Zakopane, bd.], ok.1930. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 1 przekrój, 2 rzuty, 2 elewacje.

[85] Obecnie ul. Kościuszki 10a. „Plan dobudowy pensjonatu «Versal», własność p. Adama Curusia w Zakopanem", skala 1:100. [Zakopane, bd.], ok. 1930. AFK, ołówek/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje.

[86] Obecnie ul. Wierchowa 1. „Projekt przebudowy Domu Zdrowia Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych «Modrzejów» w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 26 I 1930 (zatwierdzony 21 III 1931). APK, sygn. DRP 104, odbitki ozalidowe – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje.

[87] Obecnie ul. Za Strugiem. „Projekt dobudowy willi «Czernichowianka» WP dra Władysława Podsońskiego", skala 1:100. Zakopane 1931. APK, sygn. DRP 104, odbitki ozalidowe – sytuacja, 2 rzuty, 2 eleacje.

[88] Obecnie ul. Tuwima „Projekt przebudowy i dobudowy pensjonatu «Maleńka» WP dr[-owej] Z. Horakowej przy ul. Zamoyskiego", skala 1:100. Zakopane, VIII 1932. APK, sygn. DRP 103, odbitki ozalidowe.

[89] Obecnie ul. Zamoyskiego 27 (nie istnieje). „Projekt remontu willi «Jurek» WP Heleny Peterseimowej przy ul. Zamoyskiego w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 10 XII 1932. AFK, odbitki ozalidowe – 2 elewacje, 2 rzuty, 1 przekrój.

[90] Obecnie ul. Gimnazjalna 23. „Plan willi «Pod Sokołem» przy ul. Chramcówki w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, VI 1932 (zatwierdzony 4 XI 1932). AP–NT, sygn. AMZ 35, odbitki ozalidowe – 2 rzuty, 1 przekrój, 3 elewacje; Protokół w sprawie remontu willi „Pod Sokołem" spisany 6 VII 1932 r. w obecności inż. miejskiego Leopolda Winnickiego, Adama Hełm-Pirgo i Jędrzeja Czarniaka (protokolanta).

67. Schronisko na Hali Pisanej (1934)

68. Willa mjra Józefa Mateckiego, Małe Żywczańskie 3 (ok. 1935)

W latach następnych zrealizowano według projektów architekta schronisko na Hali Pisanej w Dolinie Kościeliskiej (1934)[91], drewnianą willę „Magnolia" Kazimierza Mastalerza na Parcelach Urzędniczych[92], willę drewnianą mjra Józefa Mateckiego na Małem Żywczańskiem (ok. 1935)[93], rozbudowę willi „Boruta" dra Różeckiego przy ul. Chałubińskiego (1935)[94], willę drewnianą Tadeusza Mendrysa „Maryśka" przy ul. Makuszyńskiego (1935)[95], pensjonat Agnieszki Bachledy na Bogówce (1935–1936)[96], remont hotelu „Morskie Oko" przy ul. Krupówki (1936)[97]. Do największych jego realizacji z tego okresu należą: rozbudowa budynku Sądu Grodzkiego przy ul. Nowotarskiej (ok. 1935–1936)[98], rozbudowa pensjonatu „Jasny Pałac" przy ul. Tetmajera

---

[91] Wysadzone 5 VIII 1987 podczas kręcenia filmu fab. pt. *Trójkąt Bermudzki*, w reż. Wojciecha Wójcika. „Projekt budowy schroniska w Dolinie Kościeliskiej «Pisana», skala 1:100. Zakopane, 28 V 1934. APK, sygn. DRP 104, odbitki ozalidowe – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje.

[92] Obecnie ul. Żeromskiego. „Projekt domu mieszkalnego drewnianego na parceli L. kat. 9467/58, położonego przy ul. Zamoyskiego w Zakopanem «Za Wodą» dra Kazimierza Mastalerza", skala 1:100. Zakopane, 3 VIII 1934. APK, sygn. DRP 104, odbitka ozalidowa – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 3 elewacje.

[93] Obecnie os. Małe Żywczańskie 3 (nr konskrypcyjny 2351). „Projekt budowy willi dla WP Majora Józefa Mateckiego na parceli 10416/65 położonej przy Drodze do Strążysk w Zakopanem", skala 1:100. [Zakopane, bd.]. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje; „Kosztorys na budowę willi dla WP Majora Józefa Mateckiego w Strążyskach na parceli lk. 10416/63 w Zakopanem", mps. [Zakopane, bd.]. AFK, 5 ss.

[94] Obecnie ul. Chałubińskiego 28. „Projekt rozbudowy willi «Boruta» Różeckiego", skala 1:100. Zakopane, 8 IV 1935. AFK, odbitki ozalidowe – sytuacja, 2 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje; oł./kalka – sytuacja, 2 rzuty, 1 elewacja. Nie istnieje, na miejscu willi wzniesiono dom wypoczynkowy „Boruta".

[95] Obecnie ul. Makuszyńskiego (w tym miejscu wybudowano pensjonat „Czarny Potok"). „Plan wykonawczy willi WP Dra Tadeusza Mendrysa w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 2 VIII 1935. APK, sygn. DRP 104, odbitki ozalidowe – sytuacja, 4 rzuty, 1 przekrój, 4 elewacje; Arch. WBZM, Inw. fot. poz. 4141.

[96] Obecnie ul. Bronisława Czecha. „Plan wykonawczy pensjonatu WP Agnieszki Bachleda na Bogówce", skala 1:100. Zakopane, 16 VIII 1935. APK, sygn. DRP 102, odbitki ozalidowe.

[97] Obecnie ul. Krupówki 30. „Plan robót remontowych hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, 16 X 1935 (zatwierdzony 21 I 1936). APK, sygn. DRP 104, odbitki ozalidowe/podkolorowane akwarelą – rzut piwnic werandy, elewacja werandy od ulicy, 2 przekroje werandy.

[98] Obecnie ul. Nowotarska 37 (por. przyp. 43). „Plan rozbudowy budynku Sądu Grodzkiego", skala 1:100. Zakopane, ok. 1935. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje.

(ok. 1935–1936)[99] oraz rozbudowa kamienicy Mirka przy ul. Kasprowicza (ok. 1935–1937)[100]. Na przykładzie tej ostatniej realizacji można dojść do przekonania, że nieformalne odstępstwa od projektów to nie domena lat dzisiejszych. 22 listopada 1938 r., Henryk Mirek zwrócił się z prośbą do Zarządu Miejskiego Gminy Uzdrowiskowej Zakopane, o dwa egzemplarze odpisu wydanego pozwolenia na dobudowę domu z dnia 2 października 1935 roku, dwa egzemplarze odpisu pozwolenia na użytkowanie tej dobudowy z dnia 31 grudnia 1937 r. oraz dwa egzemplarze planów ze stwierdzeniem zgodności z realizacją[101]. Burmistrz Eugeniusz Zaczyński w tej ostatniej kwestii odpisał:

> Dwa egzemplarze planów odnośnej dobudowy zwraca się bez stwierdzenia zgodności z planami zatwierdzonymi dn. 2 X 1935 r. do Nr Bud–M–11/35, ponieważ nie są zgodne z tymi planami, a ponadto nie są kompletne, gdyż brak w nich rzutów parteru, I piętro poddasza i przekroju przez klatkę schodową[102].

Z lat 1936–1939 zachowało się niewiele projektów i innych dokumentów archiwalnych. Na podstawie tych nielicznych, można przyjąć, że w tym okresie wybudowano m.in.: kamienicę Anieli Torby, ul. Kasprusie (1938)[103], willę murowaną „Leluja" Zofii Panek przy ul. Grunwaldzkiej (1938)[104], a także drobne modernizacje w willi „Jasna Pani" przy ul. Szymanowskiego – obecnie Wincentego Pola (1938)[105]. Największą realizacją z lat 1938–1939

---

[99] Obecnie ul. Tetmajera 24 (por. przyp. 76). „Plan dobudowy pensjonatu «Jasny Pałac» J.WP Józefa Wysockiego w Zakopanem przy ul. Grunwaldzkiej" (3 wersje), skala 1:100. Zakopane, ok. 1935. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 4 rzuty, 2 przekroje, 3 elewacje.

[100] Obecnie ul. Kasprowicza 1 (por. przyp. 77). „Projekt budowy pralni, stajni i magazynów dla WP Henryka Mirka w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane, X 1935. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 4 rzuty, 2 elewacje; „Plan kanalizacji realności WP Henryka Mirka przy ul. Stara Polana w Zakopanem", skala 1:100. Zakopane 1935. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 4 rzuty, 4 przekroje; „Kosztorys robót wykonanych przy budowie domu WP Henryka Mirka przy ul. Stara Polana w Zakopanem". Zakopane, 4 III 1936. Mps, 2 strony; Pismo Zarządu Miejskiego Gminy Uzdrowiskowej Zakopane do Henryka Mirka. Zakopane, 28 XI 1938. Mps, 1 strona.

[101] Pismo Zarządu Miejskiego Gminy Uzdrowiskowej Zakopane do Henryka Mirka...

[102] Tamże.

[103] Obecnie ul. Kasprusie 39. AFK; Arch. WBZM, Inw. fot., poz. 4020.

[104] Arch. WZBM, Inw. fot., poz. 4027.

[105] Por. przyp. 62 oraz Pismo Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, Wydział komunikacyjno-budowlany do Marii Kozłowieckiej, mps. Kraków, 25 I 1938...; „Zestawienie robót wykonanych w willi «Jasna Pani» w Zakopanem, mps. [Zakopane, bd.]. AFK, 1 strona.

69. Franciszek Kotoński

była kamienica Walentyny Antoszykowej i Antoniny Freytagowej, położona na rogu Kasprusi i Kościeliskiej[106]. Kamienicę zaprojektowano jako dwupiętrową, jednak w pozwoleniu na budowę, z 16 maja 1938 roku, udzielono zgody:

> ... na budowę domu czynszowego murowanego, jednopiętrowego, składającego się z 10 ubikacyj[!] mieszkalnych i 7 handlowych – z przynależnościami gospodarczymi – w realności w Zakopanem, przy ul. Kasprusie i Kościeliskiej na parc. l. kat. bud. 993 i pgr. 10054, wg przedłożonego projektu, który zatwierdza się pod warunkami: 1). Wykonania budynku do wysokości jednego piętra z uwagi na obowiązujący plan regul[acyjny]. zatwierdzony przez Min[isterstwo]. Rob[ót]. [Publicznych], w dn. 10 II 1926 r.

[106] Obecnie Kasprusie 1. „Projekt II-u piętr[owego]. domu czynszowego dla JWP Antoniny Freytagowej w Zakopanem, róg ul. Kościeliskiej i ul. Kasprusie", skala 1:100. [Zakopane, bd.]. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 2 elewacje, brama frontowa; Pozwolenie na budowę dla Walentyny Antoszykowej, mps. Zakopane, 16 V 1938. AFK, 5 ss.; „Plan instalacji wodociąg[owo].-sanitarnej dla JWP Walentyny Antoszykowej w Zakopanem przy ul. Kościeliskiej i Kasprusie", skala 1:100. AFK, tusz/kalka – 2 przekroje.

L.: VIII–A–151/26 oraz przepisów art. 183 wyż[ej]. cyt[owanego]. rozp[orządzenia]. 2). wykonania bramy przejazdowej z uwagi na konieczność wywozu nieczystości z dołu ustępowego itp. – zresztą jak poprawiono kolorem zielonym w projekcie z urzędu[107].

W archiwum Franciszka Kotońskiego zachowało się szereg projektów nie datowanych, rysowanych ołówkiem na kalce, np. modernizacja willi „Czerwony Dwór"[108], „Staszeczkówki"[109], „Turni"[110] oraz szereg nie zidentyfikowanych – zarówno drewnianych jak i murowanych. Dużą grupę wśród tych ostatnich stanowią projekty willi, reprezentujących architekturę regionalną.

Architekt ten projektował i budował przede wszystkim w Zakopanem. W archiwum rodzinnym zachowały się nieliczne jego projekty z terenu Podhala – Bukowiny Tatrzańskiej[111], Murzasichla[112] i Nowego Targu[113]. Nie udało się ustalić, który z tych projektów został zrealizowany.

Franciszek Kotoński działał także aktywnie jako społecznik – był m.in. zastępcą prezesa Związku Strzeleckiego „Sokół".

We wrześniu 1939 roku został aresztowany przez Niemców jako zakładnik – wraz z dziewięcioma osobami. Więziono go w „Palace" przez ponad dwa miesiące, a w grudniu – wraz z pozostałymi – został rozstrzelany w Su-

---

[107] Pozwolenie na budowę dla Walentyny Antoszykowej..., s. 1. Kamienicę ukończono już w czasie okupacji (Gustaw Freytag zdeklarował się jako Volksdeutsch) i prawdopodobnie wówczas nadbudowano drugie piętro (por. H. J o s t: *Zakopane czasu okupacji*..., s. 73, 119; Wyd. 2..., s. 227).

[108] „Plan willi «Czerwony Dwór» własność WP de Pourbeix-Zakrzewskiej w Zakopanem, Kasprusie", skala 1:100. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 1 przekrój, 3 elewacje.

[109] „Projekt modernizacji hotelu «Staszeczkówka» Franciszka Pawlicy", skala 1:100. AFK, tusz/kalka (także oł./kalka) – 3 rzuty, 1 elewacja.

[110] Obecnie ul. Kościuszki 9. „Plan wykonawczy budynków WP Jakuba Bachledy Curusia przy ul. Kościuszki w Zakopanem", skala 1:100. [Zakopane, bd.]. AFK, oł./kalka – „Turnia": sytuacja, 3 rzuty, 2 przekroje, 2 elewacje; oficyna: rzut, przekrój, 2 elewacje.

[111] Willa w okolicach Głodówki.

[112] „Projekt pensjonatu J.WP Tomasza Jaworskiego w Murzasichlu", skala 1:100. [Zakopane, bd.]. AFK, tusz/kalka (także: oł./kalka) – sytuacja, 4 elewacje; „Projekt pensjonatu JJWWPP Olgi Turner i Tomasza Jaworskiego w Murzasichlu", skala 1:100. [Zakopane, bd.]. AFK, tusz/kalka – sytuacja, 3 rzuty, 4 elewacje; „Projekt pawilonu cukierniczego w Murzasichlu", skala 1:100. [Zakopane, bd.]. AFK, oł./kalka – sytuacja, rzut, 2 elewacje.

[113] Projekt willi drewnianej Borowicza w Nowym Targu (?), skala 1:100. [Zakopane, bd.]. AFK, oł./kalka – 3 rzuty, 1 przekrój, 3 elewacje; projekt domu dra Schlacheta w Nowym Targu (?), skala 1:100. [Zakopane, bd.]. AFK, oł./kalka – 1 rzut; „Przedmiar budowy WP Dra Schlacheta w Nowym Targu", rps. [Zakopane, bd.]. AFK, 3 strony.

chej Dolinie Wielkiej (u wylotu Doliny Chochołowskiej)[114]. Dzisiaj w tym miejscu znajduje się symboliczny grób[115]. Na pamiątkowej tablicy czytamy:

> Ciężko jest dla ojczyzny pracować, jeszcze ciężej walczyć za nią. Trudniej umierać, ale najtrudniej cierpieć. Tu zostali wymordowani w biały dzień przez siepaczy hitlerowskich. Było ich dziewięciu, między nimi prof. Antoni Nawara z Rabki. Dnia 27 XII 1939. Nazwiska pozostałych ośmiu osób nieznane. Ekshumacja zwłok odbyła się w październiku 1949 roku. Prochy zostały przeniesione z miejsca mordu Suchej Doliny do Chochołowa i tam spoczywają. Cześć ich pamięci. Za komitet SI – CH[116].

Mimo ekshumacji i przeniesienia szczątków na cmentarz w Chochołowie, pamiątkowy nagrobek pozostawiono[117]. Do dzisiaj nie są znane nazwiska wszystkich pomordowanych. Obok Franciszka Kotońskiego oraz Antoniego Nawary, rozstrzelani zostali Franciszek Motyka (sportowiec), Kazimierz Niemczyk (uczeń)[118], Jerzy Dwornicki[119], Jan Ogiński (dyrektor elektrowni)[120]. Wśród ofiar miał być też Henryk Schabenbeck, zasłużony zakopiański fotografik (we wrześniu 1939 r. burmistrz Zakopanego) oraz Józef Gąsienica Łuszczek[121]. Jednak historycy nie są co do tego zgodni[122]. Być może wśród zakładników był także Józef Cukier (imiennik współtwórcy Goralisches Komiteé)[123].

Charakterystyka twórczości

Twórczość Franciszka Kotońskiego przypada na lata dwudziestolecia międzywojennego i obejmuje wszystkie charakterystyczne kierunki tego okresu – od architektury regionalnej począwszy, poprzez *Art Deco*, styl dworkowy,

---

[114] H. J o s t: *Zakopane czasu okupacji*... s. 186; Wyd. 2..., s. 272.

[115] Stanisław C z e r n i k: *Szlakami tatrzańskich kapliczek*. Kraków 1982.

[116] Cyt. za: S. C z e r n i k: *Szlakami tatrzańskich kapliczek*...

[117] Tamże.

[118] Irena P a c z y ń s k a: *Polityka niemieckiego okupanta w Zakopanem*..., s. 302; H. J o s t: *Zakopane czasu okupacji*..., s. 77, 188; Wyd. 2..., s. 274 .

[119] H. J o s t: *Zakopane czasu okupacji*..., s. 184; Wyd. 2..., s. 271.

[120] Tamże, s. 177, 187.

[121] I. P a c z y ń s k a: *Polityka niemieckiego okupanta w Zakopanem*..., s. 302.

[122] Wg innych przekazów, Henryk Schabenbeck został wywieziony z Zakopanego 12 lub 13 września i rozstrzelany prawdopodobnie w 1940 r. w Krzesławicach pod Krakowem (por. L. D ł u g o ł ę c k a, M. P i n k w a r t: *Zakopane, Przewodnik historyczny*..., s. 65; L. D ł u g o ł ę c k a - P i n k w a r t, M. P i n k w a r t: *Zakopane od A do Z*. Warszawa 1994, s. 281–282). Józef Gąsienica Łuszczek, kurier tatrzański został podobno rozstrzelany w Zakopanem (zob. H. J o s t: *Zakopane czasu okupacji*..., s. 184; Wyd. 2..., s. 271).

[123] Por. H. J o s t: *Zakopane czasu okupacji*..., s. 184; Wyd. 2..., s. 270.

klasycyzm akademicki, na funkcjonalizmie skończywszy. Dużą grupą jego realizacji są budynki drewniane, stanowiące dobry przykład architektury regionalnej. Należą tu przede wszystkim: willa „Góralka" (ul. Chramcówki nr 27a; 1920)[124], willa Aleksandra Orkisza (ul. Nowotarska, 1924)[125], wille Jana Sobańskiego (nie zreal., proj. 1925; nie zreal., proj. 1927)[126], willa „Magnolia" Kazimierza Mastalerza (ul. Żeromskiego, 1934–1935)[127], willa mjra Józefa Mateckiego (Małe Żywczańskie 3; ok. 1935)[128], pensjonat Olgi Turner i Tomasza Jaworskiego w Murzasichlu (ok. 1935)[129].

Były to wolno stojące wille parterowe z poddaszem mieszkalnym, wzniesione na wysokiej kamiennej podmurówce, których bryła składała się z piętrowej części centralnej, do której przylegały dwa parterowe skrzydła. Całość przekryta była półszczytowym dachem gontowym, posiadającym od frontu obszerną facjatę werandy oraz dwa otwarcia dachowe po jej obu stronach („pulpitowe" lub „kapliczkowe"). Charakteryzowały się one przeważnie symetrycznym, nieregularnym rzutem, zrębową konstrukcją ścian oraz często dekoracją „na trójkątno" typową dla *Art Deco*.

Do grupy tej należą regionalne kioski i pawilony, choć nie wszystkie projekty zostały zrealizowane. Należy tu wymienić: pawilon Stokłosińskiego koło willi „Turnia" (proj. ok. 1925, niezreal.), kiosk Władysława Mazurkiewcza (Kozienia) przy ul. Krupówki (1926), kiosk gazetowy Słuki przy ul. Krupówki (1926), dwa kioski pod skocznią (nie zreal., proj. ok. 1928).

Kotoński projektował też budynki murowane, będące przykładami podhalańskiej architektury regionalnej: oficyna Franciszka Bachledy Curusia (ul. Krupówki 25a, 1924–1925)[130], pensjonat „Oaza" Józefa Bachledy Curusia (ul. Grunwaldzka 19, 1924–1925)[131], pensjonat „Wersal" Adama Bachledy Curusia (ul. Kościuszki 12b; 1924–1925, 1930)[132]. Były to przeważnie obiekty wielokondygnacyjne z poddaszem mieszkalnym, o bryle konstruowanej na podobnej zasadzie jak w przypadku willi drewnianych (ryzalitowo wysunięty korpus centralny, umieszczony pomiędzy dwoma – niższymi

[124] Por. przyp. 30.
[125] Por. przyp. 37.
[126] Por. przyp. 63.
[127] Por. przyp. 92.
[128] Por. przyp. 93.
[129] Por. przyp. 112.
[130] Por. przyp. 40.
[131] Por. przyp. 48, 51.
[132] Por. przyp.41.

o kondygnację – skrzydłami). Posadowione były także na wysokiej kamiennej podmurówce, ściany murowane z cegły i tynkowane, dach półszczytowy – od frontu doświetlony „kapliczkowymi" wyglądami – kryty blachą na „rąbek stojący".

Historyzm lat dwudziestych reprezentują: hotel „Imperial" Jana i Marii Jacinów (ul. Oswalda Balzera 1, 1924–1930)[133], willa „Dworek" Józefa Ehrlicha (ul. Chramcówki 34, 1925–1927)[134], dom Orkiszów, potem Sąd Grodzki (ul. Nowotarska 37; 1926–1929, 1935)[135], pensjonat „Jasny Pałac" Józefa Wysockiego (ul. Tetmajera 15; 1930, ok. 1935–1936)[136]. Były to budynki murowane z cegły i tynkowane, wzniesione na kamiennych podmurówkach. Charakteryzowały się zwartymi rzutami i bryłami, kolumnami wspierającymi ganki lub pilastrami w elewacjach frontowych i bocznych oraz dachami mansardowymi. Dekorację stanowiły profilowane gzymsy, obramienia drzwiowe i okienne, faliste lub trójkątne szczyty oraz dwulalkowe tralki balustrad tarasów i balkonów.

Sporą grupę dorobku architekta stanowią kamienice półmodernistyczne. Są to: kamienica Józefa Galicy (róg ulic Krupówki i Witkiewicza, 1925?)[137], kamienica Kotońskich (ul. Nowotarska 6, 1926–1927), „Hotel Europejski" Heleny i Juliana Rajtarów (ul. Kościuszki 10, 1927–1929)[138], kamienica Cukrów (ul. Krupówki 42, 1929)[139], kamienica Stanisławy Jeleniowskiej (ul. Kamieniec 6; 1929–1930)[140], kamienica Mirka (ul. Kasprowicza 1; 1932, 1935)[141]. Charakteryzowały się one nieregularnymi rzutami, dwu- lub trzykondygnacyjnymi bryłami, przekrytymi najczęściej dachami mansardowymi. Dekorację stanowił najczęściej detal historyczny (kamienica Mirka, willa „Dworek") lub zaczerpnięty z *Art Deco* (kamienice – Galicy i Cukrów).

Styl międzynarodowy stanowi margines twórczości Franciszka Kotońskiego. Reprezentują go przede wszystkim: willa „Leśny Dwór" (ul. Chramcówki 27, 1929–1930)[142], willa murowana Anieli Torby (ul. Kasprusie 39,

[133] Por. przyp. 39
[134] Por. przyp. 43.
[135] Por. przyp. 42.
[136] Por. przyp. 77, 80 i 99.
[137] Por. przyp. 49.
[138] Por. przyp.65–73.
[139] Por. przyp. 74.
[140] Por. przyp. 75.
[141] Por. przyp. 78, 100.
[142] Por. przyp. 76, 81.

1936)[143] oraz kamienica Freytagów (ul. Kasprusie 1, 1938–42)[144]. Typowy element zakopiańskiego funkcjonalizmu stanowiły często cztero- lub wielospadowe dachy, praktyczniejsze w tutejszym klimacie od płaskich.

Podsumowanie

Franciszek Kotoński był architektem wszechstronnym. W jego twórczości można odnaleźć wszystkie nurty współczesnej architektury polskiej (styl dworkowy, klasycyzm akademicki, *Art Deco*, funkcjonalizm) oraz podhalańskiej architektury regionalnej (styl zakopiański drugi). Można zadać pytanie, czemu ten ostatni kierunek nie zdominował poszukiwań architekta? Trzeba jednak sobie uświadomić, że twórca rzadko może decydować o stylistyce projektowanej budowli. Najczęściej jest ona zasugerowana lub narzucona przez inwestora i przepisy miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Ponadto, w wielu miejscach Zakopanego – zwłaszcza tam, gdzie pojawiła się murowana, miejska zabudowa zwarta – już na początku XX w. nie dało się utrzymać charakteru regionalnego architektury wielu obiektów.

Warto zresztą zobaczyć, jaką architekturę proponowali w tym czasie konkurenci – Karol Stryjeński (obok willi dra Nowotnego na Kotelnicy, „Biały Dom" przy ul. Sienkiewicza, czy kamienica Dawida Friesa przy ul. Kościeliskiej, zburzona w 1941 r.), Stefan Meyer (obok kolonii wypoczynkowej na Groniku, przebudowa poczty przy Krupówkach), Eugeniusz Wesołowski (obok willi „Myszka" przy ul. Kościuszki, Łazienki Miejskie w parku, czy pensjonat „Radowid" przy ul. Sienkiewicza), Franciszek Kopkowicz (willa dra Kasperowicza na Bystrem i „Kwiat Paproci" przy ul. Sabały, ale też willa „Boryna" przy ul. Grunwaldzkiej, czy drukarnia „Polonia" przy Rynku).

Zatem twórczość Franciszka Kotońskiego jest dla ówczesnych czasów typowa – jeżeli chodzi o zakres propozycji formalnych, ale niewątpliwie należy do ważniejszych, nawet w zestawieniu z wymienionymi wyżej twórcami. Nie był on być może architektem wybitnym, ale jego projekty i realizacje świadczą o solidnym przygotowaniu do uprawianego zawodu. W okresie pierwszej wojny światowej walczył o odzyskanie niepodległości, której szczęśliwie doczekał. Podczas drugiej wojny światowej, zaraz na jej początku, zginął – a wraz z nim pamięć o jego dokonaniach. Mam nadzieję, że niniejszy artykuł – choćby w małym stopniu – przyczyni się do przypomnienia tej zasłużonej postaci.

[143] Por. przyp. 103.

[144] Por. przyp. 106 i 107.

Bibliografia

DŁUGOŁĘCKA LIDIA, PINKWART MACIEJ: *Zakopane. Przewodnik historyczny.* Wyd. 2. Zakopane 1994, s. 118 (Nowotarska 4), 162 („Oaza").

KENAROWA HALINA: *Od zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara.* Kraków 1978, s. 80.

«Jasny Pałac». „Echo Zdrojów Podhala i Karpat" R. 8: 1932, nr 1–2 [luty], s. 23.

JOST HENRYK: *Zakopane czasu okupacji.* Warszawa 1989, s. 65, 116; Wyd. 2. Zakopane 2001, s. 164, 201, 272

MOŹDZIERZ ZBIGNIEW: *Architekt Franciszek Kotoński (1887–1939).* „Wierchy" R. 65: 1999 [wyd. 2000], s. 198–202.

PACZYŃSKA IRENA: *Polityka niemieckiego okupanta w Zakopanem.* [W:] *Zakopane – czterysta lat dziejów.* Pod red. Renaty Dutkowej. Kraków 1991, s. 302.

Archiwalia:

Archiwum F. Kotońskiego u rodziny (nadbudowa kamienicy J. Piwoka, przebudowa „Giewontówki", kamienica F. Bachledy Curusia, willa drew. Orkisza, willa mur. Orkisza, „Jasny Pałac", kamienica Cukrów, hotel „Warszawski", hotel „Imperial");

MT–ZA, Arch. WBZM, Inw. fot., poz. 3648 (hotel „Europa"); poz. 4020 (A. Torba), poz. 4027 („Leluja"), poz. 4140 („Światłomir"), poz. 4141 („Maryśka"), poz. 4826 (kamienica J. Galicy);

APK, sygn. DRP 104 (przebudowa „Modrzejowa", willa „Czernichowianka", willa Mendrysa); sygn. DRP 102 (pensjonat A. Bachledy);

AP–NT, sygn. AMZ 35 (modernizacja willi „Pod Sokołem");

Ważniejsze projekty:

Willa „Góralka" (1920), nadbudowa kaminiecy J. Piwoka (1924), przebudowa willi „Giewontówka" (1924), kamienica Franciszka Bachledy Curusia przy ul. Krupówki (1924), willa drew. Orkisza przy ul. Nowotarskiej (1924), pensjonat Józefa Bachledy Curusia przy ul. Grunwaldzkiej (ob. „Oaza", real. 1925), kamienica Józefa Galicy przy ul. Krupówki–Witkiewicza (real. 1925), kamienica Orkisza przy ul. Nowotarskiej (wersja I: 1925; wersja II i III: 1926; real. 1926–29), hotel „Imperial" Jana i Marii Jacinów na Bystrem (ok. 1925), hotel „Europejski" Juliana i Heleny Rajtarów przy ul. Kościuszki (real. 1926–1927), rozbudowa hotelu „Europejskiego" (1928), kamienica Cukrów przy ul. Krupówki (1928, real. 1929), willa „Leśny Gród" Zofii Pawlikiewiczowej i Andrzeja Chyca przy ul. Chramcówki (1929), pensjonat Józefa Wysockiego „Jasny Pałac" przy ul. Grunwaldzkiej (ob. ul. Tetmajera; wersja I, II i III: 1929, real. 1930), przebudowa Domu Zdrowia „Modrzejów" (1930), rozbudowa pensjonatu „Wersal" Adama Bachledy Curusia (1930), stacja benzynowa „Galkaru" przy ul. Krupówki–Piłsudskiego (1930), kamienica Mirka przy ul. Kasprowicza (wersja I i II: 1931; real.), willa „Czernichowianka" dra Władysława Podsońskiego przy ul. Za Strugiem (1931), willa mur. Franciszka Derwisza przy ul. Grunwaldzkiej (1932), willa drew. dra Heynara przy ul. Zamoyskiego (1932), modernizacja willi „Pod Sokołem" przy ul. Gimnazjalnej (1932), willa drew. „Magnolia" na Parcelach Urzędniczych (real. 1935), willa drew. Tadeusza Mendrysa przy ul. Grunwaldzkiej (1935), pensjonat Agnieszki Bachledy na Bogówce (1935), rozbudowa kamienicy Mirka (1935), rozbudowa Sądu Grodzkiego przy ul. Nowotarskiej (dawna kamienica Orkisza; 1935), rozbudowa pensjonatu „Jasny Pałac"

(wersja I, II i III: 1935; real.), remont hotelu „Morskie Oko" przy ul. Krupówki (1935, real. 1936), willa drew./tynk. „Maryśka" przy ul. Grunwaldzkiej (real. 1937), dom mur. (nr konskr. 2740) Anieli Torby (real. 1938), willa mur. „Leluja" przy ul. Grunwaldzkiej (nr konskr. 2422) Zofii Panek (1938).

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ

Franciszek Kotoński, an architect of Zakopane

Franciszek Kotoński (1887–1939) was a versatile architect. His oeuvre runs through all the trends of contemporary Polish architecture (manor style, academic classicism, Art Déco, and functionalism) as well as the vernacular architecture of the region of Podhale [the second Zakopane style]. Why did the last-named not dominate in the architect's work? Architects are rarely allowed to decide the style of the buildings they are commissioned to design. It is most often suggested, if not dictated, by the client and the local physical planning guidelines. Besides, at the beginning of the 20th century it was no longer possible to keep up the regional quality of architecture in a number of cases in many points in Zakopane.

It is worthwhile going through the buildings designed at this time by other architects, such as Karol Stryjeński (besides a villa for Dr Nowotny in Kotelnica [in the regional style] the White House in Sienkiewicza Street and the Fries mansion in Kościeliska Street [both representing functionalism]); Stefan Meyer (besides the Budrysówka in Ubocz [regionalism] and a complex of rest-homes in Gronik [likewise regionalism], the remodelled post-office in Krupówki Street [functionalism]; Eugeniusz Wesołowski (besides the villa Myszka in Kościuszki Street) [regionalism], the Municipal Baths in the park and the pension Radowid in Sienkiewicza Street) [both representing interwar historicism]; Franciszek Kopkowicz (Dr Kasperowicz's villa in Bystre and the villa Kwiat Paproci [Crock of Gold] in Sabała Street, [regionalism] and, on the other hand, the villa Boryna in Grunwaldzka Street and the printing-house Polonia in Rynek [Town Square][both representing interwar historicism].

Altogether, Franciszek Kotoński's oeuvre is typical of the period as regards the range of his formal proposals, but his merits undoubtedly rank him among the more important Zakopane architects, even in comparison with those listed. Though perhaps not outstanding, his designs and buildings erected to his design evidence that he was well prepared for his profession.

Having fought for Poland's independence in World War I, he lived to see his country independent. He perished soon after the outbreak of World War II, and his credits have since fallen into oblivion. I hope to bring this personage of merit back to attention with my paper, to some extent at least.

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„Rocznik Podhalański" T. 8: 2002, s. 265–278

ANDRZEJ JELSKI, EWELINA PIERZYŃSKA-JELSKA

Człowiek Wielkiej Ofiary Klara Jelska (1869–1948)

Ktokolwiek będziesz w zakopiańskiej stronie, zobacz wspaniały gmach na Gubałówce, zwący się „Odrodzenie". Wyleczono w nim tysiące młodzieży i błogosławiono w nim pokorną i cichą kobietę Klarę Jelską, która niemal gołymi rękami wygrzebała ten gmach ze skalistej ziemi. To jest wieczysty, kamienny pomnik niewysłowionego miłosierdzia, wielkiego serca i naprawdę bohaterskiej duszy[1].

Klara Maria Cecylia Jelska herbu Pielesz urodziła się 12 sierpnia 1869 r. w Warszawie. Ojcem Klary był Włodzimierz Jelski (1820–1875), absolwent Sorbony w Paryżu, pochodzący ze starej, zasłużonej dla kultur: polskiej, białoruskiej i litewskiej rodziny ziemiańskiej, której jedna z gałęzi, począwszy od XVI w. osiadła na kresach Rzeczypospolitej. Włodzimierz Jelski był właścicielem majątku Szumsko w dawnej guberni kieleckiej. Matką Klary Jelskiej była Zofia z Kałęczyńskich herbu Nałęcz (1836–1892), która w posagu wniosła majątek Ignatycze położony w niewielkiej odległości od Mińska.

Bezpośrednio przed wybuchem powstania styczniowego władze guberni mińskiej powierzyły Włodzimierzowi Jelskiemu, który po zawarciu związku małżeńskiego z Zofią Kałęczyńską osiadł w Ignatyczach, stanowisko tzw. mirowego pośrednika, a więc komisarza ziemskiego ds. uwłaszczenia chłopów. Mimo, że stanowisko to miało wyłącznie charakter honorowy, po upadku powstania Jelski został zobowiązany do złożenia przysięgi na wierność carowi Aleksandrowi II, co było równoznaczne z wyrzeczeniem się polskości. Ponieważ odmówił, w 1863 r. został zesłany przez władze carskie do miejscowości Czelabińsk. Powrócił stamtąd schorowany w 1867 r. z zakazem powrotu do Ignatycz, a w osiem lat później zmarł.

[1] K. Makuszyński: *Siostra wielkiego miłosierdzia.* „Dziennik Polski" 1948, nr 93 [6 IV].

70. Dwór Jelskich w Ignatyczach

W wyniku podziału majątku pomiędzy potomków Włodzimierza i Zofii Jelskich, najstarszy syn Władysław (1859–1946), późniejszy szambelan Ojca Świętego Piusa XI, otrzymał Szumsko, Wilhelm (1867–1919), wybitny rolnik, znawca i kolekcjoner dzieł sztuki, organizator Stowarzyszenia „Sokół" w Mińsku – Ignatycze, Klarze zaś przypadła rekompensata w gotówce.

W 1877 r. Klara Jelska została oddana przez matkę do szkoły ss. Wizytek w Wersalu, gdzie otrzymała średnie wykształcenie, uzupełnione następnie na Wyższych Kursach dla Kobiet im. dra Adriana Baranieckiego w Krakowie. Będąc słabego zdrowia, zagrożona gruźlicą płuc i kolana, przebywała przez kilka lat na leczeniu za granicą, w takich krajach jak: Francja, Niemcy, Szwajcaria i Włochy, gdzie nie tylko poddawała się zabiegom, ale również dokładnie zapoznała się z nowoczesnymi metodami leczenia gruźlicy a przede wszystkim z terapią sanatoryjną oraz metodyką prowadzonych w tamtejszych warunkach prac wśród najuboższych warstw społeczeństwa.

Podleczona, pełna energii, wróciła do kraju w 1896 r. Zamieszkała w Krakowie, gdzie włączyła się w organizowanie rzemieślniczych stowarzyszeń robotniczych (Stowarzyszenie Sług Chrześcijańskich im. św. Zyty,

71. Klara Jelska, ok. 1895

Stowarzyszenie Pracownic Igły, Stowarzyszenie Pracownic Cygar). Zorganizowała Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej, później zaś Katolicki Związek Czeladników. Statutowymi celami tych organizacji była działalność oświatowa, patriotyczno-obywatelska oraz rekreacyjna w duchu katolickim. Współpracowała z wybitnymi jezuitami-społecznikami: o. Włodzimierzem Ledóchowskim (bratem bł. Urszuli) – założycielem i protektorem stowarzyszeń rzemieślniczych i robotniczych[2] oraz ks. Mieczysławem Kuznowiczem – działającym w środowisku ubogiej młodzieży robotniczej

[2] O. Włodzimierz Ledóchowski (1866–1942) jezuita , od 1915 r. generał Zakonu, reformator szkolnictwa jezuickiego w duchu katolickiej nauki społecznej.

i rzemieślniczej[3]. Tu osobiście dostrzegła, jak wielkie spustoszenie czyni gruźlica wśród najbiedniejszych grup młodzieży pozostawionych własnemu losowi, a to z powodu braku środków materialnych oraz dostępnych dla nich zakładów leczniczych. W wyniku tych spostrzeżeń, dojrzała w Jelskiej myśl o zbudowaniu ośrodka zdrowia, w którym byłaby możliwość leczenia chorej na gruźlicę młodzieży, pochodzącej z najuboższych warstw społeczeństwa.

Klara Jelska „nosząca w sobie – jak napisał Aleksander Zaczyński – wielką ideę pomocy ludziom biednym"[4], postanowiła przyjść tej młodzieży z pomocą. W 1910 r. przeniosła się do Zakopanego, gdzie w r. 1912 za własne fundusze nabyła willę „Słoneczną", położoną na stoku Gubałówki, na Gładkiem, którą – po przeprowadzeniu niezbędnych prac adaptacyjnych – przeznaczyła na „Dom Zdrowia" dla młodzieży chorej na gruźlicę. Z inspiracji Jelskiej zrodziła się idea tworzenia dalszych „Domów Zdrowia", wielkiego przedsięwzięcia, którego realizacji – oprócz Jelskiej – podjęło się grono osób ofiarnych i do głębi przejętych tą doniosłą sprawą. Wśród nich był przede wszystkim Franciszek Kosiński (1873–1950) – dyrektor Bazaru Polskiego należącego do Fundacji „Zakłady Kórnickie", właściciel rozlewni piwa, działacz społeczny oraz młoda przyjaciółka Klary Jelskiej – Maria Chylińska (1890–1950). Te dwie osoby nie opuściły Jelskiej aż do Jej śmierci. Przy ich pomocy Klara Jelska założyła w 1912 r. w Zakopanem stowarzyszenie charytatywne pn. Towarzystwo Domów Zdrowia Polskiej Młodzieży Katolickiej – „Odrodzenie" pw. św. Stanisława Kostki, którego podstawowym zadaniem było ratowanie i leczenie niezamożnej młodzieży chorej na gruźlicę oraz opieka nad nią.

W 1913 r. „Towarzystwo" zakupiło willę „Lithuania", w której zorganizowano żeński oddział gruźliczy, a następnie willę „Oksza", którą przezna-

[3] Ks. Mieczysław Józef Kuznowicz (1874–1945). Na polecenie prowincjała o. Włodzimierza Ledóchowskiego zajął się ubogą młodzieżą rzemieślniczą i robotniczą. Założył Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej z centralą w Krakowie (1906), Katolicki Związek Czeladników i Związek Centrali Abstynenckich Kół Młodzieżowych (zrzeszał 10 000 członków) i Ligi Przeciw Paleniu Tytoniu. Zbudował nowoczesny gmach związkowy przy ulicy Skarbowej w Krakowie (1929) z bursą dla 300 uczniów, salami teatralną i muzyczną, biblioteką i czytelnią i salami gimnastycznymi otwartymi także dla młodzieży z miasta. Organizował kursy zawodowe dla młodzieży, założył szkołę rolniczą w Ostrowie Szlacheckim k. Bochni i sanatorium dla młodzieży w Łukowicy k. Limanowej, organizował coroczne kolonie letnie dla 200 uczniów w Jastarni. Był autorem szeregu publikacji o wychowaniu młodzieży. W czasie okupacji więziony na Montelupich w Krakowie.

[4] A. Zaczyński: *Sanatorium „Odrodzenie" im. Klary Jelskiej.* „Tygodnik Polski" 1988, nr 310 (16 X).

czono na zakład profilaktyczny[5]. Jednakowoż ciągły brak miejsc dla chorej młodzieży z terenu wszystkich zaborów skłonił K. Jelską do zorganizowania tzw. filii, tj. miejsc w domach góralskich. Umieszczonych tam pacjentów, których oddała pod bezinteresowną opiekę dra Józefa Żychonia[6], odwiedzała codziennie, pilnując aby nie zabrakło im dobrego wyżywienia i lekarstw.

Oprócz działalności w „Towarzystwie", Klara Jelska intensywnie pracowała na rzecz ochrony dzieci i młodzieży zagrożonych patologią społeczną, wśród których w zastraszający sposób szerzyło się pijaństwo. Organizowała koła abstynenckie pod wezwaniem Anioła Stróża, założyła Stowarzyszenie Młodzieży Rękodzielniczej, co w rezultacie doprowadziło do utworzenia w Zakopanem „Sodalicji Mariańskiej". „Nie było w Zakopanem – jak uważa B. Nowak – akcji charytatywnej, do której nie przyłożyła ręki. Obiady dla najuboższych, Sodalicja Mariańska, opieka w Towarzystwie św. Zyty, zwalczanie alkoholizmu, oto pole jej działalności"[7].

Lata I wojny światowej przerwały, ale tylko pozornie, kontynuację leczenia, gdyż w miejsce młodzieży szkolnej, akademickiej i pracującej przybywali na kurację żołnierze.

Odzyskanie w 1918 r. przez naród polski upragnionej niepodległości zostało przyjęte przez Jelską w sposób entuzjastyczny i pobudziło do jeszcze bardziej aktywnych działań na niwie społecznej. M.in. była inicjatorką uroczystego zasadzenia 11 listopada 1918 r. (w dniu przejęcia władzy w Warszawie przez Józefa Piłsudskiego) „Drzewa Wolności" przed starym, drewnianym kościołem w Zakopanem.

---

[5] H. J o s t: *Zakopane czasu okupacji*. Wyd. 2, popr. i uzup. Zakopane 2001, s. 169.

[6] Dr Józef Żychoń (1869–1949), wybitny lekarz pneumolog, lekarz-społecznik wielce zasłużony dla Zakopanego i jego rozwoju. Był lekarzem stacji klimatycznej (1906–1916), współtwórcą i naczelnym lekarzem Domu Zdrowia Stowarzyszenia „Pomoc Bratnia" dla niezamożnej młodzieży studenckiej, współtwórcą i długoletnim dyrektorem sanatorium „Odrodzenie" i Schroniska Nauczycielek. Założył Towarzystwo Gimnazjum Realnego im. św. Ładysława z Gielniowa (1912), założył czasopismo „Zakopane" (ukazywało się w latach 1908–1913 i 1929–1931).Był pomysłodawcą w 1931 r. utworzenia w Zakopanem Instytutu dla Badań Klimatu i Gruźlicy w oparciu o pracownię analityczną w Sanatorium PCK, prowadzoną przez dr Zdzisława Skibińskiego (późniejszego profesora pierwszej w Polsce katedry gruźlicy) i stację meteorologiczną przy Muzeum Tatrzańskim (ostatecznie powstała w Warszawie w 1934 r.). Był prezesem Biblioteki Publicznej w Zakopanem, prezesem Towarzystwa Przeciwgruźliczego i honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Ftyzjopneumologicznego.

[7] B. N o w a k: Wspominam dobrą panią z Zakopanego. „Kierunki" 1979, nr 49/1225 (9 XII).

„Takiemu cudownie zachłannemu sercu – jak pisał Kornel Makuszyński, wielki przyjaciel dzieła Klary Jelskiej – wszystkiego było za mało"[8]. Jeszcze w okresie trwania I wojny światowej Jelską nurtowała myśl wzniesienia dużego sanatorium z przeznaczeniem na leczenie ubogiej młodzieży. Dla niej samej byłby to wysiłek ponad Jej możliwości finansowe i dlatego po ustaniu działań wojennych utworzyła tymczasowy Komitet, w którego skład weszli m.in.: Maria Chylińska i Franciszek Kosiński. Nawiązała również kontakty z wpływowymi i zamożnymi osobami, gdyż była to jedyna i słuszna droga do realizacji tej szlachetnej inicjatywy. Dzięki tym zabiegom w r. 1919 Jelska otrzymała od Związku Banków Polskich kwotę w wysokości 4 milionów marek polskich, a w 1923 r. Jadwiga hr. Stadnicka zapisała na ten cel 4 i pół miliona marek polskich. Niezależnie od tych poważnych sum wpływały inne, mniejsze, od osób prywatnych oraz instytucji z całego kraju. Dzięki tej inicjatywie oraz niezmordowanej pomysłowości i nieustannym zabiegom Klary Jelskiej, rozpoczęła się w 1927 r. budowa na zboczach Gubałówki nowoczesnego gmachu sanatorium „Odrodzenie", zaś w 1931 r. „Towarzystwo" dokupiło willę „Odrobinka" wraz z dużą parcelą pod park i w ten sposób powstało osobne „miasteczko zdrowia", składające się z budynków, pawilonów i z terenów rekreacyjnych.

Za swoją ofiarną pracę i społeczną postawę otrzymała Klara Jelska w roku 1929 szereg zaszczytnych wyróżnień, wśród których był m.in. odręczny list od Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego zawierający takie oto zdanie: „Najprzemyślniejsze środki techniczne, najwspanialsze zdobycze wiedzy nie zastąpią nigdy prostego, współczującego serca". Nie zbrakło również wyrazów uznania od wysoko postawionych osobistości z hierarchii kościelnej. Prymas Polski, ks. kard. August Hlond, popierając inicjatywę budowy sanatorium „Odrodzenie" w Zakopanem, napisał m.in. takie oto słowa:

> Słońce i zdrowie chce nieść „Odrodzenie" dzielnej młodzieży, której choroba i wycieńczenie załamuje słoneczne horyzonty przyszłości [...]. Stwórzmy jej takie warunki, by, wpatrzona w Boże światło miłości i prawdy, jak orły rozwinęła szeroko i potężnie swoje skrzydła i na podniebne szlaki wydźwignęła naród pod opiekę Tej, którą święty jasnowidz oglądał ubraną w słońce.

Natomiast książę-metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha, w tym samym roku co ks. kard. Hlond, zredagował takie oto słowa polecające:

> Ratować życie uczącej się młodzieży od szerzącej się gruźlicy, to zadanie, jakiego podjęło się «Odrodzenie» w Zakopanem. Wielką miłością i ofiarą potrafił Zarząd przebyć

[8] K. Makuszyński: *Siostra wielkiego miłosierdzia...*

72. Sanatorium „Odrodzenie" na Gładkiem

czasy wojny i dzisiejszego kryzysu [...]. Do głosu Zarządu tego sanatorium dołączam moje serdeczne wezwanie, by całe społeczeństwo wydatnie przyszło z pomocą tym szlachetnym usiłowaniom.

W 1932 r. z okazji uroczystego otwarcia sanatorium „Odrodzenie", którego nazwa nie była przypadkowa, „miała ona – jak słusznie zauważył F. German – podnieść na duchu chorych"[9]. Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki nadał Klarze Jelskiej Złoty Krzyż Zasługi za wybitne osiągnięcia w działalności społecznej, natomiast inne osoby z Nią współpracujące zostały uhonorowane dyplomami uznania. Kornel Makuszyński nadesłał inicjatorce budowy sanatorium „Odrodzenie" telegram o następującej treści: „Niechaj w błogosławiony Wasz dom wejdzie dzisiaj słońce i niech w nim mieszka wieczyście"[10]. Na ręce Jelskiej wpłynęło też wiele serdecznych gratulacji oraz wyrazów podziwu od licznego grona osób świeckich, reprezentujących różne grupy społeczno-zawodowe oraz od wielu instytucji z terenu całego kraju.

[9] F. G e r m a n: *Cudownie zachłanne serce*. „Katolik" 1988, nr 11.

[10] Korespondencja.

73. Medal upamiętniający otwarcie sanatorium „Odrodzenie" w 1932 r. (awers i rewers)

Sanatoria Towarzystwa przyjęły w latach 1913–1939 kilkadziesiąt tysięcy chorych, zwłaszcza młodzieży pracującej i akademickiej, pokrywającej częściowo koszty utrzymania lub leczonej bezpłatnie. Dzięki wielkiemu poświęceniu i umiejętnemu administrowaniu tak dużymi obiektami, Jelska – co podkreśla wiele osób – dokonała ogromnego dzieła. „Było to prawdziwe chrześcijańskie apostolstwo cichej i słabej kobiety nie szukającej uznania i rozgłosu"[11].

Gdy w czasie II wojny światowej Niemcy wyrzucili brutalnie z „Odrodzenia" wszystkich chorych, a samo sanatorium zamienili w hitlerowski dom wypoczynkowy dla żołnierzy Wehrmachtu „Frontkämpfer Dank"[12], Klara Jelska umieściła w willi „Słoneczna" opuszczonych chorych i zapewniła im opiekę. Ż majątku rodziny Jelskich w Szumsku w województwie kieleckim, mimo wielkiego niebezpieczeństwa, systematycznie dowożono furmankami żywność, jak długo to było możliwe. Oprócz tego, mimo złego stanu zdrowia oraz zagrożenia aresztowaniem, pełniła rolę opiekunki społecznej miasta Zakopanego. W willi „Słoneczna" znaleźli również w tych ciężkich czasach schronienie starzy pracownicy, którzy nie mieli już sił do dalszej pracy, a także bezdomni oraz szereg osób związanych z podziemiem i ukrywających się przed okupantem. Ciężar ich utrzymania spadł również na barki Klary Jelskiej, która była dla nich prawdziwą siostrą miłosierdzia. Kiedy zbliżał się koniec okupacji Niemcy obrabowali doszczętnie Domy Zdrowia,

[11] F. German: *Cudownie zachłanne serce...*

[12] H. Jost: *Zakopane czasu okupacji...*, s. 59, 95.

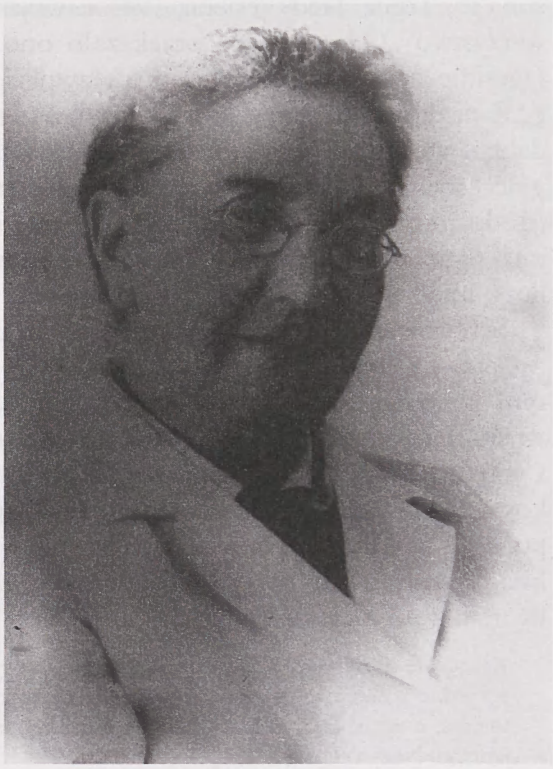

74. Klara Jelska, ok. 1945

wywożąc nie tylko inwentarz ruchomy, ale również wiele wymontowanych urządzeń medycznych. Było to dla Klary Jelskiej i nieustannie pomagającej jej w pracy Marii Chylińskiej ciężkim przeżyciem.

W 1945 r. Towarzystwo „Odrodzenie" wznowiło swą działalność i chcąc dopomóc polskim żołnierzom, nie mogącym się leczyć w innym zakładzie, oddało część Domów Zdrowia, z głównym budynkiem, do użytku Wojska Polskiego. Jednakowoż, głęboka świadomość faktu, że okoliczności i uwarunkowania wojenne, jak i powojenne, sprzyjają szybkiemu rozwojowi gruźlicy wśród polskiej młodzieży, nie dawała Jelskiej spokoju. Wierna swej idei niesienia pomocy najbardziej jej potrzebującym, chciała nadal kontynuować

swoje dzieło. Zaczęła jak niegdyś, przed I wojną światową, od prowadzenia Domu Zdrowia w willi „Słoneczna", ale zabrakło jej sił i środków finansowych. Toteż, kiedy jesienią 1947 r. wojsko zwróciło Domy Zdrowia Towarzystwu „Odrodzenie", przekazało ono aktem darowizny swój majątek (zgodnie z założeniami statutu) instytucji pełniącej funkcje charytatywne, tj. Związkowi „Caritas", który z kolei, na prośbę Ministerstwa Zdrowia, wydzierżawił mu główny gmach sanatorium celem zorganizowania w nim nowoczesnego zakładu leczniczego. W pozostałych obiektach do lipca 1951 r. (tj. do momentu przejęcia całego majątku byłego Towarzystwa „Odrodzenie" przez Skarb Państwa) Klara Jelska prowadziła sanatorium przeciwgruźlicze, między innymi dla ubogiej młodzieży.

Schorowana i wycieńczona niełatwym, pełnym wyrzeczeń i poświęcenia życiem – Klara Jelska zmarła 1 kwietnia 1948 r. Pochowana została na Starym Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Pogrzeb, będący wielką manifestacją społeczeństwa zakopiańskiego oraz licznej rzeszy ludzi z terenu całej Polski, celebrował ksiądz biskup Stanisław Rospond z Krakowa w zastępstwie chorego kardynała Adama Stefana Sapiehy, a płomienne pożegnanie „dobrej pani" (jak mawiało o K. Jelskiej wiele osób) wygłosił ksiądz dziekan Jan Tobolak. Niezawodny Kornel Makuszyński napisał wtedy m.in. takie oto słowa:

> Zakopane okryło się ciężką żałobą. Czarne klepsydry oznajmiły, że odeszła do wieczności jedna z najpromienistszych postaci, jakie tu kiedykolwiek oglądano, istota najpokorniejsza, a wspaniała, kobieta cicha, a niezmiernie głośna pośród tych, których wydarła śmierci. Nazywała się Klara Jelska[13].

Uroczystości pogrzebowe były wzruszającym hołdem ludzi urzeczonych jej niepowtarzalną osobowością, wyjątkową kulturą osobistą oraz fascynacją wielką ideą „Domów Zdrowia". Franciszek Kosiński w pośmiertnym wspomnieniu nazwał Klarę Jelską „Apostołką Miłości, która umiłowała młodzież i najwyższe cnoty: pokorę i miłosierdzie"[14], zaś po latach, Włodzimierz Wnuk w głośnej książce *Ku Tatrom* określił Jelską jako „człowieka największej ofiary"[15].

---

[13] K. Makuszyński: *Siostra wielkiego miłosierdzia...*

[14] F. Kosiński: *Apostołka miłości.* „Słowo Powszechne" 1948, nr 103 (17 IV), dodatek „Pod Giewontem", nr 4.

[15] W. Wnuk: *Moje Podhale. Ku Tatrom.* Warszawa 1971.

Po wojnie sanatorium nazwano imieniem doktora Olgierda Sokołowskiego[16], który pełnił funkcję ordynatora „Odrodzenia" w latach 1934–1940, a później – w czasie powstania warszawskiego – został zamordowany przez hitlerowców.

W 1986 r. dr Ewelina Pierzyńska-Jelska wystąpiła do władz miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej o wydobycie spoza kurtyny milczenia – na którą była skazana przez 40 lat – i godne pośmiertne uhonorowanie, świetlanej postaci Klary Jelskiej. Rezultatem tych starań, w czterdziestą rocznicę jej śmierci, było uroczyste odsłonięcie 15 kwietnia 1988 roku, tablicy pamiątkowej umieszczonej na frontowej elewacji sanatorium „Odrodzenie" (w latach osiemdziesiątych Kliniki Torakochirurgicznej w Zakopanem), której tekst zredagował Marian Jelski:

> Pamięci Klary Jelskiej (12 VIII 1869 – 1 IV 1948) założycielki Towarzystwa Domów Zdrowia „Odrodzenie" w Zakopanem, inicjatorki budowy tego gmachu, wzniesionego w latach 1927–1932 jako Sanatorium „Odrodzenie", działaczki społecznej odznaczonej Złotym Krzyżem Zasługi, człowieka wielkiego serca, w czterdziestą rocznicę śmierci.
>
> Urząd Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, Zakopane, 1 IV 1988.

W 1988 r. Aleksander Zaczyński na łamach „Tygodnika Polskiego" postulował, aby w 40-lecie śmierci Klary Jelskiej zmienić patrona Kliniki Torakochirurgicznej w Zakopanem. Obiekt ten, zdaniem Zaczyńskiego, winien nosić imię Klary Jelskiej. „Ona bowiem to sanatorium powołała do życia"[17]. Czy to nie usprawiedliwia oddania hołdu tej jakże zasłużonej osobie ze strony władz Zakopanego i dyrekcji Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego Chorób Płuc im. O. Sokołowskiego? Taką obecnie nosi nazwę dawne Sanatorium „Odrodzenie". Czy w Zakopanem, dla mieszkańców którego tyle uczyniła dobra, nie powinna istnieć ulica imienia Klary Jelskiej? To ostatnie pytanie pragniemy postawić Radzie Miasta Zakopanego.

---

[16] Dr Olgierd Sokołowski (1885-1944) doktor wszech nauk lekarskich. Po ucieczce z zesłania w głąb Rosji w 1905 r., ukończył studia w Dorpacie. Asystent a następnie naczelny lekarz w Sanatorium Dłuskich w Kościelisku w latach 1918–1920. Od 1928 r. konsultant Sanatorium Wojskowego tamże. Od 1934 r. dyrektor Sanatorium „Odrodzenie", gdzie wprowadził nowoczesne metody leczenia gruźlicy płuc: odmę sztuczną i przepalanie zrostów. Leczył m.in. wybitnych artystów: Stanisława Przybyszewskiego, Karola Szymanowskiego, Michała Choromańskiego. Wysiedlony przez niemieckiego okupanta z Zakopanego, w czasie powstania warszawskiego został dnia 4 sierpnia 1944 r. wyprowadzony z innymi jeszcze osobami ze Szpitala Wolskiego przez SS-manów i zamordowany.

[17] A. Zaczyński: *Sanatorium „Odrodzenie" im. Klary Jelskiej.* „Tygodnik Polski" 1988, nr 310 (16 X).

W roku 1998 z inicjatywy dra med. Witolda Sośnickiego – aktualnego dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego Chorób Płuc im. Olgierda Sokołowskiego, w 50. rocznicę śmierci Klary Jelskiej, odbyła się 1 kwietnia uroczysta msza święta w starym kościele, upamiętniająca tę szlachetną osobę. Po mszy świętej złożono kwiaty na grobie Klary Jelskiej na Starym Cmentarzu.

Pewien wybitny polski filozof zastanawiając się kiedyś nad przyczyną sprawczą osiągania uznania społecznego, autorytetu, popularności przez ludzi, stwierdził, że w swoich działaniach odwoływali się oni do oczywistości serca. Klara Maria Cecylia Jelska działała na rzecz ludzi chorych i biednych – kierując się właśnie oczywistością serca – tak życzliwego bliźnim.

Bibliografia

BERKAN K.: *Klara Jelska. Sylwetki katolickie.* „Rycerz Niepokalanej" 42: 1949, nr 11/267 (listopad).

DŁUGOŁĘCKA-PINKWART LIDIA, PINKWART MACIEJ: *Zakopane od A do Z.* Warszawa 1994.

Zakopane – czterysta lat dziejów. Pod red. Renaty Dutkowej. Kraków 1991, t. 2.

GERMAN F.: *Cudownie zachłanne serce.* „Katolik" 1988, nr 11.

GERMAN F.: *Jelska Klara Maria Cecylia* (1869–1948). [W:] *Polski Słownik Biograficzny.* T. 11. Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–1965.

KAŁAMACKI STANISŁAW: *Tak rodziła się niepodległość w Rzeczypospolitej Zakopiańskiej.* „Echo Krakowa" 1993, nr 216/14035 (5–7 XI).

KOSIŃSKI FRANCISZEK.: *Śp. Klara Jelska.* „Dziennik Polski" 1948, nr 93 (6 IV).

KOSIŃSKI FRANCISZEK: *Apostołka miłości.* „Słowo Powszechne" 1948, nr 103 (17 IV), dodatek „Pod Giewontem", nr 4.

MAKUSZYŃSKI KORNEL: *Siostra wielkiego miłosierdzia.* „Dziennik Polski" 1948, nr 93 (6 IV).

MRÓZ GRAŻYNA (współpr. Aleksander Zaczyński): *Zapomniana dobrodziejka „Odrodzenia".* „Tygodnik Podhalański" 1998, nr 13/430 (1 IV).

NOWAK B.: *Wspominam dobrą panią z Zakopanego.* „Kierunki" 1979, nr 49/1225 (9 XII).

«Odrodzenie», sanatorium dla młodzieży polskiej zagrożonej gruźlicą w Zakopanem. Kraków 1930.

PIERZYŃSKA-JELSKA EWELINA, JELSKI ANDRZEJ: *Przypomnijmy Klarę Jelską.* „Tygodnik Powszechny" 1998, nr 19 (10 V).

TALEWSKI ROMAN: *Historyczne dane o Sanatorium im. dra Sokołowskiego w Zakopanem 1913––1963.* „Wiadomości o gruźlicy i chorobach płuc oraz ich zwalczaniu" R. 5: 1964.

WNUK WŁODZIMIERZ: *Moje Podhale. Ku Tatrom.* Warszawa 1971.

ZACZYŃSKI ALEKSANDER.: *Sanatorium „Odrodzenie" im. Klary Jelskiej.* „Tygodnik Polski" 1988, nr 310 (16 X).

ZDEBSKI JANUSZ: *Cmentarz zasłużonych w Zakopanem.* Warszawa–Kraków 1983.

Archiwalia

CHYLIŃSKA D.: „Klara Jelska", mps, [bd.].

JELSKI MARIAN: „Tekst do tablicy pamiątkowej, odsłoniętej z okazji uroczystości związanej z 40-tą rocznicą śmierci Klary Jelskiej". Sopot–Zakopane 1988.

JELSKI WŁODZIMIERZ: „Testament", mps. Warszawa 1939. Archiwum rodzinne.

PIERZYŃSKA-JELSKA EWELINA: „Pismo dotyczące sprawy upamiętnienia Klary Marii Cecylii Jelskiej, przesłane do Przewodniczącego Rady Narodowej Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej", mps. Warszawa, 6 VII 1986.

ANDRZEJ JELSKI, EWELINA PIERZYŃKA-JELSKA

Klara Jelska (1869–1948)

Devoted to the memory of Klara Jelska, founder of the charity Society of Health Homes for the Polish Catholic Youth Odrodzenie, the paper presents her social activities in Cracow and Zakopane between 1910 and 1948.

Klara Maria Cecylia Jelska (her family used the Pielesz coat of arms) was born in Warsaw into a family of landowners. She was sent to France in 1877 and completed her secondary education in a Versailles school run by the Sisters of the Visitation. She next completed the Dr Adrian Baraniecki Higher Courses for Women in Cracow. Due to poor health (she was in danger of developing tuberculosis), Klara Jelska spent the next years undergoing treatment abroad, in France, Germany, Switzerland and Italy. As a patient, Jelska acquainted herself with the modern methods of treatment for tuberculosis in foreign sanatoriums; she was also interested in sanatorium therapy in general and in charity activities among the poorest.

On her return home in 1896, she settled in Cracow and became engaged in social work as an organiser of catholic craftsmen's and workers associations (e.g. the Catholic Union of Apprentices; Association of Needlewomen). Her activities in the working-class communities made Klara Jelska aware of how immense the threat of tuberculosis was to the young devoid of material resources. Her experience as a social worker in Cracow made her embark on the idea of building health centres where treatment would be offered to the young from the poorest social strata affected with TB. In 1910 Jelska moved to Zakopane and in 1912 bought a villa on the slopes of Gubałówka from her own resources, with a view to organising a Health Home for the young. The idea of setting up Health Homes gradually won the support of social activists ready to collaborate with Jelska. In 1912 Klara Jelska set up a charity association called Society for Health Homes for the Catholic Polish Youth Odrodzenie, in which she was aided by Franciszek Kosiński, from 1918 president of the Society. In 1919 the Society bought the villa Lithuania, followed by the villa Oksza, which housed a TB ward for women and a preventive treatment department.

1927 saw the beginning of the construction of the modern building of the sanatorium Odrodzenie on the slopes of Gubałówka, which was the crowning of Klara Jelska's efforts. The undertaking proved possible thanks to the support and generosity of affluent and influential individuals, such as countess Jadwiga Stadnicka. In 1932 the sanatorium was inaugurated in style. During the opening ceremony Ignacy Mościcki, President of the Republic of Poland, decorated Klara Jelska with the Golden Cross of Merit for her outstanding

achievements as a social worker. During World War II, the Germans turned the sanatorium into a rest-home for the Wehrmacht. Klara Jelska took care of the patients forced to leave the sanatorium. She had them accommodated in the villa Słoneczna and attended to them throughout the Nazi occupation. After the war Klara Jelska ran a sanatorium for TB patients in the villa Słoneczna. She died in 1948. After the war the building of the sanatorium Odrodzenie was named after Dr Olgierd Sokołowski, the ward head in 1934–40, murdered by the Nazis. In 1948, on the initiative of Dr Ewelina Pierzyńska-Jelska, a commemorative plaque to the founder of the sanatorium Odrodzenie, Klara Jelska, was put up on the façade of the sanatorium building.

MUZEA KARPACKIE

Muzeum Miejskie w Żywcu

Historia

W roku 1925 dyrektor Państwowego Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego w Żywcu, Tadeusz Charlewski, wystąpił z inicjatywą założenia w tym mieście muzeum. Pierwszą wystawę zorganizowano w budynku szkoły przy ulicy Zielonej. Po zamknięciu Seminarium zbiory przekazano Sekcji Miłośników Żywiecczyzny przy Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej w Żywcu. Opiekę nad nimi przejął Michał Jeziorski. W roku 1936 Muzeum w Żywcu otrzymało siedzibę w budynku u zbiegu ulicy Komonieckiego i Rynku. W czasie II wojny światowej Muzeum poniosło duże straty. Hitlerowcy wywieźli najcenniejsze zabytki a budynek Muzeum zajął Wehrmacht.

W 1945 roku reaktywowano placówkę jako Muzeum Państwowe z siedzibą w zabytkowym budynku przy ul. Kościuszki 5 tzw. Siejbie, określanym jako najstarszy budynek miasta. Brak przekazu pisanego nie pozwala na dokładne ustalenie czasu powstania Siejby. Z pewnością obiekt powstał z połączenia kilku budynków, a zachowane fragmenty najstarszych murów, pochodzą z przełomu XVII i XVIII wieku. Stałą ekspozycję otwarto po remoncie w 1960 roku. Nadzór merytoryczny nad działalnością placówki sprawowało Muzeum Narodowe w Krakowie. Od połowy lat siedemdziesiątych, Muzeum jest autonomiczne. Od roku 1991 jako Muzeum Miejskie podlega Radzie Miejskiej w Żywcu.

Zbiory

Muzeum Miejskie w Żywcu jest placówką wielodziałową. Na parterze budynku, w działach: Archeologicznym i Historii Sztuki prezentowana jest wystawa stała *Historia i tradycja miasta Żywca.*

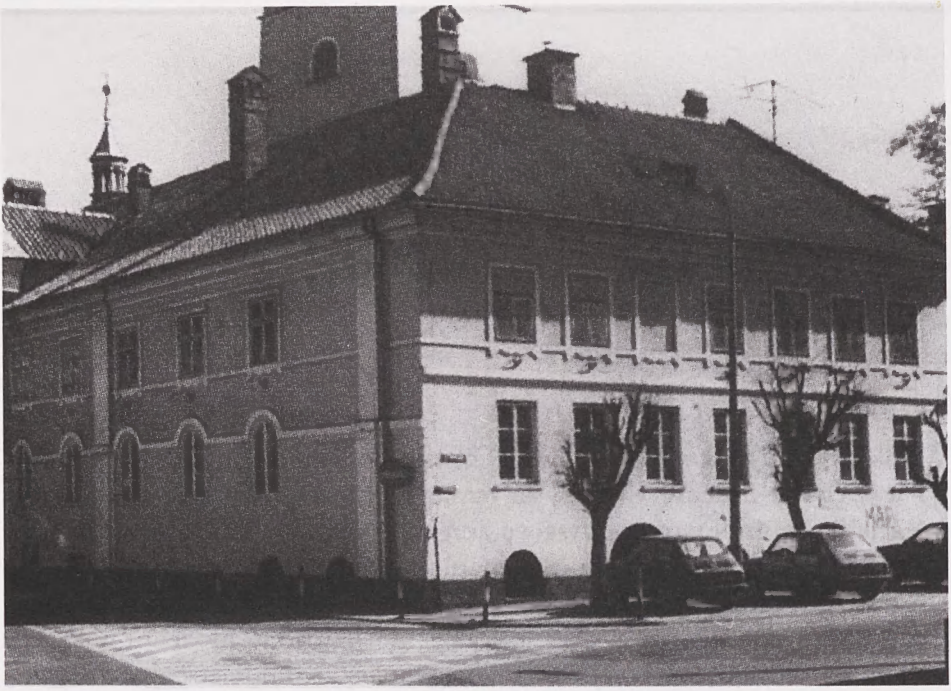

75. Muzeum w Żywcu (fot. Roman Czader)

W sali pierwszej zrekonstruowano wnętrze gabinetu cechmistrza. W scenerię dziewiętnastowiecznych mebli biedermeierowskich wkomponowany został bogaty zbiór pamiątek cechowych, m.in.: skrzynie cechowe, obesłania, księgi cechowe, pieczęcie. Ekspozycja ukazuje specyfikę i bogactwo kultury cechowej w Żywcu na przestrzeni wieków.

W sali drugiej prezentowane są stroje mieszczan żywieckich. Strój męski nawiązuje do polskich strojów szlacheckich. Natomiast stroje kobiece ukazano w czterech odmianach: uroczysty strój mężatki w kamizelce, strój mężatki w gorsecie i łoktuszy, strój panny oraz tzw. „pory", czyli skromniejsza stroju odmiana używana przez uboższe mieszczki na mniej uroczyste okazje. W sali zrekonstruowano także wnętrze dziewiętnastowiecznego saloniku w stylu biedermeier z charakterystycznymi dla tego okresu meblami – sofą, stołem kominkowym, serwantką, toaletką.

Sala trzecia mieści najcenniejsze zbiory Muzeum Miejskiego – zabytki sztuki sakralnej. Na szczególną uwagę zasługują dwa gotyckie obiekty: obraz (tempera na desce) *Opłakiwanie*, pochodzący z ok. 1450 r. oraz drewniana

rzeźba św. Anny Samotrzeciej z ok. 1380 roku. Kolekcja sztuki sakralnej prezentuje zbiory od XIV do XIX wieku.

W korytarzyku znajduje się unikatowa kolekcja kafli z XV i XVI w. pochodzących z wykopalisk na Starym Zamku. Kolekcja zawiera słynne kafle, autorstwa Bartosza z Kazimierza (z 1. ćwierci XVI w.), mające analogie z kaflami wawelskimi. Ponadto w korytarzyku prezentowane są plany, mapy, rzuty Starego Zamku, parku oraz budowli parkowych wykonane ręką Karola Pietschki, głównego architekta arcyksięcia Karola Habsburga. Tę część ekspozycji kończy zrekonstruowany gabinet myśliwski, którego ozdobą są dziewiętnastowieczne meble w stylu biedermeier oraz empire.

Na pierwszym piętrze w Dziale Etnograficznym pokazana jest kultura materialna górali żywieckich. O tradycyjnej gałęzi dawnej gospodarki, jaką było pasterstwo, świadczą sprzęty i naczynia szałaśnicze używane na halach. Zbiory związane z pasterstwem uzupełniają instrumenty muzyczne. Z innych obiektów na uwagę zasługują narzędzia rolnicze, strój góralski oraz krosno tkackie. Zrekonstruowano tu wnętrze dawnej izby góralskiej z drugiej połowy XIX wieku. Jej układ i wyposażenie oparte są na wnętrzu zabytkowej chałupy w Milówce. Dział sztuki ludowej reprezentują obrazy na szkle, akwarele Franciszka Janeczki, drewniane i kamienne świątki oraz bibułkowe kwiaty. Na wystawie prezentowane są też różne dziedziny rzemiosła, które stanowiły jedno z dodatkowych źródeł utrzymania miejscowej ludności – zabawkarstwo (wózki z konikami, karuzele, ptaszki, kołyski), garncarstwo (gliniane dzbanki, misy, garnki) oraz kowalstwo artystyczne (kraty, okucia drzwi, żelazne ogrodzenia). Plastykę obrzędową, związaną z dorocznymi zwyczajami zimowymi, prezentują kostiumy, maski noworocznych przebierańców tzw. *jukaców* i *dziadów* oraz akcesoria związane z kolędowaniem – kozy, turonie, zdobione gwiazdy, kukiełkowe szopki.

Dział Przyrodniczy prezentuje kolekcję ssaków i ptaków występujących na Żywiecczyźnie (m.in. niedźwiedź brunatny, żbik, ryś, sowy).

Działalność oświatowa

Lekcje muzealne. W czasie roku szkolnego Muzeum Miejskie organizuje dla młodzieży uczącej się lekcje muzealne. Proponujemy tematy z zakresu historii, sztuki, etnografii, archeologii. Lekcje prowadzone są przez pracowników merytorycznych w zależności od tematu – w Muzeum lub w terenie.

Fakultety historyczne. W ciągu roku szkolnego Muzeum organizuje dla uczniów bezpłatne fakultety prowadzone przez pracowników merytorycznych oraz zaproszonych gości. Proponujemy tematy, które mają na celu

76. Izba góralska w Muzeum w Żywcu (fot. Roman Czader)

wzbogacenie wiedzy historycznej o wiadomości z historii myśli politycznej, historii idei, nauk pomocniczych historii, filozofii, religii, historii sztuki, etnografii.

Spotkania ze sztuką. Raz w miesiącu organizowane są spotkania z dziećmi uczęszczającymi do świetlicy przy kościele parafialnym Narodzenia NMP w Żywcu. Na spotkaniach dzieci poznają historię, zabytki i tradycje miasta. Często uczestniczą w warsztatach muzealnych, wykonując prace plastyczne pod okiem fachowców

Muzeum posiada własną bibliotekę i czytelnię, w której można zasięgnąć informacji i skorzystać z bogatego księgozbioru, archiwum rękopisów oraz archiwum fotograficznego.

The Municipal Museum in Żywiec

The Museum was set up in 1925 on the initiative of the head of the State Teacher Training College for Women in Żywiec, Tadeusz Charlewski. Initially housed in the college building, the museum holdings were turned over to the Section of the Lovers of the Region of Żywiec affiliated with the Circle of the Elementary School Society when the college closed down. In 1936 the Żywiec Museum found a home in a building in Rynek in the town centre where it remained until the outbreak of World War II. During the Nazi occupation the most valuable exhibits were looted by the Germans, and the building was taken over by the Wehrmacht. Reactivated as a state museum in a time-honoured building in Kościuszki Street in 1945, the museum operated under the supervision of the National Museum in Cracow to become independent in the mid-1970s. Since 1981 the Museum has remained in charge of the Town Council in Żywiec.

The display is divided into several sections. Those devoted to archaeology and the history of art present, as a permanent exhibition, *The History and Tradition of the Town of Żywiec.* The show includes exhibits connected with the history of guild crafts and the life of Żywiec burghers. In the art section, valuable works of religious art, with a 1450 Gothic sculpture of St Anne, are displayed.

The ethnographic section illustrates the material culture of the inhabitants of the region of Żywiec. Displayed are exhibits connected with traditional shepherding, agriculture and weaving. On view is a reconstructed chamber in a cottage of the local highlanders, as it looked in the region of Żywiec in the second half of the 19th century. Also illustrated in the ethnographic section is folk art: pictures on glass, sculpture and handicrafts including toys, pottery art smithery articles.

In the natural history section, the visitor can see a collection of mammals and birds occurring in the region of Żywiec.

WSPOMNIENIA O ZMARŁYCH

Władysław Hasior
(1928–1999)

14 lipca 1999 roku zmarł wybitny artysta Władysław Hasior. Przez większość swego życia związany był z Zakopanem, a przez ostatnie 14 lat także z Muzeum Tatrzańskim.

Urodził się w 1928 roku w Nowym Sączu, gdzie spędził dzieciństwo i młodość przypadającą na lata wojny. Od 1947 roku uczęszczał do Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem, gdzie kształcił się pod kierunkiem Antoniego Kenara. W 1952 rozpoczął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie u prof. Mariana Wnuka, które zakończył uzyskaniem dyplomu w 1958 roku. Rok później odbył artystyczne *tournée* po Europie, które miało swój finał w Paryżu, w pracowni Ossipa Zadkine'a. Jeszcze podczas studiów zaangażował się w pracę z młodzieżą w zakopiańskim Państwowym Liceum Technik Plastycznych i od tej pory uczył tam nieprzerwanie do 1968 roku. Od 1959 r. uczestniczył we wszystkich wystawach okręgowych plastyków zakopiańskich oraz akcjach zespołu plastyków zgrupowanych przy Państwowym Liceum Technik Plastycznych (m.in. był założycielem Galerii „Pegaz"). Uczestniczył w życiu artystycznym miasta, zainicjował wiele imprez kulturalnych o charakterze ogólnopolskim (m.in. Lutowe Salony Grafiki, Marcowe Salony Malarstwa, Przeglądy Filmów o Sztuce). Był prezesem Związku Polskich Artystów Plastyków w Zakopanem (od 1967 do 1970 roku), a także wykładowcą Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu.

Cały czas twórczo pracował, wystawiał swe dzieła w całej Polsce i poza jej granicami. Prace jego prezentowane były na ponad osiemdziesięciu wystawach indywidualnych w Polsce (w Zakopanem, Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Nowym Sączu, Łodzi, Szczecinie, Koszalinie, Bydgoszczy, Lublinie, Gorzowie Wielkopolskim, Gdańsku, Kołobrzegu, Elblągu, Pile, Zielonej Górze, Włocławku, Ciechanowie, Sieradzu, Częstochowie,

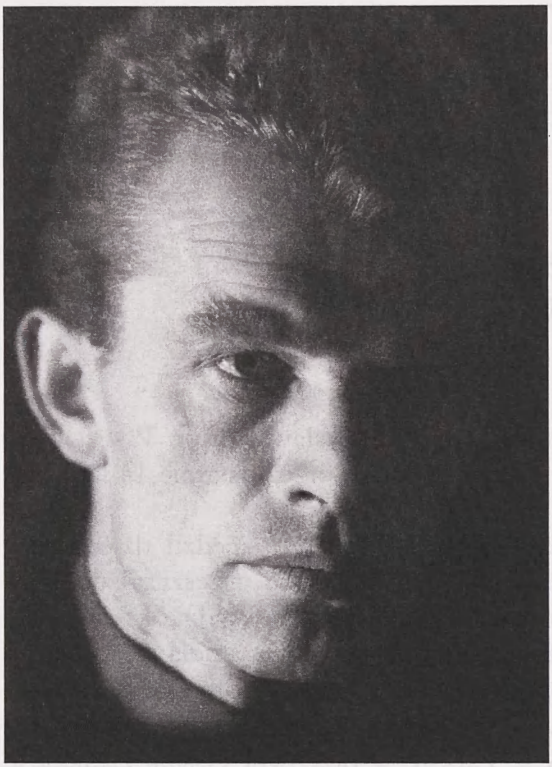

77. Władysław Hasior (fot. Władysław Werner)

Słupsku, Bielsku-Białej, Ostrołęce, Radomiu, Suwałkach, Olsztynie, Opolu, Krośnie i Zawierciu), oraz w Europie (w Sztokholmie, Moos w Norwegii, Wenecji, Bochum, Kopenhadze, Södertälje w Szwecji, Aalborg w Danii, Göteborgu, Malmö, Londynie, Coventry, Helsinkach, Wiedniu, Jywäskylä w Finlandii, Frankfurcie, Moskwie, Budapeszcie, Tallinie, Espoo i Vittasaari w Finlandii, Brukseli i Darmstadt).

Uczestniczył w wielu wystawach zbiorowych w kraju i na świecie, między innymi tak prestiżowych jak: XXXV Biennale w Wenecji (1970), I Międzynarodowe Biennale Rzeźby Plenerowej w Montevideo (1969) czy VIII Biennale w Sao Paulo (1965) – wówczas jednej z największych imprez artystycznych w świecie. Wiele podróżował: odwiedził Szwecję, Norwegię, Danię, Belgię, Holandię, Francję, Włochy, Austrię, Niemcy, Urugwaj, Argentynę.

Hasior był jednym z najwybitniejszych i najoryginalniejszych polskich artystów współczesnych. W jego pracach, w których tworzywem były różnorakie materiały, często zwyczajne przedmioty, a nawet rupiecie, nabierały

one nowych znaczeń. Tworzył z nich „sztandary", „portrety imaginacyjne", oryginalne „obrazy", zawierające cały szereg odniesień do otaczającej rzeczywistości czy tradycji artystycznych. Wszystkie dzieła opatrzone zostały przez autora interesującymi tytułami, które częstokroć dopełniają wymowy samych prac, tworzą liczne aluzje i dają pole do szerokiej interpretacji przesłania artysty.

Był pomysłodawcą i autorem wielu niecodziennych efemerycznych „akcji" artystycznych, takich jak plenerowy pokaz „sztandarów" (Łącko, 1973) czy widowiska *Płonące Sztandary* w Drawsku Pomorskim (1979) i Nowym Sączu (1988 i 1992). Był twórcą wielu prowokujących i niekonwencjonalnych pomników i rzeźb plenerowych w wielu miejscach na świecie. Należą do nich: *Ratownikom górskim* (Zakopane, 1959), *Pamięci rozstrzelanych partyzantów* inaczej *Prometeusz rozstrzelany* (Zakopane, 1964), *Poległym w walce o utrwalenie władzy ludowej na Podhalu* inaczej *Organy* (Snozka, 1966), *Golgota* (Montevideo, 1969), *Stary motyl* (Oslo, 1969), *Ekshumowany* (Buenos Aires, 1969), *Płonąca Pieta* (Kopenhaga, 1972), *Słoneczny rydwan* (Södertälje w Szwecji, 1972–73), projekt pomnika *Rozstrzelanym zakładnikom w Nowym Sączu* (1974), *Ogniste ptaki* (Szczecin, 1975 i pomnik w 1980), *Płomienne ptaki* (Koszalin, 1977) przerobione na pomnik *Tym co walczyli o wolność i polskość ziem Pomorza* (1980). W swoich realizacjach przełamywał obiegowe konwencje rzeźbiarskie, stosował zaskakujące rozwiązania treściowe i formalne. Przykładem tego jest, wymyślona przez niego, technika odlewów w ziemi, wykorzystywanie w pracach żywiołów ognia i wody, a nawet dźwięku, czy wreszcie – nie zrealizowane niestety – projekty pomników ze szkła *(Tym, co czwórkami szli do nieba*, Wrocław, 1974). Artysta ma również na swoim koncie twórczą współpracę z teatrem – na początku lat siedemdziesiątych projektował scenografie dla Teatru Polskiego we Wrocławiu..

Jego twórczość budziła duże zainteresowanie. Poświęcono jej wiele artykułów i recenzji, powstawały książki i prace magisterskie, nakręcono sporo filmów dokumentalnych i programów telewizyjnych poświęconych sylwetce Władysława Hasiora. Za swoją szeroką działalność Władysław Hasior wyróżniony został licznymi nagrodami i odznaczeniami. Między innymi w 1971 roku otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki I stopnia, w 1974 odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, natomiast w 1975 Sekcja Polska Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki AICA uznała go (obok Tadeusza Brzozowskiego) za najwybitniejszego twórcę powojennego 30-lecia. W 1976 roku artysta został powołany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki do Rady Programowej Plastyki oraz otrzymał

dyplom Ministra Spraw Zagranicznych za osiągnięcia w propagowaniu sztuki polskiej za granicą. W 1998 roku został laureatem nagrody Fundacji Kultury Polskiej, a w 1999 Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku przyznała mu (niestety już pośmiertnie) tytuł Doktora *Honoris Causa.*

Szeroko znany i ceniony, przez swoje prace obecny jest w licznych muzeach polskich i europejskich, m.in. w Krakowie, Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu, Bydgoszczy, Lublinie, Bytomiu, Nowym Sączu oraz w Helsinkach, Paryżu, Sztokholmie, Oslo, Sao Paulo, Rzymie, Mediolanie, Edynburgu, Bochum, Duisburgu, Pori, Amsterdamie, Moskwie i Budapeszcie. Drugi co do ilości (po Muzeum Tatrzańskim) zbiór prac Hasiora posiada Biuro Wystaw Artystycznych w Gorzowie Wielkopolskim. Wiele dzieł znajduje się także w prywatnych kolekcjach.

W 1985 roku Władysław Hasior związał się z Muzeum Tatrzańskim. Wówczas nastąpiło przekazanie przez Urząd Miasta budynku dawnej leżakowni sanatorium „Warszawianka" na pracownię dla artysty i oddanie jej w opiekę Muzeum. Dzięki adaptacji, powstały wielopoziomowe wnętrza, spełniające funkcję sal wystawowych, często sali koncertowej oraz mieszkania i pracowni artysty. W grudniu 1984 roku artysta przeniósł się z małej pracowni do galerii przy ul. Jagiellońskiej. Działalność galerii zainaugurowano w lutym 1985 roku. Wtedy to na własność Muzeum przekazanych zostało przez autora 89 jego prac, do których dołączono te, które już we wcześniejszych latach Muzeum zakupiło do swoich zbiorów. Wszystkie one znalazły swe miejsce w przekazanym budynku. W galerii artysta mieszkał i tworzył. Corocznie uzupełniał zbiory muzealne dwoma nowymi dziełami, zaś ekspozycję wzbogacał dodatkowo pracami prywatnymi i ożywiał galerię swoją stałą obecnością i „artystycznym duchem".

Władysław Hasior był honorowym kuratorem galerii, sam zaaranżował jej wnętrze i wykreował atmosferę, nie tylko poprzez wybór i umieszczenie w niej swoich prac, lecz także poprzez zastosowanie zabiegów zwielokrotniających przestrzeń i poszczególne dzieła, oraz odpowiedni dobór muzyki. Na skutek tych działań, sama galeria stała się swoistym dziełem sztuki Hasiora, w którym nieustannie dokonywał zmian. Galerię i mieszkanie artysty odwiedzali licznie zapraszani goście, koneserzy sztuki i przyjaciele twórcy.

W sali na piętrze Galerii urządził Władysław Hasior rodzaj „galerii sztuki współczesnej", do której zapraszał wybranych przez siebie artystów, osobiście aranżował wystawy ich prac, przygotowywał wernisaże. W ramach tej działalności odbyło się ponad siedemdziesiąt różnych wystaw, promujących młodych twórców lub prezentujących ciekawe, zdaniem Hasiora, zjawiska

78. Ekspozycja w Galerii Hasiora w Zakopanem, przy ul. Jagiellońskiej (fot. Z. Możdzierz, 2002)

artystyczne. Był Hasior również wybitnym popularyzatorem sztuki. W swoim mieszkaniu prowadził – jak sam ją nazywał – „świetlicę powiatową". Zapraszał do siebie grupy młodzieży szkolnej i akademickiej, przedstawicieli różnych środowisk zawodowych, artystów, gości zagranicznych oraz innych zainteresowanych i prowadził prelekcje poświęcone sztuce współczesnej i dawnej. Były one wzbogacane pokazami przezroczy, tematycznie, często niekonwencjonalnie przez artystę zestawionych, a częstokroć przez samego „Mistrza" wykonanych. Artysta gromadził swoistą wizualną dokumentację sztuki współczesnej, między innymi dotyczącą pomników.

Otwarty był na różne działania artystyczne, które chętnie „gościł" w Galerii. Dzięki jego inicjatywie lub poparciu odbywały się w niej Teatralne Spotkania „Obrzeży", Przeglądy Filmów o Sztuce, Interdyscyplinarne Warsztaty Plastyczno – Teatralne, oraz liczne koncerty muzyczne (w ramach Dni Muzyki Karola Szymanowskiego, działalności Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci, czy Międzynarodowego Mistrzowskiego Kursu Interpretacji Muzycznej organizowanego przez Zakopiańską Akademię Sztuki).

Współpraca Władysława Hasiora z Muzeum Tatrzańskim nie ograniczała się tylko do terenu Galerii. Artysta był autorem aranżacji wnętrz Muzeum Stylu Zakopiańskiego w „Kolibie". Jego dziełem była także oprawa plastyczna wystaw czasowych odbywających się w innych oddziałach Muzeum: poświęconych Stanisławowi Witkiewiczowi – ojcu (1996) i Tadeuszowi Brzozowskiemu (1997) w Galerii Sztuki im. W. i J. Kulczyckich na Kozińcu, czy Janowi Krzeptowskiemu Sabale w jednym z pomieszczeń „Koliby" (1995).

Do chwili śmierci artysty, kolekcja jego dzieł, należąca do Muzeum Tatrzańskiego, liczyła 124 eksponaty. Po jego śmierci, na mocy testamentu, została ona znacznie powiększona. Twórca zapisał bowiem Muzeum Tatrzańskiemu całą swoją spuściznę – dzieła, dokumenty, zbiór slajdów dotyczących sztuki współczesnej, książki, fotografie oraz rzeczy osobiste. Dzięki temu, zmarły artysta jest i nadal pozostanie obecny w zakopiańskim i polskim życiu artystycznym.

[*Helena Pitoń*]

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„ROCZNIK PODHALAŃSKI" T. 8: 2002, s. 295–303

Wanda Jostowa
(1906–2000)

2 czerwca 2000 r. pożegnaliśmy na zakopiańskim cmentarzu przy ul. Nowotarskiej emerytowaną starszą kustosz Muzeum Tatrzańskiego, śp. dr Wandę Jostową.

Wanda Jostowa urodziła się 1 lipca 1906 roku we Lwowie jako córka inż. Musianowicza i Herminy z Jostów. Od roku 1917 uczęszczała do Państwowego Gimnazjum Realnego „Liliana" w Zakopanem i tu w roku 1925 złożyła egzamin dojrzałości. W latach 1926–1931 studiowała na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego pedagogikę i geografię ze specjalizacją w zakresie antropogeografii i etnologii. Egzaminy magisterskie złożyła: z pedagogiki w 1933 r. (praca *Korelacja pomiędzy postępami ucznia w szkole a stosunkami rodzinnymi, względnie domowymi*), z geografii w roku 1934 (praca: *Rozmieszczenie typów nazw miejscowości w płd.-zach. Polsce).* Pracowała jako nauczycielka w Seminarium Nauczycielskim Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie (1931–1935), w Gimnazjum i Liceum w Płońsku (1936–1937), jako dyrektorka Prywatnego Gimnazjum i Liceum im. św. Kingi w Starym Sączu (1937–1938), jako nauczycielka w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Inowrocławiu (1938–1939), a w czasie okupacji niemieckiej jako nauczycielka w Publicznej Szkole Handlowej w Zakopanem (1939–1940) i w Szkole Powszechnej w Zakopanem (1940–1941), a następnie jako ekspedientka w kiosku „Ruchu" na Kasprowym Wierchu. Pracując w latach 1943–1945 jako urzędniczka w Zarządzie Miejskim w Zakopanem jako referent podatkowy zdołała uchronić szereg osób przed wywózką na roboty przymusowe do Rzeszy. Po wojnie uczyła w Liceum Pedagogicznym w Zakopanem (1945–1948). W roku 1939 Wanda Jostowa wyszła za mąż za Stanisława Josta ze znanej zakopiańskiej rodziny, studenta Politechniki Lwowskiej i oboje – jak większość Polaków w tym okresie, przeżyli okupację w niedostatku. Stanisław Jost zmarł w lipcu 1946 roku, wkrótce po otrzymaniu dyplomu Politechniki Krakowskiej.

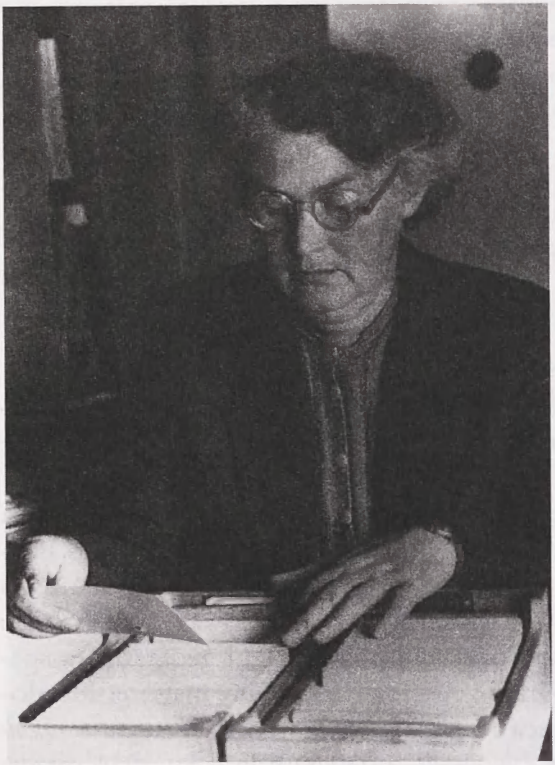

79. Wanda Jostowa (fot. Zbigniew Kamykowski)

1 września 1948 roku, po uzyskaniu bezpłatnego urlopu ze szkolnictwa, rozpoczęła pracę w Państwowym Muzeum Kultur Ludowych w Młocinach pod Warszawą, jako starszy asystent. Muzeum to powstało w miejsce zniszczonego doszczętnie w czasie wojny warszawskiego Muzeum Etnograficznego. Objąwszy następnie kierownictwo działu kultury ludowej krajów pozaeuropejskich, realizowała w tym zakresie zadanie odtworzenia zniszczonych zbiorów. Oznaczało to konieczność przemierzania ziem polskich, zwłaszcza zachodnich, w poszukiwaniu ocalałych kolekcji i ich zabezpieczenie. W tym okresie, zorganizowała Wanda Jostowa dwie duże wystawy *Sztuka Afryki murzyńskiej* i *Praźródła teatru.*

W czasie pracy w Muzeum w Młocinach spotkała Wandę Jostową duża przykrość – ciężkie oskarżenie dotyczące jej postawy w okresie okupacji. Przykrość tym większa, że dyrekcja Muzeum dała posłuch, jak się później okazało, oszczerstwom. Wyrok warszawskiego sądu powiatowego, ogłoszony dnia 26 maja 1952 roku oczyścił ją z tych zarzutów. Sąd oparł się na

świadectwach znanych zakopiańczyków: Jana Sokołowskiego – prof. ASP w Warszawie, Stanisława Gałka – artysty malarza, Michała Małaszyńskiego – prof. Gimnazjum, członka Komendy Obwodu ZWZ w Zakopanem, Marii Kasprowiczowej, dyrektora Muzeum Tatrzańskiego Juliusza Zborowskiego.

W zaistniałej sytuacji, Wanda Jostowa po usilnych staraniach w Centralnym Zarządzie Muzeów Ministerstwa Kultury i Sztuki o uzyskanie rocznego (rok 1952–1953) urlopu bezpłatnego otrzymuje go i wykorzystuje za zgodą Zarządu na pracę referenta oświatowego w Muzeum Tatrzańskim. Nadal ponawia prośbę o zgodę na przeniesienie do Muzeum Tatrzańskiego. Dnia 30 grudnia 1953 r. pisze do Centralnego Zarządu Muzeów:

> Na pracy w Muzeum Tatrzańskim zależy mi z następujących względów: W Zakopanem mieszka stale moja matka, osoba licząca lat 74, nie ciesząca się dobrym zdrowiem, której pozostawienie samej w Zakopanem jest zupełną niemożliwością. Z problematyką regionu podhalańskiego jestem obeznana, gdyż większość mego życia spędziłam w Zakopanem, a region Podhala interesuje mnie specjalnie. Ostatnio pracując na Podhalu przez przeciąg roku zaczęłam pracować naukowo nad zagadnieniami podhalańskimi [...]. Posiadam kwalifikacje wymagane do pracy bibliotekarskiej. Ze względów zarówno więc rodzinnych, jak i ze względu na możliwość kontynuowania rozpoczętych już prac, proszę o przeniesienie mnie na etat naukowy w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

Dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, Juliusz Zborowski poparł jej podanie w piśmie z 3 grudnia 1953 r., skierowanym na ten sam adres:

> Dyrekcja Muzeum prosi o uwzględnienie prośby ww. Nadmienia się, że ob. Jostowa ma kwalifikacje na pracownika w dziale etnograficznym [...]. Może również otrzymać stanowisko przy bibliotece muzealnej, ponieważ w b.r. przeszła korespondencyjny kurs bibliotekarski. Muzeum przesyłając preliminarz budżetowy na rok 1954 prosiło o przyznanie nowych etatów, podając jako najpilniejsze etat bibliotekarza i kustosza przyrodnika. Biblioteka muzealna, licząca ponad 10 000 pozycji, nigdy dotąd nie zatrudniała osobnego pracownika, wskutek czego, ten dział tak ważny w naszej działalności, nie jest jeszcze należycie uporządkowany.

Istotnie, w chwili zatrudnienia Wandy Jostowej, tylko cząstka księgozbioru i zbiorów specjalnych (kartografia) była zinwentaryzowana i skatalogowana przez Zbigniewa Korosadowicza w ramach prac zleconych.

Na podstawie decyzji Centralnego Zarządu Muzeów (pismo z dnia 24 IV 1954 r.) Wanda Jostowa z dniem 1 kwietnia 1954 r. na własną prośbę została przeniesiona do Muzeum Tatrzańskiego na stanowisko starszego asystenta Biblioteki. W zakres jej obowiązków weszło powiększanie, opracowywanie i udostępnianie księgozbioru i części zbiorów specjalnych (kartografia, archiwum fotograficzne, mikrofilmy, dokumentacja techniczna etc.), gdyż zbiór rękopisów miał pod swoją wyłączną opieką aż do śmierci w 1965 r.

80. Muzeum „Orawski Park Etnograficzny" w Zubrzycy Górnej (fot. Z. Moździerz, 1986)

dyrektor Juliusz Zborowski. Poza zajęciami bibliotecznymi rozwinęła też szerszą działalność, na którą więcej czasu uzyskała, gdy w r. 1957 przyznano Bibliotece drugi etat. Pola tej działalności to: 1. prace badawcze, 2. organizacja skansenu podhalańskiego, 3. organizacja skansenu orawskiego, 4. przygotowanie doktoratu.

Praca naukowa Wandy Jostowej zaowocowała szeregiem cennych publikacji, przede wszystkim dotyczących kultury materialnej i duchowej ludu polskiego na górnej Orawie, ale nie tylko, bo np. pisała także o dziejach Muzeum Tatrzańskiego. „Opieka merytoryczna" przy tworzeniu obu skansenów to był w rzeczywistości wielki wkład własnej pracy. Wykonywała ją w ścisłej współpracy z dr Hanną Pieńkowską, Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Krakowie, w oparciu o Podhalańską Komisję Opieki nad Zabytkami Oddziału PTTK w Zakopanem, której przewodniczyła. Wypracowano założenia projektowe skansenu podhalańskiego według kryteriów: fizjograficznego, chronologicznego i społeczno-ekonomicznego, wykonano dużą pracę przygotowawczą. Do powstania skansenu podhalańskiego nie doszło, zadecydowała sprawa lokalizacji: proponowano kilka – wszystkie zostały odrzucone. Pozostało gorzkie odczucie niespełnienia, świadomość, że

najcenniejsze, wytypowane obiekty przepadły w terenie, że Podhale nigdy nie będzie miało pełnej muzealnej prezentacji swego budownictwa. Pozostały też zakupione dwie chaty, szereg zakładów przemysłu wiejskiego i bardzo cenna dokumentacja: pomiarowa (125 poz.), opisowa (201 poz.) i fotograficzna (1336 poz.).

Wielkiego nakładu pracy wymagała organizacja Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej. Prowadziła ją Wanda Jostowa społecznie od 1954 roku do końca roku 1973. Niemłoda już i nienajlepszego zdrowia, z wielkim poświęceniem i uporem pokonywała bezdroża i stromizny odległych zakątków Orawy zbierając informacje i wyszukując okazy dla Muzeum. Rzadko tylko prosiła o pomoc kolegów z pracy. Tym wysiłkom zawdzięczamy ocalenie szeregu bezcennych obiektów, w tym przepięknych górnoorawskich chałup z wyżką i *przedwyzcem* i tematyczne wyposażenie wnętrz. Urządziła tu szereg wystaw i organizowała rokrocznie inscenizacje roku obrzędowego. Od roku 1973 do 30 września 1977 r. to znaczy do przejścia na emeryturę, była tej placówki, tego, jak mawiała „bastionu kultury na kresach Państwa" – dyrektorem.

Uzupełniając obraz, dodajmy, że dr Wanda Jostowa:

- zajmowała się również sprawą ochrony opuszczonych szałasów tatrzańskich zgodnie z pomysłem, aby ich opiekunami i użytkownikami zostały instytucje prowadzące badania w Tatrach;
- działała w istniejącym przy Muzeum Tatrzańskim zespole do badań dziejów dawnego górnictwa i hutnictwa tatrzańskiego;
- kierowała współpracą Muzeum Tatrzańskiego z Muzeum Techniki Naczelnej Organizacji Technicznej w Warszawie przy inwentaryzacji opisowej chłopskich zakładów przemysłowych (do Katalogu Zabytków Budownictwa Przemysłowego w Polsce);
- w ramach prac Muzeum Tatrzańskiego współdziałała z Międzynarodową Komisją do Badania Kultury Ludowej w Karpatach PAN opracowując temat: *Przeszłość i aktualny stan pasterstwa na polskiej Orawie*;
- zorganizowała w latach 1958–1959 wraz z pracownikiem Biblioteki Muzeum Tatrzańskiego, Jerzym Darowskim konkurs na wspomnienia żelarzy w Niedzicy i Falsztynie na Spiszu (tzw. pańszczyzna umowna w państwie węgierskim, nie objęta uwłaszczeniem 1848 r., zniesiona dopiero w Polsce uchwałą sejmową w 1952 r.);
- we współpracy ze środowiskiem muzycznym Krakowa organizowała koncerty muzyki religijnej w zabytkowym drewnianym kościele w Orawce;

- w r. 1969 uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych na podstawie pracy *Pasterstwo na polskiej Orawie*;
- już po odejściu na emeryturę czynnie działała w Podhalańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk z siedzibą w Nowym Targu.

Wanda Jostowa zmarła dnia 28 maja 2000 roku. Wdzięczną pamięć winni Jej wszyscy, którym bliskie są sprawy kultury a zwłaszcza kultury polskiej wsi.

[*Jerzy Darowski*]

Spis publikacji Wandy Jostowej

1. *Korelacja pomiędzy postępami ucznia w szkole a warunkami rodzinnymi względnie domowymi.* „Kultura Pedagogiczna" 1: 1934 [artykuł opublikowany pod nazwiskiem Wanda Musianowicz].
2. *Z życia góralskiej biedoty w XIX w.* „Wierchy" 22: 1953.
3. *Pożywienie zbójników i myśliwych tatrzańskich.* „Wiedza i Życie" 1954, nr 2.
4. *Tradycyjne pożywienie ludności Podhala.* „Lud" 41: 1954, cz. 1.
5. *Wędrówki zarobkowe górali podhalańskich.* „Wierchy" 24: 1955.
6. *Z działalności Podhalańskiej Komisji Opieki nad Zabytkami.* „Wierchy" 24: 1955.
7. *Z działalności Podhalańskiej Komisji Opieki nad Zabytkami.* „Wierchy" 25: 1956.
8. *Badania terenowe na Orawie nad wyposażeniem wnętrza orawskiej chaty w XIX w.* Materiały na Konferencję Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, marzec 1956. Mps powielony.
9. *Orawski Ośrodek Turystyczno-Krajoznawczy w dworze Moniaków w Zubrzycy Górnej, Przewodnik po Muzeum Orawskim.* Zakopane 1957
10. Program nauczania etnografii dla Zasadniczej Szkoły Odzieżowej w Zakopanem. Mps powielony, 1957.
11. Program nauczania historii ubiorów dla Zasadniczej Szkoły Odzieżowej w Zakopanem. Mps powielony, 1957.
12. *Listy poddanych z Rokov 1538–1848. Bratislava 1958* [recenzja]. „Wierchy" 27: 1958.
13. *Badania nad zagadnieniem gospodarki chłopskiej w borach orawskich i nowotarskich.* „Wierchy" 27: 1958.
14. *L. Vydra, Ľudova architektura na Slovensku* [recenzja] „Wierchy" 28: 1959.
15. *Organisationsarbeiten zur Gründung von regionalen Freilichtmuseen auf dem Gebiet von Podhale und Orawa.* „Ethnographica" [Brno] 1959, nr 1.
16. *Park ratowniczy w Zubrzycy Górnej na Orawie.* „Lud" 44: 1959.
17. *L. Mesaroš, K problematike pražitkov feudalizmu na Slovensku w druhej polovicy XIX staročia* [recenzja], „Przegląd Socjologiczny" T. 4: 1959.
18. *Ochrona zabytków techniki na Podhalu, Spiszu, i Orawie.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" R. 4: 1959.
19. *Prace nad organizacją Podhalańskiego Parku Skansenowskiego.* „Wierchy", 28: 1959.
20. *Sytuacja pracownika w przemyśle górniczym i hutniczym tatrzańskim.* „Wierchy" 29: 1960.
21. *Sprawozdanie z działalności PTL w Zakopanem za rok 1957.* „Lud", 45: 1960.

22. *Stan prac oraz założenia metodologicznego Podhalańskiego Parku Etnograficznego.* „Biuletyn Informacyjny Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków" 1960, nr 31.
23. *Prace Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem nad inwentaryzacją podhalańskiego budownictwa.* „Polska Sztuka Ludowa" R. 14: 1960.
24. *Jesieniowiska i zimówki pasterskie.* „Wierchy" R. 30: 1961.
25. *Pamiętnik żelarza Jana Janosa.* „Wierchy" 30: 1961.
26. *Polskie zbiory etnograficzne w Musée de l'Homme w Paryżu.* „Lud" 46: 1961.
27. *Z zagadnień budownictwa podhalańskiego.* „Etnografia Polska" T. 5: 1961.
28. *Z prac nad reorganizacją Podhalańskiego Parku Etnograficznego.* „Etnografia Polska" T. 6: 1962.
29. *Ochrona zabytków techniki w powiecie nowotarskim.* „Etnografia Polska", T. 6: 1962
30. *Materiały do zagadnienia gospodarki chłopskiej w borach orawskich.* „Lud", T. 48: 1963, cz. 2.
31. *Muzeum Tatrzańskie.* „Lud", T. 48: 1963, cz. 2.
32. *Muzeum Orawskie w Zubrzycy Górnej. Przewodnik.* Kraków 1964.
33. *Dom Orawy Polskiej.* Materiały na międzynarodową konferencję dla sprawy badania kultury ludowej w Karpatach, maj 1964. Mps powielony.
34. *Mapa. Chałupy peryferyczne* (współpraca z Mieczysławem Kowalskim). *Polski Atlas Etnograficzny*, z. 3.
35. *Pożywienie pasterzy tatrzańskich.* [W:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala.* T. 7. 1967.
36. *Historia i kultura ludowa Orawy* (współpraca z Jadwigą Hilczer-Pilch). Konspekt oprowadzania po Orawskim Parku Etnograficznym w Zubrzycy Górnej. Mps powielony, Zakopane 1969.
37. *Podhalański Park Etnograficzny.* „Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Województwa Krakowskiego" T. 2: 1969.
38. *Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej.* „Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Województwa Krakowskiego" T. 2: 1969.
39. *Teoretyczne podstawy organizacji Regionalnych Parków Etnograficznych.* „Muzealnictwo" [Poznań] 1970.
40. *Skansen architektury ludowej na Podtatrzu.* „Architektura" [Warszawa] 1971, nr 4, z. 4/5.
41. *Bases theoretiquesde l organisation du Parc Ethnographiques de Podhale a Zakopane.* Symposium ICONOS, *Ochrana ľudovej architektury*, 30 August, Vysoke Tatry, Brno, CSRR. Mps powielony.
42. *Orawski Park Etnograficzny. Przewodnik.* Kraków 1972.
43. *Pasterstwo na Polskiej Orawie.* „Biblioteka Etnografii Polskiej" [Wrocław Ossolineum] 1972, nr 26.
44. *Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej* (współautor J. Pilchowa). „Biblioteka Muzealnictwa w Szreniawie" T. 2: 1972.
45. *Ludowe zwyczaje i obrzędy Świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Trzech Króli w naddunajeckich wsiach północno-wschodniego Podhala.* „Sprawozdania i Materiały Konserwatorskie Województwa Krakowskiego" 1971–72.
46. *Nowy Rok i Zapusty w naddunajeckich wsiach północno-wschodniego Podhala.* „Jednodniówka Związku Podhalan" [Ludźmierz] 1974.
47. *Pożywienie pasterzy na Polskiej Orawie.* [W:] *Pożywienie ludności wiejskiej.* Kraków 1973.
48. *Założenia projektowe Podhalańskiego Parku Etnograficznego.* Mps powielany, Zakopane 1974.
49. *Gospodarka pasterska na południowych stokach Babiej Góry.* „Karpaty" 1974, z. 2.

50. *Die Kontakte der Bevölkerung des Podhale dem Ungarn im XIX und am Anfang des XX J. (bis 1914).* Sympozjum historyczne polsko-węgierskie. Mps powielany, 1975.
51. *Geschichtliche Grundlagen des Hirtentums an der polnischen Orawa.* Symposium international de la legislation positive et du droit coutumier relatives auź mouvements saisonniers des eleveurs du betail dans l' Europe du sud-est à travers les siecles, 6-7 november 1975, Belgrad. Streszczenie referatu, mps powielony.
52. *Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej.* „Wierchy" 44: 1975.
53. *Bases theoretiques de l' organisation du Parc Ethnographique de Podhale a Zakopane.* „Monumentorum Tutuela", Ochrana Pamiatok [Bratislava] 9: 1976.
54. *Geschichtliche Grundlagen des Hirtentums an der polnischen Orawa.* „Dispositions de la legistation positive et du droit coutumier relatives aux mouvements saisonniers des eleveurs du betail dans l'Europe du sud-est à travers les siecles". Symposium International, Belgrad, 6–7 november 1975.
55. *Konkurs sztuki ludowej na Orawie.* „Wierchy" R. 45: 1976.
56. *Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej. Informator Muzeum Tatrzańskiego.* Zakopane 1976.
57. *Dzieje powstania Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej.* „Jednodniówka Związku Podhalan" [Ludźmierz] 1977.
58. *Imprezy Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej.* „Wierchy" R. 47: 1978.
59. *Stan badań nad rolnictwem i gospodarką sianokośną na Polskiej Orawie na tle fizjografii i dziejów.* „Rocznik Podhalański" [Zakopane] T. 2: 1979.
60. *Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej.* Wyd. 3, poszerzone. Zubrzyca Górna 1979.
61. *W orawskim skansenie.* „Poznaj Swój Kraj". R. 22: 1979, nr 1.
62. *Czyżby zapomniana książka o Zakopanem?* „Wierchy" R. 48: 1979.
63. *Gospodarka pastersko-rolna na Polskiej Orawie.* Materiały na jubileuszową konferencję międzynarodowej komisji do badania kultury ludowej w Karpatach i na Bałkanach, PAN, 8–12 X 1979. Mps powielony, Kraków-Mogilany.
64. *Badania nad tradycyjnym budownictwem Podhala.* Materiały na jubileuszową konferencję międzynarodowej komisji do badania kultury ludowej w Karpatach i na Bałkanach, PAN, 8–12 X 1979. Mps powielony, Kraków-Mogilany.
65. *Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Informator Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.* Nowy Targ–Zakopane 1979.
66. *Wydawnictwa Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.* Nowy Targ–Zakopane 1980–1981.
67. *Przemiany domu podhalańskiego związane z rozwojem urządzeń ogniowych.* „Etnografia Polska" T. 26: 1982, z. 1.
68. *Zwyczaje pogrzebowe ludności Polskiej Orawy.* „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie". T. 8: 1984.
69. *Działalność magiczna związana z narodzeniem dziecka na Polskiej Orawie.* „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie". T. 8: 1984.
70. *Dzieje pasterstwa na Polskiej Orawie. Wydawnictwa Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.* Nowy Targ–Zakopane 1972
71. *Sesja naukowa: Główne kierunki rozwoju Orawy. Informator Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.* Nowy Targ–Zakopane 1980–81.
72. *Dzieje Polskiej Orawy.* „Dunajec" R. 4: 1985, nr 25/137.

73. *Pasterstwo na południowych stokach Babiej Góry. Jubileusz 75-lecia schroniska na Markowych Szczawinach, Oddział PTTK Bielsko-Biała.* [W:] *Gdy do tej Babiej Góry przyjdziesz.* Sucha Beskidzka 1975.
74. *Umarł Jasiek (Jan Pluciński).* „Lud" T. 67: 1983.
75. *Problematyka kultury regionalnej Polskiej Orawy w ekspozycji Orawskiego Parku Etnograficznego.* „Rocznik Podhalański" T. 4: 1987.
76. *Zwyczaje doroczne w naddunajeckich wsiach północno-wschodniego Podhala.* „Rocznik Podhalański" T. 4: 1987.
77. *Jan Pluciński* [nekr.] „Rocznik Podhalański" T. 4: 1987.
78. *Dzieje Muzeum Tatrzańskiego.* [W:] *Zakopane. Czterysta lat dziejów.* Pod red. Renaty Dutkowej. Kraków 1991, t. 2, s. 431–459.
79. *Z dziejów osadnictwa na Polskiej Orawie.* „Wierchy" R. 51: 1984.
80. *Z dziejów osadnictwa na Polskiej Orawie.* Przedruk z: *Gdy do tej Babiej Góry przyjdziesz.* Bielsko-Biała–Sucha Beskidzka 1988.
81. Doroczne zwyczaje na Polskiej Orawie. [Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk]. Nowy Targ–Zakopane 1986.
82. *Feierliche Bräuchennahrung und ihre Verwandlungen an polnischer Orawa.* Referat na międzynarodową konferencję.
83. *Problematyka Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej.* „Akcja Spisko-Orawska" [Nowy Sącz] 1989.
84. *Pasterstwo na Polskiej Orawie.* „Akcja Spisko-Orawska" [Nowy Sącz] 1989.
85. *Pasterstwo w Dolinie Rybiego Potoku* [Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Zakopanem]. Mps powielony.
86. *Muzeum Tatrzańskie a ochrona zabytków techniki wiejskiej.* „Rocznik Podhalański" T. 6: 1994, s. 181–184.
87. *Wprowadzenie* [do:] JAN PLUCIŃSKI: *Wspominki pasterskie.* „Rocznik Podhalański" T. 6: 1994, s. 185–186.

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„ROCZNIK PODHALAŃSKI" T. 8: 2002, s. 305–312

Wspomnienie o Witoldzie Henryku Paryskim (1910–2000)

Ostatnie dni kończącego się XX wieku przyniosły Tatrom i Zakopanemu stratę prawdziwie ogromną, oto bowiem w sobotę, 16 grudnia 2000 r. zmarł w zakopiańskim szpitalu na Kamieńcu Witold Henryk Paryski, tatrzańsko-podtatrzański polihistor i – może już ostatni w Polsce – prywatny uczony.

Pośród całej plejady badaczy Tatr i Podtatrza, odkąd tylko stały się one przedmiotem zainteresowania naukowego aż po czasy nam współczesne, Paryski wyróżniał się ogromną, renesansową wręcz wszechstronnością. Był typem uczonego, który przebiegał wiele ścieżek nauki w różnych jej dyscyplinach, czyniąc to ze znawstwem i w pełni kompetentnie. Jego prawdziwie ogromna wiedza i dokonania badawcze – choć przecież, formalnie rzecz biorąc, był tylko amatorem – w pełni usprawiedliwiały powszechne tytułowanie Go doktorem (warto tu przypomnieć, iż przed laty „Wierchy" – trafnie i zarazem dowcipnie – doprecyzowały ten tytuł na *doctor scientiarum tatraensium*). Że ów tytuł, aczkolwiek nieformalny, nie był tylko grzecznościowym gestem, dowodnie zaświadczają liczne prace Paryskiego pomieszczane na łamach najpoważniejszych, polskich wydawnictw naukowych oraz Jego uczestnictwo w rozmaitych imprezach naukowych, wreszcie też niezliczone konsultacje, których udzielał licznym badaczom penetrującym naukowo wiedzę tatrzańską.

* * *

Urodził się Paryski 10 września 1910 r. w Ameryce, w Pittsburghu, w Pensylwanii, jako jedno z czworga dzieci Michała i Marty z Dejewskich. Jego ojciec, który znalazł się w Stanach Zjednoczonych jako emigrant polityczny, był właścicielem Księgarni Polskiej Importowej (The Polish Book Importing House), jednej z największych tego rodzaju w Ameryce. Młody Witold więc od najwcześniejszych lat swego życia miał kontakt z książką, co

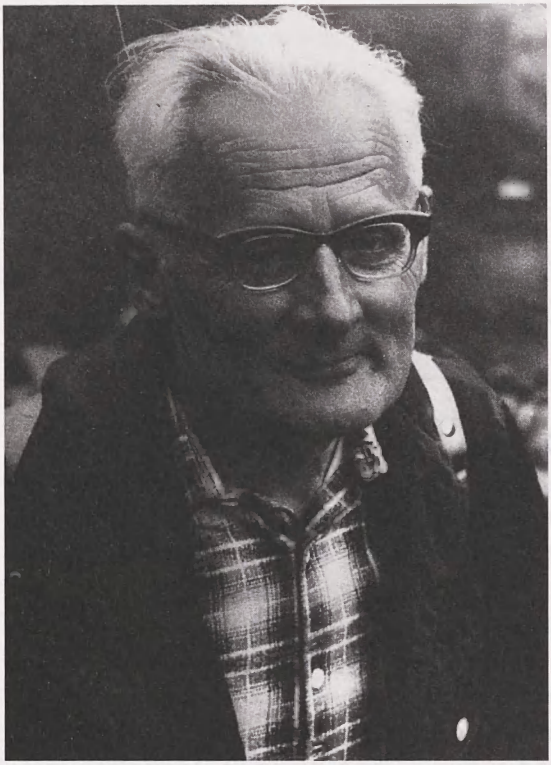

81. Witold Henryk Paryski (fot. Franciszek Spytek)

niewątpliwie wywarło znaczny wpływ na Jego późniejsze biblioznawstwo. Po pierwszej wojnie światowej wielu Polaków zaczęło powracać do odrodzonej Ojczyzny. Pośród nich znaleźli się również rodzice Witolda. Najpierw wróciła matka wraz z trójką młodszych dzieci, m.in. z Witoldem, później ojciec z najstarszym synem. Na skutek namowy znajomych osiedlili się w Zakopanem, gdzie najmłodsi Paryscy rozpoczęli naukę w gimnazjum. Tatry wprawdzie nie były górami całkiem obcymi dla młodego Witolda, sporo już bowiem o nich wiedział z wcześniejszej lektury, ale dopiero przyjazd pod Giewont umożliwił Mu poznawanie ich z autopsji. Zaczął tedy chodzić w góry z kolegami ze szkoły, a jeden z nich, późniejszy znakomity taternik, Stanisław Motyka, wprowadził Go do taternictwa.

Zetknięcie się z Tatrami wywołało w Nim pragnienie pogłębiania wiedzy o nich. Chodził zatem do miejskiej biblioteki, gdzie wyczytywał wszystko, co odnosiło się do tych gór. Także już wtedy, za pieniądze zarobione korepetycjami, zaczął kupować książki o tematyce tatrzańskiej, których zbiór –

z czasem – rozrósł się w jedną z największych i najwspanialszych bibliotek tatrzańskich.

Jak więc widać – o czym zresztą Paryski sam wspominał – zainteresowanie górami miało u Niego od samego początku głębsze podłoże niż tylko sportowo-turystyczne. Potrafił godzić obie pasje: sportową i naukową, choć okresami poświęcał jedną dla drugiej.

Wspinał się później także z innymi wybitnymi taternikami tej epoki: Janem Sawickim, Tadeuszem A. Pawłowskim, Janem Gnojkiem, Wincentym Birkenmajerem, Wiesławem Stanisławskim, Tadeuszem Orłowskim, Stanisławem K. Zarembą i in. Uprawiał też wspinaczkę w towarzystwie swej żony oraz Angielki Ruth Hale. Jako taternik reprezentował dobrą klasę, ale – jak sam przyznawał – nigdy nie należał „do grupy tych najlepszych. Zawsze troszkę niżej".

W roku 1928 Paryski uzyskał świadectwo dojrzałości i rozpoczął studia medyczne na krakowskim uniwersytecie. W okresie studiów czynnie działał w Sekcji Taternickiej AZS oraz w Sekcji Turystycznej PTT, będąc członkiem ich zarządów, a także członkiem zarządu Sekcji Taternickiej Klubu Sportowego „Tatry" w Zakopanem.

Po zdaniu matury został też członkiem TOPR-u, w którym, oprócz tego, że uczestniczył w wyprawach ratunkowych, jako student medycyny sprawował też nadzór medyczny, a potem pełnił funkcję lekarza. Po wojnie, na przełomie 1945 i 1946 roku, przez krótki czas był naczelnikiem TOPR. Wysoko sobie cenił tę swoją działalność ratowniczą. Pod koniec życia mówił nawet: "Najważniejsze w moim życiu było to, że przez jakiś czas byłem czynnym członkiem pogotowia górskiego, to pewnie coś dobrego dla ludzi zrobiłem."

Przez wiele lat, od roku 1937 do 1976, zajmował się sprawami przewodnictwa tatrzańskiego początkowo jako członek odpowiednich organów PTT, później PTTK, a jeszcze później państwowych. Wielokrotnie też wchodził w skład władz Koła Przewodników Tatrzańskich w Zakopanem jako prezes i członek zarządu.

Poza Tatrami interesował się również innymi grupami górskimi świata, zwłaszcza zaś Andami, których był niepoślednim znawcą. W latach 1936–1937 był uczestnikiem II polskiej, andyjskiej wyprawy, później, tuż przed samą wojną, uczestniczył w wyprawie do Ameryki Środkowej (1938–1939). W tym też czasie prowadził dogłębne kwerendy i studia w amerykańskich bibliotekach, odnoszące się do Andów. Te i późniejsze, powojenne jego ba-

dania andyjskie zaowocowały, nie wydanym dotąd, obszernym opracowaniem z historii poznania tych gór.

W 1939 r. zawarł związek małżeński ze swoją partnerką z gór – Zofią Radwańską[-Kuleszyną].

Po wybuchu wojny i z nastaniem okupacji hitlerowskiej Paryski, jako obywatel amerykański, dysponował względną swobodą, ale po wypowiedzeniu wojny Rzeszy przez Stany Zjednoczone został – 19 października 1942 r. – aresztowany przez gestapo, osadzony w osławionym „Palace", po czym przewieziony na Montelupich w Krakowie. Stąd, z początkiem listopada 1942 r., został przetransportowany do Austrii i umieszczony w obozie dla internowanych w Tittmoning, gdzie przebywał do maja roku następnego, kiedy to przewieziono Go do innego obozu, w Laufen. W obozach pełnił funkcję lekarza internowanych. Jako medyk z wykształcenia, umiejętnie symulując przez dłuższy czas chorobę i przekupując niemieckich lekarzy, uzyskał w końcu 13 kwietnia 1944 r. zwolnienie i powrócił do Zakopanego. W 1950 r., zrezygnował z obywatelstwa amerykańskiego i przyjął polskie.

Przez pewien czas, mimo konsekwentnie deklarowanej apolityczności, Paryski udzielał się też w Zakopanem na niwie *par excellence* politycznej, pełniąc funkcję przewodniczącego Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu (1972–1975) i radnego Miejskiej Rady Narodowej (1973–1975).

Od czasów międzywojnia działał też wiele na polu ochrony przyrody, zwłaszcza przyrody tatrzańskiej. Ogłosił szereg prac i artykułów z tej dziedziny. W roku 1951 pomagał w organizacji Stacji Naukowej Zakładu Ochrony Przyrody PAN, z którą potem stale współpracował. W latach pięćdziesiątych uczestniczył w pracach licznych komisji Rady Naukowej Tatrzańskiego Parku Narodowego, a później, w latach 1971–1986, był powoływany w skład owej rady. Należał do założycieli Towarzystwa Ochrony Tatr i był jego pierwszym prezesem (1983–1985).

Interesował się także muzealnictwem. Już przed wojną współpracował z Muzeum Tatrzańskim, m.in. dostarczając okazy związane z pasterstwem i dawnym górnictwem tatrzańskim i pracując dorywczo przy konserwacji zbiorów. Po wojnie utrzymywał rozległe kontakty z wszystkimi muzeami na słowackim Podtatrzu, znał wszystkich ich kierowników, brał udział w niektórych ich pracach terenowych. Opracował i częściowo kierował urządzaniem w Zakopanem kilku wystaw o charakterze muzealnym.

Tatrzańskie zainteresowania naukowe Witolda Paryskiego kierowały się głównie ku naukom humanistycznym, zwłaszcza ku historii i językoznaw-

stwu, aczkolwiek w swej karierze tatrologicznej nie stronił również od zagadnień przyrodoznawczych.

Problematyka historyczna, którą się zajmował, obejmowała przede wszystkim dzieje piśmiennictwa regionalnego, historię tutejszego pasterstwa, dzieje badań naukowych w Tatrach i na Podtatrzu, historię turystyczno-taternickiej eksploracji Tatr, historię zagospodarowania turystycznego, a także dzieje alpinizmu i andynizmu. Zajmował się też biografiką. Spod Jego pióra wyszło wiele życiorysów ludzi gór, publikowanych w wielu poważnych wydawnictwach, m.in. w renomowanym *Polskim słowniku biograficznym*.

Zagadnienia językoznawcze, od których w ogóle zaczęło się Jego naukowe poznawanie Tatr i Podtatrza, objęły przede wszystkim onomastykę i dialektologię. Inspiracją do badań w tej dziedzinie, była dlań lektura broszurki Juliusza Zborowskiego, poświęconej metodyce zbierania nazw geograficznych. Nawiązany przy tej okazji, jeszcze w okresie swojej nauki gimnazjalnej, kontakt z dyrektorem Muzeum Tatrzańskiego utrzymywał Paryski przez długie lata aż do śmierci Zborowskiego. Językoznawcze studia Paryskiego mają szczególne znaczenie, poparte są bowiem doskonałym znawstwem warstwy nazewniczej z autopsji oraz świetną znajomością topografii opisywanego terenu. Jego rozprawy o nazewnictwie Hali Jaworzynki (w „Wierchach" 1952), Małej Łąki (w „Onomasticach" 1957), czy obszerne studium o pasterskich nazwach geograficznych w Tatrach Polskich i na Skalnym Podhalu (w V tomie *Pasterstwa Tatr Polskich i Podhala* 1963) mogą być wzorem dla tego rodzaju opracowań onomastycznych.

Ukoronowaniem długoletnich studiów Paryskiego nad rozmaitymi zagadnieniami tatrzańskimi są Jego *opera magna*: 25-tomowy przewodnik taternicki *Tatry Wysokie* (1951–1988) oraz – opracowane wspólnie z żoną – *Encyklopedia tatrzańska* (1973) i *Wielka encyklopedia tatrzańska* (1995).

Przewodnik Paryskiego nie ma sobie równego w dotychczasowym piśmiennictwie tatrzańskim. Przynosi najdokładniejszy, jak dotąd, opis topografii Tatr Wysokich, kodyfikuje szczegółowo nazewnictwo, daje analityczny obraz dziejów turystyczno-taternickiej eksploracji tej grupy górskiej, która – za sprawą autora dzieła – doczekała się takiego opisania jak bodaj żadna inna na świecie. Przewodnik ów wpłynął na żywiołowy rozwój taternictwa po obu stronach Tatr, paradoksalnie doprowadzając do szybkiej dezaktualizacji swej warstwy techniczno-wspinaczkowej. Encyklopedia zaś, zwłaszcza w drugiej swojej mutacji, jest dziełem nie znajdującym odpowiednika w światowym piśmiennictwie górskim pod względem szczegółowości i wieloaspektowości zawartych w niej haseł. Mimo pewnych, nieuniknionych luk

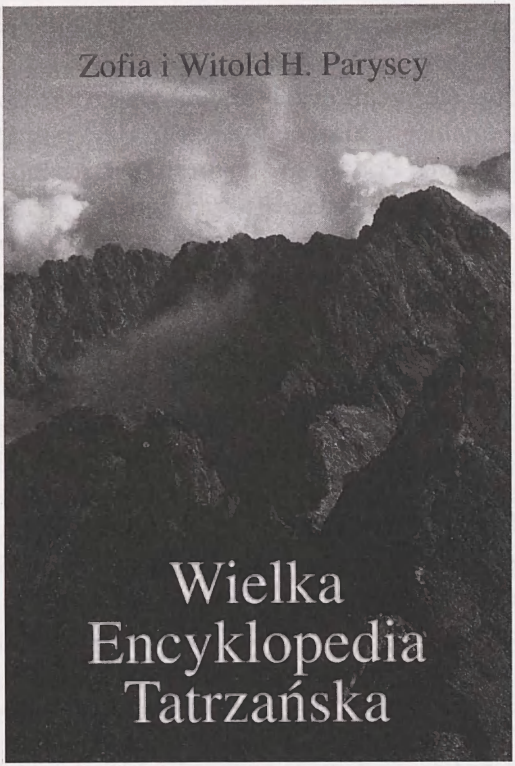

82. Wielka encyklopedia tatrzańska *Zofii Radwańskiej-Paryskiej i Witolda H. Paryskiego (1995)*

i błędów, których istnienia zresztą oboje Paryscy byli świadomi, jest ona największym, najlepszym i prawdziwie niezastąpionym źródłem wiedzy o Tatrach.

Innym wielkim, ukończonym, ale nie wydanym, dziełem Paryskiego jest historia i bibliografia andynizmu pt. *Climbing in Latin America*. Miała ona być wydana przed laty w Szwajcarii, czemu – niestety – przeszkodził niesprzyjający zbieg okoliczności.

W bogatym dorobku Witolda Paryskiego poczesne miejsce zajmują prace bibliograficzne, zainicjowane jeszcze przed wojną bibliografią osobową Mieczysława Świerza, opublikowaną na łamach „Taternika". U źródeł Jego zainteresowania bibliografią regionu Tatr leżała początkowo potrzeba stworzenia sobie odpowiedniego warsztatu, niezbędnego do własnych badań. W miarę upływu czasu i pozyskiwania coraz to nowych materiałów, Paryski powziął zamiar opracowania pełnej bibliografii, która rejestrowałaby – w miarę możliwości – całość piśmiennictwa odnoszącego się do Tatr i oka-

lających je krain: Podhala, Spisza, Liptowa i Orawy. Efektem Jego mrówczej pracy w tej dziedzinie jest ogromna, licząca kilkadziesiąt tysięcy haseł, bibliografia kartkowa opatrzona szczegółowym indeksem. Jest to bibliografia ogólna, wielotematyczna, o nieograniczonym zasięgu chronologicznym. Była ona podstawą dla opracowanych przez Paryskiego monotematycznych bibliografii poświęconych zagadnieniom szczegółowym, jak np. historii badań onomastycznych w Tatrach, pasterstwu Tatr Polskich i Podhala, dendrologii tatrzańskiej i in., które publikowane były w rozmaitych wydawnictwach naukowych.

Po przygotowaniu do druku *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej* przystąpił do opracowania słownika gwary podhalańskiej z materiałów własnych oraz innych, zarówno drukowanych jak i rękopiśmiennych, w tym z udostępnionych Mu przez Muzeum Tatrzańskie bogatych materiałów Juliusza Zborowskiego. Z pomocą techniczną dwojga młodych pracowników TPN zdołał sporządzić ogromną kartotekę haseł do tego słownika. Redakcja „Rocznika Podhalańskiego" niejednokrotnie korzystała z Jego życzliwych konsultacji. Przez pewien czas nosił się z zamiarem podarowania swych cennych zbiorów Muzeum Tatrzańskiemu, ostatecznie przekazał je Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu.

Paryski odegrał też znaczącą rolę jako redaktor i edytor. Po raz pierwszy dał się poznać na tym polu w 1933 r. jako redaktor „Krzesanicy", organu Sekcji Taternickiej zakopiańskiego Klubu Sportowego „Tatry". W okresie powojennym trzykrotnie powierzano Mu redakcję „Taternika": w latach 1947–1949, w 1956 r. i w latach 1960–1963. Dzięki swej prawdziwie ogromnej wiedzy teoretycznej i praktycznej, Paryski mógł realizować bardzo szeroką i odpowiedzialną formułę taternickiego periodyku, a – trzeba dodać – iż przypadło Mu redagować go w okresach bardzo trudnych dla pisma. W roku 1956 wchodził w skład kolegium redakcyjnego efemerycznego „Życia Zakopanego". Ważnym edytorskim osiągnięciem Paryskiego było też przygotowanie do druku poszerzonego wydania *Na bezdrożach tatrzańskich* Zaruskiego (1958), które opatrzył biografią autora i solidnymi – jak zawsze – pełnymi akrybii, komentarzami.

Mniej znanym powszechnie, ale ważnym rozdziałem Jego twórczego życia była praca tłumacza. Dla PAU, PAN oraz innych instytucji i towarzystw naukowych tłumaczył z polskiego na angielski liczne prace naukowe, m.in. książkę prof. Kulczyńskiego o torfowiskach oraz wielkie dzieło zbiorowe o szacie roślinnej Polski. Tłumaczeniem tego ostatniego przyswoił następnym polskim tłumaczom wiele angielskich terminów z klasycznej botaniki.

Był doceniany, mógł się poszczycić członkostwem honorowym różnych stowarzyszeń i organizacji. Był honorowym obywatelem Gminy Tatrzańskiej w Zakopanem. Posiadał liczne odznaczenia państwowe, w tym Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, przyznany Mu na kilka miesięcy przed śmiercią. Był też jednym z niewielu uhonorowanych Medalem *Kalos Kagathos* (1987), symbolizującym platońską ideę pełnej harmonii pomiędzy sprawnością fizyczną oraz zaletami umysłu i charakteru.

* * *

Scharakteryzowano tu pokrótce jedynie główne kierunki aktywności i najważniejsze osiągnięcia Witolda Paryskiego, na dokładne bowiem i pełne ich omówienie potrzeba byłoby pewnie całego „Rocznika Podhalańskiego". Zarysowany obraz daje wszakże pojęcie o wszechstronności, skali i ważności Jego dokonań, których *summa* jest prawdziwie imponująca, bez precedensu. Dlatego też – zarówno ze względu na pamięć o osobie doktora Witolda Henryka Paryskiego, jak i z uwagi na dobrze pojęty interes nauki tatrzańskiej – na potomnych spada moralny obowiązek doprowadzenia do sfinalizowania tych Jego prac, których nie zdołał zakończyć, i wydania ich drukiem. Należy to uczynić przy pełnym poszanowaniu metody naukowej Autora, na co pozwala stopień ich zaawansowania czytelnie wskazujący potencjalnym kontynuatorom kierunek dalszego postępowania. Będzie to najlepszą formą uczczenia pamięci Zmarłego i zarazem spłaceniem długu wdzięczności wobec Niego, długu zaciągniętego przez wszystkich korzystających z Jego dzieł.

Wiesław A. Wójcik

SPRAWOZDANIA

Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego Nr 23
„ROCZNIK PODHALAŃSKI" T. 8: 2002, s. 315–351

Działalność Muzeum Tatrzańskiego w latach 1997–2000

Przystępując do sprawozdania z działalności Muzeum w wymienionych latach, ostatnich kończącego się XX wieku, warto zdać sobie sprawę z tego, że Muzeum właściwie zawsze działało w trudnej sytuacji finansowej i trudniejszej jeszcze lokalowej. Instytucja, która jest, a raczej powinna być (wystawy stałe) jedną z pierwszych wizytówek kulturalnych Zakopanego (obok nieistniejących sal teatralnej i koncertowej oraz sali wystawowej, którą ta sławna miejscowość posiada tylko dlatego, że zbudował ją przed pierwszą wojną światową hr. Władysław Zamoyski nb. dobroczyńca i naszego Muzeum) – ma właściwie zamkniętą możliwość normalnego, pełnego rozwoju. Omawiając obszernie pod koniec lat 20-tych na łamach siódmego tomu „Wierchów" położenie Muzeum Tatrzańskiego, dyrektor Juliusz Zborowski już wtedy widział konieczność jego rozbudowy, a znamienne jest, że miało to miejsce zaledwie w sześć lat po przeniesieniu zbiorów z drewnianego budynku przy ul. Chałubińskiego do obecnej siedziby wzniesionej społecznym wysiłkiem ludzi dobrej woli, garstki zapaleńców.

Rozbudowa miała polegać na dostawieniu do obecnego gmachu drugiego, większego, w którym znalazłyby pomieszczenie dalsze wystawy stałe: ludoznawcza, sztuki, historyczna – zwłaszcza poświęcona dziejom taternictwa górskiego i sportów zimowych – a obok nowoczesne pracownie, sala odczytowa, magazyny. I – *last, not least* – wygodniejsze pokoje gościnne dla uczonych prowadzących badania w Tatrach i na Podhalu, a więc ulepszony żartobliwie tak nazywany „Grand Hotel Muzeum Tatrzańskie" (dożył swoich dni z początkiem lat sześćdziesiątych), który jego gość, badacz szwedzki Gustaw Bolinder, nazwał „niemal jedynym na świecie". Z końcem lat trzydziestych był już nawet gotowy projekt architektoniczny tego nowego budynku (zob. „Rocznik Podhalański" T. 5: 1992, s. 120, il. 40). Wybuch wojny, a potem stosunki powojenne stanęły na przeszkodzie urzeczywistnieniu

tych śmiałych zamierzeń dyrektora, a tylko wtedy mógłby, jego zdaniem, nastąpić prawdziwy rozwój kierowanej przezeń placówki. Łatwo obliczyć, że od tamtego wystąpienia upłynęło przeszło 70 lat, przestrzenny „stan posiadania" pozostaje ten sam, a przybyło zbiorów, pracowników i zadań – „murowanica" przy ul. Krupówki 10 „pęka w szwach". W latach 50-tych jedynie przez podział wysokiego holu uzyskano pomieszczenie na bibliotekę, a i tak nie tak dawno zaistniała konieczność przeniesienia części księgozbioru do oddziału na Kozińcu, co bardzo utrudnia pracę. Magazyny działów kolekcjonerskich rozrzucone są po oddziałach w Zakopanem, Chochołowie i Łopusznej.

Śp. Witold H. Paryski przemawiając na 90-lecie Muzeum w r. 1978 określił ten stan krótko: „wszędzie to samo: ciasnota, ciasnota, ciasnota". Ale Muzeum pracuje, „choć często nawet na łokcie nie ma miejsca" (por. „Rocznik Podhalański" T. 4: 1987, s. 347–356). Czy ma już tak pozostać?.

Muzeum posiada następujące d z i a ł y (w nawiasach nazwiska osób kierujących):

- Przyrodniczy (mgr Włodzimierz Cichocki);
- Etnograficzny (mgr Anna Kozak);
- Sztuki (mgr Helena Pitoń);
- Biblioteczny (mgr Anna Liscar) – dnia 1 stycznia 1998 r. przeszedł na emeryturę po 40 latach pracy, od 1973 r. kierownik Działu Biblioteczno-Archiwalnego, Jerzy Darowski. Kierownictwo Działu Bibliotecznego objęła w 2000 r. mgr Anna Liscar;
- Archiwalny (dr Jerzy M. Roszkowski);
- Konserwacji Zabytków Ruchomych (mgr Agata Nowakowska-Wolak) – dnia 1 czerwca 2000 r. przeszedł na emeryturę, po 35 latach pracy, zasłużony, wszechstronny konserwator mgr Eugeniusz Rodzik. Kierownictwo działu objęła mgr Agata Nowakowska-Wolak, absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, specjalistka w zakresie konserwacji elementów i detali architektonicznych;
- Ochrony Zabytków (mgr Zbigniew Moździerz);
- Oświatowy (mgr Wojciech Szatkowski);

Muzeum posiada następujące o d d z i a ł y:

- Muzeum im. Kornela Makuszyńskiego w willi „Opolanka", ul. K. Tetmajera 15;
- Galeria Sztuki im. Włodzimierza i Jerzego Kulczyckich w willi Koziańskich na Kozińcu, Koziniec 8;

- Galeria Władysława Hasiora w dawnej leżakowni hotelu „Warszawianka", ul. Jagiellońska 18b;
- Muzeum Stylu Zakopiańskiego im. Stanisława Witkiewicza w willi „Koliba", ul. Kościeliska 18;
- Muzeum Powstania Chochołowskiego w Chochołowie, nr 75;
- Muzeum Kultury Szlacheckiej w dworze Lisickich i Tetmajerów w Łopusznej;
- Muzeum Kultury Ludowej Spisza w zagrodzie Korkoszów w Czarnej Górze, Za Górą 86;
- oraz w zagrodzie Sołtysów w Jurgowie, nr 215.

Gromadzenie zbiorów

Dział Przyrodniczy. Nabytki do zbiorów botanicznych: 2 zielniki prof. Konstantego Steckiego (250 arkuszy) z daru Władysława Danielewicza, 77 arkuszy zielnikowych roślin z Podhala i Orawy zebranych przez pracowników działu, zbiór 26 oznaczonych porostów tatrzańskich (zakup od dr Urszuli Bielczyk). Ważniejsze nabytki do zbiorów zoologicznych: 26 preparatów nicieni prof. Stefańskiego, 9 gniazd ptaków z Bańskiej Dolnej (dar Piotra Pawlikowskiego). Do zbiorów geologicznych przybyło 66 okazów z daru Małgorzaty Szostak-Małek. Liczba zbiorów w chwili obecnej: botanika 11 129 okazów, zoologia 58 235 okazów, geologia 2690 okazów.

Dział Etnograficzny. Nabytki wyniosły 168 pozycji inwentarzowych (w tym 50 to dary) i obejmowały głównie części ubioru podhalańskiego i spiskiego: m.in. tzw. suknia *janglijowa* z Jurgowa oraz okazy dokumentujące przemiany współczesnego stroju podhalańskiego. Inne nabytki to: narzędzia rolnicze, sprzęty gospodarstwa domowego (w tym ocedzarka druciana dokumentująca zawód wędrownych druciarzy docierających dawniej z południa na Podhale), skrzynia ludowa, gorset huculski z przełomu XIX i XX w., skrzypce zakopiańskiego lutnika Andrzeja Bednarza.

Dział Sztuki. Zbiory Działu wzbogaciły się o 291 pozycji (w tym 92 pozycje pochodzą z darów). Zakupiono meble, tkaniny, przedmioty rzemiosła artystycznego z wyposażenia dworu rodziny Dziewolskich w Grywałdzie. Wśród nabytków znajdują się obrazy m.in. Karola Kłosowskiego, Marii Honowskiej, Kazimierza Stabrowskiego, Jana Gąsienicy Szostaka, Stanisława Dziemańskiego, Józefa Stockiego, Jana Rembowskiego, Tadeusza Kurka; rzeźby Wojciecha Brzegi, Władysława Hasiora; rysunki i grafiki Kazimierza Dzielińskiego, Aleksandra Płonczyńskiego (zespół), Władysława Skoczylasa, Walerego Eljasza Radzikowskiego, Doroty Bąk,

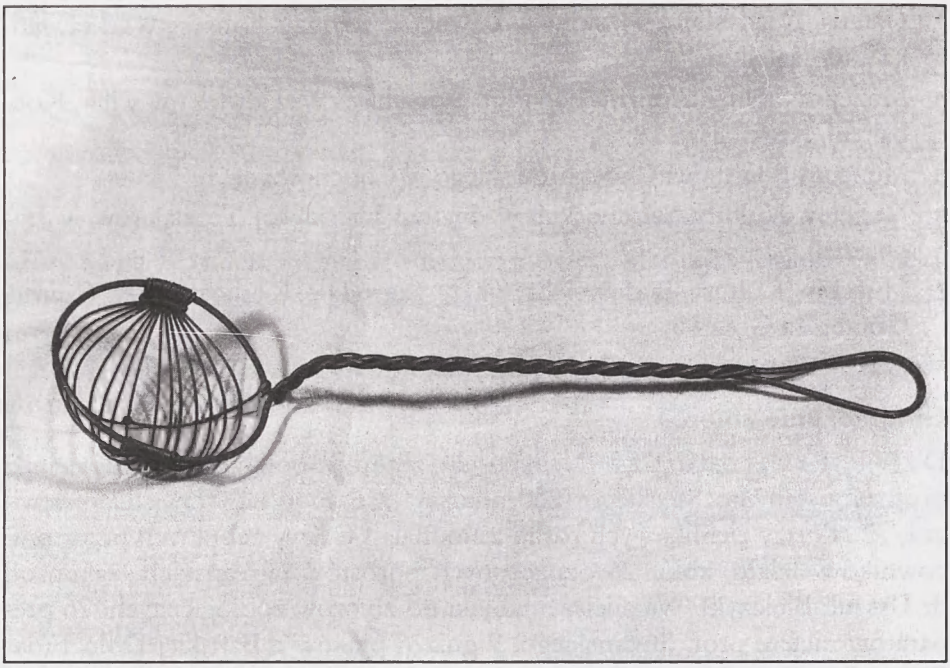

83. Ocedzarka druciana – z nabytków Działu Etnograficznego (fot. Anna Kozak)

Wojciecha Kossaka; ceramika Stanisława Gąsienicy Sobczaka, Kazimierza i Ewy Fajkoszów; kilimy proj. Kazimierza Brzozowskiego i Władysława Skoczylasa, tkanina Marii Filipowicz. Duży zespół nabytków stanowią przedmioty rzemiosła artystycznego m.in. utrzymane w stylu zakopiańskim, porcelana ćmielowska (serwis „Watra", figurki zbójnika i tańczącej pary górali). O szereg okazów powiększyła się kolekcja dawnego sprzętu taternickiego i narciarskiego, także zbiór przedmiotów pamiątkowych (m.in. sztandar Zakopiańskiego Koła Ligi Kobiet, odznaki).

Dział Biblioteczny. Biblioteka gromadzi wydawnictwa zwarte (książki i broszury) i ciągłe (wydawnictwa seryjne i czasopisma) oraz zbiory specjalne: druki ulotne, wycinki prasowe, kartografię, fotografie, ryciny reprodukowane, pocztówki, muzykalia (nuty i płyty), mikrofilmy i fotokopie, dokumentację pomiarową. W r. 1997 wyodrębniono jako osobny dział archiwalny zbiór rękopisów.

Zbiory Biblioteki powiększały się drogą systematycznych zakupów w zakopiańskich księgarniach. Ponadto wysłano 377 zamówień listownych do księgarń, antykwariatów, wydawców poza Zakopanem. Czasopisma prenumerowane były w „Ruchu" i sprowadzane ze „Skarbnicy" w Krakowie

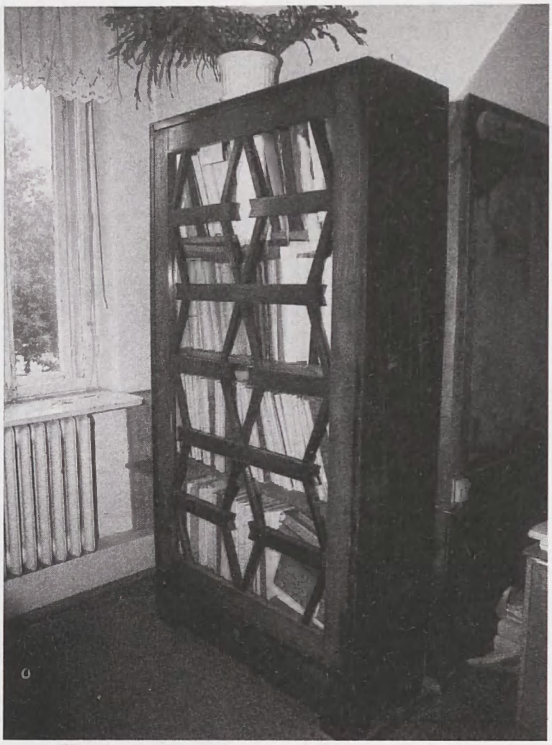

84. Zabytkowa szafa biblioteczna proj. Karola Stryjeńskiego w czytelni MT

i ORPAN w Warszawie. Nabytki do księgozbioru w omawianym okresie wynosiły: wydawnictwa 1680 woluminów, 1380 zeszytów wydawnictw ciągłych. Ze zbiorów specjalnych najwięcej było nabytków druków ulotnych (ponad 1000 pozycji) i fotografii (pracownia fotograficzna i pracownicy wykonujący dokumentację fotograficzną – 330 negatywów i pozytywów) oraz archiwum fotograficzne Zofii Zwolińskiej z daru Piotra Łebkowskiego (ok. 3000 negatywów i pozytywów i archiwum Zbigniewa Kamykowskiego z zakupu, ok. 6800 negatywów).

Stan zbiorów: księgozbiór – 42 466 woluminów, fotografie (negatywy i pozytywy) – ok. 97 000, zbiór rycin – 3489 jednostek inwentarzowych, muzykalia (kasety, płyty CD – 200, dokumentacje pomiarowe – 659, zbiór mikrofilmów i fotokopii – 12 313 klatek i 1124 karty, kartografia – 1760 map, ponadto kilkutysięczny zbiór druków ulotnych i wielotysięczny wycinków prasowych.

Dział Archiwalny. Akcesja 39 jednostek rękopiśmiennych i 1215 kart kopii dokumentów.

85. Prof. Ewa Zastawniak – paleobotanik oraz prof. Jerzy Głazek – geolog, przy opracowaniu zbiorów w Dziale Przyrodniczym (fot. Grażyna Cisło)

Dział Ochrony Zabytków. Gromadzono dokumentację dotyczącą urbanistyki i architektury zakopiańskich Krupówek oraz dokumentację fotograficzną architektury Tatr Polskich, Zakopanego i Podtatrza oraz remontów konserwatorskich Muzeum Tatrzańskiego.

Opracowanie zbiorów

Dział Przyrodniczy. Zbiory botaniczne opracowują pracownicy działu oraz specjaliści z Instytutu Botaniki PAN w Krakowie. Ukazało się opracowanie dr Urszuli Bielczyk *Materiały do flory porostów Tatr ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego*, będące równocześnie katalogiem porostów w naszych zbiorach. Przeglądu i weryfikacji oznaczeń mchów dokonał dr Ryszard Ochyra i wydał wraz z mgr Grażyną Cisło, pracownikiem Działu, katalog mchów Tytusa Chałubińskiego. Zinwentaryzowano dokumentacyjny zbiór geologiczny przekrojów tatrzańskich Andrzeja Gaździckiego.

Ponadto opracowano dwie komputerowe bazy danych: bazę o zbiorach (informacje z księgi inwentarzowej i inwentarz szczegółowy wszystkich okazów) oraz bazę danych o faunie Tatr, Podhala, Pienin, Gorców i częściowo

Beskidu Wysokiego, a w niej bazę dotyczącą występowania poszczególnych gatunków (ok. 8500 taksonów) oraz odnośnej bibliografii (3300 poz.).

Dział Etnograficzny. Sporządzono dokumentację nabytków oraz uzupełniono karty naukowe zbiorów dawniejszych. Rozpoczęto zakładanie komputerowej bazy danych dla całości zbiorów ludoznawczych – wpisano 1806 rekordów.

Dział Sztuki. Opracowano 77 kart katalogu naukowego i 68 założono (w tym 27 dla eksponatów w oddziale Muzeum Kornela Makuszyńskiego) oraz założono karty katalogu autorskiego dla nabytków. Oddano do sfotografowania 454 obiekty (zdjęcia do kart naukowych), sfotografowano we własnym zakresie 429 obiektów. Wykonano dokumentację fotograficzną Galerii Władysława Hasiora – 114 zdjęć. Opracowano scenariusze 14 wystaw czasowych.

Dział Biblioteczny. Zinwentaryzowano 1710 wol. wydawnictw zwartych, skatalogowano 1682 wol. Zinwentaryzowano 2141 poz. wydawnictw ciągłych, skatalogowano 1802 poz. Dopisano karty do katalogu działowego i szeregowano je. Sporządzono ok. 2500 wycinków prasowych. Zinwentaryzowano ok. 3000 poz. fotografii w negatywach, skatalogowano pozytywy dokonując ich układu. Zinwentaryzowano i skatalogowano mniejsze kolekcje zbiorów specjalnych. Na skatalogowanie oczekują zinwentaryzowane zbiory negatywów fotograficznych i grafiki.

Dział Archiwalny. Sporządzono 201 kart do katalogu kartkowego rękopisów; opracowano komputerową bazę danych: biogramy działaczy spisko-orawskich przełomu XIX i XX w., kształtowanie się polskiej granicy południowej na odcinku słowackim, Spisz, Orawa, Czadeckie 1880–1925.

Dział Ochrony Zabytków. Zaprowadzono ewidencję ok. 1500 obiektów zabytkowych Zakopanego, opracowano 50 obiektów do katalogu zabytków oraz opracowano informację historyczno-konserwatorską obiektów drewnianych Muzeum Tatrzańskiego. Założono bazę danych w edytorze tekstu obejmującą dane biograficzne ok. 350 architektów i budowniczych Zakopanego.

Dział Historyczno-Oświatowy. Założono komputerową bazę danych o klubach: WKS Zakopane, TS „Wisła", „Start Zakopane" i innych.

Konserwacja i przechowywanie

Dział Konserwacji Zabytków Ruchomych. W dziale pracuje zespół mogący wykonać niemal wszystkie zabiegi należące do profilaktyki konserwatorskiej i częściowej konserwacji, nie był jednak dotąd przygotowany do konserwacji papieru, dlatego obecna kierowniczka działu odbyła

86. Edgar Kováts: Projekt ołarza św. Franciszka, *1898*
przed i po konserwacji (fot. Agata Pitoń)

w czerwcu 1999 r. staż w Zakładzie Konserwacji Papieru i Skóry przy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Oprócz wykonywania prac typowo konserwatorskich i pielęgnacyjnych przy zbiorach, pracownicy działu udzielali pomocy technicznej przy urządzaniu wystaw i magazynów, przy przeglądach zbiorów i spisach z natury.

W omawianym okresie dokonano pełnej lub częściowej konserwacji 274 eksponatów. Profilaktyce konserwatorskiej – tj. odświeżeniu, czyszczeniu, podklejaniu, drobnemu uzupełnieniu przedmiotów z drewna, metalu, skóry, wyrobów tekstylnych oraz okazów zoologicznych – poddano 1737 muzealiów. Prace konserwatorskie zdominowane były koniecznością przygotowania okazów na wielką, przeglądową wystawę malarstwa na szkle ze zbiorów naszego Muzeum (przez pracownię przeszło ponad 450 obrazów, 40 wymagało zabiegów konserwatorskich, wiele innych kosmetyki) oraz na trzy duże wystawy działów: przyrodniczego, etnograficznego i sztuki (zabiegom konserwatorskim poddano 419 okazów zoologicznych, 873 okazy etnograficzne i ok. 100 przedmiotów artystycznych). Podczas spisu z natury

dokonano przeglądu ok. 11 000 okazów. Wykonane zostały prace ewakuacyjne i ratunkowe w dotkniętych przez powódź obiektach, tj. magazynie eksponatów z żelaza w „Opolance" oraz w chałupie Klamerusów w Łopusznej. Pracownicy działu urządzali i demontowali 28 wystaw czasowych.

W dziale odbywały praktyki uczennice z Technikum Tkactwa Artystycznego w Zakopanem.

Dział Przyrodniczy. Przed zorganizowaniem jubileuszowej wystawy *Przyrodnicy i ich zbiory* (1999), zabiegom konserwatorskim poddano 419 okazów zoologicznych.

Dział Etnograficzny. Oddano do czyszczenia i konserwacji ponad 450 obrazów na szkle w związku z wystawą *Obrazy na szkle malowane XVIII/XIX w. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego* (1997) oraz 873 eksponaty na wystawę jubileuszową pt. *To co mogło zaginąć* (1999).

Dział Sztuki. Oddano do konserwacji i czyszczenia 99 obiektów m.in. na zlecenie model domu „Pod Jedlami" i wybrano do konserwacji 25 poz. muzealiów. Zagospodarowano nowy magazyn na sprzęt sportowy w Galerii im. W. i J. Kulczyckich na Kozińcu. Przeprowadzono spis z natury muzealiów we wszystkich magazynach.

Dział Biblioteczny. Urządzono czytelnię i pracownię biblioteczną (z powodu ciasnoty, niestety nie wyodrębnioną), uzupełniono sprzęt magazynowy na Kozińcu (nowe regały) i wykonano układ nabytków. Oddano do oprawy introligatorskiej 298 wol., obłożono w papierowe okładki znaczną część nabytków. Wykonano *scontrum* księgozbioru w gmachu głównym.

Dział Archiwalny. W omawianym okresie Dział uzyskał osobne pomieszczenie zajmowane dotąd przez lokatorów. Ujemną stroną tego rozwiązania jest oddzielenie Działu (parter) od Biblioteki (2 piętro), brak czytelni rękopisów i rezerwy miejsca na ich magazynowanie, ale innych możliwości w obecnym stanie pomieszczeń nie było.

Dział Ochrony Zabytków. Zbigniew Moździerz uzgadniał zakres remontów budynków muzealnych i prowadził nadzory konserwatorskie nad prowadzonymi pracami, organizowanymi i nadzorowanymi pod względem budowlanym przez inż. Jerzego Gawlika. W latach 1997–2000 remontowano:

- willę Koziańskich – izolacja przeciwwilgociowa, remont dachu (1997–1998),
- dwór w Łopusznej – remont podłóg (1997–1998),
- gmach główny – remont dachu i tarasów (1999),
- most przy willi „Koliba" – wymiana nawierzchni (2000).

87. Most przy „Kolibie" po remoncie (fot. Z. Moździerz, 2002)

Ponadto kierownik działu Ochrony Zabytków uczestniczył w komisjach konserwatorskich nadzorujących remonty cennych zabytków w Zakopanem i na Podhalu. Były to m.in.:

- zabytkowe zagrody i wille letniskowe przeniesione z terenu zalewu czorsztyńskiego do Osady Turystycznej w Kluszkowcach, gdzie postawiono m.in. zagrodę nr 33 oraz willę nr 333 z Maniów, rozebrane przez Muzeum Tatrzańskie w latach 1978–1979 z przeznaczeniem do skansenu ratowniczego (1997–1998);
- willa „Pod Wykrotem" w Zakopanem (Droga na Szymaszkową 4), której remont obejmował konserwację elewacji i dachu (2000).

Prace naukowo-badawcze

Dział Przyrodniczy. W ciągu omawianego okresu Włodzimierz Cichocki prowadził obserwacje ptaków Zakopanego, kręgowców Kotliny Orawsko-Nowotarskiej oraz roztoczy na tym terenie. Do tej pory opublikowano wyniki badań dotyczące wydry, a efekty obserwacji kilku grup ptaków (kuraki, szponiaste, bociany, ptaki rzek) są w trakcie opracowywania.

W latach 1996–1998 Włodzimierz Cichocki prowadził w Tatrach obserwacje pomurnika (*Trichodroma muraria*), a od 1997 rozpoczął – we współpracy z Instytutem Zoologii Systematycznej i Ewolucji Zwierząt PAN w Krakowie – badania nad rozmieszczeniem i liczebnością sów (*Strigiformes*) na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Przy współpracy Pawła Mielczarka z Instytutu Biologii Środowiskowej na Uniwersytecie Jagiellońskim w 2000 r. po 10-letniej przerwie przeliczono pluszcza (*Cinclus cinclus*) i pliszkę górską (*Motacilla cinerea*) w Tatrach.

Grażyna Cisło wraz z Jerzym B. Paruselem od 1997 zajmują się sukcesją gatunków drzewiastych na potorfiach w Kotlinie Orawsko-Nowotarskiej, który to temat będzie przez wiele lat kontynuowany.

Specyficznym tematem badawczym w Dziale Przyrodniczym jest opracowanie rękopisu Bohusza Z. Stęczyńskiego znajdującego się w Archiwum MT. W trakcie kwerendy w bibliotekach i archiwach znaleziono jeszcze dwa podobne rękopisy (jeden w Bibliotece PAN w Krakowie, a drugi w Ossolineum we Wrocławiu). Wszystkie trzy zostały przepisane komputerowo, a obecnie prowadzi się prace nad scalonym tekstem oraz szuka źródła finansowania dalszych prac nad rękopisem i jego wydania.

Włodzimierz Cichocki w latach 1997–1999 pracował nad polskim nazewnictwem ptaków świata. Była to wspólna praca z Pawłem Mielczarkiem z Instytutu Biologii Środowiskowej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jest to pierwszy w historii polskiej ornitologii nomenklator ptaków całego świata, który powstał pod egidą Sekcji Ornitologicznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego.

Włodzimierz Cichocki współpracował z Instytutem Biologii Środowiskowej na Uniwersytecie Jagiellońskim przy tworzeniu *Małopolskiego atlasu ptaków zimujących*, który jest pierwszym tego typu wydawnictwem na terenie Polski.

W tych latach Włodzimierz Cichocki brał także udział w pracach nad powstaniem planu ochrony Tatrzańskiego Parku Narodowego, gdzie współtworzył wraz z pracownikami Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie *Plan ochrony fauny*, a także brał udział w pracach Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Krakowie nad oceną stanu doliny rzeki Biały Dunajec prowadząc temat *Inwentaryzacja i ocena stopnia naturalności fauny środowiska wodnego i wodno- lądowego rzeki Biały Dunajec.*

Włodzimierz Cichocki w tych latach pełnił funkcję przewodniczącego Krakowskiego Koła Sekcji Ornitologicznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego oraz brał aktywny udział w pracach Komitetu Ochrony Orłów.

Dział Etnograficzny. Opracowano katalog całości kolekcji dawnego malarstwa na szkle w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego (459 pozycji).

Dział Etnograficzny sprawuje opiekę merytoryczną nad oddziałami w Chochołowie, Łopusznej, Czarnej Górze i Jurgowie.

Dział Sztuki. Gromadzono materiały do opracowania katalogu pejzażu tatrzańskiego w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego.

Dział Biblioteczny. Przeprowadzono kwerendę w zbiorach własnych Muzeum oraz warszawskich (Muzeum Narodowe, Biblioteka Narodowa, Archiwum Dokumentacji Mechanicznej) w związku z przygotowaniami do wystawy dawnej fotografii tatrzańskiej i wydawnictwa monograficzno-albumowego. Przygotowano tekst do wystawy i folder *Patrzę w Tatry... Fotografia tatrzańska i zakopiańska do 1914 r.*

Dział Archiwalny. Prowadzono badania naukowe w ramach projektu badawczego KBN nr 0060H01/98/14 p.t. *Spisz, Orawa i Czadeckie w polskich poczynaniach polityczno-propagandowych, wojskowych, dyplomatycznych oraz administracyjnych 1895–1925*. W związku z tym, przeprowadzono kwerendy w archiwach i księgozbiorach polskich (Kraków, Warszawa, Zakopane), słowackich (Bratysława, Bytcza, Lewocza) oraz węgierskich (Budapeszt).

Dział Ochrony Zabytków. Opracowywano następujące tematy:

1. Historia architektury:
a. architektura i urbanistyka Zakopanego – badania kompleksowe za lata ok. 1600–2000 (zestawienie piśmiennictwa, źródeł, badania terenowe, opracowanie kalendarium 1600–1939);
b. styl zakopiański – monografia: geneza stylu, rozkwit, schyłek, echa późniejsze (piśmiennictwo, źródła, badania terenowe w Polsce i na Litwie); prasa o stylu w latach 1886–1939); „Dom pod Jedlami" dzieje budowy i późniejsze; budynek Muzeum Tatrzańskiego jako przykład stylu zakopiańskiego w murze – materiały do monografii;
c. nurt regionalny (tradycjonalizm, wernakularyzm) w architekturze Zakopanego i Podhala – porównawcza analiza ikonograficzna, badania terenowe, dokumentacja fotograficzna;
d. „malowniczy styl wiejski w architekturze" – badania porównawcze architektury wernakularnej europejskiej i północnoamerykańskiej (bibliografia, ikonografia, badania terenowe w Skandynawii i Tyrolu)
2. Ochrona zabytków:
a. dzieje ochrony zabytków na Podtatrzu;
b. rozwój myśli konserwatorskiej w kręgu Muzeum Tatrzańskiego.

Dział Historyczno-Oświatowy. Dział prowadził badania dotyczące historii regionu, w tym szeroko pojętej historii tatrzańskiego narciarstwa, których celem jest opracowanie scenariusza przyszłej ekspozycji Muzeum Turystyki, Taternictwa, Ratownictwa i Narciarstwa oraz wzbogacanie zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w tym zakresie. Wynikiem tej pracy są:

1. biografie olimpijczyków z terenu Podhala – opracowane na podstawie ponad 70 wywiadów, które po zarejestrowaniu w formie elektronicznej, wzbogaciły zbiory działu Historyczno-Oświatowego Muzeum;
2. historia dwuboju zimowego opracowana – we współpracy z klubem WKS Zakopane i Polskim Związkiem Biathlonu (PZBth) – w oparciu o indywidualne wywiady (ponad 30), dzięki którym zebrano bogaty materiał dotyczący startów olimpijskich polskich biathlonistów, począwszy od Zimowych Igrzysk w Innsbrucku (1964) po Nagano (1998);
3. historia klubów sportowych – zebrano bardzo bogaty materiał dotyczący historii i dnia dzisiejszego klubu „SN PTT 1907 Zakopane".

Upowszechnianie

Dział Przyrodniczy. W zakres upowszechniania weszły:

1. Wystawy

W ramach upowszechniania zbiorów oraz prac prowadzonych przez pracowników działu przyrodniczego wykonano wystawy czasowe:

- *Porosty* – hol gmachu głównego MT (9 IX – 31 X 97);
- *Klejnoty ze zbiorów ordynacji Dzieduszyckich* [prezentowano wybrane zbiory przyrodnicze z Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie] – Galeria Sztuki im. W. i J. Kulczyckich na Kozińcu (VI–VIII 1998);
- *Przyrodnicy i ich zbiory w Muzeum Tatrzańskim* [była to wystawa prezentująca dorobek działu przyrodniczego w ciągu 110 lat istnienia Muzeum Tatrzańskiego] – Galeria Sztuki na Kozińcu (11 IV – 13 VI 1999);
- *Torfowiska Borów Nowotarskich* – na Słowacji (20–23 X 2000); Zespół Szkół Rolniczych w Nowym Targu (7–15 XI 2000); Małopolski Urząd Wojewódzki (23–31 XII 2000);
- *Mapy geologiczne w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (20 X – 31 XII 2000).

Ponadto, pracownicy Działu Przyrodniczego – we współpracy z Działem Ochrony Zabytków MT – brali również udział w realizacji wystawy *Styl zakopiański dziś*, urządzonej w Muzeum Stylu Zakopiańskiego im. S. Witkiewicza, willa „Koliba" (X–XI 1997) oraz opracowali plastycznie wystawę

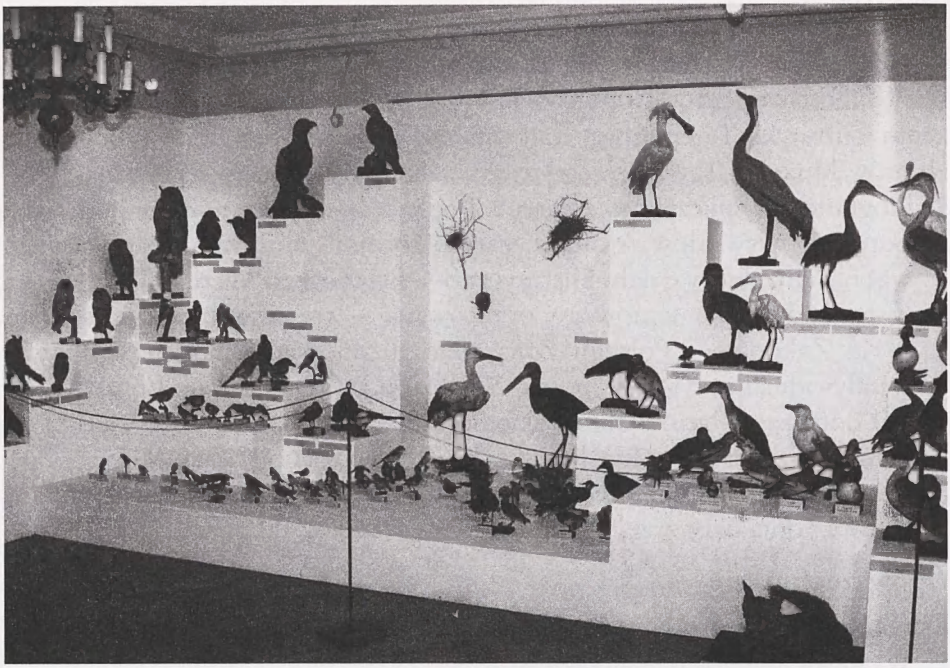

88. Zbiór ptaków Antoniego Kocyana na wystawie jubileuszowej Działu Przyrodniczego w 1999 r.

Karpackie cerkwie wschodniej Słowacji w fotografii Z. Borka i B. Chmury, w holu gmachu głównego (IX–X 1998).

W omawianym okresie prowadzono również szereg prac modernizacyjnych na wystawie stałej oraz przeprowadzono jej uzupełnienie.

2. Konferencje, wykłady, lekcje

Pracownicy Działu Przyrodniczego wzięli udział w:

- I Spotkaniach Staszicowskich r., gdzie Włodzimierz Cichocki wygłosił wspólny z Wiesławem Siarzewskim referat *Rozwój wiedzy o przyrodzie Tatr do początku XIX wieku* – Piła (sierpień 1997);
- I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej *Las w kulturze polskiej*, na której W. Cichocki przedstawił dwa referaty: *Tatry jako szczególny przykład konfliktu przestrzennego terenów chronionych oraz sportu i rekreacji* oraz wspólny z Rajmundem Starzykiem *Dawne i współczesne kłusownictwo na terenie Tatr i Podtatrza* – Gołuchów (13–15 X 1999);
- konferencji naukowej pt. *Stworzyciel i przyroda w tradycji i myśli* oraz warsztatach *Dydaktyka chrześcijańskiej etyki ekologicznej*, zorganizowanej przez Instytut Ochrony Przyrody PAN i Instytut Botaniki PAN w Krakowie oraz

Instytut Studiów Franciszkańskich, na których W. Cichocki wygłosił referat zatytułowany *Duchowni w edukacji ekologicznej na Podhalu w XIX wieku* – Kraków (9–10 XI 1999);

- II Ogólnopolskiej Konferencji *Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego a człowiek. Współczesne przemiany środowiska przyrodniczego*, w czasie której – na dwu posterach – przedstawiono podsumowanie dotychczasowych prac nad tatrzańskimi sowami (*Sowy Tatrzańskiego Parku Narodowego*, autorstwa Zbigniewa Bocheńskiego, Włodzimierza Cichockiego i Jacka Ślizowskiego) oraz roztoczami (*Roztocze z rzędu Gamasida w okolicach Zakopanego* autorstwa Włodzimierza Cichockiego i Dariusza Gwiazdowicza) – Zakopane (12–14 X 2000);
- warsztatach dla nauczycieli szkół średnich *Relacja Stwórca – przyroda w programie gimnazjum i liceum*, zorganizowanych przez Instytut Ochrony Przyrody PAN i Instytut Botaniki PAN w Krakowie oraz Instytut Studiów Franciszkańskich, na których W. Cichocki przedstawił dwa tematy: pierwszy, wraz z Małgorzatą Cichocką, *Dwie idee – konfrontacja tatrzańska* (o dwóch ideach – ochrony przyrody i olimpijskiej) oraz *Bo cóż te zwierzątka wam złego robią? (O problemie kłusownictwa)* – Kraków (23 X 2000).

Wykłady i lekcje pracownicy Działu Przyrodniczego prowadzili w miarę zapotrzebowania. Główne tematy lekcji muzealnych dotyczyły fauny i flory tatrzańskiej – 12 godzin, a 9 godzin poświęcono historii ochrony Tatr i ochronie tatrzańskiej przyrody. 2 wykłady dotyczące problemów ochrony Tatr wygłoszono na Akademii Rolniczej w Poznaniu. Prelekcje poświęcone problemom torfowisk Kotliny Orawsko-Nowotarskiej miały miejsce w Zespole Szkól Rolniczych w Nowym Targu (2 godziny). 11 X 2000 r. odbyło się na terenie torfowisk spotkanie z przedstawicielami Stowarzyszenia „Ciconia" ze Szwajcarii oraz grupą ornitologów ze Słowacji w celu omówienia wspólnych przedsięwzięć badawczych i ochronnych na tym terenie.

Dział Etnograficzny. Urządzono następujące wystawy czasowe:

- *Obrazy na szkle malowane XVIII/XIX w. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego* – Galeria Sztuki im. W. i J. Kulczyckich na Kozińcu (V–VI 1997);
- *Kultura ludowa Podhala* – Muzeum Instrumentów Ludowych w Szydłowcu, (1998);
- *To co mogło zaginąć… Skarby kultury ludowej* (w ramach obchodów 110-lecia MT) – Galeria Sztuki na Kozińcu (3 VII–15 IX 1999).

W omawianym okresie dział etnograficzny wypożyczał eksponaty z kolekcji etnograficznej na wystawy:

89. To co mogło zaginąć..., *wystawa jubileuszowa Działu Entograficznego w 1999 r.*

- Wystawa w Gołuchowie o przyrodzie Tatrzańskiego Parku Narodowego, we współpracy z TPN i Ośrodkiem Kultury Leśnej w Gołuchowie-Wieluniu (1997);
- *Podhalańskie korzenie stylu zakopiańskiego* w Muzeum Etnograficznym w Krakowie (III-V 1997);
- *Krocząc drogami aniołów. Anioły w sztuce i tradycji judeo-chrześcijańskiej* w Warszawie (IV–XII 1998);
- *Spisz – po polsku, Scepusia – po łacinie...* Wystawa organizowana przez ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów" w Sejnach – Sejny (1998).

Ponadto opracowano przewodniki po stałych wystawach etnograficznych: w gmachu głównym (Hanna Błaszczyk-Żurowska), filiach w Czarnej Górze i Jurgowie (Anna Kozak), chałupie Klamerusów-Sowów w Łopusznej (Marta Wesołowska). Prowadzono lekcje muzealne dla zakopiańskiej Szkoły Artystycznej i Technikum Tkactwa Artystycznego. Udostępniono zbiory i udzielano informacji twórcom ludowym, prasie i telewizji.

Dział Sztuki. Upowszechnianie objęło:

1. Wystawy

Urządzono następujące wystawy:

- *Kobierce wschodnie z kolekcji W. i J. Kulczyckich* – Galeria Sztuki na Kozińcu (21 II – 13 IV 1997; 16 IX – 29 XI 1998; 18 III – 28 V 2000);
- *Tadeusz Brzozowski – obrazy* – Galeria Sztuki na Kozińcu (2 VII – 17 VIII 1997);
- *Świat Leli Pawlikowskiej* – Galeria Sztuki na Kozińcu (28 VIII – 7 X 1997);
- *Pejzaż tatrzański ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego* – Galeria Sztuki na Kozińcu (3 IX – 7 X 1997);
- *Henryk Sienkiewicz – ku pokrzepieniu serc* (wystawa przygotowana przez Barbarę Wachowicz, we współpracy z Działem Historyczno-Oświatowym) – Galeria Sztuki na Kozińcu (12 X – 9 XI 1997);
- *Ksiądz Józef Stolarczyk – apostoł Podhala* – hol gmachu głównego (24 X – 8 III 1998);
- *Kościoły drewniane w akwareli Mariana Kołodzieja* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (26 II – 3 IV 1997);
- *Radość tworzenia – wycinanki Wandy Skowron* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (5 IV – 11 V 1997);
- *Józef Galica – pracownia rzeźbiarza* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (15 V – 22 VI 1997);
- *Malarstwo na szkle Anny Liscar* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (24 VI – 3 VIII 1997);
- *Granitowy pejzaż w grafikach Doroty Bąk* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (6 VIII – 12 X 1997);
- *Budowanie pod Giewontem – styl zakopiański dziś* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (19 X – 30 XI 1997)
- *Oblicza Tatr – akwarele Włodzimierza Wojtanowicza* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (14 XI 1997 – 11 I 1998);
- *Między Giewontem a Parnasem* – Galeria Sztuki na Kozińcu i Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (18 II – 26 IV 1998);
- *Twórczość plastyczna Warsztatów Terapii Zajęciowej* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (6–30 V 1998);
- *Rzeźba, malarstwo i lutnictwo Adama Doleżuchowicza* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (3 VI – 12 VII 1998);

90. Wystawa Między Giewontem a Parnasem *zorganizowana w roku 1998 (fot. R. Bukowski)*

- *Przestrzeń górska – rysunki i akwarele Magdaleny Kraszewskiej* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (15 VII – 2 VIII 1998);
- *Pasje Franciszka Marduły* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (7 VIII – 15 X 1998);
- *Zakopiańska Akademia Sztuki (Jerzy Jędrysiak, Karol Gąsienica Szostak, Stanisław Marduła)* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (18 X – 1 XI 1998);
- *Malarstwo i grafika Jana Wojnarskiego* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba";
- *Witkacy–Głogowski, portrety wzajemne* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (17 XII 1998 – 28 II 1999);
- *Tatry i górale w sztuce* – Galeria Sztuki na Kozińcu (19 IX – 5 XII 1999);
- *Jan Wałach (1884-1979)* – Galeria Sztuki na Kozińcu (18 XII 1999 – 13 II 2000);
- *Secesja w architekturze Lovranu* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (9 IV – 3 V 1999);

91. Wystawa jubileuszowa Działu Sztuki Tatry i górale w sztuce, *zorganizowana w 1999 r.*

- *Antałówka – impresje (fotografie Anny Łodziak)* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (7–30 V 1999);
- *150 lat pocztówek tatrzańskich (ze zbioru Andrzeja Ziętka)* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (2 VI – 4 VII 1999);
- *Impresje „Szpulek"* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (10 VII – 8 VIII 1999);
- *Tatry – fotografie Macieja Papary* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (13 VIII – 7 XI 1999);
- *Artystyczne drogi rodziny Stopków* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (10 XI 1999 – 6 II 2000);
- *Zbylut Grzywacz – obrazy* – Galeria Sztuki na Kozińcu (24 II – 12 III 2000);
- *Sztuka i folklor Siedmiogrodu* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (7–12 II 2000);
- *Zapomniany Jan Zapotoczny* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (11 V – 2 VII 2000);

- *Artystyczne lutnictwo Podhala* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (9 VIII – 3 IX 2000).

Ponadto w Galerii Hasiora goszczono 18 wystaw, w Gminnym Ośrodku Kultury w Poroninie urządzono 3 wystawy, a w Łopusznej – 1. W dniach 1–6 IX 1998 miał miejsce wyjazd do Lovranu w Chorwacji, gdzie urządzono wystawę o Stanisławie Witkiewiczu i wzięto udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej jemu poświęconej.

2. Wypożyczenia

Wypożyczono na wystawy 246 obiektów Muzeom Narodowym w Warszawie, Krakowie, Przemyślu, Szczecinie, Muzeum Etnograficznemu w Warszawie, Muzeum Historii Katowic, TPN w Zakopanem, muzeom w Kwidzyniu, Sandomierzu, Szydłowcu, Galerii „Zachęta" w Warszawie, BWA w Zakopanem, Centrum Kultury Współczesnej w Warszawie i Nowohuckiemu Centrum Kultury.

3. Udostępnienia

- udostępniono eksponaty do filmów telewizyjnych: o Mariuszu Zaruskim, Tytusie Chałubińskim, Walerym Eljaszu, Juliuszu Żuławskim, ks. Józefie Stolarczyku (reż. Jacek Zygadło), Antonim Rząsie (reż. Lucyna Smolińska i Mieczysław Sroka), Władysławie Hasiorze (TV „Polonia"), Stanisławie Marusarzu, Starym Cmentarzu w Zakopanem i 90-leciu SNPTT;
- udzielono informacji i udostępniono na miejscu zbiory osobom i instytucjom zainteresowanym – 60 udostępnień. Bieżąca korespondencja i kwerendy pisemne – 102;
- 24 sierpnia 2000 r. zorganizowano wywiad dla radia niemieckiego o kulturze Podhala.

Dział Biblioteczny. Upowszechnianie objęło:

1. Wystawy

Urządzono dwie wystawy:

- dużą wystawę *Patrzę w Tatry... Fotografia tatrzańska i zakopiańska do 1914 r.* ze zbiorów własnych Muzeum Tatrzańskiego oraz wypożyczonych – Galeria Sztuki na Kozińcu (VII 2000 – I 2001) oraz Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba";
- stałą wystawę na dworcu PKP ze zbiorów własnych Muzeum w 100-lecie doprowadzenia kolei do Zakopanego (listopad 1999).

Ponadto Dział udostępniał swoje zbiory m.in. na wystawy: *Mapy geologiczne w zbiorach MT*, *Spisz po polsku...*, *Ks. Józef Stolarczyk, apostoł Podhala.*

92. Wystawa Patrzę w Tatry... Fotografia tatrzańska i zakopiańska do r. 1914 *w 2000 r.*

2. Udostępnianie
Objęło następujący formy:
- udostępniono czytelnikom z księgozbioru w wypożyczeniach pozabibliotecznych 1335 wol., w czytelni 2485 wol. ze zbiorów specjalnych 919 jednostek, w reprodukcji 466 jednostek;
- w ramach wymiany wydawnictw wysłano 30 instytucjom krajowym 108 egz. wydawnictw własnych, otrzymano 290 egz.;
- wysłano egzemplarze obowiązkowe wydawnictw własnych.

3. Prace wydawnicze
Przygotowano do druku następujące wydawnictwa Muzeum:
- 7 tom „Rocznika Podhalańskiego" (1997, 536 stron);
- informator o Muzeum Tatrzańskim Anny Liscar – w polskiej wersji językowej *Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem* (1998, 118 stron) oraz angielskiej *The Tytus Chałubiński Tatra Museum in Zakopane* (1999, 112 stron);
- informator Hanny Błaszczyk-Żurowskiej, Anny Kozak i Marty Wesołowskiej pt. *Zbiory etnograficzne Muzeum Tatrzańskiego* (1999, 72 strony);

- informator Włodzimierza Cichockiego i Grażyny Cisło pt. *Przyrodnicy i ich zbiory w Muzeum Tatrzańskim* (1999, 64 strony);
- informator Heleny Pitoń *Zbiory sztuki Muzeum Tatrzańskiego* (1999, 64 ss.);
- przewodnik po wystawie etnograficznej Muzeum Tatrzańskiego Hanny Błaszczyk-Żurowskiej pt. *Kultura ludowa Podhala* (2000, 112 stron).

Ponadto wykonano:

- prace redakcyjne tekstów do katalogu *Obrazy na szkle XVIII i XIX w. w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego*;
- projekty zaproszeń i afiszów do części wystaw i opracowanie redakcyjne trzech folderów;
- rozpoczęto przygotowanie 8 tomu „Rocznika Podhalańskiego" – zbieranie i dobór materiałów, redakcja tekstów, wybór materiału ilustracyjnego;

Oddział Muzeum Kornela Makuszyńskiego, podlegający merytorycznej opiece Działu Bibliotecznego, odwiedzany przez ponad 12 000 zwiedzających rocznie:

- udostępniał zbiory archiwalne;
- utrzymywał kontakty ze szkołami im. Kornela Makuszyńskiego w Polsce, Towarzystwem Miłośników Lwowa;
- organizował spotkania z młodzieżą oraz konkursy literackie i plastyczne;
- brał udział w organizacji zawodów narciarskich dzieci o Memoriał Kornela Makuszyńskiego.

Omawiając prace Działu należy jeszcze wspomnieć o organizowaniu praktyk studenckich, wypowiedziach dotyczących wystawy fotografii tatrzańskiej dla programów telewizyjnych „Skarbiec" i „Gazdówka", a także o opiece nad stoiskami z wydawnictwami muzealnymi.

Dział Archiwalny. Upowszechnianie objęło:

1. Udostępnianie

W okresie objętym sprawozdaniem, ze zbiorów Archiwum korzystało 50 osób, w większości pracowników naukowych z zewnątrz, studentów oraz pracowników Muzeum.

2. Kwerendy

Przeprowadzono c.a. 80 kwerend.

3. Sesje, konferencje, wykłady naukowe

Kierownik Działu, dr Jerzy M. Roszkowski wziął udział w sesjach i konferencjach naukowych:

- *Slovensko-poľské politické, hospodárske a kultúrne vzťahy od začiatku 14. storočia do konca 17. storočia*, na której wygłosił referat pt. *Rod Divéky – Maďari alebo Slováci? Prispevok k formovaniu šľachtického stavu v poľskom a uhorskom kráľostve v 14–17 storoči* – Bratislava (9–10 XI 1999);
- *Podtatrze polskie i słowackie jako obszar przenikania się kultur*, na której wygłosił referat pt. *Towarzystwo Słowiańskie wobec sytuacji Słowaków i Polaków w Królestwie Węgierskim (przed I wojną światową)* – Zakopane (17 XII 1999);
- *Roman Dmowski – w 60 rocznicę śmierci*, na której wygłosił referat pt. *Dr Jan Bednarski – „budziciel" polskości na Spiszu i Orawie (1860–1926)* oraz *Hr. Władysław Zamoyski – człowiek i dzieło* – Zakopane (3 I 1999).

Ponadto zorganizowano część zakopiańską *3rd International conference on Bronisław Piłsudski and his scholary heritage* (Kraków–Zakopane, 30 VIII – 3 IX 1999).

Tematy wygłoszonych referatów: *Kształtowanie się granic II Rzeczypospolitej*; *Stanowisko „Świata Słowiańskiego" wobec sytuacji Słowaków i Polaków w Królestwie Węgierskim na pocz. XX w.*; *Kwestia spisko-orawska 1904–1924*; *Bronisław Piłsudski as researcher and activist in Podhale, Orawa and Spisz regions.*

Dział Ochrony Zabytków. Upowszechnianie obejmowało:

1. Wystawy

Zbigniew Moździerz zorganizował następujące wystawy fotograficzne:

- *Podhalańska architektura regionalna* jako część wystawy finansowanej przez „Festiwal – Kraków 2000" *Styl zakopiański dziś* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (15 X – 31 XII 1997);
- *XXIX Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich (fotografie Dawida Moździerza)* – hol gmachu głównego MT (1 VIII – 14 IX 1998);
- *Malowniczy styl wiejski w architekturze* – hol gmachu głównego MT (1 VIII – 14 IX 1998);
- *Działalność konserwatorska Muzeum Tatrzańskiego* – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (1 VII – 31 XII 1999);

Ponadto przygotowano komplet zdjęć (ok. 50) na wystawę Witkiewiczowską w Lovranie (1998).

2. Sesje, konferencje i warsztaty naukowe

Zbigniew Moździerz został zaproszony i wziął czynny udział w kilku wydarzeniach o charakterze dydaktyczno-naukowym. Były to:

- Warsztaty projektowe studentów i pedagogów Akademii Sztuk Pięknych „Harenda '97", poświęcone stylowi zakopiańskiemu, na których wygłosił referat pt. *Wnętrza w stylu zakopiańskim* – Zakopane (2–27 IX 1997);

93. Wystawa XXIX Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich (fotografie Dawida Możdzierza), *zorganizowana w 1998 r.*

- konferencja naukowa pt. *Rodzimość w sztuce Europy Środkowej*, zorganizowana przez Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie w ramach „Festiwalu – Kraków 2000, na której wygłosił referat pt. *Styl zakopiański a wernakularny nurt w architekturze europejskiej 2. poł. XIX w.* – Kraków (2–3 X 1997);
- sesja naukowa *Kultura a natura*, zorganizowana przez Tatrzański Park Narodowy w ramach *Festiwalu «Między Giewontem a Wawelem»* (współfinansowana przez „Festiwal – Kraków 2000", Urząd Miasta i Gminy Zakopane oraz Telekomunikację Polską), na której wygłosił referat pt. *Powstanie domu «Pod Jedlami»* oraz wspólnie z Pawłem Skawińskim podczas wycieczki, *Działalność człowieka w Dolinie Bystrej i jej ślady* – Zakopane (9–11 X 1997);
- sesja popularno-naukowa *Sto pięćdziesiąt lat parafii w Zakopanem*, zorganizowana przez Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego oraz Urząd Miasta, na której wygłosił referat pt. *Początki architektury sakralnej w Zakopanem* – Zakopane (24–25 X 1997).

3. Filmy, programy telewizyjne i radiowe

Zbigniew Moździerz współpracował przy realizacji:

- filmu edukacyjnego pt. *Styl zakopiański* (konsultacje i wypowiedź), zrealizowanego przez TVP (marzec 1997);
- filmu edukacyjnego pt. *Giewont* (konsultacje i wypowiedź), zrealizowanego przez TVP (marzec 1997);
- filmu Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki pt. *Tatrzańskie sacrum* (konsultacje), zrealizowanego przez TVP z okazji siódmej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny (kwiecień 1997);
- filmu Jacka Zygadło pt. *Tytus Chałubiński* (konsultacje), zrealizowanego przez TVP w ramach większego cyklu (maj 1997);
- reportażu telewizyjnego pt. *Między Giewontem a Wawelem* (wypowiedź), zrealizowanego przez Telewizję Kraków z okazji „Festiwalu – Kraków 2000" (październik 1997);
- filmu pt. *Stary Cmentarz na Pęksowym Brzyzku* (wypowiedź), zrealizowanego przez TVN na Święto Zmarłych (październik 1997);
- filmu dokumentalnego pt. *Współczesna architektura regionalna na Podhalu* (wypowiedź), zrealizowanego przez producenta prywatnego (kwiecień 1998);
- 6 odcinków filmu dokumentalnego pt. *Kościoły Podhala* (konsultacje, materiały do scenariusza i wypowiedź), zrealizowanego przez Telewizję Gdańsk (kwiecień 1999);
- reportażu telewizyjnego pt. *Krzyż na Giewoncie* (konsultacje, materiały do scenariusza i wypowiedź), zrealizowanego przez Telewizję Kraków (czerwiec 1999);
- filmu dokumentalnego Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki pt. *Władysław Reymont* (konsultacja), zrealizowanego przez TVP (wrzesień 2000);
- filmu dokumentalnego Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki pt. *Fotografia tatrzańska* (pomoc w realizacji), zrealizowanego przez TVP (wrzesień 2000);
- programu telewizyjnego pt. *Jubileusz setnej rocznicy postawienia krzyża na Giewoncie* (konsultacje, wypowiedź), zrealizowanego przez Telewizję Kraków (grudzień 2000).

Dział Historyczno-Oświatowy.

1. Wystawy

Wojciech Szatkowski, we współpracy z działami merytorycznymi, zorganizował następujące wystawy poświęcone historii polskiego narciarstwa:

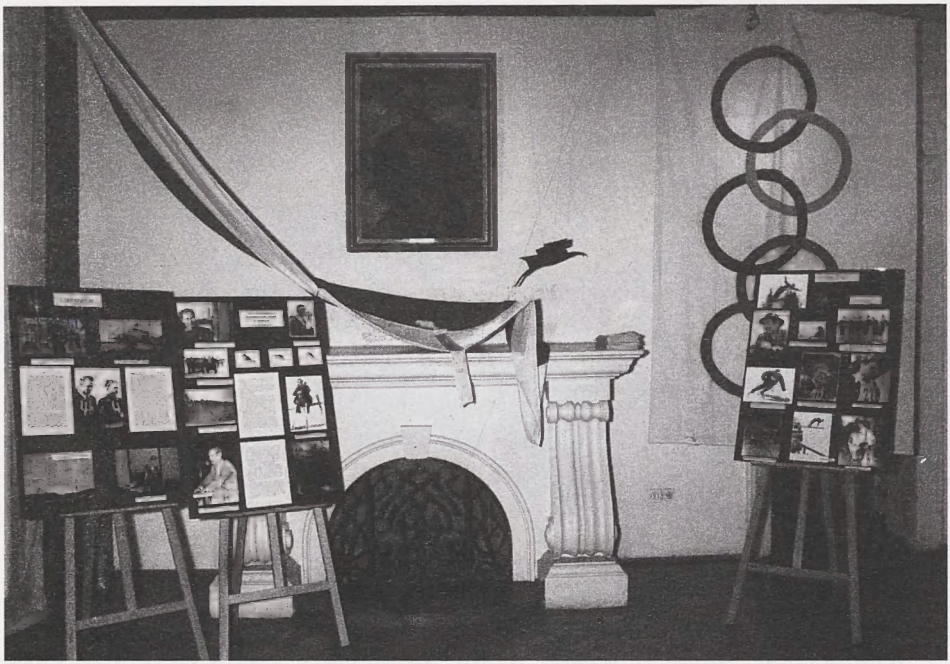

94. Wystawa Stanisław Marusarz – król nart, *zorganizowana na przełomie 1998 i 1999 r.*

- *Narciarskim śladem Henryka Bednarskiego (narciarzom SN PTT)*, pierwsza z dwóch wystaw zorganizowanych z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy powstania klubu sportowego SN PTT 1907 Zakopane (klub powstał 28 lutego 1907 roku), na której pokazano stary sprzęt narciarski, plakaty sportowe oraz najstarsze puchary i trofea sportowe zawodników SN PTT Zakopane – hol gmachu głównego MT (6 II – 31 III 1997);
- *Ludzie spod niebieskiego znaku*, poświęcona historii powstania TOPR (1909) i pierwszym ratownikom wraz z pokazem dawnego sprzętu ratowniczego – gmach główny MT (7 VII – 3 VIII 1997);
- *Mistrzowie śnieżnych tras. Mamy już 90 lat (SN PTT 1907 Zakopane 1907–1997)*, druga wystawa zorganizowana z okazji 90-tej rocznicy powstania SN PTT, na której przedstawiono dorobek zawodników z klubu SN PTT (narciarzy i łyżwiarzy reprezentujących barwy SNPTT), najstarszego klubu narciarskiego w Polsce – Galeria Sztuki na Kozińcu (7 XII 1997 – 8 II 1998);
- *Stanisław Marusarz – król nart*, zorganizowaną w piątą rocznicę śmierci Stanisława Marusarza (1913–1993), czterokrotnego olimpijczyka i wicemistrza świata z Lahti (1938) w skokach narciarskich, na której po raz

pierwszy pokazano wszystkie trofea sportowe Stanisława Marusarza – Galeria Sztuki na Kozińcu (20 XII 1998 – 1 III 1999)

- *Stanisław Marusarz – król nart* – Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie (X 2000 – III 2001);
- *Zakopiańskie prywatne wytwórnie nart*, poświęcona wytwórcom sprzętu narciarskiego w Zakopanem w okresie międzywojennym – Stanisławowi Zubkowi, Franciszkowi Bujakowi, Józefowi Fadenowi, Aleksandrowi i Kazimierzowi Schiele i innym – Muzeum Stylu Zakopiańskiego, willa „Koliba" (9 III – 3 V 2000).

Ponadto współorganizowano następujące wystawy:

- *Henryk Sienkiewicz (1846–1916) Dla pokrzepienia serc* (wystawa przygotowana przez Barbarę Wachowicz, we współpracy z Działem Sztuki) – Galeria Sztuki im. W. i J. Kulczyckich (12 X – 9 XI 1997);
- *Poczta polska (1918–1919). Poczta w Zakopanem ze zbiorów Bogdana Stankowicza i Henryka Gibały* (współpraca z Zakopiańskim Oddziałem Filatelistów) – gmach główny MT (11 III – 19 IV 1998);
- *Pielgrzymki Papieża Jana Pawła II na znaczkach pocztowych w 20-lecie pontyfikatu (1978–1998) ze zbiorów Bogdana i Macieja Szczepaniaków* – gmach główny MT (8 VII – 12 VIII 1998);
- *Góry i ludzie w malarstwie Jana Krupskiego* – gmach główny MT (28 IV – 31 V 1998).

2. Oprowadzanie wycieczek

Drugą formą działania jest oprowadzanie wycieczek po gmachu głównym i oddziałach Muzeum Tatrzańskiego, organizacja wycieczek objazdowych tzw. „niebieskim szlakiem" zabytków, lekcji i wykładów muzealnych (we współpracy z innymi działami merytorycznymi Muzeum). W latach 1997–2000 pracownik działu mgr Wojciech Szatkowski oprowadził po Muzeum i jego oddziałach 207 wycieczek. W dniu 29 kwietnia 1998 r. oprowadził po gmachu głównym Muzeum prezydenta Estonii, Lennarta Meri.

Jeśli chodzi o media lokalne, to prowadzona jest współpraca z dziennikarzami: „Gazety Podhalańskiej" (dodatek lokalny „Gazety Krakowskiej"), „Dziennika Podhalańskiego" (dodatek lokalny „Dziennika Polskiego"), „Gazety w Krakowie" (dodatek „Gazety Wyborczej") i „Tygodnika Podhalańskiego". Każda z wystaw organizowanych przez Muzeum była w wyżej wymienionych gazetach reklamowana i recenzowana.

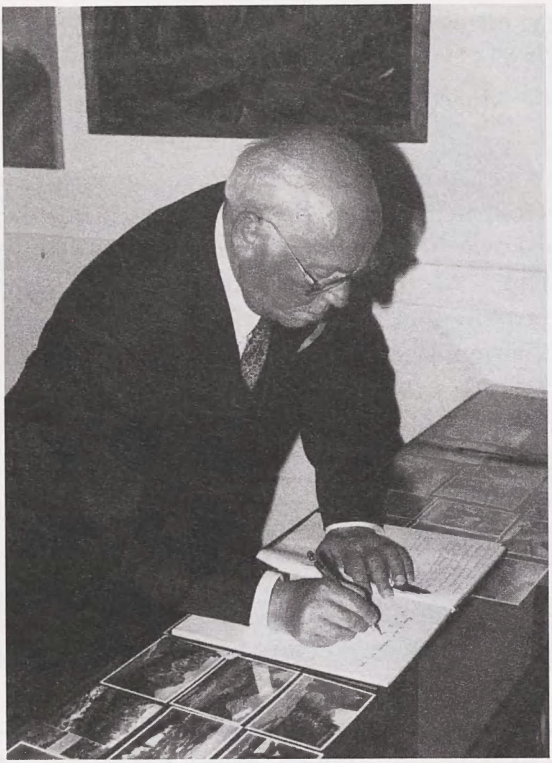

95. Prezydent Estonii Lennart Meri wpisujący się do księgi pamiątkowej

3. Lekcje i wykłady muzealne
   Zorganizowano cykl prelekcji:
- dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3 na Bystrem w Zakopanem, poświęcony postaci patrona szkoły, Mariusza Zaruskiego;
- dla dzieci ze Szkoły Podstawowej w Bielsku-Białej, poświęcony historii TOPR.

4. Audycje radiowe, programy telewizyjne i filmy popularnonaukowe
   We współpracy z zakopiańskim Radiem „Alex", od 1995 r., prowadzona była cykliczna audycja zatytułowana *Wokół Muzeum Tatrzańskiego i... nart*; poświęcona narciarzom-olimpijczykom z Podhala, a także działaniom wystawienniczym Muzeum Tatrzańskiego.

W latach 1997–1998 Wojciech Szatkowski współpracował przy powstawaniu filmów popularnonaukowych z cyklu *Zdobywcy Karpat* w reżyserii Jacka Zygadły. Filmy poświęcono wybitnym osobom, szczególnie zasłużonym

w poznaniu Tatr. Konsultacja naukowa dotyczyła odcinków pt.: *Mariusz Zaruski*, *Tytus Chałubiński*, *Walery Eljasz* , *Maciej Sieczka*. Ponadto Wojciech Szatkowski brał udział w kręceniu górskich zdjęć zimowych na Kozim Wierchu (odtwarzanie kursu narciarskiego z początku XX w.) oraz w zdjęciach letnich nad Czarnym Stawem Gąsienicowym i Zmarzłym Stawem. W Muzeum Stylu Zakopiańskiego w willi „Koliba" zorganizowano prapremiery filmów oraz spotkanie z reżyserem.

W styczniu 1998 r. kierownik działu konsultował powstawanie filmu edukacyjnego *Klub Pana Rysia* o historii narciarstwa dla dzieci. W marcu 1999 r. uczestniczył w powstaniu filmu z cyklu *Portrety*, pt. *Stanisław Marusarz (1913–1993)*, nakręconego przez TVP Kraków.

5. Internet

Na serwerze zakopiańskiego Top-Netu stworzono stronę „www" poświęconą historii, działalności wystawienniczej i ciekawostkom związanym z MT. Jej autorem jest Wojciech Szatkowski, a materiałów dostarczyli pracownicy poszczególnych działów muzeum.

Publikacje

Dział Przyrodniczy. Pracownicy opublikowali następujące artykuły i monografie:

GRAŻYNA CISŁO: *Wycieczki Tytusa Chałubińskiego zapisane w zielniku mchów.* „Rocznik Podhalański" T. 7: 1997, s. 239–262. [The Excursions of Tytus Chałubiński Recorded in Moss Herbarium]

GRAŻYNA CISŁO: *Sprawozdanie z pracy Działu Przyrodniczego.* „Rocznik Podhalański" T. 7: 1997, s. 457–462.

WŁODZIMIERZ CICHOCKI, T. GOLENIA: *Wykończyć Taterki.* „Kurier" [Hamburg] 1998, nr 193/1 [17–30 I], s. 10–11.

WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Związki Mieczysława Limanowskiego z Muzeum Tatrzańskim im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.* [W:] *Mieczysław Limanowski. Człowiek, twórca, świadek czasów. Materiały z sesji naukowej – Toruń, 1–3 grudnia 1995.* Pod red. M. Klainowskiej i A. Sadurskiego. Toruń 1998, s. 77–92.

WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Klejnoty ze zbiorów ordynacji Dzieduszyckich.* „Tygodnik Podhalański" R. 9: 1998, nr 21/438 [31 V], s 22.

GRAŻYNA CISŁO: *Rośliny niebezpieczne?* „Informator Podhalański" 1998, nr 13 (lipiec), s. 18–20.

GRAŻYNA CISŁO: *Podhalańsko-orawskie puścizny.* „Informator Podhalański" 1998, nr 17 (listopad), s. 8–9.

WŁODZIMIERZ CICHOCKI, WIESŁAW SIARZEWSKI:. *Rozwój wiedzy o przyrodzie Tatr od początku XIX wieku.* „Zeszyty Staszicowskie" [Piła] 1: 1998, s. 43–67 [Materiały pierwszego spotkania Staszicowskiego 26 września 1997 w Pile].

WŁODZIMIERZ CICHOCKI, GRAŻYNA CISŁO: *Przyrodnicy i ich zbiory w Muzeum Tatrzańskim.* Zakopane 1999, ss. 64, fot. 62 [Muzeum Tatrzańskie].

WŁODZIMIERZ CICHOCKI, MAREK KOT:. *Rozmieszczenie i pokarm wydry Lutra lutra w Tatrach Polskich i na Podhalu.* „Chrońmy Przyrodę Ojczystą" [Kraków] 55: 1999, nr 3, s. 60–72, 2 tabele. [The distribution and foot of the otter *Lutra lutra* in the Polish Tatras and the Podhale Basin].

WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Duchowni w edukacji ekologicznej na Podhalu w XIX wieku.* [W:] *Stworzyciel i przyroda w tradycji i myśli europejskiej & Dydaktyka chrześcijańskiej etyki ekologicznej. Konferencja Naukowa. Kraków 9–10 listopada 1999.* Pod red. Anny Dyduch-Falniowskiej. Kraków 1999, s. 109–116 [Instytut Ochrony Przyrody PAN].

PAWEŁ MIELCZAREK, WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Polskie nazewnictwo ptaków świata.* „Notatki Ornitologiczne" 40: 1999, Zeszyt specjalny, 264 pp. [Polish names of the birds of the world].

RYSZARD OCHYRA, GRAŻYNA CISŁO:. *Mchy w zielniku Tytusa Chałubińskiego w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.* „Polish Botanical Studies" 1999, Guidebook Series, No. 22, ss. 178. [The moss herbarium of Tytus Chałubiński in the Tatra Museum in Zakopane].

WŁODZIMIERZ CICHOCKI, RAJMUND STARZYK:. *Dawne i współczesne kłusownictwo na terenie Tatr i Podtatrza.* [W:] *Las w kulturze polskiej. Materiały z I Ogólnopolskiej Konferencji Narodowej pt. «Las w kulturze polskiej». Gołuchów, 13–15 października 1999.* Pod red. Wojciecha Łysiaka. Poznań 2000, pp. 289–299 [Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu, Generalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie].

WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Tatry jako szczególny przykład konfliktu przestrzennego terenów chronionych oraz sportu i rekreacji.* [W:] *Las w kulturze polskiej. Materiały z I Ogólnopolskiej Konferencji Narodowej pt. «Las w kulturze polskiej». Gołuchów, 13–15 października 1999.* Pod red. Wojciecha Łysiaka. Poznań 2000, pp. 453–457.

WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Duchowni w edukacji ekologicznej na Podhalu w XIX wieku.* [W:] *Między niebem a ziemią. Ku etyce ekologicznej.* Pod red. Anny Dyduch-Falniowskiej, Moniki Grzegorczyk, Zdzisława Kijasa OFM Conv., Zbigniewa Mirka. Kraków 2000, s. 253–262 [Instytut Ochrony Przyrody PAN].

WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Clergymen in ecological education at Podhale (southern Poland) in XIX* cent. [W:] *Between heaven and earth. Towards ecological ethics. Summaries.* Ed. Anna Dyduch-Falniowska, Monika Grzegorczyk, Zdzisław Kijas OFM Conv., Zbigniew Mirek. Kraków 2000, s. 21.

ZBIGNIEW BOCHEŃSKI, WŁODZIMIERZ CICHOCKI, JACEK ŚLIZOWSKI: *Sowy Tatrzańskiego Parku Narodowego.* [W:] *II Ogólnopolska Konferencja. Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego a człowiek. Współczesne przemiany środowiska przyrodniczego Tatr. Zakopane 12–14 październik 2000. Streszczenia prac.* Zakopane 2000, s. 55–56.

WŁODZIMIERZ CICHOCKI, DARIUSZ GWIAZDOWICZ: *Roztocze z rzędu Gamasida w okolicach Zakopanego.* [W]: *II Ogólnopolska Konferencja. Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego a człowiek. Współczesne przemiany środowiska przyrodniczego Tatr. Zakopane 12–14 październik 2000. Streszczenia prac.* Zakopane 2000, s. 57.

WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Bo cóż te zwierzątka wam złego robią?.* [W:] *Mówić o Stwórcy i przyrodzie. Przewodnik edukacyjny.* Pod red. Anny Dyduch-Falniowskiej, Moniki Grzegorczyk, Zdzisława J. Kijasa OFM Conv, - Zbigniewa Mirka. Kraków 2000, s. 99–105 [Instytut Ochrony Przyrody PAN – Instytut Studiów Franciszkańskich].

MAŁGORZATA CICHOCKA, WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Dwie idee – konfrontacja tatrzańska.* [W:] *Mówić o Stwórcy i przyrodzie. Przewodnik edukacyjny.* Pod red. Anny Dyduch-Falniowskiej, Moniki Grzegorczyk, Zdzisława J. Kijasa OFM Conv, Zbigniewa Mirka. Kraków 2000, s. 119–126.

Dział Etnograficzny. Pracownicy opublikowali:

HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA: *Sprawozdanie z pracy Działu Etnograficznego.* „Rocznik Podhalański" [Zakopane] T. 7: 1997, s. 451–456.

HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA: *Obrazy malowane na szkle w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego.* [W:] *Obrazy na szkle XVIII–XIX w. w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego.* Pod red. Hanny Błaszczyk-Żurowskiej. Zakopane 1997, s. 15–42 [Muzeum Tatrzańskie].

HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA, ANNA KOZAK, BARBARA SANKUNAS: *Katalog.* [W:] *Obrazy na szkle XVIII–XIX w. w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego.* Pod red. Hanny Błaszczyk-Żurowskiej. Zakopane 1997, s. 354–379.

HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA: *Kultura ludowa Podhala.* Szydłowiec 1998 [Folder do wystawy o tym samym tytule].

HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA, ANNA KOZAK, MARTA WESOŁOWSKA: *Zbiory etnograficzne Muzeum Tatrzańskiego.* Zakopane 1999.

HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA: *Działalność kolekcjonerska Bronisława Piłsudskiego w Zakopanem.* „Literatura Ludowa" 1999, nr 4 i 5.

HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA: *Działalność kolekcjonerska Bronisława Piłsudskiego w Zakopanem.* [W:] *Zesłaniec – etnograf – polityk – Bronisław Piłsudski.* Pod red. Antoniego Kuczyńskiego. Wrocław 2000 [przedruk artykułu z „Literatury Ludowej"].

HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA: *Kultura ludowa Podhala. Przewodnik po wystawie etnograficznej w Muzeum Tatrzańskim.* Zakopane 2000 [Muzeum Tatrzańskie].

Dział Sztuki:

HELENA PITOŃ: *Zbiory sztuki Muzeum Tatrzańskiego. Informator.* Zakopane 2000 [Muzeum Tatrzańskie].

Dział Biblioteczny:

ANNA LISCAR: *Listy pisarzy do Juliusza Zborowskiego (Stanisław Ignacy Witkiewicz, Michał Choromański, Władysław Orkan).* „Rocznik Podhalański" T. 7: 1997, s. 299–314.

ANNA LISCAR: *Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Informator.* Zakopane 1998 [Muzeum Tatrzańskie]

ANNA LISCAR: *Wystawa «Patrzę w Tatry... Fotografia tatrzańska i zakopiańska do 1914 r.». Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, 8 lipca 2000 – 7 stycznia 2001 r.* „Dagerotyp" 2000, nr 9, s. 49–52.

Dział Archiwalny:

1. Publikacje naukowe

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Orędownik słusznej sprawy. Dr Jan Bednarski (1860––1926).* „Wierchy" R. 62: 1996, [wyd.1997].

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Problem świadomości narodowej mieszkańców Górnej Orawy do 1914 r.* „Rocznik Orawski" R. 1: 1997.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Sztukmistrz z Jabłonki (O Ignacym Gajniaku).* „Orawa" R. 9: 1997, nr 35.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Co łączy Łapsze Niżne i Zakrzewo?* „Na Spiszu" 1997, nr 1.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Dr Jan Bednarski. W setną rocznicę rozpoczęcia akcji „budzicielskiej" na Spiszu i Orawie.* „Nowy Przegląd Wszechpolski" 1997, nr 1––2.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Kwestia spisko-orawska w regionalizmie podhalańskim 1912–1924.* [W:] *Małopolska. Regiony – regionalizmy – małe ojczyzny.* Pod red. ks. W. Pilarczyka i in. Kraków 1999, t. 1.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Funkcja „Rocznika Podhalańskiego", jako naukowego organu regionalnego.* [W:] *Małopolska. Regiony – regionalizmy – małe ojczyzny.* Pod red. ks. W. Pilarczyka i in. Kraków 1999, t. 1.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Jana Tomcsányiego droga przez Węgry do Polski.* „Orawa" 1998 [wyd. 1999], nr 36.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Co się naprawdę wydarzyło 13 października 1922 r. w Jurgowie?* „Na Spiszu", 1998 [wyd. 1999], nr 46.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Ojciec Św. Jan Paweł II w Tatrach i Zakopanem.* [W:] *150 lat organizacji parafialnej w Zakopanem 1847–1997.* Pod red. Mieczysława Rokosza. Kraków 1998 [wyd. 1999].

JERZY M. ROSZKOWSKI: *„Świat Słowiański" wobec sytuacji Słowaków i Polaków w Królestwie Węgierskim na początku XX w.* [W:] *Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi i Słowacy w XX wieku.* Pod red. Ewy Orlof. Rzeszów 1999.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Bronisław Piłsudski i jego związki z Orawą.* „Orawa" 1999 [wyd. 2000], nr 37.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Orawka na Pomorzu Zachodnim.* „Orawa" 1999 [wyd. 2000], nr 37.

JERZY M. ROSZKOWSKI, JASIŃSKI MIECZYSŁAW: *Dzieje polskiego Podtatrza. Czasy przedrozbiorowe (1234–1769/1772).* [W:] *Tatry i Podtatrze. Monografia dla szkół.* Zakopane–Poprad 2000, s. 197–210.

JERZY M. ROSZKOWSKI, MIECZYSŁAW JASIŃSKI: *Dzieje polskiego Podtatrza. W okresie rozbiorów (1769/1772-1918).* [W:] *Tatry i Podtatrze. Monografia dla szkół.* Zakopane–Poprad 2000, s. 211–222.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Dzieje polskiego Podtatrza. Dzieje najnowsze (1918––1999).* [W:] *Tatry i Podtatrze. Monografia dla szkół.* Zakopane–Poprad 2000, s. 223–246.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Kulturotwórcza rola Tatr i góralszczyzny.* [W:] *Tatry i Podtatrze. Monografia dla szkół.* Zakopane–Poprad 2000, s. 299–310.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Działalność kulturalna.* [W:] *Tatry i Podtatrze. Monografia dla szkół.* Zakopane–Poprad 2000, s. 311–316.

2. Publikacje źródeł archiwalnych ze zbiorów MT:

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Relacja Eugeniusza Sterculi o pobycie Bronisława Piłsudskiego na Orawie.* „Literatura Ludowa" 1999 [wyd. 2000], nr 4-5.

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Relacja Eugeniusza Sterculi o pobycie Bronisława Piłsudskiego na Orawie.* [W:] *Zesłaniec – etnograf – polityk. Bronisław Piłsudski.* Pod red. Antoniego Kuczyńskiego. Wrocław 2000.

3. Artykuły popularnonaukowe:

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Z Sachalinu pod Giewont. O zakopiańskiej działalności Bronisława Piłsudskiego.* „Tygodnik Podhalański" 1999, nr 36 [12 IX].

JERZY M. ROSZKOWSKI: *Wokół Bronisława Piłsudskiego.* „Tygodnik Podhalański" 1999, nr 37 [19 IX].

Dział Ochrony Zabytków:

1. Artykuły naukowe:

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Powstanie «Domu pod Jedlami» (1895–1897).* [W:] *Kultura a natura. Materiały sesji naukowej.* Pod red. Zbigniewa Mirka i Zbigniewa Krzana. Kraków–Zakopane 1997, s. 47–59.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ, PAWEŁ SKAWIŃSKI: *Działalność człowieka w Dolinie Bystrej w Tatrach i jej ślady.* [W:] *Kultura a natura. Materiały sesji naukowej.* Pod red. Zbigniewa Mirka i Zbigniewa Krzana. Kraków–Zakopane 1997, s. 103–114.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Stanisław Witkiewicz (1851–1915). Szkic biograficzny.* [W:] *Stanisław Witkiewicz – człowiek, artysta, myśliciel. Materiały z sesji zorganizowanej w osiemdziesiątą rocznicę śmierci artysty. Zakopane, 20–22 października 1995.* Pod red. Zbigniewa Moździerza. Zakopane 1997, s. 11–49.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Koncepcja stylu narodowego Stanisława Witkiewicza i jej realizacja.* [W:] *Stanisław Witkiewicz – człowiek, artysta, myśliciel...*, s. 293–328.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Wnętrza w stylu zakopiańskim.* [W:] *Warsztaty projektowe Harenda 97.* Kraków [1997], s. 31–34.

HENRYK JOST, ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Wizerunek «Orła Białego» w dekoracji domów zakopiańskich.* „Rocznik Podhalański" T. 7: 1997, s. 333–338.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Sprawozdanie z pracy Działu Ochrony Zabytków* [za lata 1994–1997]. „Rocznik Podhalański" T. 7: 1997, s. 469–476.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *O ochronie zabytków Tatr Polskich i Podtatrza.* „Teki Krakowskie" T. 8: 1998, s. 55–80.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Początki architektury sakralnej w Zakopanem.* [W:] *150 lat organizacji parafialnej w Zakopanem (1847–1997).* Pod red. Mieczysława Rokosza. Kraków 1998, s. 123–148.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Krzyż na Giewoncie.* [W:] *150 lat organizacji parafialnej w Zakopanem (1847–1997).* Pod red. Mieczysława Rokosza. Kraków 1998, s. 357–366.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Budownictwo ludowe na Podtatrzu.* „Teki Krakowskie" T. 9: 1999, s. 115–137.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ, JACEK KROKOSZ: *Pomnik Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.* „Biuletyn Instytutu Odlewnictwa" 1999, nr 6, s. 84–86.

ZBIGNIEW PYTEL [ks.]: *Witkiewiczowska architektura sakralna w Zakopanem.* Uzup. i red. meryt. Zbigniew Moździerz. Zakopane 1999.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Krajobraz «kulturowy» Tatr Polskich i jego ochrona.* [W:] *Krajobrazy. Księga pamiątkowa w 70. rocznicę urodzin profesora Janusza Bogdanowskiego.* Kraków 2000, s. 181–198.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Pradzieje północnego Podtatrza.* [W:] *Tatry i Podtatrze. Monografia dla szkół.* Zakopane–Poprad 2000, s. 189–196.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Architektura i budownictwo Tatr Polskich i Podtatrza.* [W:] *Tatry i Podtatrze...* Zakopane–Poprad 2000, s. 279–298.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Architekt Franciszek Kotoński (1887–1939).* „Wierchy" 65: 1999 [wyd. 2000], s. 198–202.

2. Artykuły popularnonaukowe:

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Willa «Koliba» Zygmunta Gnatowskiego.* „Pod Giewontem. Informator UM" 2000, marzec, s.13.

ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Rozwój przestrzenny i architektura zakopiańskich Krupówek. (Rys historyczny).*

Odc. 1: *Powstanie (1800–1875). Budownictwo ludowe.* „Pod Giewontem. Informator UM" 2000, kwiecień, s. 13.

Odc. 2: *Drewniana architektura uzdrowiskowa. Styl szwajcarski (1876–1894).* „Pod Giewontem" 2000, maj, s. 13.

Dział Historyczno-Oświatowy. Pracownik działu Wojciech Szatkowski opublikował następujące swoje prace dotyczące historii sportów zimowych:

1. Publikacje naukowe

WOJCIECH SZATKOWSKI: *Stanisław Marusarz – król nart.* Zakopane 1999 [Muzeum Tatrzańskie].

2. Publikacje popularnonaukowe

- *Historia warta poznania*, cykl artykułów drukowanych w latach 1997–2000 w ogólnopolskim czasopiśmie sportowym „Sportowy Styl" dotyczących olimpijczyków z terenów Podhala (24 artykuły, w których ukazano m.in. takie postacie jak: Stanisław Marusarz, Andrzej Bachleda Curuś, Jan Bachleda Curuś, Tomasz Sikora, Józef Gąsienica Sobczak, Stanisław Zubek i Jan Kula);
- *Zakopiańscy olimpijczycy*, cykl artykułów drukowanych w „Tygodniku Podhalańskim" w 1999 r., poświęconych najwybitniejszym sportowcom z Podhala (ponad 20 artykułów, w których przedstawiono sylwetki takich

sportowców jak: Bronisław Czech, Andrzej Marusarz, Stanisław Marusarz, Józef Marusarz, Marian Woyna-Orlewicz, Stefan Dziedzic, Barbara Grocholska-Kurkowiak, Wojciech Fortuna);

- artykuły dotyczące historii Muzeum Tatrzańskiego, zbiorów etnograficznych, przyrodniczych i sztuki, w związku z obchodami 110-lecia jego istnienia, drukowane w „Dzienniku Polskim" w 1999 r. (reklamowano tam także wszystkie nowości wydawnicze Muzeum, reprinty kart pocztowych z lat 30 oraz ciekawostki);
- *Polscy biathloniści*, cykl artykułów (drukowanych na łamach „Tygodnika Podhalańskiego" w 2000 r., w związku z organizacją biathlonowych Mistrzostw Europy)o polskich biathlonistach – Józefie Gąsienicy Sobczaku, Stanisławie Szczepaniaku, Stanisławie Łukaszczyku, Józefie Rubisiu, Aleksandrze Klimie, Janie Szpunarze, Andrzeju Rapaczu oraz zawodnikach startujących obecnie – Magdalenie Grzywie, Janie i Wiesławie Ziemianinach, Wojciechu Kozubie, Tomaszu Sikorze i utalentowanej młodzieży sportowej, startującej w biathlonie na terenie Podhala i Śląska,.

Współpraca i promocja

Dział Przyrodniczy. Współpracuje m.in. z Instytutem Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, Instytutem Botaniki PAN w Krakowie, Instytutem Studiów Franciszkańskich w Krakowie, Instytutem Biologii Środowiskowej UJ, Akademią Rolniczą w Poznaniu, Stowarzyszeniem „Ciconia" ze Szwajcarii, Działem Naukowym TPN oraz grupą ornitologów ze Słowacji.

Dział Etnograficzny. W ramach współpracy z Ośrodkiem Dokumentacji i Informacji Etnograficznej PTL przy Katedrze Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego w 1998 r. przeprowadzono w terenie weryfikację danych dotyczących twórców ludowych działających na terenie Podhala i Spiszu. Przeprowadzano kwerendy na prośbę zainteresowanych stron. Uniwersytety w Krakowie i we Wrocławiu przysyłały swych studentów na praktyki muzealne. W ramach współpracy z Tatrzańskim Parkiem Narodowym w marcu 2000 r. Dział Etnograficzny włączył się do pomocy przy organizowaniu konkursu wiedzy o pasterstwie.

Dział Biblioteczny. Na mocy rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z 24 listopada 1998 r. w sprawie ustalenia wykazu bibliotek, których zbiory tworzą Narodowy Zasób Biblioteczny (Dz. Ustaw nr 146 poz. 995) biblioteka Muzeum Tatrzańskiego umieszczona została w wykazie takich bibliotek w poz. 16.

Dział Archiwalny. Kierownik bierze udział w pracach Polsko-Słowackiej Komisji Historyków PAN–SAV, Rady Muzealnej Muzeum „Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej.

Dział Ochrony Zabytków. Dział współpracował z szeregiem instytucji m.in. z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Krakowie, Instytutem Sztuki PAN, Instytutem Sztuki UJ, Wydziałem Form Przemysłowych ASP w Krakowie, Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie, Regionalnym Ośrodkiem Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Krakowie, Pracownią Regionalną Politechniki Krakowskiej w Zakopanem (do czasu likwidacji), Działem Naukowym TPN, Urzędem Marszałkowskim w Krakowie, Wydziałem Urbanistyki i Architektury UM w Zakopanem, Referatem Kultury UM w Zakopanem oraz Stowarzyszeniem „Architectes du Patrimoine" w Paryżu.

Dział Historyczno-Oświatowy. Celem pracy Działu Historyczno-Oświatowego w Muzeum jest przede wszystkim promocja i reklama wszelkich działań związanych z Muzeum Tatrzańskim na terenie miasta, województwa i kraju oraz informacja o tych działaniach w radio, prasie lokalnej i krajowej, a także sieci internetowej „www" oraz na tablicach informacyjnych na terenie miasta.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem za lata 1997–2000

Od 22 marca 1997 do 24 kwietnia 1998 r.

Mija pierwszy rok drugiej, trzyletniej kadencji odrodzonego TMT. Działalność Zarządu w 1997 r. szła w kilku wytyczonych w poprzedniej kadencji kierunkach: wydawniczym, wystawienniczym, naukowo-oświatowym i konserwatorskim. Praca Towarzystwa w wielu momentach przebiegała w organicznym związku z Muzeum Tatrzańskim.

Wespół z Muzeum Tatrzańskim wydano obszerny tom zatytułowany *Stanisław Witkiewicz. Człowiek – Artysta – Myśliciel.* Są to materiały z sesji TMT, zorganizowanej w Zakopanem 20–22 października 1995 r. w osiemdziesiątą rocznicę śmierci artysty. Rzecz ukazała się jako volumen 2, zainicjowanej w 1995 r. tomem *O Sabale* – serii wydawniczej: *Materiały Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.* Tom wypełniają teksty 19 referatów historyków i teoretyków sztuki, historyków architektury – znawców stylu zakopiańskiego, literaturoznawców i gwaroznawców, krytyków i wydawców tekstów – wypowiadających się na tematy każdej z dziedzin twórczości Witkiewicza. Ponadto redaktor tomu Zbigniew Moździerz uzupełnił książkę obszernym szkicem biograficznym o Stanisławie Witkiewiczu. Tom starannie opracowany, wyposażony w 92 ilustracje i indeks nazwisk oraz nazw geograficznych – domaga się bardziej szczegółowego omówienia, z pewnością jednak można go uznać za znaczącą pozycję w dziedzinie badań nad wszechstronną twórczością Witkiewicza.

W ramach festiwalu „Między Wawelem a Giewontem", w cyklu imprez *Kraków 2000*, zorganizowano wystawę fotograficzną *Styl zakopiański – dziś.*

96. Dom „Pod Jedlami" na wystawie Styl zakopiański – dziś *(fot. D. Możdzierz, 1997)*

Ekspozycja była czynna w Muzeum Stylu Zakopiańskiego w willi „Koliba" od 19 października do 9 listopada 1997 r. Komisarzami Wystawy byli Agnieszka Grzegorczyk-Sikorska i Zbigniew Możdzierz. Wystawa mogła być zorganizowana dzięki poparciu finansowemu Wojewody Krakowskiego i Kierownictwa Biura *Kraków 2000.*

W dniach 24 i 25 października 1997 r. zorganizowano trzecie zakopiańskie sympozjum TMT, z okazji jubileuszu 150-lecia erekcji i fundacji najstarszej zakopiańskiej parafii (1847–1997). Jego organizatorem z ramienia TMT i autorem programu był Mieczysław Rokosz, a współfirmowała je parafia pw. Najświętszej Rodziny – parafia jubilatka. Patronat zaś nad sympozjum był łaskaw przyjąć Metropolita Krakowski JE ks. kard. Franciszek Macharski. Zainaugurowano je Mszą św. w starym kościele pw. św. Klemensa, odprawioną przez ks. bpa Jana Szkodonia oraz złożeniem kwiatów i zapaleniem świateł na grobie śp. ks. Józefa Stolarczyka. Obrady toczyły się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta. Wygłoszono dwadzieścia referatów a to: ks. prof. dr hab. Bolesław Kumor – *Początki parafii zakopiańskiej i jej wezwanie*, mgr Wacław Polakiewicz – *Duszpasterstwo i religijność mieszkańców Skalnego Podhala do połowy XIX w.*, ks. dr Józef Bendyk – *Ks. Józef Stolarczyk – apostoł*

Pod patronatem Metropolity Krakowskiego
Jego Eminencji ks. Kardynała Franciszka Macharskiego
Parafia Najświętszej Rodziny
oraz
Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego
organizują w dniach 24-25 października 1997 roku
w Zakopanem
Sympozjum historyczne
W 150-LECIE PARAFII ZAKOPIAŃSKIEJ
(1847-1997)

P R O G R A M

24 października (piątek)
Godz. 8 ^{30}

Msza Św. w starym kościele p.w. św. Klemensa przy ul. Kościeliskiej
Złożenie kwiatów i zapalenie światła na grobie ks. Józefa Stolarczyka na starym cmentarzu.

97. Fragment programu Sympozjum z okazji jubileuszu 150-lecia erekcji parafii w Zakopanem (1997)

górali zakopiańskich, mgr inż. Wiesław A. Wójcik – *Ks. Józef Stolarczyk jako turysta i taternik*, dr Pola Kuleczka, *Jak dzieciom ks. Stolarczyka pokazywano*, mgr Piotr Bąk – *Obraz parafii zakopiańskiej w początkach jej istnienia w świetle planów katastralnych*, mgr Stanisława Zwijacz – *Dekanat zakopiański – zarys dziejów*, ks. dr Piotr Natanek – *Dzieje „Księżówki" w Zakopanem*, ks. dr Maciej Ostrowski – *Rola i zadania współczesnego duszpasterstwa turystycznego na Podhalu*, mgr Zbigniew Moździerz – *Początki architektury sakralnej w Zakopanem*, ks. mgr Zbigniew Pytel – *Architektura sakralna Stanisława Witkiewicza*, dr Józef Szymon Wroński – *Architektura nowo zbudowanych kościołów w Zakopanem*, mgr Alicja Suchoń – *Kościoły Podhala w XIX-wiecznej grafice ilustracyjnej*, dr Barbara Tondos – *Przejawy regionalizmu w kościołach okolic Zakopanego*, s. Magdalena Kaczmarzyk (alb.) – *Brat Albert Chmielowski w Zakopanem*, ks. dr Grzegorz Ryś – *Kardynał Karol Wojtyła jako administrator ziem górskich i jego związki z Podhalem*, dr Maciej Pinkwart – *Zakopiańskie cmentarze*, dr Wincenty Galica – *Dzieje zakopiańskiego krzyża z 1861 roku*, dr Mieczysław Rokosz – *Zabytkowe krzyże i figury Matki Boskiej w Tatrach*, dr Jerzy M. Roszkowski – *Jego Świątobliwość Ojciec Święty Jan Paweł II w Zakopanem i w Tatrach.*

Z tej samej okazji w Muzeum przygotowano okolicznościową wystawę *Ks. Józef Stolarczyk – apostoł Zakopanego.*

Pokłosie sympozjum, wzbogacone o pewne dodatkowe materiały, np. o krzyżu na Giewoncie, o domach zakonnych w Zakopanem i in., ukazało się drukiem jako volumen 3 Materiałów TMT.

Zorganizowano trzy posiedzenia naukowe w „Kolibie", na których, przy zadawalającej frekwencji wygłoszono następujące referaty: 23 maja 1997 – Mieczysław Rokosz, *Piotr Bembo i jego wycieczka na Etnę w 1493 roku*; 9 listopada 1997 – Jerzy Roszkowski, *Z zagadnień niepodległościowych... Udział Juliusza Zborowskiego w akcji spisko-orawskiej 1913–1920* i 9 stycznia 1998 – Mieczysław Rokosz, *Stanisław Wyspiański wobec Tatr* (z okazji minionej 28 listopada 1997 dziewięćdziesiątej rocznicy zgonu artysty). To ostatnie było połączone ze spotkaniem noworocznym Członków, które uświetniła muzyka Kapeli rodzinnej Władysława Trebuni Tutki z Białego Dunajca. Ponadto 4 kwietnia 1998 r. pod egidą pana Burmistrza i Towarzystwa odbył się wykład prof. Franciszka Ziejki nt.: *«Wesele» Stanisława Wyspiańskiego w kręgu mitów polskich* – z udziałem Anny Dymnej, która czytała stosowne fragmenty dramatu. Odbyło się też (dn. 25 lutego) spotkanie autorskie z Michałem Jagiełłą w związku z jego nowo wydaną książką *Za granią grań.*

Wzorem lat ubiegłych Agnieszka Grzegorczyk-Sikorska – Konserwator zabytków w Zakopanem i Członkini Zarządu TMT – zorganizowała we Wszystkich Świętych (1 XI 1997) kwestę na obu cmentarzach zakopiańskich, na renowację miejscowych zabytków cmentarnych.

Prezes, Wiceprezes i Skarbnik Zarządu wzięli udział w symbolicznym pogrzebie śp. gen. Mariusza Zaruskiego w Zakopanem, w Święto Niepodległości – 11 listopada 1997 r.

Towarzystwo działa pod Zarządem w składzie: dr Mieczysław Rokosz – prezes, mgr inż. Wiesław A. Wójcik – wiceprezes, mgr Anna Liscar – sekretarz, mgr Grzegorz Cisło – skarbnik oraz dr Zbigniew Krzan, mgr Agnieszka Grzegorczyk-Sikorska i red. Jolanta Flach – członkowie Zarządu. Odbyły się trzy protokołowane posiedzenia Zarządu (23 maja 1997, 9 stycznia i 3 kwietnia 1998 r.). Faktycznie spotkań tych było więcej np. 8 sierpnia, czy 19 października 1998 r. Ponadto Członkowie Zarządu w razie potrzeby komunikowali się między sobą jak i z Dyrekcją Muzeum. Przewodniczący Zarządu jest także członkiem Rady Muzeum Tatrzańskiego.

Na mocy uchwały Zarządu podjętej 19 grudnia 1997 r. afiliowano przy TMT Zakopiańską Akademię Sztuki. Udział w niej zadeklarowali m.in. Wojciech Kilar, Ewa Czeszejko-Sochacka, Jan Blajer, Jan Knapik, Jadwiga

Gadulanka, Maciej Witkiewicz, Roman Totenberg, Anna Dymna, Adam Parczewski. Akademia pozostając w formalnym związku z TMT działa autonomicznie. Jej przedstawicielem wobec Zarządu TMT jest Marek Markowicz z Krakowa. Akademia ma własne subkonto bankowe.

Towarzystwo liczy 99 członków, głównie z Zakopanego. Członkami Honorowymi odrodzonego TMT są: Witold Henryk Paryski i Stefan Chałubiński – od 1995 r. oraz dr Zofia Radwańska-Paryska i dr Henryk Jost – od 1997 r. Siedziba Towarzystwa mieściła się nadal w Muzeum Stylu Zakopiańskiego, w willi „Koliba", przy ul. Kościeliskiej 18. Redaktor Jolanta Flach relacjonowała wszystkie ważniejsze momenty z życia Towarzystwa na łamach lokalnej prasy.

Zarząd wspólnie z Dyrekcją Muzeum oraz władzami Miasta rozważa możliwość przystąpienia do rozbudowy gmachu Muzeum Tatrzańskiego. To niełatwe zadanie uważamy za zasadniczy cel i rację istnienia odrodzonego TMT. Dziękując Dyrekcji Muzeum za dobrą koniunkcję z Towarzystwem i dziękując Członkom Zarządu za osobisty wkład pracy każdego z nich prosiłem o solidarne wytrwanie do końca kadencji.

Od 25 kwietnia 1998 do 4 grudnia 1999 r.

Ostatnie Zebranie Walne TMT odbyło się w „Kolibie" 24 kwietnia 1998 r. w drugim terminie przy obecności 19 członków. W części pierwszej zebrania, dr Mieczysław Rokosz (w związku z trwającym rokiem Mickiewiczowskim) wygłosił odczyt pt. *Mickiewicz w górach*. W części drugiej zebrania przystąpiono do realizowania ustalonego wcześniej programu.

W okresie sprawozdawczym Zarząd odbył cztery posiedzenia, a to dnia 29 maja 1998, 5 czerwca, 5 lipca i 15 września 1999. Omawiano sprawy bieżące, zwłaszcza wydawnicze oraz sprawę organizacji kolejnego już IV sympozjum.

Pod względem zebrań odczytowych i innego rodzaju spotkań członków Towarzystwa omawiany okres był przysłowiowym okresem „suchym". Jedynie 29 maja 1998 r. odbył się wieczór autorski dra Macieja Pinkwarta z okazji jubileuszu 50-lecia urodzin autora i wydanej właśnie jego 25 już książki. To miłe spotkanie prowadził prezes Towarzystwa.

Lepiej przedstawia się nasz dorobek wydawniczy w omawianym okresie. W serii Materiałów TMT ukazały się trzy pozycje, volumen 3, 4 i 5. Są to: materiały ze zorganizowanej przez nas uprzednio sesji parafialnej pt.: *150 lat organizacji parafialnej w Zakopanem 1847–1997* pod red. M. Rokosza, jako volumen 3. W przypadku tej wartościowej merytorycznie książki wypada

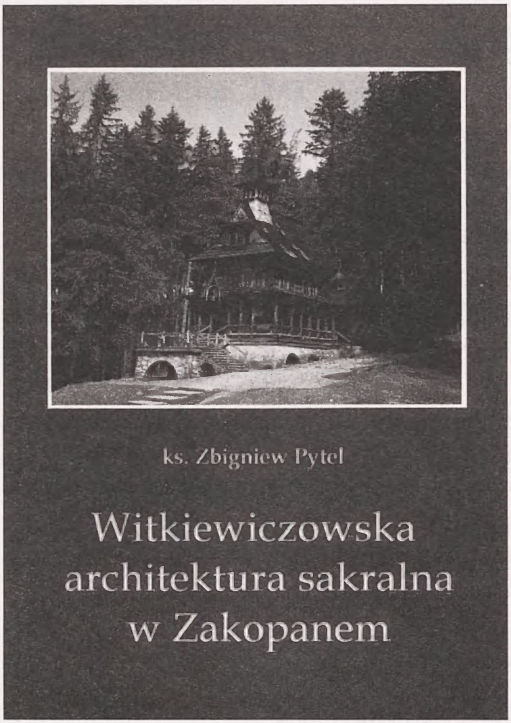

98. Publikacja ks. Zbigniewa Pytla: Witkiewiczowska architektura sakralna w Zakopanem *(vol. 5 Materiałów TMT)*

ubolewać nad znaczną erratą z powodu niedbałej korekty. Kolejne pozycje to: Wacława Geigera, *Pieśni na głos z fortepianem* pod red. Marka Markowicza, twórcy i animatora pozostającej w formalnym związku z Towarzystwem Zakopiańskiej Akademii Sztuki – jako vol. 4 oraz wydana wspólnie z MT książka ks. Zbigniewa Pytla pt.: *Witkiewiczowska architektura sakralna w Zakopanem*, pod red. Zbigniewa Moździerza – jako volumen 5. Towarzystwo wspomogło też druk wydawnictw jubileuszowych Muzeum, a to: Hanny Błaszczyk-Żurowskiej, Anny Kozak, Marty Wesołowskiej, *Zbiory etnograficzne Muzeum Tatrzańskiego* (Zakopane 1999) i Heleny Pitoń, *Zbiory sztuki Muzeum Tatrzańskiego* (Zakopane 1999). Wszystkie książki ukazały się dzięki poparciu finansowemu Gminy Zakopane, o które zabiegał skarbnik Towarzystwa Grzegorz Cisło.

Prezentacja materiałów z sesji parafialnej oraz promocja książki ks. Zbigniewa Pytla odbyła się w nowym Domu Parafialnym Parafii Najświętszej Rodziny, w ramach zakopiańskiego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, we wrześniu 1999 r.

99. Nagrobek bezimienny na Starym Cmentarzu po konserwacji wykonanej w 1999 r.

10 września br. Witold Henryk Paryski encyklopedysta Tatr i Zakopanego i nasz Członek Honorowy ukończył 90 lat. Prezes w imieniu Towarzystwa złożył mu gratulacje i życzenia.

W okresie sprawozdawczym odbyły się dwie zaduszkowe kwesty cmentarne. W 1998 r. przeprowadziła ją inicjatorka tej dorocznej zbiórki Agnieszka Grzegorczyk-Sikorska (kwesta przyniosła dochód 4349 zł). W roku 1999 organizatorką akcji była Agata Nowakowska-Wolak. Na nowym cmentarzu kwestowali zakopiańscy harcerze, a na Pęksowym Brzyzku – m.in. burmistrz Adam Bachleda Curuś, Michał Gąsienica Szostak, Jan Karpiel Bułecka oraz pracownicy Muzeum Tatrzańskiego: Urszula Radwańska, Krystyna Łazarczyk, Anna Liscar, Halina Figlarz, Zbigniew Moździerz, Włodzimierz Cichocki. Dochód z obu kwest (7179 zł), zdeponowany w banku na lokacie (tzw. intracie) przeznaczono na konserwację zabytków cmentarnych a także, na ufundowanie stylowego krzyża litewskiego na symboliczny grób Bronisława Piłsudskiego na Pęksowym Brzyzku. W omawianym okresie przeprowadzono konserwację nagrobków na starym cmentarzu z inicjatywy Towarzystwa, kosztem wyasygnowanych na to 5000 zł.

W nawiązaniu do ustaleń Zarządu na posiedzeniu dn. 15 września 1999 r. o przygotowaniu na październik r. 2000 w Zakopanem sympozjum nt.: *Bronisław Piłsudski, człowiek – działacz niepodległościowy – badacz kultur ludowych*, z czym połączono ufundowanie symbolicznej mogiły Bronisława Piłsudskiego na Starym Cmentarzu. 17 września doszło do spotkania prezesa Towarzystwa z prezesem Polskiej Akademii Umiejętności prof. Kazimierzem Kowalskim oraz sekretarzem generalnym PAU – prof. Jerzym Wyrozumskim na którym omówiono szczegóły wspólnego zorganizowania ww. sympozjum.

Prezydium PAU przyjęło naszą propozycję i będzie współfirmować oraz współfinansować omawianą imprezę naukową. W ślad za rozmową poszły pisma i kosztorys. Z ramienia PAU przewidziano referat o związkach Bronisława Piłsudskiego z Akademią. Prezes Towarzystwa przystąpił budowania programu tej sesji, a Zbigniew Moździerz zobowiązał się z publikacji Bronisława Piłsudskiego o krzyżach litewskich – wytypować wzór krzyża do wykonania w drewnie egzemplarza naśladowczego, czuwać nad jego wykonaniem i wraz z Agnieszką Grzegorczyk-Sikorską, wskazać miejsce symbolicznej mogiły Bronisława Piłsudskiego na Pęksowym Brzyzku.

Na tym wyczerpuje się sprawozdanie prezesa TMT z czynności Zarządu za r. 1998–1999.

Od 5 grudnia 1999 do 30 listopada 2000 r.

Rok objęty niniejszym sprawozdaniem jest ostatnim rokiem II kadencji, która zaczęła bieg od ostatniego zebrania Walnego Sprawozdawczo-Wyborczego odbytego 22 marca 1997 r. Wybrany wówczas Zarząd działał w składzie: dr Mieczysław Rokosz – prezes, Wiesław A. Wójcik – wiceprezes, Anna Liscar – sekretarz, Grzegorz Cisło – skarbnik oraz: Agnieszka Grzegorczyk-Sikorska, dr Zbigniew Krzan i red. Jolanta Flach – członkowie Zarządu.

W okresie sprawozdawczym Zarząd spotkał się pięć razy: 15 stycznia, 25 marca, 29 maja, 9 września i 6 listopada 2000 roku. Omawiano sprawy bieżące, zwłaszcza związane z organizacją IV zakopiańskiego sympozjum TMT poświęconego Bronisławowi Piłsudskiemu oraz niektóre sprawy konserwatorskie. Na posiedzeniu 29 maja, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, Teresa Jabłońska poinformowała Zarząd o aktualnym statusie prawnym Muzeum i jego kondycji finansowej. Ostatnie zaś posiedzenie 6 listopada poświęcone było przygotowaniu Zebrania Walnego.

Sekretariat Towarzystwa, wzorem ubiegłych lat, wysłał życzenia świąteczno-noworoczne oraz Wielkanocne dla Członków. Te ostatnie, wysłano

wraz z apelem o uiszczenie zaległych składek w związku z planowanym bibliofilskim wydaniem Statutu wraz z listą Członków TMT. Członkowie byli też pisemnie przy pomocy drukowanych zaproszeń informowani o imprezach Towarzystwa.

Odbyły się dwie prezentacje nowo wydanych książek: 15 stycznia 2000 r. w „Kolibie" prezentacja książki Antoniego Kroha, *Sklep potrzeb kulturalnych* z udziałem Autora oraz radia i TV; prowadził Wiesław Wójcik przy ok. 40 obecnych. Książka Antoniego Kroha zyskała sobie słuszną opinię najciekawszej książki o kulturze Podhala w epoce po 1945 roku. Po promocji odbyło się spotkanie noworoczne przy ufundowanym przez Zarząd „stole".

Dnia 20 lutego w „Kolibie" odbyła się promocja książki Janusza Noska *„Boruta" Zarys biografii wojskowej gen. Mieczysława* Boruty-Spiechowicza (Zakopane 1999), która ukazała się jako vol. 6. Materiałów TMT. Spotkanie prowadził dr Mieczysław Rokosz przy 25 obecnych.

Odbyły się dwa posiedzenia naukowe: dn. 28 kwietnia 2000 r. z odczytem prof. dra hab. Zbigniewa Wójcika z Warszawy nt.: *Stanisław Staszic w Tatrach – problem badawczy*; z ożywioną dyskusją oraz dn. 29 maja 2000 r. z odczytem dra Mieczysława Rokosza, nt.: *Babia Góra w świetle średniowiecznych i staropolskich przekazów.*

W dniach 20–21 października odbyło się IV zakopiańskie sympozjum TMT organizowane tym razem przy finansowym wsparciu Polskiej Akademii Umiejętności. Temat sympozjum brzmiał: *Bronisław Piłsudski (1866––1918). Człowiek – Uczony – Patriota.* Obradowano na trzech posiedzeniach: w sali posiedzeń Rady Miasta Zakopanego (jedno) i w „Kolibie" (dwa). Wygłoszono 10 referatów, którym towarzyszyła ożywiona dyskusja. Dominował nurt biograficzno-historyczny. Uwzględniono także problematykę antropologiczno-kulturową i etnograficzną, jak również zagadnienia recepcji dorobku naukowego Piłsudskiego. Program wystąpień przedstawiał się następująco: dr Adolf Józwenko (Wrocław) – *Bronisław Piłsudski – klimat domu rodzinnego i warunki społeczno-polityczne po powstaniu styczniowym*, dr Antoni Kuczyński (Wrocław) – *Do zobaczenia w XX w. Początek drogi Bronisława Piłsudskiego ku nauce*, dr Margarita F. Chartanowicz (Petersburg) – *Młodość uczonego. Bronisław Piłsudski w więzieniu, na zsyłce i katordze*, prof. dr hab. Franciszek Nowiński (Gdańsk) – *Bracia Piłsudcy i zamach 1 marca 1887 r. na Aleksandra III*, prof. dr hab. Zbigniew Wójcik (Warszawa) – *Myśl muzealnicza Bronisława Piłsudskiego*, mgr Lesław Dall (Zakopane) – *Bronisław Piłsudski w Zakopanem*,

100. Sympozjum: Bronisław Piłsudski (1866–1918). Człowiek – Uczony – Patriota, *20 X 2000*

dr Jerzy M. Roszkowski (Zakopane) – *Bronisław Piłsudski wobec polskich kresów południowych i Słowacczyzny*, mgr Jan Staszel (Kraków) – *Związki Bronisława Piłsudskiego z Akademią Umiejętności w Krakowie*, prof. dr hab. Halina Florkowska-Frančić (Kraków) – *Bronisław Piłsudski – ostatnie lata życia w Szwajcarii i Paryżu (1915–1918)*, dr Antoni Kuczyński (Wrocław) – *Doczesna i pośmiertna ikonografia Bronisława Piłsudskiego (album rodzinny i znaki pamięci).*

W obradach przez cały czas utrzymywała się zadawalająca frekwencja. Honorowymi gośćmi sympozjum byli przedstawiciele Rodziny Piłsudskich (Tadeusz Kadenacy i Ryszard Pawłowski). Przybył prof. Koichi Inoue ze Slavic Center Study Hokaido Univesity z Sapporo – wielce zasłużony dla badań nad dziedzictwem naukowym Bronisława Piłsudskiego i organizator I międzynarodowej konferencji poświęconej Piłsudskiemu – odbytej w Sapporo w 1985 r. Był też prof. Alfred Majewicz z UAM w Poznaniu, organizator III światowej konferencji poświęconej Bronisławowi Piłsudskiemu (Kraków–Zakopane 1999) i wydawca jego dzieł zebranych. Był także dr Antoni Kuczyński niezmordowany popularyzator dzieła „Króla Ainów" i Dyrektor Ośrodka Badań Wschodnich na Uniwersytecie Wrocławskim. Cały czas też był obecny Wiceprezes PAU prof. Jan Machnik. Nadeszło szereg

101. Krzyż na symbolicznej mogile Bronisława Piłsudskiego na Pęksowym Brzyzku (fot. K. Kowacz)

listów od osób prywatnych oraz stowarzyszeń i instytucji zainteresowanych sprawą udziału Polaków w badaniach Syberii.

Postaraliśmy się o stempel okolicznościowy z Centralnego Zarządu Poczty Polskiej, którym zakopiański Urząd nr 1 pieczętował korespondencję w pierwszym dniu naszego Sympozjum.

W drugim dniu, rano, odbyło się uroczyste poświęcenie symbolicznej mogiły Bronisława Piłsudskiego na zakopiańskim Starym Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku, w której zdeponowano ziemię z jego grobu w Montmorency. Mogiłę stanowi zabytkowy kuty krzyż z 1919 r. osadzony na postumencie z piaskowca. Ulokowano ją obok grobu Stanisława Witkiewicza. Inskrypcja w granitowym tondzie na krzyżu brzmi:

Śp.
BRONISŁAW PIŁSUDSKI
ur. 2 X 1866 w Zułowie na Litwie
utonął w Sekwanie 17 V 1918
pochowany w Montmorency pod Paryżem.
Katorżnik Sachalinu
muzeolog i badacz
ginących kultur ludów syberyjskich
oraz
Podhala.

Staranie około urządzenia tej mogiły miała Agnieszka Grzegorczyk-Sikorska. Osadzenie krzyża w kamieniu, odkucia inskrypcji i ustawienia pomnika dokonała firma kamieniarska z Szaflar. Fundatorami są TMT wspólnie z PAU. Poświęcił w zastępstwie nieobecnego ks. prałata Stanisława Olszówki, ks. wikary Stanisław Parzygnat. Przemawiali Mieczysław Rokosz, Antoni Kuczyński oraz Koichi Inoue, którego japońską mowę przetłumaczył Alfred Majewicz.

Sympozjum było efektem wielomiesięcznych zabiegów prezesa TMT, któremu przypomnienie osoby i dokonań Bronisława Piłsudskiego zwłaszcza tych związanych z Podhalem i Muzeum Tatrzańskim leżało na sercu od pierwszych chwil reaktywowanego TMT w r. 1993. Pokłosiem będzie ósmy volumen powołanego przez nas do istnienia wydawnictwa: Materiały Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Wydaje się ze wszech miar słuszne – aby w Muzeum Tatrzańskim zawisł fotograficzny portret Bronisława Piłsudskiego.

W okresie objętym niniejszym sprawozdaniem, własnym staraniem wydaliśmy dwie pozycje książkowe: wspomnianą biografię gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, autorstwa Janusza Noska, jako vol. 6 Materiałów (Zakopane 1999) oraz Henryka Josta, *Młyny Podhalańskie*, jako vol. 7 Materiałów (Zakopane 2000).

Od dra Henryka Josta przejęliśmy na dyskietce nową, znacznie poszerzoną wersję książki *Zakopane w latach okupacji 1939–1945*. Cenne to opracowanie źródłowo-faktograficzne zamierza TMT wydać w r. 2001 jako 9 tom swych Materiałów.

1 listopada 2000 r. odbyła się doroczna kwesta cmentarna pod egidą TMT. Zorganizowały ją panie Agnieszka Grzegorczyk-Sikorska i Anna Liscar. Uczestniczyły harcerki z ZHR oraz: Maria Matejowa, Zbigniew Moździerz, Michał Gąsienica Szostak, Jan Karpiel Bułecka, Piotr Bąk, Andrzej Parczewski, Urszula Rączka, Halina Figlarz, Hanna i Henryk Krzeptowscy, Jerzy Jędrysiak, Bożena i Wojciech Gąsienica Byrcyn i Karol Gąsienica Szos-

tak. Kwesta dała 6400 zł, które zostaną przeznaczone na konserwację zabytków cmentarnych.

Prezes TMT uczestniczył w posiedzeniach Rady Muzealnej.

Działała Zakopiańska Akademia Sztuki kierowana przez Marka Markowicza a pozostająca w formalnym związku z TMT.

Rekapitulując: Zarząd zebrał się 5 razy. Odbyły się dwie prezentacje nowo wydanych książek oraz dwa posiedzenia odczytowe i Sympozjum. Łącznie wygłoszono 12 referatów. Wydano drukiem 2 książki.

Wypracowane dotychczas formy aktywności TMT z pewnością warte są kontynuacji. Równocześnie należałoby poszukiwać ich wzbogacenia (wspólne wycieczki w Tatry, wyjazdy w inne górskie regiony). Praca samego Zarządu wymagałaby większej dyscypliny: pisemne zaproszenia z programem posiedzeń, planowanie i uchwały – realizacja planów i uchwał, protokół. Nade wszystko jednak zasadniczym celem i racją istnienia odrodzonego TMT jest wspieranie Muzeum Tatrzańskiego. W ostatnim roku, to nam się niezupełnie udało. Owszem – Towarzystwo znajduje dla swej działalności oparcie w Muzeum. Tego jesteśmy świadomi i za to dziękujemy dyrekcji. Istnieje jednak wyraźna potrzeba odnowienia Zarządu. Przyczyna wszelkich niedostatków w pracy TMT w ostatnim okresie tkwi zapewne w fakcie, że prezes nie jest osobą miejscową. Wiceprezes z powodów losowych jest wyłączony. Nie wszyscy też członkowie Zarządu wykazywali się oczekiwaną aktywnością. Równocześnie pragniemy wyrazić szczere wyrazy podzięki za każdy gest i akt dobrej woli. W końcu też ocena nikłości naszych dokonań musi być zrelatywizowana bardziej ogólną sytuacją przemian mentalnych i odwrócenia od honorowych działań społecznych.

QUE POTUI, FECI, FACIANT MELIORE POTENTES

Mieczysław Rokosz

Wykaz wydawnictw Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem

Seria: Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego

Nr 1. „Rocznik Podhalański" T. 1: 1914/1921 [Zakopane–Kraków].
Nr 2. KONRAD GÓRSKI: *Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza.* Zakopane 1926.
Nr 3. ADOLF CHYBIŃSKI: *O muzyce górali podhalańskich.* Zakopane 1927.
Nr 4. JULIAN KRZYŻANOWSKI: *Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy. Rzecz o Władysławie Orkanie.* Zakopane 1927.
Nr 5. TEOFIL EMIL MODELSKI: *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (w XII–XVIII).* Zakopane 1928.
Nr 6. WŁADYSŁAW SEMKOWICZ: *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy.* Cz. 1: *Dokumenty.* Zakopane 1932.
Nr 7. WŁADYSŁAW SEMKOWICZ: *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy.* Cz. 2: *Listy i akta.* Zakopane 1939.
Nr 8. JAN I STEFAN REYCHMANOWIE: *Przemysł wiejski na Podhalu.* Zakopane 1937.
Nr 9. „Rocznik Podhalański" [Zakopane] T. 2: 1979.
Nr 10. *100-lecie urodzin Kornela Makuszyńskiego.* Red. Jacek Kolbuszewski i Joanna Węgrzyniak. Zakopane 1984. [Materiały z Sesji Naukowej zorganizowanej przez Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Polskiej, Muzeum Tatrzańskie i jego Oddział im. Kornela Makuszyńskiego oraz Miejską Bibliotekę Publiczną im. Stefana Żeromskiego w Zakopanem].
Nr 11. „Rocznik Podhalański" [Zakopane] T. 3: 1985.
Nr 12. ROMAN TALEWSKI: *Portrety zakopiańskich lekarzy ze słownikiem biograficznym 1850––1983.* Zakopane 1985.
Nr 13. „Rocznik Podhalański" [Zakopane] T. 4: 1987.
Nr 14. JERZY ŚLIZIŃSKI: *Podania z południowej Nowotarszczyzny.* Zakopane 1987.
Nr 15. „Rocznik Podhalański" [Zakopane] T. 5: 1992.
Nr 16. HENRYK JOST: *Ludowe tartaki i gonciarnie podhalańskie (próba monografii).* Zakopane 1989.
Nr 17. MARIA JAZOWSKA-GUMULSKA: *Gęśle z jawora. O regionalnych pisarzach Podhala w dwudziestoleciu międzywojennym.* Zakopane 1990.
Nr 18. STANISŁAW LESZCZYCKI: *Osadnictwo Podhala w okresie międzywojennym.* Zakopane 1990.
Nr 19. „Rocznik Podhalański" [Zakopane] T. 6: 1994.

Nr 20. TERESA JABŁOŃSKA, ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *«Koliba», pierwszy dom w stylu zakopiańskim.* Zakopane 1994.
Nr 21. *Regionalizm – Regiony – Podhale. Materiały z sesji naukowej, Zakopane 4–6 grudnia 1993.* Pod red. Jerzego M. Roszkowskiego. Zakopane 1995.
Nr 22. „Rocznik Podhalański" [Zakopane] T. 7: 1997.

Seria: Wydawnictwa popularnonaukowe Muzeum Tatrzańskiego

Nr 1. MARIAN SOKOŁOWSKI: *Szata roślinna Tatr Polskich. Przewodnik geograficzno roślinny.* Zakopane 1935.
Nr 2. STANISŁAW SOKOŁOWSKI: *Las tatrzański.* Zakopane 1936.

Wydawnictwa osobne Muzeum Tatrzańskiego

1. *Katalog zbiorów etnograficznych.* Wyd. 1. Zakopane 1907; Wyd. 2 (rozszerz.). Zakopane 1907.
2. EDYTA STAREK: *Przewodnik po Dziale Kultury Materialnej Podhala.* Zakopane 1953.
3. ZBIGNIEW KOROSADOWICZ: *Tatry i ich dzieje. Przewodnik po zbiorach geologicznych Muzeum Tatrzańskiego.* Zakopane 1955.
4. HELENA ŚREDNIAWA: *Wystawa malarstwa na szkle. Katalog.* Zakopane 1960.
5. *Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego w Zakopanem.* Red. Jerzy Darowski. Zakopane 1962. [Informator w języku polskim, angielskim, francuskim i rosyjskim].
6. HANNA PIEŃKOWSKA: *Podtatrzańskie obrazy na szkle.* Zakopane 1961.
7. HELENA ŚREDNIAWA: *Wystawa zdobnictwa metalowego na Podhalu. Katalog wystawy pokonkursowej.* Zakopane 1964.
8. WANDA JOSTOWA: *Muzeum Orawskie w Zubrzycy Górnej. Przewodnik.* Zakopane 1964.
9. HELENA ŚREDNIAWA: *Ludowe zdobnictwo drzewne na Podhalu. Katalog wystawy pokonkursowej.* Zakopane 1967.
10. HELENA ŚREDNIAWA: *Konkurs oraz pokonkursowa wystawa malarstwa na szkle.* Zakopane 1968.
11. *Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego w Zakopanem. (Przewodnik).* Oprac. zesp. Zakopane 1969.
12. *Oddział „Tea" Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. (Przewodnik).* Oprac. zesp. Zakopane 1969.
13. HELENA ŚREDNIAWA: *Sztuka ludowa Podhala. Katalog wystawy.* Zakopane 1969.
14. HELENA ŚREDNIAWA: *Exhibition Life of the Tatra Highlanders. Cataloque Historical Museum.* Goeteborg 1971. [Szwecja, Muzeum Historyczne, „Dni polskie w Szwecji"].
15. *Muzeum im. Kornela Makuszyńskiego Oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.* Red. Jerzy Darowski. Zakopane 1971.
16. HELENA ŚREDNIAWA: *„Inni". Wystawa rzeźby Edwarda Sutora z Nowego Targu. Katalog.* Zakopane 1971.
17. HELENA ŚREDNIAWA, EUGENIUSZ RODZIK: *Wystawa rzeźby Edwarda Sutora z Nowego Targu. Katalog.* Zakopane 1972.
18. JANINA SZYMAŃSKA, JERZY DAROWSKI: *Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego – „Tea" Oddział im. S. i T. Szymańskich w Zakopanem. (Informator).* Zakopane 1973.
19. IRENA WROŃSKA: *Zielnik mchów dra Tytusa Chałubińskiego w Muzeum jego imienia w Zakopanem.* Zakopane 1973.

20. *Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. (Informator).* Oprac. Jerzy Darowski. Zakopane 1974. [Informator w języku polskim, francuskim i niemieckim].
21. IRENA WROŃSKA: *Przyrodnicy i ich zbiory w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. (Informator).* Zakopane 1976.
22. *Informator Muzeum Tatrzańskiego.* Red. Jadwiga Szewczyk. Nr 1. Zakopane 1976.
23. HELENA ŚREDNIAWA: *Malarstwo na szkle Krzysztofa Okonia.* Warszawa 1977.
24. ALEKSANDRA BOGUCKA, MARTA NODZYŃSKA: *Wystawa podhalańskie instrumenty muzyczne. Katalog.* Zakopane 1977.
25. ANNA KULCZYCKA, KRZYSZTOF WOLSKI: *Wystawa kobierców i tkanin wschodnich z kolekcji rodziny Kulczyckich zorganizowana przez Muzeum Tatrzańskie.* Zakopane 1977.
26. *Tatry w fotografiach i pastelach Jana Sunderlanda. Katalog wystawy.* Zakopane 1978.
27. *Poruseństwo Chochołowskie. Otwarcie izby historycznej w 132 rocznicę powstania chochołowskiego.* Oprac. Eugeniusz Halicki i Jerzy Darowski. Zakopane 1978.
28. ANNA KULCZYCKA, KRZYSZTOF WOLSKI: *Kobierce i tkaniny wschodnie z kolekcji rodziny Kulczyckich. Wystawa ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.* Wyd. 2, zmienione. Zakopane 1978.
29. *90 lat Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.* Teksty wybrali Ewa Gawądówna, Zofia Staichowa i Jerzy Darowski. Zakopane 1979.
30. HELENA ŚREDNIAWA: *Podtatrzańskie malarstwo na szkle z okresu 1948–1978. Wystawa. Katalog.* Zakopane 1979.
31. TADEUSZ STAICH: *Z Krakowa i gór. Wystawa malarstwa Romana Hennela.* Zakopane 1979.
32. *Muzeum im. Kornela Makuszyńskiego. Oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.* Red. Jerzy Darowski. Wyd. 2, zmienione. Zakopane 1980.
33. *Tatry w malarstwie i grafice XIX i XX wieku. Ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. (Katalog wystawy).* Zakopane 1982.
34. EUGENIUSZ HALICKI, STANISŁAW ŻUROWSKI, JERZY DAROWSKI: *Muzeum Powstania Chochołowskiego w Chochołowie. Oddział Muzeum im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Przewodnik.* Zakopane 1982.
35. *Stara pocztówka tatrzańska. Wystawa ze zbiorów Adama Czarnowskiego z Warszawy.* Zakopane 1982.
36. ARTUR HARTWICH: *Z dziejów medycyny zakopiańskiej. Wystawa.* Zakopane 1983.
37. HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA: *Czas stroju podhalańskiego (informator wystawy).* Zakopane 1984.
38. MARTA NODZYŃSKA: *Najnowsze nabytki do Działu Sztuki Muzeum Tatrzańskiego. (Katalog wystawy).* Zakopane 1984.
39. *Zagroda Korkoszów w Czarnej Górze. Muzeum Kultury Ludowej Spisza. Oddział Muzuem Tatrzańskiego w Zakopanem.* Zakopane 1984.
40. *Galeria Władysława Hasiora. (Informator).* Zakopane 1984.
41. HELENA ŚREDNIAWA: *Podhalańskie izby twórców ludowych.* Zakopane 1984.
42. JOANNA PIECHOWSKA: *„Twarze" – wystawa prac St. Ignacego Witkiewicza. (Katalog).* Zakopane 1985.
43. ANNA PIOTROWICZ-KULCZYCKA, KRZYSZTOF WOLSKI: *Kobierce wschodnie z kolekcji Kulczyckich w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego. (Informator).* Wyd. 3, zmienione. Zakopane 1986.
44. MARTA NODZYŃSKA: *Walery Eljasz-Radzikowski (1841–1905). Katalog wystawy.* Zakopane 1986.

45. TERESA JABŁOŃSKA, ZBIGNIEW MOŹDZIERZ: *Muzeum Tatrzańskie – muzeum przestrzenne. Informator o ochronie zabytków Podtatrza.* Zakopane 1986.
46. TADEUSZ SZCZEPANEK: *Marek Żuławski – malarstwo, grafika ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego. (Katalog wystawy).* Zakopane 1987.
47. *100-lecie narciarstwa polskiego.* Oprac. Ewa Gawąd i Jerzy Darowski. Zakopane 1989 [druk ulotny].
48. *Muzeum Powstania Chochołowskiego w Chochołowie. Oddział Muzeum Tatrzańskiego.* Wyd. 2. Zakopane 1988.
49. *Wystawa: Stanisław Barabasz. Katalog.* Oprac. Ewa Gawąd i Jerzy Darowski. Zakopane 1989.
50. *Muzeum Kornela Makuszyńskiego. Oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.* Wyd. 3, zmienione. Zakopane 1989.
51. *Spór o Morskie Oko. Materiały z sesji naukowej poświęconej 90. rocznicy procesu w Grazu Zakopane 12–13 września 1992 r.* Praca zbiorowa pod red. Jerzego M. Roszkowskiego. Zakopane 1993. [Współwydawca: Tatrzański Park Narodowy].
52. *Ochrona Tatr w obliczu zagrożeń. Materiały z sesji popularnonaukowej „Zanim zginą sasanki". Zakopane, 5 czerwca 1993 r.* Pod red. Włodzimierza Cichockiego. Zakopane 1993. [Współwydawca: Tatrzański Park Narodowy].
53. GRAŻYNA CISŁO, WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Torfowiska wysokie Borów Nowotarskich.* Zakopane 1994.
54. *Stanisław Witkiewicz 1851–1915.* Red. prow. Teresa Jabłońska. Zakopane 1996. [Katalog wystawy monograficznej przygotowanej przez Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Współwydawcy katalogu: Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego im. Dra T. Chałubińskiego, Tatrzański Park Narodowy].
55. *Obrazy na szkle XVIII–XIX w. w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego.* Zakopane 1997. [Katalog towarzyszący wystawie malarstwa na szkle prezentowanej – z okazji pobytu Jana Pawła II w Zakopanem – w Galerii im. W. i J. Kulczyckich na Kozińcu w Zakopanem, od maja do czerwca 1997r.].
56. ANNA LISCAR: *Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Informator.* Zakopane 1998.
57. GRAŻYNA CISŁO, WŁODZIMIERZ CICHOCKI: *Przyrodnicy i ich zbiory w Muzeum Tatrzańskim.* Zakopane 1999.
58. HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA, ANNA KOZAK, MARTA WESOŁOWSKA: *Zbiory etnograficzne Muzeum Tatrzańskiego. Muzeum Tatrzańskie, Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego.* Zakopane 1999.
59. RYSZARD OCHYRA, GRAŻYNA CISŁO: *Mchy w zielniku Tytusa Chałubińskiego w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.* Zakopane–Kraków 1999 [Wyd. Muzeum Tatrzańskie, Polska Akademia Nauk].
60. HELENA PITOŃ: *Zbiory sztuki Muzeum Tatrzańskiego.* Zakopane 1999 [Wyd. Muzeum Tatrzańskie, Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego].
61. ANNA LISCAR: *The Tytus Chałubiński Tatra Museum in Zakopane. Brief Guide.* Zakopane 1999 [Wyd. Muzeum Tatrzańskie, Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego].
62. ANNA LISCAR: *„Patrzę w Tatry". Informator wystawy fotograficznej.* [Zakopane 2000].
63. HANNA BŁASZCZYK-ŻUROWSKA: *Kultura ludowa Podhala.* Zakopane 2000.
64. [SZATKOWSKI WOJCIECH]: *Sporty zimowe. Informator wystawy.* [Zakopane 2001].
65. ANNA KOZAK: *Zagroda Korkoszów w Czarnej Górze.* Zakopane 2001.

66. ANNA KOZAK: *Zagroda Sołtysów w Jurgowie.* Zakopane 2001.
67. ZBIGNIEW MOŻDZIERZ: *Niebieskim szlakiem zabytków „muzeum przestrzennego". Informator Muzeum Tatrzańskiego.* Zakopane 2001.
68. MARTA WESOŁOWSKA: *Chałupa Klamerusów w Łopusznej. Przewodnik.* Zakopane 2002.

Katalogi wystaw Galerii Muzeum Tatrzańskiego Dwór w Łopusznej

1. *Nowotarskie prezentacje – malarstwo, grafika płaskorzeźba.* [bm.] 1988.
2. *Anna, Maria, Ewa – Anna Tarnowska-Wojak, Maria Hajdukiewicz-Witkowska, Ewa Dyakowska-Berbeka.* [bm.] 1989.
3. *Marian Ozorowski – malarstwo.* [bm.] 1989.
4. *4 x Klamerus (Rysiek, Julek, Władek, Piotrek) – projekty scenograficzne, rysunek, grafika, rzeźba.* 1989.
5. *Jacek Schmidt – malarstwo.* [bm.] 1989.
6. *Jan Mrożek – grafika, rysunek.* [bm.] 1990.
7. *Idzia Grzybek-Henicz – tkanina.* [bm.] 1990.
8. *Wojciech Czerwon – wycinanki, medale.* [bm.] 1990.
9. *Wystawa zbiorowa: Anna Dziubas, Marian Gromada, Jan Makowski, Jan Mrożek, Teresa Olbrychtowicz, Marcin Ozorowski, Leszek Pustówka, Olgierd Pustówka, Jan Słowakiewicz, Iwona Wojnar-Kudaciak.* [bm.] 1990.

Materiały Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem

Vol. 1. *O Sabale. W stulecie śmierci 1894–1994. Materiały z sympozjum w Zakopanem, 10–11 grudnia 1994 r.* Pod red. Mieczysława Rokosza. Zakopane–Kraków 1995.
Vol. 2. *Stanisław Witkiewicz. Człowiek – Artysta – Myśliciel. Materiały z sesji zorganizowanej w osiemdziesiątą rocznicę śmierci artysty. Zakopane 20–22 października 1995.* Pod red. Zbigniewa Moździerza. Zakopane 1997.
Vol. 3. *150 lat organizacji parafialnej w Zakopanem 1847–1997. Materiały z Sympozjum. Zakopane, 24–25 października 1997.* Pod red. Mieczysława Rokosza. Kraków 1998.
Vol. 4. WACŁAW GEIGER: *Pieśni na głos z fortepianem.* Pod red. Marka Markowicza. Kraków 1998 [Musica Iagellonica].
Vol. 5. Ks. ZBIGNIEW PYTEL: *Witkiewiczowska architektura sakralna w Zakopanem.* Uzup. i red. meryt. Zbigniew Moździerz. Kraków 1999.
Vol. 6. JANUSZ NOSEK: *„Boruta". Zarys biografii wojskowej generała Mieczysława Boruty-Spiechowicza.* Zakopane 1999.
Vol. 7. HENRYK JOST: *Młyny Podhalańskie.* Zakopane 2000.
Vol. 8. HENRYK JOST: *Zakopane czasu okupacji. (Wspomnienia).* Wyd. 2, uzup. i popr. Zakopane 2001.

SKOROWIDZE I SPISY

Skorowidz nazwisk

Kursywą złożono numery stron odnoszące się do bibliografii.

A

Abrachamowicz, wł. kamienicy 241, 242
Adorno Theodor ... 151
Aleksander II, car ... 265
Aleksandrzak S. ... *184*
Amadej, palatyn ... 63
Andegawenowie, dynastia ... 68
Anna Samotrzeć, św. ... 283
Antoszyk Walentyna z Kotońskich 238, 257, 258
Arpad ... 60
Arpadowie, dynastia ... 65
Augustynkowa Anna, wł. kamienicy...237

B

Babraj M. ... *102*
Bachleda Agnieszka, wł. pensjonatu 255, 263
Bachleda Curuś Adam ... 241, 242, 253, 260, 359
Bachleda Curuś Andrzej ... 349
Bachleda Curuś Franciszek ... 241, 242, 263
Bachleda Curuś Jakub ... 258
Bachleda Curuś Jan ... 349
Bachleda Curuś Józef ... 245, 260, 263
Bachleda Klemens...125
Bachleda Księdzularz Franciszek . 83, 87
Baczyński Krzysztof Kamil ... 150
Bagocki Sergiusz ... 162, 165, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 201
Bandrowska Zofia ... 43
Bandrowski Aleksander ... 44
Barabasz Stanisław ... 11, 46, 48, 74, 239, 370
Baraniecki Adrian ... 266, 277
Barlev, wicepalatyn ... 58, 69
Bartosz z Kazimierza ... 283
Bartoszewicz Kazimierz ... 17, 18, 170
Bartosz-Mazuś Ewa ... 94
Bausinger Herman ... 107
Bazakbal Atanazy ... 122–125
Bączkowski, aptekarz ... 163, 165
Bąk Dorota ... 317, 331
Bąk Piotr ... 355, 364
Bednarski Henryk ... 340
Bednarski Jan ... 337, 346
Bednarz Andrzej ... 317
Bełdowski Ludwik ... 239
Bembo Piotr ... 356
Bendyk Józef, ks. dr ... 354
Beniccy, ród ... 61
Beniowscy, ród ... 61
Beringer Wandalin, arch. ... 224
Berkan K. ... *276*
Berzewiczy, ród ... 59
Besznak, ród ... 56
Białokozowicz Bazyli ... 195
Białostocki Jan ... *104*
Biedroń Józef ... 239
Biedrzycki A ... 229
Bielczyk Urszula ... 317, 320
Biriułow Jurij ... *222*
Birkenmajer Wincenty ... 307
Bizanc Gustaw, arch. ... 221
Blajer Jan ... 356
Błaszczyk-Żurowska Hanna 330, 335, 336, 345, 346, 358, 369, 370, 371
Boboliccy, ród ... 63
Bobrowicz J. N. ... 62
Bocheński Zbigniew ... 329, 345
Bogacki Feliks ... 26
Bogdanowski Janusz ... *349*
Bogucka Aleksandra ... 369
Bogucki F. ... *26*
Bojemski Eugeniusz ... 236
Boksowie, ród ... 63
Bolek Franciszek, arch. ... 237
Bolewski Andrzej ... 45
Bolinder Gustaw ... 315

Bolyai ... 140
Boratyńska Magdalena ... 151, 157
Boreka Z. ... *328*
Borgiel Jadwiga i Franciszek ... 253
Borowicz, wł. willi ... 258
Borowski A. ... *67*
Boruta-Spiechowicz Mieczysław, gen. ... 361, 364, 371
Bossányi, ród ... 56
Bovta Eugene ... 26
Boy-Żeleński Tadeusz ... 168
Brouka Patruś ... 195
Brunicki J. ... *12*
Brykowski Ryszard ... 230
Brzega Wojciech ... 224, 317
Brzozowski Kazimierz ... 318
Brzozowski Tadeusz ... 294, 331
Bucewicz Aleksander ... 168, 169, 171, 201
Budziszewska Maria ... 206
Bujak Franciszek ... 239, 341
Bukowińscy, ród ... 63
Bukowski Kazimierz ... *102*
Bukowski Józef ... 230
Bukowski Wojciech ... 50
Buńdowa, gaździna ... 193
Burowa ... 193
Buszko Antoni ... 82

C

Cetnarski Józef, upr. bud. ... 224
Chałubiński Stefan ... 357
Chałubiński Tytus ... 315, 320, 334, 335, 339, 343, 344, 346, 349, 367, 369, 370, 371
Charlewski Tadeusz ... 281, 285
Chartanowicz Margarita F. ... *361*
Chełmoński Józef ... 135
Chlebek Bronisław ... 87
Chmielowski Adam (brat Albert) ... 355
Chmura B. ... *328*
Choiński Tadeusz ... 239
Choromański Michał ... 275, 346
Chowaniec Bulczy Andrzej ... 239
Chowański Adam ... 143
Chramiec Andrzej ... 161
Chrobak Barbara ... 94
Chrycyszyn M., wł. domu ... 242
Chrzanowski Tadeusz ... 106, 230
Chybiński Adolf ... 367
Chyc Andrzej ... 249, 263
Chyc Andrzej i Zofia ... 249, 252
Chylińska D. ... *276*
Chylińska Maria ... 268, 270, 273
Cichocka Małgorzata ... 329, 345
Cichocki Włodzimierz ... 316, 324, 325, 328, 329, 336, 343, 344, 345, 359, 370
Cieślińska N. ... *106*
Cisło Grażyna ... 320, 325, 336, 343, 344, *370*
Cisło Grzegorz ... 356, 358, 360
Clifford J. ... *93*
Csaky Franciszek ... 62
Csergheő G. von ... 57
Cukier Józef ... 259
Cukrowie, rodzina ... 234, 249, 261, 263
Cwanek Michał ... 239
Czajkowski ... 130
Czaki Franciszek ... *Patrz*: Csaky Franciszek
Czarnecki J. ... *114*
Czarniak Andrzej, arch. ... 236, 253
Czarnowski Adam ... *369*
Czech Bronisław ... 76, 77, 78, 350
Czechowicz M. ... 18
Czech-Walczakowa Stanisława ... 76, 77, 92
Czernik Stanisław, ks. ... *259*
Czerwijowska Helena ... 132
Czerwon Wojciech ... 371
Czeszejko-Sochacka Ewa ... *356*
Czubernat Wanda ... 83

D

Dall Lesław ... 361
Danek-Wojnowska Bożena ... *112*, *132*
Danielewicz Władysław ... 317
Darowski Jerzy ... 203, 214, 299, 300, 316, 368, 369, 370
Daszkiewicz Tadeusz ... 178
Degler Janusz ... 138
Dembowska Maria ... 80

Demyterko Lubomyr 195, 196
Derwisz Franciszek, wł. willi 251, 263
Diehl Józef 11, 39, 44
Divéky Farkas Fülöp 55
Divéky Jan (János) 55
Divéky Budzimir 59
Divéky Gyula 55
Divéky Jarosław 59
Divéky L. 55
Divéky Salomon 58, 62
Divéky, ród 55–69, 337
Diviaccy, ród 56
Diviackovci, ród 56
Diviakowie, ród 56
Długołęcka Lidia *203*, *206*, *208*, *210*, *233*, *245*, *259*, *263*, *276*
Długołęcka-Pinkwart Lidia ..... *Patrz:* Długołęcka Lidia
Długosz Jan 63, 67
Dłuscy Bronisława i Kazimierz 224
Dłuski Kazimierz 1, 161, 172
Dmowski Roman 337
Dobrzeniecki Tadeusz 148, 157
Dobrzyniecki Franciszek Antoni 63
Doleżuchowicz Adam 331
Domaniccy, ród 61
Domaniewski Janusz Witold 47–49, 50, 51
Donajski Juliusz 34
Doubrawa Olga 246
Dovrzyniecki Franciszek Antoni ... *Patrz:* Dobrzyniecki Franciszek Antoni
Doża Jerzy 64
Dózsa György..... *Patrz:* Doża Jerzy
Drozd-Piasecka M. 87, 89
Dubacki Leonard 164
Dürer Albrecht 143
Dutkiewicz J. E. *204*
Dutkowa Renata *79*, *233*, *263*, *276*
Dwornicki Jerzy 259
Dyakowska-Berbeka Ewa 371
Dyduch-Falniowska Anna *344*, *345*
Dymna Anna 356, 357
Dzieduszyccy, rodzina 327, 343
Dzieduszycki Antoni 156, 158
Dziedzic Stefan 350
Dzieliński Kazimierz 317
Dziemański Stanisław 317
Dzierżyński Feliks 200
Dzieślewski Walerian 14, 15, 16, 17, 18, 20, 23, 25, 26, 27, 28
Dziewolscy, rodzina 317
Dzikowska Elżbieta 158
Dziuba Stanisław 176
Dziubas Anna 371

E

Ehrlich Józef, wł. kamienicy 242, 244–246, 261
Eljasz Walery 39, 317, 334, 343, 370
Eljasz Radzikowski Stanisław 18, 39, 74, 75, 171
Eljasz Radzikowski Walery . *Patrz:* Eljasz Walery

F

Faden Józef 41
Fajkosz Kazimierz i Ewa 318
Falia Józefa z Kotońskich 238
Faulhamer, wł. domu 241
Felczak Wacław *60*, *64*, *65*, *66*
Ferens Bronisław 49
Figlarz Halina 359, 364
Filipowicz Maria 318
Flach Jolanta 356, 357, 360
Flasz Antoni 239
Florek-Skupień Andrzej 83
Florkowska-Frančić Halina 362
Fokarasz z Węgier 62
Folkmar 58
Forstner Osb Dorothea *149*, *158*
Fortuna Wojciech 350
Franczak Ewa 112, 140
Freytag Antonina i Gustaw 262
Freytag Antonina z Kotońskich 238, 257
Freytag Gustaw 258
Fries Dawid, wł. kamienicy 262
Fuchs W. *100*
Fudala Jan 83, 87, 89, 91, 92, 93, 94
Fuliński Benedykt 51
Furgał Jan 239

G

Gabryszewski, dr ... 249
Gadulanka Jadwiga ... 357
Gafczyńska Melania ... 44
Gajniak Ignacy ... 346
Galica Józef ... 245, 261, 263, 331
Galica Józef, wł. kamienicy ... 263
Galica Wincenty ... 87, 90, 355
Gał Stanisław ... 94
Gałek Stanisław ... 297
Gałęzowski Józef, arch. ... 236
Gauguin Paul ... 127
Gawądówna Ewa ... 369, 370
Gawlik Jerzy ... 323
Gaździcki Andrzej ... 320
Gąsienica Byrcyn Bożena i Wojciech 364
Gąsienica Byrcyn Stanisław ... 83, 95, 163, 164, 201
Gąsienica Byrcyn Wojciech ... 46
Gąsienica Łuszczek Józef ... 259
Gąsienica Roj Zofia ... 92
Gąsienica Sieczka Maciej ... 215
Gąsienica Sobczak Józef ... 349, 350
Gąsienica Sobczak Stanisław ... 318
Gąsienica Szostak Jan ... 78, 317
Gąsienica Szostak Karol ... 332, 365
Gąsienica Szostak Michał ... 359, 364
Gąsiorowski A. ... *62*
Geiger Wacław ... *358*, *371*
German F. ... *271*, *272*, *276*
Gibała Henryk ... 341
Gierowski J. ... *67*
Gleizes Albert ... 140
Gliwicz herbu „Ogończyk" ... 63
Głogowski Józef ... 332
Głuszkowie, wł. kamienicy ... 237
Gnatowski Zygmunt ... 206, 349
Gnojek Jan ... *307*
Goczałkowska Natalia ... 168
Godowski ... 44
Goetel Walery ... 19, 33, 44, 45
Golenia T. ... *343*
Golonka-Czajkowska Monika ... 71, 108
Gorbaczow Michaił ... 177, 196
Görgey, ród ... 59, 61
Gostyński K. ... *41*
Goszczyński Seweryn ... 68
Gotkiewicz Marian ... 55
Góra J., ks. ... *217*
Góraś Jędrzej ... 239
Górski Konrad ... 367
Górski Ryszard ... 77
Grabowski Józef ... 84
Grabowski Lech ... 145, 158
Grochmalicki Jan, prof. ... 51
Grocholska-Kurkowiak Barbara ... 350
Gromada Marian ... 371
Grudziński ... 206
Grużewski Florian ... 39
Grzegorczyk Monika ... 344, 345
Grzegorczyk-Sikorska Agnieszka ... 354, 356, 359, 360, 364
Grzybek Witold ... 33
Grzybek-Henicz Idzia ... 371
Grzymała-Siedlecki Adam ... 113, 172
Grzywa Magdalena ... 350
Grzywacz Zbylut ... 333
Gulbinowicz, wł. domu ... 222
Gumulska-Jazowska Maria ... 82
Gut Mostowy Paweł ... 177, 191, 192, 201
Gwiazdowicz Dariusz ... 329, 345
Gwiżdż Feliks ... 82

H

Hajdukiewicz-Witkowska Maria ... 371
Hale Ruth ... 307
Halicki Eugeniusz ... 369
Hanák P. ... *60*
Hanisch ... 32
Hartwich Artur ... 369
Hasior Władysław ... 289, 290, 291, 292, 293, 294, 317, 321, 334, 369
Helebrandt Alojzy, arch. ... 236
Helmholtz ... 140
Hełm-Pirgo Adam ... 248, 253
Hennel Roman ... *369*
Hensel L. ... *67*
Herbert Zbigniew ... 149
Hertz K. ... *140*
Heynar, wł. willi ... 263

Hlond August, ks. kard. ... 270
Hluś Jasiek ... 122
Hoesick Ferdynand ... *214*
Hohenlohe Christian, książe ... 48
Honowska Maria ... 317
Hont-Poznanovci, ród ... *Patrz:*
Hont-Poznanowie, ród ... 55, 59
Horakowa Z., wł. pensjonatu ... 253
Hrušovský F. ... *61*, *64*, *65*
Hunt-Pázmany ... *Patrz:*
Hunt-Poznanowie, ród ... 56
Hunyadi Jan (János) ... 61
Hunyadi, ród ... 61
Hyc Franciszek ... 239

I

Iwańczuk Zbigniew ... *164*
Iwulska Ewa ... 92

J

Jabłońska Teresa ... 223, 236, 360, *368*, *370*
Jachymiak Jan ... 83, 97
Jacinowie Maria i Jan, wł. hotelu ... 241, 242, 261, 263
Jackowski A. ... *72*, *76*
Jagiellonowie, dynastia ... 64, 68
Jagiełło Michał ... *356*
Jagminowie Zofia i Janusz ... 116
Jahoda Karol ... 45
Jakimowicz Irena ... 118
Jan Olbracht, król ... 66
Jan Paweł II ... 102, 339, 341, 347, 355, 370
Janczewska Jadwiga ... 140
Janeczka Franciszek ... 283
Janik Jan, ks. ... 217
Janosik ... 74, 100
Janota Eugeniusz ... 50
Janowski Józef Kajetan, arch. ... 205, 220–222, 231
Januszkiewicz K. ... *228*
Jarocki Władysław ... 176
Jarosz Janina ... 78, 90, 92, 93, 94, 106
Jaroszewski Tadeusz S. ... *235*
Jaroszyński Bolesław ... 226
Jasiński Mieczysław ... 347
Jastrun Mieczysław ... 179–182, 196
Jaworska Władysława ... 128
Jaworski Józef, arch. ... 237
Jaworski Marek ... 145, 158
Jaworski Tomasz ... 258
Jaworski Tomasz, wł. willi ... 258, 260
Jazowska-Gumulska Maria ... 82, 367
Jeleniowska Stanisława ... 249, 261
Jelscy Włodzimierz i Zofia ... 266
Jelska Klara ... 265–278
Jelska Zofia z Kałęczyńskich ... 265
Jelski Andrzej ... 265, 276, 277
Jelski Marian ... 275, 276
Jelski Wilhelm ... 266
Jelski Władysław ... 266
Jelski Włodzimierz ... 265, 276
Jeziorski Michał ... 281
Jezus Chrystus ... 77, 84, 98, 99, 145–151, 155, 189
Jędrusiak Józef ... 239
Jędrysiak Jerzy ... 332, 364
Jost Henryk ... 215, 233, 258, 259, 263, 269, 272, *348*, *357*, *364*, *367*, *371*
Jost M. ... *102*
Jost Stanisław ... 295
Jostowa Wanda ... 295–300, 368
Józwenko Adolf ... 361
Juhas Tadeusz, ks. ... 94
Jung Carl Gustaw ... 145
Juriewicz Paweł ... 235
Jütner Roman, arch. ... 237

K

Kaczmarzyk Magdalena, s. alb. ... 355
Kadenacy Tadeusz ... 362
Kaim Konrad, wł. domu ... 212
Kaim Wawrzyniec ... 239
Kaleński Gustaw ... 29
Kaliciński Julian ... 239
Kalinowski Lech ... 104
Kaloński Czesław ... 11
Kałamacki Stanisław ... 276
Kałęczyńska Zofia ... *Patrz:* Jelska Zofia z Kałęczyńskich
Kamieniobrodzki Adolf ... 214

Kamykowski Zbigniew 319
Kaprowicz Krystyna 158
Karol Habsburg, arcyksiąże 283
Karpiel Bułecka Jan 359, 364
Karpiel Franciszek 247
Kasperowicz K., wł. willi .. 236, 262, 264
Kasprowicz Jan 82, 119, 161, 172, 174, 175, 193, 367
Kasprowiczowa Maria 174, 175, 297
Kazimierz Jagiellończyk, król 66
Kądziołka Stanisław 253
Kenar Antoni 143–146, 155, 158, 289
Kenarowa Halina *143*, *146*, *158*, *210*, *233*, *239*, *263*
Kersjes W. W. 210
Kezay Simon 65
Kiepurska Halina 47
Kietlicz-Rayski Konstanty 78
Kijas Zdzisław, OFM *344*, *345*
Kilar Wojciech 356
Klag W. 158
Klainowska M. *343*
Klamerus Rysiek, Julek, Władek, Piotrek 371
Klamerusowie, rodzina 323, 330, 371
Klepaczewska Florentyna 246
Klim Aleksander 350
Klimaszewski Stanisław 147, 151, 158
Kłosowski Karol, art. mal. 236, 317
Knapik Jan 356
Kodelscy Anna i Andrzej , arch. 237
Koichi Inoue, prof. 362, 364
Kolbuszewski Jacek 71, 72, 161, 201, *367*
Kołodziej Marian 331
Kołomejczyk Norbert 168
Komornicki Prot, arch. 236, 237
Komornicki Stefan 11
Komorowscy, ród 63
Kononowicz Władysław, arch. 236
Konopacka Halina 94
Konopkowa W. 206, 211
Konstanty Ostrogski 67
Kopaliński Władysław 149, 158
Kopera Feliks 113
Kopernik Mikołaj 322
Kopkowicz Franciszek 233, 235, 236, 262
Kopkowicz Franciszek, arch. 237, 264
Kopkowicz Leon, arch. 236, 237
Koppány, wódz 56
Koprowski 190
Koprowski Rudolf 208
Kordys Roman 31
Korkoszowie, rodzina 317, 369, 371
Korn K., arch. 237
Kornecki Marian 229, 230
Korniłowicz Jadwiga z Sienkiewiczów. 33
Korniłowicz Tadeusz 11, 12, 33
Korosadowicz Zbigniew .. 229, 297, 368
Korwin Maciej (Máthyás), król 61
Korwin Maciej, król węg. 64
Kosiński Franciszek 268, 270, 274, 276, 277
Kosiński Jan 94
Kossak Wojciech 208, 211, 318
Köstlin K. *93*
Kot Marek 344
Kotkowska-Bareja Hanna 144, 155, 158
Kotońscy Jan Kanty i Maria 238
Kotońscy, rodzina 238, 246, 261
Kotońska Alicja 233
Kotońska Maria 240
Kotońska Maria z Gajewskich 238
Kotońska Stanisława z Wekliczów ... 239
Kotoński Alojzy 238, 240
Kotoński Edmund 238, 240
Kotoński Edward 242, 245
Kotoński Franciszek, arch. 233–264, 349
Kotoński Jan Kanty 238, 240
Kotoński Juliusz 238, 246
Kotoński Romuald 239
Kotoński Tadeusz 238
Kováts Edgar 223
Kowalewska-Łypacewiczowa Jadwiga *172*, *173*
Kowalski Andrzej 246
Kowalski Kazimierz, prof. PAU 360
Kozak Anna 316, 330, 335, 345, 358, *370*, *371*

Koziańscy, rodzina 235, 316, 323
Kozłowiecka Maria 247, 256
Kozub Wojciech 350
Kramsztyk Zygmunt 13
Krassowski [Czesław] Witold *234*
Kraszewska Magdalena 332
Kraszewski Józef Ignacy 215
Kreutz F. *31*
Kroh Antoni 361
Krokosz Jacek *349*
Krupa Stanisław 87, 88
Krupiński Rudolf 176
Krupska Nadieżda 171, 172, 173, 200
Krupski Jan 341
Kruszyński T. *78*
Krzan Zbigniew 348, 356, 360
Krzepela J. *63*
Krzeptowscy Hanna i Henryk 364
Krzeptowski Andrzej 50
Krzeptowski Sabała Jan 294, 353, 371
Krzystoń Jan 239
Krzyżanowski Konrad 140
Krzyżanowski Julian 77, 367
Krzyżanowski Wacław, arch. 237
Kubica, wł. willi 236
Kuczyński Antoni 346, 347, 361, 362, 364
Kudasik Andrzej *87*
Kula Jan 349
Kulczyccy Włodzimierz i Jerzy 316, 323, 327, 331, 341
Kulczycka Anna 369
Kulczyński Władysław 21
Kulczyński, prof. 311
Kuleczka Pola 355
Kulej Natanaela, s. 211
Kumor Bolesław, ks. prof. dr hab. .. 354
Kunczyńska-Iracka Anna 104
Kunzek Henryk 25
Kuraś S. *62*
Kurek Tadeusz 317
Kuruc Antoni 239
Kuryluk Ewa *151*
Kuznowicz Mieczysław Józef,TJ 267,268
Kuźniar Wiktor 17, 20, 25, 26, 32, 33, 44
Kwaśniewicz W. *68*
Kwiatkowska Anna 171, 172, 201
Kwiatkowski Roman 27

L

Labuda G. *60*
Le Corbusier 236
Ledóchowska Urszula 267
Ledóchowski Włodzimierz, TJ .. 267, 268
Leniek Włodzimierz 239
Lenin Włodzimierz Iljicz 161–202
Leopold I, cesarz 55
Lesiecki Józef 239
Leszczycki Stanisław 367
Leszczyński Jan 140
Leśniakowska Marta *236*
Lewakowscy, rodzina 236
Libański 27
Limanowski Mieczysław 11, 21, 22, 25, 32, 33, 343
Liscar Anna 316, 331, 335, 346, 356, 359, 360, 364, *370*
Litawiński Tadeusz 214
Lityński Alfred 12, 171
Lubertowicz Zygmunt 44, 81, 82
Lukačka J. 55, *56*, *58*, *59*, *60*
Lulek Tomasz 26

Ł

Łapszańscy, ród 63
Łascy, ród 63
Łaski Olbracht 63
Łazarczyk Krystyna 359
Łebkowski Piotr 319
Łepkowski Józef 225
Łobaczewski Nikołaj 140
Łobos Antoni 230
Łodziak Anna 333
Łoza Stanisław *205*, *221*, *222*, *230*
Łukasiewicz Jacek 176, 182
Łukaszczyk Franciszek 239
Łukaszczyk M., ks. *230*
Łukaszczyk Stanisław 350
Łysiak Waldemar *163*
Łysiak Wojciech 344

M

Macharski Franciszek, ks. kard. 354
Machnik Jan, prof. dr hab. *362*
Maciszewski Jarema 67
Mackiewicz S. *67*
Majerski Stanisław..... 211
Majewicz Alfred, prof. dr hab. . 362, 364
Majthényi, ród 56
Makowski Jan 371
Makuszyński Kornel 39, 265, 270, 271, 274, 276, 316, 321, 336, 367, 368, 369, 370
Malarz Roman 239
Malczewski Jacek 131, 140
Malinowski Bronisław 141
Malinowski Roman 163, 164, 166, 167, 201
Maliński, właściel dworu 210
Malraux André 155
Małaszyński Michał 297
Małkowski Stanisław 31, 33
Marcinkiewicz, inż. 26
Marcinowska M. *204*
Marconi Leonard, arch. 221, 223
Marduła Franciszek 332
Marduła Stanisław 332
Maria Panna 91, 102, 106, 148, 149, 155
Markowicz Marek 357, 358, 365, 371
Marusarz Andrzej 350
Marusarz Józef 350
Marusarz Stanisław 334, 340, 341, 343, 349, 350
Mastalerz Kazimierz, wł. willi 255, 260
Matecki Józef, mjr 255, 260
Matejowa Maria 364
Matka Boska ..... *Patrz*: Maria Panna
Matka Boska Częstochowska ... 104, 106
Matka Boska Jaworzyńska 102, 104, 106
Matka Boska Ludźmierska 91, 102
Matlakowski Władysław 74, 75, 223
Mazurkiewcz (Kozień) Władysław .. 260
Mazurkiewicz Grzegorz 246
Mączyński Franciszek, arch. 211, 226, 247
Medniańscy, ród 61
Mehoffer Józef 127
Mendrys Tadeusz, wł. willi 255, 263
Mercère 210
Meri Lennart 341
Metzinger Jean 140
Meyer Stefan, arch. ... 230, 233, 236, 237, 262, 264
Michał Anioł 155
Micińska Anna *112*
Mickiewicz Adam 14
Mielczarek Paweł *325*, *344*
Mierzejewski Jacek 127
Miklaszewski Jan Samuel 83, 97
Milewski Witold 33
Minkiewicz Janusz 184, 185, 187
Mirandola ..... *Patrz*: Pika Franciszek
Mirek Henryk, wł. kamienicy 249, 256, 261, 263
Mirek Zbigniew *344*, *345*, *348*
Miroszewski S., hr. 62
Mitkiewiczowa Kazimiera 212
Mitkiewiczowie, rodzina 231
Modelski Teofil Emil 367
Mojżesz 151, 156
Monet Claude 130
Moniakowie, ród 63
Morozewicz Józef 31, 32
Moskała Edward *38*
Mościcki Ignacy 270, 271, 277
Motyka Franciszek 259
Motyka Stanisław 306
Moździerz Zbigniew 106, 223, 230, 233, 235, 236, 263, 264, 316, 323, 337, 339, *348–349*, 353–355, 358–360, 364, *368*, *370*, *371*
Moździerz Dawid 337, 338
Mrozek Józef A. *235*
Mrożek Jan 371
Mróz Grażyna 276
Muczkowski J. *63*
Musianowicz Hermina z Jostów 295
Musianowicz, inż. 295
Mutermilch Witold ..... *Patrz*: Milewski Witold
Myszkowski Tadeusz 79
Mzurowscy, ród 63

N

Naborowska Aleksandra 168
Nałęcz Małachowski P. 62
Napoleon Bonaparte, cesarz 182
Natanek Piotr, ks. dr 355
Nawara Antoni 259
Nędza-Kubiniec Stanisław 83, 95, 191, 193, 194
Niemczyk Kazimierz 259
Niesiecki Kacper 62
Niewiadomski Eligiusz 17, 18
Nikorowicz Antonina 206
Nikoszenko I. *176*
Nodzyńska Marta *369*, *370*
Norwid Cyprian Kamil 87
Nosek Janusz 361, 364, *371*
Novák J. *55*, *60*
Nowak B. *269*, *276*
Nowakowska-Wolak Agata 316, 359
Nowicki Maksymilian 50
Nowiński Franciszek, prof. dr hab. . 361
Nowobielska Hanka 83
Nowotny Andrzej 239
Nowotny Gustaw, wł. willi 262, 264
Nowotny Kazimierz 212
Nyka Józef *122*, *124*

O

Ochotniccy, rodzina 208
Ochyra Ryszard 320, 344, 370
Ogiński Jan 259
Okołowicz Stefan 112, 138, 140
Okoń Krzysztof 369
Olbrychtowicz Teresa 371
Olszewski 27
Olszewski Andrzej Kazimierz *234*, *235*, *236*
Olszowski Roman 77
Olszówka Stanisław, ks. prałat 364
Omilanowska Małgorzata *235*
Orkan Władysław 39, 44, 80, 82, 88, 161, 172, 199, 346, 367
Orkisz Aleksander 241, 242, 244, 260, 263
Orkisz Aleksander, wnuk 241
Orkiszowie, rodzina 261
Orlof Ewa *347*
Orłowski Tadeusz 307
Ortega y Gasset Jose 157, 158
Osęka Andrzej *158*
Osiecki Stefan 33, 34
Ostafin Zygmunt, arch. 211, 235, 237
Ostrogscy, ród 67
Ostrowski Maciej, ks. dr 355
Ostrowskij B. *221*
Otto Fritz 26
Ozorowski Marian *371*

P

Pach Adam 83
Pachciatek P. *158*
Paczyńska Irena 233, 259, 263
Palider Jan 239
Panek Zofia, wł. willi 256, 264
Papara Maciej 333
Papież Jan 239
Paprocka W. *87*, *89*
Parczewski Andrzej 357, 364
Paruch Józef 239
Parusel Jerzy B. *325*
Paryscy Zofia i Witold H. *31*, *33*, *45*, *47*, *49*, *51*
Paryscy, rodzina 306, 310
Paryska Marta z Dejewskich 305
Paryski Michał 305
Paryski Witold Henryk 162, 163, 177, 305–312, 316, 357, 359
Parzygnat Stanisław, ks. 364
Pasternak Józef 239
Pawlica Franciszek 241, 258
Pawlikiewicz Anna 240
Pawlikiewiczowa Zofia z Chyców, wł. willi 249, 263
Pawlikowska Lela 79, 331
Pawlikowski Jan Gwalbert 11, 12, 13, 25, 31, 39, 44, 171, 210, 219, 220, 227, 236
Pawlikowski Piotr 317
Pawłowski Eugeniusz 74, 88
Pawłowski Ryszard 362
Pawłowski Tadeuszem A. 307
Pelec Stanisław 239
Penar Antoni 239

Penderecki Krzysztof 147
Péter K. *64*, *65*, *69*
Peterseimowa Helena 253
Pęksowa Ewelina 83, 87, 89, 91, 93, 95, 96, 102
Piasecki Eugeniusz 210
Picasso Pablo 127
Piechal Marian 182, 183
Piechowska Joanna *369*
Pieńkowska Hanna *71*, *84*, *85*, *86*, *90*, *93*, *230*, *298*, *368*
Pierzyńska-Jelska Ewelina 265, 275–278
Pietschka Karol, arch. 283
Pika Franciszek 180
Pilarczyk W., ks. *346*, *347*
Piłsudski Bronisław ... 11, 337, 346–348, 359–364
Piłsudski Józef 240, 269
Pinkwart Maciej *78*, *203*, *206*, *208*, *210*, *233*, *245*, *259*, *263*, *276*, 355, 357
Piotr, kasztelan trenczyński 58
Piotrkowski Benedykt, o. 102
Piotrowicz-Kulczycka Anna *369*
Piotrowski Władysław, arch. 244
Pitoń Anna 92
Pitoń [Helena] Agata 294, 346, 316, 336, 358, *370*
Pitoń Kubów Andrzej 97, 99
Pius XI, Ojciec Św. 266
Piwok Jakub, wł. kamienicy 241, 263
Płonczyński Aleksander 317
Płonka J. *172*
Płonka Walerian 172
Podgóreczny J. *172*
Podkowiński Władysław 135
Podlipowski Jan 50
Podobińska-Kossowska Maria 94
Podsoński Władysław, wł. willi 253, 263
Pogorzelscy, rodzina 247
Poincare Henri 139
Pol Wincenty 185
Polak Józef 239
Polakiewicz Józef 239
Polakiewicz Wacław 354
Pomian K. *93*
Poniatowski Stanisław August 62
Ponikło Stanisław 39
Potaczek Jerzy 87
Pourbeix de-Zakrzewska, wł. willi 258
Prauss Franciszek Ksawery 47
Pronaszko Zbigniew 79
Proszałowiczowie, rodzina 236
Przerwa-Tetmajer Kazimierz ..... *Patrz*: Tetmajer Kazimierz
Przybyszewski Stanisław 275
Przyrowski Z. *184*
Purchla Jacek *222*
Pustówka Leszek *371*
Pustówka Olgierd *371*
Pytel Zbigniew, ks. 230, 355, 358, *371*

R

Raciborski Marian 11, 31
Raczyński W. *11*
Radkiewiczowa Mieczysława 171
Radwańska Urszula 357, 359
Radwańska-Paryska Zofia *162*, *163*, *177*, *308*, 357
Radwańska-Kuleszyna Zofia ..... *Patrz*: Radwańska-Paryska Zofia
Radziwiłłowie, ród 67
Rafacz Józef *63*
Rafael Santi 102
Rajtar Julian 249
Rajtarowa Helena 247, 248
Rajtarowie Helena i Julian 249, 261, 263
Rajzer Feliks 239
Rakowscy, ród 61
Rapacki 130
Rapacz Andrzej 350
Ratułtowie, ród 63
Rączka Urszula 364
Reisowa Karolina 51
Reitberger R. *100*
Rembowski Jan 127, 317
Reychman Jan *33*
Reychmanowie Jan i Stefan *367*
Reymont Władysław 172, 339
Riegelhaupt Hugo, arch. 237
Riemann 140
Robotycki Czesław 73, 88

Rodzik Eugeniusz 316, 368
Roj-Kozłowska Helena ..... *Patrz*:
Roj-Rytardowa Helena 73, 85
Roja Inara 198, 199
Rokosz Mieczysław *228*, *347*, *348*, 354–357, 360, 361, 364, 365, *371*
Romanowicz Arseniusz, arch. 237
Romer Eugeniusz 21
Rospond Stanisław, ks. bp 274
Roszkowski Jerzy M. 55, 63, 69, 88, 235, 316, 336, *346–348*, 355, 356, 362, *368*, *370*
Rotter Jan 164
Różecki Józef, wł. willi 211, 255
Różewicz Tadeusz 144, 153, 154
Rubiś Józef 350
Ruciński Henryk 61, 63
Rudnay, ród 56, 57
Ruszczyc Ferdynand 120, 131, 140, 142
Ryś Grzegorz, ks. dr 355
Ryttel, arch. 235
Rząsa Antoni 143–159, 334

S

Sacha Andrzej 239
Sadurski A. *343*
Sankunas Barbara 345
Sapieha Adam Stefan, ks. kard. 270, 274
Sawicki Jan 307
Sawina Adam 87
Saysse-Tobiczyk Tadeusz 85
Schabenbeck Henryk 259
Schiele Aleksander i Kazimierz 341
Schlacheta, wł. domu 258
Schmidt Jacek 371
Sczechowiczowie, ród 63
Semkowicz Władysław 61, 63, 367
Sendzimirowie, rodzina 236
Serczyk W. A. *162*, *166*, *169*, *172*
Sędzimir Jan, prof. 215
Siarzewski Wiesław 328, 344
Sieczka Maciej 50, 343
Sieczka Stanisław 239
Sienkiewicz Henryk 33, 331, 341
Sierotwiński S. *68*
Sikora Tomasz 349, 350
Skawiński Paweł *338*, *348*
Skoczeń-Marchewka B. *102*
Skoczylas Władysław 77, 79, 227, 228, 317, 318
Skorupa Andrzej *230*
Skotnicki Jan 176
Skowron Wanda 331
Skrodzki Wojciech *158*
Skulski Zdzisław 239
Skupień Teresa 162, 177, 184, 195
Słowakiewicz Jan 371
Słuka Maria z Kotońskich 238
Słuka, wł. kiosku 260
Smolińska Lucyna 334, 339
Smolińska-Byczuk Marta 143, 158
Smyczyńska L. *45*
Sobański Jan 247, 260
Sobczak Jan 161, 162, 164
Sobocka 215
Sokołowski Jan 297
Sokołowski Marian 368
Sokołowski Olgierd 275, 278
Sokołowski Stanisław 45, 368
Solska Irena 127
Sołtysowie, rodzina 317
Somoczkin Igor 221
Soroczyński, mjr 215
Sośnicki Witold 276
Sroka Mieczysław 334, 339
Sroka S. *63*
Stabrowski Kazimierz 317
Stachoń Tomasz 239
Stadnicka Jadwiga, hr. 270, 277
Staich Tadeusz 71, 84, 87, 89, 90, 187, 230, 369
Staichowa Zofia *369*
Stalin Józef Wissarionowicz 176, 182, 183
Stanisławski Jan 120, 133, 141
Stanisławski Wiesław 307
Stankowicz Bogdan 341
Stapf Juliusz 204, 205
Starek Edyta *368*
Starzyk Rajmund 328, 344
Staszel Jan 362

Staszic Stanisław ... 31, 361
Stecki Konstanty, prof. ... 81, 84, *317*
Stefan Batory, król ... 62, 68
Stefan I, św., król węg. ... 56, 69
Stefański, prof. ... 317
Stercula Eugeniusz ... 347
Stęczyński Bohusz Z. ... 325
Stiel Jakub, wł. kamienicy ... 237
Stocki Józef ... 317
Stokłosiński, wł. pawilonu ... 260
Stokowski Władysław, arch. ... 237
Stolarczyk Józef, ks. ... 331, 334, 354–356
Stomma L. ... *106*
Stopka-Borowy, wł. "Watry" ... 237
Stopka-Dziaduś Józef ... 50
Stopkowie, rodzina ... 333
Strasburger Edward ... 15
Stryjeńska Zofia ... 79
Stryjeński Karol, arch. 77, 244, 262, 264
Stryjeński Tadeusz, arch. ... 211
Stwosz Wit ... 143
Suchecki Antoni ... 239
Sucheni-Grabowska A. ... *66*
Suchoń Alicja ... 355
Suleja Władysław ... 50
Sunderland Jan ... 369
Sutor Edward ... 368
Szafer Władysław ... *51*
Szajnocha Władysław ... 11, 16
Szatkowski Wojciech ... 316, 339, 341–343, 349, *371*
Szczepanek Tadeusz ... 370
Szczepaniakowie Bogdan i Maciej ... 341
Szczepkowski Jan ... 239
Szczepski Jan B. ... 49
Széchenyi S. ... 65
Szewczyk Jadwiga ... 369
Szkodoń Jan, ks. bp ... 354
Szostak-Małek Małgorzata ... 317
Szpunar Jan ... 350
Sztegmanowa Wanda ... 171
Szulakiewicz Stanisław ... 125
Szwemin Jacek, arch. ... 237
Szymanowski Karol ... 275, 293
Szymańska Janina ... 368
Szymański J. ... 63
Szyszko-Bohusz Adolf ... 227, 230

Ś

Ścibor Andrzej ... 63
Ścibor Mikołaj ... 63
Ścibor ze Ściborzyc ... 63
Ślaski K. ... *60*
Ślewiński Władysław ... 128, 129, 142
Śliwiński Tadeusz ... 239
Śliziński Jerzy ... 367
Ślizowski Jacek ... 329
Ślizowski Jerzy ... 345
Ślusarczyk Janusz M. ... 9
Średniawa Helena ... 86, *368*, *369*
Śródka Andrzej ... 31, 45
Świeprawscy, rodzina ... 214
Świeprawski Władysław ... 39
Świerz Mieczysław ... 310
Świerz-Zalewski, arch. ... 236

Š

Štulrajterová K. ... 55

T

Talewski Roman ... 170, 171, 211, *276*, *367*
Talowski Teodor, arch. ... 218
Tamás Csorba. *Patrz*: Tomasz Szczerbaty
Tank Maksim ... 197
Tarnowska-Wojak Anna ... 371
Tekeli, ród ... 63
Tempe Sajetan ... 122
Tetmajer Kazimierz ... 17, 39, 44, 91, 161
Tetmajerowie, rodzina ... 317
Thóroczi János ... 65
Thyssen-Bornemisza de Kaszon Carmen i Hans ... 130
Tobolak Jan, ks. dziekan ... 274
Tomasz Szczerbaty ... 58
Tomasz, biskup Egeru ... 62
Tomasz, kasztelan bojnicki ... 58
Tomcsányi Jan ... 347
Tondos Barbara ... 203, 224, 225, 228, 231, 233, *355*

Torba Aniela, wł. kamienicy 256, 261, 264
Toruń, inż. 236
Totenberg Roman 357
Trajdos Tadeusz M. *61*
Trebunia Tutka Władysław 83, 87, 89, 91, 93, 94, 101, 106, 356
Tregubowa T. O. *221*
Treter Bogdan, arch. 230
Treterowa Kazimiera *230*
Turanscy, ród 61
Turcsányi, ród 56
Turner Olga, wł. willi 258, 260
Turzyński R. *158*
Tuwim Julian 190
Tyczyńska Anna 116

U

Uhlig Wiktor 16
Ujfalussy, ród 56, 57
Ustupski Jerzy 87, 90
Uznańscy, rodzina 49, 52
Uznański Wiktor 214

V

Verböczi István 64, 65, 66

W

Wachowiak B. *60*
Wachowicz Barbara 331, 341
Wala 50
Walczak Baniecki Władysław 92
Walczak Zdzisław 78, 87, 89–94, 99, 101, 102, 104, 106
Waligóra Helena 187, 188
Waliłka, wł. pawilonu handl. 246
Waliłko, wł. pawilonu handl. 247
Wallis Mieczysław 104
Wałach Jan *332*
Wańkowicz Melchior 67
Wańkowiczowie, ród 67
Wawro Marian 239
Wądolny Antoni 239
Weklicz Stanisława ..... *Patrz*: Kotońska Stanisława z Wekliczów
Werböczi István 64
Wesołowska Aksenia, de domo Karpińska 204
Wesołowska Marta 330, 335, 345, 358, *370*, *371*
Wesołowska Stefania 204, 206
Wesołowski Eugeniusz 203–232, 233, 235, 236, 262, 264
Wesołowski Kamil 204
Wesołowski Konstanty 204
Weyberg Zygmunt 21, 22, 23, 32, 33
Węgier z Ludonc, Władysław (Lacsław) .. 62
Węgrzyniak Joanna 367
Wieczorek Antoni 236
Wierzbowski M. 41
Wigilew Borys 11, 171, 173
Wilczkowie, ród 55, 63
Wilczkówna Rozalia 55
Wiliński Florian 163–168
Wilkosz Jan 11
Wimmer Marian, arch. 236
Wimmerowie Stanisława i Marian, arch. . 236, 237
Winnicki Leopold 253
Witkiewcz Stanisław 81
Witkiewicz Koszczyc Jan 236
Witkiewicz Maciej 353, 357
Witkiewicz Stanisław 17, 18, 75, 81, 106, 111–113, 117–119, 127, 128, 131, 135, 137, 142, 169, 203, 205, 206, 210, 217, 220, 223, 225, 226, 227, 229, 231, 232, 235, 236, 294, 317, 327, 334, 348, 353, 355, 363, *370*, *371*
Witkiewicz Stanisław Ignacy 44, 111–142, 236, 332, 346
Witkiewiczowa Elwira 112
Witkiewiczowa Maria 140
Witkiewiczowie, rodzina 111, 119
Witkiewiczówna Maria 112
Władysław Łokietek, król 63
Wnuk Marian 289
Wnuk Włodzimierz . *73*, *83*, *87*, *274*, *276*
Wojnar-Kudaciak Iwona 371
Wojnarski Jan 332
Wojtanowicz Włodzimierz 331
Wojtkiewicz Witold 127

Wojtyła Karol, ks. kard. 355
Wolski Krzysztof 369
Woyna-Orlewicz Marian 350
Woźniakowski Jacek *79*
Wójcik Wiesław A. 312, 355, 356, 360, 361
Wójcik Zbigniew 361
Wójcik Zbigniew J. 31
Wrońska Irena *369*
Wroński Józef Szymon 355
Wróblewski Stanisław, gen. 45
Wyczański A. *66*
Wyczółkowski Leon 119, 137
Wyka Kazimierz *77*
Wyrozumski Jerzy *67*, *360*
Wysłouch S. *104*
Wysocki Józef ... 249, 252, 253, 256, 261
Wysocki Józef, wł. pensjonatu 263
Wyspiański Stanisław 120, 140, 356
Wyszesławski Leonid 196
Wytrwał Jan 241
Wytrwał Józefa i Jan 241

Z

Zacharjewicz Julian, arch. 220, 221
Zachemski Antoni..... 75, 80, 82
Zachemski Jakub 73, 74, 88
Zaczyński Aleksander.....268, 275, 276
Zaczyński Eugeniusz, burmistrz..... 256
Zadkine Ossip..... 289
Zajączkowski Jerzy.....174, 175
Zakrzewska Wanda..... 158
Zalescy, rodzina..... 215
Zalot Beata *212*
Zamoyski Władysław, hr.11, 17, 315, 337
Zápoly, ród..... 61
Zapotoczny Jan..... 333
Zaremba Stanisław K. 307
Zaruski Mariusz.. 11, 28, 39, 44, 171, 311, 334, 342, 343, 356
Zastawny Michał.....239
Zawieyski Jan, arch. 221
Zawistowski A. *82*
Zawisza Czarny 63
Zązel Władysław, ks. 102, 106
Zborowski Juliusz.....44, 76, 80, 95, 108, 214, 215, 218, 297, 298, 309, 311, 315, 346, 356
Zdebski Janusz *78*, *276*
Zdyb Stanisław 239
Zegadłowicz Emil 82
Zembaty Andrzej 239
Ziejka Franciszek, rektor UJ 356
Zieliński 165
Zieliński R. *63*
Ziemianinowie Jan i Wiesław 350
Ziętek Andrzej 333
Ziomek 130
Zubek Franciszek 239
Zubek Stanisław 341, 349
Zwijacz Stanisława 355
Zwolińscy, rodzina 210, 214
Zwolińska Zofia 210, 214, 319
Zygadło Jacek 334, 339, 342
Zygmunt Luksemburczyk, król węg. .. 63

Ż

Żakiewicz Anna 111, 118, 142
Żelewski R. 63
Żeromski Stefan 161, 172, 214
Żukowski Jacek (?) 164
Żulińska Łucja 205
Żuławski Jerzy 171
Żuławski Juliusz 334
Żuławski Marek 370
Żurowski Stanisław 369
Żychoń Józef *39*, *210*, *269*

Skorowidz nazw geograficznych

A

Aalborg ... 290
Alpy ... 20
Ameryka Północna ... 305
Ameryka Środkowa ... 307
Amsterdam ... 292
Andy ... 34, 307
Anglia ... 34
Antałówka, os. ... 128, 211, 215, 235, 236, 241, 333
Argentyna ... 290
Austria ... 26, 290, 308
Austro-Węgry ... 172

B

Babia Góra ... 37, 39, 86, 162, 361
Bajmóc ... *Patrz:* Bojnice
Bańska Dolna ... 317
Barania Góra ... 37
Baszty ... 118, 125
Bazylea ... 26
Belgia ... 290
Bełżec ... 150
Beskid Wysoki ... 321
Białka Tatrzańska ... 215
Biały Dunajec ... 89, 91, 94, 162, 175, 177, 195, 325, 356
Białystok ... 114, 136
Bielsko-Biała ... 290, 342
Bizancjum ... 155
Bochnia ... 204, 268
Bogówka, os. ... 255, 263
Bochum ... 290, 292
Bojnice ... 58
Bonn ... 15
Bošany ... 57
Bratysława ... 55, 326
Bruksela ... 290
Brzegi ... 49, 50
Brzezowica ... 60
Budapeszt ... 290, 292, 326
Bukowina ... 49, 50
Bukowina Tatrzańska ... 258
Bydgoszcz ... 172, 289, 292
Bystre, os. ... 122, 132, 135, 140, 234, 236, 241, 242, 246, 262, 263, 264, 342
Bystra, potok ... 132
Bytcza ... 326
Bytom ... 90, 131, 292

C

Cerekwica ... 66
Cerro Osiecki ... 34
Chicago ... 97, 99, 238
Chochołów ... 14, 49, 259, 316, 317, 326, 369, 370
Chomranice ... 217
Chorwacja ... 61, 334
Ciągłówka ... 236
Cicha Dolina ... 123, 126
Ciche ... 80
Ciechanów ... 289
Ciemne Smreczyny ... 119, 122, 124
Ciemnosmreczyńskie Stawy ... 119
Coventry ... 290
Cubryna ... 117
Czadeckie ... 321, 326
Czarna Góra ... 317, 326, 330, 369, 371
Czarny Dunajec, wieś ... 44
Czarny Staw pod Rysami ... 119,
Czarny Staw Gąsienicowy ... 114, 121, 142, 169, 170, 172, 343
Czarny Staw pod Kościelcem ... 51
Czechy ... 27, 61
Czelabińsk ... 265
Czerwone Wierchy ... 22
Częstochowa ... 289
Czorsztyn ... 30
Czudec koło Rzeszowa ... 214

D

Dania ... 290
Darmstadt ... 290
Divék ... 57
Divékjeskófalu ... 57
Divékújfalu ... 57
Diviacka Nová Ves ... 57, 59
Diviacka Nowa Wieś ... 56
Diviaki nad Nitricou ... 57, 59
Dniepr, rzeka ... 120, 135
Dniestr, rzeka ... 235
Dolina Bystrej ... 338, 348
Dolina Chochołowska ... 22, 259
Dolina Cicha ... 46
Dolina Gąsienicowa ... 114, 121
Dolina Hińczowa ... 117, 118
Dolina Hlińska ... 124
Dolina Koprowa ... 119, 122
Dolina Kościeliska ... 255
Dolina Mięguszowiecka ... 118, 124
Dolina Miętusia ... 51
Dolina Piarżysta ... 48
Dolina Pięciu Stawów Gąsienicowych 51
Dolina Pięciu Stawów Polskich ... 18, 45, 48, 50, 126, 167, 171
Dolina Roztoki ... 50, 167
Dolina Rybiego Potoku ... 45
Dolina Suchej Wody ... 22
Dolina Złomisk ... 124, 125
Dorpat ... 275
Drawsko Pomorskie ... 291
Drużbaki ... 68
Duisburg ... 292
Dunajec, rzeka ... 30, 198, 199
Dzianisz ... 215, 229, 230

E

Edynburg ... 292
Eger ... 62
Egipt ... 155
Elbląg ... 289
Espoo ... 290
Etna ... 356
Europa ... 14, 37, 67, 68, 169, 203, 289, 290
Europa Środkowa ... 338

F

Falsztyn ... 299
Finlandia ... 180, 290
Florencja ... 156
Francja ... 266, 290
Frankfurt ... 290
Futoma ... 144

G

Galicja ... 14, 25, 28, 30, 32, 40, 41, 42, 161, 172
Galicowa Grapa ... 171, 191
Gargów koło Lewoczy ... 59
Garłuch ... *Patrz*: Gerlach, szczyt
Gdańsk ... 148, 157, 289, 292, 339, 361
Gerlach, szczyt ... 125, 191
Gielniów ... 269
Giewont ... 34, 180, 183, 197, 198, 306, 331, 338, 339, 348, 356
Gładkie, os. ... 268
Golgota ... 147
Gołuchów ... 328, 330, 344
Gołuchów-Wieluń ... 330
Gorce ... 320
Gorzów Wielkopolski ... 289, 292
Göteborg ... 290
Górna Nitra ... 56
Górna Orawa ... 55, 346, 367
Górne Węgry ... 59, 61, 63, 68
Góry Świętokrzyskie ... 31
Granaty ... 114, 120, 127, 128, 129, 139, 142
Graz ... 370
Grecja ... 155
Gronik ... 236, 262, 264
Grywałd ... 317
Gubałówka ... 37, 46, 112, 237, 265, 268, 270, 277

H

Hala Gąsienicowa ... 16, 20, 50, 123, 126, 170, 171, 172, 173
Hala Goryczkowa ... 23, 51
Hala Jaworzynka ... 309
Hala Kalatówki ... 34

Hala Kondratowa 51
Hala Królowa 42
Hala Ornak 45, 124
Hala Pisana 255
Harenda 175
Hawrań 112
Helsinki 290, 292
Hińczowe Stawy 116–120, 124, 134
Hiszpania 211
Holandia 290
Hruby 125

I

Ignatycze, majątek 265, 266
Innsbruck 327
Inowrocław 295

J

Jabłonka 55
Jastarnia 268
Jaworowy 124, 125
Jaworowy Szczyt 124
Jaworzyna 48
Jaworzyna Krynicka 37
Jesionki 39
Ješkova Ves nad Nitricou 57
Jeskófalu 57
Jurgów 215, 231, 317, 326, 330, 347
Jywäskylä 290

K

Kalatówki 237
Kamieniec, os. 242, 246, 249, 305
Karpaty 10, 15, 18, 30, 31, 41, 42, 46, 49, 52, 61, 63, 68, 299, 301, 302
Kasprowy Wierch 20, 22, 23, 33, 237, 295
Katowice 334
Kazachska SSSR 183
Kazimierz 283
Kęty 238
Kieżmark 63
Kluszkowce 324
Kołobrzeg 289
Kołomyja 239
Kończysta 125
Kopa Królowa 171
Kopenhaga 290, 291
Kopieniec 128, 142
Koprowy Szczyt 118, 119, 122
Koszalin 289, 291
Koszysta 22
Kościelec 114, 121, 122, 142, 173
Kościelisko 50, 89, 92, 211, 228, 229, 275
Kotelnica 215, 262, 264
Kotlina Naddunajska 60
Kotlina Orawsko-Nowotarska 324, 325, 329
Kozi Wierch 343
Kozienice 90
Koziniec, os. 294, 316, 323, 327, 331, 332, 333, 334, 340
Kraków 22, 23, 25, 26, 27, 31, 33, 34, 45, 90, 114, 119, 161, 162, 164, 165, 166, 168, 169, 172, 204, 206, 222, 224, 233, 238, 239, 244, 249, 252, 259, 266, 268, 274, 276, 281, 289, 292, 295, 298, 299, 302, 308, 318, 320, 325, 326, 329, 330, 334, 337, 338, 339, 341, 343, 344, 345, 350, 351, 353, 354, 357, 362
Krnča 57
Krosno 290
Królestwo Polskie 60, 61, 66
Królestwo Węgierskie ..... *Patrz*: Węgry
Krym 124
Krzesławice 259
Krzyżne, przełęcz 31, 37
Kurtkowiec, staw 121
Kuźnice 132
Kwidzyń 334

L

Lahti 340
Laufen 308
Lewocza 326
Liliowe, przełęcz 18, 26, 27, 122–126
Limanowa 268
Liptów 311
Litwa 112, 326, 364
Lodowy Staw 125
Londyn 63, 290

Lovran 135, 210, 332, 334, 337
Lublin 49, 90, 289, 292
Ludanice pod Nitrą 62
Ludźmierz 74, 87, 90, 91, 92, 101
Lukáčovce 56
Lwów 11, 26, 32, 43, 205, 206, 210, 214, 218, 220, 221, 222, 223, 231, 238, 295, 327

Ł

Łapsze Niżne 346
Łącko 291
Łomnica 140
Łopuszna ... 316, 317, 323, 326, 330, 334
Łódź 289, 292
Łukaszówki, os. 211
Łukowica k. Limanowej 268

M

Madryt 130
Magura Spiska 140
Maków Podhalański 162
Malmö 290
Mała Łąka 309
Małe Ciche 102, 188
Małe Żywczańskie, os. 255
Małopolska 68
Mały Jaworowy 125
Mały Kościelec 122
Mały Staw Hińczowy 118
Maniowy 324
Marcinkowice 217
Mediolan 292
Meklemburgia 59
Międzyczerwienne 84
Mięguszowiecka Przełęcz pod Chłopkiem 117
Mięguszowieckie Szczyty 117
Milówka 283
Mińsk 265
Młociny pod Warszawą 296
Mnich, szczyt 171
Monte Cassino 155
Montevideo 290, 291
Moos 290
Morawy 61
Morskie Oko 119, 162, 171, 172, 206, 370
Moskwa 131, 183, 226, 290, 292
Motešice 56, 59
Murań 112
Murzasichle 49, 112, 258, 260

N

Nagano 327
Niedzica 299
Niemcy 266, 272, 290
Nitra 55, 59
Nitradivék ..... *Patrz*: Divék
Nitrzyca, rzeka 56, 59
Nizina Panońska 61
Norwegia 290
Nosal 132
Nowa Marchia 59
Nowa Ziemia 31
Nowotarszczyzna 367
Nowy Sącz 217, 289, 291, 292
Nowy Targ 12, 27, 42, 44, 84, 89, 92, 102, 164, 176, 206, 212, 215, 233, 258, 300, 327, 329, 368

O

Odessa 26
Okocim 205, 206, 210, 224
Olcza 129, 132
Olsztyn 290
Opinogóra 235
Opoki 66
Opole 290
Orawa 14, 39, 44, 63, 69, 84, 86, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 311, 317, 321, 326, 337, 346, 347
Orawka 299, 347
Oslo 291, 292
Osobita 112
Ostrołęka 290
Ostrowsko 214, 229, 231
Ostrów Szlachecki k. Bochni 268
Oświęcim 145, 147, 149, 151, 154, 156, 238

P

Palárikovo ... 56
Paryż ... 127, 140, 161, 265, 289, 292, 351, 362, 364
Pensylwania ... 305
Petersburg ... 174, 361
Pęksowy Brzyzek ... 339, 359, 360, 363
Pieniny ... 31, 39, 44, 53, 161, 320
Piła ... 289, 328
Pittsburgh w Pensylwanii ... 305
Płońsk ... 295
Podhale ... 18, 38, 39, 44, 63, 72–94, 102, 106, 108, 109, 113, 162–164, 166, 168, 169, 171, 176, 179, 183, 187–189, 196, 198, 201, 203, 210, 211, 219, 220, 230, 235, 251, 252, 258, 263, 264, 297–303, 309, 311, 315, 317, 320, 324, 326, 327, 329, 331, 334, 336, 337, 339, 342–346, 349, 350, 354, 355, 361, 364, 367, 368, 371
Podkarpacie ... 63
Podlipie ... 217
Podtatrze ... 188, 305, 308, 309, 320, 326, 328, 344, 347, 348, 349, 370
Podwilk ... 55
Polesie ... 189
Polska ... 55, 58, 61–68, 77, 81, 90, 102, 161, 169, 187, 194, 234, 235, 240, 251, 265, 268, 270, 274, 276, 289, 325, 326, 336, 340, 347
Polska Rzeczpospolita Ludowa ... 156, 158, 161–163, 173
Pomorze ... 59, 60
Pomorze Zachodnie ... 347
Ponitrze ... 56
Popradzki Staw ... 124
Pori ... 292
Poroniec, rzeka ... 176
Poronin ... 128, 161, 162, 165, 167, 168, 171, 172, 174–179, 181–201, 238, 334
Pośrednia Baszta ... 118
Potok Niewcyrski ... 122
Potok Olczański ... 138
Poznań ... 83, 289, 292, 329, 344, 350, 362
Prusy ... 61
Przełęcz Koprowa ... 124
Przemyśl ... 211, 334
Pyszna ... 51

R

Rabka ... 259
Radom ... 290
Raszków nad Dniestrem ... 235
Ratułów ... 80
Rdzawa koło Bochni ... 204, 205
Rohacze ... 48
Rosja ... 161, 174, 275
Roztoka ... *Patrz*: Dolina Roztoki
Rumanowe Stawki ... 125
Rumanowy Szczyt ... 125
Rysy ... 30, 53, 162, 163, 171, 172, 174
Rzeszowszczyzna ... 145, 155
Rzeszów ... 205, 214
Rzym ... 124, 156, 235, 292

S

Sachalin ... 348, 364
Sandomierz ... 334
Sao Paulo ... 290, 292
Sapporo ... 362
Sarajewo ... 40
Sejny ... 330
Sekwana, rzeka ... 364
Serbia ... 61
Siedmiogród ... 61, 333
Sieradz ... 289
Skalne Podhale ... 220, 309
Skandynawia ... 326
Skupniów Upłaz ... 171
Slovenský Meder ... 56
Słowacja ... 37, 59, 61, 63, 77, 123, 327–329, 350
Słupsk ... 136, 290
Snozka ... 291
Södertälje ... 290, 291
Solisko ... 122, 124
Sopot ... 276
Spisz ... 44, 63, 68, 299, 300, 311, 321, 326, 330, 334, 337, 346, 350, 367, 369
Sromowce ... 84

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej . 41, 92, 97, 102, 132, 305, 308
Stare Bystre 94
Stary Sącz 295
Stawy Gąsienicowe 42
Sucha Dolina Wielka 259
Suwałki 290
Syberia 363
Szaflary 364
Szatan 118, 125
Szczawnica 30
Szczecin 289, 291, 292, 334
Szpiglasowa Przełęcz 48
Sztokholm 290, 292
Szumsko, majątek 265, 266, 272
Szwajcaria 26, 40, 161, 165, 168, 174, 266, 310, 329, 350, 362
Szwecja 41, 290, 291
Szydłowiec 329, 334

Ś

Ściborzyce 63
Śląsk 27, 59, 350
Świnica 13, 14, 15, 17, 18, 19, 20–31, 37, 39, 40, 53, 163, 165, 170, 173

T

Tallin 290
Tarnów 204
Tatary, os. 253
Tatry 9–52, 77, 83, 106, 111–113, 117–128, 135, 162–166, 171, 177, 180, 181, 188, 195, 198, 199, 220, 229, 299, 305–311, 315, 320, 325, 328, 329, 331, 343–349, 355, 361, 365–370
Tatry Polskie 84, 309, 320, 344, 348, 349, 368,
Tatry Słowackie 124
Tittmoning 308
Tomanowa, przełęcz 122–126
Toruń 120, 316, 322, 343
Turzec 56, 59
Tylmanowa 97
Tyrol 326

U

Uhrocie Kasprowego 121
Ural 31
Urugwaj 290
USA ..... *Patrz*: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej

V

Veľké Krškany 56
Vetheuil 130
Vittasaari 290

W

Warszawa 11, 33, 49, 83, 111, 116, 128, 129, 131, 138, 161, 166, 265, 269, 289, 292, 296, 297, 299, 319, 326, 330, 334, 341, 344, 361, 369
Watykan 156
Wenecja 290
Wersal 266
Węgry 55, 60–68, 337, 347
Wiedeń 44, 127, 223, 290
Wieliczka 114
Wielkie Księstwo Litewskie 59
Wiktorówki 102
Wisła, rzeka 131
Włochy 156, 266, 290
Włocławek 289
Wołoszyn 45, 50
Wołyń 166
Wrocław 90, 91, 238, 289, 291, 292, 325, 350, 361, 362
Wrota Chałubińskiego 119
Wysoka 125
Wyspy Komandorskie 31
Wyszehrad ..... *Patrz*:
Wyszogród 56, 59

Z

Zadni Kościelec 122
Zakopane 9–53, 74–94, 111, 112, 114, 128, 129, 135, 142, 158, 171, 172, 174, 188, 189, 190, 203–277, 289–329, 334–364
Zakrzewo 346

Zawada koło Nowego Sącza 217
Zawichost 131
Zawory, przełęcz 119, 122, 124
Zawrat, przełęcz 126, 162–173, 201
Zielona Góra 289
Zmarzły Staw 343
Zubrzyca Górna 299, 300, 301, 302, 303, 351, 368
Zułów na Litwie 364
Zurych 26
Związki Socjalistycznych Republik Radzieckich 177

Ż

Żelazne Wrota, przełęcz 125
Żywiec 39, 281, 282, 284, 285
Żywiecczyzna 283

Spis ilustracji

J. M. Ślusarczyk: *Działalność Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego...*

1. *Góra Świnica w Tatrach.* Ryc. z „Kłosów", 1870. Repr. Tadeusz Cissowski. W zbiorach Muzeum Tatrzańskiego (dalej MT–ZA) ... 13
2. Okładka broszury Waleriana Dzieślewskiego pt. *Kolej wąskotorowa Zakopane–Świnica.* Lwów [bd.] ... 15
3. Profil podłużny kolei górskiej Zakopane–Świnica. [W:] „Czasopismo Techniczne" 1902, nr 10 (także w broszurze Dzieślewskiego) ... 16
4. Memoriał Sekcji Ochrony Tatr „Do Wysokiego Wydziału Krajowego w sprawie budowy kolei lokalnej Zakopane – Świnica, 1912. MT–ZA ... 19
5. Okładka broszury Wiktora Kuźniara pt. *W sprawie kolejki na Świnicę.* Kraków 1912 ... 21
6. Odbitka artykułu Mieczysława Limanowskiego pt. *W sprawie kolejki na Świnicę* zamieszczonego w tygodniku „Zakopane" 1912, nr 28 ... 22
7. Rękopis projektowanej zawartości numeru specjalnego czasopisma „Zakopane" w roku 1912 ... 24
8. Świnica w zimie. Fot. Marian Bała. MT–ZA, sygn. AF/18026/IV–056 ... 29

Jerzy M. Roszkowski: *Dzieje rodziny Divékych w XIII–XVIII w...*

9. Dworek Divékych w Podwilku. fot. Zofia Zwolińska, 1970. MT–ZA, sygn. AF/16865/III–081 ... 56
10. Zamek w Bojnicach na Górnych Węgrzech (obecnie Słowacja). Fot. współczesna ... 57
11. Herb rodu Divékych ... 58

Monika Golonka-Czajkowska: *Podhalańskie malarstwo na szkle...*

12. Janina Jarosz: *Rok obrzędowy na Podhalu*, 1997. Zakopane, dom prywatny ... 72
13. Jan Gąsienica Szostak: *Tańce przy ognisku*, lata 30-te XX w. Zbiory Sztuki Muzeum Tatrzańskiego (dalej: MT–ZS), nr inw. S/456/MT. Fot. Ryszard Bukowski 79
14. Helena Roj-Kozłowska przy pracy. Fot. Zbigniew Kamykowski, ok. 1953. MT–ZA, sygn. AF/5744/IV–005 ... 86
15. Ewelina Pęksowa: *Św. Wendelin.* MT–ZS. Fot. R. Bukowski ... 96
16. Ewelina Pęksowa: *Św. Jerzy.* MT–ZS. Fot. R. Bukowski ... 97
17. Jan Jachymiak: *Polowanie.* MT–ZS. Fot. R. Bukowski ... 98
18. Zdzisław Walczak: *Obraz ślubny z Matką Boską Częstochowską*, 1987. W zbiorach Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie (dalej PMEW). Fot. Krzysztof Chonacki ... 103
19. Zdzisław Walczak: *Matka Boska Jaworzyńska*, 1987. PMEW. Fot. K. Chojnacki ... 105
20. Janina Jarosz: *Matka Boska Niepokalana z różańcem.* MT–ZS. Fot. R. Bukowski ... 107

Anna Żakiewicz: *Witkacy w Tatrach...*

21. S. I. Witkiewicz: *Widok Hawrania i Murania*, 1904. Ol./tekt., 14,7 x 22,6 cm. Własność prywanta ... 113
22. S. I. Witkiewicz: *Granaty*, 1907. Ol./pł., 104 x 80 cm. MT–ZS. Fot. R. Bukowski ... 114

23. S. I. Witkiewicz: *Widok na Kościelec z Doliny Gąsienicowej*, 1907. Ol./tekt., 39,9 x 23,1 cm. Zbiory Muzeum Okręgowego w Białymstoku (dalej MOB) ... 115
24. S. I. Witkiewicz: *Ranek w górach* (widok na Grań Baszt znad Małego Stawu Hińczowego), 1907. Ol./pł. (?). Zaginiony ... 116
25. S. I. Witkiewicz: *Hińczowe Stawy*, 1907. Ol./pł., 68 x 95 cm. Własność prywatna ... 117
26. S. I. Witkiewicz: *Tatrzański staw*, 1907. Ol./pł., 59 x 80,6. Własność prywanta ... 121
27. Trasa wędrówki Atanazego Bazakbala z *Pożegnania jesieni* od przełęczy Tomanowej po Żelazne Wrota [z:] Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski: *Encyklopedia tatrzańska*. Warszawa 1973, s. ... 123
28. S. I. Witkiewicz: *Granaty*, 1911. Ol./pł., 21 x 31,2 cm. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie (dalej MNW) ... 128
29. S. I. Witkiewicz: *Widok na Kopieniec z Antałówki*, 1911. Ol./pł., 30 x 50 cm. MNW ... 129
30. S. I. Witkiewicz: *Potok na Olczy*, 1908. Ol./pł., 78,5 x 100. Wł. prywatna ... 130
31. S. I. Witkiewicz: *Przedwiośnie*, ok. 1908–1909. Znany tylko z fotografii. Wł. pryw. w USA ... 131
32. S. I. Witkiewicz: *Pejzaż jesienny*, 1912. Ol./bawełna. Własność prywatna ... 133
33. S. I. Witkiewicz: *Reglowa Polana*, 1912 ... 136
34. S. I. Witkiewicz: *Pejzaż górski*, ok. 1912. Ol./pł., 40,1 x 65,1. MOB ... 137
35. S. I. Witkiewicz: *Pejzaż zimowy ze strumieniem*, ok. 1913. Zagniniony. Fot. w zbiorach Stefana Okołowicza ... 138
36. S. I. Witkiewicz: *Widok na Łomnicę*, ok. 1912. Zagniniony ... 141

Marta Smolińska-Byczuk: *Humanistyczny wymiar twórczości Antoniego Rząsy*

37. Antoni Rząsa. Fot. Janusz Vogel. MT–ZA, sygn. AF/16300/III–077 ... 144
38. A. Rząsa: *Chrystus na krzyżu*, drewno. MT–ZS. Fot. Janusz Vogel ... 146
39. A. Rząsa: *Zerwane pęta*, drewno/metal. MT–ZS. Fot. Halina Voge ... 153
40. A. Rząsa: *Św. Anna Samotrzeć*, drewno. MT–ZS. Fot. Janusz Vogel ... 154

Jacek Kolbuszewski: *O Leninie w Poroninie...*

41. Włodzimierz Iljicz Lenin, rys. ... 167
42. Pomnik Lenina w Poroninie (dziś nie istniejący). Fot. Władysław Werner, ok. 1965. MT–ZA, sygn. AF/6641/MT/III–012 ... 179
43. Janusz Minkiewicz: *Lenin w Poroninie*. Warszawa 1951 (Książka i Wiedza) ... 186
44. Julian Tuwim: *Do córki w Zakopanem* (fragment wiersza) ... 190
45. *Lenin wśród górali*. Obraz nieustalonego autora ... 200

Barbara Tondos: *Najwierniejszy...*

46. Dwór z Rdzawy w Muzeum Kultury Ludowej w Nowym Sączu. Fot. Barbara Tondos, 1988 ... 204
47. Poczta w Zakopanem, ul. Krupówki (proj. 1904, real. 1904–1905). Fot. arch. MT–ZA, sygn. AF/N/2103/VI–3 ... 207
48. Grand-Hotel „Stamary" w Zakopanem, ul. Kościuszki (proj. 1904, real. 1904–1906). Fot. arch. MT–ZA, sygn. AF/N/20648/XXII–3 ... 207
49. Dom Ochotnickich w Zakopanem, ul. Kościuszki (real. 1906). Fot. B. Tondos, III 2000 ... 208
50. Projekt portierni Zakładu dra Chramca w Zakopanem, ul. Chramcówki. Zakopane 1908. Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Nowym Targu, sygn. Gm Z 45 ... 209
51. Sanatorium Pocztowców „Sanato" w Zakopanem, ul. Wierchowa (real. 1912–1914). Fot. arch. MT–ZA ... 212

52. Kościół w Kościelisku (1910–1916). Fot. B. Tondos, 1997 ... 213
53. Kościół w Ostrowsku (1918–1931). Fot. B. Tondos 1996 ... 213
54. Pensjonat „Radowid" w Zakopanem, ul. Sienkiewicza (real. 1925). Fot. arch. MT–ZA, sygn. AF/N/15223/XIII–3 ... 216
55. Willa „Myszka" w Zakopanem, ul. Kościuszki (real. 1927–1928). Fot. arch. MT–ZA, sygn. AF/7734/II–017 ... 216
56. Eugeniusz Wesołowski. Fot. arch. MT–ZA, sygn. AF/N/15935/XIII–13 ... 217
57. Reklama prasowa biura architektonicznego Eugeniusza Wesołowskiego ... 219

Zbigniew Moździerz: *Franciszek Kotoński...*

58. Franciszek Kotoński z żoną. Fot. arch. w zbiorach rodziny ... 239
59. Willa „Góralka" w Zakopanem, ul. Chramcówki 27b (1920). Fot. Z. Moździerz, 1993 ... 240
60. Hotel „Imperial" w Zakopanem na Bystrem (1925–1930). Fot. Z. Moździerz, V 2001 ... 243
61. Budynek Sądu Grodzkiego w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej (1925–1927). Fot. Z. Moździerz, 1997 ... 243
62. Zachowane skrzydło pensjonatu „Dworek" przy ul. Chramcówki (1925–1927). Fot. Z. Moździerz, V 2001 ... 245
63. „Hotel Europejski", ul. Kościuszki 10 (1927–29). Fot. arch. MT–ZA, sygn. AF/N/4836/XIII ... 248
64. Kamienica Cukrów, ul. Krupówki 43 (1928–1929). Fot. Z. Moździerz, V 1993 ... 250
65. Pensjonat „Jasny Pałac", ul. Tetmajera (1929–1930). Fot. Z. Moździerz, X 2002 ... 250
66. Kamienica Mirka, ul. Kasprowicza (1931–1932). Fot. Z. Moździerz, V 2001 ... 251
67. Schronisko na Hali Pisanej (1934). Fot. arch. MT–ZA, sygn. ... 254
68. Willa mjr. Józefa Mateckiego, Małe Żywczańskie 3 (ok. 1935). Fot. Z. Moździerz, V 2001 ... 254
69. Franciszek Kotoński. Fot. arch. w zbiorach rodziny ... 257

Andrzej Jelski, Ewelina Pierzyńska-Jelska: *Człowiek Wielkiej Ofiary...*

70. Dwór Jelskich w Ignatyczach. Fot. arch. w zbiorach rodziny. Repr. Ewelina Pierzyńska-Jelska ... 266
71. Klara Jelska, ok. 1895. Fot. arch. w zbiorach rodziny. Repr. E. Pierzyńska-Jelska ... 267
72. Sanatorium „Odrodzenie" na Gładkiem. Fot. Krystyna Gorazdowska. MT–ZA, sygn. AF/11661/II–018 ... 271
73. Medal upamiętniający otwarcie sanatorium „Odrodzenie" w 1932 r. (awers i rewers). Fot. Tadeusz Jakubik. Zbiory prywatne ... 272
74. Klara Jelska, ok. 1945. Fot. arch. w zbiorach prywatnych. Repr. E. Pierzyńska-Jelska ... 273

Muzeum Miejskie w Żywcu

75. Muzeum w Żywcu. Fot. Roman Czader ... 282
76. Izba góralska w Muzeum w Żywcu. Fot. Roman Czader ... 284

Władysław Hasior...

77. Władysław Hasior. Fot. Wł. Werner. MT–ZA, sygn. AF/WW/3174/c ... 290
78. Ekspozycja w Galerii Hasiora w Zakopanem, przy ul. Jagiellońskiej (fot. Z. Moździerz, 2002) ... 293

Wanda Jostowa...

79. Wanda Jostowa. Fot. Z. Kamykowski. MT–ZA, sygn. AF/N/20494/XXIII ... 296

80. Muzeum „Orawski Park Etnograficzny" w Zubrzycy Górnej (fot. Z. Moździerz, 1986) ... 298

Wspomnienie o Witoldzie Henryku Paryskim...

81. Witold H. Paryski. Fot. Fr. Spytek. MT–ZA, sygn. AF/N/20351/XXII–4 ... 306
82. *Wielka encyklopedia tatrzańska* Zofii Radwańskiej-Paryskiej i Witolda H. Paryskiego (1995) ... 310

Działalność Muzeum Tatrzańskiego...

83. Ocedzarka druciana – z nabytków Działu Etnograficznego. Fot. A. Kozak ... 318
84. Zabytkowa szafa biblioteczna proj. Karola Stryjeńskiego w czytelni MT. Fot. Z. Moździerz, 2002 ... 319
85. Prof. Ewa Zastawniak – paleobotanik oraz prof. Jerzy Głazek – geolog, przy opracowaniu zbiorów w Dziale Przyrodniczym. Fot. Grażyna Cisło ... 320
86. Edgar Kováts: *Projekt ołtarza św. Franciszka*, 1898 przed i po konserwacji. Fot. Agata Pitoń ... 322
87. Most przy „Kolibie" po remoncie (fot. Z. Moździerz, 2002) ... 324
88. Zbiór ptaków Antoniego Kocyana na wystawie jubileuszowej Działu Przyrodniczego w 1999 r. Fot. G. Cisło ... 328
89. *To co mogło zaginąć*, wystawa jubileuszowa Działu Entograficznego w 1999 roku. Fot. Z. Moździerz, 1999 ... 330
90. Wystawa *Między Giewontem a Parnasem* zorganizowana w roku 1998. Fot. R. Bukowski ... 332
91. Wystawa jubileuszowa Działu Sztuki *Tatry i górale w sztuce*, zorganizowana w 1999 roku. Fot. R. Bukowski ... 333
92. Wystawa *Patrzę w Tatry... Fotografia tatrzańska i zakopiańska do r. 1914*, zorganizowana w 2000 r. Fot. R. Bukowski ... 335
93. Wystawa *XXIX Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich (fotografie Dawida Możdzierza)*, zorganizowana w 1998 r. ... 338
94. Wystawa *Stanisław Marusarz – król nart*, zorganizowana na przełomie 1998 i 1999 roku. Fot. R. Bukowski ... 340
95. Prezydent Estonii Lennart Meri wpisujący się do księgi pamiątkowej, po zwiedzeniu Muzeum. Fot. Grzegorz Cisło ... 342

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego...

96. Dom „Pod Jedlami" na wystawie *Styl zakopiański – dziś*. Fot. D. Moździerz, 1997 ... 354
97. Fragment programu Sympozjum z okazji jubileuszu 150-lecia erekcji parafii w Zakopanem (1997) ... 355
98. Publikacja ks. Zbigniewa Pytla: *Witkiewiczowska architektura sakralna w Zakopanem* (Materiały TMT, vol. 5) ... 358
99. Nagrobek bezimienny na Starym Cmentarzu po konserwacji wykonanej w 1999 r. Fot. Z. Moździerz, 2002 ... 359
100. Sympozjum: *Bronisław Piłsudski (1866–1918). Człowiek – Uczony – Patriota*, 20 X 2000. Fot. K. Kowacz ... 362
101. Krzyż na symbolicznej mogile Bronisława Piłsudskiego na Pęksowym Brzyzku. Fot. K. Kowacz ... 363

Woj. Biblioteka Publ. w Krakowie CZAS

ISSN 0208–4155
ISBN 83–902302–3–2